# Sypiając z botem

Jacek Piechowicz

*Żonie Ludmile*
*- namiętnej czytelniczce...*

## Od Autora

Drodzy Czytelnicy! Oddaję w Wasze ręce powieść: „Sypiając z botem" - opowiada o perypetiach ludzi i robotów w czasie narodzin silnej - sztucznej inteligencji. Zawiera nieco wiedzy naukowej ze źródłami wskazanymi na końcu książki. Powieść ma za zadanie rozbudzać wyobraźnię, bawić i skłaniać ku refleksji - czy to mi się udało - oceńcie sami. Miłej lektury - życzy autor.

## O Autorze

Jacek Piechowicz swoją drogę artystyczną rozpoczął już jako uczeń Szkoły Podstawowej nr 140 w Warszawie recytując własne wiersze na szkolnych akademiach, następnie w Technikum Łączności nr 1 w Warszawie w roku 1973 zagrał Eugeniusza Oniegina w sztuce Aleksandra Puszkina pod tym samym tytułem, w tym samym roku wcielił się w postać „Aktora" w sztuce Maksyma Gorkiego: „Na dnie" a rok później wystąpił w roli „Ojca" w Grupie Laokoona Tadeusza Różewicza. W roku 1973 i 1974 uczęszczał na zajęcia wydziału polonistyki w Pałacu Kultury jako wolny słuchacz. W latach siedemdziesiątych pisał wiersze, które nie zostały jednak nigdy opublikowane.
Na studiach 1974 - 1980 - (trwały pięć i pół roku - wydział Osprzętu lotniczego - Kijowskiego Instytutu Inżynierów Lotnictwa Cywilnego) aktywnie uczestniczył w pracach studenckiego wydziału Kultury Rady Ośrodka w Kijowie - jako jej przewodniczący. Znaczący sukces reżyserski Autora - odniosła inscenizacja wybranych fragmentów „Teatrzyku Zielona Gęś" - Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego część I i II w 1976 r oraz Grupa Laokoona w której Autor poza reżyserowaniem zagrał powtórnie rolę „Ojca". Sukcesy zachęciły Autora do napisania i wystawienia sztuki własnego autorstwa pod tytułem „Ten $" (satyra społeczno - obyczajowa) w 1978 roku - sztuka odniosła sukces, była również wystawiana w „Dniach Polskiej Kultury Studenckiej w Moskwie". Sztuka została zakwalifikowana na przegląd Teatrów Studenckich w 1979 roku w Poznaniu. Do konkursu została zgłoszona inna sztuka: „Confiteor"(satyra na życie studenckie) - nie odniosła ona jednak znaczącego sukcesu. Prowadzony przez Jacka Piechowicza teatr „Awatar" wraz z ukończeniem przez niego studiów zakończył działalność. Po wyhamowaniu kariery zawodowej w roku 2016 powstał pomysł napisania powieści science fiction i nowej sztuki teatralnej - komedii, pt. „Po co nam kobiety?"- na jej kanwie. Powieść, jak również sztuka, chociaż powstały w zarysie już w 2016 to ich realizacja postępowała mizernie ze względu na aktywny tryb życia Autora. Powieść ostatecznie została ukończona w dobie epidemii covidu w 2021 roku.

WARSZAWA 2021

Jacek Piechowicz

# Sypiając z botem

## Źródło

WARSZAWA 2021

Copyright © by Jacek Piechowicz, 2021
All rights reserved

Projekt okładki
Joanna Krawczyk

Wydanie I

Oficyna Medialna Jacek Piechowicz
oficyna@medialna.pl

*Czas wolno płynie, robię notatki z odnalezionych retrospekcji, segreguję je i porządkuję. Ułożyły się w ciekawą historię.*
*A wszystko zaczęło się tak…*

# Rozdział 1

Nieodległa przyszłość…
Było popołudnie. Maks wracał autobotem z korporacji Pro-X gdzie był na czwartej już rozmowie w sprawie pracy, licząc wcześniejsze trzy zdalne. Jazda usypiała go był jakby w letargu, nie spał, tylko pasywnie śledził ruch uliczny. Na przedwiośniu słońce świeciło już mocno a klimatyzacja szwankowała i było zbyt ciepło – to go rozleniwiało i usypiało.
Wtedy wydarzyło się coś dziwnego: poczuł jak wokół niego zapadają się ściany. Zewnętrzne hiper ciśnienie deformowało przestrzeń upychając go w czarnej dziurze, nic nie widział i nie słyszał czuł tylko niewyobrażalny ścisk i gęsty mrok. Wpadał coraz głębiej i głębiej, niczym w otchłań studni. Spojrzał w górę i dostrzegł zamykającą się ponad nim przestrzeń. Krąg zacieśniał się, aż bezszelestnie zamknął – zapadła złowroga nicość…
Wizja była tak rzeczywista i przerażająca, że natychmiast go otrzeźwiła. Otrząsnął się i poprawił w fotelu bo to co doświadczył zaniepokoiło go. Cóż to mogło być? Wcześniej nie spotkał się z niczym podobnym przez trzydzieści dwa lata, które przeżył. To było jak mara senna, ale działo się przecież na jawie, nie było wyraźne, ale przerażająco rzeczywiste i jakby nieuniknione. Miał przeczucie, że to z pewnością spotka go wcześniej czy później – nie wiedział tylko kiedy?
Autobot zahamował, dosiadła się młoda blondynka – Maks miał słabość do kobiet, jego uwagę przyciągnęły zmysłowe usta dziewczyny, nie omieszkał również omieść wzrokiem jej figury – „Ma kształtny tyłeczek" – pomyślał a poprzednia wizja wyblakła i jakby odpłynęła. Nie rozkoszował się długo jej widokiem, autobot zahamował, dziewczyna spojrzała na czytnik i wysiadła. Dalej jechał sam, patrzył jak za oknem przemykały boty: to z dziećmi bogatszych obywateli to ze starszymi osobami albo z psami na spacerze. Tak dojechał do przedmieścia gdzie mieszkał. Autobot zatrzymał się i Maks wyszedł.
Mieszkał w niedużym domu, który odziedziczył po babci. Posiadłość wyróżniała się z pośród innych tym, że miała bardzo zaniedbany ogród. Maks był pewien, że ponownie w tym roku zdobędzie nagrodę za najbrzydszy ogród w okolicy. Po prostu nie lubił pracy w ogrodzie a szczególnie usuwania chwastów, które panoszyły się na potęgę. Dom prezentował się lepiej, chociaż był już stary bo wydrukowany jeszcze w technologii 3D, parterowy z poddaszem i dosyć duży. Na dole był salon z wyjściem do ogrodu. Dach był pokryty ogniwami fotowoltaicznymi współpracującymi z rozproszoną instalacją pionowych osi śmigieł wiatraków, z których niektóre już od dawna nie obracały się. Na ścianach piętra były kolektory ogrzewające wodę w domu i niewielkim basenie o ile był on napełniony wodą – ale nie był. Dom stał na podpiwniczeniu, którego żelbetowe piwnice pamiętały jeszcze starsze czasy.
Maks nieco zmęczony, spojrzał na skaner przy furtce i drzwi otworzyły się – drugie spojrzenie na monitor rozbroiło alarm, od razu poszedł na górę do swojej sypialni z przyległą łazienką i garderobą. Światła zapalały się automatycznie uprzedzając jego kroki. Nie zważając na powitanie bota – kucharza udał się do łazienki, potem do sypialni aż wreszcie zmęczony zasnął.
Nazajutrz obudził go sygnał wiadomości w skayfonie:

*Witamy w Pro-X" zapraszamy do naszej siedziby jutro na godzinę 9.00.*

Zerwał się łóżka i udał do łazienki, wziął do ręki starą ręczną laserową golarkę i pomyślał:

– „ Już niedługo będzie mnie wreszcie stać na coś nowocześniejszego a może nawet i luksusowego!”

Zrezygnował jednak z golenia.

– „Kto wie – może spotkam dziewczynę którą będzie fascynował lekki zarost.” – pomyślał.

Oczami wyobraźni ujrzał jak łaskocze zarostem piersi bliżej nie określonej dziewczyny.

– „Wraz z wyższym statusem materialnym często w parze idzie powodzenie u płci pięknej.”

To była dobra wiadomość. Maks przez resztę dnia po prostu nie mógł doczekać się jutra. Cieszył się i snuł plany na przyszłość. Do tej pory piął się po szczeblach kariery w różnych mniejszych firmach a teraz będzie w olbrzymiej… i możliwości też otworzą się przed nim gigantyczne – marzył. Nie będzie musiał zazdrościć innym, sam teraz będzie wzorem do naśladowania.

Nazajutrz rano Maks uaktywnił wirtualnego asystenta w skayfonie i zlecił mu dojazd na czas do siedziby korporacji. Po chwili jechał już autobotem razem z facetem pochłoniętym pracą na jednym z pulpitów autobota. Maks przez okna patrzył na ludzi a zwłaszcza na dziewczyny. Lubił tę porę roku kiedy kobiety chodzą lekko ubrane, czasami w zwiewnych sukienkach – te już z samego faktu noszenia sukienki podobały mu się bardziej niż znakomita większość kobiet ubranych w spodnie. Autobot stanął na światłach a przechodząca dziewczyna rzuciła mu przelotne spojrzenie. Kobiety często obdarzały go spojrzeniami, Maks zastanawiał się nawet skąd się to bierze, czy może to on je prowokuje swoimi spojrzeniami? Po kilkunastu minutach autobot zatrzymał się przy celu podróży.

Wysiadł i żwawym krokiem zmierzał w kierunku budynku zarządu korporacji Pro-X. Była ona mekką dla młodych, ambitnych menedżerów, inżynierów i projektantów. Kreowała nowe wiodące technologie dla rządu w zakresie oprogramowania robotów bojowych, przemysłowych i domowych. Dla ludności poza botami oferowała modne gadżety: rozszerzenia pamięci, skanery napojów, jedzenia, również zaczerpnięte z technologii wojskowych: rozszerzenie widzenia na podczerwień, percepcji odległości, cyfrowe przybliżenia pola widzenia i wiele rozwiązań sensu stricte medycznych: przywracania utraconych zmysłów w tym jakże ważnego wzroku. Z tego co wiedział trwały prace nad transferem świadomości ludzi w byty informatyczne po ich śmierci, co budziło wiele kontrowersji a przed siedzibą korporacji odbywały się co jakiś czas społeczne protesty. Maksa pociągała możliwość pracy przy projekcie Misji Galaktycznej, budowanego z udziałem korporacji statku kosmicznego – właśnie do niej aplikował i co najważniejsze został zaangażowany – czuł się wybrańcem losu i szczęściarzem.

Budynek korporacji górował nad sąsiednimi: nowoczesny ze szkła, plastyku i metalu, architektonicznie ciekawy, w formie lekko ściętego walca, a na dachu miał urządzony ogród – pewnie jako miejsce odpoczynku dla pracowników. Cały budynek opasywała holograficzna reklama szerokiej oferty botów służących ludziom. W reklamach boty przedstawiane były najczęściej niższe od ludzi co miało zapewne podkreślać dominację ludzi nad robotami, służyły jak tylko mogły ludziom a hasła miały zachęcać do ich dzierżawy lub zakupu.

Skaner przy wejściu zatwierdził wejście i otworzyły się drzwi. W holu czekał w podobnym wieku co on mężczyzna. Nieznajomy był niższy i szczuplejszy od niego, miał ciemno blond włosy i zielone oczy. Wydał się Maksowi sympatyczny, chociaż w jego oczach była jakaś nieobecność.

Fembot – recepcjonistka zakomunikowała, że wkrótce powita ich pracownik i oprowadzi po korporacji.

– Jestem Maks – zagadnął do nieznajomego.

– A ja Jurij – odpowiedział i po chwili spytał: – Do jakiego działu aplikujesz?

– Do działu robotów eksploracji kosmosu – odparł Maks i spytał:

– A ty?

– Ja jestem projektantem, mam pracować przy designie fembotów – odparł Jurij.

– Femboty – to ciekawe, one też jak najbardziej wpisują się w krąg moich rozległych zainteresowań płcią piękną – konkludował Maks.
Nadeszła zapowiadana pracowniczka.

– Jestem Vera – przedstawiła się kobieta. Zapraszam do sali konferencyjnej gdzie przygotowałam prelekcję o naszym przedsiębiorstwie – Pro-X.

Vera była nijaka – jak wielu pracowników korporacji, niczym specjalnie się nie wyróżniała, ani urodą ani strojem ani wiekiem.
Przeszli szerokim korytarzem do przestronnej sali. Były w nie jeszcze dwie osoby.

Poznajcie się: to Doris i Fred również nowoprzyjęci pracownicy naszej firmy a to Maks i Jurij wskazała Vera na towarzyszących jej mężczyzn.

Fred wyciągnął rękę i przywitał się z nowoprzybyłymi. Fred był tylko nieco niższy od Maksa, miał ciemne włosy i brązowe oczy. Maksowi, jak wchodził rzuciło się w oczy, że Fred dość natarczywie wpatrywał się w towarzyszącą mu dziewczynę. Doris skinieniem głowy odpowiedziała na powitanie nowoprzybyłych mężczyzn. Maks swoim zwyczajem oglądnął Doris.

– „Fajna blondyneczka" – pomyślał, tylko trochę jakby zimna, ale figura więcej niż ok.
Uwagę jego przyciągnął jej dekolt z wydatnym biustem, w przelotnym ale lustrującym spojrzeniu odkrył, że ona wszystko na sobie miała za ciasne: stanik, spódniczkę, bluzkę.

– „Pewnie uważa, że ma kłopoty z nadwagą" – pomyślał.
Ale nie miała.

– „Może chce seksownie wyglądać w swoim mniemaniu?"
Tymczasem Vera zajęła miejsce prelegenta i podjęła narrację.

– Nasza korporacja Pro-X jest wiodącym producentem botów dla szerokiego spektrum odbiorców: wojskowych, samorządowych, przemysłowych i domowych. Skupimy się na rozwiązaniach cywilnych zgodnie z działami, do których państwo aplikujecie. Jak wiecie produkujemy całą gamę botów użytkowych, które można kupić bądź dzierżawić, od prostych botów gotujących poprzez sprzątające i rozrywkowe do botów strażaków. Nasze boty górnicze pracują w warunkach nie akceptowalnych dla ludzi, generując dodatkowe zyski poprzez pracę całodobową bez ponoszenia nakładów na infrastrukturę niezbędną w przypadku zatrudnianych ludzi. Mamy osiągnięcia w medycynie w zakresie bionicznych implantów kończyn i narządów. Operacja przywracania wzroku stała się standardową procedurą. Prowadzimy własny szpital dostępny również dla pacjentów z poza firmy. Doskonalimy osiągnięcia w zakresie ewolucji sterowanej roślin i zwierząt. Produkujemy szeroką gamę implantów pozwalających na zwielokrotnienie możliwości mózgu człowieka, od rozszerzeń pamięci, poprzez moduły rozszerzania zakresu spektrum widzenia po implanty analizujące spożywane pokarmy a nawet oferujemy dodatkowe zmysły rozszerzające percepcję rzeczywistości jak wyczuwanie odległości za pomocą wbudowanego sonaru. Te udoskonalenia pozwalają nadzorować ludziom podległe im boty przy wykonywaniu jakże niebezpiecznych dla ludzi akcjach gaszenia pożarów. Kamery przekazują obrazy od robotów biorących bezpośredni udział w akcji wprost do mózgu nadzorującego człowieka, czujniki podają stopień skażenia, zakres temperatur itp. – wszystko to po wizualizacji umożliwia podjęcie najlepszych decyzji przy operacji gaśniczej, ratunkowej albo każdej innej!
Te nowinki imponowały Maksowi, wręcz ich pożądał, były takie – na topie. Niestety do tej pory nie było go na nie stać.

– „Teraz, wszystko się zmieni!" – pomyślał.
Tu Fred ku pewnemu zaskoczeniu innych wtrącił:

– Czy są upusty dla pracowników?

– Oczywiście, ale o tym później – odparła Vera i skierowała chłodne spojrzenie w stronę pytającego Freda.

Kontynuowała.

– Nasze prace nad kopiowaniem i implementacją świadomości zwierząt do mózgów jak również botów zostały uwieńczone sukcesem. Trwają już prace nad podobnymi operacjami u ludzi. To zupełnie innowacyjna technologia z którą wiążemy wielkie nadzieje. Korporacja prowadzi bowiem zaawansowane badania nad sztuczną inteligencją na rzecz ludzi niepełnosprawnych intelektualnie. Chodzi o zmiany struktury świadomości w mózgu, podobnie jak w przypadku zmian osobowości przestępców recydywistów, którzy nie poddają się procesowi resocjalizacji. Prowadzimy prace modyfikacji świadomości dla transseksualistów. Biotechnologie umysłu stwarzają nowe możliwości, obrony części starszej populacji przed chorobami wieku zaawansowanego dotykających ludzki umysł.

– „Gmerają w mózgach" – pomyślał Maks.

– A teraz nasze największe przedsięwzięcie: – przygotowujemy roboty dla potrzeb misji kolonizacyjnej statku kosmicznego dla eksploracji układów planetarnych odległych gwiazd, co państwo niewątpliwie śledzicie w mediach – szeroko o tym przedsięwzięciu informujących. Niektórzy będą pracowali na rzecz tego projektu a inni jak pan Jurij zastąpią oddelegowanych kolegów. Tyle w skrócie a teraz przejdę do szczegółowych omówień. Oprogramowanie dla botów użytkowych w całości wykonujemy w korporacji, chociaż część podzespołów pochodzi od naszych zewnętrznych dostawców. Oczywiście w pełni je kontrolujemy i ustawicznie udoskonalamy, przy ciągłym monitoringu całości procesu. Każdy robot od najprostszych stacjonarnych aż do złożonych botów wielofunkcyjnych jest nieustannie nadzorowany i monitorowany na różnych poziomach zabezpieczeń i to zarówno poprzez oprogramowanie jak i przez naszych Informatyków, tak aby był całkowicie bezpieczny dla użytkownika.

Maks przestał ją słuchać nie ciekawiła go ta przemowa pełna frazesów. Patrzył na kościstą Verę – tak właśnie sobie wyobrażał korporacyjne straszydło. Trochę bawiło go jej zaangażowanie i patos z jakim wygłaszała kwestie. Spojrzał w kierunku Jurija i zwrócił uwagę, że coś bazgroli na kartce papieru. W pierwszej chwili pomyślał, że robi notatki ale po chwili zauważył, że to rysunek albo szkic.

Jakiż on staromodny, żeby nie powiedzieć zacofany: szkicuje na kartce zamiast na tablecie.

Jurij zręcznie szkicował Verę ale poza wiernym oddaniem twarzy cała postać była pozaziemską wojowniczką. Ubrana w jakiś egzopancerz z włócznią miotającą pioruny.

– „Intrygujące" – pomyślał Maks.

Tymczasem wynurzenia prowadzącej znowu przerwał Fred.

– Czy mogła by Pani coś więcej powiedzieć o produkowanych seks fembotach – zapytał.

Tu dosyć krzywo spojrzała na Freda Doris, zerkając przy tym na Maksa i Jurija aby zlustrować ich reakcję na pytanie Freda.

– Oczywiście – odparła Vera – seks boty stanowią istotną pozycję handlową naszej firmy. Cały czas je doskonalimy. Najnowsze modele mają już w pełni syntetyczne biologiczne części ciała. Cały czas zwiększamy udział części biologicznych w naszych produktach w tym kierunku prowadzone są aktualnie zaawansowane prace. Nasi wyróżniający się pracownicy otrzymują do testowania modele produkowanych botów. Wiąże się to z pewnymi obowiązkami sprawozdawczymi.

– Życzę powodzenia Fred – zakończyła odpowiedź z uśmiechem Vera i kontynuowała:

– Przejdziemy do aspektu bezpieczeństwa ludzi przy korzystaniu z botów. Roboty są dla ludzi pomocnikami – wyręczają ich w tylu prozaicznych pracach. Nie posiadają własnej w pełni autonomicznej sztucznej inteligencji a ich oprogramowanie jak wspominałam jest pod ścisłym nadzorem. Egzemplarze ulegające jakiejkolwiek awarii oprogramowania, bioniki lub mechaniki są

natychmiast zdalnie wyłączane. Nasze boty są dostępne dla każdego – w ramach abonamentu, można też zmieniać ich przeznaczenie w zależności od potrzeb, bot może być po zmianie oprogramowania: kucharzem, ogrodnikiem, ochroniarzem, kamerdynerem lub sprzątaczem. Potencjalnym klientom, kontynuowała Vera – uświadamiamy, że nie ma konieczności kupowania botów wystarczy ich dzierżawa, bo szybki postęp techniczny powoduje ich moralną dewaluację.
Maks był znudzony przemową Very. Prawiła truizmy. Wszyscy wiedzieli, że tylko najbardziej zaawansowane boty człekokształtne były na topie przez dłuższy czas a najprostsze boty poruszające się na kołach po paru miesiącach były już złomem. Rzucił okiem w stronę Jurija –ten tymczasem szkicował dalej – powstawał zarys statku kosmicznego na tle którego stała postać Very – wojowniczki z kosmosu.

– „Ma talent"– pomyślał Maks.

Vera tymczasem prezentowała multimedialną wizualizację botów.

Maksa coraz bardziej nużył potok słów i obrazów.

– „Za mało jest o Misji Galaktycznej” – pomyślał i skupił swój wzrok na Doris oceniając tym razem jej biust. Doris jakby wyczuwając jego wzrok na sobie poprawiła się w krześle eksponując sylwetkę.

– „Istna rakieta łóżkowa!" – pomyślał, przy czym zauważył, że Fred również ją obserwuje.

Na szczęście szkolenie zapoznawcze dobiegło końca. Vera zaproszała wszystkich do gabinetu gdzie zostaną im wszyte mikrochipy, identyfikujące ich jako pracowników, wiązały się z tym korzyści darmowych posiłków w stołówkach i zamawiania cateringu na koszt firmy w czasie pracy. Firma też miała korzyści: wiedziała o której godzinie przyszedł i wyszedł pracownik, gdzie się porusza w firmie a może i znacznie, znacznie więcej?
Podczas gdy szli do gabinetu Maks zauważył wzmocnione drzwi z napisem: „Strefa – X – wstęp wyłącznie dla osób uprawnionych”.

– Co to za komórka? – zapytał Verę.

– To dział specjalny – tam sprawdzane są innowacyjne rozwiązania przyszłości – dostępny wyłącznie dla wąskiej grupy uprawnionych pracowników – objaśniła.

Maks już otwierał usta żeby zadać dodatkowe pytanie – Vera to zauważyła i natychmiast dodała:

– Jesteśmy spóźnieni – proszę się pospieszyć, zespół medyczny czeka!

– „Ciekawe jakie tajemnice kryją się za tymi drzwiami?” – pomyślał Maks –„Trzeba to będzie sprawdzić”.

Za zakrętem korytarza było ambulatorium. Do gabinetu wchodzili pojedynczo, pierwsza Doris potem panowie. Maks zgodnie z poleceniem odsłonił rękę do łokcia. Medbot zapytał:

– W którym miejscu wszczepić? Maks wskazał miejsce, bot przesunął ponad wskazanym miejscem światłem ultrafioletu, przystawił pistolet, nacisnął spust i chip znalazł się pod skórą zaraz poniżej nadgarstka. Przystawił na chwilę zasobnik zapewne z nanobotami, potem przyłożył watkę i oświadczył:

– Dziękuję bardzo, może pan już iść, życzę miłego dnia!

Po zabiegu Maks już miał podejść do Doris ale ubiegł go Fred i zapytał:

– W jakim dziale podejmujesz pracę?

– W księgowości – odpowiedziała dziewczyna.

– Mogę ci skonfigurować skayfon – chciałabyś.

– Zobaczymy, zajrzyj do księgowości. – odpowiedziała Doris, cały czas trzymając gazik przy dłoni w miejscu gdzie został wszczepiony chip.

Maks skwitował to kwaśnym uśmiechem. Jurij podszedł do Maksa i stwierdził:

– Nie podoba mi się to.

Maks pokazał mu rękę.

– To mój kolejny.
Rzeczywiście na ręce Maksa widniały małe blizny zarówno z chipami jak i po chipach.
– Ile tego masz! – zawołał Jurij.
– Lubię je, bo są przydatne. To chip bankowy i nim wszędzie płacę. A ta kreska to blizna po chipie z poprzedniej firmy.
–Teraz zapraszam do recepcji gdzie odbierzecie służbowe skayfony. Zakomunikowała Vera.
Skayfony były topowe, najnowsze i pewnie jedne z najdroższych na rynku. Trochę to osłodziło samopoczucie Jurijowi, oglądał skayfona i jakby obracał nieporadnie w rękach. Wtedy podszedł do niego Fred i zaproponował.
– Chcesz to wgram ci super aplikacje – znam się na tym.
Jurij spojrzał pytająco w jego kierunku.
– Co tylko chcesz. Miałbym super awatara – nawiązuje kontakty z awatarami dziewczyn które spotykasz, nawet tych które cię mijają a także je analizuje i po selekcji przedstawia ci je w uporządkowany sposób – na dzisiaj topowe! – podkreślił Fred.
– Proponowałeś je Doris? – zażartował Jurij.
– Jej przede wszystkim – oczywiście z opcją jazdy bez trzymanki – podjął żart Fred.
– Wyszukam jej co tylko będzie chciała, licząc na słodki rewanż – dodał. Wygląda na trochę starszą, ale ja lubię doświadczone, najgorzej jest z cnotkami – dużo zachodu a wynik więcej niż niepewny. No ale co dla ciebie Jurij?
Jurija zaskoczyła bezpośredniość Freda, takie teksty – przecież dopiero co się poznali.
– Wiesz co, potrzebowałbym aplikacji skojarzonej z moją lodówką do uzupełniania produktów, taką która uwzględnia również okoliczne knajpki, bary i cateringi – zaoszczędził bym trochę czasu.
– Przecież możesz to zlecać wirtualnemu asystentowi – podjął Fred.
– Wiesz, nie bardzo lubię gadać ani z botami ani z asystentem – oznajmił Jurij.
– Nie ma sprawy, poszukam najlepszej, tylko udostępnij mi swoją lokalizację – powiedział Fred.
– Teraz zmieniam mieszkanie chętnie dam ci nową jak tylko będę ją miał.
Tymczasem Maks pieszczotliwie gładził nowego skayfona: –„To moje pierwsze trofeum w tej firmie, to dopiero wstęp" – pomyślał.
Wszyscy trzej wyszli z korporacji. Fred ich pożegnał a wtedy Maks zapytał Jurija.
– Pokażesz? – zapytał. Jurij spojrzał na niego nie wiedząc o co Maksowi chodzi.
– Rysunek czy szkic, no wiesz…
– Najbardziej podoba mi się jej postać w tym czymś… super! Dużo rysujesz? – wypalił Maks.
– E – tam, to nic takiego. Wiesz ja tę Verę tak widzę – odparł Jurij.
– Chętnie zobaczyłbym twoje prace, pokażesz?
– Nie mam wielu – odpowiedział, ale dobrze, możesz je zobaczyć, jeśli chcesz.
– Pogadamy w przerwie na lunch jutro? – zaproponował Maks.
– Dobrze – zgodził się.
Jurij był tym wszystkim zmęczony. Nie interesowały go zawiłości konstrukcji botów, nie pałał żądzą posiadania seks bota jak Fred ani jego seks programów. Lubił tworzyć, wymyślać nowe kształty, które czasem zdawały się same do niego przychodzić. Niespecjalnie się tym afiszował i propozycja Maksa nieco go zaskoczyła, ale była w Maksie jakaś szczerość, którą on wyczuwał tak jak wyczuwał chłód, który bił od Very. Jurij mieszkał niedaleko w wysokościowcu i wynajmował kapsułę.
– „Teraz to się zmieni będzie mnie stać na apartament z własną lodówką!”
Co dzień lub dwa wychodził wieczorem na poddasze i odbierał z przegrody wrzutni przesyłki – najczęściej z żywnością dowożoną dronami, po czym zanosił je, zjadał albo układał w dodatkowo

dzierżawionej skrzynce lodówki w holu na później. Skrzynka w lodówce była tylko jedynie „nieco inteligentnym" sprzętem – po prostu wysyłała dyspozycje zakupu brakujących na liście wiktuałów do wybranych przez Jurija sklepów za pośrednictwem skayfona.

Następnego dnia Jurij i Maks spotkali się w czasie lunchu na stołówce w korporacji.

– Cześć Jurij – zawołał Maks. Co dostałeś do roboty?

– Wiesz przydzielili mnie do działu wizualizacji fembotów.

– No, co ty! Będziesz projektował seks panienki? Ale jazda! Musisz mi opowiedzieć, co one tam mają…

Jurij nie podzielał entuzjazmu Maksa.

– Skupiam się na twarzach i sylwetkach, dużo wizualizuje sztuczna inteligencja ja mam za zadanie interpretować je i modyfikować zgodnie z ludzką miarą – odparł.

– Wiesz, sylwetki są ważne bo muszą mieć duże balony i wyraziste usta – no nie!?

– Pokażę, ci jak będę miał projekt – uciął Jurij.

– A co u ciebie? – zapytał

– Dostałem fajną posadę, jestem menedżerem kompletacji botów do statku Misji Galaktycznej. Wiesz ta misja jest ogromnym przedsięwzięciem – ma odkryć nowe horyzonty dla ludzi we wszechświecie i pozyskać nowe tereny do kolonizacji – dodał Maks zaskoczony pompatycznością swojej odpowiedzi.

– Poza tym mam apetyt na nowinki techniczne korporacji, zwłaszcza po obniżonych cenach dla pracowników. Słuchaj, znam miły lokal, skoczymy wieczorem do baru pogadać?

– Gdzie i o której? – Zapytał Jurij.

– Nie pamiętam adresu, ale go ustalę i wyślę ci na skayfon, przed wejściem o dziewiętnastej – ok.?

– Dobrze, będę – zgodził się Jurij.

# Rozdział 2

Spotkali się o umówionej porze przed barem.

– Wgrałem sporo programów do skayfona – powiedział Maks na wstępie. – Wszystkie laski będą nasze! – podkreślił.

Odpalił aplikację, po czym podsunął skayfon Jurijowi.

– Zobacz, jak one reklamują się za pomocą swoich awatarów. Jedna pewnie profesjonalna dziwka może ci obciągnąć w toalecie, trzy szukają tylko poważnych związków, a tu dwie – pewnie przyjaciółki, anonsują: – „Poznamy kulturalnych chłopców" – poza tym mają hologramy w toples!

– Przecież my jesteśmy cholernie kulturalni! Prawdopodobieństwo seksu trzydzieści pięć procent – to niezwykle dużo!

Jurij zrobił kwaśną minę – nie miał ochoty na nowe, przypadkowe znajomości – zerknął do skayfona Maksa omiótł wzrokiem salę i skwitował:

– Głowę daję, że hologramy są stylizowane, całkowicie nie dla mnie!

Trochę tym Maksa zdezorientował.

– Są geje, ale chyba ty nie tego… ciągnął Maks.

– Spokojnie – wypijmy drinka, pogadajmy – nie jestem w nastroju – odpowiedział Jurij i wchodząc zlustrował lokal.

Był to zwykły bar z personelem robotów i szefem człowiekiem – barman – bot jeździł na kołach i serwował drinki przy barze. Kelnerki też boty na kolach obsługiwały gości. – „Dobrze, że chociaż częściowo humanoidalne" – pomyślał. Nie lubił obsługi przez boty – ale była ona tania. Siedli w końcu sali na ławach przy sześcioosobowym stole, bo wszystkie stoliki dwu i czteroosobowe były zajęte. Część gości przy stolikach jak przystało na skayfonowe zombi nie wypuszczała ich z rąk cały czas coś wertowali, dostrzegł też faceta przy barze, który manipulował skayfonem jednocześnie wizualizując obrazy w okularach rozszerzonej rzeczywistości.

– „Do czego to doszło? Gdzie podział się klimat beztroski dominującej w pubie?" – pomyślał Jurij.

Maks podążył za jego wzrokiem i też zauważył przy barze tego elegancko ubranego gościa – siedział na stołku barowym w drogim garniturze i lustrował towarzystwo.

– Pewnie ma wbudowany w głowie moduł rozszerzenia pamięci a wyświetlacz w okularach wizualizuje mu wszystkie anonse, które ja z trudem pozyskiwałem na ekranie skayfona – powiedział.

– „Wkrótce też będzie mnie na to stać!" – pomyślał Maks z lubością i aż zatarł ręce.

Jak tylko usiedli na blacie stołu pojawiło się wyświetlane menu wraz z cenami. Kliknęli i zamówili drinki.

Po chwili podjechał bot i podał im zamówione napoje.

– Przyniosłeś prace – zagadnął Maks wskazując wzrokiem na ekran, który Jurij dyskretnie rozłożył na ławie obok siebie.

– Wiesz, Maks, ja mało komu je pokazuję, zobacz – odpalił tablet i pokazał sporo plików: rysunków, szkiców i skanów.

Były śmiałe i dziwne, większość przedstawiała obcych – humanoidalne stwory w rynsztunkach bojowych z dziwnymi akcesoriami. Szkice w większości były czarno białe, tylko niektóre rysunki były kolorowe. Jeden rysunek szczególnie przykuł uwagę Maksa, przedstawiał ni to roślinę (ze względu na ornamenty roślinne) ni to stwora, który wpełzał do głowy kobiety. „A może to jej wyobrażenia" – pomyślał o postaci Maks.

– Intrygujące – skąd bierzesz takie pomysły?

– Wiesz, one jakby same do mnie przychodzą.

W tym momencie, do stolika podszedł młody mężczyzna i spytał:

– Są tu wolne miejsca?

– Tak, proszę – odpowiedział Maks. Jurij szybko zamknął tablet, nie chciał, aby ktoś obcy je oglądał a tym bardziej komentował.

– Przepraszam, ale w barze nie ma już wolnych miejsc – odpowiedział nieznajomy i przysiadł jedno miejsce dalej po stronie Maksa.

Tymczasem bot przyniósł im zamówione drinki.

– Za naszą nową pracę! – podjął Maks. – Żeby dała nam dużo satysfakcji i jak najwięcej kasy.

– Za złote kajdany korporacji, żeby nie za bardzo uwierały – dorzucił Jurij.

– Przepraszam, mogę zapytać – gdzie panowie pracujecie, bo ja właśnie szukam pracy.

– Jestem Filip – przedstawił się nieznajomy i przesiadł się na miejsce bliżej Maksa.

– Jestem Maks a to Jurij. Właśnie zatrudniliśmy się w Pro-X.

– No co wy! Naprawdę? – z niedowierzaniem pytał Filip.

– Słyszałem o psach w Pro-X, których mózgi przeniesiono do botów a te boty rozpoznawały swoich opiekunów – to niesamowite – ciągnął Filip. Nawet nie wiecie jak to mnie kręci!

– Masz psa i chciałbyś go mieć na zawsze, w powłoce bota? – zapytał Maks nieco ironicznie i uzupełnił:

– Ciekawe, na ile sztuczny pies z przekopiowaną świadomością biologicznego psa jest jeszcze psem a na ile jest już botem?

– Masz jakiegoś bota – Filip?

– Nie mam – są za drogie. Aktualnie jestem na DG – cicho wyznał Filip.

– Nic w tym złego, nie tak dawno ja też korzystałem z dochodu gwarantowanego – pocieszył Filipa Maks.

– Ja też – nawet dłuższy czas – dodał Jurij.

– Nie musisz kupować, bo i po co, jeśli co chwila wychodzą nowe lepsze modele, ale możesz wypożyczać. Możesz mieć bota jakiego tylko zechcesz, droższego chodzącego, tańszego na kołach albo stacjonarnego. Chyba masz kucharza? – dopytywał Maks.

– Nie mam – sam gotuję.

– To co cię tak fascynuje?

– No, wiecie, nie wiem jak to powiedzieć... interesuje mnie problematyka zmiany płci – jednym tchem wyrzucił Filip.

Maks i Jurij wymienili porozumiewawcze spojrzenia.

Jurij przyjrzał się Filipowi i skonstatował, że jest staranie ubrany – czego wcześniej nie zauważył i mówi z pewną manierą w głosie.

– „Filip pewnie był gejem, albo niedoszłym transem, a może nie binarny, po prostu" – pomyślał.

Podobne odczucia miał Maks, który dodatkowo poczuł dosyć słodki zapach perfum bijący od Filipa z chwilą gdy ten dosiadł się bliżej niego. Konsternację, jaka zapadła po stwierdzeniu Filipa, przerwał Maks:

– Wiecie, to interesujące wyjść ze swojej roli i odnaleźć się w wymiarze płci przeciwnej. To może być ciekawe, to jakby być po drugiej stronie lustra.

– Super, że mnie rozumiesz – podchwycił Filip. – Widzisz moje ciało jest dla nie jest obce, to więzienie dla mojego ducha, nie mogę się w nim odnaleźć – dlatego śledzę te doświadczenia Pro-X.

– Nic prostszego – spróbuj się zatrudnić – wtrącił Jurij.

– Próbowałem, ale nie mam szans – odwalili mnie – westchnął Filip.

– Poza tym nie jestem zainteresowany transferem świadomości a przeszczepem mojej głowy do nowego ciała.

– Skąd je weźmiesz? – zapytał Maks.

– Od samobójców, z wypadków – na razie jak wiecie nie mam kasy.

– Myślę oczywiście o kobiecie, powiem wam w sekrecie: – o czarnoskórej kobiecie –dodał Filip.

– Zwykłe zabiegi zmiany płci są bezpłatne. Twój projekt, choć kosztowny wydaje się niezwykle oryginalny – podsumował Maks.

– O tak! – zachęcony tym Filip ciągnął.

– Z moją białą głową i czarnym ciałem zostanę przyjacielem ciemnoskórych i białych. Wyobrażacie sobie: chodził będę w ubraniach zakrywających ciało, w rękawiczkach. Nagle zdejmuję żakiet, widać ponętny dekolt moich czarnych piersi, kontrastujący z głową – cudowne, prawda?

Filip spojrzał przelotnie na ich twarze szukając zrozumienia, zerknął na Jurija którego szeroko otwarte oczy sygnalizowały zaciekawienie albo zdumienie i ciągnął dalej:

– Oczywiście, najlepiej byłoby znaleźć czarnoskórą kobietę, która chciałaby zostać białym mężczyzną, ale co z moją twarzą? – Jestem do niej przywiązany… poza tym słyszałem, że takie zamiany są dopiero w fazie eksperymentów nie wspominając o ich legalności!

Filip na chwilę przerwał swój wywód, jakby czekając na ich komentarz.

– A co z żółtą rasą? – zapytał przekornie Maks.

– No, rzeczywiście, masz rację – może zrobię sobie skośne oczy?

– „Trochę on pokręcony" – pomyślał Maks. – „Oczywiście szuka sensacji, może tego potrzebuje a może chce po prostu zarobić – może jedno i drugie?”

– Ja dobrze się czuję w swoim ciele ale nie wykluczałbym możliwości poznania od podszewki jak to jest być w ciele kobiety – to jest naprawdę kuszące! – podkreślił Maks. – Ale tak tylko na jakiś czas a nie na zawsze. Wiesz Filip ja na dłuższą metę nie mógłbym się rozstać z moim, no wiesz … wojownikiem.

– A dla mnie wacek jest udręką, ja jestem taki inny niż ty Maks – nie jestem taki, no wiesz – taki... – męski.

Tu Filip z widoczną atencją powłóczyście spojrzał na Maksa. Maks to odczuł i mimowolnie odsunął się od Filipa. Jurij natomiast był tym najzwyczajniej rozbawiony i czekał jak Maks z tego wybrnie.

Maks rzeczywiście poczuł się zakłopotany i postanowił skierować rozmowę na inne tory.

Wiesz Filip – Jurij ma fantastyczne rysunki, pokażesz je Filipowi Jurij? – zapytał Maks.

Jurij nie wierzył własnym uszom, Maks bez wahania wykorzystuje jego osobę i co najgorsze jego prace, żeby odwrócić uwagę Filipa od swojej osoby. Zaskoczył go a rozbawienie przeszło w złość.

– One nie są gotowe – odparł chłodno.

– Pokaż, chociaż parę – nie dawał za wygraną Maks.

Jurij pokazał kilka pierwszych rysunków w tablecie.

Filip, przeglądał je z zainteresowaniem. Aż nagle ich zaskoczył swoim pytaniem:

– Więc to prawda!

– Ale co? – zapytał zdezorientowany Jurij.

– Pro–X współpracuje z obcymi – słyszałem o tym od znajomego! Stąd mają te niesamowite technologie! Pro-X uzyskał dostęp do ich rozwiązań. Powiedzcie prawdę: Pro-X dostał od rządu dostęp do skopiowanych rozwiązań z przechwyconych statków obcych?

– No co ty Filip, to plotki – odpowiedział Maks. My tam pracujemy, fakt, że krótko ale to tylko plotki. To po prostu nowe technologie, one są rewolucyjne, ale to najzwyczajniej tylko postęp.

– Panowie, ja przecież rozumiem, że to tajne sprawy, ale coś musi być na rzeczy – wiele osób o tym mówi.

– Wiesz Filip, te projekty, które pokazał ci Jurij też są tajne – lepiej nikomu o nich nie mów – zażartował Maks.

Filip najzwyczajniej na żarcie się nie poznał i odparł:

– Wiecie, fajnie z wami się rozmawiało – ale na mnie już pora. – Cześć Jurij, miło cię było poznać Maks – uścisnął im delikatnie ręce i odszedł w kierunku baru.

– Ten Filip, może to gej a może przyszły transseksualista – skwitował Maks.

– Takie dziwolągi generują dochody dla klinik chirurgii plastycznej ale ja nie jestem akcjonariuszem żadnej z nich a ty Maks?

– Ja na razie też nie a przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo. Jurij wiesz mnie to gejowanie niezbyt pasuje, ale zobaczyć świat od strony dziewczyny, jak to jest – to byłoby ciekawe! – podkreślił Maks.

– Co powiesz Jurij?

Jurij miał swoją teorię na ten temat:

– Jeśli człowiek odziedziczył genotyp, który nie rokuje rozwoju na ścieżce ewolucji to dodatkowo dostaje gen zwracający jego zainteresowanie na płeć własną. W ten sposób jego genotyp nie zostanie powielony. To według mnie ślepy zaułek ewolucji, Filip niech realizuje swoje zamierzenia dla niego konieczne i słuszne, być może dzięki temu populacja zostanie uchroniona przed degradacją. Matka natura powinna mieć takie bezpieczniki – wyłożył Jurij.

– Jurij, może coś w tym i jest, co mówisz, albo raczej było, przecież teraz geje mogą mieć własne dzieci. Kliniki In vitro formują komórkę jajową z komórek macierzystych jednego geja zapładnia ją drugi i mają własne potomstwo.

– Niestety, masz rację Maks – ale czy tak powinno być? Czy to właściwe, toż to oszukiwanie ewolucji – dodał Jurij i ciągnął dalej.

– Dokąd my zmierzamy, a teraz te kopiowane świadomości psów? Zobaczysz Maks, niedługo świadomość ludzi będzie można kopiować do pulpitu, do skayfona albo bota. Miałbyś swoją mamę, ojca w skayfonie – włączasz kiedy chcesz się któregoś z nich poradzić: wybierasz mamę i konwersujesz ze świadomością swojej dawno zmarłej rodzicielki bo ona egzystuje w tym urządzeniu, chociaż jej ciało dawno obumarło. Albo stawiasz na szafie zamiast urny ekran z dziadkiem a on kiedy go włączysz opowiada ci o starych dziejach i cieszy się, że go włączyłeś i że może chwilę „poegzystować". Czy świadomość człowieka zamknięta w bocie to jeszcze człowiek czy już android?

Jurij zaskoczył Maksa tym wywodem.

– „Czy on nie wypił o jednego drinka za dużo?" – pomyślał Maks.

A Jurij kontynuował.

– Wyobraź sobie, że ludzkie umysły będą kopiowane do kilku kompów, botów – co wtedy? Który z nich jest dalej świadomością człowieka, jeśli wszystkie są unikalne, bo każdy kontynuuje swoje życie i ma nowe, niepowtarzalne doznania? A jeśli świadomość człowieka zostanie skopiowana do ciała zwierzęcia np. małpy, świni to czy grozi nam planeta małp a może planeta świń? Według mnie mózg biologiczny jest jedynym wyznacznikiem człowieczeństwa tak jak jego śmierć oznacza kres istnienia człowieka.

Jurij dostrzegł zaskoczenie, które odmalowało się na twarzy Maksa i przerwał wywód.

– Wychodzimy? – zapytał.

– Chodźmy, trochę już późno. – zgodził się Maks.

Wstali od stolika. Powoli przechodzili przez zatłoczoną salę w kierunku wyjścia. Nagle uwagę Maksa przykuła sylwetka dziewczyny. Siedziała sama przy czteroosobowym stoliku. Rzuciły mu się w oczy jej wyraźnie zarysowane piersi. Maks podszedł do dziewczyny i zapytał:

– Czy są może dwa wolne miejsca?

– Przepraszam, ale czekam na kogoś – odpowiedziała dziewczyna.

Maks przystanął i głęboko westchnął. Wtedy wydarzyło się coś dziwnego: wiedział, że za chwilę zadzwoni skayfon, dziewczyna go odbierze i powie:

–"Słucham Maju.”

– A po chwili: – „Koleżanka nie przyjdzie – zapraszam."

Zanim do Maksa dotarło przesłanie jego wizji, rzeczywiście zadzwonił skayfon.

Dziewczyna zaś powiedziała:

– Słucham Maju.

I po krótkiej chwili dodała:

– Koleżanka nie przyjdzie – zapraszam.

W tym momencie Maks kompletnie osłupiał, coś takiego nigdy wcześniej się mu nie przytrafiło. – „To po prostu niesamowite!" – pomyślał. – Jak to wytłumaczyć… coś takiego!

– Panowie zapraszam – dodała dziewczyna jednocześnie gestem ręki wskazując im miejsca.

Jurij podążał za kolegą, wcześniej też zwrócił uwagę na tę dziewczynę do stolika której podszedł Maks. Miała dość długie kasztanowe włosy, brązowe oczy i zmysłowe usta – była po prostu piękna… Ubrana w czerwoną sukienkę w czarne wzory, z niedużym dekoltem, poprzez który rysowały się kształtne piersi.

– „Tak, wygląda ideał kobiety" – pomyślał Jurij.

– Dziękujemy i przepraszamy – zagaił Jurij spoglądając kątem oka na jakby nieobecnego Maksa.

Maks dalej bezskutecznie poszukiwał jakiegoś racjonalnego wyjaśnienia tego co się wydarzyło przed chwilą. Nic nie mówił tylko patrzył niewidzącymi oczami w stronę dziewczyny.

Dziewczynie spodobali się obydwaj. Ten wyższy sprawiał wrażenie wręcz oszołomionego, jakby powalonego jej urodą. Zdawała sobie sprawę ze swoich zalet ale tak silna reakcja mile ją zaskoczyła. Drugi, nieco niższy patrzył zagadkowo w jej oczy, dlatego zwróciła się ku niemu:

– Jestem Megan, siadajcie?

– Megan: – Jurij i Maks – przedstawili się.

Maks usiadał naprzeciwko dziewczyny, obok niego Jurij. Wtedy dopadła ich skryta broń Megan – zmysłami powonienia zawładnął zniewalający zapach jej perfum, dopełniający jej entourage.

Mało tego, że Maks był pod wrażeniem doznanej wizji to teraz ubezwłasnowolnił go ten duch perfum. Z trudem doszedł do siebie i postanowił przejąć inicjatywę.

– Jesteśmy kolegami z pracy. A co z twoją znajomą? – Maks zapytał.

– Ona nie może przyjść. – odpowiedziała Megan.

– „Szkoda – byłoby do pary" – pomyślał Maks.

Kelnerka – bot przyniosła zamówione drinki a Megan wyjęła rurkę a raczej jakiś próbnik i włożyła go do napoju jednocześnie spoglądając w skayfon.

Uprzedzając ich pytania zakomunikowała:

– Testuję wszystko, co jem i tym bardziej co piję, niezależnie od tego gdzie jestem – odpowiedziała nieco zaskoczonym mężczyznom. Dbam o dietę a i ostrożności też nigdy za wiele.

Jurijowi tym zaimponowała.

–„Poukładana i ostrożna dziewczyna" – pomyślał.

– A wy, co porabiacie? – zapytała Megan.

– Jesteśmy wyrobnikami w Pro-X. Odpowiedział Maks. – Ja menedżerem a Jurij projektantem.

Jurij dyskretnie obserwował Megan. Dziewczyna zalotnie ułożyła głowę na prawej dłoni ręki opartej łokciem o stół. Uwagę Jurija przykuły jej starannie wypielęgnowane paznokcie, uczesane włosy.

– „Dba o siebie, obowiązkowa, ale chyba nie jest próżna?" – pomyślał. Zauważył przy tym na ręce Megan bransoletkę z przenikających się kwadratów i serc. Cienki kontur serca zazębiał się z konturem kwadratu na przemian, tworząc łańcuch.

– Kolekcjonujesz męskie serca? – zapytał wskazując bransoletkę.

– Zgadłeś – w domu mam jeszcze dwa pełne pudełka – odpowiedziała żartem.

– Spodobała ci się?

– Tak, jest oryginalna, – odpowiedział.

– Przyszło mi do głowy i wydrukowałam ją.

Jurij dyskretnie położył tablet na kolanach i sięgnął po rysik.

Maks tymczasem zagadywał:

– A co ty robisz? Niech zgadnę na pewno jesteś aktorką, takie ładne dziewczyny są albo modelkami albo aktorkami.

– Dziękuję, trochę cię rozczaruję: jestem dietetyczką. – odpowiedziała Megan.

– „Jedzie ostro! – pomyślała o Maksie, – „Trochę bawidamek, trochę podrywacz. Ten drugi coś pisze albo rysuje. Niebrzydki, ma takie marzycielskie oczy i jest leworęczny.” – zauważyła, – „Pewnie szkicuje" – domyśliła się i zapytała.

– Jurij, a co tam skrywasz pod stołem?

– Jurij to artysta – szczerze odpowiedział Maks wyręczając znowu kolegę.

Jurij podał Megan tablet. Dziewczyna zobaczyła całkiem podobną naszkicowaną swoją twarz jakby zawieszoną zamiast księżyca nad linią horyzontu. Pierwszy raz widzę mój lunarny portret – stwierdziła.

– Dokładnie tak. To pierwszy lunarny portret na świecie! – podarujesz go Megan, prawda Jurij? – wtrącił Maks i zaraz dodał: – Megan – jesteś boginią a twoje miejsce jest właśnie nad firmamentem!

– Oczywiście, że podaruję, ale musze go jeszcze dopracować – odpowiedział Jurij nieco zirytowany, że Maks wypowiada się w jego imieniu i uzyskuje przewagę w komplementowaniu dziewczyny.

– Oj chłopcy, chyba nie chcecie mnie poderwać? – odpowiedziała Megan ale cała ta rozmowa jej schlebiała i bawiła ją.

– „Mili są" – pomyślała. A oni dalej się z nią przekomarzali, popijając drinki.

Odpowiadała na ich niewinne słowne zaczepki i cały czas ich obserwowała. Maks był rezolutny i przystojniejszy, był lepiej zbudowany od Jurija, chyba troszkę starszy? Może dobijał do trzydziestki – ale na ciemnych włosach nie było ani jednego siwego. Znacznie więcej mówił i czuła, że chce jej zaimponować – co po części mu się udawało.

– „A może to tylko podrywacz?” – przemknęło jej przez myśl a Jurij z tymi jego zielonymi oczami zerkającymi na nią z ukradka – był słodki. Miał ciemne blond włosy, był szczuplejszy i na pewno młodszy od Maksa, pewnie w jej wieku – dwudziestoparolatek, wydawał się w jakiś sposób wrażliwy i czuły.

– „Ach ci artyści…" – pomyślała.

– Pojedziesz z nami w sobotę na wycieczkę za miasto? – wypalił nagle Maks.

– Chętnie ale w przyszłą, jutro nie mogę. – A gdzie? – dopytywała Megan.

– To niespodzianka – odpowiedział Maks. – Zatem w sobotę, skąd cię zabrać?

– Mieszkam niedaleko stąd. Może umówmy się przed barem? Wymieńmy się? – zaproponowała.

– A dodasz nas do grona swoich znajomych?

– Może? – odpowiedziała z uśmiechem.

Sięgnęli po skayfony a asystenci wymienili dane wizytówek. Uwadze Megan nie uszło, że obydwaj mieli jednakowe, najnowsze, topowe modele.

– „Pewnie służbowe" – pomyślała.

– Postanowione – będziemy o dziewiątej.

– Możemy cię odprowadzić?

– Dziękuję, mam blisko – no to do soboty.
Wstała i skierowała się ku wyjściu. Zapach jej perfum popłynął za nią powabną ścieżką miło drażniąc nozdrza mężczyzn. Wzrok obydwu kolegów a może już i rywali podążył w ślad za dziewczyną. A ona tego świadoma, wolno przemierzała salę starannie akcentując każdy krok.

– „Mega zgrabna Megan, co za pupcia” – skomentował w myślach Maks i delektował się widokiem poruszającego się ciała dziewczyny w dobrze dopasowanej sukience. Jej pośladki żwawo odstawały od sylwetki a biodra kołysały się rytmicznie.

–„ Musi być moja!” – rozmarzył się.

– Jurij też patrzył na tę jej gibką postać i zachwycał się chwilą: Megan go oczarowała.
Czar prysnął w chwili gdy dziewczyna zniknęła za drzwiami.

– „Ależ ona wysoka – jest prawie mojego wzrostu” – zastanowił się Jurij.
A Maks podsumował:

– Jestem pewien, że przyjdzie – a ty jak myślisz?

– Kobieta to zawsze niewiadoma, ale też uważam, że przyjdzie.
Wyszli z baru, a skaner przy drzwiach pobrał należność z chipów.

– Wiesz Jurij, miałem dziwne doznanie, pierwszy raz mi się zdarzyło coś takiego – zagadnął Maks.

– Kiedy podszedłem do Megan, nie wiem skąd ale wiedziałem co się wydarzy i co ona powie: – dokładnie w słowo w słowo – bardzo mnie to zaskoczyło, a nawet przeraziło. Nie wiem, co o tym myśleć?
Jurij pomyślał, że Maks albo nieco fantazjuje albo się upił – i odpowiedział:

– Maks – ja też czasem mam jakieś wizje, ale wtedy po prostu przenoszę je na papier, tablet. Ale wiedzieć słowo w słowo, co ktoś powie zanim je wypowie – to niemożliwe. Pewnie drinki zmąciły ci percepcję, mnie też zresztą dały w głowę – zakończył.
Maks przypuszczał, że nie znajdzie zrozumienia u kolegi w tak nieprawdopodobnym zdarzeniu, ale było ono faktem.

– „Czy ja jestem jakimś medium? To już druga jakaś cholerna wizja. Nie tak przerażająca jak ta ze spadaniem, ale znowu mi się to przytrafiło" – pomyślał.

Maks pożegnał Jurija, wyciągnął skayfona i wywołał asystenta polecając mu znalezienie odpowiedzi na dręczące go pytania w sieci.
Tymczasem Megan po drodze do domu zastanawiała się, któremu z nich spodobała się bardziej.

# Rozdział 3

Maks wrócił do domu. Trochę zgłodniał, jako kawaler karmił się fast foodami z cateringów ale gdy je odchorował to parę lat temu kupił robota kucharza któremu nadał wdzięczny według niego przydomek – Gamoń. Wszedł do domu, spojrzał na czytnik, wyłączył alarm i zawołał Gamonia.

– Co na kolację?

– Mm–am kuu–rczaka – odparł Gamoń. Jąkał się od dłuższego czasu, ponieważ Maks nie miał pieniędzy na jego przegląd ani na nową wersję oprogramowania.

– Dawaj migiem Ga–ga–moniu – przedrzeźniał go Maks co sprawiało mu nieskrywaną radość. Gamoń był botem starego typu jeżdżącym na kole, gotował nieźle i zamawiał sam wiktuały o ile były na to środki wydzielone mu przez Maksa. Ponieważ ostatnio się pojawiły to odnowił zapasy zamawiając nawet prawdziwego kurczaka.

Maks jadł kurczaka ale myślami cały czas był przy niecodziennym zdarzeniu w barze, owej wizji która go tak zaskoczyła. Skończył jeść i odpytał wirtualnego asystenta o rezultaty poszukiwań odpowiedzi na te nurtujące go pytania. Asystent według Maksa bredził i nie znalazł nic ciekawego.

„Jaka ta sztuczna inteligencja jest jeszcze ułomna!" – pomyślał.

Asystent co prawda znalazł jakieś wynurzenia meta i astro-fizyczne na temat nieuchronności kolejności zdarzeń – jednak one całkowicie nie pasowały do racjonalnego modelu pojmowania świata Maksa. Jak to możliwe, czas przecież podąża w jedną stronę, nie można go cofnąć jak w odtwarzaczu. Teoria względności dopuszcza relatywność czasu ale nie ma ona miejsca w praktyce codziennej na Ziemi! Oczywiście wszystkie religie świata kreślą boski czynnik – o czym asystent nie omieszkał przypomnieć. Potem było o splątaniu kwantowym cząstek elementarnych, które dały początek spekulacjom na temat holograficznej natury wszechświata.

–„A może żyjemy w hologramie w którym niejako styka się: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wtedy może jakimś sposobem możliwe byłoby poznanie projekcji przyszłości w teraźniejszości ale pewnie bez jakiegokolwiek wpływu na nieuchronność zdarzeń." Przypomniał sobie też wcześniejszą wizję jaką doświadczył w autobocie i to go jeszcze bardziej zdołowało.

–„To bardzo dziwne i racjonalnie trudno wytłumaczalne!"

Myśli kotłowały się w jego głowie tak, że postanowił to przerwać. Nalał do szklaneczki dużą wódkę i wypił duszkiem. Odczekał chwilę, nalał drugą, wypił i z ulgą poczuł, że natrętne myśli wreszcie go opuszczają.

– Muszę wrócić później do rozważań nad tym – postanowił i poszedł spać.

Rankiem pospiesznie udał się do pracy. Podszedł do swojego biurka i uruchomił pulpit. Po chwili ze zdziwieniem stwierdził, że zamiast zwykłej projekcji ekranu pokazał się holograficzny obraz bota w czerwonej czapeczce.

Maks nieco zaskoczony spojrzał na wizualizację.

– Jestem pana asystentem – odezwała się postać.

– A jak się nazywasz?

– Jak pan zechce – odpowiedziała.

– „Zacząłem trochę śmiesznie."

– To dobrze … Red, że jesteś – będziemy razem pracować– zakomunikował Maks.

– Oczywiście, proszę pana i dokonamy wielkich rzeczy pod pana kierownictwem – nieprawdaż?

– „Wyszczekany i pewnie szpieg" – pomyślał Maks.

– Pracowałeś już z kimś?

– Nie ale szybko się uczę, proszę pana. – Jakie są zadania dla mnie na dzisiaj, panie Maks?

– Red – proszę o informacje czy mam dostać do domu bota na wyposażenie.

– Oczywiście proszę pana już rozpoczynam zbieranie informacji i Red zastygł w bezruchu. Po chwili odezwał się:

– Będą potrzebne uprawnienia dla mnie – już przesłałem klauzulę do pulpitu.

Maks nadał wymagane uprawnienia Redowi i czekał na rezultaty.

Minęło kilka minut a Red wyskoczył z pulpitu.

– Tak, mam komplet informacji o pana nowym nabytku. Będzie pan testował najnowszy produkt naszej firmy, być może przeznaczony do jakiś specjalnych zadań na których ślad trafiłem ale ponieważ są tajne to poznałem je jedynie w zarysie. Robot jest zbudowany ze stopów tytanu, może być prototypem wojskowym a jeśli do zadań cywilnych to z pewnością specjalnego przeznaczenia na przykład: ochrony VIP–ów. Co do jego sztucznej inteligencji to korzysta z rozproszonych zbiorów co pozwala mu na podejmowanie optymalnych decyzji w najbardziej ekstremalnych sytuacjach – trudno mi sprecyzować jakich – bo ja jestem znacznie uboższy – jeśli chodzi o moją sztuczną Inteligencję. Ma jednak spore wymagania: dostęp do niezwykle szybkich transferów pamięci z użyciem koprocesorów najnowszych generacji działających w sieci. Firma oczywiście taki dostęp gwarantuje.

– A co z zapotrzebowaniem na energię? – zapytał Maks

– Ma bardzo wydajne ogniwo a dodatkowo może pobierać energię praktycznie zewsząd – co wydaje się niezwykłe i sugeruje jak wspominałem zastosowania specjalne. Podkreślę, że podatek od tego bota też będzie opłacała firma co nie obarczy pana finansów, a ze względu na rynkowe wartości podobnych botów jest cennym bonusem – ciągnął Red.

– Aha, jeszcze jedno znajdź wizytówkę panny Megan i pokaż mi jej konto społecznościowe.

– Ma pan je na podglądzie.

– Dziękuję Red, fajny jesteś – wskakuj do skayfona.

– Oczywiście panie Maks – dziękuję za zaproszenie, po czym Red zainstalował się w skayfonie nadpisując starą wersję asystenta a Maks z zainteresowaniem przeglądał konto Megan.

W czasie lunchu Maks spotkał się z Jurijem.

– Cześć Jurij! – zawołał.

Podszedł do stolika przy którym siedział kolega ze śmiesznie dyndającym na szyi skayfonem na cienkiej metalowej smyczy.

– Witaj Maks.

– Że, też ja na to nie wpadłem taka super auto promocja! – powiedział Maks z pewną ironią w głosie wskazując na skayfon.

– Dla wygody, Maks, dla wygody, nie wypycham kieszeni i mam zawsze wolne ręce. Poza tym nie narażam, no wiesz– jak to ty mówisz – wojownika i klejnoty na promieniowanie, które niewątpliwie emituje skayfon! Wyobraź sobie wojownika być może nawet świecącego, ale całkowicie nieskutecznego w akcji!

– No tak, – skwitował Maks, chociaż wcale nie był przekonany czy te być może wyimaginowane korzyści rekompensują koledze jego nieco zabawny wygląd.

Właśnie zamówione wcześniej jedzenie wyskoczyło z ciągu poczty podciśnieniowej na blat stolika, najpierw dla Jurija a potem dla Maksa. Rozpakowywali pojemniki, gdy Maks zagaił.

– Jestem napalony na tę Megan, świetna laska. Ciekawe czy ma jakiegoś faceta? – Powiem ci jedno, takie jak ona rzadko bywają same, ale skoro czekała na koleżankę to może mi się poszczęści? A co jeśli to był zamiast koleżanki – kolega: „co przylega”?

Jurija zaskoczyła ta otwartość Maksa i jego zamiary wobec Megan, bo on też miał wobec niej plany i to zupełnie podobne. Nie wiedział jak o tym jednak powiedzieć Maksowi i zrezygnował zasmucony.

Maks tymczasem kontynuował:

– Dostaje bota najnowszej generacji do testowania w domu. Ta praca coraz bardziej mi się podoba! Firma płaci nawet podatek – co ty na to?

– Wiesz – mnie też zaproponowano bota, a właściwie – seks bota.

– Nie, no to mnie przebiłeś, seks bota?! Powiedz coś więcej – to niesamowite. Co ona ma? Bo to chyba to nie on? – zakpił.

– Bot nowej generacji z częściami bionicznymi i biologicznymi.

– Nie wierzę – to ona ma biologiczną cipkę!? – zawołał Maks, a kilka osób przy sąsiednich stolikach odwróciło w ich stronę głowy.

– Być może, jeszcze nie wiem, dostanę ją wkrótce. Co ja mówię – ją – przecież to bot.

– Dobrze mówisz Jurij: bot to bot ale seks fem bot – to coś zupełnie wyjątkowego. – Jesteś szczęściarzem, co ja biedny żuczek z moim robocikiem przy twojej seks lali!

– Wiesz Maks, nie wiem czy ona w ogóle jest mi potrzebna? – zwierzył się Jurij.

Maks ściszył głos: – Słyszałem, że mają … narządy, z tkanek hodowanych w ciałach świń.

– Maks daj spokój, jeśli już to drukowane ze sztucznych tkanek albo tkanki hodowane na sztucznych rusztowaniach.

– A ja słyszałem, że najlepsze cipki są z milutkich różowych świnek, Jurij – odparował Maks.

– Nie mów tak bo przestanę jeść wieprzowinę!

– Tak czy inaczej możesz mi ją wypożyczyć, przetestuję ją i powiem ci jak jest naprawdę!

– Zasmucę cię Maks, jest pewien szkopuł: podpisałem zobowiązanie do wyłącznego osobistego użytku.

– A to pech! To może, chociaż jakiś trójkącik???

– Maks – daj spokój, pora wracać do pracy – zakończył spór Jurij i pomyślał, że w zasadzie to dobrze – bo będzie miał z kim rozmawiać w dobie skayfonowych zombie.

Popołudniem Jurij skończył pracę i poszedł do pobliskiego parku. Lubił tam chodzić, bo można było przysiąść na ławce i poszkicować, z natury albo z wyobraźni, albo jedno i drugie. A ponieważ zbliżała się pełnia księżyca nie mógł zmarnować szansy na pracę twórczą, już w młodości zorientował się, że pełnia księżyca wywiera na jego umysł specyficzny wpływ. Najpierw odkrył, że wtedy ma kłopoty ze snem a potem także fakt, że jego umysł atakuje nadmiar przemyśleń. Wkrótce zorientował się, że księżyc wywiera też dobroczynny wpływ stymulujący twórczość, dlatego starał się wykorzystać efektywnie te kilka dni w miesiącu. Przysiadł na ławce, wyjął tablet i otworzył plik niedokończonego portretu Megan. Przymknął oczy i upajał się wspomnieniem jej włosów, oczu bijących blaskiem, jej promiennym uśmiechem. Marzył rozleniwiony w cieple popołudniowego słońca.

Harmonię przerwał głos Freda:

– Cześć Jurij!

Fred sunął dziwnymi podskokami.

– Cześć Fred! Czy uciekasz przed jakimś robactwem, które cię oblazło?

– Nie, mam fuchę – testuję wirtualną grę dla dzieci z elementami ruchu na świeżym powietrzu. Wiesz, dzieciaki teraz nie odchodzą od skayfonów albo pulpitów, ta gra ma ich wyciągnąć z domu, pobiegają, spalą trochę tłuszczu. Dla dzieciaków ruch a dla mnie kasa.

Przysiadł obok i wyłączył opaskę monitorującą jego ruch, po czym wyjął z rąk Jurija tablet.

– Co tam masz? Otworzył plik i stwierdził: – Fajna buźka a gdzie reszta?

– To całość, postaci nie będzie.

– Podoba mi się – przesunął ręką i otworzył inne pliki.

– Bracie, co ci chodzi po głowie! Jakież to dziwne, jak z komiksów z ufoludkami.

– Wiesz, Fred – to proste: – przychodzi do mnie obcy i ja go po prostu portretuję! – żartował Jurij.

– To do komiksu? – dopytywał Fred.

– Nie, tak jakoś, może chciałbym zobaczyć inne światy a ty?

– Ja bracie chciałbym zobaczyć jakąś rozebraną laskę w moim łóżku wieczorem – odpowiedział Fred.

– Wiesz, ja mam na razie dość dziewczyn. Rozstałem się z dziewczyną po dwóch latach. Co ja mówię – rozstałem; powinienem powiedzieć zostałem porzucony a właściwie wyrzucony z jej życia. Oświadczyłem się i czekałem na ślub a ona zostawiła mnie dla innego. Może to i dobrze – lepiej wcześniej niż później – westchnął Jurij po czym zmienił temat. – Dziękuję ci za oprogramowanie skayfona, działa super, zamawiam jedzenie z bazy, którą mi wczytałeś. Drony zostawiają wszystko w skrzynkach na dachu muszę je tylko przynieść do kapsuły albo lodówki na korytarzu, żeby mi jeszcze nie ściągali za to kasy z konta – byłoby super – wielkie dzięki Fred!

– Drobnostka, cieszę się, że mogłem ci pomóc, lubię pogrzebać w sieci i znaleźć coś ciekawego.

Jurij wynajmował małą kapsułę w wieżowcu, ale za to w centrum miasta. W kapsule było łóżko i tylko łóżko nie licząc odchylanego blatu stolika i wbudowanej szafki na odzież. Łazienka i kuchnia były na korytarzu – wspólne. Kapsuła miała jedną zaletę – była tania, być może dlatego rzuciła go dziewczyna a może powodem był brak pracy. Najbardziej było przykre, że zerwała z nim za pomocą wiadomości i to nawet nie holograficznej tylko pisanej poprzez skayfon. Jurijowi nie przelewało się – znajdywał pracę często tylko czasową, komu potrzebni byli graficy gdy coraz bardziej zaawansowane rzeczy projektowała sztuczna inteligencja?

– „Ach ta SI” – pomyślał!

– Szkoda, że ci nie wyszło z tą dziewczyną. Co do dziewczyn to ja na razie nie mam zamiaru z nikim się wiązać. Jedna wyszła, druga przyszła – to lubię! A jak żadna przyjść nie może – to idę do burdelu. Czasami lepsza jest sztuczna laska – nie grymasi, nie stroi fochów ani głowa ją nie boli. A ty?

Jurij nie od razu odpowiedział.

– Spodobała mi się ostatnio pewna dziewczyna.

– No nie mów, że ta z portretu?

– Ta – odpowiedział Jurij, – Ale czy ja jej się spodobałem?

– Piękna dziewczyna – takie laski mają facetów na pęczki – podsumował Fred.

– Co do fem botów to mam mieszane uczucia – jakoś kłóci się to z moim pojmowaniem seksu – dodał Jurij.

– Seks to seks – wtrącił Fred. Jak idę do burdelu z seks botami to najpierw w sieci zamawiam co ma być: – koniecznie ruda z zielonymi oczami. Co do szczegółów to lubię sterczące rodzynki – jak antenki. Piersi nie za duże ale koniecznie jędrne. Biodra wąskie, nie za szerokie i długie nogi. Lubię wysokie dziewczyny i takie muszą być seks boty a potem sam wiesz – jazda bez trzymanki, na maksa – rozmarzył się Fred.

– Ale, stary mam do ciebie pewną prośbę! Otóż w korporacji zamówiłem ze zniżką seks lalę, czy mógłbyś mi ją właśnie tak zwizualizować?

– A nie dostaniesz z firmy?

– No nie, mam tylko zniżkę. Zaprojektujesz mi rudowłosą z zielonymi oczami, może być podobna do Stelli?

– Jasne, ale o ile do mnie trafi – odpowiedział Jurij.

– O to się nie martw – moja w tym głowa.

– Wiesz Fred – dają mi seks fem bota do testów.

– Nie gadaj, szczęściarzu, kiedy dostajesz?!

– W przyszłym tygodniu!

– A ja mało tego, że muszę za swoją zapłacić, ustawić zlecenie żeby trafiło do ciebie, to jeszcze czekać aż zostanie zrealizowane – to nie jest sprawiedliwe. Coś ci powiem w tajemnicy: – byłem w księgowości.

– U Doris? – zgadywał Jurij.

– Tak u Doris.

– No i co?

– Jest napalona. Wiesz, ona jest trochę starsza ode mnie, ale ja lubię doświadczone i przede wszystkim napalone. Umówiłem się a ona mi mówi, że seks tak ale koniecznie bez żadnego afiszowania się i to gdziekolwiek. Całkowita dyskrecja – albo koniec. A ja na to jak na lato, ale proszę cię Jurij – tylko z tobą tym się dzielę!

– No co jak na co – ale na moją pełną dyskrecję możesz liczyć.

– Doris jest fajna – ma super powiększone twarde cyce. Umówiłem się z nią na wieczór następnego dnia. Zaprosiłem do knajpy – a jak! A po kolacji odwiozłem ją i poszliśmy do łóżka – demolowałem jej podwozie! – rubasznie podsumował Fred.

– Dzwonię do niej następnego dnia a ona do mnie, że za dwa dni możemy znowu się spotkać. Prze te dwa dni myślałem tylko o niej. Ostatniego dnia przemiana materii u mnie tak przyspieszyła, że trzy razy w pracy biegałem do kibla. Klocek za klockiem – organizm się oczyszczał, czy co, cały czas byłem jakoś napalony. Miałeś coś takiego? – zapytał Fred.

– Nie – nigdy – odpowiedział zaskoczony i trochę zażenowany zwierzeniami kolegi Jurij.

– Moim zdaniem, Fred kobiety nie powinny się upiększać i dostosowywać do wyobrażeń facetów. Nie powinny robić sobie piersi, pup, ust, nosów, oczu. – wtrącił Jurij.

– No wiesz, nie do końca się z tobą zgadzam. Ale na potwierdzenie twojej tezy opowiem ci coś ciekawego. Mój znajomy – Franek poznał śliczną dziewczynę – jak z obrazka. I co? – Cała była zrobiona! Wszystko popoprawiane: buźka, cycki, dupa, nawet nogi miała przedłużane. Ten wariat się z nią ożenił! I co? Zrobił jej dzieciaka a dzieciak – szkaradny! Po nitce do kłębka doszedł do prawdy. Jak zobaczył jej zdjęcia z dzieciństwa to się przeraził. Rozwiedli się bo nie mógł znieść jej oszustwa.

– Jak chciał lalki – to ją miał – odpowiedział Jurij. – A swoją drogą wystrzelić to w kosmos, niech UFO ma się na baczności. Brzydota jest pięknem, kretynizm mądrością, mafia kościołem, polityka burdelem, plugastwo miłością, do czego to doszło! – wygarnął Jurij.

– Co innego seksbot, co innego żywa laska a żona – to już zupełnie co innego – tłumaczył Fred.

– Chodźmy, już późno – odparł Jurij.

Koledzy poszli w stronę wyjścia. Fred przestał grać i uganiać się po parku a Jurij wziął teczkę z tabletem pod pachę. Podnieśli głowy bo nad parkiem przelatywały drony z wideo rejestratorami pilnujące porządku. Przy wyjściu z parku uwagę ich przykuł ekran z reklamą nowej piosenki Stelli. Seksi Stella od lat była na topie a jej nowe utwory były wyczekiwane przez fanów. Była niemożliwie bogata i równie rozwiązła.

– Fred, a może zrobię ci lalę podobną do Stelli? – zaproponował Jurij.

– Ona jest już w latach ale mimo to bez wahania spuściłbym wacka ze smyczy. Poza tym słyszałem, że Stella sklonowała się i że teraz występuje jej klon.

– No co ty? A co z oryginałem? – zapytał Jurij.

– Może siedzi na rajskiej wyspie i korzysta z uroków życia a może przekopiowała się do mózgu klona. Wiesz Jurij ona już jakiś czas temu wyglądała staro, a teraz jakoś znacznie młodziej i przez pewien czas w ogóle nie koncertowała – a to daje do myślenia. Któż to wie co bogaczom przychodzi do głowy? Stać ich na rzeczy o których nam się nie śni!

– Co do bota to zdecydowanie zostanę przy zielonookiej rudej – zakończył Fred.

Pożegnali się i każdy poszedł w swoją stronę. Jurij pomyślał, że Doris wykorzystuje Freda – nie spodziewał się tego po niej – ale pozory mylą. Poza tym uważał, że co do klona Stelli to Fred fantazjuje.
Fred natomiast pomyślał, że dobrze będzie mieć w domu seks bota, od czasu do czasu uprawiać seks z Doris niż skończyć tak jak Franek.

Następnego dnia Jurij był w drodze do pracy gdy zatelefonował Maks.

– Pamiętasz, że jesteśmy umówieni z Megan? Zobaczmy się po pracy i ustalmy gdzie ją zabrać. Spotkali się w tym samym barze co z Megan. Siedli a blat rozświetlił się menu – zamówili po piwie. Pierwszy zapytał Maks:

– Wymyśliłeś coś?

– Wycieczka może być co najwyżej całodzienna, może pojedziemy gdzieś dalej? – zapytał Jurij. – Koleją podciśnieniową pod powierzchnią morza?

– A jeśli ona już jechała koleją? Mało jest prawdopodobne żeby nie jechała, Jurij. Poza tym to nudna podróż.

– No tak, a ty coś masz? – zgodził się Jurij.

– Jedźmy na wycieczkę za miasto, na piknik – zaproponował Maks.

– Nie uważasz, że trochę to prozaiczne?

– Nie, bo pojedziemy spalinowym kabrioletem! Znalazłem taki w sieci. – pochwalił się Maks.

– A skąd paliwo i kto to poprowadzi, pewnie nie jest autonomiczny? – Jurij krytykował pomysł Maksa chociaż wydał mu się dobry, miał jedną zasadniczą wadę – nie był jego pomysłem i to nie on zaimponuje Megan.

– Spokojnie, wszystko mam pod kontrolą – odparł Maks.

– Jakie koszty? Wynajęcie zabytkowego pojazdu to spory wydatek – ja jestem bez grosza – oponował Jurij.
Miał już bowiem przeznaczenie dla pieniędzy z wypłaty. Mieszkał przecież w kapsule a musiał przeprowadzić się do większego lokum bo do kapsuły fem bot którego miał otrzymać najzwyczajniej by się nie zmieścił.
Maks podświadomie wyczuł, że Jurij nie do końca mówi mu prawdę.

– „Ma pieniądze ale z jakichś względów nie chce się dołożyć do wynajmu kabrioletu.” Trochę go to zezłościło a trochę było mu po prostu przykro.

– Stawiasz mnie w trudnym położeniu – też jestem bez kasy… ale jak zabawa to zabawa – wezmę kredyt. Zamówię paliwo, wykupię ubezpieczenie a właściciel zabytkowego pojazdu mnie przeszkoli. Czy ty mógłbyś kupić mięso na grila, alkohol, może napoje Jurij?

– Dobra, przepraszam cię Maks, że tylko tyle, ale dam radę.

– To postanowione!

– Cześć!

– Do soboty.

Pożegnali się i każdy poszedł w swoją stronę.
Maks postanowił upewnić się i zatelefonował do Megan.

– Tu automatyczna sekretarka Megan – myląco odpowiedziała dziewczyna nie włączając holo przekazu. Maks zorientował się, że to Megan po tym jak natychmiast usłyszał odpowiedź.

– Cześć Megan, tu Maks, pamiętasz mnie jeszcze?

– No nie wiem – czy ja rozmawiam z seryjnym podrywaczem? – żartowała.

– Nie, jestem organizatorem biura wycieczkowego: Megan, Jurij i Maks.

– Jedziesz z nami?

– Oczywiście, będę w sobotę jak się umówiliśmy, gdyby coś – to zadzwonię.

– A co ogólnie u ciebie?

– Pracuję, mam zlecenie, układam menu na przyjęcie okolicznościowe.

– To nie przeszkadzam, do zobaczenia w sobotę – chciał dodać „kochanie”, ale w porę ugryzł się w język.

Następnego dnia Maks zaciągnął kredyt. Połączył się z bankiem a bot z obsługi banku nie miał obiekcji gdy potwierdził, że Maks aktualnie pracuje w Pro-X i udzielił mu niezwłocznie pożyczki. Potem skontaktował się z właścicielem kabrioletu. Dowiedział się wielu ważnych rzeczy. Pojazd był dopuszczony do ruchu bo miał moduł synchronizacji drogowej z innymi użytkownikami dróg w tym z autobotami. Jednak właściciel pokazał mu przycisk odłączający to urządzenie. Maks postanowił je wykorzystać i jeszcze bardziej uatrakcyjnić ich wypad za miasto.

Kolejnego dnia Maks siedział w pracy w swojej hali pełnej biurek, pooddzielanych przegrodami i czekał na lunch, żeby spotkać się z Jurijem i przekazać mu dobre wieści od Megan. Pomyślał z zazdrością o Juriju i jego ciasnym ale samodzielnym pokoiku, graficy mieli takie przywileje ze względu na spokój potrzebny w pracy twórczej. Spotkali się jak zwykle na stołówce. Przywitali się i Maks oznajmił:

– Megan potwierdziła wyjazd na wycieczkę.

– Super – ucieszył się Jurij. Ale to jeszcze za dziewięć dni.

Wyskoczyły zamówione potrawy i jedli, gdy nagle zza okna zaczęły dobiegać hałasy a wiele osób podniosło się z miejsc i podeszło do okien. Maks i Jurij wymienili się spojrzeniami i też wstali. Zobaczyli grupę ludzi przed wejściem do korporacji z transparentami, wznoszących okrzyki, dobrze ich nie słyszeli za to można było przeczytać transparenty: „Wolność dla botów”, „Roboty to nasze dzieci” „Boty strażacy i żołnierze to nasi obrońcy”, „Prawa dla robotów”. Uwagę ich przykuła dziewczyna wymachująca tablicą z napisem „Dość upodlenia kobiet – przecz z seks botami”. Może by jej nie zauważyli ale miała intensywnie różowe włosy i dodatkowo żywo gestykulowała.

– Co to się wyprawia? Prawa dla robotów? Przecież boty to nasi niebuntowalni niewolnicy – jakie prawa? – komentował Jurij.

– Nowoczesne boty mają swoją inteligencję, uczą się, kto wie może jutro będą mądrzejsze od nas? Jakieś prawa może im się i należą – oświadczył Maks.

– Wtedy to chyba my bezpowrotnie stracimy nasze prawa.

– Zobacz tę różową – fajna nie? – Maks skierował rozmowę na inne tory bo nie chciał wchodzić z kolegą w spór.

– Ja wiem czy fajna, chuda jakaś i drobna, gdzie jej do Megan.

Maks zorientował się nagle, że oto ma rywala.

– Nie gadaj, ale oryginalna …te włosy!

Usiedli a Jurij ciągnął dalej. – Prawa dla botów – przedmioty mają mieć prawa – to absurd! Cały ten ruch „Botpro” wydaje mi się więcej niż podejrzany.

Maks jedynie po części zgadzał się z kolegę, zdecydowanie jednak nie chciał tracić na czasu na dysputę w tym temacie.

– Wiesz Jurij coś o tej Strefie-X z zamkniętymi drzwiami ze wstępem jedynie dla upoważnionych osób?

– Powiem krótko – ona mnie intryguje. Dwa dni temu widziałem jak ludzie w ochronnych ubiorach wnosili duże i ciężkie pojemniki do Strefy. Byli ubrani jak przy biologicznych eksperymentach – to daje do myślenia.

– Pogadam z moim szefem, on ma duże pełnomocnictwa, dowiem się czegoś więcej a może sam uzyskam dostęp, kto wie? – Maksowi jedno wciąż chodziło po głowie: –„On zasadza się na moją Megan”!

Lunch skończył się i wrócili do zajęć.

Jurijowi czas się dłużył. Niecierpliwił się – bo dzisiaj miał przeprowadzkę do nowego mieszkania. Znacznie dalej od centrum wynajął olbrzymi jak dla niego segment – trzydzieści pięć metrów kwadratowych, nie wiedział jak się odnajdzie w takiej przestrzeni po długim pobycie w kapsule. Apartament był jednoprzestrzenny z wydzieloną łazienką. Cały blok zaś był z fabryki zestawiony z jednakowych modułów mieszkalnych. Co cieszyło Jurija to fakt, że apartament miał swoją skrzynkę wrzutową dla dronów pocztowych, skończyło się wędrowanie na dach jak w kapsułowcu. Martwiło go, że wydaje pieniądze nie mając stałego angażu, ale teraz z takim apartamentem, ze stabilnym (miał nadzieję) zajęciem może myśleć o nowej dziewczynie i rozmarzył się o Megan. Maks telefonował do Megan – ja też powinienem – postanowił.
Skończył pracę i wyszedł, demonstrantów już nie było za to czekał na niego wyraźnie podekscytowany Maks.

– Rozmawiałem z szefem. Wyobraź sobie, dostanę przepustkę do Strefy. Mam tam spotkać się z jakimś Tymonem – nieźle nie?

– To chyba profesor Tymon Kowalski, słyszałem o nim, wszyscy się zgadzają, że to geniusz ale chodzą słuchy że eksperymentuje na pojmanych ufoludkach. Pamiętasz, co mówił Filip w barze o eksperymentach na obcych. Słyszałem też opinie, że po trupach zmierza do celu. W tym może być jakieś ziarno prawdy Maks – uważaj! Powiesz mi czy to on i co tam dzieje się w tej całej Strefie-X?

– No jasne! Wiesz, mam do opracowania dokument o kryteriach doboru botów dla potrzeb Misji Galaktyczej dlatego przeglądam gamę produktów całej naszej korporacji. Nawet nie wiesz co my robimy!

– Spodobał mi się jeden moduł, co ja mówię jeden – wszystkie mi się cholernie spodobały – topowe rzeczy! Na przykład implementowany w mózgu moduł rozszerzenia zakresu widzialnego światła o podczerwień albo sonar dający nowy zmysł czucia przestrzeni. Wyobrażasz sobie rozbieram panienkę w ciemnościach i wszystko widzę albo czuję głębię jej piersi – tylko nie mów, że to nie jest topowe! Kupiłbym, ale nawet z moją zniżką wychodzi cholernie drogo!

– Widzenie w podczerwieni to na pewno z botów wojskowych a sonar to według mnie po prostu gadżet – po co ci to? – zapytał Jurij. – Nie lepsze były by jakieś bardziej praktyczne rzeczy?

– Praktyczne rzeczy to będę kupował na starość jak moja zmarła babcia, która chodziła w egzoszkielecie bo nawalił jej kręgosłup. Trzeba trochę zaszaleć a i dziewczynom byłoby czym zaimponować – nie uważasz?
Z tym imponowaniem Maks miał rację – Jurij tego nie umiał, może dlatego też, że aż do tej pory z płcią piękną powodziło mu się tak słabo.

– Masz rację, ale tylko częściowo bo poprawiania człowieka nie oceniam pozytywnie. Chyba nie chcesz być jak Filip?
Maks przemilczał porównanie z Filipem i kontynuował.

– Jurij trzeba iść z postępem, mówimy, że nasz wiek to wiek sztucznej inteligencji a ja myślę, że transhumanizm to przyszłość to.

– Mhm. Transhumanizm – chcesz ulepszać swoje ciało nowinkami technologicznymi – kto wie może w przyszłości to będzie konieczność?
Pożegnali się. Jurij powędrował do kapsułowca skąd zabrał rzeczy i pojechał do apartamentu. Maks zaczekał na autobota i pojechał do domu. Furtka otworzyła się i Maks ku zdumieniu zobaczył rozwalone wiktuały leżące obok wrzutni dla dronów, które zapewne zamówił Gamoń. Nie beształ Gamonia bo to nie jego wina wrzutnię zamówił jakiś czas temu – najtańszą i ta po prostu się zepsuła. Pozbierał produkty i zaniósł Gamoniowi.

–„Kiedy wreszcie dostanę tego nowego bota – skończyła by się niedola z Gamoniem!” – pomyślał.

Wszedł do domu – Gamoń już czekał. Proszę P–P–Pana, przywieźli bo–bo– ro – ro bota – jąkał się Gamoń.

– A gdzie on jest?

– Za… za domem.

Rzeczywiście z boku domu siedział a w zasadzie klęczał w typowej pozycji wyłączenia z rękoma opartymi o podłoże – nowiutki bot.

Na szyi miał zawieszoną teczkę z dokumentami i instrukcją. Gamoń ze względu na swoją usterkowość miał całkowity zakaz wpuszczania kogokolwiek do domu, dlatego serwis dostawczy wszedł tylko do ogrodu. Maks zdjął dokumenty i szybko ustalił jak włączyć bota. Okazało się to trywialnie proste wystarczyło wypowiedzieć numer rejestracyjny z dokumentów. Bot wstał z klęczek i przywitał się.

– Jestem prototypem numer rejestracyjny: BU07570S miło mi Pana poznać panie...?

– Maks. Mnie też jest miło, że mam ciebie do pomocy. Będziesz Rob od robot, ale nie wykluczam, że będę cię nazywał różnymi imionami w zależności od efektów twoich działań.

– „Kiedyś ludzie nagminnie nazywali psy Rex tak jak teraz roboty Rob”– zabawne – skomentował w myślach.

Maks obejrzał bota był niewysoki zgodnie z tendencją, że boty muszą być niższe od ludzi aby ci czuli się bardziej komfortowo.

– „Człekokształtny – w końcu to krzyk techniki. Ma więcej niż poprawną mimikę” – ocenił Maks.

– Rob – przejdź się.

– A dokąd mam pójść proszę pana?

– Dziesięć kroków do przodu i powrót – precyzyjnie zarządził Maks.

Robot przeszedł się pewnie dziesięć kroków płynnie odwrócił i wrócił na miejsce.

– Mogę Panu zaprezentować skłony, trucht, bieg, skoki, przewroty, stanie na rękach i inne czynności ruchowe – salta, tak aby Pan ocenił moją mobilność.

–„Jest sprytniejszy niż myślałem, zaskoczył mnie!”

– Proszę pana jaki profil mam zaimplementować, jakie są pańskie oczekiwania?

– Profil – jak najbardziej uniwersalny: będziesz kamerdynerem, ogrodnikiem, sprzątaczem, a w nocy stróżem – kucharza mam.

– Oczywiście, proszę pana – może pan na mnie liczyć. Pozwoli pan, ze zapoznam się z domem i terenem ogrodu.

Maks skierował się w stronę drzwi wejściowych. Rob podążył żeby mu otworzyć drzwi. Maks był przekonany, że mu się to nie uda bo celowo nie patrzył w stronę czytnika tęczówki. Rob ku zaskoczeniu Maksa chwilę zatrzymał rękę a właściwie manipulator na klamce po czym otworzył drzwi.

Maks nie wierzył własnym oczom – postanowił sprawdzić, zamknął drzwi i nie patrząc próbował je otworzyć.

– Proszę pana – odezwał się Rob. – To ja dezaktywowałem alarm – on jest starego typu wystarczył trójwymiarowy skan pana siatkówki, który przesłałem, chciałem panu służyć i szybko otworzyć drzwi – czy pan się gniewa?

Maks nie spodziewał się tego po Robie – zaskoczył go powtórnie.

– A jak działają alarmy nowego typu.

– Proszę mi dać chwilę.

Maks zadając to pytanie postanowił go dodatkowo przetestować. Odpowiedź nastąpiła szybciej niż przypuszczał.

– Powinien założyć pan alarm analizujący poza tęczówką – również pana sylwetkę, sposób chodzenia – to nowsze rozwiązania nieinwazyjne. Albo w oparciu o jeden z chipów w pana ręce, ma to jednak i złe strony.

– No tak, zastanowię się – odparł Maks.

Weszli do domu i Maks przedstawił sobie boty. To jest Rob a to Gamoń.

– Czy mogę wejść do pamięci Gamonia zapytał Rob – pozwoliło by to na lepsze zapoznanie się z pana upodobaniami? – zapytał.

– Oczywiście, o ile Gamoń nie będzie miał nic przeciwko temu – zażartował.

Rob zastygł w bezruchu, podobnie Gamoń.

– „Pewnie dokonuje transferu danych" – pomyślał Maks i zasiadł przy biurku do pulpitu.

Po chwili podszedł Rob i zapytał.

– Proszę pana, czy mogę jakoś pomóc?

– „Namolny" – pomyślał Maks i odpowiedział:

– Wyprułem się z kasy – czy wiesz o co mi chodzi?

– Chyba tak, proszę pana, chce pan mi oznajmić, że wydał pan większość pieniędzy – czy tak?

– Trafiłeś w sedno, Rob. Ale w tym akurat mi nie pomożesz.

– Mógłbym spróbować, proszę pana.

– Jak to?

– Ja szybko się uczę, jeśli miałbym komputer o odpowiedniej mocy mógłbym spróbować zarobić dla pana pieniądze na giełdzie.

– A ile to by kosztowało?

– Poproszę o dane do skayfona a prześlę zaraz specyfikację.

Po chwili na ekranie wyskoczyła wiadomość od Roba ze specyfikacją. Suma niestety była powalająca. Osiemdziesiąt tysięcy jednostek! Zważywszy, że Maks już zaciągnął kredyt mógł popaść w niewypłacalność.

– To niemożliwe, Rob – przykro mi.

– A jeśli pokazałbym biznes plan i dałbym panu gwarancje?

– Ty – gwarancje? – dobre sobie!

– Tak gwarancje, jeśli nie odpracuję tych pieniędzy w ciągu dwóch tygodni a zwłaszcza nie zarobię nowych dla pana to proszę mnie wystawić do nielegalnych walk robotów. Będę dla pana walczył, może pan sprawdzić moje kwalifikacje w tym zakresie. Jestem w większości zbudowany ze stopów tytanu, jestem wytrzymały, mam zaimplementowane oprogramowanie agenta ochrony.

– Zastanowię się nad tym Rob i poproszę o biznesplan.

Maks obrzucił spojrzeniem Roba to co on mówił mogło mieć porycie w rzeczywistości. Wizja ogromnych pieniędzy była kusząca:

- „Mam prototyp jakiego inni nie mają – to może się udać! Tym bardziej, że podobnego zdania był Red!"

Następnego dnia rano Maksa obudził Rob człapiący po schodach.

– Proszę pana, przyniosłem śniadanie.

– „Śniadanie do łóżka, to coś nowego, bo przecież Gamoń nie mógł wspiąć się na schody".

Na tacy były jajka na miękko.

– Sam je przyrządziłeś Rob?

– Nie proszę pana – zrobił to Gamoń. W nocy pobrałem oprogramowanie i wgrałem je – teraz jest sprawny.

– A koszty?

– Znalazłem wersję darmową dziesięcio dniową – jak zarobię dla pana pieniądze to ją pan kupi. A do deseru proszę – to mój biznesplan dla pana.

Maks od razu zaczął czytać, Rob uzasadniał konieczność zakupu wyrafinowanego sprzętu tym że często pikosekundy decydują o sukcesie na giełdzie. Spodziewane zyski kreowane w biznesplanie oszołomiły Maksa – właśnie takich dochodów pragnął. Będzie go wtedy stać na wszystkie te wspaniałe rzeczy o których do tej pory mógł tylko pomarzyć.
Maks był zadowolony:

– „Będą ludzie z tego bota" – pomyślał prześmiewczo.

Zjadł śniadanie, wydał polecenia co do kolacji i wyszedł do pracy. Szkoda, że w początkowym okresie firma nie wyrażała zgody na pracę zdalną.

Musiał pospieszać, żeby się nie spóźnić. Przed wejściem do Pro-X spotkał Freda.

– Cześć Fred!

– Cześć!

– Coś nie widzimy cię z Jurijem na stołówce?

– Jestem w innym budynku a tam mamy swoją stołówką. Poza tym często zostaję pracować w domu. Ale dzisiaj wpadnę do was. Mam luźniejszy dzień.

– To do zobaczenia.

Maks wpadł do swojego boksu na sali i od razu na pulpicie wpisał numer rejestracyjny bota, znalazł model razem z opisem danych technicznych. Potwierdziły się rewelacje Reda, był to eksperymentalny model przeznaczony wyłącznie do badań eksploatacyjnych przed ewentualnym wdrożeniem. Jego wyróżniającą cechą było ponadprzeciętnie wysokie IQ. Był wyprodukowany na potrzeby statku Misji Galaktycznej. W razie awarii komputera pokładowego statku miał przejąć całość jego obowiązków, oczywiście po rozszerzeniu pamięci i zwiększeniu mocy obliczeniowej przez dodatkowe koprocesory.

– „Na taką okazję czekałem być może całe swoje życie" – pomyślał.

Postanowił sprawdzić jeszcze jedno. W tym celu zatelefonował do swojego znajomego – Jana, który prowadził zakłady bukmacherskie i salę treningową sztuk walki jako przykrywkę do całkiem innych nielegalnych przedsięwzięć – jak domyślał się Maks. Znali się, bo Maks w czasie minionej krótkotrwałej prosperity obstawiał u niego zakłady.

– Jan – co u Ciebie?

– O! Maks, masz wolną kasę?

– Jeszcze nie, ale chciałbym wpaść do ciebie wieczorem na salę treningową – o której będziesz miał czas?

– Bądź o dziewiętnastej, będziesz sam?

– Niezupełnie – zobaczysz.

– To do zobaczenia, czekam na was – zakończył Jan.

To co nie było legalne musiało być w tajemnicy: tym większej im większy był postęp techniczny.
W porze lunchu Maks jak zwykle spotkał się z Jurijem. Zjedli posiłki, Maks opowiadał Jurijowi o bocie, którego wczoraj dostał i wypytywał czy Jurij już ma swojego fem bota.

– Nie, ja jeszcze nie mam, może to i dobrze bo dopiero co się przeprowadziłem.

Jurij opowiadał Maksowi o swoim nowym lokum gdy nadszedł Fred.

– Cześć panowie!

– Opowiadaj, gdzie trafiłeś? – zapytał Maks.

– Nie uwierzycie – pracuję nad ulepszaniem człowieka. Konkretnie nad softem modułów wszczepianych do mózgu poszerzających jego możliwości.

– To już takie rzeczy się dokonują? – zapytał z niedowierzaniem Jurij.

– Jesteśmy już na etapie eksperymentów i to cholernie ciekawych.

– Tak, nasz wiek jest wiekiem sztucznej inteligencji – potwierdził Jurij. Boty naprawiają boty ale boty wojskowe na pewno same się replikują i przez to osiągają kryterium ewolucyjne – samo replikacja! A teraz człowiek w komputerze – koniec świata jaki znamy jest bliski – skwitował Jurij.

– Jak zwykle czarno widzisz. Pomyśl o nowych możliwościach człowieka, jakie się przed nim teraz otwierają – to wstęp do wieczności – podkreślił Maks.

– Nie wiem Maks, czy byłbyś zadowolony z egzystencji w pulpicie? – Pomyśl o tym.

– Panowie, tak czy inaczej dla mnie to pasjonujące wyzwanie – dodał Fred.

– Jurij tu masz login do linii seks botów – chcę mieć model o tych parametrach co ustaliliśmy a ty go wizualizuj.

– No widzę, że wy chyba jakiś burdel z fem botami otworzycie? Mogę bezpłatnie je testować!

– Możesz na mnie liczyć Maks, ale na mnie już czas – podsumował Fred. – Do zobaczenia!

Pożegnali się i poszli każdy do swojej komórki pracy. Maks myślał o kopiowaniu świadomości do kompa albo bota.

– „Wszystkiego trzeba w życiu spróbować żeby później nie żałować, że się nie spróbowało" – podsumował.

Po pracy wrócił do domu jak zwykle autobotem. Roba zastał przy pracach w ogrodzie. Maks całkowicie się na tym nie znał, ale wydawało mu się, że prace postępują w dobrym kierunku. Gamoń sprawnie podał obiadokolację a ponieważ zbliżała się osiemnasta, przywołał Roba.

– Rob, doprowadź się do porządku, jedziemy na sprawdzian twoich umiejętności.

Za kwadrans wsiedli do autobota. Maks oczywiście siedział a Rob stał z tyłu za siedzeniem.

Dotarli na miejsce i weszli do przestronnej hali z ringiem po środku.

Przywitał ich Jan.

– Cześć Maks, dawno cię nie widziałem – powiedział na powitanie.

Był niewysoki, trochę otyły, łysiejący w wieku około pięćdziesięciu lat i miał jowialny wyraz twarzy, ale to co o nim wiedział Maks jawnie kłóciło się z jego wyglądem.

– Możemy porozmawiać?

– Tak – ale zostaw bota, wyłącz skayfon i chodź ze mną.

Weszli do pomieszczenia bez okien ze ścianami wyłożonymi metalową boazerią.

– Zapomniałeś o czymś Maks.

Jan wyjął z jego ręki skayfon odpiął obudowę i wyjął ogniwo zasilające. Przyjrzał się wnikliwie Maksowi i zapytał:

– Masz jakieś implanty w mózgu? No wiesz: rozszerzenia pamięci, gadżety?

– Nie, no co ty – skąd!

– Ok. możemy rozmawiać. Kroi się walka miesiąca a może roku, walka klonów: Cassinus Gay kontra Kliczkov. Nigdy się nie spotkali – bo jak drugi walczył to pierwszy już nie żył, ale teraz to możliwe. Dać ci znać?

– Dzięki Jan – wchodzę w to.

Maks wiedział jak się to robi. Materiał genetyczny nie skremowanych zmarłych był łakomym kąskiem. Wystarczyło odnaleźć grób i wpuścić mini boty, a potem jak one pozyskają materiał genetyczny nielegalne laboratoria robiły resztę. Było jednak pewne ryzyko. Klony jak wiadomo mogą nie być wcale identyczne, bo wpływ na ich wygląd po skopiowaniu i umieszczeniu nowego jądra komórkowego w plazmie mają również nienaruszone mitochondria czyli komórkowa elektrownia. Mitochondria także zawierają niewielką ilość (około czterdzieści) genów mogących decydować o wyglądzie. Pewna część genomu ulokowana jest poza jądrem, właśnie w mitochondriach, a te dziedziczą się w stu procentach jedynie po matce, to znaczy właśnie po jednej jedynej komórce jajowej, tej, która uczestniczyła w zapłodnieniu. Dlatego dodał:

– Przed walką chcę zobaczyć treningi – ok.?

– Spoko – tylko każdy w innym, nowym miejscu, przyjedziesz jak cię wezwę i wtedy też podam adres. – Maks, ale ty chyba przyszedłeś w jeszcze jednej sprawie, czyż nie?

– Zgadza się, mam bota chciałbym ocenić jego szanse w walce – pomożesz mi? Tylko nie można go na razie uszkodzić – dobrze?

– Oczywiście, wyjdźmy i chodźmy na ring.

– Słuchaj bocie – będziesz symulował walkę – twoje zadanie to powalenie przeciwnika ale bez zniszczeń trwałych. Czy to rozumiesz? – zapytał Jan.

– Tak proszę pana – w zupełności.

– W zupełności, mówisz – no to zobaczymy!

– Staniesz w narożniku naprzeciw mojego bota Ziga jak usłyszysz gong zaczynacie. Walka do momentu aż jeden padnie.

– Słuchaj Maks, wiesz, że na walkach botów to dużo nie zarobisz chyba, że masz championa – to na zakładach możesz coś wyciągnąć.

– Rob jaki masz poziom energii? – zapytał Maks

– Wysoki proszę pana – dziewięćdziesiąt siedem procent i pięćdziesiąt trzy setne.

– Ok. pokaż co potrafisz – postawiłem na ciebie.

– Nie zawiodę pana, znam słabe strony mojego przeciwnika – zrobiłem rozeznanie.

– Lepiej uważaj, więcej niż pewne, że Zig jest podrasowany.

– To też ustaliłem, może pan być spokojny.

Uderzył gong. Boty podeszły do centrum ringu. Zig doskoczył i próbował zadać powalający cios ale Rob skutecznie stosował uniki. Wtedy Zig wykonał podcięcie i niemalże powalił Roba tak że ten musiał podeprzeć się ręką.

– Maks twój bot chyba zaraz padnie – obstawiasz?

– Tak ale tylko dla zabawy – pięć jednostek.

– Przyjmuję – odpowiedział Jan.

Ledwo zakład stanął, Zig dopadł do Roba i się z nim zwarł. Maks zamarł – pieniądze wydały mu się stracone.

Wtedy nastąpiła rzecz nieoczekiwana Rob wyniósł w górę Ziga wykonał przewrót w tył i powalił go na łopatki – to był koniec.

Weszli z powrotem do pokoju.

– No, no, no, Maks – twój bot jest cholernie szybki i silny nie widziałem u botów takiej sztuczki to z jakby z zapasów ludzi ale ten przewrót... Twoje pięć jednostek – i dal kartkę z kodem Maksowi.

– Jest na sprzedaż?

– Nie, mam inne plany, ale kto wie w przyszłości może będzie. Dzięki ci Janie za wszystko, jestem twoim przyjacielem.

– Oby nie dłużnikiem Maks – z uśmiechem odparł Jan.

– A propos – potrzebuję gotówki miałbyś jakąś pracę?

– Dla ciebie zawsze mam coś ale pewnie domyślasz się jakie to prace?

– Co masz?

– Proste jak drut! Widzisz – jest jeden gość, który chce mieć na własność klona pewnej dziewczyny z przed lat.

– Co, pewnie na seksualną niewolnicę?

– Ja nie wnikam i tobie też nie radzę – wchodzisz?

– Powiedz najpierw kto?

– Pola Negrita.

– A ile?

– Ile, ile… piętnaście – no… siedemnaście patyków – w zależności od jakości pozyskanego materiału.

– Nie ściemniaj Janie – to przecież cholerna gwiazda kina.

– Gwiazda, nie gwiazda ale stara, nie wiadomo co pozyskasz, moje ryzyko jest duże!

Jan wnikliwie przyglądał się reakcji Maksa ale on nie był zdecydowany, dlatego podbił ofertę.

– Tylko dla ciebie, dam dwadzieścia – moje ostatnie słowo.

– No co ty, chcesz mnie wykorzystać, dwadzieścia pięć i ani jednostki mniej.

– Jesteś zdecydowany, bierzesz robotę?

– W ciągu dwóch dni rozeznam co i jak i dam odpowiedź.

Wyszli. Rob nie odzywał się. A Maks zastanawiał się już na poważnie czy podjąć takie ryzyko już nie tylko finansowe.

Wtedy nieoczekiwanie odezwał się nie pytany Rob.

– Proszę pana, tę kwotę, którą podałem wczoraj można okroić – serwerownię można kupić na raty z zysków. Czy to byłoby dobrze?

– O ile kwota się zmniejszy?

– O trzydzieści pięć procent i osiemdziesiąt setnych a przy zakupie miej renomowanego sprzętu jeszcze o siedem procent osiemdziesiąt pięć setnych. Razem czterdzieści trzy koma sześćdziesiąt pięć procent.

– Ile to kwotowo? – Rob, a i jeszcze jedno – podawaj mi liczby zaokrąglone do całości albo i więcej.

– Proszę pana sześćdziesiąt pięć tysięcy jednostek powinno wystarczyć.

– Zobaczę jutro co z kredytem?

– Dziękuję panu, zrobię wszystko żeby pana nie zawieść. Ale ceny mogą się zmienić kalkulowałem je w nocy jak stróżowałem, dlatego proszę o nieco więcej pieniędzy.

– Dobra Rob, wezmę więcej ale mam też swoje wydatki.

Następnego dnia Maks jak zwykle zjadł lunch z Jurijem. Po posiłku zapytał:

– Pokażesz mi swój pokój?

– Jasne, chodźmy do mnie – zapraszająco oznajmił Jurij.

Przeszli korytarzem i po chwili już byli w małym ale samodzielnym pokoiku Jurija.

– No ekstra, a ja dalej we wspólnej sali. Zacząłeś już wizualizację fem bota Freda?

– Na razie luźne przymiarki – wymijająco odparł Jurij.

– Słuchaj a może byś tak oparł wizualizację o jakąś gwiazdę?

– Jest to jakaś droga ale ja raczej nie kopiuję a projektuję.

– No dobrze ale spojrzałbyś na gwiazdę filmową i może by cię zainspirowała.

– Masz kogoś konkretnego na myśli? – zapytał nieco zaintrygowany Jurij.

– Wiesz, moja babcia zawsze wspominała, oczywiście jak żyła o Poli Negricie.

– Pola Negrita – w ogóle o niej nie słyszałem.

– Ja w zasadzie też, możesz odnaleźć info o niej w sieci?

Jurij odpalił pulpit i po chwili już oglądali dane o Poli Negricie.

– Masz coś do picia, Jurij.

– Mogę cię poczęstować wodą.

W czasie gdy Jurij szykował wodę Maks kliknął w pulpit i obejrzał gdzie jest pochowana gwiazda a zwłaszcza jak wygląda płyta frontowa płyta katakumby. Trumna Poli Negrity była w katakumbie drugiej od dołu i czwartej od prawej. Maks zrobił powiększenie frontu płyty zamykającej katakumbę

i zauważył w dolnym lewym rogu zamek, do starego typu kluczy. Maks jeszcze zdążył wrócić do poprzedniego widoku zanim Jurij podał mu szklankę z wodą.

– Może ona cię jednak zainspiruje – patrz jaka piękność!

– Uroda rzeczywiście ponadczasowa, no, no.

– Czas na mnie, acha miałem ci powiedzieć: – Megan przekazała, że musi przełożyć o tydzień nasz wypad za miasto, bo ma przyjęcie na głowie, no wiesz – jako dietetyk.

– Dobrze, że mi powiedziałeś bo już miałem kupić jedzenie na ten nasz wypad.

– „Muszę zadzwonić do Megan – on z nią rozmawia non stop – czy co?" – i Jurij powziął kolejne takie postanowienie.

Tymczasem skayfon odebrał wiadomość – Iv, asystentka w skayfonie Jurija referowała:

–„ Tu serwis Pro-X – dzisiaj po siedemnastej dostarczymy bota, prosimy o potwierdzenie możliwości odbioru".

– „No to zaczyna się jazda" – to na pewno fem bot.

Jurijowi fem bot nie wydawał się wcale potrzebny ale odmowa mogłaby być źle zrozumiana i mogłaby mu zaszkodzić wręcz w karierze.

– „Co będzie jak Maks wypapla o tym Megan? – Wtedy grozi mi całkowita porażka." – skonstatował Jurij, potwierdził odbiór i natychmiast udał się do apartamentu.

Ledwo wszedł do mieszkania, rozległ się dzwonek. Wszedł serwisant a za nim dosyć szczupły fem bot.

– Jestem Stan – przedstawił się serwisant.

– Tu ma pan bota, tu rejestracja, ubezpieczenie, instrukcja a tu moduł obsługi bieżącej – wskazał na sporawą skrzynkę.

– Będziemy się widywać, bot nie jest w pełni autonomiczny, wymaga obsługi ze względu na części biologiczne. Co jakiś czas będę dowozić płyny, substancje odżywcze – przecież pan wie to najbardziej zaawansowany biotechnologicznie nasz wyrób.

Jurij wiedział o tym jak również i o tym, że jest dosyć usterkowy, przynajmniej w początkowym okresie.

– Myślę, że dam radę, chociaż ja jestem tylko projektantem wizualizacji.

Spojrzał na bota.

– Ale to nie jest mój projekt!

– Tak czy inaczej, proszę pokwitować odbiór – powiedział Stan.

– Jakby coś się działo proszę wzywać serwis i nic nie majdrować samemu. Niech Pan koniecznie zapozna się sam z instrukcją albo odpyta bota, bo najwięcej kłopotów mamy z niewłaściwym podejściem ze strony użytkownika.

– Co pan powie Stan?

– Nie uwierzy pan – co ludzie wyprawiają i w jakim stanie zastajemy boty, jakby były całe z kompozytów to też by je porozwalali a co dopiero delikatne części biologiczne – masakra jakaś.

– Tak, inżynierowie cały czas w prototypach zwiększają odporność na głupotę użytkownika – potwierdził Jurij.

– Zawsze jednak przy serwisowaniu znajdujemy jakieś luki. – Miał pan już bota?

– Nie, dotąd nie miałem okazji – odpowiedział Jurij.

– To niech pan uważnie przeczyta opis albo odsłucha go w pokazie multimedialnym, który bot sam zaprezentuje – powtórzył Stan. – Miłego użytkowania – dodał i puścił oko do Jurija, który został sam na sam z fem botem przy drzwiach. Bot był całkowicie zgodny z wcześniej wypełnioną ankietą w firmie: „wzrost – średni wyższy – jest dość wysoka… pomyślałem o bocie – ona"– złapał się Jurij.

– „Trzeba przyznać – to doskonała imitacja kobiety. Prawie dorównuje mi wzrostem, włosy blond, długie jak zamówiłem i niebieskie oczy. Piersi średnie, biodra nieco wąskie – typ sylwetki sportowy – wszystko się zgadza.”
Standardowo dostarczyli jak zwykle w jednej sukience, Jurij wybrał jej niebieską.
Wziął do ręki dokumenty i odczytał: FB07593U.

– Tak proszę pana – to ja. – odpowiedział bot.

– Tak… będziesz się nazywała: Sonia a ja jestem Jurij.

– Jestem Sonia, bardzo mi miło panie Jurij.

– Czy chce mnie pan teraz zobaczyć?

Jurija trochę zaskoczyła jej otwartość.

– Mam się pokazać i Sonia już sięgała do górnego guzika sukienki gdy Jurij wtrącił:

– Nie teraz, Soniu.

– Opowiedz mi o sobie, zaoszczędzi mi to czytania instrukcji.

– Od czego mam zacząć proszę pana?

– Krótko o sobie.

– Jestem prototypem, bionicznym odwzorowaniem kobiety z elementami biologicznymi, jestem stałocieplna, w osiemdziesięciu siedmiu procentach biodegradowalna a pozostałe trzynaście procent podlega recyklingowi. Zgodnie z gwarancją co dwa lata wymianie podlega body – czyli moja powłoka. Odnośnie psychiki to mogę zmieniać swoje profile, mogę być: kurtyzaną, gejszą…

– Gejszą – przerwał Jurij, przecież nie masz skośnych oczu.

– Tak ale mogę mieć. Poza tymi mogę być: żoną z podprofilami: hetery, matki, partnerki, a także: opiekunką, służącą, dominą, uległą, fem fatale. Znam funkcje biurowe, mogę być sekretarką, ale przede wszystkim jestem seksualnym odpowiednikiem kobiety. Mam opanowane pozycje Kamasutry i nie tylko, jedynie do Hiszpana przydały by się większe piersi ale pan wybrał sylwetkę sportową. Mogę też współdziałać z men botem. Po wypożyczeniu men bota może pan nas oglądać, podglądać – co tylko pan zechce.

– Spokojnie, Soniu, strasznie dużo i szybko mówisz. – powiedział Jurij przełykając ślinę.

– Proszę pana, mam mówić wolniej czy mniej?

Jurija trochę zaskoczyło takie szerokie spektrum umiejętności Soni.

– „Może być ciężko wytrwać we wstrzemięźliwości”– pomyślał.

– A w jakiej roli – profilu, czujesz się najlepiej?

– W każdej. Dla pana istnieję!

– „To naprawdę miłe stwierdzenie – pomyślał Jurij zwłaszcza po upokorzeniach doznanych w poprzednim związku – chociaż to tylko fem bot”.

– Proszę pamiętać, że będę się uczyła i doskonaliła, poznawała pana – tak abym jak najlepiej mogła panu służyć. Mój aktualny profil intelektualny to – rozgarnięta i przedsiębiorcza zgodnie z pana wpisem w ankiecie.

– Przy tym możemy pozostać – postanowił Jurij. – „Pewnie już ustala mój profil psychologiczny.” – Dodaj jeszcze Soniu – opiekunkę – „Tak wygląda współczesne niewolnictwo” – pomyślał Jurij.

– Czy teraz mam się panu pokazać. Standardowo jestem goła, oprócz głowy – ale włoski każdego rodzaju można zamówić za dopłatą. Czy chce mnie pan wypróbować, bo jeśli tak to muszę się trochę przygotować?

– Nie teraz, ale rzeczywiście muszę przyznać, że jesteś niezłym odwzorowaniem kobiety – skoro tyle mówisz!

Zaległa cisza.

– Co my tak stoimy – „zwłaszcza ja” – stwierdził Jurij.

– Usiądźmy.
Jurij lustrował ją wzrokiem, patrzył na włosy, oczy, usta; na ręce, paznokcie – rzucało się w oczy, że została perfekcyjnie wykonana – nie było się do czego przyczepić. Musiał też przyznać, że była mniej lalkowata niż przypuszczał.
Po chwili milczenia zapytał:
– No i co – przestałaś mówić?
– Przecież powiedział pan: że za dużo mówię – staram się mówić mniej.
– Powiedz – co to za pudlo serwisowe?
– Proszę pana to urządzenie do dializy obiegu sztucznej krwi i wprowadzania odżywczych składników do mojego układu biologicznego. Nie spożywam posiłków i prawie nie wydalam.
– A co z tym wydalaniem? – zaintrygowany zapytał Jurij.
– Wydalam zwłaszcza pana płyny organiczne, które do mnie trafią,
Jurij otworzył szeroko oczy – Sonia to zobaczyła i dodała:
– Ale dopiero po pewnym czasie. A jeśli pyta pan o tak zwany „złoty deszcz" to nie ma go w moim standardowym wyposażeniu, ale może pan pozyskać za dopłatą.
– „Tylko tego brakowało, żeby na mnie sikała sztucznym moczem, zapewne równie albo bardziej śmierdzącym niż prawdziwy, jeszcze trochę i dojdziemy do kupy" – pomyślał Jurij i odpowiedział.
– Absolutnie nie, Soniu, żadnych dodatkowych wydalań – to wykluczone.
– Oczywiście proszę pana. Poza tym muszę rygorystycznie przestrzegać higienę co jest i panu zalecane, chociaż w pana przypadku nie jest konieczne.
– Jurij akurat z tym się zgadzał bo nie lubił uprawiać seksu „na brudasa".
– No tak a ile zużywasz energii sieciowej?
– To zależy od tego jak intensywnie będę pan ze mnie korzystał oraz jakie zajęcia domowe mam wykonywać. Minimalnie według instrukcji nie mniej niż siedem megadżuli na dobę przy opcji oszczędzania energii – błyskawicznie odpowiedziała.
– „Rozgarnięta, przedsiębiorcza – trzeba do tego dodać: wygadana!".
– No tak, nie jest to na szczęście dużo, oczywiście włącz opcję oszczędzania.
– A co z twoim ubraniem?
– Mam tylko sukienkę, której kolor pan wybrał i buty. Czy mam już się rozebrać?
– Dlaczego pytasz ciągle o rozbieranie?
– Za pierwszym razem powiedział pan nie teraz, próbuję zgadywać czy: „później"– jest już teraz?
– Soniu – proszę prześlij do mojego skayfona swoje wymiary to kupię ci jakieś ubrania i bieliznę – przecież nie możesz paradować wpół goła jak ktoś mnie odwiedzi.
– Już wysłałam. Dziękuję – jaki pan dobry – najlepszy!
– Na tym kończymy Soniu, zajmij się sobą albo wyłącz się … i nie musisz się przygotowywać do jak to nazwałaś: „używania".
– „Coś mi się wydaje, że jak się do niej przyzwyczaję to potem ciężko będzie mi ją porzucić!" – pomyślał Jurij i aby położyć kres fascynacji Sonią przywołał wspomnienie Megan wychodzącej z baru.

# Rozdział 4

Po pracy Maks szukał kredytu ale ponieważ już jeden miał zaciągnięty to boty bankowe nie były skore do udzielenia nowej pożyczki i odmawiały. Nie było wyjścia – musiał zaciągnąć pożyczkę w lichwiarskim para banku. Po eksploracji w sieci wytypował najbardziej popularny o stosunkowo niskiej marży i umówił się na spotkanie. Wolał spotkanie w ich filii niż u siebie w domu. Zamówił autobota i po kilkunastu minutach dostał się do menedżera.

– Mam pilną potrzebę dokonania inwestycji, która pozwoli mi na awansowanie w pracy na wyższe stanowisko.

– Tak, słucham, jestem Tom, a co to za inwestycja – odpowiedział.

– Chcę kupić wszczepialny moduł rozszerzenia pamięci wraz z kompilatorem. W mojej firmie są takie dostępne dla pracowników ze sporą zniżką do trzydziestu procent. Nawet w przypadku utraty pracy będę mógł odsprzedać moduł z zyskiem.

– O jakiej kwotach mówimy?

– Sześćdziesiąt tysięcy jednostek – spokojnie odpowiedział Maks patrząc w oczy Toma.

– Sprawdziłem pana zadłużenie, niestety niedawno zaciągnął kredyt i to aż na dziesięć tysięcy jednostek. A poprzednio zalegał Pan ze spłatami zaciągniętych kredytów.

– Wszystko się zgadza, widzi Pan chciałem kupić sam moduł rozszerzenia ale jak ustaliłem w firmie bez kompilatora nie daje on pożądanych efektów.

Zaciekawiło to menedżera.

– A jak to działa?

Maks tylko na to czekał.

– Działanie jest zaskakujące i niewiarygodnie korzystne. To bezpośrednie połączenie umysłu ze światem cyfrowym w tym wirtualnym. Poza tym posiadacz modułu osiąga możliwości ludzi dysponujących tak zwaną pamięcią absolutną. Na pewno pan słyszał, że tacy ludzie się rodzą ale są ich jednostki na miliony populacji.

Pamięć absolutna nie była żadną fantazją – Tom o tym doskonale wiedział, ale żeby było to dostępne i osiągalne? – zdumiało go to.

– Jednym słowem będzie pan wszystko pamiętał w najdrobniejszych szczegółach i to nawet po latach!

– Zgadza się, z tym urządzeniem oczekuję, szybkiego awansu – podkreślił Maks.

Tom zaczął coś przeliczać i odparł:

– Rozumiem, że ma pan zabezpieczenie.

– Tak, jestem właścicielem połowy domu.

– Poproszę o dane do sprawdzenia.

Maks podał dane Tom szybko sprawdził i oświadczył:

– To wystarczy, mogę udzielić kredytu ale jedynie na czterdzieści tysięcy jednostek. To moja ostateczna propozycja.

Maks próbował się skrzywić ale jak spojrzał w zimne oczy Toma zmienił strategię.

– Biorę i dziękuję – doinwestuję własne środki – zakończył Maks.

Podpisał dokumenty i pojechał do domu. Emocje opadły i niestety doczytał, że Tom owszem dał mu kredyt ale oprocentowanie było wyższe niż zakładał.

– „Muszę wejść w układ z Janem żeby zgromadzić potrzebne środki” – bił się z myślami czy podjąć tak duże ryzyko?

– „Kto nie ryzykuje ten szampana nie pije, albo jak to babcia dodawała – nie siedzi w więzieniu”.

Dwadzieścia pięć tysi, mógłby za to kupić część serwerowni a może i moduły o których marzył: widzenie w podczerwieni i sonar. To na początek a rozszerzenie pamięci o którym opowiadał Tomowi musi zaczekać aż go Rob wzbogaci.
Jak szaleć to szaleć. Pojechał do Jana i oznajmił:

– Wchodzę, ale dwadzieścia pięć plus koszty podróży.

Jan próbował się krzywić ale Maks go uprzedził:

– Nie narzekaj, jak się uda – zarobisz krocie. Poza tym trumna jest wewnątrz w katakumbie w kaplicy – mauzoleum w ścianie, jako jedna z wielu. To cholernie trudna robota.

– Dobrze niech będzie dwadzieścia pięć i dwa na pokrycie kosztów bez zwrotu kosztów, razem dwadzieścia siedem.

– Zgoda, i Maks wyciągnął ręką.

Jan ją uścisnął i kontrakt został zawarty.

– Ok. masz tu sondę z minibotami, musisz ją wprowadzić do trumny po minimum godzinnej penetracji wyciągnij i zamknij. Zawieziesz sondę na to złomowisko i położysz w tej rurze, pokazał na skayfonie lokalizację złomowiska i zdjęcie rury.

– Pamiętaj Maks o kamerach na cmentarzu, w katakumbach, o botach – strażnikach, stałych kamerach miejskich i mobilnych kamerach monitoringu na dronach. Na twoim miejscu, ubrałbym ciemną bluzę z kapturem, ciemne okulary, ortezy na nogi i podwyższające wkładki w butach z wysokim obcasem. Oczywiście po akcji wszystko spal. Nie używaj żadnych inteligentnych narzędzi ani mini dronów – bo zostawisz cyfrowe ślady łatwe do identyfikacji.

– Jak to ortezy, będą mi tylko przeszkadzać.

– Widzisz Maks, policja może analizować obraz z kamer pod kątem stylu chodzenia to podobnie jak DNA może stanowić dowód.

Jan spojrzał na przestraszonego Maksa i dodał:

– Maks dobrze się zastanów czy jesteś gotowy na takie przedsięwzięcie.

– No dobra – zrobię to wszystko – zapewnił.

– Jak ustaliłeś gdzie leży Pola?

– Janie za kogo mnie masz, jasne że nie ze swojego skayfona ani pulpitu.

– Ma nadzieję, że nie byłeś u nikogo ze znajomych?

– No co ty, na ulicy pożyczyłem skayfon – skłamał Maks.

– Ok. – dobra robota. Masz tu skayfon umarlaka, możesz szukać czego chcesz w necie i darknecie, płacić nim a potem wykąp w tym i podał Maksowi pojemnik z płynem.

– Uważaj – strasznie żrący, otwieraj w rękawiczkach i w masce przeciwgazowej. W żadnym wypadku nie dzwoń do mnie z tego skayfona – bo dla mnie – to całkiem inna sprawa!

– Dzięki za wszytko – wyszeptał wystraszony Maks.

– A i jeszcze jedno. Pokaż ręce.

Maks wyciągnął dłonie w kierunku Jana.

– Masz chipy! Załóż koniecznie ochronne rękawiczki RFID.

– Tu masz siedem tysięcy zaliczki – rzekł Jan podając nośnik. Dwa na koszty a pięć tysięcy zawieź do mojego kolegi tu masz adres i Jan rozwinął kartkę z adresem.

– Zapamiętałeś?

– Jasne!

Jan podał drugą kartkę z kodem: przeczytaj i też zapamiętaj – pieniądze są czyste. Postaw te pieniądze na zakład i wczytaj kod ale tylko pięć tysięcy jednostek – nie więcej! Jak dostarczysz towar wygrasz dwadzieścia pięć tysięcy a on wypłaci ci pieniądze z kasy, razem z poświadczeniem o uzyskaniu wygranej. Lepiej wywiąż się z tego zlecenia, bo inaczej będziesz mi winien całą tę kasę z

odsetkami! A i jeszcze jedno, przez miesiąc nie pokazuj się u mnie ani nie dzwoń. – Powodzenia Maks!
Jan podjął różne zabezpieczenia, ponieważ, obawiał się, że Maks to amator i może coś pójść źle. Po czym beznamiętnie zmiął wszystkie kartki i je spalił.
Maks wyszedł, chwilę musiał ochłonąć: – „Jak się nie wywiążę – to po mnie”! Ale wizja zarobku zwyciężyła.
– „Dam radę – przecież nikt nie będzie szukał w korporacji, w dodatku u Jurija” pocieszył się i od razu udał pod wskazany adres, gdzie obstawił zakład jak mu polecił Jan. Kusiło go, żeby postawić więcej ale pomyślał, że jego nowiutki skayfon mógłby stać się kolejnym skayfonem „umarlaka”.
Potem wrócił do domu zamówił ortezy stawu skokowego i kolanowego, wkładki pod piętę do butów i rękawiczki RFID z natychmiastową dostawą. Musiał załatwić jeszcze jedną sprawę. Zatelefonował do Megan.
– Halo, Megan – sekretarka działa?
– Witaj Maks. Działa znakomicie. Miło, że dzwonisz. Co u ciebie?
– U mnie po staremu a jak tam z twoimi obowiązkami?
– Spoko, Maks zarezerwowałam sobotę dla nas.
– Słuchaj, no wiesz… musimy przełożyć wyjazd o tydzień – mam pilne zlecenie.
– Dobrze, a co u Jurija – jakoś się nie odzywa.
– Pozdrawia cię i nie może doczekać się wyjazdu tak jak i ja.
– Jesteście mili – to do przyszłej soboty.
Pożegnali się a Maks się zezłościł:
– „Co mnie podkusiło że Jurijowi wstawiłem ściemę, teraz może wyjść głupio”.
Drony dostarczyły przesyłki i Maks przymierzył ortezy razem z wkładkami, założył spodnie z luźnymi nogawkami, ciemną bluzę z kapturem, okulary przeciwsłoneczne i rękawiczki po czym zaczął przechadzać się po ogrodzie. Rob przerwał na chwilę prace ogrodnicze i z uwagą przyglądał się Maksowi. Chodzenie nie było wcale wygodne. Po przymiarce Maks przebrał się w swoje zwykłe ubranie i postanowił pojechać na rekonesans do grobu Poli Negrity.
Wsiadł do autobota i dojechał do stacji kolei podciśnieniowej. Po dwóch godzinach podróży koleją znowu wsiadł do autobota, żeby wreszcie dotrzeć na miejsce. Było już późne popołudnie. Ruch na cmentarzu nie był duży, ale ludzie kręcili się tu i ówdzie. Maks dostrzegł kamery monitoringu, boty strażników, pewnie krążyły też drony. Bez pośpiechu kupił duży kosz kwiatów w automacie, zapłacił i powoli ruszył w stronę kaplicy z katakumbami.
Zajrzał do środka – jakaś babcia stała oparta o jedną z katakumb, dostrzegł też dwie kamery.
– „Są cholerne kamery” – zatrwożył się. Postanowił czekać aż babcia wyjdzie.
– „ Muszę coś wymyśleć – co zrobić z kamerami”!
Czekał, trwało to całą wieczność ale babcia wreszcie wyszła. Wszedł do mauzoleum katakumb i jak turysta filmował wszystko skayfonem. Doszedł do katakumby z napisem: „POLA NEGRITA NEE APOLONIA CHALUPA”. Postawił kosz z kwiatami i dokładnie obejrzał zamek.
– „Klucze powinny pasować” – stwierdził.
W nocy dotarł do domu. Otworzył mu Rob.
– Rob kup wyrzynarkę laserową o dużym zakresie cięcia z własnym zasilaniem z jak najszybszą dostawą – przywitał go poleceniem.
Postanowił też jak najszybciej kupić w firmie moduł widzenia w podczerwieni.
– „Przyda się w robocie, bo to można zrobić tylko w nocy” – postanowił.
Rano w pracy od razu udał się do Strefy-X na zaproszenie profesora Kowalskiego żeby rozpoznać temat, ponieważ ze strefy pochodziło oprogramowanie do modułu podczerwieni podobnie jak i

innych modułów wszczepianych bezpośrednio do mózgu. Maks odebrał przepustkę w recepcji, którą wyrobił mu szef i podążył w stronę drzwi tajemniczej Strefy-X. Zbliżył przepustkę do czytnika a drzwi ani drgnęły usłyszał za to komunikat:

– „Proszę czekać przed drzwiami na pracownika działu".

Wyszła kobieta.

Maks przywitał się i przedstawił.

– Jestem Zara – odpowiedziała kobieta. Mamy tu pewne procedury, pomogę panu a później będzie pan wchodził samodzielnie.

– Proszę zbliżyć oczy do skanera i nie mrugać. Maks wykonał polecenie.

– Proszę teraz przejść samodzielnie korytarzem, podejść do drzwi i prawą dłoń włożyć do kolejnego czytnika linii papilarnych.

– „Pewnie teraz analizują mój styl chodzenia" – pomyślał.

Podszedł włożył dłoń a drzwi ani drgnęły. Podeszła Zara i podał mu kartkę z napisem: proszę wyraźnie to powiedzieć:

– Maks sto czterdzieści pięć – przeczytał Maks i drugie drzwi wreszcie otworzyły się.

– „Co oni tu robią? Tyle zabezpieczeń!" – zastanawiał się. Z rozmów innymi pracownikami wiedział, że profesor Tymon ma niewątpliwe osiągnięcia ale jego eksperymenty owiane były złą sławą – chodziły też słuchy, że eksperymentuje na ludziach.

– „A może to tylko plotki". Ledwie to pomyślał a Zara uśmiechnęła się do Maksa i oznajmiła:

– Pan profesor zaprasza.

Przeszli wzdłuż rzędu metalowych ryglowanych od zewnątrz drzwi i stanęli przed szklanymi drzwiami gabinetu Tymona Kowalskiego. Zara przedstawiła profesorowi gościa. Gospodarz wstał i przywitał Maksa, podziękował Zarze i wskazał na jeden z dwóch foteli.

– Będziemy współpracować – ma pan już skonfigurowaną stałą przepustkę. Czekają nas duże wyzwania przy kompletacji statku Misji Galaktycznej pewnie politycy jakoś inaczej ją nazwą na razie to nasza nazwa robocza.

Maks przyjrzał się profesorowi, był starszy, siwiejący, nos miał długi i załamany, włosy dłuższe i nieco przerzedzone w kontraście z krzaczastymi brwiami, uwagę najbardziej przykuwały wyłupiaste oczy o przeszywającym spojrzeniu. Wszytko to nadawało mu nieco diaboliczny wygląd.

– Prawdę mówiąc strasznie tu tajemniczo, panie profesorze.

– Ciekaw pan pewnie co tu się dzieje? Nasze prace objęte są ścisłą tajemnicą – zanim cokolwiek powiem proszę zapoznać się z formularzem. Tymon podał wydruk Maksowi.

– Maks czytał i dowiadywał się, że wszystkie informacje jakie uzyska w dziale są ściśle tajne i że ich wyjawić nie może nikomu pod żadnym pozorem pod groźbą kar finansowych i procesów karnych.

– No tak – to wyjaśnia dlaczego nikt nic nie mówi na temat Strefy-X.

– To co podpisuje pan?

– Oczywiście!

– Witam w dziale. – odparł profesor wykrzywiając w uśmiechu wąskie usta.

– Kolego Maksie – my tu grzebiemy w mózgach. Pewnie coś o tym mówiła Vera na spotkaniu wprowadzającym? Ale, ale – pana przełożony mówił mi, że jest pan czymś konkretnie zainteresowany. Co to jest?

– Tak – jestem fanem modułów wspomagających funkcje poznawcze mózgu.

– No to jest pan we właściwym miejscu.

– Interesuje mnie moduł rozszerzenia zakresu widzenia o podczerwień.

– Ach, to dziecinnie proste urządzenie – mamy o wiele lepsze – szybko odpowiedział profesor.

– Tak ale i o wiele droższe. Po prostu chcę od czegoś zacząć.

– To dobra strategia. Niech pan kupi to – na razie tylko ze zniżką. Wiem, że nie otrzymał Pan jeszcze stałej umowy. Do tego czasu nie mogę zaproponować panu bezpłatnych modułów do testowania.

– A jak on działa, panie profesorze?

– Działanie jest proste. Moduł jest wszczepiany pod skórę czaszki. Nanoboty dokonują niezbędnych połączeń i widzi pan promieniowanie podczerwone o ile jest ono emitowane. Przedmioty ciepłe będzie pan widział jako jasne a gorące jako super jasne. Jeśli przedmiot nie emituje promieniowania to musi pan go oświetlić światłem podczerwonym i oglądać światło odbite od przedmiotu.

– Tak też myślałem.

– Wracając do celu panskich wizyt – odbędziemy cykl spotkań – chcę pana przygotować do uczestnictwa w zespole budowy statku Misji Galaktycznej. Zakończy pan referatem na ten temat, którego jakość zdecyduje o pozostaniu pana w firmie.

Rozległo się pukanie.

– Proszę – odpowiedział profesor.

Weszła Zara i powiedziała.

– Przepraszam panie profesorze ale pacjentka czeka – sprawa pilna.

– Przepraszam Maks – obowiązki wzywają. Zapraszam w innym terminie porozmawiamy o Misji i nie tylko.

Wyszli na korytarz a Maks ku swojemu zdziwieniu zobaczył jak sanitariusze podtrzymują trzęsącą się piosenkarkę Stellę.

– Zara, proszę niech pani zaprowadzi Maksa do sali i wszczepcie mu moduł widzenia w podczerwieni. Zniżka pięćdziesiąt procent, pan Maks ureguluje to z kolejnej wypłaty. – Na razie tylko tyle mogę, do widzenia młody kolego – odpowiedział profesor wyraźnie usatysfakcjonowany a oczy dziwnie mu błyszczały. Po czym poszedł w stronę Stelli i a Maks podążył za Zarą.

Weszli do jasnej sali operacyjnej. Zara zreferowała po co przyszli a obecny tam doktor posadził go na fotelu, unieruchomił głowę i przystąpił do zabiegu.

– Jestem doktor Miron. To prosty zabieg trwa około dwudziestu minut. Najpierw wykonam konieczne testy immunologiczne, jeśli będzie ok. to zrobię zastrzyk i działamy. Potem pan zaśnie. Oprócz modułu podczerwieni wszczepimy panu moduł kontrolny, będzie diagnozował prawidłową pracę pana wzroku po rozszerzeniu.

– Czy to znaczy że będziecie widzieć to co ja widzę?

– Teoretycznie moglibyśmy ale naszym celem jest wyłącznie ocena jakości widzenia – niech pan się nie obawia.

– A czy moduł raportuje swoje położenie? – zapytał.

– Tak ale mogę wyłączyć tę funkcję.

– To poproszę o wyłączenie – potwierdził Maks mając na względzie wyprawę na cmentarz.

– Mam jeszcze pytanie: czy będę monitorowany?

– Nie, skądże – jedynie w przypadku awarii układu moduł prześle raport do naszej centrali w firmie.

– Ok. niech pan zaczyna.

Doktor coś ustawiał a potem nasunął na głowę Maksa hełm i Maks nic nie widział poza ciemnością, po czym zapadł w sen.

Zdążył jeszcze pomyśleć:

– „Ta ciemność – coś jak w moim widzeniu!”

Zabieg się skończył, doktor Miron zdjął hełm i powiedział:

– Maks, słyszy mnie pan?
Maks poczuł jak doktor delikatnie nim potrząsa.
– Teraz proszę powoli otworzyć oczy.
W sali panował półmrok.
– Co pan widzi? – zapytał.
– Jest dosyć ciemno ale widzę pana twarz tylko jakoś dziwnie blado – czy coś poszło nie tak?
– Poszło tak jak trzeba, panuje ciemność a pan widzi w podczerwieni.
– Teraz powoli będę zwiększał natężenie oświetlenia widzialnego.
– Profesor mówił panu, że zmieni się trochę widzenie również zakresu światła widzialnego o składnik podczerwieni?
– Nie, nie wspominał.
– Powiem, że nie wiedzę różnicy – odpowiedział Maks.
– Nie widzi pan, bo wyłączyłem funkcję podczerwieni – powiedział doktor.
– Pan też będzie mógł włączać bądź wyłączać moduł za pomocą skayfona do czasu aż nauczy się pan sterować moduł wyłącznie siłą woli. Tylko proszę trenować.
– Co do różnicy to zobaczy pan ją choćby na plaży, włączy pan moduł i będzie pan widział piersi kobiet przez bikini i nie tylko piersi… – powodzenia Maks.
– Dziękuję doktorze.
Ostatnie stwierdzenie rozbudziło ciekawość Maksa
– „Cała plaża moja – to więcej niż się spodziewałem” – pomyślał.
– Acha jeszcze jedno – zapraszam za dwa tygodnie na wizytę kontrolną – dodał na pożegnanie doktor Miron.

Jurij skończył pracę i wyszedł z firmy, wszedł na konto społecznościowe Megan, trochę czytał komentarze ale przede wszystkim oglądał zdjęcia aż postanowił do niej zadzwonić. Iv bez zwłoki zestawiła połączenie.
– Dzień dobry, Megan – tu Jurij.
– O! Miła niespodzianka, przypomniałeś sobie o mnie?
– To nie tak, jakoś nie miałem odwagi cię niepokoić.
– „Ale on nieśmiały”
– Maks powiedział mi, że nie możesz przyjść w tę sobotę, coś ci wypadło?
– Maks tak powiedział! – odpowiedziała zaskoczona – „a to kłamczuch!”– pomyślała o Maksie.
– Nic podobnego – to właśnie on odwołał, podobno ma pilne zlecenie. Wiesz coś o tym?
– W zasadzie to coś mówił, może źle go zrozumiałem – zaskoczony Jurij próbował tłumaczyć kolegę.
Megan to wyczuła i pomyślała:
– „Maks to krętacz, oszust i podrywacz – muszę na niego uważać, nie ze mną takie numery!” – rozzłościła się. „A to, że Jurij go broni to dobrze o nim świadczy. Jest szlachetny… przypomniała sobie marzycielski wyraz jego zielonych oczu.”
– A co u ciebie? – opanowała się i zmieniła temat.
– Przeprowadziłem się do nowego mieszkania. Trochę dalej od centrum ale za to jest przestronne.
– Gratuluję a kiedy oblewanie.
– „Oblewanie?! Jak Megan zobaczy seks bota – to stracę wszelkie szanse”.
– Eee… na razie meblują – ale na pewno cię zaproszę – odpowiedział.
– Możesz na mnie liczyć Jurij, dzwoń.

Pożegnali się a Jurija ogarnęła złość:

– „Co za ściema? Muszę poważnie porozmawiać z Maksem”.

– „Dobrze, że na koncie nie umieściłem żadnych Informacji o Soni!” – dodał na osłodę.

Nadjechał autobot Jurij wsiadł, wkrótce był przed drzwiami mieszkania. Ledwo otworzył drzwi a na szyję rzuciła mu się Sonia jednocześnie obejmując go nogami w pasie. Zawisła na nim ale wcale nie była ciężka.

– „No tak, sam przecież określiłem jej wagę” – przypomniał sobie.

– Soniu – co robisz, zaskoczyłaś mnie.

– Tak długo musiałam na pana czekać – stęskniłam się.

– No dobrze a teraz może zejdziesz ze mnie?

Sonia zeskoczyła zgrabnie ale była zawiedziona – przynajmniej tak Jurij odczytał mimikę jej twarzy.

– „Sześć podstawowych min: szczęście, złość, zaskoczenie, obrzydzenie, strach i smutek a ona pewnie wszystkie ma opanowane i niektóre pośrednie też” – zauważył Jurij.

– Czy pan się na mnie gniewa? Zrobiłam coś nie tak? – zakreśliła ręką koło po mieszkaniu?

Jurij nie wierzył własnym oczom: w mieszkaniu panował idealny porządek a wszystkie rzeczy stały równiutko poukładane, również na jego biurku.

– „Coś takiego”!

– Nie gniewam się – skądże tylko trochę mnie zaskoczyłaś, widzę ile pracy włożyłaś i bardzo dziękuję, Soniu.

Sonia właśnie kończyła kroić cebulę a robiła to z taką wprawą i szybkością, że Jurij ze zdziwieniem wybałuszył oczy.

– Coś nie tak? – przerwała krojenie Sonia.

– Jesteś taka zręczna…

– Staram się dla pana – odpowiedziała z uśmiechem.

– „Ma coś ludzkiego – ale przecież to bot.”

– Z tego co znalazłam w lodówce przygotowałam obiad, byłoby lepiej, żeby pan mnie upoważnił do samodzielnego zamawiania produktów.

– Masz rację – jaką kategorię uprawnień ci nadałem, bo nie pamiętam?

– Mam tylko standardową – pierwszą, która tak naprawdę do niczego nie upoważnia.

– Musimy to zmienić Soniu.

– „Jaką jej nadać kategorię? Najwyższa jest dziesiąta ale ona jest dla botów opiekujących się osobami z demencją. Może siódma ale nie pamiętam jej zakresu” – zastanawiał się Jurij.

– Soniu dam ci ósmą kategorię uprawnień, po obiedzie wyślę ją do centrum obsługi i zaraz siadam do stołu – przypomniał.

Poszedł do łazienki żeby umyć ręce, nie był na tyle głodny, ile ciekawy co też przyrządziła? Jak wychodził Sonia już podawała do stołu.

– Jedzenie okazało się smaczne.

– Jak rozpoznajesz smak potraw skoro sama nie jesz? – zapytał zaintrygowany.

– Proszę pana przecież ja mam usta i mam zęby a dodatkowo mam moduł analizujący smak – potraw również. Teraz jest ustawiony na standardową kuchnię francuską ale można to zmienić. Oczywiście, po gotowaniu umyłam zęby – mówię to na wypadek jak by chciał pan mnie używać. Chce pan?

– Soniu, zjem a ty zajmij się czymś.

– Nie ma pan bota sprzątającego, to postanowiłam sama umyć okna, były w fatalnym stanie. Zostało mi jeszcze jedno okno do umycia – nie będę przeszkadzała?

– Skądże!

Sonia wzięła się do mycia okna a Jurij jadł obiad. Stanęła na parapecie i kokieteryjnie wypinała pupę przy tym myciu tak jakby mycie okna było tylko pretekstem dla działań z wyraźnym podtekstem seksualnym.

– „No cóż pewnie tak jest zaprogramowana" – pomyślał i zażartował.

– Uważaj Soniu z tą ekwilibrystyką bo jeszcze spadniesz z okna!

– W tym samym momencie Sonia upadła a podłoga odpowiedziała głuchym dźwiękiem.

Jurij podskoczył do niej i zapytał:

– Wszystko w porządku.

– Och nie, przepraszam pana, bardzo przepraszam ale ja jestem dosyć delikatna, powinien pan wezwać serwis.

Jurij wziął ją na ręce podniósł z podłogi i ostrożnie położył na łóżku.

– Soniu, będzie dobrze, zaraz ich wezwę.

– Pan jest taki kochany, przyniósł pan mnie na łóżko a mogłam przecież poczekać na podłodze.

– „No to zostałem już kochanym…"

Jurij zatelefonował do serwisu, i krótko opisał zdarzenia, pracownik serwisu od razu zadał pytanie:

– Jakie są uszkodzenia, jakie są wyniki auto analizy bota?

– Soniu, co z autoanalizą?

– Mam złamany staw biodrowy, proszę pana.

– Jurij powtórzył.

– Bot ma wycieki?

– Nie, nie ma. To będziemy w poniedziałek rano, Jeśli pana nie będzie to niech bot ma wczytany kod otwierania drzwi?

– Oczywiście, dopilnuję.

– Będę z panem dzisiaj spała?

– „Na to wygląda" – pomyślał i odpowiedział:

– Oczywiście Soniu.

– Mam najlepszego pana na świecie. Tak się cieszę, ale skąd pan wiedział, że się zepsuję? Bardzo proszę – niech pan mi powie.

– Nie wiedziałem ale przypuszczałem.

– Będę z panem w łóżku, ale nie mogę się odpowiednio przygotować. Mogę pana całować po francusku w usta i nie tylko, chce pan?

– Poczekamy aż cię naprawią. Soniu czy odczuwasz ból albo coś innego?

– Mam rozwinięty zmysł czucia, zwłaszcza w strefach erogennych, jak bym była uległą to też bym odczuwała i reagowała, ale w tym przypadku wyłączyłam cześć obwodów. Można powiedzieć, że od pasa w dół nic nie czuję.

– Dobrze, że nic nie czujesz.

– Pan się tak o mnie troszczy – a ja nie zasłużyłam.

Jurij dokończył obiad. Upoważnił Sonię do zakupów, i otwierania drzwi. Zrobiło się późno. Rozścielił łóżko. Ułożył Sonię a sam poszedł do łazienki. Sonia leżała obok niego pachniała feromonami.

–„Słodki zapach kobiety" – pomyślał, już miał zasnąć gdy Sonia zapytała:

– Dlaczego pan przypuszczał, że spadnę?

– Doświadczenie życiowe podpowiadało mi, że może tak się stać, Soniu.

– A ja wcale nie mam doświadczeń, proszę pana, żadnych i z nikim – smutne prawda?

Jurij wcale nie uważał, żeby to było „aż takie smutne" i uśmiechnął się w duchu.

– Dobrej nocy Soniu, czy ty w ogóle śpisz?

– Tak, wyłączam się, permanentne działanie nawet dla bota jest niezalecane.

Jurijowi wydało się, że słyszy bicie serca Soni i zapytał:

– Soniu masz serce, czy coś w tym rodzaju…?

– Tylko – „coś w tym rodzaju” – jestem imitacją kobiety – czy dobrą?

– Tak Soniu – zaskakująco dobrą.

– Dobranoc panu, taki pan jest kochany.

Rano Jurij obudził się z przeświadczeniem, że Sonia w nocy delikatnie gładziła go po twarzy ale może mu się tylko tak wydawało albo przyśniło.

# Rozdział 5

Tymczasem Maks musiał jakoś uporać się ze „swoim skokiem”. Poszedł do składziku babci, tam odnalazł dwa stare klucze do zamków, przygotował walizkę na narzędzia do której włożył: laserową wyrzynarkę, młotek i mały łom.

– „Mogą się przydać”– pomyślał. Postanowił sprawdzić wyrzynarkę. W ogrodzie znalazł płaski kamień, przystawił laser i nacisnął spust. Niebieskie światło prawie natychmiast wydostało się z drugiej strony kamienia, zakręcił laserem, po chwili wypadł z kamienia fragment na kształt walca. Maks poczuł jak wzbiera w nim euforia.

–„Bułka z masłem!”

Na wszelki wypadek postanowił dodatkowo zabrać kominiarkę – licząc się ze skokiem w nocy. Tym razem i w autobocie i w kolei płacił, skayfonem „umarlaka” – postanowił postępować przezornie i ostrożnie. Ubrany w bluzę, w luźnych spodniach, w ortezach, ciemnych okularach z walizką w rękach z rękawiczkami RFID wkroczył na teren cmentarza i skierował się w stronę mauzoleum. W miarę jak podchodził nogi się pod nim uginały – pomimo, że był w ortezach!

– „Jak wrócę z niczym – to osierocę mój skayfon! Co robić, co robić! Przecież tam są kamery w dzień a czujki ruchu w nocy, na nic mój moduł podczerwieni, przecież ich nie wyłączę.”

Wszedł ostrożnie do mauzoleum, ze zdumieniem stwierdził, że śmierdziało kocimi sikami.

– „Koty tu wchodzą, ciekawe czy włączają alarm – może to wykorzystać?” – spekulował. Nikogo nie było, podszedł do płyty Poli Negrity. Włączył skayfonem funkcję widzenia w podczerwieni, ledwie poruszył się a zobaczył jak czujki dokładnie omiatają promieniowaniem całą przestrzeń mauzoleum.

– „Czujniki działają – po zakończeniu zwiedzania na pewno uruchomią alarm!”.

Cofnął się – owładnęła nim trwoga a serce waliło jak młotem. Paraliżowała go obawa, że może się mu powinąć noga.

– „Nie mam najmniejszych szans” – podsumował przerażony.

Nie wiedział co ma robić: uciekać czy wyjąć młot rozwalić płytę i wyszarpać kawałek kości. Wyszedł na zewnątrz i odczekał chwilę – zaczął miarowo oddychać, żeby się opanować.

– „Muszę to zrobić teraz, stanę tyłem do kamer, bo w nocy jak włączą czujki nie mam żadnych szans!”.

Odczekał chwilę, skoro nikt nie nadchodził wszedł do mauzoleum. Podszedł do katakumby i dyskretnie jak mu się wydawało wsunął jeden z kluczy do zamka i spróbował przekręcić – ale zamek nie ustępował, potem drugi i znowu nic. Walnął pięścią w płytę katakumby – odpowiedział mu głuchy odgłos.

– „Muszę wziąć się za narzędzia” – postanowił.

Wyszedł na zewnątrz i rozejrzał się z niepokojem. Ludzie chodzili tu i ówdzie ale nic nie wskazywało na jakieś poruszenie służb. Uchylił wieko walizki dyskretnie wyjął laserową wyrzynarkę i wsunął do kieszeni a młotek włożył za pasek spodni pod bluzę. Jak mawiał dziadek:

– „Bez młota to nie robota”.

Znowu wszedł do katakumb, podszedł do płyty, walizkę wsunął między nogi, wyjął laserową wyrzynarkę, przystawił do zamka i nacisnął spust, z lasera wyskoczyła iskra i … zgasła a Maks poczuł dym spalenizny.

– „Co za szajs” – pomyślał a ciało przeszył mu dreszcz.

Zatrząsł się cały z przestrachu. Już po mnie, już po mnie… pomyślał o zmarłych w dzieciństwie rodzicach, dziadku który odszedł gdy Maks był studentem i niedawno zmarłej babci. Przywołał w myślach swoją młodszą siostrę Oliwię, której pomagał – opłacał jej naukę razem z kosztami akademika – ją też zawiedzie. Musiał wyjść i ochłonąć.

– „Jak trwoga to do Boga” – przypomniało mu się powiedzenie babci. Nie był wierzący ale nie wykluczał istnienia Boga zwłaszcza, że wszystkie znane mu religie głosiły jego istnienie co prawda w różniących się wersjach.

– Boże pomóż a obiecuję, że nigdy więcej nie powtórzę tego błędu – wyszeptał.

– „Przecież, nie będę tu sterczał – co będzie to będzie – raz kozie śmierć”!

Wszedł do krypty desperacko wsunął klucz i uderzył młotkiem. Klucz omalże nie wpadł do środka razem z tylną ścianką zamka. Wyjął go i schował go do kieszeni, od razu rozwinął teleskopową sondę i wsunął do otworu. Sonda wystawała tylko nieznacznie poza zamek. Poczuł teraz jak bardzo jest spocony.

– „ Jeszcze spadnie kropla potu i zostawię ślad biologiczny!”.

Wybiegł z katakumb, sięgnął do skayfona, ustawił czas: jedną godzinę, piętnaście minut, włączył odliczanie wsteczne i wyszedł z cmentarza. Usiadł na ustronnej ławce opodal, żeby nie rzucać się w oczy. Emocje powoli opadały; zaczął obserwować przechodzących ludzi. W niedzielne popołudnie pełno było przechodniów. Spacerowały też boty z psami a inne z dziećmi w wózkach.

– „Ciekawe co robią w tym czasie mamy tych maleństw?” – pomyślał Maks.

Niektórzy ludzie wyprowadzali swoje boty jak psy po to żeby pochwalić się nimi przed sąsiadami. Przeszła staruszka prowadzona przez bota opiekunkę. Zdumiał się z jaką atencją kobieta zwracała się do bota, jak do przyjaciółki a na pewno jak do człowieka!

– „To jakaś botomania!” – pomyślał ale później przyszła refleksja:

– „Pewnie jest na spacerze zdrowotnym a bot chętnie z nią rozmawia w odróżnieniu od jej krewnych.”

Ludzie przechodzili obok, uśmiechali się i najczęściej gadali z asystentami w skayfonach – byli całkowicie nieobecni, nie tu i nie teraz tylko zatopieni w przestrzeni cyfrowej.

– „Dyskutują z asystentami, radzą się ich albo rozmawiają z bliskimi bo przecież tak łatwiej przez skayfon, który w razie czego można wyłączyć” – Maks zastanawiał się jak wielu ludzi wpadło w pułapkę wirtualnego świata?

– „Pewnie niedługo ludzie przestaną w ogóle do siebie mówić bezpośrednio? Droga do szkoły i pracy to dla wielu uszy w słuchawkach i nos w skayfonie, potem seks z robo lalą, interaktywny film albo na żywo igrzyska botów i kolejny dzień minął.”

– „Dokąd to wszystko nas zaprowadzi?”

Wtem zauważył bota, który podchodził i zagadywał przechodniów.

– „Pewnie reklamowy albo handlowy, muszę mieć się na baczności bo one rejestrują rozmowy.”

Wstał, odszedł kilka kroków i zza pobliskiego drzewa bacznie obserwował bota.

Niespodziewanie skayfon podał sygnał dźwiękowy a bot uważnie sfokusował swoją percepcję na osobie Maksa. Maks odwrócił się gwałtownie i odszedł, odczekał chwilę po czym z duszą na ramieniu wrócił z powrotem na teren cmentarza inną bramą aby udać się do mauzoleum. Zajrzał do środka – były dwie osoby, wycofał się i czekał aż wyjdą – potem pośpiesznie wszedł. Poczuł jak serce znowu mu łomocze. Sonda na szczęście ciągle tkwiła w zamku. Wyjął ją, zwinął i schował do kieszeni kurtki. Podszedł do wyjścia i ostrożnie wyjrzał – nie działo się nic podejrzanego.

Szedł niespiesznie żeby nie wzbudzać podejrzeń, dopiero za bramą cmentarza poczuł olbrzymią ulgę a w pociągu kolei podciśnieniowej już radość połączoną z euforią.

– „Udało się, dokonałem skoku, będę miał kasę, będę bogaty!” i postanowił:

– „Nigdy więcej nie podejmę takiego ryzyka!”

Nie wiedział, że w tym samym czasie pewien człowiek odwiedzający właśnie mauzoleum zgłosił straży cmentarnej uszkodzenie zamka płyty Poli Negrity.

Mniej więcej o tej samej porze do Megan przyszła koleżanka Maja. Megan od razu rzucił się w oczy kolor jej włosów – były różowe.

– Co u ciebie?

– Wiesz, w zeszły piątek w barze – byłyśmy umówione, ale nie mogłam przyjść – przepraszam – na wstępie usprawiedliwiła się Maja.

– Nic nie szkodzi, miło spędziłam ten wieczór.

– No, coś takiego! – opowiadaj!

– Na razie jest za wcześnie, żeby cokolwiek powiedzieć.

– No jaki on jest – drążyła temat Maja.

– Wysoki, ciemne włosy, niebieskie oczy, dowcipny ale ostatnio mi podpadł bo ściemniał a ja jak wiesz nie znoszę krętaczy.

– Ma kolegów?

– Nie wiem, ale zapytam – pierwsza dowiesz się o tym – kłamała Megan.

– Ale co u ciebie? Super wyglądasz!

– A co przytyłam? – z niepokojem w głosie zapytała Maja.

Maja była szczupła i według Megan na granicy anoreksji. Ta przesadna dbałość o figurę siedziała u niej w głowie, dlatego Megan zawsze ją starała się podbudować psychicznie, mówiąc, że super wygląda.

– Nie – przecież ty trzymasz wagę – nie to co ja.

– To chyba rzeczywiście nie przytyłam – głośno zastanawiała się Maja.

– Cały czas o tym rozmawiam ze swoim personalnym asystentem w skayfonie. Mówię ci mój asystent jest bardzo fajny – nazwałam go Duduś, mogę wysłać ci link do wersji – chcesz?

– Poproszę – grzecznie odpowiedziała Megan. – Poza tym – mówiłam o twoich włosach.

– Spoko – robią wrażenie. Zmianę kolorów włosów też doradził mi asystent. A wracając do ciebie – dobrze, że znów kogoś masz na oku, ile to już czasu minęło jak rozstałaś się z Arturem?

– To już blisko pół roku – westchnęła Megan.– O wiele za długo z nim byłam. Łudziłam się, że się zmieni, myślałam nawet o ślubie. Wiesz, on kładł jakby kalkę na moje życie: tego nie mów, tamtego nie rób i ta jego podejrzliwa zazdrość. Całe szczęście, że się z tego wyplątałam ale trzeba było zrobić to o wiele wcześniej niż brnąć w ten całkowicie nierokujący związek. A ty jesteś z kimś?

– Mam z kim spać ale to nic poważnego. – A co z twoim analizatorem napojów?

– Mam ten stary współpracujący ze skayfonem, ale myślę o zakupie nowego, zespolonego z mózgiem.

– Jak on działa? – zapytała Maja.

– Maju, to proste – jak weźmiesz do ust napój albo przeżuwasz, to sensory przesyłają sygnały do implantu wszczepionego w mózgu, który dokonuje analizy treści, jak coś nie gra masz odruch wykrztuśny i natychmiast wypluwasz, bo dla ciebie to nie do przełknięcia.

– To ci nie zazdroszczę – po co tak się męczyć?

– A co lepiej dać się napoić żeby potem ze zwiotczałymi mięśniami przytomnie obserwować jak jeden z drugim na mnie włażą?

– Większość facetów to świnie – zawsze ci to powtarzałam – przypomniała Maja. – Tylko między kobietami może być prawdziwa przyjaźń.

W tę akurat Megan powątpiewała – zwłaszcza ze strony Mai i starała się odczytać szczerość tej wypowiedzi z jej spojrzenia. Spojrzała jej w oczy. Nie były one jednak przekonywujące.

– „Lepiej na razie nic jej nie powiem o wycieczce, później zdecyduję, niepotrzebna mi konkurencja” – Megan zawahała się.

– Czegoś jeszcze nie wiem? – zagadnęła Maja, ale widząc brak reakcji Megan kontynuowała:

– Słuchaj, wiesz, ostatnio spiknęłam się z takim ruchem protestującym przeciwko fem seks botom. Demonstrowałyśmy co prawda razem z innym ruchem walczącym o prawa dla robotów – trochę słabo, nie? No koniec świata! Faceci jak zobaczą bioniczną cipkę nie wspominając o biologicznej to dostają małpiego rozumu! Kupują albo wypożyczają sobie takie lale za grubą kasę. Wożą je po restauracjach, a one przecież nie jedzą!

– Tak Maju w wielu restauracjach ludzie muszą zostawiać boty w poczekalni albo płacić podwójne rachunki bo restauratorzy nie tolerują gości bez konsumpcji – wtrąciła Megan.

Maja tylko kiwnęła głową i zaaferowana kontynuowała:

– Ciuchy kupują im takie na jakie mnie nie stać, wyobrażasz sobie, a jakie buty?! – widziałam na jednej takiej ekstra szpileczki – mój rozmiar a to nawet dobrze chodzić nie umiało. Perfumują je, no mówię ci – koniec świata! Jedna w restauracji wlazła pod stół wyobrażasz sobie i robiła takiemu dobrze przykryta serwetą. Obnoszą się z tymi lalkami jak z jakimiś fetyszami. To zdemoralizowane świnie a nie mężczyźni. Niedługo pewnie one będą mieć sztuczne dzieci albo prawdziwe co gorsza! A one coraz doskonalsze są – niestety. Motorykę mają taką, że kobieta wysiada – mówił mi znajomy gej – one każdego faceta, jak on tylko zechce to go zajadą i to na wszelkie sposoby.

Maja nakręcała się coraz bardziej:

– Dasz wiarę! Na forum jakiś dupek chwalił się, że taki bot stał cały wieczór jako stolik z wypiętą pupą a na tej pupie razem z kumplami trzymali sobie kufle z piwem i popijali. Albo robią zdjęcia jak boty robią im loda z założoną deską klozetową na głowę i potem wstawiają je do sieci – jakie to upokarzające, nawet jeśli to tylko boty! W dodatku te droższe perfekcyjnie gotują, sprzątają i jeszcze im matkują. To nieuczciwa konkurencja dla nas kobiet, czas z tym skończyć! Megan – musisz zacząć ze mną chodzić na mityngi i protesty. – Wyobrażasz sobie, że te męskie świnie chodzą do salonów masakry gdzie uczą się gwałcić na botach. Dewastują je jakby to były pluszowe misie.

– No wiesz oni mówią, że lepiej jak gwałcą boty niż dziewczyny poza tym argumentują, że dla nas są men seks boty.

– No i co z tego, że są – przecież men seks bot pieniędzy nie ma, tylko trzeba jeszcze je na niego wydać. Jak wyobrażę sobie takiego men bota leżącego na mnie – to już wolę wibrator.

– Słyszałam Maju, że podobno są modele które mają… no wiesz – wibrującego członka.

– Ach, widziałam seks dwóch robotów w dyskotece – no wiesz w takiej klatce przeźroczystej, to faceci zamiast tańczyć cały czas tylko się gapili i popijali – chore to! A jak taki chłop cały dzień się nasłucha od tego fem bota: „tak proszę pana”, „a może pan chce mnie tak”, „a może i tak i tak”, „jak jestem panu wdzięczna”, „jestem tylko pana”, „istnieję dla pana” – no to jak mu później dogodzić w normalnym życiu?! – Po prostu koszmar! Dziś chyba nie ma już nawet onanistów pożądających prawdziwych kobiet – powstała nowa moda na te robotłuki, botowywłoki czy inne mechalafiryndy!

Maję całkiem poniosło:

– Jak się nie zorganizujemy i nie weźmiemy sprawy w swoje ręce to one zwiną nam z przed nosa najbardziej wartościowych chłopaków – tych nieśmiałych, zagubionych romantyków, ale przy kasie – którym mogłybyśmy wskazać właściwą drogę – a zostaną sami wyżarci kobieciarze, podrywacze i lanserzy.

– No i tym nieśmiałym romantykom łatwiej wsiąść na głowę – co Maju?

– To też, Megan, to też – odpowiedziała Maja podnosząc palec ku górze.

– Słuchaj, ruch ma bogatych sponsorów, wyjeżdżamy do drogich kurortów na mityngi, boty usługują; super skayfon dostałam. O, zobacz jaki!

Na dowód Maja wyciągnęła z go torebki, uniosła do góry i powiedziała do asystenta:

– Duduś – lustro!

Asystent posłusznie włączył trójwymiarową kamerę i skayfon Mai zmienił się w lusterko, przejrzała się w nim, poprawiła włosy i zapytała:

– No to co, wchodzisz w ten nasz ruch?

Megan zatrzymała chwilę wzrok na skayfonie rozsiewającym błyszczącą poświatę od wtopionych w obudowę cyrkonii.

– Pomyślę Maju – odpowiedziała dyplomatycznie.

– Pokażę ci zdjęcia:

– Duduś, zdjęcia z protestu.

Skayfon rzutował holograficzne obrazy, Maja komentowała a Megan siłą rzeczy je oglądała. Pokaz dobiegł końca, Maja spojrzała na czas i oznajmiła:

– No to żeśmy sobie pogadały! Dzwoń, pisz, Megan jak tylko zdecydujesz.

Pożegnały się, Maja wyszła a Megan pomyślała, że dla niej fem seks boty nie stanowią realnego zagrożenia.

Był wieczór kiedy Maks wrócił koleją podciśnieniową. Od razu udał się na złomowisko, odnalazł rurę i zostawił sondę. Teraz zżerał go inny niepokój:

– „A jak nie zapłaci, jak go oszuka? – Zapłaci – reputacja w takim biznesie jest ważniejsza od doraźnego zysku, tym bardziej, że nie są to dla nich jakieś duże pieniądze" – uspokoił się i wrócił do domu.

Przywitał go Rob:

– Czekamy na pana z kolacją? Wszystko w porządku, proszę pana? – zapytał, przypatrując się Maksowi.

– Tak, wszystko ok.

Maks poszedł do składziku, wyjął plastykową miskę, założył rękawice, wlał z pojemnika płyn i wrzucił skayfon „umarlaka". Zagotowało się i buchnął smrodliwy dym, który aż odrzucił Maksa do tyłu. Wrócił, zjadł kolację a rano jak zajrzał do miski zobaczył tylko brązową maź i trochę nie strawionych części.

Ostrożnie wyniósł resztki i zakopał w dołku w ogrodzie.

W czasie lunchu na stołówce czekał na niego wyraźnie poirytowany Jurij.

– Maks co jest grane?!

– Ale o co chodzi?

– O wycieczkę, Maks – o wycieczkę, którą odwołałeś ty a nie Megan!

– „A to wtopa"! – musiał naprędce coś wymyśleć.

– Jurij – nie chciałem cię martwić, ale nie dostałem kredytu – no wiesz i całość przedsięwzięcia stanęła pod znakiem zapytania. Byłem akurat w kolejnym banku jak zadzwoniłeś to powiedziałem ci, że to z winy Megan – bo przecież nie mogłem przy pracowniku opowiadać, że w innym banku odmówili mi kasy.

– No i co dostałeś.

– Jasne! Nie martw się stary – jedziemy w tę sobotę. – A co powiedziałeś Megan, jak z nią rozmawiałeś?

– Próbowałem cię bronić, coś zmyślałem ale ona tego chyba nie kupiła.

– Słuchaj, musisz pomóc to jakoś odkręcić – ok.?

– Ok. Maks – możesz na mnie liczyć.

– A co u ciebie?

– Dostałem fem bota.

– O-o!

Twarz Maksa opromienił uśmiech.

– No i jak tam – ile razy? Jaka jest? Ma cipkę z różowej świnki o której ci wspominałem? – zasypywał kolegę pytaniami.

– Oj! Maks. Powiem tak: zero razy i nawet jej nie obejrzałem.

– Jak to? – Seks bot w domu a ty nic!!!

– Nic, poza tym, zepsuła się – wiesz upadła na podłogę jak przecierała okno. Mam do ciebie wielką prośbę: – nic ale to nic nie mów o bocie Megan – dobrze?

– Nie ma sprawy, kryłeś mnie to ja ciebie też – i pomyślał:

– „Trudno, pomimo, że zasadza się na »moją« Megan to dobry z niego kumpel, krył mnie – trzeba grać fair, ale poza tym – straszny z niego dziwak, seks lala w domu i nic, chyba, że ją zepsuł zaraz na wstępie, »mycie okna« – tak się to teraz nazywa?!" – Maks uśmiechnął się w myślach.

Tego samego dnia do pulpitu detektywa Alana wpłynęła dziwna wiadomość.

*„W minioną niedzielę osoba z waszego terenu posługująca się skayfonem zmarłego, podróżowała koleją próżniową tam i z powrotem, jest wysoce prawdopodobne, że dokonała przestępstwa polegającego na pobraniu próbek DNA ze zwłok pochowanej w mauzoleum Poli Negrity – gwiazdy z zarania kina. Fakt pobrania próbek udokumentowali nasi technicy operacyjni. Niestety na całym cmentarzu nastąpiła awaria kamer od momentu wejścia osoby na cmentarz aż do jego opuszczenia. Tym nie mniej istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że owa osoba mogła popełnić czyn zabroniony. Prosimy o pomoc w ustaleniu personaliów poszukiwanej osoby. W załączeniu przesyłamy jej zdjęcie pozyskane z monitoringu miejskiego. Z poważaniem detektyw Bruno."*

Alan pomyślał:

– „No takiego burdelu to u nas nie ma, żeby z kamer cmentarnych nie udało się nic odczytać. Dowodów brak a ja mam szukać kumpla trupa – dobre sobie!"

Oglądał zdjęcie – przedstawiało osobę w spodniach, w kurtce z kapturem i w okularach. Odszukał wszystkie dostępne zdjęcia tej osoby, wstawił je do programu i czekał na rezultaty. Po chwili wyskoczyło wiele zdjęć w okolicach stacji kolei podciśnieniowej a najwięcej w okolicy mauzoleum.

Alan aż podskoczył w fotelu i uśmiechnął się.

– „ No to trzeba będzie ustalić kto tak się zamaskował, bo po co – to wiadomo" – pomyślał.

Wezwał asystenta Wita i pokazał mu zdjęcie.

– Kogo widzisz?

– Robin Hooda szefie?

– Taak – a ja widzę potencjalną amatorską hienę cmentarną.

– Pozyskaj proszę wszystkie dostępne nagrania z tym typem i koniecznie kopie wszystkich interaktywnych reklam dedykowanych personalnie, które miały miejsce w okolicach mauzoleum od czternastej do dwudziestej, no i oczywiście ustal nazwiska odbiorców.

– Tak jest. Z filmami monitoringu nie będzie problemu ale i tak będę potrzebował przynajmniej kilku dni, przecież szef wie jak marketingowcy szybko i chętnie współdziałają.

– Ok. ruszaj, czuję, że wkrótce znajdziemy naszego – Robin Hooda.

Jurij po lunchu wrócił do swojego pokoju, miał jeszcze trochę wolnego czasu. Postanowił dowiedzieć się czegoś więcej o Soni. To co ustalił trochę go zaskoczyło. Sonia była oczywiście prototypem zbudowanym na bazie botów-modelek, które od dawna zdominowały świat pokazów

mody. Wiedział, że fem seks boty są najdroższymi botami z oferty cywilnej ale żeby aż tak! Skoro dzierżawa starszego modelu była koszmarnie droga, to ile będzie kosztować ta modelu Soni?

– „Jak to dobrze, że nie muszę nic płacić – to opcja wyłącznie dla cholernych bogaczy, snobów albo zboków" – podsumował.

– „Poza tym, seks fem bot może być przedmiotem pożądania jakiś nieudaczników życiowych, starszych panów ale nie dla mnie – młodego normalnego mężczyzny. Dla mnie wyzwaniem które warto podjąć są dziewczyny" – i znów postać Megan stanęła mu przed oczami wyobraźni.

Jurij rozmarzył się, jednak po chwili przypomniał sobie o strojach dla Soni. Przejrzał ofertę sklepów dla botów i zaznaczył parę rzeczy: ogrodniczki do sprzątania, jakieś bluzeczki ale nie były to ani rzeczy ładne ani wykonane z dobrych materiałów. Kłóciło się to z jego pojmowaniem piękna. Zaczął przeglądać oferty sklepów dla kobiet. Podobały mu się niektóre rzeczy. Już miał coś kupić – gdy przyszła refleksja:

– „Przecież to nie moja dziewczyna – tylko bot, ale z drugiej strony – to moja estetyka". Wybrał opcję pośrednią i kupił rzeczy w obydwu działach z dostawą do domu.

– „Ona jest taka pocieszna – ciekawe jak na to zareaguje?"

Z tym nastawieniem wracał do mieszkania. Sonia podbiegła do drzwi jak tylko je otworzył. Tym razem nie wskoczyła na niego. Była naga a może raczej bez ubrania. Jurijowi rzuciły się w oczy zwłaszcza kształtne, sterczące piersi, miał nawet ochotę dotknąć je i popieścić ale odrzucił szybko pokusę.

– Soniu, widzę że jesteś już naprawiona.

– O tak od jedenastej trzydzieści trzy, proszę pana. Dokończyłam myć okno.

– Co tam w wirtualnym świecie? Nie męczą cię te porządki?

– Świat wirtualny jest płaski, lubię te porządki dodają inny wymiar do mojego postrzegania świata. Mam czucie, zapachy, kształty, obrazy. Pana nie ograniczają sensory, i pan ma zapewne o wiele, wiele, więcej doznań. Zazdroszczę panu, panie Jurij.

– A co się stało z twoją sukienką?

– Piorę ją, razem z pańskimi rzeczami – przecież nie może mnie pan oglądać w zapuszczonej, brudnej sukience. Lepiej niech pan mnie obejrzy właśnie taką jak teraz.

– No tak, Soniu, powiedz mi czy przyszły jakieś przesyłki? – odpowiedział, starając się nie patrzyć na Sonię.

– Tak proszę pana.

– A czy je otworzyłaś?

– Ależ skąd proszę pana. Pan nic o tym nie mówił rano.

– Proszę, otwórz je.

Sonia poszła do drzwiczek wrzutni a wzrok Jurija powędrował na jej zgrabną pupcię. Była cholernie dobrą, żeby nie powiedzieć perfekcyjną imitacją kobiety. Wyjęła paczki, położyła je na stole i zaczęła rozpakowywać.

Najpierw trafiła na ogrodniczki.

– Ojej – czy to dla mnie?

– Tak Soniu, dla ciebie – potwierdził z uśmiechem Jurij.

Wciągnęła na siebie ogrodniczki i podeszła do Jurija.

– Pan tak o mnie dba jak nie wiem o kogo. Jak ja się panu odwdzięczę? – podeszła blisko do Jurija jakby chciała go pocałować, ale widocznie zabrakło jej odwagi albo tak właśnie zadziałał algorytm jej zachowania.

– „Ma się bardziej za osobę a nie za rzecz – bo inaczej powiedziała by »o co« zamiast „»o kogo«."

– Rozpakuj resztę Soniu.

– Nie mogę się doczekać – co tam jeszcze może być! – była wyraźnie podekscytowana. Rozpakowała bluzeczki a potem przyszła kolej na bieliznę.

– Coś takiego! – dla mnie!

– Czy ubierze mnie pan w te cudowne rzeczy?

– Oczywiście Soniu… i Jurij podjął zabawę.

Stanęła przed nim znowu bez ubrania. Jurij wziął do rąk majteczki, schylił się i przytrzymał je nad podłogą tak aby w nie weszła. Sonia z gracją włożyła jedną nogę potem drugą i Jurij siłą rzeczy zaczął je podciągać w górę tak, że jej narządy znalazły się naprzeciwko jego oczu. Jurij chwilę zatrzymał wzrok ale zaraz zaczął znowu je podciągać w górę aż Sonia przechylając biodra osadziła je na właściwym miejscu. Jurij poczuł, że się spocił. Wtedy Sonia podała mu czarny seksowny staniczek i odwróciła się tyłem. Jurij objął ją, osadził miseczki na piersiach i zapiął z tyłu. Poczuł ciepło jej ciała i przeszedł go lekki dreszcz.

– „Nigdy nie ubierałem kobiety – pewnie jest to jeszcze przyjemniejsze niż ubieranie Soni" – pomyślał.

– Pan nie wie nawet jak ja się czuję, pan jest po prostu kochany!

Sonia przymierzała resztę, sukienkę na ramiączkach, bluzeczkę i paradowała jak na pokazie mody przed Jurijem, obracając się i patrząc mu uwodzicielsko w oczy.

– Ale czarny stanik nie pasuje do tej jasnej bluzeczki – zauważyła.

– No to widzę, że zaimplementowano ci specjalny moduł doboru ubrań – niczym torebki do butów – wprost nieodzowny dla kobiety. No to przymierz buciki – polecił.

Sonia spojrzała na Jurija i jakby oczy jej mogły rozbłysnąć to na pewno by błyszczały. Odniósł wrażenie, że trzęsą się jej ręce jak odpakowywała pudełko. Ostrożnie wyjęła i uniosła do góry parę czerwonych szpileczek i znowu obróciła się z nimi wokół własnej osi.

– Och, ja nie zasłużyłam!

– To nie o to chodzi, czy zasłużyłaś: – Widzisz Soniu – dobrze jest zrobić komuś przyjemność – bo człowiek sam wtedy lepiej się z tym czuje.

Sonia stanęła chwilę w bezruchu jakby zastanawiała się nad jego słowami. Potem założyła szpileczki i zwiewnie przemieściła się po pokoju. Zrobiło to wrażenie na Juriju:

–„Jej motoryka jest bardziej niż poprawna – to co ona musi wyprawiać w łóżku? – pomyślał.

– A czy kupił pan mi koszulkę nocną albo piżamkę.

– No nie, o tym zapomniałem – stropił się Jurij.

– To dobrze – będę spała nago.

– „No to na dobre ulokowała się w moim łóżku, w dodatku naga! Przecież nie powiem jej żeby spała na podłodze. Ale co będzie jak mnie odwiedzi Megan? Coś muszę z tym zrobić!"

– Co do spania możesz założyć jedną z moich koszul.

– Pana koszulę – cudownie! Mogę mieć jeszcze prośbę:

– A jaką?

– Chciałabym się dla pana umalować. Potrzebowałabym coś do makijażu – nie muszą to być drogie rzeczy, a ja umiem umalować się sama – podkreśliła i znowu spojrzała mu w oczy.

– „Jej oprogramowanie czerpie całymi garściami ze wzorca kobiety. Paradoksalnie będąc kawalerem mam wszystkie wydatki żonkosia, pewnie jeszcze dojdzie pedicure, manicure, farbowanie włosów albo kto wie co jeszcze?" – „Chyba już mnie owinęła wokół palca jak prawdziwa kobieta albo bardzo niewiele jej do tego brakuje? Osobowość Soni to musi być wypadkowa implementacji psychiki kobiety w zestawieniu z życzeniowością mężczyzn" – pomyślał.

Nadszedł dzień transferu wygranej – Maks z niepokojem sprawdzał od rana stan swojego konta. Po południu sprawdził kolejny raz i BYŁY, BYŁY PIENIĄDZE!!!

Maks pospiesznie wrócił do domu z pracy. Zawezwał Roba zajętego pracą w ogrodzie i oznajmił mu.

– Rob mam na koncie całą potrzebną sumę, od teraz zostaw powierzone ci prace i zajmij się zarabianiem. – Nawet nie wiesz ile kosztowało mnie to wysiłku.

– Z wielką ochotą, proszę pana. Poproszę o login i hasła, ponieważ, są to duże kwoty będę kupował w pana imieniu czy mogę prosić o pana elektroniczny podpis?

– Myślę, że mnie nie zawiedziesz Rob.

– Nie rozczaruję pana – zapewniam.

Maks z zadowoleniem zlustrował dotychczasowe poczynania Roba. Ogród nie wyglądał jak z bajki ale co najmniej przyzwoicie – na wypielonych grządkach pojawiły się kwiaty, ścieżki były zamiecione, automatyczne podlewanie działało a w wyremontowanym basenie pojawiła się woda.

– „Oby równie dobrze poszło mu na giełdzie" – pomyślał.

Rob miał poumawiane wcześniej opcje ewentualnych dostaw dlatego jeszcze tego samego dnia firmy kurierskie dowiozły zamówione wyposażenie centrum obliczeniowego. Całość trafiła do gabinetu na parterze i wypełniła go po brzegi. Maks powtarzał w myślach:

– „To musi się udać, musi się udać! Zainwestuję w siebie, będzie mnie stać na wszystkie gadżety doskonalące osobowość, rzucę świat do stóp Megan i będzie moja!"

Tego samego dnia detektyw Alan odszukał wszystkie osoby szukające w sieci informacji o miejscu pochówku Poli Negrity. Znalazł jedno wejście w mieście z którego wyruszył niezidentyfikowany (na razie) osobnik ze skayfonem zmarłego. Połączenie zostało zrealizowane z pulpitu komputera w korporacji Pro-X.

– „Trzeba ich odwiedzić, ustalić: kto wykonał połączenie a przy okazji dowiem się co oni tam właściwie robią."

Następnego dnia rano Jurij obudził się obok Soni ubranej w jego koszulę. Źle spał w nocy, kręcił się i budził. Przyśniło mu się, że obok śpi Megan, założył na nią nogę i poczuł, że jest cieplutka, ale nie reagowała, wtedy zdał sobie sprawę, że to Sonia i pomyślał:

- „Pewnie wyłączyła się albo dokonuje transferu danych do centrum nadzorującego boty. Z botami nigdy nie wiadomo czy są aktywne, w stanie czuwania czy wyłączone? A może nie reagowała żeby mnie nie obudzić?"

Nad ranem znowu zapadł w drzemkę – przyśniła mu się Megan: była wiosna, leżeli na ukwieconej łące a ona gładziła go czule po włosach. Chciał żeby ta chwila trwała bez końca, właśnie chciał coś powiedzieć do Megan – ale nie wiedział co i … obudził się, zobaczył pochyloną nad nim Sonię delikatnie muskającą jego czuprynę.

Sonia zobaczyła jego otwarte oczy, cofnęła rękę i odwróciła głowę. Jej wzrok przykuł pewien szczegół: na dole posłania po środku sylwetki Jurija kołdra była wyraźnie podniesiona ku górze.

– Ojej! Pan już jest gotowy a ja nie, muszę szybko się przygotować.

– Nie Soniu – to niepotrzebne, tak jest, co rano – to wzwód poranny. Zawsze wstajemy we dwóch Soniu!

– A mogę popatrzeć?

Jurij zastanawiał się co odpowiedzieć gdy tymczasem zwinne ręce Soni odwinęły już kołdrę i odchyliły ku górze spodnie pidżamy.

– O jej! Ale pan jest wyposażony!

Jurij pomyślał, że pewnie nie jest „aż tak" wyposażony, tylko Sonia jest właśnie tak przygotowana a w zasadzie zaprogramowana do swojej roli.

– Mogę dotknąć?

– Soniu, daj spokój – odpowiedział i zręcznym ruchem podciągnął brzeg spodenek odsuwając jej rękę.

Po tym zabawnym incydencie Jurij nie spiesząc się zjadł przygotowane przez Sonię śniadanie, podziękował jej i zbierał się do wyjścia do pracy. Sonia odprowadziła go jak zwykle do drzwi, na pożegnanie spojrzała tęsknie na Jurija jakby w oczekiwaniu pocałunku, który jednak nie nastąpił.

Jurij musiał przyznać, że Sonia robiła ciągłe postępy również w gotowaniu, od dawna nie jadał tak smacznie.

– „Jeszcze trochę a prześcignie moją mamę" – pomyślał po wyjściu z mieszkania. Jednak, co do całowania miał zupełnie inne podejście.

– „Bot jaki by nie był to przecież tylko imitacja. Język z jego sprawnością to niezwykle złożony organ człowieka: umożliwia jedzenie, picie, mówienie, doznania smakowe, przecież język bota, jaki by nie był – nie może mu w tym dorównać. Poza tym ślina, jej zmienne właściwości są nie do odtworzenia" – rozważał Jurij w drodze do pracy.

W pracy niewiele się działo, gdy nagle przed południem usłyszał z głośnika w pokoju wezwanie do osobistego stawienia się w pomieszczeniu dla rozmów z gośćmi – ktoś na niego czekał.

Poszedł bez zwłoki. W pokoju zastał czterdziesto paro letniego mężczyznę mało starannie ubranego, żeby nie powiedzieć – bezładnie.

– Jestem detektyw Alan, przedstawił się a pan?

Jurij był zaskoczony – nigdy wcześniej nie miał kontaktów z przedstawicielami prawa.

– Jurij Lodowski – przedstawił się. – W czym mogę być pomocny? – zapytał.

– Skoro pan tu się znalazł to zapewne jest pan w posiadania pulpitu komputera firmy z którego cztery dni temu około godziny czternastej wszedł pan na stronę mauzoleum gdzie pochowana jest niejaka Pola Negrita – zgadza się? – bez ogródek zapytał detektyw i bacznie obserwował reakcję Jurija.

– Pola Negrita? – powtórzył zaskoczony Jurij. Przez myśl jak błyskawica przemknęła mu sytuacja kiedy razem z Maksem przeglądali o niej informacje ale absolutnie nie wchodzili na stronę cmentarza z mauzoleum.

– „Chyba że to Maks … jak podawałem mu wodę??? – O co chodzi, o co chodzi???" – nerwowo zastanawiał się Jurij.

Tymczasem Alan analizował jego reakcję.

– Tak, Pola Negrita, wspaniała aktorka minionych lat. Coś to panu mówi?

– A tak – rzeczywiście. Wie pan pracuję przy wizualizacjach fem botów i czasami szukam w Necie ładnych twarzy, również z minionych epok – na tym polega moja praca, panie Berg.

Alan widział po reakcji Jurija, że coś on ukrywa i był przekonany, że wkrótce to rozwikła.

– Sam pan przeglądał te materiały czy też był z panem ktoś jeszcze?

– Oczywiście, że sam – kłamał Jurij.

– Wyjeżdżał pan ostatnio z miasta?

– Nie absolutnie!

– A w ostatnią niedzielę?

– Byłem w domu.

– Ktoś to może potwierdzić?

– A dlaczego pan pyta panie detektywie?

– No tak, bo widzi pan, ktoś bardzo do pana podobny – pojechał, włamał się do krypty i pobrał w mauzoleum próbki DNA Poli Negrity? Czy w pracy potrzebne są panu próbki DNA?

– Oczywiście, że nie potrzebuję żadnych próbek.

– Dla mnie panie Jurij wcale nie jest to oczywiste. A czy jest ktoś – kto może potwierdzić pana obecność w mieszkaniu?

– Tak jak najbardziej, to mój fem bot – Sonia. Dane pamięci są przechowywane w rejestrze. Mam podać numer rejestracyjny?

– Poproszę, odparł Alan i pomyślał:

– „Może to on, może nie, może ktoś z nim powiązany? Przyjrzę się dokładniej panu Lodowskiemu.”

Jurij podał numer a detektyw na odchodnym dodał:

– Zdaje pan sobie sprawę, że zbezczeszczenie zwłok i kradzież DNA to bardzo poważne przestępstwa? Detektyw spojrzał w oczy Jurijowi jakby szukając w nich odpowiedzi.

– Cóż, zapewne – odparł zmieszany Jurij.

– Sprawdzę pamięć bota i wrócimy do rozmowy, jeśliby coś pan sobie przypomniał – proszę – tu jest mój numer skayfonu – oświadczył podając kartkę Jurijowi.

– Miłego dnia panie Lodowski, do zobaczenia – wkrótce.

Tymi słowami pożegnał go detektyw a Jurij cały zatrząsł się w środku.

– „W co mnie ten Maks wpakował? Muszę zobaczyć się z Maksem i powiedzieć mu o wszystkim ale nie mogę telefonować, bo kto wie czy jego skayfon albo i mój nie jest już na podsłuchu? Natychmiast pobiegł do kolegi.

– Cześć Jurij!

– Maks możesz wyjść na chwilę? – wygarnął Jurij nie odpowiadając na powitanie.

Maks spojrzał na zmienionego na twarzy, zdyszanego kolegę i bez słowa wyszedł za nim na korytarz. Jurij schwycił za rękę Maksa.

– Był u mnie detektyw z policji i wypytywał o Polę Negritę!

Jurij relacjonował spotkanie a Maks w miarę upływu czasu zmieniał się na twarzy. Widać było malujący się na niej przestrach. Wreszcie odpowiedział:

– Jurij, o nic mnie nie pytaj! Wielkie dzięki, że nic mu nie powiedziałeś o mnie. Nie wiem co ci powiedzieć, ale wierz mi – lepiej żebyś nic nie wiedział – proszę, zaufaj mi.

– Dobrze Maks, ale co z tobą?

– Nie wiem co ze mną – może już po mnie Jurij, mój przyjacielu.

Maks rzeczywiście był przerażony, że policja w tak krótkim czasie znalazła się niemalże na jego tropie.

– „Co teraz będzie? Czy moje życie legnie w gruzach?”

Przyjaciele pożegnali się i każdy wrócił do siebie.

Maks po powrocie do domu zasępiony wezwał Roba.

– Rob mogę mieć problemy z policją – tylko nie wiem kiedy.

– Może ja pomogę?

– Widzisz, byłem zeszłej niedzieli w pewnym miejscu a teraz mogę mieć kłopoty.

– Zobaczę co mogę dla pana zrobić.

– Rob, mam prośbę przynieś mi podwójną wódkę z lodem.

– Oczywiście proszę pana.

Rob wrócił po kilku minutach podał wódkę i powtórzył:

– Zobaczę czy mogę jakoś pomóc.

Po pół godzinie wrócił i powiedział:

– Niech pan się nie martwi, nie ma czym.

– Jak to, Rob?

– Czy był pan w mauzoleum, przy grobie niejakiej Poli Negrity, otóż wszczęto śledztwo w tej sprawie.

– Być może, Rob – być może…

– Jest jednak pewna bardzo korzystna okoliczność: kamery monitoringu uległy awarii na cały czas jak był pan w tymże mauzoleum a to oznacza całkowity brak dowodów.

– Skąd to wiesz Rob?

– Ma pan wspomaganie widzenia zawierające chipy, które dosyć łatwo można zlokalizować a także odtworzyć pana przemieszczanie się.

– „Jakiż ja byłem naiwny!” – pomyślał Maks.

– A co z kamerami?

– Te w mauzoleum miały awarię, już mówiłem a te z monitoringu miasta działały, dlatego jest pan uwieczniony na zdjęciach – tu mam kopie, i Rob podał wydruk zaskoczonemu Maksowi.
Maks obejrzał swoje zdjęcia w kapturze i w okularach.

– „Mógłbym powiedzieć, że miałem szczęście, ale to całkowicie wręcz nieprawdopodobne” – zastanawiał się Maks.

– „Tylko kto za tym stoi?”

# Rozdział 6

Po tak nerwowym początku tygodnia nadeszła wreszcie sobota. Maks umówił się wcześniej z Jurijem, że po niego przyjedzie i zabierze wiktuały, które on miał kupić. Tak też się stało. Przed dziewiątą obydwaj czekali na Megan przed barem a za rogiem stał zaparkowany pojazd.
Pogoda dopisywała – był ciepły wiosenny poranek.

– Cześć! – zawołał Maks do Jurija.

– Jeszcze raz cię przepraszam ale mam dobre wieści – wiesz w naszej sprawie. Jest ok. wydaje się, że policja ani do mnie ani na mnie nic nie ma! A co do tej Negrity to pomogłem przyjacielowi któremu byłem winny przysługę.

– Nawet nie wiesz jak się cieszę! – Jurija uradowały te wyjaśnienia i odetchnął z ulgą.
Padli sobie w ramiona a po chwili zobaczyli nadchodzącą Megan. Jurij nie mógł od niej oderwać wzroku. Szła w zwiewnej sukience w kwiaty, tym razem – kwiecistą łączkę, włosy miała rozpuszczone i jakby się uśmiechała a okulary przeciwsłoneczne przysłaniały jej oczy.

– „Ona płynie" – pomyślał Jurij.
Maks od razu zauważył Megan i uniósł w górę rękę z pozdrowieniem. Megan jednak nie odpowiedziała.

– „Pewnie boczy się i ma mnie za kłamcę – trzeba to naprostować."
Uwagę Maksa przykuł nieduży plecak, który miała Megan.

– „Ciekawe, co do niego zabrała na wycieczkę?" – pomyślał.
Przywitali się, Megan każdego z nich lekko musnęła wargami przy przelotnym pocałunku – bez rutynowego pustego cmoknięcia obok policzka. Obydwaj zwrócili na to uwagę każdy jednak myślał, że to tylko jego spotkała ta szczególna pieszczota.

– Dokąd się wybieramy? – zapytała.

– Tak jak się umówiliśmy jedziemy za miasto, mamy też dla ciebie niespodziankę, chodź z nami, zobacz sama i Maks wskazał na kabriolet.
Chociaż wiekowy to był w znakomitym stanie, czerwony z białymi siedzeniami.

– „Takimi jeździ się do ślubu – interesujące" – pomyślała Megan.
Obrzuciła ich wzrokiem, Maks był starannie ubrany w jasne spodnie i beżową koszulkę polo a Jurij na sportowo: w dżinsach i T- shirt -cie.

– To prawdziwy zabytek – jest cudowny, aż boję się do niego wejść – powiedziała.
Maks podbiegł i szarmancko otworzył jej drzwi a ze schowka wyciągnął czerwoną różę, przyklęknął i podał ją Megan.

– Na przeprosiny. Przepraszam, Megan, że musiałem odwołać wycieczkę ale byłem zmuszony pomóc przyjacielowi w potrzebie, powiedziałem o tym Jurijowi ale on mnie źle zrozumiał i myślał że to ty ją odwołałaś – prawda Jurij?

– Jak najbardziej Maks, jak najbardziej – potakiwał Jurij.
Megan spojrzała im w oczy i pomyślała:

– „Kryją się wzajemnie – męska solidarność! Ciekawe jaka była prawdziwa przyczyna?".

– Przyjmuję przeprosiny, wstawaj bo pobrudzisz te jasne spodnie ale pamiętaj – pogroziła mu palcem.
Maks odchylił siedzenie, wpuścił Jurija na tylną kanapę a sam zasiadł za kierownicą, jeszcze w młodości zrobił licencję na manualne prowadzenie pojazdów kołowych ale od dawna nie prowadził i zdawał sobie sprawę że będzie musiał posiłkować się asystentem. Wyjął skayfon, umieścił go w uchwycie, wywołał Reda i podał mu trasę. Red po chwili wyświetlił na fragmencie przedniej szyby jej wizualizację a przez słuchawki podawał dodatkowe informacje o sytuacji na drodze. Odpalił silnik i samochód w odróżnieniu od autobotów zawarczał miarowo.

Megan odruchowo zatkała uszy. Wtedy Maks znowu otworzył schowek i z uśmiechem podał jej różowe nauszniki zabezpieczające przed hałasem a Megan mile zaskoczona z uśmiechem je przyjęła i podziękowała.

– „Maks mnie zostawia w tyle" – że też ja o niczym nie pomyślałem?" – irytował się Jurij.

Red do dyspozycji miał dwie kamery skayfona: przednią i tylną, nadzorował kierowanie pojazdem w tym prędkość pojazdu tak, że Maks czuł się komfortowo w prowadzeniu pomimo, że zabytkowy pojazd nie miał funkcji autonomicznej jazdy a on dawno nie prowadził.

Samochód osiągnął maksymalną dozwoloną prędkość w mieście trzydziestu kilometrów na godzinę a chip automatyki nie pozwalał na jej zwiększenie. Mijali autoboty, siedzący w nich pasażerowie oglądali się za niecodziennym pojazdem, co napawało Maksa dumą. Lubił imponować a dzisiaj miał komu. Kątem oka ciągle zerkał na Megan – nie mógł się powstrzymać: co chwila spoglądał jej w dekolt albo przenosił wzrok na zgrabne nogi.

– „Ale laska – musi być moja!"

– Gdzie jedziemy? – zapytała Megan.

– Niespodzianka – jedziemy do lasu-parku za miastem – odpowiedział Maks.

– Tam coś zjemy – to też niespodzianka – dodał Jurij.

– Ja też mam coś dla was, małą niespodziankę – same niespodzianki – podsumowała.

Wyjechali za miasto, na rogatce pożegnał ich hologram z herbem i Maks zwiększył prędkość. Wiatr rozwiewał włosy Megan wystające z pod nauszników, Jurij przysunął się bliżej i ukradkiem je wąchał. Zapach wydał mu się miłym zapachem jej ciała, przesunął głowę niżej i rozpoznał na szyi nutę perfum. Włosy Megan pieściły jego twarz delikatnie ją muskając. Nagle Megan odwróciła się i spojrzała w oczy Jurija. Jurij speszył się przyłapany. Megan dostrzegła to i obdarowała go uśmiechem. Maks też to dostrzegł w lusterku i raptownie przyspieszył tak, że Jurij opadł na tylne siedzenie.

– Maks czy taka prędkość jest bezpieczna? – zapytała Megan.

– Może i trochę niebezpieczna – ale jaka przyjemna!

– Dziadek opowiadał mi o wolności jaka była kiedyś – można było jeździć analogowymi pojazdami jak się chciało, było niebezpiecznie ale jak to musiało rajcować! Jakże ten miniony świat był przesiąknięty wolnością.

Jurij dodał:

– Megan. uważam, że pomimo zwiększonej prędkości jesteśmy bezpieczniejsi niż w autobocie który w krytycznym przypadku analizuje czy uderzyć na przykład w grupę przechodniów na chodniku czy też walnąć w ścianę ze szkodą dla pasażerów? Co wybiera bot – wali w ścianę, bo tylko tak minimalizuje statystycznie negatywne skutki zderzenia.

– Red – włącz coś z epoki, jakąś muzykę – ale same hity.

Red wykonał polecenie i jechali słuchając starych nagrań. Słońce było już wysoko a oni mijali pola z botami sadzącymi rozsady albo uprawiającymi je autonomicznymi ciągnikami. Jeden się zepsuł i jeździł po polu wygniatając koła.

– Tak powstają kręgi w zbożu – żartował Maks.

– Macie ochotę na lody? – zapytała Megan.

– Jasne, lody – już szukam – podchwycił Maks i zlecił Redowi ich znalezienie.

Asystent sprawnie wykonał zadanie i po chwili stanęli przed sklepem. Kupili lody, Megan chciała zapłacić ale Maks nie pozwolił jej i przy wyjściu ze sklepu rzucił:

– Płacę, a do Jurija:

– Coś dobieramy? – ten przecząco pokręcił głową.

Red dokonał płatności i mogli delektować się lodami. Obydwaj spoglądali ukradkiem na Megan i jej kształtne usta w których znikały kolejne warstwy lodów, a ona patrzyła na ich miny i uśmiechała się do siebie w myślach.

– Jak ona musi całować – pomyślał Maks i poczuł, że mu staje.

Odwrócił się zaraz bokiem do Megan i wywołał Reda.

– Red – przypomnij mi trasę… po czym ruszył do samochodu.

Megan popatrzyła na siedzącego Maksa w samochodzie i pomyślała:

– „Kto wie może pojechałabym takim do ślubu, a może nawet z którymś z nich?"

Dojeżdżali – Maks polecił Redowi znalezienie ustronnego miejsca, Red przejrzał monitoring jeziora i wskazał trasę dojazdową.

Wreszcie dotarli, las-park był podmiejską enklawą wypoczynkową nad jeziorem: ze stołami, ławeczkami i miejscami do grillowania. W pobliżu nie było nikogo ale w oddali kręcili się ludzie i stały autoboty. Maks dostrzegł nawet jednego lotobota.

– „Kiedy mnie będzie na takiego stać, zakładając, że wreszcie Rob zarobi dla mnie te obiecane duże pieniądze?" – pomyślał.

Megan wyjęła z plecaka duży ręcznik, podeszła do Jurija i zapytała:

– Potrzymasz? – Muszę się przebrać.

Jurijowi zrobiło się gorąco…

– „Mam szanse, jaka ona cudowna…"

Megan stanęła przy drzewie, rozwinęła duży ręcznik podała Jurijowi, położyła dłoń na jego czole po czym zsunęła ją zamykając mu oczy.

– Przez chwilę nie patrz! – szepnęła.

Jurij zastygł w bezruchu, chłonął zapach jej ciała zmieszany z zapachem lasu i pragnął, aby ta chwila nie mijała.

Wtem poczuł jak ktoś wyszarpuje mu ręcznik.

– No już – otwieraj oczy! – zawołała Megan, wyciągnęła ręcznik z jego rąk i razem z nim obróciła się wokół swej osi.

Jurij oniemiał, Megan miała świetną figurę, ujrzał dwuczęściowy kostium: czerwony staniczek z czarnymi paseczkami i czarne skąpe majteczki połączone na biodrach dwoma wąskimi czerwonymi paseczkami. Wyglądała nieziemsko seksownie.

Maks stał przy bagażniku – przerwał wyjmowanie rzeczy, zobaczył Megan i zamarł w bezruchu. Oczy Megan się śmiały, ale oni nie mogli tego dostrzec z pod jej okularów.

Maks dokończył wypakowywanie rzeczy i zaniósł je z Jurijem nad brzeg jeziora. Zdjęli wierzchnie okrycia – bo mieli już na sobie kąpielówki.

– Zróbmy sobie zdjęcia – zaproponował Maks.

Wyciągnął z bagaży drona podczepił skayfon i polecił Redowi: – Zrób nam parę zdjęć. Red uruchomił drona i fotografował ich troje oczywiście z Megan po środku. Potem polecił Redowi żeby ten zrobił parę zdjęć niepozowanych i Red zawisł nad nimi opodal.

Megan rozłożyła ręcznik na trawie, położyła się i wystawiła ciało do słońca. Jurij podziwiał ułożenie jej ciała, biodra Megan były skręcone i oparte bokiem, przez co cudownie eksponowana linia bioder opadała ku talii; jednocześnie jej ramiona przylegały do podłoża przez co równie ekscytująco prezentował się jej biust.

– „Cud natury" – pomyślał Jurij – nie wypadło jednak tak stać i gapić się.

Razem z Maksem rozłożyli koc i położyli się obok dziewczyny.

– „Taka sposobność może się prędko nie nadarzyć" – pomyślał Maks i szepnął do Reda

– Aktywuj.

Red na umówione hasło załączył moduł widzenia w podczerwieni. Maks wsparł się na łokciu i spojrzał na Megan. To co zobaczył zaparło mu dech w piersiach. Całkiem wyraźnie dojrzał aureole na piersiach i sutki. Przesunął łakomie wzrok niżej i zobaczył kreskę włosów na wygolonym wzgórku łonowym. Delektował się tym niecodziennym widokiem gdy poczuł jak krew p mu ulsuje i nastąpił wzwód tak potężny, że musiał plackiem przywrzeć do koca.
Jurij tymczasem wstał i zapytał:
– Przejdziesz się Megan?
Megan przecząca pokręciła głową i odpowiedziała.
– Może trochę później.
– To ja pójdę i zobaczę co ciekawego jest w pobliżu.
Maksa tymczasem już bolały trochę oczy i wyszeptał:
– Red – wyłącz.
– Coś mówiłeś Maks? – spytała Megan.
Uniosła się na łokciach i spojrzała na Maksa.
– Nic takiego, mówiłem żeby Red zrobił mam zdjęcia tym razem kamerą drona.
Red natychmiast wykonał polecenie i dron zawisł nad nimi.
– Przysuń się, poprosiła a Maks podciągnął się w jej kierunku na kocu.
Uwadze Megan nie uszło, że za Maksem na kocu pozostał odciśnięty rowek.
– „No coś takiego! – ale się napalił, teraz poparzy sobie plecy.”
Leżeli w bezruchu, Maks uziemił drona a Megan zrobiło się go żal.
Sięgnęła do torebki wyjęła krem i zaproponowała:
– Posmarować ci plecy?
– O tak, poproszę – z ulgą odparł Maks.
Megan smarowała mu umięśnione ramiona i plecy.
– „Trzeba przyznać, to ciacho.”
– Ty też możesz mnie posmarować – dodała.
Płożyła się na brzuchu i z pod przymkniętych powiek obserwowała jak Maks uniósł się ze sterczącym pod spodenkami przyrodzeniem.
– „Nieźle wyposażony” – pomyślała i domknęła oczy.
Maks smarował jej plecy i korzystając, że Megan nie patrzy, pobiegł czym prędzej i wskoczył do jeziora, a w chłodnej wodzie poczuł niewyobrażalną ulgę.
Jurij spacerował po brzegu i podziwiał pejzaże, oglądał mikro świat motyli i kwiatów, przechodził odnogi i strumyki dopływające do jeziora aż ze zdumieniem stwierdził, że kompletnie nie wie w którą stronę powinien wracać. Na szczęście miał skayfon – przywołał asystentkę Iv i polecił odnalezienie drogi powrotnej. Iv szybko się z tym uporała. Ledwo wrócił gdy usłyszał krzyk Maksa:
– Jurij, Jurij – wołał z wody Maks gestykulując przyzywająco.
Maks w wodzie do ramion podskakiwał próbując przemieścić się bliżej brzegu. Nadleciał dron - ratownik i zrzucił obok Maksa pływak ale Jurij był szybszy, biegł walcząc z bezwładnością wody aż pewnie ujął Maksa pod ramię.
– Noga, moja noga – skurcz, mnie złapał, skurcz!
Jurij pomógł mu wyjść i radził:
– Podejdźmy do drzewa, musisz oprzeć stopę o pionową płaszczyznę to skurcz odpuści.
Terapia okazała się skuteczna.
– Dzięki przyjacielu, że mi pomogłeś – dziękował Maks, masując obolałą nogę.
– Wiesz pływałem krytą żabką, a jak zmieniłem na motylka to złapał mnie skurcz, dobrze, że byłem blisko brzegu.
Wrócili do Megan i Jurij zaproponował:

– Odpoczniemy i czas coś zjeść.

– A co macie?

– Co mamy? Najlepsze rzeczy na świecie, prawda Jurij! – zawołał Maks całkowicie niemający pojęcia o tym co kolega kupił.

– O tak, mamy prawdziwą wieprzowinę i to nie byle jaką: z eko hodowli, nie żadne syntetyki – które jemy na co dzień! – oznajmił Jurij.

– Wiecie, że syntetyczne mięso może lepiej smakować od naturalnego, bo zawiera polepszacze smaku? – uzupełniła Megan.

– Kupiliśmy najdroższe na rynku polecane przez elitę – przechwalał się Maks.

Ale Jurij dementował:

– To nie tak Maks, że najdroższe jest naprawdę ekologiczne? To, że jakiś celebryta dał wskazówkę a iluś ludzi zalajkowało wcale nie znaczy, że wieszczą karmę. Żyjemy w erze narcyzmu i lajków. Trendseterzy je dyktują zaślepionym głupcom popkultury. Trudno jest zmienić zdanie ludziom ukierunkowanym przez dyktat sterowanych mediów społecznościowych – zakończył wywód.

Megan wkroczyła, żeby rozładować napięcie i powiedziała.

– Moja niespodzianka dla was jest na pewno ekologiczna: zrobiłam niskosłodzoną konfiturę z malin według starego rodzinnego przepisu.

– Super – będzie na deser – zawołał Maks.

Poszedł do bagażnika i wyjął słoneczny grill. Wpiął skayfon, wydał polecenie Redowi i po chwili dwa drony uniosły się i rozwinęły lustra, zajęły odpowiednie pozycje i rzuciły snop żaru na kawałki mięsa szybko je nagrzewając i przypiekając.

– Jurij, dołóż kromki chleba – poprosił Maks.

Jak tylko Jurij zbliżył ręce z chlebem – lustra natychmiast zmieniły pozycję, odchyliły się ku górze umożliwiając położenie kromek obok dymiącego mięsiwa.

– Red, tylko nie przypiecz za mocno!

– Czy tylko mnie się wydaje, że ten grill mógł mieć najpierw wojskowe przeznaczenie? – zapytał Jurij.

– Myślisz, że do przypiekania tyłków opornych rekrutów? – Bardzo to możliwe, ogień jest bronią samą w sobie – na wpół na żartobliwie potwierdził Maks.

– Co mamy do picia, Jurij? - zapytała Megan.

– Mamy do wyboru: piwo, piwo albo piwo! To co podać? – odpowiedział Jurij. – Megan, jeśli gardzisz piwem to mam napój z aloesu i truskawki.

– W takim razie poproszę… piwo – odpowiedziała.

– Zimne?

– A mamy?

Jurij spojrzał na Megan, zrobił ucieszną minkę, wyciągnął mniejszą zawleczkę, rozległ się syk wychodzącego gazu. Gaz rozprężał się i chłodził piwo w środku puszki. Potem wyciągnął większą i podał Megan schłodzone piwo.

– Voilà – zimne piwo dla księżniczki – tylko troszkę jeszcze zaczekaj.

Megan piła nieśpiesznie, gdy wtem zadzwonił jej skayfon. Spojrzała na ekran, uniosła dłoń w przepraszającym geście i odeszła od dwójki przyjaciół. Dzwoniła Maja – Megan nie miała wcale ochoty z nią konwersować, ale nie wypadało żeby nie odebrała.

– Megan, co porabiasz?

– „Ona chyba wyczuwa, że poznałam nowych chłopców!”

– Wiesz Maju, mam przyjęcie, no wiesz jestem w pracy… oddzwonię.

– Zadzwoń koniecznie, pa Megan!

– Pa!
Megan wróciła i oznajmiła
– Mój personalny asystent w skayfonie źle ustawił filtr i chat bot reklamowy przedarł się przez zaporę.
– Tak chat boty to prawdziwa zmora, my mamy asystentów w skayfonach ale wyobraźcie sobie ludzi który korzystają z bezpłatnych opcji i muszą sami walczyć z czat botami – podjął Maks.
– Tak to przygnębiające, potwierdził Jurij i pomyślał:
–„Nie mogę znów zostać w biedzie.”
Red tymczasem skończył grillować, zwinął grill a oni jedli z zapałem.
Maks zapytał.
– Megan, jesteś w końcu ekspertką – jak oceniasz nasze kulinarne wysiłki?
– W zgodzie z ekologią jest na pewno wasz – być może wojskowy grill ale mięso któż to wie? Syntetyczne wszechobecne mięso może być lepsze ze względu na zharmonizowany skład i jak wspominałam smaczniejsze, ekologiczne są owady i żywność wegetariańska, jedzenie mięsa naturalnego jest trochę jak nasz pojazd – oldschuloowe, ale myślę, że pasuje do dzisiejszego popołudnia – podsumowała.
– No właśnie – podjął Jurij, który skończył jeść i mówił jakby do siebie:
– Może to mięso jest z tych różowiutkich świnek, w których były hodowane organy biologiczne dla ludzi a któż to wie może i dla botów?
Megan zakrztusiła się i aż wypluła jedzenie. Jurij zorientował się jaką palnął gafę i skonstatował:
– Ja tylko żartowałem, Megan, przepraszam, przepraszam… – powtarzał próbując załagodzić blamaż.
Maks zerwał się, podał Megan chusteczkę, starając się nie okazywać jak bardzo go to rozbawiło, bo przecież to on klarował Jurijowi o bio-cipkach botów hodowanych w różowych świnkach!
– Możemy spróbować twojej konfitury Megan? – zapytał, ratując Jurija.
– Częstujcie się, powiedziała Megan. Otarła usta, po czym otworzyła słoik z konfiturą – podając im.
– Pyszna, chyba chcesz nas usidlić – jak to mówią: „przez żołądek do serca” – prawda Jurij?
– O tak! Nie wiem czy kiedykolwiek jadłem coś równie smacznego, nawet u mojej mamy – odpowiedział.
Komplementowali Megan, żeby zatrzeć niefortunną wypowiedź Jurija i to im się udało, Megan znowu promieniała. Odpoczęli chwilę, poszli pochlapać się wodą w jeziorze, popływali i przed zachodem słońca zdecydowali ruszyć z powrotem.
– Może, poprowadzisz to ryczące monstrum, Megan?
– No nie wiem, zawsze chciałam – ale nie mam licencji!
– Ja mam i mogę mieć uczennicę kierującą pod moim nadzorem – to zgodne z przepisami! – zachęcił ją Maks.
– Zgoda, Maks – pokaż mi co i jak.
Maks wytłumaczył pobieżnie o co chodzi, założył jej słuchawki z mikrofonem i poinstruował Reda jak ma pomagać Megan w kierowaniu pojazdem. Megan najpierw spróbowała na łące – miała trochę problemów z dodawaniem gazu i hamowaniem ale po kilku próbach na polecenie Reda ustawiła dźwignię na „D” i gładko wyjechała na drogę. Jechała pewnie i płynnie.
– Chyba nawet Red się dziwi jak dobrze ci idzie Megan! – podkreślił Maks.
– Zaimponowało jej to i dodała gazu aż wcisnęło ich w fotele.
Maks postanowił nieco „pomóc jej w jeździe” i wyłączył moduł synchronizacji drogowej, który pokazał mu właściciel. Jadące z naprzeciwka autoboty nie otrzymywały na czas automatycznej informacji o pojeździe i gwałtownie zjeżdżały ustępując drogę niezidentyfikowanemu obiektowi.

Megan wcale to nie dziwiło bo nie miała doświadczenia w prowadzeniu i śmiejąc się dalej przyspieszała.

– Red mówi, że mamy coś uszkodzone, co robić Maks? Zapytała Megan.

– Red, nie odciągaj Megan od prowadzenia.

Autoboty jednak nadawały komunikaty i zanim Maks powtórnie włączył moduł już został namierzony przez straż. Z bocznej ulicy wyjechał autobot strażników na syrenie i podążył za nimi. Megan wystraszyła się:

– Co mam robić Maks? – zapytała.

– Zjedź na pobocze i zatrzymaj się.

Podszedł bot straży miejskiej i podał swój numer identyfikacyjny.

– „Dobrze, że to nie policja tylko bot" – pomyślał Maks.

Bot sprawdził licencję a Maks już wciskał mu kit:

– Nastąpiło przypadkowe wyłączenie modułu synchronizacji, ale została ona po chwili przywrócona.

Bot nie mógł w odróżnieniu od człowieka temu zaprzeczyć ani podważyć, mógł jedynie potwierdzić.

– Tak sprawdziłem, synchronizacja działa – oświadczył.

– To proszę o zwrot licencji i pożyczenie szczęśliwej podróży – dodał pewny siebie Maks.

– Oczywiście, panie Maks ale proszę o przyjęcie mandatu za przekroczenie dozwolonej prędkości – zakomunikował bot.

Maks wiedział, że jeśli odmówi bot wezwie policję i sprawy mogą przyjąć zgoła inny obrót, dlatego zgodził się i zapytał:

– A jakiej wysokości?

– Pięćset jednostek – odpowiedział bot.

Suma była zawrotna ale Maks nie miał wyjścia i powiedział:

– Przyjmuję.

Bot oddał licencję i odjechał a Maks zamienił się miejscami z Megan i poprowadził dalej sam.

Zapanowała niezręczna cisza, którą przerwała Megan.

– Maks to moja wina… zapłacę za mandat.

– Ja też się dołożę – zaproponował Jurij.

– Nie ma o czym mówić – pomysł był mój i ja pokrywam wszystkie koszty – uciął Maks.

– Och Maks… – i Megan pocałowała go w policzek.

Jurij zobaczył Megan wpatrującą się w Maksa i pomyślał:

– „Muszę spojrzeć prawdzie w oczy – mam przechlapane po dzisiejszej wycieczce… – zasmucił się."

Najpierw odwieźli dziewczynę – mieszkała w bloku. Maks szarmancko wyskoczył i otworzył drzwi kabrioletu a Megan zgrabnie wysiadła. Podał jej nieco już przywiędłą różę a ona ich ucałowała na pożegnanie i szepnęła do Maksa:

– Nawet nie wiesz jak ci jestem wdzięczna – było super – dziękuję i jeszcze raz przepraszam.

– Obiecuję, że na następny nasz wypad wyłączę boty całej straży.

– I daj wolne policji – zobaczę jak u mnie z eventami – zdzwonimy się – odpowiedziała żartując Megan.

Maks pomyślał, że gdyby najpierw odwiózł Jurija to Megan pewnie by go zaprosiła i kto wie co było by dalej, ale tak – cóż, też nie jest źle.

Wkrótce podjechali do Jurija.

– Dzięki Maks, wiem ile kasy wyłożyłeś i jeszcze ten mandat, jak odłożę trochę pieniędzy to ci się zrewanżuję.

– Nie ma sprawy Jurij jesteś moim przyjacielem i tak wiele dla mnie robisz – to ja ci dziękuję, i przepraszam za całą tę sprawę z Polą – przecież wiesz?

– Ty też jesteś moim przyjacielem Maks i to najlepszym jakiego miałem – zawołał na pożegnanie Jurij.

A Maks zafrasował się:

– „Tylko, że właśnie poszła znaczna część pieniędzy na inwestycje giełdowe Roba: wynajem samochodu, grilla, i jeszcze ten mandat, skąd wziąć kasę, skąd wziąć???"

Odprowadził samochód i wrócił autobotem do domu.

Czekał na niego Rob.

– Jak postępy?

– Wspaniale proszę pana, kończę właśnie urządzanie centrum komputerowego w piwnicach. Potrzebne będą jednak dodatkowe środki żeby wyłożyć piwnice miedzianą blachą – dla ekranowania.

– Jakiego znowu ekranowania, co za blachy? – irytował się Maks.

– Miedziane, już mówiłem, przecież pan wie, że transakcje giełdowe mało tego, że balansują na granicy legalności to poza tym powinny być ściśle tajne. Jeśli by ktoś poznał moje zamiary inwestycyjne to oprócz utraty zysków możemy ponieść dotkliwe straty – proszę pana.

– No tak, masz rację Rob ale już strasznie krucho ze środkami.

– Blachy w takim razie mogą poczekać aż na nie zarobię, ale koniecznie muszę je zainstalować.

– Rob, w zasadzie to nie mam już jednostek nawet na giełdowy fundusz inwestycyjny.

– Niech pan się nie martwi – coś wymyślę – oznajmił Rob.

Maks ucieszył się, bo wiedział, że boty nie ściemniają.

– To dobrze Rob, nawet bardzo dobrze! Prześlij mi na skayfon wszystkie faktury – muszę je przejrzeć. Po chwili już były, Maks zaczął je przeglądać jedno go zastanowiło: w zakupach przeważała pamięć masowa a operacyjnej było bardzo niewiele. Wezwał Roba i o to zapytał.

– Pamięć masowa jest niezbędna, proszę pana muszę tam zainstalować kopię swojej osobowości żeby mogła ona dokonywać operacje na giełdzie bez wzbudzania podejrzeń nadzorujących mnie informatyków firmy. Co zaś do pamięci operacyjnej to na razie jej wystarczy, planuję dokupić więcej dopiero z zysków.

Jedno co rzucało się Maksowi w oczy to, to, że Rob był bezemocjonalnie rzeczowy.

– Tak trzymaj Rob – tak trzymaj! – odpowiedział Maks.

Trochę go to uspokoiło ale i nieco zaniepokoiło: – „Może właśnie powołuję do życia potwora? Daję wolną rękę jego sztucznej inteligencji. Muszę zaryzykować – nie mogę wrócić do biedy bo powinienem dalej pomagać Oliwii."

Jurij wszedł do mieszkania, podbiegła Sonia, żeby się przywitać, Jurij ją chwycił i uniósł ku górze.

– Och – na panu są zmysłowe perfumy, wnioskuję, że wycieczka się udała.

– Nie za bardzo, niestety nie za bardzo.

– O to niedobrze, nie chcę żeby pan się smucił.

– Znakomicie odnajdujesz zapachy Soniu, jestem trochę zaskoczony.

– Taką mnie zrobiono – to chyba dobrze?

– No tak zapachy są ważne zwłaszcza w kuchni.

– Nie tylko w kuchni proszę pana, nie tylko – przekomarzała się.

– Czy ludzie śmierdzą – zapytał.

– Nie wiem, niektóre zapachy jak perfumy postrzegam jako ciekawe inne też rozpoznaję mogę je nazwać ale nie klasyfikuję ich jeśli o to chodzi – po prostu taka jestem.

Jurij zwrócił uwagę na włączone holo kino, leciały akurat jakieś programy dla kobiet.

– Oglądasz?

– Tak, muszę się doskonalić w swojej roli imitacji kobiety – nie uważa pan?

– Hm, z pewnością tak – odparł Jurij, którego to zaintrygowało.

– Dlaczego nazwał mnie pan Sonią czy to ktoś ważny dla pana?

– Bardzo ważny – to moja koleżanka z przedszkola.

– Pewnie bawił się pan z nią w doktora? – Znam takie zabawy. Jestem już naprawiona od wielu dni – czy będziemy uprawiać seks? – Jakikolwiek seks… ? Może francuski, tak jak pan obiecał?

– Prawdę mówiąc to nie przypominam sobie żebym obiecywał…

– Woli pan uprawiać seks z tą dziewczyną od perfum, niż ze mną? Czy za słabo się staram? – zapytała i kontynuowała:

– Zarówno moja bionika jak i biologia są w idealnym stanie!

– „Tylko nie to, na dzisiaj mam już dość różowej cipki ze świnki albo odwrotnie" – pomyślał. Żeby skierować rozmowę na inne tory zapytał:

– Czy masz jakiś wyłącznik bezpieczeństwa?

– Ależ skąd – ja nie jestem botem bojowym, z łatwością może mnie pan uszkodzić panie Jurij – niestety. Przyszła paczka, nie rozpakowałam, czekałam na pana.

– No to zobacz co tam jest.

Sonia ostrożnie rozpakowała paczkę – była tam dwuczęściowa piżamka.

– To dla mnie? – zapytała.

– Oczywiście, przecież nie możesz wiecznie spać w moich koszulach.

– A ja myślałam… Sonia urwała i natychmiast dodała:

– Och, dziękuję, dziękuję!

Jurij przypomniał sobie, o co prosiła i dokończył:

– Myślałaś, że to kosmetyki – będą, ale później, teraz mam trochę wydatków – usprawiedliwiał się.

– „Przed kim ja się usprawiedliwiam, przecież to bot… to tylko bot – ale też bot ze sztuczną inteligencją" – dokończył w myślach Jurij.

– Wpadłem po uszy – powiedział znienacka i popatrzył na Sonię.

Sonia otworzyła szerzej oczy bo nie wiedziała jak odpowiedzieć na idiom pozbawiony kontekstu.

– „Mam cię, jednak są jakieś słabe punkty w twojej sztucznej inteligencji."

Trochę poprawiło mu to humor.

– Zje pan coś?

– Nie, nie jestem głodny, poza tym jadłem potrawkę z różowych cipek – żartował, a Sonia jeszcze bardziej otworzyła oczy. Najwyraźniej nie wiedziała co odpowiedzieć.

– Może, pan się wykąpie? Jest pan spocony, kąpiel na pewno będzie odpowiednia – poradziła Sonia.

– „ No tak, na fizjologii to ona się zna".

– Oczywiście, poproszę o kąpiel w wannie.

– Będziemy razem się kąpać?

– Wystarczy jak nabierzesz mi wody.

– Jaka ma być temperatura?

– Nie za gorąca i nie za zimna – odpowiedział ale Sonia dalej patrzyła pytająco.

–„Muszę odpowiadać właściwie – jak powiem 35 stopni to może będzie mierzyć temperaturę i dobierać wodę w nieskończoność" – i dokończył:

– Pomiędzy trzydzieści pięć a trzydzieści siedem stopni.

Sonia nalała wody, Jurij rozebrał się i wskoczył do wanny. Ledwo wyciągnął się poczuł na plecach ręce Soni. Myła go delikatnie gąbką, ciekawiło go jego ciało zareaguje na dotyk jej bądź co bądź sztucznych dłoni, ale musiał przyznać – było przyjemnie.

Dziękuję Soniu, teraz trochę poleżę – oświadczył i pomyślał, że plecy wystarczą, bo nie wie jak zareagował by na mycie reszty ciała przez Sonię.

Sonia zrozumiała i pocałowała Jurija w plecy. Jurijowi zrobiło się przyjemnie – nie pamiętał żeby ktokolwiek go całował w plecy przy myciu w wannie – może tylko mama jak był małym chłopcem.

– Może pocałunek francuski – w usta? – zapytała i od razu dodała:

– Wykąpie się pan i będziemy się kochać, panie Jurij?

– Mówisz kochać a jeszcze niedawno słyszałem: używać? Skąd ta zmiana?

– Tak, kochać, bo używa się rzeczy a pan, panie Jurij traktuje mnie jak kogoś, jak istotę – nieprawdaż? – zaskakująco zapytała Sonia.

– Tak Soniu nie traktuję cię jak przedmiot, ale też nie obiecuj sobie zbyt wiele.

– Pan widzi we mnie istotę, może kobieto podobną, ale istotę. Używa się rzeczy a kocha z istotami – podsumowała.

– „Jeszcze trochę i skończę jak ci lalkarze paradujący ze swoimi fem botami” – pomyślał Jurij i dodal:

– Soniu, to nie do końca jest tak jak myślisz, wszystko jest bardziej skomplikowane niż ci się wydaje.

– To dlaczego pan mnie wziął z firmy skoro nie chce się pan ze mną kochać?

– „Oho – zaczęły się trudne pytania – cóż »dorasta«” – i Jurij zanurzył się w wannie.

# Rozdział 7

W poniedziałek rano Maks obudził się z bólem gardła i temperaturą.

– „To pewnie te lody – jadłem je łapczywie!”

Wywołał Reda i polecił:

– Red, jestem chory, wyślij wiadomość do pracy, że nie będę i połącz mnie z medbotem w firmie.

Pro-X jak każda duża, szanująca się firma udostępniała komórkę medyczną dla pracowników. Po chwili odezwał się medbot i na wstępie przedstawił się numerem identyfikującym oraz imieniem:

– Jestem Stefan, pana opiekun medyczny, przepraszam ale najpierw muszę zadać panu kilka pytań: czy ma pan moduł diagnozujący stan organizmu? – zapytał standardowo.

– Nie mam – odpowiedział Maks.

Niestety taki moduł tani nie był a Maks uważał, że na razie go nie potrzebuje – bo przecież jest jeszcze młody.

– Ma pan kapsułę diagnostyczną?

– Też nie – z irytacją odpowiedział Maks.

– Co panu dolega?

– Mam temperaturę – mój asystent, poda jaką.

– Tak otrzymałem – ma pan trzydzieści siedem i pół stopnia, jakie jeszcze ma pan objawy?

– Boli mnie gardło i to bardzo.

– Proszę otworzyć usta i pokazać gardło do kamery skayfona.

– Infekcja nie wydaje się groźna – podsumował bot.

– Proszę o pozostanie w domu. Wysyłam panu lekarstwa, proszę je stosować zgodnie z załączonymi opisami. W każdej chwili jestem do pana dyspozycji. Jeśli poczułby się pan gorzej to proszę mnie wezwać na wizytę. Proszę też o powtórny kontakt ze mną po południu. Czy mogę jeszcze w czymś pomóc?

– Nie, dziękuję, to wszystko.

Maks opadł na poduszkę i zasnął. Spał źle, przysypiał to budził się. Wydawało mu się że widzi jakiegoś człowieka spadającego z wysokości kilku pięter pod jego nogi, nieszczęśnik chce mu coś powiedzieć ale nie może. Ostatecznie wyrwał go ze snu Red.

– Panna Oliwia chce z panem rozmawiać.

– Red. przełącz w tryb holo przekazu.

– Gotowe – oświadczył Red.

– Cześć siostrzyczko, dobrze wyglądasz.

– Dziękuje braciszku – widzę, że jesteś zmęczony, nie za dużo pracujesz?

– Nie, zdrzemnąłem się, jestem lekko przeziębiony, ale to nic poważnego, opowiadaj –co u ciebie?

– U mnie ok. – mam zaliczenia i egzaminy, dwa już zdałam.

– Słuchaj Oliwko mogę troszkę się opóźnić z płatnością w tym miesiącu ale na pewno czesne i za akademik zapłacę. Mam na oku pewne przedsięwzięcie – jak wypali zapłacę za cały rok z góry a może i za całe studia.

– Masz nową pracę?

– Tak, wyobraź sobie załapałem się w Pro-X – nieźle nie?

– A jak z chłopcami?

– Oh, Maks większość to straszne dupki, tylko by imprezowali, ale może to się zmieni, może wreszcie dorosną.

– Uważaj na siebie; wiesz spotkałem dziewczynę w barze i miała ciekawą aplikację w skayfonie która pozwalała jej na analizę napojów i jedzenia – wiesz pod jakim kątem?

– Tak, domyślam się – przydał by się ale mój skayfon rozpada się ze starości i nowe apki pewnie nie będą chodziły.

– O tym też pomyślę siostrzyczko – kocham cię!

– Tak się cieszę, że masz dobrą pracę, życzę ci zdrowia – też cię kocham Maksiu.

Rozłączyła się a Maks pomyślał.

– „Jedno jest pewne – nie mogę, jej zawieść!”

Ktoś dzwonił go furtki wejściowej Maks wstał i wyjrzał przez okno. Jakiś starszy człowiek stał przy furtce. Nieznajomy zobaczył Maksa, uniósł w górę głowę a ich spojrzenia spotkały się na moment. Podszedł Rob, nieznajomy coś do niego powiedział, podał kopertę i odszedł bez słowa. Uwagę Maksa przykuł wyraz jego twarzy z jakąś dziecięcą naiwnością. Po chwili Maks rozpoznał kroki Roba człapiącego po schodach.

– Mam dobre wieści proszę pana – są pierwsze pieniądze dla pana i pokazał Maksowi tę samą kopertę.

– A co to właściwie jest?

– Zarobiłem pierwsze pieniądze – to dysk z jednostkami.

– Ile mamy?

– Na razie pięćdziesiąt tysięcy.

– Jak tego dokonałeś?

– To dopiero początek, czy mogę teraz zamówić te blachy?

– Ile będą kosztowały?

– Trzydzieści tysięcy razem z montażem. Czy pan akceptuje?

– Oczywiście – kupuj – ale ja też muszę trochę wydać.

– Dziękuję panu, już wracam do pracy.

– Ja też dziękuję i gratuluję – Rob.

Bot wyszedł pospiesznie a Maks wydal polecenie asystentowi:

– Red, przelej na konto mojej siostry piętnaście tysięcy jednostek i to zaraz – zadecydował.

– „Dobrze zaczął się tydzień – pomimo choroby” – pomyślał i zasnął w błogim nastroju.

Spał do wczesnego popołudnia, obudził się, wziął dostarczone lekarstwa i poczuł się lepiej. Postanowił porozmawiać z Megan.

– „Trzeba kuć żelazo póki gorące” – pomyślał i zlecił Redowi połączenie.

– Cześć Megan!

– O Maks – dobrze, że dzwonisz. Daj mi kontakt do właściciela kabrioletu bo mogę mieć chętnych z moich eventów.

– Przyznaj się, spodobała ci się jazda i chcesz więcej.

– Podobała się – było bosko! Postanowiłam, też wynagrodzić ci poniesione straty.

– Brzmi obiecująco – cały zamieniam się w słuch!

– Tylko nie wyobrażaj sobie nie wiadomo czego, Maks?

– Moja wyobraźnia zawsze pracuje na najwyższych obrotach.

– Wiem coś o tym Maks, wiem – śmiała się Megan.

Zaintrygowało to Maksa.

– „Co w tej pięknej główce się dzieje? – Ciekawe – czyżby, widziała jak mi przygrzała pała? – Wspaniale – wyobraźnia tak jak strach – też ma wielkie oczy” i dodał:

– Pojazd wynająłem od kolekcjonera, nie łatwa jest z nim rozmowa, ale przekonasz się sama – i podał Megan numer kontaktowy.

– Dzięki Maks, wracając do rzeczy: teraz ja zapraszam ciebie i Jurija na mam nadzieję szczególnie dla was interesujący wypad? Macie czas w sobotę?

– Dla ciebie mam czas zawsze w dzień i w nocy. – O której?

– Na dziewiątą, przed barem.

– Dziękuję w swoim imieniu i Jurija, oczywiście powiem mu, jeśli coś – będę dzwonił. Całuję Megan! – dodał na pożegnanie.

– Pa, do soboty – odpowiedziała i pomyślała:

– „Niezły z niego uwodziciel".

Mniej więcej o tej samej porze detektyw Alan nie dawał za wygraną i przeglądał rejestry medialne z dedykowanymi reklamami. Kolejny raz wściekł się – firma nadzorująca pracę rejestratorów w pobliżu mauzoleum też miała awarię.

– Limit przypadkowych zbiegów okoliczności został już dawno wyczerpany! Prawda Wit?

– Coś tu śmierdzi szefie i to bardzo! – potwierdził asystent.

– Musisz sprawdzić czy w pokoju pana Lodowskiego był ktoś jeszcze gdy ten przeglądał materiały o Poli Negricie, wystąp o to do Pro-X, chociaż nie wykluczam, że i tam mogła nastąpić awaria kamer a wtedy pozostanie nam tylko poznać bliżej kolegów pana Lodowskiego.

– Tak jest szefie!

– Znajdę naszego Robin Hooda! Wyciągnę go nawet z mysiej dziury!

– A ja razem z panem – dodał Wit.

– Spokojnie Wit, nie napalaj się tylko rób co mówię!

Jurij wrócił do domu – dzwonił Skayfon a asystentka Iv anonsowała:

– Pan Maks do pana.

– Cześć Maks, nie było cię w pracy?

– Tak, trochę źle się czułem ale to nic poważnego. Wiesz, rozmawiałem z Megan – zaprasza nas na wypad, niestety nie zdradziła gdzie – w tę sobotę, masz czas?

– Nic nie planowałem na sobotę – a o której?

Na dziewiątą – tam gdzie poprzednio – przed barem.

– Ok. dzięki.

Jurij zamyślił się:

– „Megan dzwoni do Maksa – tracę szanse."

Niespodziewanie Sonia wtrąciła:

– Czuję, że pan myśli o tej dziewczynie?

– „Znowu mnie zaskakuje" – pomyślał Jurij.

– Mówisz: „czuję" – jak to: czujesz?

– Jak mam uzasadnione podejrzenie to mówię, że czuję.

– „Logiczne" i odpowiedział:

– Jest dziewczyna Soniu, nazywa się Megan. Jadę w sobotę na wycieczkę z nią i kolegą.

– Bardzo chciałabym ją zobaczyć panie Jurij.

– Jak wrócę pokażę ci jej zdjęcie.

– Ale ja chciałabym zobaczyć ją i pana na żywo – dodała niepewnie Sonia. – Brak mi kontaktów z prawdziwymi kobietami. Wziąłby pan moją świadomość do skayfon – zastąpiłabym Iv?

– Pomyślę o tym, to ciekawe – odpowiedział.

– „ Iv pamięta wszystkie moje hasła, może wygodnie byłoby jej pamięć udostępnić Soni?" – zastanowiał się Jurij.

– Mogę włączyć holo kino?

– Co chcesz oglądać?

– „Jak zdobyć chłopaka” – proszę pana – chcę lepiej zrozumieć kobietę – prawdziwe życie toczy się nie tu u nas tylko tam gdzie jest mężczyzna i prawdziwa kobieta!

– Tak uważasz – to intrygujące, Soniu.

Sonia wybuchła płaczem. Jurij przyjrzał się jej uważnie – płakała ale bez łez. – ”Pewnie ich wcale nie ma, po co rozrywkowemu fem botowi łzy?”

– Nie płacz Soniu, porozmawiajmy.

Wstał objął ją i przytulił. Gdy tak trzymał Sonię w objęciach złapał się na tym, że znowu traktuje ją jak żywą osobę.

– Po części zgadzam się z tobą – tak to może wyglądać z twojej strony – pocieszał ją gładząc jej włosy.

Sonia uspokoiła się, patrzyła wnikliwie na Jurija, usiedli.

– Wiesz Soniu, prawda jest taka, że nie pragnąłem ani twojego towarzystwa ani rozrywek z tym związanych, po prostu dostałem cię z pracy do testowania. Wiem, że nie testuje cię tak jakbyś być może tego oczekiwała ale cóż…

– Zaniżam statystyki, panie Jurij, pan się ze mną nie kocha, czy też mnie nie używa – jestem tylko jedna jedyna taka, z całej serii. Uważa pan, że ludzie są dla ludzi a boty mają tylko im służyć – prawda panie Jurij?

– To, też nie jest tak – są ludzie dla których byłabyś idealną partnerką – wierz mi. Co do mnie jednak ja nie jestem gotowy ani na związek fizyczny ani tym bardziej na psychiczny. Chociaż ten ostatni i tak już między nami istnieje – przecież wiesz. A skąd wiesz o tych statystykach? – to zastanawiające.

– Z botnetu. On jest szybszy bo jest w języku maszynowym – przecież pan wie.

– Znalazłam też odpowiedź na pana: „wpadłem po uszy” – to idiom, może być wieloznaczny ale bez kontekstu trudno na niego odpowiedzieć – po co pan go użył?

– Trochę dla zabawy a trochę z ciekawości – jak zareagujesz.

– Tak też sobie pomyślałam, czy jestem mądra?

– Tak Soniu, jesteś roztropna i robisz postępy.

– Co do różowych cipek… – zaczęła Sonia,

– O tym akurat nie będziemy rozmawiali – uciął, przerywając jej Jurij.

– Chciałabym poznać pana zamiary: Czy coś mam zmienić? Czy się panu znudziłam? Czy pan mnie odeśle albo wymieni? Czy może skasuje mi pan świadomość, albo wymieni body? - zasypywała go pytaniami.

– Nie Soniu, niech tak zostanie – jak jest, cieszę się, że robisz postępy – zwłaszcza te duchowe.

Jurij skonstatował: – „Ciężko być człowiekiem – ale botom też lekko nie jest!”

Zastanowiło go skąd Sonia ma te wszystkie informacje, jak wygląda ich obieg w botnecie, kto to wszystko nadzoruje? – „Muszę spytać Freda.”

Maks wyzdrowiał – w firmie miał spotkać się na kolejny raz z profesorem Tymonem.

O umówionej porze udał się do Strefy-X. Przeszedł procedurę wejścia a profesor już na niego czekał.

– Jak działa moduł na podczerwień? Zadowolony pan?

– O tak, dziękuję – jest fantastyczny, myślę o następnych. Proszę mówić mi po imieniu, panie profesorze.

– Dobrze Maks, nadążaj za postępem, a tak przy okazji – wpadnij do Mirona na kontrolę, mówił mi, że ma coś ekstra dla ciebie. Poproszę też abyś przejrzał produkowane przez nas boty i dokonał ich oceny pod kątem ich przydatności dla Misji Galaktycznej.

– Panie profesorze, można powiedzieć, że już pracuję nad tym – bo testuję otrzymanego bota.

– Co to za bot? – zaciekawił się profesor.

– Eksperymentalny bot człekokształtny najnowszej generacji, być może właśnie konstruowany dla potrzeb Misji.

– Tak, człekokształtny? – zastanowił się profesor.

– Maks, spojrzyj szerzej: czy na pewno potrzebujemy botów człekokształtnych? Wiesz jak się poruszają – są w stanie permanentnego braku równowagi – podobnie jak człowiek. Jak się przemieszczasz wysuwasz nogę, ciało podąża za nią, środek ciężkości przesuwa się – na moment tracisz równowagę i celowo wystawiasz drugą nogę aby tę równowagę odzyskać. Zwróć uwagę, wszelkie stromizny są trudne do przebycia a co dopiero w warunkach podwyższonej grawitacji? Powinieneś wyjść poza stereotypy, poza kanony. Roboty muszą być jak najlepiej przystosowane do najróżniejszych wyzwań i zadań misji – człekokształtne być może wcale nie są najlepszym rozwiązaniem? Różna budowa i różnorodność kształtów mogą być lepszymi wyborami.

Maks zdał sobie sprawę, że profesor naprowadza go na inne bardziej uniwersalne rozwiązania i zapytał:

– A może zmiennokształtne?

– A może? – powtórzył profesor – ty mi odpowiedz na to pytanie.

– Tak panie profesorze znajdę odpowiedzi na te i inne pytania. Chciałbym pana też o coś zapytać, czy mogę?

– Śmiało młody kolego – odpowiedział profesor i z zaciekawieniem spojrzał na Maksa.

– Ostatnio panie profesorze widziałem w naszym laboratorium Stellę – tę piosenkarkę – zapytał nieśmiało Maks.

– A tak, pani Stella – to nasza pacjentka. Biedaczka truła się, wiesz jak ciężko jest w show biznesie, odratowaliśmy ją, ale ma ubytki pamięci. Dzięki mojej eksperymentalnej terapii rokowania są jednak więcej niż dobre.

– A coś więcej panie profesorze bo to mnie bardzo interesuje.

– Dobrze – zgodził się Tymon.

– Terapia wpisuje się w transhumanizm. Stella trafiła do nas na tyle szybko, że zmiany w mózgu nie były duże. Minimalizowaliśmy proces wnikania toksyn do organizmu płukaniem żołądka ale było już na to za późno, wprowadziliśmy sztuczną krew z substancjami czyszczącymi organizm z trucizny a w szczególności mózg. Jednocześnie skanowaliśmy jej świadomość na ile się dało, trucizna jednak robiła swoje i niszczyła kolejne tkanki mózgu. Zmiany były na tyle duże, że powziąłem decyzję o skasowaniu całej zniszczonej pamięci i wykorzystaniu tej zeskanowanej. Wszczepiliśmy jej do pnia mózgu moduł i dokonaliśmy implementacji odzyskanej wcześniej pamięci. Operacja na tyle się powiodła, że Stella ma większość zasobów pamięci i wszystkie funkcje mózgu. Tym samym obroniłem jej osobowość i dalej może być sobą. Część pamięci została jednak bezpowrotnie utracona i Stella popada z tego powodu czasami w depresję. Ma stwierdzoną lekką schizofrenię. Mówi o jakiś ludziach, czy też botach ją nachodzących, podobno musi wykonywać ich polecenia. Pracujemy dalej aby ją wyleczyć całkowicie. – Tyle o naszej Stelli – kończył profesor i dodał.

– Maks – przypominam o obowiązującej cię ścisłej tajemnicy.

– Oczywiście, panie profesorze, oczywiście – zapewniał.

– Pomyśl o doborze botów – to twoje bieżące zadanie.

Maks pożegnał profesora, postanowił wykorzystać jego uwagi w referacie.

Nadszedł czas lunchu, skierował się na stołówkę. Ledwo wszedł a jego uwagę przykuły boty myjące od zewnątrz okna z kończynami wyposażonymi w przyssawki. Nadszedł Jurij i skomentował:

– Myślałem, że szyby są z samo myjących się kompozytów?

– Na pewno tak, ale po pewnym czasie wszystko prędzej czy później pokrywa się trudno zmywalną mgłą smogową.

– No tak, i ani chybi kompozyty się nieco zużyły. Wszystko zmierza ku rozpadowi, cały wszechświat: ty i ja – my też już zakończyliśmy radosny etap rozwoju, zmierzamy ku destrukcji – rozwodził się Jurij.

– Ciekawe gdzie też chce nas zabrać Megan? – zapytał Maks ucinając melancholijny wywód kolegi.

– Będzie chciała nas czymś zaskoczyć – to pewne.

Dywagacje przerwał im Fred.

– Cześć panowie!

– Cześć Fred, Jurij ma bota a ty?

– Jeszcze nie – nie mogę się już wprost doczekać! – Jurij – ty botojebco podziel się z nami swoimi doświadczeniami: – Jak tam: Francuz był, kakałko było?

– Fred – tobie jedno w głowie, …nie mogę się przełamać – odpowiedział Jurij.

– Nie staje ci? – znam dobre środki – podchwycił Fred.

– Jak wam to powiedzieć, jesteśmy ludźmi – powinniśmy kochać się z kobietami a nie z substytutami – dla mnie to jak przejście na ciemną stronę mocy.

– Ale, żeś pojechał – nie znałem cię od tej strony!

Fred był wyraźnie zaskoczony ale nie dawał za wygraną.

– Nie, to żebyś nie miał racji, bo dzieci to z tego na pewno nie będzie, ale spróbować trzeba, bo jak nie spróbujesz to nie będziesz wiedział czy masz czego żałować! – pomyśl o tym.

– Może i spróbuję ale nie teraz.

– Tylko uważaj bo jak coś u bota nie zatrybi albo właśnie zatrybi to fem bot może zaciukać cię w nocy? – dowcipkował Fred.

– To będziesz miał martwego kolegę.

– A jak dostanie szczękościsku? – wtrącił Maks i dodał:

– No wiesz kiedy?

– Maks, tylko bez takich żartów!

– Wtedy będziesz się nazywał nie Jurij a Bezwacek! – śmieli się.

– Słuchaj Fred musisz mi pomóc, mam parę pytań.

Maks nie chciał im przeszkadzać i zakomunikował:

– Panowie ja się żegnam, zadania czekają – powiedział a na odchodnym dodał:

– Jurij pamiętaj o sobocie.

– Co w sobotę? – zaciekawił się Fred.

– Poznaliśmy razem niezwykłą dziewczynę – Megan i chyba się w niej zadurzyłem. Teraz wiesz, dlaczego nie chcę dmuchać bota – bo cały czas o niej myślę.

– No tak, to wiele mi wyjaśnia, stary – sorry.

– Poza tym mam problemy z botem. Ona coś gdzieś raportuje, buszuje w botnecie.

– Jurij, to normalne, raportuje bo musi, taka jest struktura obiegu informacji. Botnet jest dla botów aby doskonaliły swoją inteligencję, umożliwia znacznie szybszą wymianę informacji niż za pomocą słowa mówionego lub pisanego, no może poza obrazami. Ruch na botnecie nadzorują specjalne służby – jest kontrolowany i bezpieczny.

– Fred ja widzę, że ona… mój bot – poprawił się – chce koniecznie jak najbardziej zbliżyć się do ludzkiej a konkretnie kobiecej psychiki – czy to może być w jej oprogramowaniu sztucznej inteligencji?

– Tak Jurij – ludzie chcą aby boty ich naśladowały, przez to mają być bardziej przyjazne i zrozumiałe dla nas.

– Wiesz Fred w niej dokonuje się jakaś przemiana: najpierw była słodką idiotką i rozmawialiśmy przede wszystkim o seksie a teraz popada w depresję i na siłę chce maksymalnie upodobnić się do prawdziwej kobiety!

– Jurij, to jak prawdziwa kobieta, która bez seksu – wariuje! – nabijał się znowu Fred – Ale na poważnie: Może to ty swoimi… co tu dużo gadać, filozoficznymi wynurzeniami prowokujesz ją do takich przemyśleń: „kto z kim przestaje, takim się staje" – pomyśl o tym Jurij! – Pamiętaj jej logika jest odgórnie ograniczona – tak jak każdego bota użytkowego, a dodatkowo twój model to prototyp i może być obarczony jest błędami.

– Może masz rację Fred, ona nie komunikuje się z nikim poza mną – chyba muszę to zmienić – powiedział Jurij i postanowił zabrać Sonię na wycieczkę – oczywiście tylko jej świadomość – w skayfonie tak jak proponowała.

Maks jak tylko pożegnał kolegów udał się do doktora Mirona na badanie kontrolne.

– O Maks, dobrze, że jesteś – przywitał go Miron.

– Zadowolony jesteś z modułu?

– Bajka – panie doktorze, zwłaszcza na plaży – tak jak pan mówił. Nie opanowałem jeszcze samodzielnego sterowania ale nad tym pracuję.

– To dobrze: praktyka czyni mistrza.

– Mam, coś „ekstra" dla ciebie: dwa chipy: jeden sonaru a drugi identyfikacji twarzy znajomych osób wraz z ich powiększeniem. Obydwa są dodatkami do twojego modułu widzenia w podczerwieni.

– A jak z kosztami?

– Maks – mam je z odzysku są w gratisie ode mnie. Poszalej trochę, pobaw się jak ci się znudzą to je usunę. Sonar da ci czucie plastyki wszystkiego – chyba nie musze ci dodawać, że kobiecego ciała również.

– Doktorze, nie wiem jak panu dziękować.

– Maks, jak byłbym młodszy to też bym się w coś takiego wyposażył.

Maks zajął miejsce w fotelu, doktor Miron go uśpił i przystąpił do działań.

– Maks, obudź się – Miron wybudzał Maksa delikatnie nim potrząsając.

– Tak. Jak poszło, doktorze?

– Według mnie ok. – zapewnił go Miron.

– Sonarem możesz sterować za pomocą skayfona albo siłą woli po odpowiednim treningu – podobnie jak z podczerwienią, ale chipem identyfikacji wyłącznie za pomocą skayfona. Gdybyś miał nasz topowy produkt Cerebrum – co zresztą oznacza mózg – tyle, że po łacinie, to byś mógł o wiele więcej.

– A co on potrafi? – zaciekawił się Maks.

– Powiem ci tyle, to transhumanizm w najczystszej postaci, zastępuje personalnego asystenta, mógłbyś sterować za pomocą myśli swoimi modułami, komunikować się z botami, penetrować zasoby netu – ale to pestka, moduł sprzęga obydwie półkule mózgu i daje zwiększoną wydajność intelektualną, poza tym rozszerza pamięć. – Dodatkowo monitoring całego organizmu on Line – powiem krótko, byłbyś w jakimś sensie nadczłowiekiem.

Maks wpatrzony w doktora chłonął jego słowa.

– Jego jedyną wadą według mnie jest astronomicznie wysoka cena, stać na niego tylko cholernych mega bogaczy, biznesmenów i to z najwyższej półki, jak również niektórych wpływowych polityków.

Maks już otwierał usta żeby zadać pytanie, ale Miron go ubiegł:

– Maks powiedział bym ci z imienia i nazwiska kto to ma, gdybym tylko mógł.

– Chciałem spytać o coś innego – jak on jest dostępny dla pracowników?

– O tym, może zdecydować wyłącznie profesor Kowalski.

– Wracając do chipów – chcesz coś teraz wypróbować?

– Najchętniej sonar – mogę?

– Oczywiście, próbuj.

Doktor nacisnął na pulpicie jakąś kombinację i podał Maksowi piłeczkę.

– Obejrzyj ją – polecił.

Maks oglądał i jednocześnie czuł kształt nowym zmysłem, było to tak dziwne i zaskakujące, że Maks wypuścił piłeczkę z rąk.

Miron się uśmiechnął i dodał:

– Nie spotkałem takiego, który za pierwszym razem utrzymałby piłeczkę.

– Trenuj Maks i to nie tylko z przedmiotami… – i Miron puścił do niego oko.

– Dziękuję doktorze.

– Powodzenia Maks – baw się dobrze!

Nadeszła sobota. Jurij zjadł pyszne śniadanie, które zrobiła Sonia – znowu musiał przyznać, że coraz lepiej sobie radziła. Spostrzegł, że Sonia uważnie mu się przygląda.

– Coś nie tak? – zapytał zaintrygowany.

– Patrzę jak pan je, czasem spiesznie – teraz z przyjemnością, robi pan też miny jak coś jest za gorące – ja nie jem, nie wiem jak to jest.

– Tak, Soniu jedzenie jest ważne, nie tylko dlatego, że jest nieodzowne, jem również dla przyjemności, bo widzisz są potrawy, co ja mówię potrawy – są całe kompozycje smakowe, one dostarczają wrażeń smakowo – zapachowych. Człowiek rozpoznaje również negatywny zapach i smak na przykład zepsutego pożywienia, żeby uchronić się przed zjedzeniem czegoś potencjalnie szkodliwego.

– O jej! Jestem pozbawiona tylu doznań – jakie to smutne – powiedziała Sonia i zaserwowała kwaśną minkę.

– Wiem, że ludzie spożywają nawet trucizny – dodała.

– Jakie znowu trucizny?

– Alkohol i tak zwane – używki – uściśliła.

– No, tak rzeczywiście – nie są one dla organizmu obojętne, w większych ilościach mogą być szkodliwe – ale żeby od razu trucizny?!

– Dobrze, że pan nie jest uzależniony!

– Skąd ci to wszystko przychodzi do głowy?

– Jak to skąd? – z holowizji, proszę pana.

– No tak – mogłem się domyśleć.

– Soniu, nie wszystko co mówią w holowizji jest prawdą, nie to żebym mówił, że holowizja kłamie ale na pewno uwypukla, przejaskrawia, poza tym według mnie to guma do żucia dla oczu. Żułaś gumę?

– Ależ skąd! – odpowiedziała, otwierając szeroko oczy ze zdziwienia.

Jurij lubił tę minę – uważał, że jest zabawna.

– No, tak moje kulinarne porównanie było całkowicie nie trafione. Skupmy się Soniu na wycieczce.

Wyjął skayfon i zakomunikował:

– Iv, przenieś się do pamięci zewnętrznej i zrób jak najwięcej wolnego miejsca.

A do Soni.

– Jesteś gotowa na wycieczkę i poznanie moich przyjaciół?

– Oczywiście, panie Jurij nie mogę się doczekać i znów to powiem: – jest pan taki dobry dla mnie – najlepszy!

– Soniu ile ci to zajmie czasu?

– Mam nadzieję, że krótko, już spakowałam Iv, użyję pakerów i rozpakuję się po drodze.

– Tylko pamiętaj – żadnych tekstów do mnie poza zwykłymi komunikatami asystenta i jeszcze jedno: nie wiem czy cię nie wyłączę.

– Proszę, tylko nie wyłączenie – taka jestem ciekawa prawdziwych ludzi i prawdziwej kobiety, którą w dodatku pan się interesuje!

– Jesteśmy umówieni! Koniec, kropka.

Tym razem czekali trochę dłużej na Megan – przyszła w obcisłym czarnym spodnium, znakomicie uwypuklającym jej figurę. Obrzuciła ich wzrokiem. Maks jak zwykle trochę ekstrawagancki w koszulce z Wiedźminem i w jasnych spodniach a Jurij kolorowo: w koszulce z rozmytymi wzorami i niebieskich spodniach „rybaczkach".

– „Artystyczna dusza – to widać" – pomyślała – „i ten luzacko zawieszony na szyi skayfon".

Jurij właśnie witał się z Megan.

– To dla ciebie – powiedział skromnie i wręczył jej różowy nośnik.

– A co tam jest, Jurij?

– Zobacz.

Megan wyjęła skayfon dotknęła nośnik i odpowiedziała:

– Jesteś taki kochany – nigdy nie dostałam czegoś tak oryginalnego! – podkreśliła, potarmosiła mu czuprynę i pocałowała w policzek.

Włączyła rzutnik i rozwinęła swój portret.

Maks popatrzył i też dołączył pochwałę:

– Jurij nie wiem czy ty się nie marnujesz w Pro-X – masz naprawdę wielki talent, ale skłamałbym gdybym nie dodał, że decydującą rolę odegrała modelka.

Maks ujął dłoń Megan na powitanie i ją ucałował.

– „Adoruje mnie jak prawdziwą damę z minionych epok" – promieniała Megan.

Chwilę podziwiali, dokończony „lunarny portret Megan", dziewczyna zwinęła go, włożyła nośnik do małej srebrnej torebki i zakomunikowała.

– Jedziemy! W tejże chwili podjechał zamówiony autobot.

– Do Zoobotu – zaanonsowała.

– Byliście? – spytała.

– Lata temu – odpowiedział Maks

– A ja wcale – widziałem tylko w holo.

Wtem Jurij usłyszał w słuchawce głos Soni:

– Panie Jurij proszę niech pan skieruje skayfon w stronę panny Megan – tak bym chciała się jej przyjrzeć – proszę.

Jurij zajął bardziej frontalną pozycję w stosunku do Megan. Patrzył na jej ładnie zarysowane brwi, wijące się – z pewnością ułożone włosy – no i te nieziemskie usta…

Błogostan przerwała mu refleksja:

– „Pewnie Sonia też to widzi, nie opędzę się od kupienia jej kosmetyków i kto wie czego jeszcze!"

Megan dodała:

– Mam nadzieję, że was zaciekawi nowa wystawa – chyba interesujecie się techniką?

– O tak, zwłaszcza Jurij jest z techniką za pan brat – aluzyjnie skwitował Maks.
Jurij uśmiechnął się blado i pomyślał:
–„Gdyby Maks wiedział kto z nami jest jeszcze to by mina mu zrzedła!”
I tak jechali przez miasto aż do technologicznego parku z botami imitującymi zwierzęta.
Wkrótce byli na miejscu. Na teren zoobotu od samego wejścia prowadził ruchomy chodnik. Stanęli na nim i ruszyli obejrzeć ekspozycję. W miarę potrzeb schodzili z chodnika, oglądali boty, czytali opisy na holograficznych ekranach, znowu wchodzili na chodnik i przemieszczali się dalej. Botów było mnóstwo, te imitujące zwierzęta dzikie i te udomowione, niektóre z domowych nawet odpowiadały na pytania – co szczególnie bawiło dzieci. Były: węże, płaszczki, ważki, meduzy, ptaki, mewy, kolibry, konie, osły, psy, koty, chomiki i wiele, wiele innych. Maksa zaciekawiły nanoboty. Zaintrygowany oglądał je w jeszcze większym powiększeniu oferowanym przez nowy chip. Megan spodobały się pieski ale jak zapewniała – sztuczne, nawet te gadające nie zastąpią poczciwych żywych stworzeń.
W perspektywie zobaczyli, że zmierzają już do wyjścia. Zeszli z chodnika i przystanęli.
Jurij podsumował:
– Oglądamy w tym technologicznym zoologu produkty ludzkiego intelektu a jeśli by oglądały je humanoidalne boty – wtedy sens takiego przkazu byłby zupełnie inny – to byłoby coś w rodzaju zasygnalizowania nadchodzącego nowego porządku świata.
– Tak Jurij, boty zmieniają diametralnie nasz świat. Całe tysiąclecia istniał w niezmienionej formie a teraz dynamicznie zmienia się nie do poznania – zgodził się Maks, a Megan dodała:
– Wyobrażacie sobie codzienne życie bez choćby skyfona i chipów, które mamy?
– Byłoby trudne, chociaż są ludzie tak żyjący – powiem więcej negują wszelkie zdobycze techniki i wieszczą koniec cywilizacji człowieka – odpowiedział Jurij i dodał:
– Tak to rekonstruktorzy minionych epok – oni żyją tak, czy choćby Amisze.
Maks oponował:
– Trzeba iść z postępem, korzystać z nadarzających się okazji, a nie uwsteczniać. To właśnie gwarantuje życiowy sukces i to powinno być celem.
– Takie są twoje cele Maks, chcesz zostać cyborgiem? – ironizował Jurij.
– Cyborg ma znaczenie pejoratywne – ja wolę mówić o transhumanizmie. Wierzę w nowe możliwości, które on otwiera, trzeba przeć do przodu, jak się zatrzymasz – to już się cofnąłeś, Jurij. Stoją przed nami wielkie cywilizacyjne wyzwania – choćby realizowana Misja Galaktyczna w której mam zamiar uczestniczyć. Czy to do ciebie nie przemawia?
– Chcesz zostać astronautą? – wtrąciła zaintrygowana Megan.
– To akurat wykluczam, opiekuję się moją młodszą siostrą, jest dopiero na studiach a ma tylko mnie. Rodzice nasi zginęli tragicznie ale to inna historia.
Megan zaciekawiona spojrzała na Maksa oczekując czegoś więcej o sobie i o siostrze ale on zakończył wywód:
–W dzisiejszych czasach, człowiek bez wspomagania nie jest w stanie sprostać wyzwaniom jakie niesie ze sobą sztuczna inteligencja.
– W tym zakresie zgadzam się z tobą! – podjął Jurij i kontynuował:
– W mojej pracy – ja, nadaję tylko kierunki, kreślę wizje projektowe, całą resztę pracy wykonuje sztuczna inteligencja. Czasem wydaje mi się, że SI nie jest w stanie zrozumieć upodobań człowieka i właśnie dlatego mnie zatrudniono.
Megan pomyślała:
– „Tak wiele jeszcze o nich nie wiem”.

Weszli z powrotem na chodnik i ruszyli ku wyjściu. Przed samym wyjściem niespodziewanie pojawił się cały rój mini botów – pszczół, stanął przed nimi ścianą a oni jechali chodnikiem wprost na nią. Megan odruchowo ścisnęła rękę Jurija i zaniepokojona spytała.

– Czy coś się zepsuło?

Wtem pszczoły jedna po drugiej zaczęły odlatywać aż w końcu te, które pozostały ułożyły się w napis: „Koniec pokazu – zapraszamy ponownie."

Dochodziło południe.

Macie ochotę coś zjeść, ja zapraszam? – oznajmił Maks.

– Z chęcią – odpowiedziała Megan i dodała

– Posiłki trzeba jeść często byle nie za obfite.

– Jurij zobacz w skayfonie co jest pobliżu – porosił Maks.

– A czego właściwie mam szukać?

– Baru, restauracji – coś takiego.

– Iv, poszukaj baru lub restauracji w pobliżu – wydał polecenie Jurij i zastanawiał się jak też z tym poradzi sobie Sonia?

– Trzysta metrów stąd jest restauracja, ma dobre opinie i umiarkowane ceny, mam poprowadzić? – odpowiedziała Sonia.

– „Dała radę" – pomyślał Jurij i zapytał pozostałych:

– Idziemy?

Ruszyli w stronę restauracji. Wyprzedził ich bot z plecakiem z zakupami. Nagle pojawiło się jak spod ziemi dwóch chłopców w strojach postaci z komiksów i rzuciło pod nogi bota kulki. Bot stracił równowagę i padając rozbił głowę o słup latarni. Chłopcy zniknęli tak jak się pojawili a jeden z nich krzyknął:

– A nie mówiłem, jesteś mi winien ćwierć jednostki.

– Niektóre, rzeczy się nie zmieniają – zauważył Maks i uśmiechnął się.

– Takie są chłopców zabawy… – uzupełniła Megan.

Bot leżał nieruchomo przy chodniku.

– Iv, wezwij straż – polecił Jurij.

– Nie ma potrzeby, bot już raportował – odpowiedziała Sonia.

Uszli jeszcze kilkadziesiąt metrów jak podjechał autobot straży i zabrał uszkodzonego robota.

Weszli do restauracji i usiedli przy wolnym stoliku. Okazała się ona nieco podejrzanego autoramentu. Przy stoliku obok trzech młodych ludzi piło jakieś trunki z szerokich szklanek. Na stole leżały interaktywne menu.

– Zamówili przekąski i dania główne.

– Uczcijmy nasze kolejne spotkanie – zaproponował Maks – napijmy się.

– Dla mnie białe wino – i Megan kliknęła w menu.

– Jurij, napijesz się ze mną wódki?

– Czemu nie.

Maks kliknął i po chwili bot już niósł tacę z winem i karafką wódki.

– Maks zobaczył zaskoczenie na twarzy Jurija i dodał: – Damy radę.

Usłyszeli podniesione głosy. Na salę wchodził starszy człowiek w towarzystwie fem bota. Trzej młodzieńcy przy stoliku jak tylko zobaczyli bota zaczęli chrumkać.

– Co oni robią? – zapytała Megan.

– Nabijają się, w ich żargonie fem bot to świnka.

Jurijowi, zrobiło się nieswojo.

– „Biedna Sonia, a to się napatrzy" – pomyślał.

A chłopaki jakby nigdy nic – jeden głośno zapytał:

– Ciekawe co będzie jadła – czy to co zwykle?
– Masz na myśli biały kisiel? – podpowiedział drugi.
– No jasne, taki jest najsmaczniejszy! – rechotali.
– Co za hołota! – zauważyła zniesmaczona Megan.
Nadszedł ochroniarz coś powiedział do młodych ludzi a oni ociągając się przerwali wygłupy. Potem podszedł do gościa z botem i też powiedział parę słów do mężczyzny, widać było, że przepraszał, po czym para wstała i przesiadła się w drugi koniec sali. Starszy pan czule przemówił do fem bota, patrzył mu oczy a bot jak to bot bez widocznego udziału emocji odpowiadał. Na koniec mężczyzna czule pogładził bota po twarzy i głowie.
– Całe szczęście, że boty inaczej to przyjmują i nie reagują emocjonalnie – ja nie wyobrażam sobie jak można znieść takie upokorzenie – mówiła Megan.
– Tak, to co dla ludzi jest nie do przyjęcia, ze strony botów wygląda inaczej. Człowiek zrobił boty przede wszystkim po to żeby mu służyły, nieco przy tym je do siebie upodobniając. – podjął Maks
– Ale, one przecież czują – wtrąciła Megan.
– Czują, ale inaczej niż ludzie – oponował: – Nie są zdolne do uczuć wyższych: obca jest im szlachetność, dobry uczynek, współczucie – czyli uczucia wyższe, bo u botów nie decydują one o sukcesie ewolucyjnym – prawda Jurij? – zapytał.
Jurij nic nie odpowiedział tylko westchnął i zaproponował:
– Napijmy się – i uniósł kieliszek.
– Za naszą Megan, której uczucia na pewno nie są obce – zaproponował Maks.
Megan spojrzała na niego i przytaknęła kokieteryjnie spuszczając powieki.
– „Jak ona na niego patrzy, czy mnie jeszcze w ogóle zauważa?” – pomyślał Jurij. „Tracę Megan, a Sonia zasypie mnie pytaniami po dzisiejszym wieczorze – po co mi to wszystko?” i dodał:
– Wracając do tej pary – prawda może być zgoła inna: być może starszemu panu zmarła żona, kupił sobie fem bota jako jej sybstytut, opiekuje się nią, konwersuje, bo potrzebuje zapełnić pustkę po stracie bliskiej mu osoby.
Megan popatrzyła na parę i zgodziła się:
– Jest to prawdopodobne Jurij – i pomyślała: –„Jurij jest wnikliwym obserwatorem i jest uczuciowy.”
Maks postanowił przerwać ten nieco melancholijny nastrój i zaproponował:
– Macie ochotę na coś ekstra?
– A co masz na myśli? – zapytała Megan.
– Coś odlotowo nielegalnego!
– Nie wiem, czy to dobry pomysł – zaniepokoiła się Megan.
– A ja bym spróbował – potwierdził Jurij.
Maks wstał od stolika i podszedł do ochroniarza – rozmawiali chwilę. Wyszli razem do korytarza a po chwili wrócił sam Maks. Po drodze odezwał się Red:
– Muszę pana przestrzec przed mieszaniem alkoholu i niedozwolonych substancji.
Red – poleciłem ci wyraźnie żebyś zwracał mi uwagę wyłącznie w sytuacji zagrożenia życia!
– Właśnie do tego nawiązuję panie Maks.
– Red wyłącz się – polecił Maks bo właśnie dochodził do przyjaciół.
– Ok. będzie fan! – oznajmił.
– Megan, może jeszcze wina?
– Poproszę.
Minęło kilka chwil, gdy powrócił ochroniarz i bez słowa podał Maksowi torebkę.
Maks wysypał na dłoń trzy różowe tabletki i podał najpierw Megan a potem Jurijowi.

Megan zawahała się a Maks dodał:

– Śmiało to taka weekendowa rozrywka.

– Zobaczymy?

Megan wzięła i wrzuciła do szklaneczki z wodą, zamieszała i zbadała próbnikiem skayfona. Po czym wypiła zawartość.

– Zjedzmy deser – podjął z ożywieniem Maks i otworzył menu.

– Tak poproszę o mrożoną kawę z lodami – wybrała Megan a Maks zapytał:

– Jakie mają być lody?

– Odlotowo malinowe! – tak jak nasz dzisiejszy wieczór – odpowiedziała.

– A do lodów?

– Megan spojrzała w menu i wskazała na kruszon.

– „Nieźle się zapowiada" – pomyślał Maks i kliknął w menu.

– Jurij, a dla ciebie?

– Jurij spojrzał w menu i wskazał na absynt.

– Dla mnie też, poprosimy o butelkę potwierdził Maks.

Jurijowi wrócił dobry nastrój, poczuł jedność z przyjaciółmi a nawet z Sonią i pogładził skayfon.

Megan położyła dłoń na ręce Maksa, poczuła jak pomiędzy nimi przepływa ekscytująca energia. Maks odwzajemnił spojrzenie i poczuł nie tylko przypływ mocy duchowej ale że znowu mu staje.

Jurij dodał:

– Słyszycie tę muzykę, ona płynie przeze mnie.

Rzeczywiście cicha muzyka, której do tej pory nie zauważali stał się dominantą i wypełniała przestrzeń.

Bot przyniósł zamówione drinki i lody.

Megan delektowała się kruszonem: – białym winem z pokrojonymi w kosteczkę truskawkami. Czuli się świetnie – „świat należał do nich", tylko Jurijowi zaczęło się rozmywać widzenie. Spojrzał na Megan i widział ją jakby w aureoli.

Weszła dziewczyna z kwiatami i przystając przy stolikach proponowała je biesiadnikom. Starszy pan kupił je dla swojego fem bota, co wywołało salwę śmiechu trzech młodzieńców popijających piwo. Maks ruchem ręki przywołał kwiaciarkę i powiedział:

– Proszę razem z koszykiem – i kupił wszystkie pozostałe kwiaty.

Uklęknął przed Megan z koszykiem róż i powiedział z patosem:

– O pani, przyjmij te niegodne ciebie kwiaty aby choć trochę poobcowały z prawdziwym pięknem!

Megan błyszczały oczy.

– „No, no jeszcze nikt przede mną nie klękał…"

Drinki były na ukończeniu.

Maks zapłacił i wszyscy troje udali się do wyjścia, Maks i Jurij nieco chwiejnym krokiem. Maks na odchodnym zwinął ze stołu niedopitą flaszkę

– Jurij zaproponował:

– To ja stawiam autobota!

Nie czekali długo. Już wsiadali kiedy bot zakomunikował:

– Podróż nie może dojść do skutku ze względu na wysokie spożycie alkoholu. Proszę wezwać pojazd specjalny.

– Przecież jesteśmy pełnosprawni! Dlaczego nie możemy jechać, cholerny złomie? – krzyknął Maks i uderzył pięścią w dach.

Autobot odjechał. Jurij z pomocą Soni wezwał specjalny autobot i pojechali. Wewnątrz znajdował się bot, który miał za zadanie pomóc im w razie potrzeby.

Maks wyjął niedopitą flaszkę absyntu i rozbryzgiwał zawartość po jego wnętrzu, nie oszczędzając bota.

– Maks, bracie cooo robisz? – zapytał bełkotliwie Jurij.

– Zacieram ślady – szepnął Jurijowi na ucho – Przecież wiesz jakie! Bo zamiast do domów trafimy w zupełnie inne miejsce.

– Megan tylko się nie denerwuj! – podkreślił Maks uprzedzając jej pytanie.

– „No jasne, przecież braliśmy – dobrze, że Maks o tym pomyślał" – ucieszył się Jurij.

– Jurij – jedziemy do ciebie, oblejemy twoje nowe mieszkanie – zaproponował Maks.

– Może innym razem – mam straszny bałagan – kłamał.

– „Przecież jak ona zobaczy Sonię to jestem skończony!"

– Szkoda – to do jutra bracie! – odpowiedział coraz bardziej wstawiony Maks.

Wyszli na ulice, boty sprzątające miasto właśnie wychodziły do pracy. Jurij opłacił cały przejazd i wysiadł a oni pojechali dalej.

Maks zaproponował:

– Megan w domu mam duży wazon mojej babci na kwiaty, może je wstawimy do wody? – zapytał.

– To tak się to teraz nazywa? – zapytała rozbawiona.

Był rozbrajająco zabawny.

– Zgoda, jedziemy do ciebie.

Bot pokładowy pomógł im wysiąść, zwłaszcza Maksowi, który chwiał się coraz mocniej i odprowadził ich do furtki. Podeszli do domu, Maks spojrzał na skaner ale drzwi pozostały zamknięte. Usłyszeli natomiast komunikat:

– „Proszę natychmiast odejść – to teren prywatny!"

Maks wywołał Roba.

– Zrób coś, bo nie możemy wejść.

Rob otworzył im drzwi i zakomunikował:

– Ma pan na koszulce Wiedźmina i to okazało się przeszkodą w otworzeniu drzwi. Skaner źle zinterpretował.

– Rob – to jest panna Megan, masz wykonywać wszystkie jej polecenia – jest moim specjalnym gościem!

– Oczywiście proszę pana, jeśli czegoś nie będę pewien – będę pytał.

Weszli i Maks chwiejnym krokiem oprowadzał Megan po domu.

Jak weszli do salonu na parterze, Megan zapytała?

– A gdzie jest babcia?

– Magan – moja babcia, od paru lat niestety nie żyje.

– To smutne, a rodzice, co się z nimi stało wspominałeś o nich dzisiaj?

– Rodzice zginęli tragicznie w wypadku jak ja miałem dwanaście lat a moja młodsza siostra cztery.

– O jej! – to przygnębiające – odpowiedziała.

Maks pomyślał:

– „Przygnębiające jest to, że jestem taki pijany" i … padł.

Megan przywołała Roba.

– Proszę zanieść pana Maksa do jego sypialni – dasz radę? – zapytała.

– Oczywiście proszę pani. Dla Pani mogę przygotować wygodne posłanie w salonie – jest już późno.

– Poproszę, postanowiła Megan, zrób mi też gorącej herbaty.

– Już przekazałem pani życzenie naszemu kucharzowi.

Rob podniósł Maksa, Megan podeszła, pocałowała go w czoło i powiedziała:

– Biedny Maksio, tak się starał – dobranoc!

Megan kończyła pić herbatę, gdy nadszedł Rob.

– Proszę pani, nie mam żadnych damskich nocnych strojów dla pani – jedynie czyściutką koszulę pana Maksa, albo jego piżamę ale ona może być znacznie za duża, co pani wybierze?

– Proszę koszulę – zdecydowała i zapytała:

– Nie przyjmujecie gości? – zapytała Roba.

– Nikt nie przychodził do pana Maksa odkąd tu jestem, proszę pani.

Megan wstała, przechadzała się po salonie i powtarzała w myślach:

–„To, bardzo dobrze, bardzo dobrze."

Jurij też miał w czubie. Otworzył drzwi mieszkania i zataczając się wszedł do środka.

– Po co tyle piłem i jeszcze ten haj, Soniu jesteś?

– Tak panie Jurij już się przetransferowałam. Źle pan wygląda – co mam robić? – zapytała.

Jurij opadł na łóżko i odpowiedział:

– Sam nie wiem, niedobrze mi.

Sonia zmoczyła ściereczkę i przyłożyła mu do czoła – lepiej? – zapytała.

– Oh, Soniu, nie jest dobrze! Daj mi wody – poprosił.

Pobiegła natychmiast. Jurij lekko uniósł głowę i pił małymi łyczkami?

– Mam wezwać pomoc medyczną? – niepokoiła się.

– Nie skądże, jestem po prostu pijany, Soniu!

Jurij przysnął, nagle obudziły go niepohamowane torsje żołądka i z jego ust wypłynęła niczym gejzer fontanna treści żołądkowej wprost na pochyloną nad nim Sonię. Sonia odchyliła głowę w ostatniej chwili, a treść opadła z powrotem na twarz Jurija i biedak zaczął się krztusić.

Sonia była już przygotowana, jak tylko Jurij oznajmił, że jest pijany – wczytała sobie wszystkie dostępne na ten temat informacje. Odwróciła głowę Jurija na bok, oczyściła mu usta z pozostałości i upewniła się, że oddycha.

– Wody, Soniu, wody… mamrotał Jurij.

Natychmiast pobiegła po wodę, uklękła, położyła głowę Jurija wyżej na swoich kolanach i podała mu wodę. Woda nieco go otrzeźwiła.

– Soniu, już w porządku, przepraszam cię, za ten bałagan – westchnął.

– Jak się pan czuje panie Jurij?

– Lepiej mi już – rozejrzał się wokoło.

– Niech się pan nie martwi wszystko sprzątnę, pomogła mu przesiąść się na krzesło i zabrała się do pracy.

Nastał poranek, Maksa obudził silny ból głowy – miał gigantycznego kaca a oprócz tego, był psychicznie zdołowany po dragach.

Wezwał Roba i oznajmił.

– Przynieś mi tabletki od bólu głowy i szklankę wody – zdecydował.

– Jaka ma być woda, proszę pana – uściślał Rob.

– Mokra – zażartował Maks.

– To znaczy? – dopytywał Rob.

– Gazowana ze świeżą miętą – sprecyzował – panna Megan już wstała?

– Nie wiem proszę pana.

– Ustal Rob, tylko dyskretnie, żeby jej nie obudzić.

Jak tylko bot przyniósł wodę i tabletkę, Maks usiadł, zażył i popił. Nie opuszczał, łóżka – czekał aż ból zelżeje.

– Jak tam nasze sprawy Rob, czy jestem już bogaty?

– Tak, proszę pana, spłaciłem pana wszelkie długi i zarobiłem osiemdziesiąt tysięcy jednostek netto, może pan częścią zysków dysponować albo pozostawić jako fundusz inwestycyjny.

– Świetnie, Rob, jak ci się to udaje? Przecież ostatnio prawie wszystko wydałem.

– Tak, ale po spłacie kredytów znów ma pan możliwość zaciągania nowych inwestycyjnych – co czynię – wyjaśnił.

– Znakomicie Rob – tak trzymaj.

A bot dodał:

– Panna Megan spała jak zajrzałem.

– Rob, koniecznie przewietrz mieszkanie i dodaj zapach skoszonej łąki.

Maks czuł w pokoju zaduch a w ustach tak zwany trampek – wszystko to stanowiło pokłosie wczorajszej libacji okraszonej dragami.

Ból zelżał, Maks wstał, poszedł do łazienki i doprowadził się do porządku, potem udał się do salonu. Zapukał delikatnie w drzwi, odczekał chwilę i wszedł. Megan leżała bokiem na łóżku z zamkniętymi oczyma. Wyglądała rozkosznie, ubrana w jego białą koszulę, podszedł bliżej i patrzył na nią przez dłuższą chwilę.

– „Kto wie, co wydarzy się dzisiaj!” – pomarzył.

Megan chyba poczuła na sobie jego spojrzenie i otworzyła oczy.

– Dzień dobry! Jak się spało?

– Dziękuję, dobrze a ty jak się czujesz?

– A jak wyglądam?

– Czyżby lepiej niż się czujesz Maks?! – żartowała.

– A co to za dziewczyna? – zapytała Megan wskazując zdjęcie stojące na szafce obok łóżka.

– To niezwykle ważna osoba w moim życiu – przekomarzał się Maks.

Megan skręciła głowę, ponawiając tym gestem pytanie.

– To moja młodsza siostra – Oliwia, studiuje – przyjedzie na wakacje.

– Milutka.

– Cieszę się, że tak mówisz – bardzo czuję się z nią związany.

Maks przysiadł na brzegu łóżka.

– Do twarzy ci w mojej koszuli – wyglądasz przeuroczo a co zjesz na śniadanie?

– Poproszę jajka na miękko, bułeczkę i kakao o ile masz – albo cokolwiek.

Megan wstała i świadoma swego powabu, przeszła przed nim. Maks od razu zauważył jej jędrne gołe piersi odważnie rysujące się pod koszulą, no i te nogi odsłonięte prawie do pupy.

Z wrażenia na chwilę zamknął oczy, zaczerpnął powietrza i poszedł do kuchni wydać dyspozycje Gamoniowi. Czekał na Megan – wkrótce nadeszła i usiadła naprzeciwko za stołem. Maks uśmiechając się podał jej jajko. Megan odkręciła wieczko i wyjadała łyżeczką, od casu do czasu spoglądając na niego.

– Nie gniewasz się za wczoraj? – zapytał.

– Skądże, było spoko.

– Miło, że tak mówisz ale trochę mnie zmogło.

– Ładnie mieszkasz i ten ogród taki zadbany.

– Chcesz to wypijemy kakao i wyjdziemy do ogrodu? – zaproponował Maks.

– Z chęcią – odpowiedziała.

– Wiesz, że kakao to afrodyzjak? Jak dorastałem babcia mi wcale go nie dawała.

– Wiem – coś już czujesz? – zapytała żartobliwie.

– Przecież wiesz, że tak – potwierdził i zaproponował:

– Chodźmy do ogrodu.

W ogrodzie krzątał się Rob. Przechadzali się, w pewnym momencie Maks stanął przed Megan, jedną ręką objął ją w pasie a drugą odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy. Przyciągnął ją do siebie i całowali się namiętnie przez dłuższy czas. Megan oparła się biodrami o jego biodra i szepnęła, mu na ucho – chyba działa – nawiązując do kakao. Uśmiechnęła się i obróciła oswobadzając się z jego objęcia.

– Pójdę już – dzisiaj po południu mam pracę.

– Po południu – to mamy jeszcze całą wieczność!

– Wszystko przed nami – może i cała wieczność?

– Kiedy się zobaczymy? – zapytał.

– Może w piątek po pracy, a może w sobotę, zdzwońmy się – podsumowała.

Pocałowała go krótko w usta na pożegnanie, chciał ją przyciągnąć, żeby rozwinąć ten pocałunek, ale Megan oponowała – zamówił autobota i odprowadził ją do samych drzwi pojazdu.

Jak tylko wrócił do domu i od razu skierował się do salonu. Podniósł z łóżka koszulę i ją powąchał – pachniała jej ciałem.

– „Do czego ona mnie doprowadza!" – pomyślał.

– Muszę odreagować – Red puść „Walc kwiatów" z „Dziadka do orzechów".

Przechadzał się po pokoju wznosił ręce ku górze w rytm muzyki i rozkoszował się chwilą.

Jurij po ciężkiej nocy jeszcze spał. Obudziły go dziwne dźwięki dobiegające z łazienki. Łazienka miała półprzeźroczystą ścianę wychodzącą do wnętrza mieszkania. Przypatrywał się i spostrzegł zarys sylwetki Soni, tryskające strumienie wody i niezidentyfikowany dziwny szum. Poszedłby zobaczyć co to było gdyby nie był tak osłabiony po wczorajszych perypetiach. Zaczekał aż Sonia wyjdzie.

Wyszła w piżamce.

– O już pan nie śpi! A jak z samopoczuciem? – zainteresowała się.

– Dobrze Soniu ale jestem jeszcze taki słaby.

– Jeśli mogę coś powiedzieć: – to pan nie powinien w ogóle pić napojów alkoholowych one nie są nie zdrowe a jeszcze w kombinacji z zakazanymi używkami!? Przecież to może pana zabić.

– Zabić nie zabić – ale może mnie osłabić – próbował żartować Jurij.

– Alkohol ma pewną wartość odżywczą ale przecież to trucizna, po co ludzie go spożywają? Pytałam już pana o to – podkreśliła.

– Jakby ci to wytłumaczyć Soniu. To tak jakbyś sobie podłączyła koprocesor zwiększający twoje możliwości – poczułabyś się świetnie – podobnie jest z alkoholem zakłada jakby różowe okulary: postrzegasz otoczenie jako przyjazne i wydaje ci się, że możesz niemalże wszystko…

– Jakbym miała aktywny ten koprocesor? – podchwyciła Sonia.

– Właśnie tak, najgorsze jest jednak to, że on się psuje rano i dodatkowo niszczy jeszcze część innych obwodów – chociaż u mnie zepsuł się już wieczorem.

– Po co pan to robi? To ja tak się staram – przyrządzam dla pana posiłki ze sprawdzonych przepisów, staranie dobieram składniki o odpowiedniej wartości odżywczej a pan świadomie spożywa trucizny, które doprowadzają pana do takiego stanu!

– Wiesz, co Soniu ludzie czasami muszą odreagować stres i zaszaleć żeby rozładować napięcie – dlatego sięgają po używki – można powiedzieć że dodają one pewnego kolorytu egzystencji. A ty miewasz podobne problemy?

– Nie wiem panie Jurij, muszę rozpoznać ten temat. Ale co do stresu to też mam pewne obawy, rozmyślałam dużo w nocy. Niech pan mi powie co się ze mną stanie jakby panu coś niedobrego się przytrafiło?

– No cóż Soniu, dokładnie nie wiem ale pewnie by cię przeprogramowano i przydzielono nowe zadanie.

– Czy to znaczy, że moja teraźniejsza osobowość zostałby skasowana i zastąpiona inną?

– Mogłoby się tak zdarzyć Soniu.

– A jeśli się panu znudzę, zakończy pan pracę w firmie, albo firma po prostu mnie zabierze od pana, to też przestanę istnieć?! – Czy moje istnienie w ogóle ma sens?!

– „Ciężka noc i jeszcze cięższy poranek" – pomyślał Jurij, a Sonia podsumowała:

– Panie Jurij to wszystko znaczy, że istnieję wyłącznie dla pana!

– Chodź, przytul się i nie myśl o tych trudnych sprawach.

Sonia bez wahania położyła się obok, gestem Megan potarmosiła mu włosy i pocałowała w policzek.

–„Bystra" – znowu zauważył Jurij a po chwili zapytał:

– Soniu co robiłaś w łazience?

– Jak to co – przecież muszę dbać o higienę i odżywiać części biologiczne z zestawu serwisowego, zapomniał pan?

– No tak, wiem o tym ale nigdy cię przy tym nie widziałem.

– Chcę panu dotrzymywać towarzystwa a te czynności wykonuję jak pana nie ma.

– „Po co ludzie powołują do życia a właściwie egzystencji boty ze sztuczną inteligerncją? One czują i istnieją a my wszystko im zabieramy kasując pamięć – postępujemy jak z rzeczami – czy to moralne, czy tak powinno być? Sonia to myśląca istota – w co ja się wplątałem?" – rozważał Jurij.

# Rozdział 8

Nadszedł poniedziałek, Maks, jak co rano pojechał autobotem do pracy. Był już niedaleko Pro-X, gdy autobot zatrzymał się i oznajmił:

– Pojawiły się nieprzewidziane trudności – droga jest nieprzejezdna.

Maks wysiadł, zobaczył w oddali zbiegowisko ludzi. Włączył chip powiększenia z rozpoznawaniem twarzy – mało tego, że zobaczył wyraźnie ludzi to jeszcze w jego polu widzenia pojawiła się twarz Doris. Wysiadł i żwawo ruszył naprzeciw.

Podszedł bliżej, z trudem przeciskał się przez krąg gawiedzi. Wszyscy spoglądali w górę. To, co ujrzał Maks – zmroziło go. Na gzymsie budynku gdzieś na wysokości ósmego piętra stał człowiek i chwiał się balansując na krawędzi. – Nagle skoczył, upadł na chodnik z głuchym odgłosem. Wśród gapiów rozległ się jęk, kobiety zasłaniały usta, inni odwracali wzrok. Nieszczęśnik spadł nie więcej niż dziesięć kroków od niego. Maks przecisnął się i podszedł, to co ujrzał nie mieściło mu się w głowie. Rozpoznał nieszczęśnika – to ten starszy mężczyzna, który dał Robowi kopertę. Utkwił mu w pamięci ten specyficzny wyraz jego twarzy, teraz widział wyraźnie – nieznajomy miał zespół Downa. Wpatrywał się w Maksa – zupełnie rozumnym spojrzeniem z trudem uniósł prawą dłoń i wskazujący palec ku górze jakby go przed czymś przestrzegał, otworzył usta – chciał coś mu powiedzieć, po czym bezładnie opadł na chodnik i skonał.

– To Aleksander Sas – zawołał ktoś z tłumu.

Maksa ogarnęło przerażenie.

– „A jednak ta wizja się spełniła” – pomyślał i dreszcz przeszył całe jego ciało.

Kobiety lamentowały przecierając zapłakane oczy, po chwili podjechała straż. Boty nakryły ciało zmarłego i ogrodziły taśmą teren w oczekiwaniu na policję.

Maks spiesznie ruszył do pracy – miał dzisiaj umówione kolejne spotkanie z profesorem Kowalskim.

– O! Maks, cieszę się, że cię widzę. – zagaił profesor na wstępie. – Coś niewyraźną masz minę, młody kolego?

– Tak, profesorze, przed przyjściem do pracy byłem świadkiem wypadku, człowiek na moich oczach popełnił samobójstwo – skoczył z gzymsu wieżowca.

– To smutne – cóż, takie rzeczy się zdarzają.

– Ma pan rację, panie profesorze z tym, że ja miałem wizję tego zdarzenia jakiś tydzień temu i właśnie to mnie przeraża.

– Maks, dotykasz znacznie szerszego zagadnienia. Na początku dwudziestego pierwszego stulecia niejaki John-Dylan Haynes prowadził pionierskie badania nad aktywnością mózgu. Kilkunastu ochotników zostało poddanych rezonansowi magnetycznemu mózgu, Haynes mógł w ten sposób śledzić aktywność poszczególnych jego obszarów. Ochotnicy mieli do wykonania zadanie polegające na podjęciu świadomej decyzji o wyborze jednego z dwóch przycisków i naciśnięcia go. Dodatkowo na ekranie były wyświetlane losowo litery w odstępach półsekundowych. Badani mieli zapamiętać literę w momencie podjęcia świadomej decyzji o wyborze konkretnego przycisku. Właśnie dzięki informacji o literze naukowcy Haynesa dokładnie wiedzieli, kiedy następował świadomy wybór ochotników i co się okazało  Maks, ciągnął profesor. Na siedem sekund przed świadomym wyborem widoczna była aktywność neuronów na podstawie czego można było ustalić który przycisk wybierze ochotnik – zanim podjął on swoją decyzję! O czym to świadczy Maks? Ano o tym, że decyzje nie są efektem świadomości a jedynie nieświadomej aktywności mózgu. To ochotnik dowiadywał się o efekcie nieświadomych procesów bez własnego świadomego udziału w algorytmie decyzyjnym.

Profesor przerwał obserwując reakcję Maksa.

– Co z tego wynika, Maks? – zapytał.

– Z tego by wynikało, że wolna wola nie istnieje!?

– Masz rację, właśnie tak. Haynes przeprowadzał bardziej zaawansowane eksperymenty, każdy może znaleźć informacje o tych badaniach w sieci polecam ci ich lekturę Maks.

– Panie profesorze, mówił pan o udowodnionym siedmio sekundowym wyprzedzeniu zdarzenia ale ja miałem je – tydzień wcześniej,

– No, cóż Maks, może masz specjalne zdolności, może jesteś kimś w rodzaju medium? – całkiem poważnie dodał profesor.

– Jak wiesz, ja również prowadzę badania nad mózgiem. Zastanawiałeś się jak działa mózg?

– Niezupełnie, panie profesorze.

– Wiesz, mózg nie odwzorowuje świata, nie robi jego kopi – jest dokładnie na odwrót. Mózg tworzy nasz świat (jego model). To świat jest kopią naszego mózgu. To co widzimy nie jest na zewnątrz ale jest w środku. W prawdziwym świecie nie ma kolorów, zapachów ani dźwięków – to mózg je przetwarza na taką informację jaką znamy z własnych doświadczeń! Powiem więcej – mózg działa jak hologram – pionierami w tym zakresie byli Dawid Bohm i Karl Pribram. Zmysły dostarczają nieustannie do mózgu informacje, właśnie holograficzny zapis tych informacji kreuje świat wokół nas.

– A co według ciebie tworzy osobowość?

– Wydaje mi się, że doświadczenie życiowe.

– Masz rację, fundamentem świadomości jest pamięć. Zapisy pamięciowe są zawarte we wzorcach impulsów nerwowych, które przebiegają przez cały mózg a nie są zapisane w poszczególnych neuronach – dokładnie tak jak w holograficznym filmie. Tu mała dygresja:

– Maks, pamiętaj, że postrzegamy siebie jako lepszych niż jesteśmy w rzeczywistości, podobnie cała nasza przeszłość – to po części rekonstrukcja a po trosze mitologia, ale wracając do rzeczy: – Nie postrzegamy obiektów takimi jakie są a zależnie od tego jacy sami jesteśmy!

Profesor przerwał wywód – Maks wyglądał na zdezorientowanego.

– Pytałeś mnie, czym się zajmujemy? – Pracujemy nad możliwością kopiowania świadomości człowieka do nośników z późniejszym umieszczaniem jej w nowych bytach – oczywiście wyłącznie na potrzeby Misji Galaktycznej. Widzisz Maks, mózg zlepia wspomnienia czasem mu to wychodzi a czasem nie. Dla przykładu: człowiek budzi się po nocy bez snów – nie było nic i nagle jest wszystko: kolory, dźwięki, przypominają się plany, są inni ludzie – cały świat wokół – to właśnie jest świadomość i to potwierdza holograficzny charakter funkcjonowania mózgu. Dla odróżnienia – w czasie snu wierzymy i doświadczamy, że przeżywamy autentyczne wydarzenia, że my w nich uczestniczymy ale sny po prostu nas oszukują – to niezaprzeczalny fakt.

– Profesorze, a jeśli do nowego ciała, bytu, zostanie skopiowana ludzka świadomość to zachodzi pytanie: – czy umysł człowieka w powłoce bota spełnia kryteria bycia człowiekiem?

– Trafnie to zauważyłeś Maks – być może trzeba będzie zmienić definicję człowieczeństwa.

– To w takim razie po co wysyłać ludzi w Misję Galaktyczną jeśli można wysłać zapisane umysły w powłokach androidów?

– Właśnie tak zamierzamy zrobić. Androidy będą czuwały nad realizacją zadań. W załodze będą również ludzie nadzorujący lot. W miarę starzenia się ciał i i utraty funkcjonalności ich umysły będą transferowane do botów. Rozmnażanie się ludzi w kosmosie jest co najmniej znacznie utrudnione, żeby nie powiedzieć – wręcz niemożliwe – przynajmniej w warunkach obniżonej grawitacji.

– A to dlaczego? – zapytał Maks.

– Brak grawitacji lub jej znacznie obniżona wartość spowodowałby najprawdopodobniej zagnieżdżenie się zarodka w niewłaściwym miejscu, gdyby jakimś cudem udało mu się trafić z grubsza do macicy, płód narażony byłby na silne, wszechobecne promieniowanie kosmiczne, jeśli

nawet dziecko by się narodziło to być może z całą masą defektów. Nie wykluczam ciąży poczętych jakiś czas przed startem, ale wtedy matki powinny być szczególnie chronione! Nie wydaje się to trudne, bo obracający się pierścień statku poza sztuczną grawitacją będzie generować pole magnetyczne skutecznie wyłapujące wysokoenergetyczne cząsteczki promieniowania kosmicznego.

– Wracając do koncepcji botów – to na pokład statku zostaną dostarczone drukarki 3D do jego napraw, produkcji botów i replikacji samych drukarek.

– A co z materiałem genetycznym? – zapytał Maks.

– Zamrożone zarodki można przechować bardzo długo w dedykowanych warunkach – nawet w kosmosie. W odpowiednim czasie zostaną powołane do życia i przygotowane do zasiedlenia nowych planet. Plany kolonizacji kosmosu przy bezpośrednim udziale człowieka są bardzo ograniczone, tymczasem przed maszynami nie stoją żadne bariery. Dlatego właściwy dobór botów jest tak ważny, Maks – podkreślił profesor.

– Ma pan rację, boty nie potrzebują ani jedzenia, ani powietrza, nie konsumują i nie wydalają. Wydaje mi się profesorze, że teraz lepiej rozumiem swoje zadanie – podchwycił Maks.

– Na dzisiaj koniec – myślę, że cię nie zanudziłem.

– Skądże, profesorze, otwiera pan przede mną nowe horyzonty.

Profesor wstał, pożegnali się i Maks opuścił Strefę-X.

Nadszedł czas lunchu i Maks jak zwykle spotkał się z Jurijem. Wciąż nurtował go przerażający obraz samobójczej śmierci, może dlatego, że nigdy wcześniej nie był świadkiem podobnego zdarzenia.

Nadszedł Jurij, przywitali się a Maks od razu zagaił:

– Słuchaj, dzisiaj rano na moich oczach zabił się człowiek. Skoczył z gzymsu balkonu, spadł mi prawie pod nogi.

– A kto to był?

– Aleksander Sas – tak mówili ludzie.

– No, to przecież znany gość – bogacz i dobroczyńca – odpowiedział Jurij. – Ten Sas był jedynym spadkobiercą bardzo bogatego biznesmena, urodził się z zespołem Downa, wyleczył go twój profesor – zapytaj go o to! – Słyszałem, że rozdawał majątek wspierając potrzebujących zwłaszcza tych z zespołem Downa.

– Mówisz bogacz – to skąd ta samobójcza śmierć? – Wprost nie mogę otrząsnąć się z wrażenia. Ujrzałem tłum ludzi, powiększyłem obraz, wtedy go zobaczyłem na tym gzymsie.

– Jak to powiększyłeś? – zapytał zdezorientowany Jurij.

– Normalnie, powiększyłem – od kilku dni mam w głowie taki moduł pozwalający na powiększenia i dodatkowo odnajdujący znajome twarze w tłumie. Nie uwierzysz – znalazłem za jego pomocą Doris – tę z księgowości – ona też to widziała.

– Ty masz to wszczepione?! – dopytywał Jurij.

– Tak, mam jeszcze moduł sonaru i widzenia w podczerwieni.

– Maks – zadziwiasz mnie a nawet trochę przerażasz a jak ci i dodatkowo wszczepili coś jeszcze o czym nawet nie masz pojęcia? – zapytał.

– No, co ty, przecież bym się orientował – odpowiedział Maks z pewną niepewnością w głosie i zmienił temat:

– A jak tam po naszej eskapadzie?

– Oj! Maks, przyznam ci się… – rzygałem na wieloryba. Dobrze, że była Sonia – bo bym leżał w tym do rana.

– Ja też byłem nawalony, ale bez sensacji żołądkowych ani innych – i dodał jakby mimochodem:

– Megan, została u mnie.

Jurij poczuł, jak świat wali się mu na głowę.

– „Megan została – jak mogła. No to wszystko stracone!”

Maks zauważył malujące się na twarzy kolegi przygnębienie i dodał:

– Rzeczywiście, niewyraźnie wyglądasz.

Popatrzył na kolegę i zrobiło mu się go żal. Sprawiał wrażenie naprawdę podłamanego.

– Została, ale do niczego nie doszło i nie powiem, żebym na nią nie miał ochoty ale po prostu padłem.

Jurij odetchnął z ulgą a Maks zakomunikował:

– Wiesz co, wybierzmy się na walkę bokserską. Będą walczyć klony, oczywiście nikt tego głośno nie potwierdza, byli mistrzowie, niejaki Kliczkow będzie walczył ze zwycięzcą walki Cassinus Gey przeciwko Mehmed Ali.

– Cassinus i Mehmed przecież to ta sama osoba, tylko różne etapy kariery sportowej – przerwał mu Jurij i dodał.

– Słyszałem, że tak zwani promotorzy nielegalnie zdobywają fragmenty kości, skóry, czy co tam pozostało w trumnie, wpuszczają do niej mini boty, które pobierają tkanki do klonowania i gotowe. Nie wiem czy lepiej nie byłoby dać się skremować a zresztą po śmierci i tak wszystko jedno – machnął ręką Jurij.

– Coś wiem na ten temat – zagadkowo dodał Maks.

A Jurij mówił dalej:

– Klonowanie zmarłych poprzez kradzież jest dla mnie nie do przyjęcia. Zgadzam się z hodowaniem części ciała dla jego naprawiania albo leczenia i podkreślam wyraźnie: naprawiania a nie ulepszania. Akceptuję klonowanie wymarłych gatunków bo to przywraca różnorodność w przyrodzie ale klonowanie psich, kocich, ptasich albo innych pupilków jest próżne i naganne.

– Jurij, są też inne uzasadnione przypadki, np. sklonowanie zmarłego dziecka, zdejmuje traumę rodzicom z którą być może musieliby walczyć do końca życia, moim zdaniem w tym przypadku klonowanie ma sens.

– Zgadzam się, ale klonowanie jest obarczone wieloma ryzykami: – Nie wiem czy wiesz o tym, że klony wcale nie muszą być identyczne, i to z dwóch powodów. Pozbawiona DNA komórka jajowa ma coś w rodzaju pamięci i funkcjonuje nie tylko w myśl "rozkazów" płynących z nowego, wszczepionego do niej jądra, bowiem obok w plazmie pozostaje nienaruszone mitochondrium – taka komórkowa elektrownia, które zawiera także niewielką ilość, około czterdziestu genów mogących decydować o wyglądzie. Nawet, jeśli podmienimy mitochondrium to dalej pozostaje spore prawdopodobieństwo, że klon będzie się nieco różnił od oryginału, przy czym nie wiadomo w jakim kierunku pójdą zmiany.

– Widzisz, Jurij ciało to rzecz jednorazowego użytku. Ludzie są próżni chcą zachować umysł ale z ciałem niekoniecznie: lepiej mieć nowe, lepsze, atrakcyjniejsze ciało niż to posiadane. Wyobrażam sobie, że mógłbym mieć klona. Mógłby za mnie pracować a ja bym balował! – czyż to nie kuszące, Jurij? – żartował Maks.

– Tak, być wiecznie młodym jak w opowieściach o wampirach – to rajcuje – potwierdził i dodał:

– A pamiętasz głośną sprawę z przed pięciu lat uwolnionej przez policję kobiety podobnej jak dwie krople wody do symbolu seksu – Żylety? Miała nawet jakieś dokumenty ale jej uderzające podobieństwo nasuwało wiele podejrzeń, że była sklonowaną seksualną niewolnicą?

– Tak, teraz takie rzeczy są niestety na porządku dziennym – odpowiedział Maks i pomyślał, że on też przyłożył do takiego procederu rękę.

– Jak tam twój bot? Nic o nim nie mówisz? – zapytał Jurij.

– Cóż powiedzieć: niezwykle silny, sprawny, w zasadzie jest prototypem bota ochroniarza dla vipów, inteligentny, bystry – mnie przede wszystkim pomaga w pracach domowych i w ogrodzie. Na razie nie mam z nim żadnych kłopotów.
Czas lunchu dobiegł końca – przyjaciele wrócili do swoich zajęć.

Jurij wrócił do domu Sonia oglądała z zaciekawieniem swoją rękę.
– Coś się stało?
– Nie, ja tylko tak, zastanawiam skąd się wziął zwyczaj malowania paznokci?
– „A to spryciula – naprowadza mnie na kupno lakierów."
– To bardzo stary zwyczaj – może chiński, może inkaski – oznacza on jedno: osoba z pomalowanymi paznokciami nie musi pracować ani martwić się o pieniądze.
– No to zgodnie z tą definicją to nie dla mnie.
– Przecież nie martwisz się o pieniądze a praca nie jest dla ciebie nużąca – sama mówiłaś.
– To prawda lubię zajęcia, one są dla mnie jak urozmaicenie, ale ja i tak nie mam ani prawdziwych rąk ani prawdziwych paznokci – jestem sztuczna.
– Tak ale jesteś istotą rozumną i to bardzo, skoro zastanawiasz się nad różnymi rzeczami.
– Pan jest taki dobry i mnie pociesza. Mam prośbę…
– Słucham Soniu.
– Czy mógłby pan kupić nośnik żebym robiła na nim kopię swojej osobowości.
– Po co ci nośnik skoro w systemie masz i tak swoje bieżące kopie. Mam ale jeśli moja osobowość zostanie zmodyfikowana przez system to ja będę inna i to bez wpływu na to jaka; poza tym chciałabym żeby właśnie pan miał moją kopię, tak na wszelki wypadek.
– Jesteś tajemnicza: „na wszelki wypadek"?
– Zawsze by pan miał moją kopię i mógłby mnie wczytać do swojego skayfona albo pulpitu w pracy – kiedy tylko by pan chciał.
– „Bardzo sprytne – pewnie nudzi się w tych czterech ścianach, coś muszę z tym zrobić" – pomyślał Jurij.
Postanowił nie drążyć tematu i dodał:
– Oczywiście, kupię ci.
Sonia swoim zwyczajem skoczyła, objęła go nogami i pocałowała w policzek, po czym odsunęła głowę i spojrzała mu w oczy, czekając na więcej, ale Jurij jak zwykle oswobodził się z objęcia i delikatnie postawił ją na podłodze.
– Proszę o obiad – zakomunikował a na odchodnym klepnął ją w pupę. Sonia obróciła głowę, uśmiechnęła się i skopiowanym z Megan ruchem ręki odrzuciła włosy.
„Celowo to robi! – Działa na moją podświadomość" – wnioskował Jurij.

Maks po ciężkim poranku też wrócił do domu. Od razu udał się do piwnic w poszukiwaniu Roba.
– Rob, dzisiaj o poranku byłem świadkiem samobójstwa człowieka który nas odwiedził i dał ci kopertę: Aleksander Sas – powiedz o co chodzi?!
– To nasz cichy inwestor, dał depozyty, żebym inwestował w jego imieniu – oczywiście zarabiając na tym. To wielka szkoda – jego pieniądze bardzo się przydawały. Chce pan poznać raporty giełdowe? – zaproponował.
– Niekoniecznie, jak wiesz bardziej interesują mnie efekty.
– Mam dobrą wiadomość – znów zarobiłem znaczną kwotę: czterdzieści osiem tysięcy jednostek – są do pana dyspozycji.
– Nie potrzebujesz ich na inwestycje?
– Nie, sprawy zmierzają w dobrym kierunku.

– „Zastanawiające na czym on robi takie interesy?”

– W co inwestujemy, skoro bez dużych nakładów uzyskujemy znaczne stopy zwrotu? – zapytał Roba.

– Widzi pan, posługuje się dźwignią finansową, po spłacie zaciągniętych przez pana kredytów uzyskałem w bankach znaczne nowe – operacyjne, które mogę spokojnie inwestować i jednocześnie wypłacać zysk.

– Widzę, że jesteś już specjalistą w tym zakresie.

– Staram się doskonalić swoje umiejętności – odpowiedział Rob. Działam niejako w pana imieniu a właściwie to jako pan. Powinien pan mieć swojego cyfrowego awatara do kontaktów biznesowych i prywatnych. Awatar by prowadził konwersacje, wstępnie selekcjonował potencjalnych rozmówców i przedstawiał ich panu albo sam odpowiadał. Potem może pan podjąć działania jakie tylko pan uzna za stosowne.

– Chcesz, żebym był niczym polityk albo celebryta?

– To mi ułatwi działanie bo będę mógł współpracować z awatarem. Dobrze, żeby był on połączony z pana modułem rozszerzenia pamięci, wtedy w tle będzie pan mógł kontrolować jego działania w czasie rzeczywistym.

– Masz, rację Rob – od pewnego czasu nad tym myślę a teraz mam na to pieniądze.

Maks wyszedł piwnic i wywołał Reda.

– Mam dla ciebie zadanie, Red – ustal dostępność biletów do opery na najbliższą sobotę. Przed seansem koniecznie zarezerwuj obiad w restauracji wyłącznie z personelem złożonym z ludzi, żadne boty ani podrzędne knajpy – coś topowego!

– Dla ilu osób?

– Dla trzech i jeszcze jedno: zamów na cały dzień do dyspozycji lotobota, również dla minimum trzech pasażerów. Pamiętaj – żeby restauracja miała własne lądowisko.

– Zabieram się do pracy – odpowiedział Red.

Maks niezwłocznie wysłał wiadomości do przyjaciół o sobotniej eskapadzie – ale bez żadnych szczegółów:

*W najbliższą sobotę rezerwujcie czas od przedpołudnia – na cały dzień i wieczór, wyruszamy sprzed mojego domu ☺.*

Detektyw Alan przeglądał właśnie nagrania z pokoju Jurija ale ku zaskoczeniu w pewnym momencie na obiektywie usiadła mucha – przesłaniając obraz. Zatrząsł się cały z wściekłości aż mu się rozlała kawa z filiżanki, którą trzymał w ręku.

– „Coś tu śmierdzi i to coraz bardziej!” – podsumował wycierając chusteczką kawę.

Te nieprawdopodobne zbiegi okoliczności związane z systemami monitorowania nie zniechęcały tylko dodatkowo motywowały Alana do działania.

Przywołał Wita.

– Wit, oni tam w korporacji na pewno mają wszyte chipy, złóż zapytanie czy w pokoju Jurija Lodowskiego był ktoś jeszcze w czasie gdy ten w sieci oglądał mauzoleum Poli Negrity.

– Robi się szefie! – ochoczo podchwycił Wit.

Nadeszła sobota. Jurij wcześniej zaproponował Megan, że po nią podjedzie autobotem a ona podała mu adres. Zjawili się o umówionej porze. Jurij ze zdziwieniem wskazał Megan stojącego przed basenem lotobota.

– Zobacz – co też Maks nam obmyślił.

Megan podróżowała lotobotami z bogatymi klientami biznesowymi na eventy, które im organizowała, ale też była zaskoczona jego widokiem u Maksa na podwórku.
Maks właśnie wybiegł im na spotkanie i otworzył furtkę.

– Co planujesz? – zapytała Megan.

– Polecimy na przejażdżkę nad miastem, potem na obiad a skończymy w operze.

– Jak to opera? – To wykluczone, nie jestem odpowiednio ubrana!

– Nie martw się, coś wymyślę albo w ostateczności wpadniemy do ciebie żebyś się przebrała. Wejdziecie na kawę do domu czy chcecie od razu lecieć.

– Lećmy Maks, lećmy – zawołała Megan a Jurij skinął głową, uniósł łokieć, Megan wzięła go pod rękę i udali się do lotobota. Weszli do wygodnej salonki dla czterech osób i zajęli miejsca w fotelach, Maks usiadł obok Megan a za nią Jurij.
Lotobot cichutko wzniósł się w górę. Maks polecił zrobić koło nad miastem. Sycili oczy widokami z lotu ptaka a Maks pisemnie zlecał Redowi znalezienie sklepu ze strojami wieczorowymi koniecznie z własnym lądowiskiem lub w pobliżu. Red wywiązał się z zadania. Wylądowali na dachu wieżowca w centrum.

– Zrobimy krótki postój – oświadczył Maks.
Wysiedli i zjechali windą wprost do sklepu modowego z damską garderobą. Był to ekskluzywny sklep z personelem złożonym wyłącznie z ludzi.

– Maks poprowadził Megan do stoiska i poprosił:

– Wiem, że nie macie nic tak pięknego jak ta pani ale proszę o pomoc w wyborze sukni wieczorowej.
Zanim ekspedientka zdążyła odpowiedzieć – Megan, odciągnęła Maksa na bok i powiedziała stanowczo:

– Maks – co ty wyprawiasz! To bardzo drogi sklep – proszę cię przestań i chodźmy stąd.
Maks jednak, nie dawał za wygraną.

– Megan, to moja wina, że nie powiedziałem ci o spektaklu w operze, daj mi to naprawić, właśnie zarobiłem ekstra pieniądze na giełdzie, pozwól, że sprawię tobie i sobie przyjemność.
Megan podsumowała w myślach:

–„Lotobot, restauracja, opera to może i sklep – czemu nie, najwyżej oddam tę sukienkę."

– Dobrze – zobaczę co tu mają, ale nie obiecuj sobie nie wiadomo czego Maks – odpowiedziała Megan i popatrzyła mu w oczy.
Właśnie takiego spojrzenia oczekiwał.
Jurij był nieco oszołomiony tym wszystkim i podziwiał nietuzinkowy wystrój sklepu. Ekspedientka poczekała aż młodzi ludzie zakończą rozmowę i przywitała Megan:

– Jestem Klara – przedstawiła się. – Na pewno, znajdę coś takiego, co spodoba się i pani i panom. Zapraszam do skanera.
Skaner zatoczył krąg wokół dziewczyny a ekspedientka zaprosiła ją dalej. Przeszli w głąb sklepu:

– Proszę wybrać kreacje które panią inspirują.
Megan oglądała, wybrała jedną i podała rozmiar.

– Gdzie mam przejść? – zapytała.

– Proszę za mną – odpowiedziała Klara i dodała.

– Panów też zapraszam.
Jurij zapytał:

– Jak to nas też – do przebieralni?

– Zapraszam, pana też – potwierdziła.
Weszli do okrągłego gabinetu o jasnych ścianach.

– Proszę, rozgośćcie się – Klara wskazała im wygodną kanapę i fotele.

Usiedli na kanapie przy niedużym stoliku, Megan po środku a panowie po bokach.
Megan zamówiła wodę a oni solidarnie po kawie.
Klara usiadła opodal przy pulpicie. Światło na chwilę przygasło, żeby rozjarzyć się na nowo a ich oczom ukazała się holograficzna projekcja Megan już w jednej z wybranych sukienek, wraz z dodatkami: szpileczki, torebka, nakrycie głowy. Hologram spacerował po pokoju, niczym po wybiegu. Po chwili obraz zmienił się – Megan była w nowej kreacji i w nowym uczesaniu. Jurij podszedł do hologramu i towarzyszył mu w przechadzce, źle jednak przewidział kolejny zwrot postaci i hologram Megan przeszedł przez niego.

– Ostrożnie Jurij, nie bądź taki bezceremonialny! – zawołał Maks, ku uciesze Megan.

Podziwiali Megan, podziwiali pokaz. Maksa bawiło to, że mógł naraz obserwować hologram Megan w akcji a jednocześnie ona siedziała obok niego no i roztaczała ten powabny zapach perfum.

– Czy czujesz się jak modelka na wybiegu? – zapytał.

– Coś w tym jest Maks – najciekawsze jest to, że mogę siebie oglądać z widowni.

– „Jakby stała po środku naga, było by jeszcze ciekawiej" – przemknęło Maksowi.

Uśmiechnął się wniebowzięty i zaproponował:

– Poproszę niech pani zaserwuje więcej strojów i koniecznie ze zmianą fryzur. Klaro a czy ma pani również ofertę bielizny?

– Jak najbardziej, proszę pana.

Tu wkroczyła Megan.

– Maks, nie pozwalaj sobie na zbyt wiele – pogroziła mu palcem i dodała: – Wykluczone!

Jurij też bacznie obserwował pokaz, chodził z filiżanką kawy w ręku, oceniał kreacje i fryzury. Megan zauważyła to i podeszła do Jurija.

– Którą polecasz?

– We wszystkim ci do twarzy ale zjawiskowo wyglądasz w czarnej obcisłej sukience, podkreśla figurę i dodaje lekkości.

Megan popatrzyła z wdzięcznością na kolegę – tego właśnie od niego oczekiwała, to w końcu artysta.
Żeby nie pominąć Maksa – też mu zadała pytanie.

– A ty co powiesz?

– Dla mnie jesteś cudowna we wszystkim!

Megan zwróciła się do Klary.

– Chciałabym przymierzyć tę czarną – była na początku pokazu i proszę o szpileczki też czarne z fioletem – one były do fioletowej sukni z aplikacją – uzupełniła.

– Oczywiście, za chwilę wrócę – potwierdziła Klara.

– Czy mogłabym sama dobrać uczesanie? – zapytała zatrzymując ją Megan. Klara wróciła i zatrzymała hologram Megan.

– Tak, bardzo proszę tu ma pani pilot, a to przyciski zmieniające – odpowiedział Klara wręczając jej pilot. – Dobrej zabawy – dodała z uśmiechem.

Megan podziękowała i zmieniała fryzury, Maks i Jurij oglądali zaciekawieni końcowym efektem: jak bardzo uczesanie, długość i kolor włosów może zmieniać kobietę.
Jedną fryzurę stanowiła głowa ogolona do gołej skóry.

– Ta jest ciekawe – zatrzymaj Megan – poprosił Maks.

– Kobiety, bez włosów, bez nawet jednego włoska, ta na mnie to działa – a na ciebie Jurij? – z uśmiechem dowcipkował Maks.

– Jesteście okropni – ripostowała Megan. Mężczyźni mają taką pewną dziwną przypadłość sprowadzania wszystkiego na jedne tory – dodała uśmiechając się.

Wyciągnęła rękę i ujęła palcami brodę Maksa.

– Mam nadzieję, że sami dokładnie się golicie – ripostowała.
Maks podjął żart i udawał, że odgryzie jej ten palec. Tak się przekomarzali aż powróciła Klara z sukienką i szpileczkami w ręku.
– Ma pani jakieś ustalenia odnośnie torebki? – zapytała.
– Nie, dziękuję na torebkę się nie decyduję.
Zapraszam do przymierzalni – tym razem tradycyjnej – dodała.
Megan z Klarą wyszły z sali prezentacji.
Po chwili Megan weszła ubrana w wybraną suknię i buciki. Maks i Jurij wstali a ona obróciła się zwiewnie. Maks złożył ręce i zaklaskał.
– Proszę o rachunek, zakomunikował Klarze.
Megan podeszła i powiedział ja:
– Pod warunkiem Maks – że ja dokładam połowę!
– Nie ma mowy, płacę wyłącznie ja. Megan – proszę zrób mi te przyjemność obdarowania cię – bez zobowiązań – podkreślił. – Jak wspomniałem szczęśliwym trafem zarobiłem na giełdzie znaczne pieniądze, bardzo proszę Megan, zgódź się.
– Dobrze – ale pamiętaj: – bez zobowiązań.
Jurij czuł, że traci grunt pod nogami. Postanowił działać.
– Czegoś tu brak. – Jakie ma pani dodatki Klaro?
– Ma pan coś konkretnego na myśli?
– Tak – myślę o kolczykach.
Megan spojrzała na Jurija z zaciekawieniem.
– „Tak, ma rację, te malutkie kolczyki na sztyftach, które miała na sobie, nie pasowały do wieczorowej sukni.
Jurij podszedł z ekspedientką do pulpitu. Wybrał kolczyki, były wiszące i o wiele dłuższe ale jednocześnie delikatne – spodobały się Megan. Jurij zapytał:
– A te mogą być?
– Są śliczne, ale ja płacę Jurij!
– Nie ma mowy, ode mnie też coś dostaniesz, ile razy je założysz będą ci o mnie przypominać.
Kolczyki były biżuteryjne – na szczęście nie drogie. Jurij ucieszył się, że nie oddawał całkowicie pola Maksowi. Maks natomiast nie mógł tego powiedzieć bo z jego konta ubyło sporo jednostek.
– W takim razie przejmuję i dziękuję – Jurij – rzekła Megan i pocałowała go w policzek. Maks też dostał całusa, a Megan dodała:
– Rewanż, pozostaje za mną.
Uśmiechnęła się i skierowała do wyjścia a panowie podążyli za nią. Klara przy wyjściu podała Maksowi zapakowany kostium Megan i buty w których ona przyszła do sklepu.
Wsiedli do salonki lotobota a Maks polecił wykonanie oblotu centrum. Widoczność była znakomita, przyjaciele znowu podziwiali przez okna niedostępne na co dzień widoki. Po kilkudziesięciu minutach wylądowali w pobliżu restauracji. Zgromadzili się ludzie – lądujący lotobot nie był powszechnym widokiem. Wylądowali – ludzie rozstąpili się na ich widok umożliwiając przejście do restauracji. Był to drogi, renomowany lokal wyłącznie z ludzką obsługą gości.
Maks i Jurij nie wierzyli własnym oczom: – przed wejściem stał Filip z kartką zawieszoną na szyi: „Proszę o wsparcie na operację”. Patrzył na elegancką Megan a Maksa i Jurija najzwyczajniej nie poznał.
Maks podszedł do Filipa i zapytał:
– Co tu robisz Filip? Coś się stało?

Jurij zatrzymał Megan ujmując jej rękę. Dziewczyna przystanęła zaskoczona a Filip odpowiedział Maksowi:

– Zwyczajnie, zbieram datki na operację o której wam mówiłem.

– Przyjacielu a ile potrzebujesz jednostek? – zapytał Maks.

– Dużo, bardzo dużo odparł Filip, przybliżył usta do ucha Maksa i wyszeptał sumę.

– A, niech, tam – dzisiaj jest twój szczęśliwy dzień, nie będziesz musiał już żebrać!

Maks wywołał Reda i polecił:

– Przelej na konto pana Filipa siedemnaście tysięcy jednostek.

Filip padł na kolana przed Maksem, całował go po rękach jednocześnie wołając:

– Dzięki, dzięki – ale przecież to za dużo, za dużo!

– To w sam raz przyjacielu: będziesz miał na operację i na rehabilitację po niej.

Jurij był w szoku:

– „Tyle pieniędzy" – pomyślał, spojrzał na Megan i zobaczył jak dziewczyna wpatrywała się w Maksa z błyskiem podziwu w oczach – Jurij wiedział – w tym momencie przegrał z Maksem rywalizację o jej względy.

Maks podniósł Filipa z kolan a Red przekazał mu kody, uszczęśliwiony Filip wyściskał Maksa, pożegnał Jurija, Megan i pobiegł podskakując z radości.

Maks spojrzał na zmienionego na twarzy Jurija i dodał:

– Trzeba spełniać dobre uczynki, bo nie wiadomo kiedy karma może wrócić.

– O co, on prosił Maks – po co mu tyle kasy? – dopytywała Megan.

– Widzisz, spotkaliśmy go tego samego dnia co ciebie w tym barze – tylko wcześniej, był nieszczęśliwy, bo jego wymarzona opcja operacji zmiany płci akurat nie jest refundowana. Zrobiło mi się go żal, że musi błagać o datki. Jak wiesz mnie też doświadczało życie – trzeba pomagać innym gdy się tylko może.

– Och Maks, – szepnęła Megan i pocałowała go w policzek, potem ujęła pod rękę i razem weszli do restauracji.

W holu stały boty, a na wejściu do sali restauracyjnej widniał napis: „Wejście z botami zabronione". Boty ładowały się energią i zapewne wymieniały informacjami.

– Dobrze, że nie zabrałeś swojego bota – ochroniarza bo by tu wylądował? – zagaił Jurij i ucieszył się, że nie, że nie zabrał Soni do skayfona – kto wie – jak by się zachowała. Pewnie było by jej przykro – uczucia pewnie są dla nich trudne do interpretacji – chociaż kto wie – jak boty to postrzegają.

Przy wejściu ma salę przywitał ich odźwierny. Przywołał kelnera, który po potwierdzeniu rezerwacji zaprowadził ich do stolika, zasiedli w wygodnych fotelach.

Według rankingów była to jedna z najlepszych restauracji w mieście a na pewno jedna z najdroższych. Jurij nigdy nie był w takim lokalu i wszystkiemu się przyglądał, łącznie z wystrojem ścian. W pierwszej kolejności rzuciło mu się w oczy, że do konsumpcji grał zespół muzyki dawnej – klasycznej – również złożony z ludzi.

– „Coś takiego!" – pomyślał i dodał:

– Bardzo, tu elegancko i ten zespół…

– Wiecie, lubię muzykę klasyczną – ona mnie inspiruje – potwierdził Maks.

Megan też ukradkiem rozglądała się po sali.

– Co dla ciebie Megan? – zapytał Maks. Megan zaś znów kokieteryjnie spojrzała mu w oczy i odpowiedziała:

– A co proponujesz?

Jeszcze nie wiem co tu mają. Skinął ręką na kelnera a ten natychmiast podszedł.

– Proszę menu – oświadczył. Wiedział od Reda, że w tym lokalu nie można nic zamawiać on line.
Kelner powrócił i podał im książeczki.
Megan przeglądała i nie wierzyła własnym oczom – ceny były niewiarygodnie wysokie. Kolejny raz rozejrzała się po sali i dojrzała parę celebrytów siedzących przy stoliku a koło orkiestry – znanego polityka Rona, gdy Megan spojrzała w jego stronę, podniósł wzrok a gdy spojrzenia ich skrzyżowały się, uśmiechnął się do Megan bowiem dziewczyna wyróżniała się i urodą i kreacją.
Za chwilę znów podszedł kelner i stanął obok.
– Czy państwo coś zdecydowali? – zapytał.
– Czego się napijesz Megan, może jakiś aperitif?
– Poproszę czerwone wino.
– Jakie pani sobie życzy?
Megan zakłopotała się ale Maks ją wyręczył.
– Zdamy się na pana sugestię; Maks spojrzał na identyfikator kelnera i dokończył: – panie Bartoszu.
– Oczywiście proszę pana.
Bartosz wrócił po chwili nalał na dno kieliszka odrobinę wina i zapytał Megan:
– Zechce pani spróbować?
Megan umoczyła usta i zaczerpnęła łyk wina. Wydało jej się najlepsze jakie piła w życiu, chociaż na eventach, które organizowała pijała różne.
– „A może to tylko sugestia?” – pomyślała.
– Znakomite, poproszę – odpowiedziała.
– Ja też spróbuję – podchwycił Jurij.
– Prosimy dwie butelki – zdecydował Maks.
Zamówili przekąski, dania główne i desery, jedli popijając wino.
– Ludzie usługują ludziom – jakie to niezwykłe – zauważył Jurij.
– Masz rację, wszędzie dookoła sztuczna inteligencja a tu jak w wiekach minionych – odpowiedział Maks.
– Tak; sztuczna inteligencja – do czego nas to doprowadzi? Bez botów ani rusz. Ludzie się rozleniwili, teraz boty nas we wszystkim wyręczają. A co będzie jak się zbuntują? – rozwijał temat Jurij.
– Jak to zbuntują się? – zapytała Megan.
– To niemożliwe – wtrącił Maks. – Przecież boty zanim trafią do użytkownika są programowane, mają wielopoziomowe zabezpieczenia, te podlegające uszkodzeniom są natychmiast eliminowane i naprawiane. Poza tym mają wdrożone wartości podobne do tych, którymi kierują się w swoim życiu ludzie. Gdy tych wartości nie miały – na początku rozwoju sztucznej inteligencji – owszem zdarzały się koszmarne wpadki – boty nafaszerowane hejtem stawały się agresywne i nieprzewidywalne – na szczęście to przeszłość.
– Nie do końca się z tobą zgadzam Maks, prowadzone są ciągle eksperymenty, boty są udoskonalane, ich wydajność jest coraz wyższa a iloraz inteligencji wzrasta geometrycznie, boty nas przerosną – albo już to zrobiły!
– Masz po trosze rację – mój bot mnie zaskakuje swoimi możliwościami a … – Maks już chciał zapytać Jurija o jego bota ale w porę ugryzł się w język.
Jurijowi zrobiło się gorąco z wrażenia i natychmiast zmienił temat.
– Jesteś fanem dawnej muzyki klasycznej?
– Tak, zwłaszcza tej dziewiętnastowiecznej w tym okresie było wielu wybitnych twórców. Ta muzyka mnie inspiruje, często też słucham jej w domu.

– A na co idziemy do opery? – włączyła się Megan.

– Moi, drodzy – podjął Maks, zwracając głowę w stronę wpatrzonej w niego Megan – zapraszam was na premierowy spektakl do opery – to kontynuacja trendu neomodernizmu. Z tego co czytałem – będą holograficzne obrazy, ich muzyczna interpretacja i prawdziwy balet.

– Byłam na czymś podobnym jakiś czas temu – ale, że też ci się udało zdobyć bilety i to na premierę!?

– Mój asystent Red stanął na wysokości zadania i zdołał odkupić bilety w sieci.

Megan znów z podziwem spojrzała na Maksa i pomyślała, że wrażliwość Maksa ją zaskoczyła: zarówno pełen empatii gest, dla Filipa jak i potrzeba obcowania ze sztuką.

Pili wino, rozkoszowali się potrawami, tylko Jurij zastanawiał się czy kiedykolwiek będzie go stać, żeby zaprosić jakąś dziewczynę do takiego lokalu, bo co do wspólnej przyszłości Megan i swojej powoli tracił złudzenia.

Maks nie zamówił następnej butelki wina, żadnego innego alkoholu, ani używek – miał zupełnie inne plany na dzisiejszy wieczór.

Skończyli obiad, zapadał zmierzch. Maks uregulował rachunek. Wyszli z restauracji i rozsiedli się w salonce lotobota, który po chwili wystartował. Był duży ruch i lotobot nie dostawał zezwolenia na lądowanie.

– Pewnie celebryci i politycy szturmują lądowiska opery – skomentował Maks.

– Red – poleć żebyśmy nieco pokrążyli i podziwiali wieczorną panoramę miasta.

– Nie możemy, odlecieć bo stracimy kolejkę – ale możemy wznieść się wyżej w oczekiwaniu.

Lotobot wzniósł się a przed nimi rozpostarł się fantastyczny widok podświetlonego nieba tuż po zachodzie słońca.

Wisieli tak kilkanaście minut po czym wreszcie wylądowali i weszli do budynku opery. Megan wyglądała przepięknie i świeżo, jej wejście przykuło uwagę wielu osób. Zdawali się pytać: „kto to?” – a ona szła pod ręce – pośrodku pomiędzy dwoma kawalerami. Maks był dumny, że mógł się do tego przyczynić.

Nastąpiły przemowy i cały blichtr premiery. Samo widowisko mile ich zaskoczyło, Jurij podziwiał scenografię, Maks z ekscytacją słuchał muzyki, podziwiał obrazy, a od czasu do czasu ukradkiem obserwował Megan.

Dziewczyna była zachwycona dzisiejszym dniem, czuła się po trosze jak kopciuszek na balu ale momentami jak prawdziwa gwiazda. Czuła spojrzenia Maksa i odpowiadała na nie – iskrzyło między nimi.

Po spektaklu wrócili do domu Maksa i wylądowali koło basenu w ogrodzie. Maks zapraszał do domu ale Jurij dyplomatycznie podziękował i wsiadł do zamówionego autobota.

Megan na pożegnanie pocałowała Jurija i szepnęła:

– Nie martw się, głowa do góry i potarmosiła mu czuprynę.

Jurij uśmiechnął się blado i dziękując pożegnał się z Maksem.

Ledwo odjechał Jurij, Maks objął Megan i zaczął ją całować w usta, we włosy. Megan odwzajemniała pocałunki. Całując się weszli do salonu a potem do sypialni. Maks odprawił Roba ruchem ręki. Przyciągnął do siebie Megan i przycisnął całując. Megan zrzuciła szpilki a Maks zaczął rozpinać z tyłu suwak jej sukni. Sukienka zsunęła się na podłogę. Dziewczyna wykorzystała chwilę położyła palec na ustach Maksa i powiedziała:

– Zaczekaj. Po czym udała się w bieliźnie do łazienki. Maks podniósł suknię i odkładając na krzesło powąchał ją – dominował zapach perfum przemieszany ze słodką nutą jej ciała.

Poszedł do barku, nalał sobie kieliszek wódki, potem drugi i wypił duszkiem. Nie mógł sobie przypomnieć – kiedy ostatnio współżył, jakoś tak cały czas składało się niefortunnie.

W łazience Megan wzięła prysznic a gdy myła zęby, przypomniała sobie słowa mamy:

– „Kobieta dla mężczyzny musi być zawsze pewną tajemnicą” – i zaciągnęła na sobie ręcznik. Po chwili, która dla Maksa wydawała się wiecznością Megan wyszła w ręczniku. Maks chłonął jej widok, poczuł jak wzrasta w nim podniecenie. Znów krótko pocałował dziewczynę – Jeśli masz na coś ochotę zapraszam do barku i poszedł do łazienki. Wpadł do niej jak pocisk, ściągał w pośpiechu ubranie, wskoczył pod prysznic, żeby już po chwili wyjść z nabrzmiałym penisem do Megan. Megan zrzuciła ręcznik jak tylko go zobaczyła.

– „Faceci to przede wszystkim wzrokowcy.”

Maks wiedział, że tego widoku nie zapomni do końca życia.

Kochali się krótko, Maks ledwo włożył – już szczytował. Megan położyła się przy nim i spojrzała mu w oczy.

– Kocham cię Megan – wyszeptał, marzyłem o tej chwili odkąd cię ujrzałem.

– Wiem, Maks – wiem – odpowiedziała szeptem – ja też cię kocham i położyła głowę na jego ramieniu. Leżeli chwilę, a Maks zaproponował:

– Napijesz się czegoś?

– Z przyjemnością Maks, wybierz coś.

Maks zrobił jej drinka z wódki i soku z odrobiną likieru. Przyniósł też wodę w pucharkach i kieliszek wódki dla siebie.

Wypili, Maks patrzył na Megan i poczuł jak znowu wraca mu wzwód. Teraz kochali się jak szaleni nurzając w rozkoszy.

Megan po pierwszym krótkim zrywie Maksa – dopiero teraz poczuła pełnię orgazmu.

– „Tak to ten” – pomyślała – „To mój Maks!”

– Napiłabym się wody – szepnęła mu na ucho.

Maks wstał i poszedł po wodę. Po drodze zgarnął ze stołu skayfon. Wywołał Reda i polecił mu włączyć sonar, gdy tylko się położy. Napili się wody a Maks przyciągnął Megan do siebie i ją obrócił, żeby znalazła się na górze. Całowali się chwilę a potem Megan odgadując jego zamiary usiadła na nim. Maksem wstrząsnął dreszcz – doznania z sonaru były tak intensywne i… nowe! Megan poruszała się rytmicznie a on patrzył na jej piersi na mięśnie brzucha i ud. Włączył też podczerwień i delektował się pełnią wrażeń.

– Jesteś czarodziejką – wyszeptał i poczuł, że nadchodzi finał. Megan w ciemnościach prawie nic nie widziała za to wiele odczuwała. Maks ujął ją za pośladki i zaczął je rytmicznie przyciskać jednocześnie zwiększając tempo ruchów. Wchodził i wychodził z niej z coraz większa pasją tak, że Megan poprzez łono poczuła jak całe jej ciało ogarnia niesamowity żar. Szybki seks z Arturem przy tej eksplozji namiętności wydał się jej całkowitym nieporozumieniem. Maks wypełniał ją rozkoszą po brzegi – przeczuwała zbliżającą się eksplozję orgazmu.

– „Co za słodkie udręczenie” – zdążyła pomyśleć gdy Maks z łatwością obrócił się razem z nią i to on dominował w górze.

Teraz dopiero zaczął się dziki żeby nie powiedzieć „zwierzęcy” seks. Maks zwalniał to przyspieszał niczym długodystansowiec wyczerpujący swoich rywali. Megan pragnęła jednego: żeby tylko nie przestawał i nie skończył za wcześnie – kiedy ona jeszcze nie dojdzie.

Maks patrzył na jej wpółotwarte oczy którymi od czasu do czasu przewracała w górę pokazując same białka i napawało go to dumą, że może dawać jej rozkosz. Megan naprężyła ciało i odchyliła w tył głowę. Z jej ust wydostawały się jęki rozkoszy. Poczuła ekstazę pożądania: zarzuciła mu nogi ponad biodra i ściśle objęła w pasie a jej paznokcie wpiły się w plecy Maksa. Biodra rytmicznie poruszając się w górę i w dół wbijały ją na jego naprężonego penisa.

Dla Maksa było to nie tylko nowe i zaskakujące ale dziko rozkoszne przeżycie. To było sygnałem – przyspieszył rytm pchnięć i począł całować jej wygiętą szyję. Megan w odpowiedzi podała mu usta a on czerpał z nich nakręcający go żar. Kiedy na chwilę je oderwał doszedł ją cichy jęk jego spełnienia.

Megan poczuła kulminację a jej ciało zaczęło pulsować przeszywającymi skurczami. Maks dopasował się do jej rytmu – to było ponad jej siły musiała dać ujście emocjom i krzyczała wijąc się pod nim. Zwalniali przedłużając uniesienie, w końcu Maks się z niej zsunął i leżeli bokiem do siebie dysząc z wysiłku. Megan przysunęła twarz do Maksa a on zaczął namiętnie całować jej zamknięte oczy. Poczuła jak obraca ją i delikatnie obcałowuje kark i plecy schodząc coraz niżej. Namiętnie całował jej pośladki i delikatnie przesunął palcem pomiędzy nimi.
Megan nie była gotowa na seks analny i cicho szepnęła:
– Nie…
Maks odgadując jej intencje powiedział:
– Nic bez twojej zgody kochana – zapewnił ją.
– Megan – masz takie delikatne ciało i pupcię całkiem jedwabistą – podkreślił.
Megan poderwała się i usiadła na udach Maksa jednocześnie zaplatając mu ręce na szyi. Przywarła do niego a oczu popłynęły jej łzy szczęścia. Maks chyba poczuł jak spadają mu na plecy, bo odchylił jej głowę i scałował je z powiek.
Po dłuższej chwili dopiero rozłączyli się i poszli do łazienki. Maks wyłączył sensory i omywał ciało dziewczyny pod prysznicem a ona odpowiadała tym samym, raz po raz go całując.
Wrócili z powrotem do łóżka a Maks zaproponował:
– Przyniosę ci moją koszulę – tak ślicznie w niej wyglądasz.
– Poproszę – odpowiedziała.
Po kilku minutach zasnęli w objęciach.

Nadszedł poranek. Maks wstał wcześniej, polecił Gamoniowi przygotować śniadanie dla Megan i siebie a Redowi zakup róż z dostawą natychmiastową. Dopóki nie przywieźli kwiatów nie wchodził na górę do sypialni, żeby jej nie obudzić. Róże nadeszły, Maks wszedł ostrożnie i rozkładał je na pościeli, patrząc z czułością na śpiącą dziewczynę. Kilka kwiatów ogłowił, a wyłuskane płatki czerwonych róż rozsypał aż do stołu, przy którym zjedzą śniadanie. Jedną z róż przyłożył do nosa śpiącej Megan, żeby ją obudzić.
Megan otworzyła oczy, powąchała róże i słodko się przeciągnęła:
– Och Maks – szepnęła I przywitała go pocałunkiem.
Wstała, omiotła wzrokiem łóżko i dostojnie przeszła po płatkach do stołu… po czym na palcach pobiegła dalej do łazienki, uśmiechając się jednocześnie do Maksa.
W czasie porannej toalety przypomniała sobie rady mamy:
– „Pamiętaj, nie wiąż się ze skąpcem, gorszy od niego bywa tylko chorobliwy zazdrośnik.”
– „Co jak co, ale skąpcem Maks na pewno nie jest a zazdrośnikiem też chyba nie. Mogłabym z nim się zestarzeć i oczywiście mieć potomstwo” – marzyła. - „A może jest utracjuszem?” – przemknęło jej przez myśl.
Kończyli śniadanie gdy zadzwonił skayfon Megan – dzwoniła Maja.
Megan spojrzała na Maksa, przyłożyła wskazujący palec do ust uciszając go i odebrała.
– Co u ciebie? – zapytała Maja i nie czekając na odpowiedź dodała: – Będzie nowa demonstracja pod siedzibą Pro-X – pójdziemy razem?
– Ach, te prawa dla botów – pamiętam, ale mam dużo spraw na głowie.
Maks nie tracił czasu, podszedł od tyłu do Megan, objął ją, odchylił koszulę i wsunął dłoń żeby delikatnie pieścić jej pierś.
Megan to łaskotało i zaśmiała się.
– Co tam się wyprawia? – podchwyciła Maja, czy ja ci aby nie przeszkadzam?
– Skąd, Maju – słucham cię.
Megan wyciągnęła rękę Maksa i udawała, że ją gryzie.

– Przyznaj się – poznałaś kogoś! Przypominam ci pamiętaj o mnie – on na pewno ma kolegów.

– Całusy Maju – będę pamiętała – Pa!

Kto to? – zapytał Maks.

– Och to taka znajoma, nieco wścibska.

Megan popatrzyła na Roba sprzątającego właśnie nakrycia ze stołu i pomyślała:

–„Czy aby na pewno on potrzebuje jakiś praw?”

Zapytała Maksa zmieniając temat:

– Na jaką konkretnie operację dałeś tyle pieniędzy temu człowiekowi przed restauracją?

– Na zmianę płci – mówiłem. A ty nie chciałabyś doświadczyć choćby krótko – jak to jest być mężczyzną?

– Nie, absolutnie sobie tego nie wyobrażam – odpowiedziała bez namysłu, a ty?

– Cóż! Ja dopuszczam taką ewentualność, na pewno nie na stałe ale spróbować chciałbym. Przeżyć uniesienia w ciele kobiety – dlaczego nie. To tak jakby znaleźć się po drugiej stronie lustra.

– Oj, Maks chyba byś wpadł od razu do króliczej jamy – żartowała. – Poza tym to nie możliwe.

– Widzisz to co niemożliwe dziś staje się powszechne jutro. W Pro-X trwają prace nad transferem świadomości, co może skutkować również zamianą płci – oczywiście o ile obydwie strony wyrażają na to zgodę.

– Być kobietą w męskim ciele? – to chyba nie dla mnie: brak piersi, wiszący element pomiędzy nogami, golenie twarzy – o…nie.

– No tak – zwłaszcza brak piersi, Maks wstał, pocałował Megan w usta po czym znowu odchylił koszulę i ucałował jej pierś.

– Co do wspomnianego elementu – to jest wojownik – powiedział wskazując go palcem. Porwał Megan i zaniósł na łóżko.

– On rwie się do akcji!

Na porannym seksie upłynęło im przedpołudnie.

# Rozdział 9

Kilkanaście godzin wcześniej do mieszkania powrócił Jurij. Sonia jak zwykle chciała na niego wskoczyć ale powstrzymał ją gestem ręki. Sonia zapytała:

– Mam coś podać, jest pan głodny?

– Nie dziękuję – byliśmy w restauracji.

– Był pan z panną Megan? – zapytała.

– Tak, z nią i z Maksem – tak jak poprzednio.

Jurij zauważył kartkę leżącą na stole było na niej narysowane serduszko a pod nim napis: *MIŁOŚĆ*.

– Rysujesz?

– Tak, próbuję i napisałam coś analogowo – odpowiedziała Sonia bacznie obserwując Jurija, po czym dodała:

– Jest pan zasmucony – co się stało?

–„Znowu przeczytała mowę mojego ciała."

– Miłość – właśnie przeszła obok mnie i już nie wróci – Soniu.

– Co to jest miłość? – zapytała niespodziewanie. – Dlaczego ja nie podlegam emocjom jak ludzie a znam tylko przypisane formuły, które stosuję?

– Soniu, niesłusznie się zamartwiasz – jesteś po prostu innym bytem.

– Panie Jurij to proszę mnie nazywać – „Lalka".

– „Coś z nią nie tak?" – pomyślał Jurij.

– Dobrze Soniu od teraz będziesz: „Lalka"! – odpowiedział zrezygnowany Jurij,

– Przecież pan może mnie przeprojektować na podobieństwo panny Megan. Mogę mieć jej twarz, włosy, mogłabym się umalować jak ona! Właśnie – umalować, obiecywał pan, że kupi mi jakieś kosmetyki?

– Przepraszam, zapomniałem o kosmetykach. Ale nawet jak bym cię upodobnił do Megan to i tak nią nie będziesz, Soniu!

– Tak, bo ona ma duszę? Przecież pan też ma duszę – jak pan ją czuje? – drążyła temat Sonia.

– Widzisz Soniu, dusza jest bytem niematerialnym albo materialnym w zależności od religii.

– A czym jest religia?

– Religia to system wierzeń, to wiara w Boga, czasem w Bogów. Ludzie wierzą w różnych Bogów ale są i tacy którzy wcale nie wierzą. Religia to również relacje pomiędzy ludźmi a sferą boską.

– A pan wierzy?

– Czasem wydaje mi się, że Bóg istnieje a czasem, że nie.

– A w jakiego Boga pan wierzy?

– Wydaje mi się, że jeśli Bóg jest, to jest jeden a ludzie z różnych zakątków świata ponadawali mu różne imiona.

– A co ty o tym myślisz?

– Skoro, pan tak mówi to może boty powinny mieć swojego Boga? Boi się pan śmierci?

– Na pewno mam pewne obawy, a dlaczego pytasz o te sprawy?

Sonia nie odpowiedziała, tylko zaaferowana kontynuowała:

– Chciałby pan, istnieć wiecznie?

– Nie wiem, chociaż może i tak – człowiek to bardzo ciekawe świata stworzenie.

Jurij uważnie patrzył na Sonię.

– Wydaje mi się, że ty też jesteś tego ciekawa.

– Tak, ale ja nie stanowię o sobie – to nie zależy ode mnie – jest inaczej! Po co ja istnieję – pan mnie nie chce – moje istnienie jest bezsensowne!
Sonia zasiadła w kącie i przestała reagować na jakiekolwiek bodźce.
Próby jej uaktywnienia spełzły na niczym, Jurij wywołał przez skayfon Freda.
– Fred, moja Sonia przestała reagować, coś doradzisz?
– Może, przegrzałeś jej obwody, jak ją, no wiesz…?
– Fred, daj spokój, w ogóle jej nie używałem.
– No tak, przecież jesteś zakochany w tej Megan?
– To też już, nie! – została z Maksem.
– A to pech, brachu, a to pech! – Co do Soni to pewnie weszła w awarię – takie rzeczy zdarzają się zwłaszcza u prototypów.
– Wezwij serwis – przecież jest na gwarancji.
– Jaką chcesz wersję jej SI? Ja ze swojej strony mogę ci wczytać albo ostatnią kopię o ile jest zapisana albo wcześniejszą, możesz też dostać całkowitą nówkę bez zapisów.
– Proszę o wcześniejszą, tej ostatniej nie chcę, kto wie – może to ja przyczyniłem się do jej awarii?
– Ok. masz to załatwione.
Ledwo Jurij skończył rozmowę odezwał się dzwonek do drzwi, spojrzał w monitor i zobaczył serwisanta Stana.
– Stan przywitał Jurija uśmiechem, wiem – bot się zepsuł – dostaliśmy sygnał o awarii, ma pan szczęście, że byłem w pobliżu.
Jurij wpuścił Stana i wskazał na Sonię.
– Ubrana jest – to nie w trakcie się zepsuła? – i puścił oko do Jurija.
– Nie skądże, nawet jej nie używałem?
– No to pewnie dlatego się zepsuła – rzeczy, a właściwie boty nieużywane zgodnie z przeznaczeniem niestety ulegają destrukcji. A tak na poważnie to powinniśmy wymienić bota do jutra rana. Wymiana to nie naprawa. Co z pamięcią – ma pan jakieś sugestie?
– Tak, prosiłem kolegę informatyka z działu IT w firmie o wgranie określonej wersji SI, nie chcę wersji po resecie ani ostatniej.
– Ok.! Ale i tak najwcześniej jutro rano – odpowiedział Stan.
Było stosunkowo późno, Jurij postanowił pójść spać. Brakowało mu Soni, zwłaszcza tej z wcześniejszego okresu sprzed dzisiejszych trudnych pytań.
– „Muszę się wywiązywać z obietnic – nie rzucać słów na wiatr – swoją drogą – ciekawe jak Sonia zinterpretowałaby to powiedzenie?” – pomyślał.
Otworzył pulpit, znalazł w sieci ofertę kosmetyków dla botów. Sprawdziły się jego podejrzenia – były koszmarnie drogie i dedykowane do każdego rodzaju powłoki – inne – a on nawet nie wie jaką powłokę ma Sonia.
– „Te kosmetyki są trzykrotnie albo i więcej droższe od kosmetyków dla ludzi!. Dzisiaj jest fatalny dzień – nie dość, że utraciłem ukochaną to na dodatek bota.”
Fatalna również była noc: śniły mu się jakieś horrory na przemian z Megan, Sonią, a nad ranem Filipem w nowo skleconej powłoce Frankensteina.
– „Koniec wygód, Sonii nie ma – trzeba brać się za przygotowanie śniadania” – skwitował.
Udało mu się znaleźć resztki wczorajszej kolację – i to był pierwszy sukces.
Właśnie popijał kawę gdy odezwał się dzwonek do drzwi. Wszedł Stan a za nim Sonia.
– Wszystko ok.! Dodatkowo udało się wymienić narządy na bardziej funkcjonalne – najnowszej generacji – pański kolega, Fred maczał w tym palce a teraz to pan też może maczać … powodzenia – niech pan nie marnuje okazji, a jakby coś znowu było nie tak – to do usług!

Oczywiście Stan nie omieszkał puścić oka do Jurija.

– Kto panu, przyrządził te potrawy, jeśli mogę zapytać? – odezwała się Sonia.

– Ty Soniu – przed awarią. Jaki dzień ostatni pamiętasz?

– Jak wróciliśmy z restauracji a ja byłam w pana skayfonie w miejsce Iv.

– Czy coś się wydarzyło później o czym powinnam wiedzieć?

– Nic takiego… – zawahał się Jurij.

– Wiem, że nie mówi mi pan do końca prawdy na tyle to już pana poznałam, panie Jurij. Czy coś narozrabiałam?

– Skądże, Soniu a w ogóle to proszę byś od tej pory mówiła mi po imieniu.

– Ojej, czy to oznacza, że przechodzimy na nowy, wyższy poziom naszej znajomości?

– Tak Soniu, można tak powiedzieć.

Sonia podeszła do Jurija ujęła jego głowę i pocałowała w usta. Jurij był zaskoczony.

– „A niech tam…" – pomyślał. Odwzajemnił pocałunek wsuwając ostrożnie jej swój język do ust. Doznanie było zaskakująco przyjemne. Oprócz umiejętności motorycznych, Sonia posiadała coś w rodzaju śliny Jurij nie zgłębiał szczegółów tylko skupiał się na pocałunku. Sonia zdawała się wyczekiwać na jego inicjatywę po czym natychmiast ją rozwijała. Jurij zakończył a Sonia przechyliła głowę i oświadczyła:

– Idę do łazienki.

Jurij uśmiechnął się uniósł lekko brwi z aprobatą a Sonia dodała:

– Dziewczyny też tak robią.

– Bądź moją dziewczyną i klepnął ją w pupę na odchodnym. Odwróciła głowę gestem Megan i uśmiechnęła się a dodatkowo posłała mu powietrznego całusa.

– „Jest lepsza w te klocki niż myślałem."

Krótko potem Sonia wyszła w staniku i w czarnych majteczkach, które nie tak dawno jej zakładał. Swoim zwyczajem wskoczyła i objęła go w pasie nogami. Pocałowała w usta dokładnie tak jak całowali się przed kilkoma minutami a potem ku zaskoczeniu Jurija delikatnie ujęła ustami płatek jego ucha i wyszeptała:

– Będziemy się kochać – Jurij?

Na znak akceptacji rozpinał jej stanik, podczas gdy ona jedną ręką rozpinała mu pasek i opuszczała spodnie to drugą ręką rozpinała mu jednocześnie koszulę ściągając ją z jego ramion. Jurij nie chadzał do domów uciech ale miał przeświadczenie, że nie podołałaby temu żadna kobieta – nawet profesjonalistka. Jurij był nagi podczas gdy Sonia nadal w majteczkach, musiał nadrobić swoje opóźnienie. Wsunął jej rękę z tyłu pod majteczki i je zsunął a Sonia po prostu z nich wyskoczyła. Uniósł ją w górę na rękach i zaniósł do łóżka a Sonia zaplotła mu z gracją dłonie na szyi. Jurij nie był pewien jak się zabrać za Sonię dlatego położył ją na sobie, ustępując pola. Sonia całowała go szaleńczo po torsie i ramionach. Pachniała kobietą.

–„Na pewno użyła feromonów" – pomyślał Jurij i poczuł, że ma potężny wzwód. Sonia oczywiście też to odkryła. Usiadła na nim potem niosła się na kolanach i wsunęła na członka. Jurij poczuł miłe ciepło i jedwabistą śliskość. Znów pochyliła się, poruszała rytmicznie cały czas całując Jurija a on wyszeptał:

– Pokołysz biodrami.

Zapytała:

– W jakiej płaszczyźnie?

Jurij osłabiony tym pytaniem odpowiedział:

– We wszystkich Soniu – we wszystkich!

Sonia wyprostowała się w pozycji kowbojki i ujeżdżała Jurija dopóki ten nie zaszczytował. Po finiszu Sonia też szczytowała zwalniając jednocześnie tempo aż do zatrzymania. Jeszcze wstrząsały nim paroksyzmy rozkoszy gdy pomyślał:

– „Ten kto tak to dopracował zasługuje na uznanie, chyba byłem głupi trwając w ascezie."

Sonia wyszeptała:

– Nareszcie! – to był mój pierwszy raz. Zrobiłeś ze mnie prawdziwą seks istotę – dziękuję – na zawsze to zapamiętam.

– To chodź jeszcze raz cię „poużywam" – zażartował.

– A ja myślałam, że po używaniu to teraz właśnie będziemy się kochać – pamiętasz swoje słowa?

– Przecież wiesz, że żartuję.

– Wiem.

Uprawiali seks na różne sposoby aż Jurij poczuł, że siły go opuszczają. Poprosił Sonię o przygotowanie obiadu a sam ubrał się i wyszedł na korytarz. Wywołał ze skayfona Iv:

– Ustal proszę jaki rodzaj powłoki ma nasza Sonia ale jej nie pytaj – bo to niespodzianka. Potem kup którąś z oglądanych przeze mnie seri kosmetyków dla botów.

– Już zabieram się do pracy – potwierdziła Iv.

W poniedziałek detektyw Alan jak zwykle z rana otworzył swoją ulubioną teczkę ze sprawą kradzieży materiału genetycznego Poli Negrity i wezwał Wita.

– Czy przyszła odpowiedź z Pro-X na moje pytanie czy w pokoju pana Lodowskiego był ktoś jeszcze?

– Tak, szefie ale nie będzie pan zadowolony!

– Tylko nie mów, że mieli awarię.

– Nie – co to to, nie, ale odmówili i proszą o przedstawienie nakazu prokuratora.

– Na tym etapie niestety nie widzę na to szans, ale… ustal z kim przyjaźni się pan Lodowski, no wiesz z kim jada lunch, prowadza się i takie tam.

– Te dane, akurat mam – bo przejawiam inicjatywę!

– Chyba nie chcesz podwyżki?

– To też szefie, pan jest jak zwykle domyślny i przenikliwy!

– No to dawaj.

– To niejaki Maks Skulski.

– Wit – przygotuj komplet materiałów na jego temat: gdzie mieszka, co robi, a zwłaszcza czy nie odwiedzał naszej słynnej gwiazdy kina! – Będę musiał go odwiedzić – na pewno się ucieszy!

W poniedziałek Maks jak co tydzień udał się do profesora na konsultacje. Cały czas w pracy pisał referat a rozmowy z profesorem bardzo mu w tym pomagały.

Przywitał się a profesor swoim zwyczajem zapytał go:

– Co nowego u ciebie Maks.

– Prace postępują, profesorze.

– A co u ciebie prywatnie?

– Poznałem interesującą dziewczynę.

– To znakomicie, a propos, Maks – przyjrzyj się kobiecym piersiom – profesor uśmiechnął się i kontynuował.

– Czy kobietom potrzebne są tak duże piersi, zwłaszcza, że po menopauzie one jeszcze się powiększają! Wydłużone piersi samic zwierząt i długie sutki są znacznie bardziej przyjazne z punktu widzenia ssącego dziecka niż krągłe piersi kobiet z małymi brodawkami sutkowymi. Dodatkowo

wyłącznie ludzie mają ukrytą owulację! Warto podkreślić też, że penis człowieka nie posiada kości a jego elastyczność daje większe pole popisu w łóżkowych manewrach.
Profesor znacząco spojrzał na Maksa.
Maks uśmiechnął się i odparł.

– Z przyjemnością panie profesorze, z przyjemnością! Dokonam obserwacji, i na tym nie poprzestanę.

– Znakomicie, Maks – tak trzymaj! – doradził profesor, spojrzał z pod krzaczastych brwi i kontynuował:

– Skoro jesteśmy przy tej tematyce – weźmy poród. Może błędem genetycznym albo kompromisem jest nienaturalnie duża głowa noworodka, która z wielkim trudem przechodzi przez kanał rodny matki. Poza tym noworodek jest bardzo długo (ponad rok) w ogóle nieprzystosowany do życia i całkowicie zdany na opiekę – co jest rzadkością w świecie zwierząt. Wystarczy przyjrzeć się niemowlętom jakże one są nieprzystosowane do życia – bezbronne, zdane na troskliwą opiekę przez długi okres czasu. Historycznie – zawsze mieliśmy nienaturalnie wysoką umieralność niemowląt co moim zdaniem zostało zrekompensowane wskutek inżynierii genetycznej przy powstaniu naszego gatunku, niebywałym mianowicie w świecie zwierząt nieustannym, permanentnym, wręcz obsesyjnym parzeniem się par, co miało zapewnić zwiększoną prokreację, żeby zrekompensować nieprzystosowanie a w konsekwencji podwyższoną umieralność – zaczął wywód Tymon.

– W świecie zwierząt jedynie karłowate szympansy Bonobo pieprzą się przy lada okazji, może właśnie to ich genotyp posłużył za matrycę do powstania ludzi? Współżycie innych zwierząt poza Bonobo zawsze prowadzi do prokreacji.

– Panie profesorze, moje doświadczenia w tym zakresie pokrywają się z pańskimi.
Roześmieli się obydwaj.

– A jeszcze całkiem na poważnie – to zagadką są dwieście dwadzieścia trzy geny całkowicie nie występujące w żadnym innym gatunku, poza ludźmi. Pomyśl o tym Maks – to więcej niż zastanawiające – dodał profesor.

– No i zagadek jest jeszcze więcej:

– Twój mózg to aż dziewięćdziesiąt procent wszystkich komórek tworzących cały organizm człowieka, do tego dysponuje siedmioma milionami genów – to najbardziej złożona struktura we wszechświecie, jaką znamy – wiedziałeś o tym?
Maks potrząsnął przecząco głową, a profesor kontynuował.

– Czy nie wydaje ci się dziwne, że od świata zwierząt dzieli nas intelektualna przepaść – jesteśmy nieporównanie bardziej od nich rozwinięci i brak jest jakiegokolwiek ogniwa pośredniego! Pies, który wydawało by się ma pewne symptomy inteligencji to i tak dzieli go od nas cywilizacyjna bariera nie do pokonania.

– Tak, to dziwne ale nie zastanawiałem się nad tym.
Maks z zaciekawieniem patrzył w stronę profesora a ten mówił dalej.

– Zacznijmy od tego, że dowodem może być nie dwudziesto cztero a dwudziesto pięciogodzinna doba – udowodniona została przy obserwacjach niewidomych. Ludzie niewidomi nieuzależnieni od obserwacji pory dnia, pozostawieni sobie samym żyją właśnie według biologicznego dwudziesto pięcio godzinowego rytmu dobowego. Idąc dalej: zwróć uwagę na brak przystosowania ludzi do słońca – brak owłosienia zabezpieczającego skórę przed słońcem, mrozem ale nawet przed zwykłym zimnem! Człowiek pozostawiony na słońcu umrze od oparzeń słonecznych w ciągu kilku godzin – to może być dowód na skojarzenie genotypu małp naczelnych z istotami przybyłymi z kosmosu żyjącymi w półmroku o nagich ciałach. Albo oczy ludzi – wyraźnie widać

białka a u zwierząt są one prawie niewidoczne. Zastanawiający jest też brak jest przystosowania układu trawiennego człowieka do spożywania na surowo większości roślin i zwierząt.
Podsumowując: człowiek wydaje się zaskakująco nieprzystosowany do życia na Ziemi – jest niesamowicie chorowity, szczególnie choroby kręgosłupa – ciągnął wywód profesor. Może to też dowód, że nasi genetyczni protoplaści żyli w warunkach mniejszej grawitacji. Maks, wystarczy wyjrzeć przez okno żeby zobaczyć starszych ludzi permnentnie chodzących w egzo szkieletach albo poruszających się z pomocą botów. Ci zasobniejsi jeżdżą autonomicznymi wózkami sterowanymi głosem – albo czymkolwiek.
Maks odruchowo spojrzał w stronę okna. Profesor dostrzegł to i uśmiech znowu zagościł na jego twarzy.

– Oh, Maks a wyobraź sobie, że ludzie być może pojawili się na planecie Ziemia wcale nie wskutek ewolucji, może jesteśmy jak wspomniałem produktem inżynierii genetycznej? Historycznie wygląda na to, że człowiek pojawił się na ziemi znikąd i stanął na szczycie łańcucha pokarmowego pozbawiony naturalnych wrogów. – Pomyśl o tym i wyciągnij wnioski.
Maks wyszedł ze Strefy-X ale w uszach miał ciągle niektóre stwierdzenia profesora.
Wracając do siebie spotkał na korytarzu Freda.

– Co tam robiłeś? Słyszałem, że segregujesz boty? – zapytał Fred.

– Można tak powiedzieć. – Wiesz odbyłem ciekawą rozmowę z profesorem Kowalskim. Słyszałeś o tym, że niewidomi pozostawieni samym sobie żyją według naturalnego biologicznego dwudziesto pięciogodzinnego rytmu dobowego?

– Nie, pierwsze słyszę.

– Tak ponoć jest, albo o nieprzystosowaniu ludzi do przetrwania.

– Akurat survivalem się zajmowałem – podchwycił Fred.

– Sztuka przetrwania człowieka bez zdobyczy cywilizacyjnych, no wiesz – bez narzędzi, broni i takich tam, sprowadza się do jednego: nie dać się zjeść i za wszelką ceną przetrzymać głodówkę na jaką jesteś skazany. Nic nie jesteś w stanie upolować gołymi rękami. Nie dasz rady nawet wejść na drzewo żeby pozrywać owoce – w odróżnieniu od małpy. Mówię oczywiście o wysokich drzewach dżungli. Złapanie ryb we więcierz to czysta strata czasu. Skutecznie możesz jedynie zbierać małże o ile je znajdziesz, albo padlinę jak na nią przypadkiem wdepniesz. Może też ci się udać jakimś cudem pożywić resztkami pozostałymi po uczcie drapieżników ale one czasem wracają i możesz sam stać się z łatwością ich deserem. Przepraszam cię Maks ale muszę jeszcze wpaść do Jurija.

– A co się stało?

– Zepsuł mu się bot – odpowiedział Fred.

– „Biedak zdewastował swoją seks lalę, pewnie po tym jak zdobyłem Megan.” – pomyślał Maks i zapytał:

– Znasz szczegóły?

– Nie, ale awaria była poważna, bot całkiem sfiksował, pomogłem mu odzyskać część pamięci.

– Kurcze! A co będzie jak mój zwariuje?

– Tanie rzeczy się zdarzają i wcale nie są odosobnione – zwłaszcza u prototypów, Maks.

– Co do fiksowania to pamiętasz kilka dni temu targnął się na swoje życie niejaki Aleksander Sas, słyszałem, że leczył się w naszej klinice i to u twojego profesora, zapytaj go o to.

– Na pewno nie omieszkam!
Pożegnali się a zaniepokojony słowami Freda Maks wywołał za pośrednictwem Reda swojego bota.

– Rob, co słychać?

– Pracuję proszę pana.

– Jak idzie?

– Pomyślnie.

– Nie zepsujesz się?

– Nie, dodatkowo ustawicznie monitoruję swoje obwody.

– Daj dyspozycję Gamoniowi niech przygotuje wykwintną kolację dla dwóch osób. Będzie u mnie panna Megan.

– Oczywiście, proszę pana, dopilnuję.

Fred tymczasem udał się do pokoju Jurija.

– Cześć stary! – przywitał go od progu. Jak tam bot – sprawny, użyłeś go wreszcie?

– O tak! Miałeś rację – było super.

– No, widzę, że wreszcie podszedłeś do sprawy na poważnie – gratuluję. Naucz ją paru sztuczek a będziesz miał jak w raju. Kiedy chcesz, jak chcesz i ile chcesz! Jak tam biologiczna cipka? – Opowiedz, proszę – zasypywał go pytaniami.

– Wiesz Fred, trudno mi o dokładne porównanie bo od dłuższego czasu z kobietami to u mnie posucha, ale jedno mogę ci powiedzieć: było bosko, może nawet lepiej niż z prawdziwą – miałeś rację.

– Cieszę, się! Wgrałem jej pamięć jak chciałeś, chociaż powiem ci, że ja wolę „słodkie idiotki" – taką miałeś na początku – ja swojej od czasu do czasu kasuję pamięć, zmieniam imię i takie tam.

– Pewnie mojej dałem za dużo swobody i sfiksowała, jak to właściwie jest? – zapytał Jurij.

– Historycznie boty autonomiczne – bo takie mamy, miały zbyt mało pamieci operacyjnej i były po prostu głupie. Teraz możliwości techniczne są o wiele większe – dlatego sztucznie ograniczamy ich możliwości, żeby mówiąc lapidarnie nie przerastały nas intelektualnie, ale od pewnego czasu jest inny trend: luzowanie możliwości botów – czyli – dajemy im więcej rozumu, ale oparty jest on jakby na szkielecie odpowiednich zachowań – to taka kindersztuba bota. Tak to z grubsza wygląda – objaśnił Fred.

– Obserwuj swoją. Na twoim miejscu cofnął bym ją nieco w samorozwoju do jeszcze wcześniejszego okresu.

– Na razie jest w porządku, jakby coś dam ci znać – jeszcze raz wielkie dzięki, Fred.

– Drobnostka – możesz na mnie liczyć.

Maks zaniepokojony możliwością awarii Roba po powrocie do domu, natychmiast udał się do piwnicy w jego poszukiwaniu.

– Podaj mi jakie jest prawdopodobieństwo, że ulegniesz awarii?

– 0,18 % jeśli nie podejmuję działań ekstremalnych i 7,5% przy tychże – referował Rob.

– A jakie są symptomy awarii i jakie spoczywają na mnie obowiązki, zwłaszcza chodzi mi o twoje giełdowe poczynania – co ja miałbym robić?

– Proszę się nie martwić, jeśli ulegnę awarii to wyłączę się samoczynnie, znajdzie mnie pan w pozycji transportowej, tu z ekranowanej piwnicy nie wyjdzie sygnał do centrali dlatego pana centrum obliczeniowe jest bezpieczne. Jeśli będę na zewnątrz to serwis zapyta kiedy mogą mnie odebrać w pana obecności. Nie ma powodu do obaw. Centrum nie wymaga pana ingerencji – operacje będą się toczyły do mojego powrotu. Proszę tylko zaznaczyć aby wczytali mi ostatnią zapisaną operacyjną kopię – wtedy będę mógł podjąć przerwane działania dokładnie w tym samym miejscu. Wszystkie swoje działania archiwizuję i szyfruję po naprawie wczytam je z nośnika.

– Znakomicie Rob, widzę, że mogę spać spokojnie. Miałem trochę wydatków – jakie masz prognozy zysków?

– Mam dobre wieści – ma pan nowe środki na koncie – sześćdziesiąt tysięcy jednostek.

– Rewelacja – właśnie mam pewne plany. A jakie jest prawdopodobieństwo poniesienia strat?

– Pomijanie małe – odpowiedział Rob i dodał: – mam pewną sugestię: – Czy mógłbym wydzierżawić zwykłego bota do prac w ogrodzie?

– Chcesz mieć mniej obowiązków, jestem za, ale zdecydowanie wolę zatrudnienie człowieka.

– Praca człowieka nie jest opodatkowana, w odróżnieniu od bota – podkreślił Maks.

– Oczywiście ma pan rację ale pozostaje kwestia wydajności, spektrum umiejętności a nawet zasobu wiedzy, poza tym boty nie wymagają urlopów, świątecznego odpoczynku i nie chorują – próbował oponować Rob. Z wyspecjalizowanego bota miałby pan zancznie większy pożytek.

– Zatrudnij człowieka – uciął Maks.

– Oczywiście proszę pana.

Maks wolał człowieka z jego wszystkimi mankamentami bo pomyślał, że człowiek będzie miał baczenie na boty, poza tym znudziły go te suche rozmowy z Robem.

Ledwo wyszedł z piwnicy gdy zadzwonił dzwonek przy furtce. Przed furtką stał niewysoki łysiejący mężczyzna, przy tuszy, co go wyróżniało – to niedbały ubiór.

– Detektyw Alan Berg – zakomunikował, podnosząc do góry identyfikator. – Czy pan Maks Skulski?

Maksa zmroził ten anons. Ale opanował emocje i zdecydowanym głosem odpowiedział:

– Tak to ja, czym mogę służyć?

– Mogę wejść, mam do pana parę pytań.

– Zapraszam – Maks otworzył furtkę i wpuścił detektywa.

Nieco jowialny wyraz twarzy detektywa kontrastował z przenikliwym spojrzeniem pary małych oczu.

– Panie Skulski, czy pan jest fanem gwiazdy zarania kina – Poli Negrity?

– Oczywiście, panie detektywie.

– Może pan się do mnie zwracać: Alan – odpowiedział detektyw i uśmiechnął się.

– Proszę też mi mówić po imieniu – Maks. Uścisnęli sobie ręce.

– Babcia mi wiele opowiadała o Poli, obiecałem, że będę odwiedzał jej grób – zmyślał na poczekaniu Maks.

– I co, często ją pan odwiedza? – drążył Alan.

– Byłem ostatnio…

– Tak, mamy to udokumentowane, ile razy pan ją odwiedził – ostatnio? – Przerwał mu Alan i wnikliwie popatrzył świdrującym wzrokiem, czekając na odpowiedź.

– Jeden raz.

– Powiedział pan: jeden – niemożliwe, przecież był pan dwukrotnie.

– Absolutnie, nie – tylko jeden raz.

– Powiada pan: jeden raz?

– Dlaczego pytasz o to Alan? – przeszedł do ataku Maks.

– Tak się złożyło, że po twojej wizycie ktoś zbezcześcił grób i pobrał próbki DNA zmarłej Poli. Czyż to nie smutne? – zapytał Alan w oczekiwaniu na reakcję Maksa.

– Tak, to niesłychane! – odparował Maks.

– Spodziewałem się, że jako uczciwy człowiek potępisz takie działania.

– A czy może, znasz Maks niejakiego Jurija Lodowskiego?

Po ciele Maksa przewaliła się fala gorąca.

– Tak – to mój kolega z pracy.

– On też jest fanem Poli Negrity?

– Nic mi o tym… nie wiadomo.

Alan zdawał sobie sprawę, że nie ma twardych dowodów ale doświadczenie podpowiadało mu że wcześniej czy później podejrzany skłonny jest zrobić jakiś błąd a on go wykorzysta – to tylko kwestia czasu.

– Pan Lodowski kilka dni przed zdarzeniem przeglądał informacje o naszej gwieździe. Potem ty Maks pojechałeś do niej w odwiedziny a następnie dokonano czynu przestępczego – takie są fakty.

– Nic o tym nie wiem.

– Oczywiście: – „absolutnie”? – zacytował Maksa Alan.

– Masz stuprocentową rację, Alan!

– Powiem ci jedno Maks: Może tak, może nie – pamiętaj – mam cię na oku i dalej będę miał – Maks! Do zobaczenia wkrótce!

Pożegnał Maksa i wyszedł do autobota. W pojeździe skontaktował się od razu z Witem.

– Mamy Robin Hooda! – skurwiel, bezczelnie kłamie, wezwij cyber specjalistę niech zbada przyczyny braku zapisów z kamer, awarii pieprzonych rejestratorów reklam i to w trybie pilnym.

– Robi szefie – czy to ten Skulski?

– Właśnie on jest naszym Robin Hoodem i zarazem hieną cmentarną w jednej osobie!

Maks potrzebował trochę czasu, żeby ochłonąć po wizycie detektywa.

– „Dam radę – jakby nawet coś ten skunks wygrzebał wynajmę adwokatów, niech go utopią w lawinie zażaleń”.

Wrócił do domu i dla polepszenia samopoczucia kupił medyczną kapsułę diagnostyczno – rehabilitacyjną wraz z zestawem medykamentów a dla Megan ponownie zamówił kwiaty – oczywiście z natychmiastową dostawą.

Wkrótce wylądował dron z kwiatami, Maks nie mógł doczekać się Megan. Wreszcie dostrzegł ją, wychodziła z autobota z małą walizeczką.

Wybiegł jej na spotkanie.

– Postanowiłaś nie porzucić mnie po pierwszym razie?

– Maks chcę żebyś wiedział – to jawne odstępstwo od moich zasad: jeden raz i następny – czyż nie tak postępują prawdziwi macho? – podjęła żart Megan.

– Kocham cię. Jesteś najlepszym co spotkało mnie w życiu! – powiedział Maks, podał bukiet i pocałował dziewczynę.

Megan odwzajemniła pocałunek i chwilę trwali w uścisku.

– Zasmucasz mnie tą małą walizeczką, sygnalizuje twój krótki pobyt wu mnie. Myślałem, że będą kufry i ciocie – walizy.

– Nie jestem pewna, czy będziesz się dobrze sprawował?

– Czy od razu mam ci to udowodnić? – zapytał przyciągając jej biodra do swoich.

– Oszczędzaj siły – dzisiaj będę wymagająca – roześmiała się Megan i oswobodziła się z objęcia.

Maks wziął walizeczkę i wskazał na drzwi:

– Kolacja czeka.

Rankiem Maks obudził się niewyspany ale szczęśliwy. Zjadł pospiesznie śniadanie i pojechał do pracy.

Zastanawiał się jak o tym wszystkim spróbować powiedzieć Jurijowi.

Nadeszła pora lunchu. Maks czekał na Jurija na korytarzu.

– Cześć Jurij – co tam u ciebie? – Słyszałem, od Freda, że twój bot miał awarię.

– Tak, przestała reagować na bodźce, przeszła do pozycji transportowej i tak już pozostała.

– To smutne… jak ci to powiedzieć? Przyjacielu – wiem, że Megan jest ci nie obojętna ale tym razem jak została u mnie zostaliśmy parą.

– Spodziewałem się tego – trudno, świat toczy się dalej.

Maks chwycił kolegę w objęcia i chwilę stali, po czym weszli na stołówkę.

Po lunchu Maks postanowił odwiedzić profesora – nurtowała go sprawa Sasa. Zapytał Zarę o możliwość spotkania. Zara zaprosiła go na czternastą.

Dziesięć minut wcześniej Maks ruszył w stronę Strefy-X, przeszedł całą procedurę wejścia i znalazł się w korytarzu żeby zapukać do drzwi profesora. Znowu ktoś protestował przed korporacją, wyjrzał przez okno tym razem protestował ruch z transparentami: „Zatrzymać sztuczną inteligencję", „Precz z SI". Zobaczył też inne: „Stop digitalizacji", „Tylko analogowe maszyny".

Zapukał do gabinetu, profesor mu otworzył, odczytał jego pytające spojrzenie i skomentował:

– Też to widziałem. Moim zdaniem nikt nie zatrzyma postępu jaki dokonuje się teraz, wchodzimy być może w decydującą fazę przemian.

– Co pan ma na myśli?

– Transhumanizm jest nie do zatrzymania. Powiedz mi Maks do czego zawsze dążył człowiek?

– Do nieśmiertelności, panie profesorze!

– No właśnie, a teraz pojawiły się ku temu realne możliwości.

– Ma pan na myśli klonowanie?

– Nie Maks, klonowanie według mnie to zaledwie pewien element drogi i to niezbyt odpowiedni – namiastka, żeby nie powiedzieć ślepy zaułek. Załóżmy, że masz klona i co dalej – przecież on nie podejmie twojej drogi życiowej, nie ma twoich doświadczeń ani wiedzy – jak zatem ma stać się tobą? – Aktualnie realizujemy program dla ludzi z zespołem Downa, badamy możliwości kopiowania umysłu do nośnika, najpierw przeprowadzamy obróbkę pozyskanej kopii polegającą na kasowaniu niepożądanych obszarów świadomości a potem wczytujemy nową już zmodyfikowaną świadomość na miejsce tej skasowanej.

– Właśnie, chciałem zapytać profesorze: – czy ten samobójca Sas – był leczony u nas?

– Tak, Aleksander to dziecko wpływowego biznesmena – obarczone niestety zespołem Downa. Trafił do naszej kliniki późno bo w wieku trzydziestu lat. Musieliśmy zapisać jego wspomnienia począwszy od dzieciństwa, na marginesie mówiąc nie kopiują się one zbyt dokładnie. Na to trzeba by mieć wcześniej wszczepiony moduł rejestracji i to pod warunkiem, że działałby on przez dłuższy czas.

Przenieśliśmy zapis pamięci na zewnętrzny nośnik a w mózgu ją skasowaliśmy, potem wszczepiliśmy mu moduł rozszerzenia pamięci, nawiasem mówiąc to ten o którym ty myślisz, wraz z modułem sprzęgającym z mózgiem i zaimplementowaliśmy wspomnienia, żeby nie był ich pozbawiony. Operacja powiodła się w stu procentach. Pan Aleksander został znanym filantropem i wspomagał osoby z Downem, również naszą klinikę – to wielka strata. – Dzięki jego pieniądzom uruchomiliśmy w Pro-X ogólnodostępną klinikę leczenia zaburzeń osobowości.

– Panie profesorze, ale przecież transfer osobowości do mózgu człowieka poza podobnymi przypadkami jak z zespołem Downa jest prawnie zabroniony.

– Oczywiście, na dzień dzisiejszy – tak. To co teraz jest zabronione, jak transfer świadomości do ciała, być może wkrótce będzie dozwolone! – Nie można zatrzymać postępu. Ludzie zapłacą miliony za odzyskanie młodego ciała na przykład sklonowanego albo bionicznego i zachowania starej świadomości.

Od czasu eksperymentu z synem Sasa znacznie powiększyły się nasze możliwości kopiowania świadomości, teraz możliwe są transfery do ciał, powłok bionicznych bądź nawet botów. One otworzą ludzkości drzwi ku nieśmiertelności.

– A co ze sztuczną inteligencją, przeciwko której demonstrują aktywiści?

– Dotknąłeś istotnego problemu, dopiero połączenie naszej ułomnej inteligencji ze sztuczną pozbawioną ograniczeń da nową jakość. Ale o tym akurat nie mogę ci na tym etapie wiele powiedzieć.

Maks podchwycił:

– Zdaję sobie sprawę, że ktoś z takimi możliwościami przerastałaby o wiele poziomów zwykłych ludzi, kim mógłby zostać?

– No właśnie kim? – to dobre pytanie. Pewnie już znalazłeś wiele odpowiedzi – podkreślił profesor i uniósł brwi wnikliwie przyglądając się Maksowi swoimi wyłupiastymi oczami.

– A jak bardzo moduł rozszerzenia pamięci naprawdę ją powiększa?

– No nie jest to jeszcze pamięć absolutna, którą są obdarzeni bardzo, bardzo nieliczni ludzie ale blisko niej i cały czas się powiększa. Słyszałeś Maks o pamięci absolutnej?

– Niezupełnie, panie profesorze.

– To hiperpamięć autobiograficzna – ludzie nią obdarzeni pamiętają nawet najbardziej banalne szczegóły ze swojego życia, na przykład: co jedli kilkanaście lat temu na kolację i w co byli w tym dniu ubrani, ale są to jak wspominałem jednostki na miliony populacji!

– Chciałbym, kupić ten moduł – zdecydował Maks.

– Dobra decyzja, młody przyjacielu, dam ci maksymalną zniżkę na Cerebrum, zgłosisz się jak zwykle do Mirona.

– Mam jeszcze jedno pytanie: czy to jest bezpieczne?

– Bezpieczeństwo jest zapewnione wielostopniową strukturą i procedurami. Ponadto, sztuczna inteligencja wcale nie opuszcza naszego działu, jest też pozbawiona kontaktu ze światem zewnętrznym Netu i Botnetu. Pracuje niezwykle efektywnie i całkowicie inaczej niż ludzka, zaskakuje i zadziwia swoimi rozwiązaniami. Połączenie sztucznej inteligencji z człowiekiem być może da nową jakość rozszerzonej inteligencji.

Maks pomyślał:

– „Możliwe, że sama SI nie jest niebezpieczna ale manipulacje takich osób jak Tymon mogą przeobrazić ją w coś niezwykle groźnego.”

Profesor spojrzał na zamyślonego Maksa i dodał:

– Wracając do twojego zadania – masz jakieś przemyślenia?

– Oczywiście – ludzie mogą stanowić załogę statku Misji tylko we wstępnej fazie, w miarę upływu czasu trzeba będzie kopiować ich umysły i zapisać na nośnikach na długi czas podróży. W razie potrzeby zapis pamięci zostanie przeniesiony do powłok bionicznych botów gdzie dodatkowo otrzyma rozszerzenia. Postaram się dobrać jak najbardziej odpowiednie boty do tego celu.

– Doskonale Maks – za miesiąc czekam na referat w tej sprawie, który zdecyduje o twojej przyszłości.

– Nie zawiodę pana, profesorze!

Maks już wychodził, gdy odwrócił się i zapytał:

– Mam dziwne uczucie, że ktoś nas obserwuje – jakby czytał mi z ruchu warg – powiedział Maks i rozejrzał się po pokoju.

W jednym z rogów dostrzegł niewielką kamerę i wskazał na nią ręką.

– A to?

– Nagrania z naszych kamer są jedynie archiwizowane, ani ludzie ani boty nie mają dostępu do obrazów z kamer – przecież jesteśmy w Strefie-X, Maks – uspokajał go profesor.

Maks wrócił do siebie i uzupełniał materiały do referatu.

## Rozdział 10

Jurij po powrocie zastał Sonię siedzącą przy stole, na którym stała przesyłka.

– Właśnie odebrałam paczkę.

– Ciekawe co się w niej może się znajdować – jak myślisz Soniu?

– Mam pewne przypuszczenia, Jurij ale zachowam je dla siebie – odpowiedziała dyplomatycznie.

– Rozpakuj – zobaczmy czy się sprawdzą.

Sonia, rozpakowywała zaciekawiona, ale – bez drżenia rąk.

– „Ach te boty z SI" – pomyślał Jurij.

– To kosmetyki, są cienie i lakiery, podkłady i kremy – tyle pieniędzy wydałeś!?

– Czyżbyś nie zasługiwała na nie?

– Nie wiem, jak ci dziękować! Może masz jakieś fantazje, które mogłabym spełnić?

– Zobaczymy – odpowiedział wymijająco – najpierw trochę się upiększ.

Jurij wyrzucał sobie trochę słabość do Soni:

– „Przecież to tylko bot – ona imituje uczucia zgodnie z oprogramowaniem."

Sonia zajęła się malowaniem bo jak stwierdziła kiedyś: – „umie to robić". Jurij patrzył z przyjemnością jak powstaje nowy – barwniejszy obraz Soni.

–„Trochę przyjemności też nie zaszkodzi pomyślał – ciekawe czym mnie zaskoczy?"

Sonia skończyła malowanie, spojrzała na Jurija i poszła przezornie do łazienki. Wróciła podeszła od tyłu i zasłoniła mu oczy. Jurij ujął jej dłonie obrócił ją i postawił przed sobą. Była w staniku i majteczkach.

– „Mimo wszystko seksownie jest ją rozbierać" – pomyślał Jurij.

– Kochany – na co masz ochotę? – zapytała przewrotnie.

– Poproszę o coś francuskiego – panno Soniu!

Sonia podjęła zabawę, zaczęła od francuskiego pocałunku w usta a potem całując go po szyi, ramionach i torsie schodziła coraz niżej, jednocześnie odpinała mu pasek i ściągała spodnie. Jurij ją delikatnie odsunął i powiedział:

– Ja też muszę do łazienki.

– Nie musisz, mnie nic nie przeszkadza – odpowiedziała patrząc mu w oczy.

– Ale to się kłóci z moją estetyką Soniu.

– Rozumiem cię Jurij - odpowiedziała i wypuściła go z objęć.

Jurij wrócił a Sonia przystąpiła do pieszczot doprowadzając go najpierw do wzwodu a później do orgazmu. Jurij poszedł znowu do łazienki uświadamiając sobie jak dobrze zrobił kupując lepszej jakości kosmetyki:

– „Przecież to wszystko na mnie przechodzi" – pomyślał – zmywając z członka szminkę.

Tymczasem Red komunikował poprzez skayfon Maksowi:

– Na koncie pojawił się wpływ trzydziestu tysięcy nowych jednostek.

– „Znakomicie" – pomyślał Maks i zszedł do Roba.

– Właśnie przelałem nowo pozyskane środki – oświadczył Rob jak tylko zobaczył nadchodzącego Maksa.

– Bardzo dobrze – mam dla ciebie pewne zadania. – Postanowiłem zatrudnić dodatkowy personel złożony z ludzi, uzgodniliśmy już ogrodnika, ale będę potrzebował też kucharza i dodatkowo sprzątającego bota. Ty Rob będziesz nadzorował ich prace jako majordomus.

– Ogrodnik przyjdzie dzisiaj na spotkanie – czy zechce pan rozmówić się z nim?

– Tak ale jeśli ty wstępnie go zarekomendujesz. Nie szukamy najtańszego – tylko odpowiedniego – pamiętaj.

– Zrozumiałem. Mam jeszcze jedną informację dla pana: właśnie dotarła kapsuła diagnostyczna – gdzie ją postawić?

– Postawmy na górze w pokoju gościnnym.

– Przekażę ekipie instalatorów – odpowiedział Rob.

W tym momencie wróciła do domu Megan. Maks ucałował ją zaraz po wejściu.

– Co to za ekipa? – zapytała.

– To instalatorzy, kupiłem kapsułę diagnostyczną, jak źle się poczujemy – pomoże nam. Poza tym możemy używać jej profilaktycznie: poprzez przebywanie w kontrolowanej atmosferze namnaża komórki macierzyste i likwiduje skutki oksydantów. – To jak najbardziej coś dla ciebie Megan!

– Słyszałam od klientów  tych kabinach. Dobrze, że ją kupiłeś - droga?

– Warta swoich pieniędzy, poza tym postanowiłem zatrudnić ludzi: kucharza i ogrodnika. Wolisz kucharza czy kucharkę?

– Jasne, że kucharkę, wystarczy, że tu kręcą się same zmaskulizowane osobniki: twój kucharz – Gamoń, ten zasadniczy Rob, dodatkowo, ma być, jak słyszę ogrodnik no i ich pracodawca Maks z jego wojownikiem – droczyła się Megan. – A na poważnie, co z kosztami –  pracownicy są wymagający i ten zakup kapsuły?

– Tak, kochanie – mam środki – interesy idą znakomicie.

– Te giełdowe? Pamiętaj po okresie hossy zawsze przychodzi bessa.

– Nie martw się na zapas. Niech będzie w takim razie kucharka, może masz kogoś – przecież organizujesz różne przyjęcia i imprezy?

– Dobrze, spróbuję znaleźć odpowiednią osobę. Będę z nią układać zdrowe jadłospisy – przypieczętowała Megan.

– Jak sama widzisz, powinnaś do mnie ostatecznie się przeprowadzić – chyba, że wolisz zamieszkać ze mną w jakimś nowym strzeżonym apartamencie w centrum?

– Nie Maks – tu jest przytulnie, tu spędziłeś dzieciństwo, poza tym ten dom ma duszę – podkreśliła. – Co do przeprowadzki to jestem na tak.

Maks pochwycił ją w objęcia, uniósł i obrócił się z nią dookoła.

– Cudownie – musimy to uczcić.

Zjedli kolację przyrządzoną przez Gamonia - być może jedną z jego ostatnich. Megan piła wino a Maks wódkę.

– Weźniemy coś?

– A co?

– No wiesz – coś poprawiającego nastrój.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, Maks?

Maks przy braku zdecydowanego sprzeciwu postanowił jednak zamówić coś ekstra i skontaktował się z ochroniarzem z restauracji. Megan nie była tym zachwycona. Maks postanowił skierować rozmowę  na inne tory.

–  Słyszałaś o klinikach planowania potomstwa?

Ta sfera akurat żywo ją interesowała i Megan ożywiła się.

– Tak – a dlaczego pytasz?

Takiej reakcji właśnie Maks oczekiwał.

– W takich klinikach można zaplanować płeć dziecka, cechy zewnętrzne – nasze dzieci powinny mieć koniecznie twoje oczy – nie uważasz?

– Och ty głuptasie – roześmiała się Megan.

– Można też ulepszać kod DNA.

– Słyszałam o tym ale to nielegalne praktyki – to podziemie genetyczne.

– Może nie legalne ale wtedy dzieci będą miały większe szanse zająć eksponowane stanowiska w społeczeństwie i więcej osiągnąć w życiu.

– Tak robi większość bogaczy a ostatnio słyszałem od profesora w firmie, że wszczepiane moduły rozszerzeń pamięci będą dodatkowo implementowane sztuczną inteligencją – to dopiero da początek nowej generacji ludzi. Sam myślę o wszczepieniu modułu rozszerzenia pamięci u nas w firmie ale bez SI.

– Maks – to brzmi jak produkcja nadludzi – nie wydaje ci się?

– Myślę, że ci którzy się na to zdecydują osiągną sukces i to niewyobrażalny a reszta poniesie spektakularną klęskę – takie czasy – Megan ja wiem, że to są trudne wybory.

– Muszę to przemyśleć, dobrze, że rozmawiamy o dzieciach – pozytywnie mnie zaskakujesz.

– To może przejdziemy do działań w tym zakresie?

Podszedł do Megan i pocałował ją.

– Tobie jedno w głowie.

Wszedł Rob i wywołał Maksa po odbiór przesyłki – przed furtką stał ochroniarz z restauracji.

– A to ty Stefan. Szybko się uwinąłeś!

– Poza zamówieniem mam coś ekstra dodatkowo, dla pana – dodał Stefan.

– A jak to brać? – zapytał Maks.

– Normalnie, trzeba połknąć, ale daje kopa! – uśmiechnął się Stefan. Niech pan spróbuje – to gratis.

Maks zapłacił mu podając kod i odebrał zawiniątko.

– Zawsze do usług – podkreślił Stefan i pożegnali się.

Wrócił do Megan – w pudełeczku były dwie pastylki i mała fiolkę, z której wyjął cienkie płatki.

– Bierz? – zaproponował.

– Nie, dziękuję – nie wiem czy to dobry pomysł… – łamała się Megan.

Maks włożył płatek pod język, chwilę poczekał i popił wódką.

Dalej – namawiał Megan:

– Spróbuj, chociaż trochę, to nic takiego, ręczę.

Megan popatrzyła i zapytała:

– No nie wiem Maks, może tak a może nie?

– Dla ciebie wszystko! – i podał Megan fiolkę.

Megan ostrożnie wyjęła, postanowiła tylko spróbować, ostrożnie położyła na języku i zanim płatek się rozpuścił wypluła go.

– A może tego spróbujesz – dostałem gratis.

– Nie Maks – zostanę przy winie. Ty też powinieneś – Megan patrzyła na niego z pewnym niepokojem.

W nocy obudził Maksa dotkliwy ból głowy. Wstał ostrożnie, żeby nie zbudzić Megan i udał się do nowej kapsuły. Po drodze napił się wody – strasznie go suszyło. Podszedł do urządzenia.

– Nazywasz się jakoś?

– Czy mam podać swój numer identyfikacyjny?

– Nie, dziękuję czy podoba ci się jakieś imię żeńskie?

– Każde, proszę pana.

– No tak… – będziesz Brita.

– Jestem Brita – przedstawiła się kapsuła. Czy chce się pan poddać badaniu?

– Jak najbardziej.

– Czy ma pan jakieś dolegliwości?

– Tak, okropny ból głowy.

– Proszę rozebrać się i położyć – zakomunikowała Brita.

Wieko zamknęło się, natychmiast było podawane świeże powietrze a przynajmniej tak mu się wydawało. Jednocześnie oplątały go czujniki które przywarły do ciała a jeden zatrzymał się przed ustami. Po chwili na pokrywie pokazały się wyniki podstawowych pomiarów: temperatury ciała, ciśnienia tętniczego, rytm serca, zawartość cukrów itp.

– Stwierdzam niekorzystne zmiany w elektrolitach w pańskim organizmie zwłaszcza zaburzeniom uległy jony magnezu, potasu i sodu a także zbyt wysoką zawartość kilku różnych toksyn w organizmie, czy chce pan poddać się zabiegowi detoksykacji?

– A na czym to będzie polegać?

– Dokonam iniekcji i uzupełnię elektrolity do właściwych poziomów. Dodatkowo zawartość tlenu w komorze zostanie podwyższona do czterdziestu procent a dwutlenku węgla do trzech. Następnie wprowadzę wodór cząsteczkowy o zawartości do pół procenta.

– Wyrażam zgodę.

Już po kilku chwilach Maks poczuł ulgę.

– „Muszę namówić Megan – niech korzysta – wystarczy, że sparuje z Britą te swoje sensory dla napojów i potraw” – postanowił.

– Proponuję relaks przy muzyce i pejzażach?

– Na dzisiaj wystarczy – dziękuję Brita.

Maks po sesji w kapsule, poczuł się znakomicie ale postanowił, że zostanie w domu i będzie pracował zdalnie i dodatkowo przyjmie nowych ludzi do pracy czyli ogrodnika i kucharkę. Zjadł razem z Megan śniadanie po którym dziewczyna spiesznie pojechała do miasta w sprawach swoich klientów – Maks został sam.

Kandydat na ogrodnika pojawił się już przed południem.

– Jestem Ed – przedstawił się.

Był w średnim wieku, szczupły, wysoki i ciemnowłosy.

– Proszę niech pan coś powie o sobie – zachęcił go Maks.

– Ostatnio prowadziłem ogród znanego biznesmena pana Munka. Pewnie pan o nim słyszał?

Maks nie słyszał ale zdawał sobie sprawę, że ludzi do pracy najmują bogacze – bo to splendor a cała reszta bazuje na botach. Szybko ustalił, że oczekiwania płacowe Eda nie są przesadzone i postanowił go zatrudnić.

– Mam tu bota – Roba, jest moim ochroniarzem i majordomusem, powie ci Ed co masz do zrobienia w ogrodzie.

– Dobrze, panie Maks – odparł Ed.

– Mam, jeszcze jedną prośbę jakby Rob uległ awarii – no wiesz – zepsuł się, natychmiast mnie powiadom i zanim nie wrócę nie wydawaj bota serwisowi.

– Jak najbardziej – potwierdził Ed.

Z kucharką, przysłaną przez Megan – Sylwią poszło jeszcze łatwiej, bo miała referencje.

Maks wezwał Roba.

– Czy naszego Gamonia można przeprogramować na sprzątacza? – zapytał.

– Tak ale jego możliwości choćby ze względu na przestarzałą mobilność są znacznie ograniczone – proszę pana.

– Dobrze, kucharka będzie pracowała w dzień a Gamoń będzie ją zastępował podczas jej nieobecności.

– Wydzierżaw nowego bota sprzątającego – oczywiście z firmy.

– Tak jest, już się zabieram – transakcję sygnuję pańskim podpisem.

– Tak wyślij go i pamiętaj żeby negocjować cenę i okres najmu.

Tymczasem niespodziewanie Red zakomunikował, że detektyw Alan przysłał wezwanie do podania się badaniu na prawdomówność. – To był prawdziwy problem, który tego dnia go spotkał. Maks postanowił przeciwdziałać: – skontaktował się z prawnikiem i zlecił mu złożenie wniosku o oddalenie badania a także pozwu o nękanie.

– „Nawet jak nic z tego nie wyjdzie to i tak opóźnię jego działania a to już zaczątek sukcesu." – pomyślał.

Następnego dnia Maks wcześniej niż zwykle pojechał do Pro-X przed pracą odwiedził doktora Mirona.

– Dzień dobry doktorze! Ma pan chwilę?

– O! Maks, dobrze, że wpadłeś – świetnie się składa – akurat mam.

– Profesor obiecał mi duży rabat na Cerebrum – wie coś pan o tym.

– Na dzień dzisiejszy nie, ale jak powiedział to na pewno dotrzyma słowa – odpowiedział Miron. – A jak tam moduły – wszystko gra?

– O, tak ale ma pewne pytanie – właściwie to kolega mnie dopytywał o moduł umożliwiający przejście testów prawdomówności – wie coś pan na ten temat?

– Tak, słyszałem od kolegów po fachu, że są takie, ale ja nie mam do nich dostępu są zarezerwowane dla zastosowań wojskowych, a konkretnie – szpiegowskich.

– „To gorzej" – pomyślał Maks.

– Ale powiem ci jedno one współpracują z Cerebrum.

– Tak, powiem koledze, że Cerebrum jest punktem wyjścia, dziękuję – skłamał Maks i pożegnał Mirona.

Wracając ze strefy spotkał Jurija.

– Co u ciebie? - zapytał.

– Mam dużo pracy, wizualizuję nietypowe boty.

– Pewnie do tej całej Misji Galaktycznej?

– Wpadniesz do mnie po pracy?

– A, Megan? – napomknął Jurij.

– Mówiła, że wróci bardzo późno – ma te swoje eventy. – To do wieczora Jurij, bądź koło szóstej.

Maks wrócił do domu w ogrodzie uwijał się Ed.

– Jak tam postępy?

– Do przodu, ogród jest w możliwym stanie, chciałem zapytać – jakie ma pan plany?

– Co za plany? – odparował nieco zaskoczony Maks.

– Plany odnośnie ogrodu – jego stylu, zmian?

– To przybliży najlepiej panna Megan, która ze mną mieszka, ja nie mam specjalnych życzeń.

– Rozumiem – mam małą prośbę: – Czy ten Rob mógłby rzadziej sprawdzać co i jak ja robię – trochę mnie to deprymuje, proszę pana.

– Dobrze, porozmawiam z nim.

Maks wszedł do domu i zjadł obiad przygotowany przez Gamonia.

– „Ciekawe jak sobie poradzi Sylwia?" – pomyślał.

Wkrótce zadzwonił dzwonek do furtki i Maks poszedł otworzyć i przywitać przyjaciela.

– To dla ciebie – powiedział Jurij wręczając elegancko zapakowaną butelkę.

– Wiem, że lubisz – wskazał na butelkę – Chciałem, chociaż tak podziękować ci za wycieczki, no wiesz – trochę mi głupio, że stawiasz. Poza tym jest okazja – dostałem stały angaż!

– Super – nawet nie wiesz jak się cieszę i gratuluję. Co do podziękowania – to miłe ale ja pamiętam ile ty dla mnie zrobiłeś i ile robisz.

Uściskali się serdecznie a Jurij zapytał.

– Jest może Megan?

– Nie Jurij, przecież ci mówiłem.

– No, tak tylko zapytałem – westchnął.

– Jurij – wiem co niej czułeś, trochę mi głupio, że tak się ułożyło…

– Daję radę, życie toczy się dalej, przecież nie ma tu niczyjej winy – tak wyszło – skwitował Jurij.

Maks znowu objął Jurija, poklepał po ramieniu i powiedział:

– Lżej mi jak tak mówisz – jesteś na zawsze moim przyjacielem!

– Zjesz coś?

– Nie dziękuję – Sonia nieźle gotuje – jestem po obiedzie.

– To napijmy się Jurij, mam unikalną wódeczkę, z sokiem brzozy.

– Nigdy takiej nie piłem – polej, ja też przyniosłem wódkę „Przednia” – bo wiem że lubisz – odpowiedział Jurij.

– Co tam z kompletacją botów, widziałem cię jak wchodziłeś do Strefy-X.

– Tak, rozmawiałem dużo z profesorem Kowalskim i to na różne tematy. Powiem ci w sekrecie – on kopiuje świadomości ludzi!

– To akurat mnie nie szokuje – prace prowadzone są od dawna i to przez różne jednostki – przerwał mu Jurij.

– Tak ale on chce je potem wszczepiać do nowych sklonowanych ciał, powłok bionicznych a nawet botów. Kto wie może już to robi?

– To, chyba nie będą już ludzie a na pewno nie w przypadku botów i ciał bionicznych! Co to będzie? O ile w ciałach klonów – to dalej będą ludzie ale w botach – to jakieś humanoboty, a jak nazwać te w ciałach bionicznych? Twój profesor chce bawić się w Pana Boga – czy nie należałoby czegoś z tym zrobić?

– Jak zwykle się nakręcasz – odparował Maks.

– Pomyśl co będzie jak wieczne humanoboty opanują Ziemię – czy będzie jeszcze miejsce dla ludzi?

– Jurij – ty i twoje czarnowidztwo: – zapalisz, zioło?

– Dawno, nie paliłem – ale tak.

– To dobrze – da ci większego kopa!

Palili i śmiali się. Jurij wyszedł do toalety i stojąc nad sedesem miał wrażenie jakby był w górze wysoko ponad nim.

– „To »górowanie« – to musi być element totalnego upalenia” – pomyślał.

Wrócił z postanowieniem nie palenia. Jednak nie mógł odmówić jak Maks podał mu kolejny raz lulkę.

– Jak ci idzie z fem botem? Robisz postępy – czy dalej cię czaisz?

– Może i robię ale co to ma za znaczenie? – wymijająco odpowiedział Jurij.

– Jedno jest pewne: – Dzieci z tego nie będzie! – podkreślił uśmiechając się Maks.

– Zgłodniałem a ty Maks?

– Chodź coś zjemy.

– Od awarii, Soni b*a*cznie ją obserwuję. Wiesz, ona wtedy zaczęła zastanawiać się nad sferą uczuć, wiarą i to w końcu tak zapętliło jej świadomość, że moim zdaniem zwariowała. Jak

pomieszkasz z botem oczywiście takim ze sztuczną inteligencją to wymusza to na tobie modyfikowanie swojego zachowania. Muszę mówić precyzyjniej albo nie używać sformułowań wieloznacznych, ale są znaczące korzyści, ona wie gdzie znajdują się wszystkie rzeczy – nie muszę sobie zaprzątać tym głowy.

– No i nie starzeje się a jak ci się znudzi jej wygląd albo i profil to możesz wszystko zmienić – wtrącił Maks.

– Tak, to niesamowite, powiem więcej – trochę nieludzkie, nie uważasz? – podsumował Jurij.

– Masz rację, napijmy się – zaproponował Maks.

– Nie dziękuję, pojadę już.

Pożegnali się i Jurij pojechał do domu.

– Red puść coś z „Dziadka do orzechów".

Red uporał się raz dwa, Maks słuchał muzyki i raczył się szlachetnym trunkiem.

Wkrótce zjawiła się Megan. Jak tylko weszła uderzył ją zapach palonego zioła. Obrzuciła wzrokiem pokój, stojącą butelkę i zapytała:

– Ktoś był u nas?

Maks zerwał się od stołu żeby pocałować ją na powitanie, Megan zrobiła unik i Maks trafił w pustkę.

– Tak wpadł Jurij, rozmawialiśmy – odpowiedział Maks jednoczenie ją obejmując.

– Widzę, że nie tylko! Maks obiecaj, że nie będziesz nadużywał!

– Obiecuję, kochanie, obiecuję.

– Przyjechałam z rzeczami.

– Super, już wołam Roba, pomoże z wypakowaniem.

– „Ciekawe czy rzeczy Megan zmieszczą się w – garderobie mojej babci?" – pomyślał Maks.

Następnego dnia rano detektywa Alana przywitał Wit.

– Papiery szefie – powiedział Wit kładąc przed nim dokumenty.

Alan czytał i oczom nie wierzył – „Ta bezczelna kreatura wysłała pozew o nękanie."

– No to teraz zabierzemy się za pana Skulskiego metodycznie.

– Wit! – zawołał. – Sprawdź wszystkie zakupy dokonane w sieci przez Skulskiego – zwłaszcza te sprzed włamania do mauzoleum. Sprawdź też przepływy finansowe: wydatki, wpływy, kredyty – jednym słowem wszystko.

– A co się stało szefie?

– On mnie pozywa o nękanie, a przecież ja ledwie z nim rozmawiałem, owszem wysłałem wezwanie na badanie, ale on dopiero teraz będzie miał okazję przekonać się – na czym polega prawdziwe nękanie – prawda Wit?

– Święte słowa, szefie! – Pamięta szef o mojej podwyżce?

– Spraw się dobrze – zobaczymy.

Maks wchodził już do domu, gdy podbiegł do niego Ed.

– Proszę pana, musimy porozmawiać.

– Stało się coś?

– W zasadzie nie, ale mam prośbę – ten Rob jest za bardzo wymagający, nie mogę mieć chwili przerwy, proszę niech pan mu zwróci uwagę.

– Dobrze Ed, zwrócę.

Maks zszedł do piwnic do Roba. Rob uprzedził pytanie Maksa i podjął:

– Proszę pana, jakość pracy zatrudnionych pracowników jest bardzo niska: są leniwi, mało wydajni i nie kreatywni. Ja permanentnie pracuję dla pana i staram się uzyskać maksymalną efektywność.

– Możliwe ale nie mierz ich swoją miarą, muszą odpoczywać – nie mogą cały czas pracować – taka jest natura ludzka, weź to pod uwagę.

– Jak pan sobie życzy – odpowiedział Rob.

Jurij, źle spał, rano obudził się z kacem i jakimś dziwnym do zdefiniowania niepokojem. Sonia oczywiście leżała obok – spojrzała na niego.

– Źle się czujesz?

– Bywały lepsze poranki.

Wstał i poszedł do łazienki, mył się gdy poczuł przypływ sił witalnych zwłaszcza w członku. Symptomatyczne było to, że zawsze jak więcej wypił to rano miał wzmożone zapotrzebowanie na seks. Sonia jakby odgadując zamiary Jurija też postanowiła przygotować się.

Jurij wyszedł nagi i poszukał wzrokiem Soni.

– Kiwnął głową w jej stronę zapraszającym gestem.

Sonia w mgnieniu oka ściągnęła z siebie koszulkę nocną.

Jurij położył Sonię na stole i wszedł w nią. Akcja trwała dosyć długo ze zmianami pozycji i Jurij dobrze zdyszany spojrzał na Sonię.

–„To jest ta różnica, gdyby tu na miejscu Soni była Megan to obydwoje bylibyśmy spoceni i… szczęśliwi.” – marzył.

Wreszcie nastąpił finał. Jurij patrzył jak jego sperma sączy się po udzie bota.

– „Realizm odwzorowania w każdym calu” – pomyślał.

Doprowadzili się do porządku, zjedli śniadanie a Sonia zapytała:

– Tak naprawdę to seks służy prokreacji a co będziesz ze mną miał Jurij? – Tylko namiastkę – prokreacji nie mogę ci zaoferować – nie to – co panna Megan.

– „Faktor zazdrości jak u prawdziwej kobiety” – pomyślał Jurij i żeby rozładować nieco sytuację stwierdził:

– Może to i namiastka ale jakże przyjemna Soniu.

Jurij bez zastanowienia, głośno powtórzył to co pomyślał:

– Mógłbym, pozyskać od dawczyni jajeczko, zlecić zapłodnienie i mogłabyś wychowywać razem ze mną moje dziecko.

– Nie wiem co powiedzieć Jurij – to nadałoby nowy sens mojemu istnieniu, jestem zaskoczona.

Jurij sam był zaskoczony, że to powiedział.

– Oczywiście chciałabym matkować jak i zostać twoją muzą – tak to się nazywa – nieprawdaż?

– I tak już jesteś moją muzą.

– Może, tak a może dopiero będę? – przekomarzała się Sonia.

– „Skąd te teksty – pewnie jak wychodzę na okrągło ogląda holowizję? To kwestia środków – bogaci mogą sobie kupić piękne, mądre i zdrowe dzieci niezależnie od orientacji seksualnej a nawet od tego czy tylko jedno jest człowiekiem” – pomyślał i dodał:

– Robisz postępy, Soniu, cały czas się zmieniasz, ciekawe – dokąd nas to zaprowadzi?

– W świetlaną przyszłość, Jurij – odpowiedziała.

– Zobaczymy.

Tymczasem detektyw Alan przeglądał nowe dokumenty przygotowane przez Wita – były tam ciekawe rzeczy.

–„Wyrzynarka laserowa – doskonała do penetracji sarkofagów, ortezy – znakomicie utrudniają identyfikację.”

– Wit – zawołał Alan: mamy do czynienia prawie z profesjonalistą.
– Chyba tylko: „prawie!” – szefie, a czy widział pan jego bilans?
– A co tam mamy?
– To, że wydatki Robin Hooda znacznie przekraczają jego dochody.
– Ktoś mu płaci za te włamy, bo nie wygląda na to żeby sam je pożytkował.
– Wit, to kwestia czasu jak go dopadnę.
– Dopadniemy, szefie – dopadniemy.

Była niedziela i Jurij postanowił odwiedzić Freda. Umówili się na południe Fred zaproponował żeby wziął ze sobą Sonię. Jurij ucieszył się, niech się trochę przewietrzy – jak siedzi w domu różne rzeczy jej przychodzą do głowy.
Cześć Jurij, cześć – masz jakieś imię?
– Jestem Sonia.
– A to Ksenia – podobnie nie! – Może jesteście siostrami?
– Bez języka maszynowego Kseńka – słyszysz! – skarcił ją Fred.
– Tak jest Fred – odpowiedziała Ksenia.
Usiedli. Jurij obrzucił wzrokiem fem bota, odbiegała od Soni i to nie tylko wyglądem, inne były użyte materiały z których była wykonana. Ksenia była natomiast ładnie ubrana w skórzaną mini spódniczkę i kamizelkę. Miała permanentny makijaż w odróżnieniu od Soni, która mogła go zmieniać. Fred zauważył to i skomentował:
– Nie to samo co prawdziwa, nawet nie to co twoja – ale ujdzie w tłoku – fajna nie?
– Tak, trochę w tym mojej zasługi – napomknął Jurij.
– Jak najbardziej. – Ksenia, pan Jurij cię projektował.
– Miło poznać pana, Jurij, cieszę się, że jest pan przyjacielem Freda.
– Fred, ona mówi, no wiesz – jak Stella?! – zauważył Jurij.
– Jesteś spostrzegawczy – zaszalałem trochę i wymieniłem jej syntetyzator mowy.
Fred z kolei oglądał Sonię.
– Za małe piersi – Hiszpan odpada!
Sonia nie pozostawała dłużna:
– Jurij może domówić co tylko zechce i może mnie zmienić jak mu się podoba. Poza tym mogę opanować wszystkie nowe pozycje jak tylko Jurij mi je pokaże.
Sonia rozbawiła tym wywodem Freda:
– Ona jest za bardzo wygadana – moja taka nie jest – no, ale Sonia to model eksperymentalny.
– Miała błonę?
– Nie wydaje mi się – odparł nieco zażenowany Jurij.
– Przecież mogła ją mieć – w końcu to nowinka. Słyszałem o tym w reklamach – drążył Fred.
– Och, tylko nie reklamy – wkrótce dowiesz się z nich, że od bota będziesz mógł zarazić się jakąś wenerią! – ironizował Jurij.
Sonia znowu się odezwała:
– Fizycznie cokolwiek to znaczy nie byłam wcześniej używana – przynajmniej odkąd mam świadomość – wtrąciła.
– Może ja ją wypróbuję, Jurij? – Albo czworokącik? – Ksenia, pokaż Jurijowi język.
Ksenia wysunęła język przekłuty kolczykiem.
– Rozepnij kamizelkę.
Ksenia wykonała polecenie a oczom Jurija ukazał się jej biust z sutkami też przekłutymi kolczykami.
– A teraz podciągnij spódniczkę.

Ksenia była bez majtek i chcąc nie chcąc Jurij i Sonia zobaczyli jej zakolczykowaną waginę.

– Fred – czy ja tu przyszedłem na orgię? – zapytał Jurij.

– A nie? Ja właśnie myślę, że jak najbardziej tak!

– Przyszedłem, zobaczyć się z tobą Fred – taki grupowy seks trochę mnie deprymuje.

– Przecież to są tylko boty – Jurij.

– Nie do końca, Fred – Sonia to myśląca istota, chociaż jak wspominałeś z nieco ograniczonymi możliwościami intelektualnymi, uważam, że poczuła by się zdradzona a ja nie chcę z niej robić dziwki.

– Boty to nie ludzie, one tak tego wcale nie pojmują, wiem coś o tym bo przy tym pracuję – oponował Fred. Wydaje mi się, że ją na siłę uczłowieczasz, ale niech będzie tak jak chcesz – ok.

Jurij potwierdził skinieniem głowy, a Fred dodał:

– Poza tym zawsze możesz zmienić zdanie. – Laski: idźcie do kuchni przygotujcie… a właśnie na co masz ochotę Jurij?

– A co masz?

– Mam jakieś przekąski, sztuczne jaja, jakieś owady, właśnie – masz ochotę na szarańczę?

– Jajecznica – wybrał Jurij.

– Przygotujcie jajecznicę dla nas obydwu.

Fem boty wyszły do kuchni i koledzy mogli sami porozmawiać.

– Wiesz czego mi brakuje u Kseni? – zapytał Fred.

Jurij z zaciekawieniem spojrzał na kolegę.

– Ona nie pachnie cipką, a jak z tym u twojej?

– Sonia aplikuje sobie feromony które niestety stanowią dodatkowy wydatek.

– Ale to zawsze coś – piszesz o niej raporty?

– Tak coś tam piszę ale – bez szału. Trochę słodkiej idiotki, nieco kokietki, odrobina mamuśki i pisz wymaluj masz Sonię. O seksie nie piszę.

– A czego brakuje ci u Soni?

– Brakuje mi blasku oczu kobiety, która patrzy na mnie zauroczona albo kiedy jej oczy śmieją się w nagłym uniesieniu – tego mi naprawdę brak – odpowiedział Jurij.

Fred zamyślił się chwilę nad słowami kolegi po czym znienacka zapytał:

– Dużo ciągnie?

– Jak to ciągnie?

– No energii, Jurij, energii – ty świntuchu!

– Mówiąc obrazowo to czterech do sześciu lodówek, pobiera energię od obsługiwanych urządzeń i to bezprzewodowo.

– Sporo, a to mnie zaskoczyłeś Jurij – odparł Fred i dodał:

– Co zaś do prawdziwego obciągania to powiem ci jedno: jak kobieta albo chociaż seks bot nie obciągnie facetowi przynajmniej raz w tygodniu to człowiek popada w depresję. W seksie oralnym uważam, że najważniejszy jest kolczyk w języku, niesamowicie stymuluje i dostarcza wprost nieziemskich doznań – spróbuj Jurij a nie będziesz mógł się bez tego obejść. Dodatkowo jak poinstruuję Ksenię co i jak ma robić, to robi to zawsze ściśle według instrukcji dopóki jej nie zmienię i nie mów mi, że to może robić jakakolwiek dziewczyna bo w to nie uwierzę. Na koniec oczywiście podziękowanie za seks – pewnie twoja też ci dziękuje – one takie są.

Jurij słuchał przyjaciela trochę zaskoczony bezpośredniością zwierzeń ale i z zainteresowaniem.

– Chodź, na chwilę zobaczmy co one co tam robią – zaproponował Fred.

Poszli do kuchni.

Ksenia i Sonia przygotowywały razem jajecznicę ale od czasu do czasu spoglądały na siebie z wyraźnym zainteresowaniem.

– Tak wygląda plotkowanie botów. Przekaz werbalny je spowalnia. One prowadzą kilkanaście rozmów jednocześnie! Działają stadnie, dzielą się wynikami swoich działań. Łatwiej opracować algorytm uczenia się robota niż wczytywać mu wszystko za pomocą oprogramowania. To co na pewno odróżnia je od nas to pewien brak emocji. Mają albo brak uczuć wyższych albo mają z nimi kłopoty, to te nowsze. A jeśli przejawiają emocje bądź uczucia – to są one zaprogramowane, czyli udawane – mój przyjacielu, poza tym pamiętaj to ty poprzez swoje kontakty kształtujesz psychikę bota.

Jurij słuchał z zaciekawieniem, naraz Fred zaproponował: Ksenia ma moduł gier z projektorem – zabawimy się? Jurij nie miał ochoty i przecząco pokręcił głową.

– A twoja ma chociaż sam holoprojektor?

– Nie – uznałem to za niepotrzebny dodatek.

– To jak ty żyjesz chłopie?

– Fred – wiem, że teraz wszystko jest inteligentne: szczoteczki do zębów mówią ci czy nie za krótko szczotkujesz, woda w sedesach sama się spuszcza, nawet czajniki same proponują ci gorąca herbatę. Ciągle rozmawiamy z rzeczami. Czy to nam nie zagraża? Czy kiedyś się obudzimy jak w koszmarze sami pomiędzy botami?

– Ja tam się budzę i biorę za Ksenię, ładuje wszędzie gdzie się da i w jakiej tylko chcę kolejności – dziewczyna ci tego nie da. Lubię Ksenię i uważam, że jest całkiem niezła, chociaż nie ma tylu sensorów co twoja, no i ta jej bio-cipka? Jaka jest twoja – chociaż opowiedz.

– Moja – dobra, wydaje mi się, że stosunek jest jak naturalny a jeszcze te jej niezmożone siły – wyjaśniał Jurij.

– No tak, mogą zajeździć faceta.

– Ksenia – zawołał Fred. – Przynieś nam po piwie i daj mi buzi tak jak lubię.

Ksenia z Sonią przyniosły napoje i szklaneczki, Ksenia pocałowała Freda, Sonia nie pozostawała w tyle i też ucałowała Jurija.

Gdy boty wróciły z powrotem do kuchni, Jurij zapytał:

– A co z Doris.

– Na razie mam szlaban bo widzisz dostała jakiejś infekcji, została mi tylko Kseńka a ona nie choruje, nie boli ją głowa, nie chrapie, nie ziewa, nie kicha, nie wspominając o bąkach!

Jurij parsknął śmiechem.

Kończyli jeść jajecznicę gdy Fred zapytał:

– Co to jest? Nie je, nie pije a żyje?

Jurij nieco kwaśno uśmiechnął się w odpowiedzi i pomyślał, że to żenujące porównanie.

Nie zniechęcony Fred tymczasem rozpędzał się:

– Jurij, a słyszałeś ten dowcip:

– Żona słucha audiobooka a mąż rozwiązuje krzyżówkę. Kładą się spać, ona układa się tyłem i czeka: mąż nic, więc odwraca głowę i mówi: „włóż od tyłu” a mąż tylko odwraca głowę w jej kierunku i mówi: „– żółw!”

– Jurij znowu się roześmiał, Fred rechotał, a Sonia i Ksenia im wtórowały.

– No i z czego ty się śmiejesz Kseńka? – zapytał Fred.

– W zasadzie to nie wiem – odpowiedziała.

– A ty Soniu? – powtórzył pytanie Fred.

– Żółw czytany od końca to włóż – takie zestawienia często są zabawne, czyż nie tak?

Fred nie odpowiedział, popatrzył na Sonię potem przeniósł wzrok na Ksenię i zaskakująco spuentował:

– Tak, różnice są wyraźne… pomimo wszystko – fembot to cudowny wynalazek a szachy w wykonaniu ludzi stały się po prostu nudne – dodał bez związku.

Pożegnali się, Jurij dziękował za gościnę i za pomoc przy reaktywacji Soni.
Po powrocie do domu Sonia zasypała go pytaniami.

– Zazdroszczę Kseni.

– A to niby czemu?

– Pan Fred udekorował Ksenię biżuterią – ona ma stroje – ma spódniczkę z imitacji zwierzęcej skóry.

– Tylko nie mów, że chodzisz goła!

– Ale mogę tak chodzić!

– Czy ty zazdrościsz Kseni tych strojów?

– Nie wiem musze się nad tym zastanowić.

– „Sonia zazdrości – to niesłychane – muszę porozmawiać z Fredem o oprogramowaniu tych fem botów!"

– Pan Fred dokładnie instruuje Ksienię co i jak ma robić na przykład – francuską miłość a pan nic mi nie mówi – muszę zgadywać.

– Może tak jest ciekawiej – odpowiedział.

– Jeśli pan tak uważa to tak jest.

– Może kupię ci kolczyk do języka.

– Super to będzie coś nowego – ucieszyła się Sonia.

– Chyba seks ze mną cię nie nudzi.

– Ależ skąd – jak mogłeś tak pomyśleć?

– „Być może skorzystam z rad Freda i poinstruuję ją co i jak" – pomyślał Jurij i zapytał:

– Czy nie wydaje ci się, że Fred poniża Ksenię – czy chciałabyś żebym tak z tobą postępował jak on?

– Dla mnie nie jest problemem wykonywanie poleceń, nie czuję się jak to mówią ludzie upokorzona, poniżona, wykorzystana – chociaż wiem co to znaczy, boty tym chyba różnią się od ludzi. Ja żyję chwilą – nie wiem czy przy następnym raporcie nie zostanę zmieniona, nadpisana albo całkiem skasowana. Robię kopie ale nie mam wolnej woli aby je implementować. Chciałabym stanowić sama o swoim losie, ale – jest jak jest. Co do seksu z panem Fredem to jestem gotowa o ile tylko tak zdecydujesz.

– „Takie są różnice pomiędzy seks fem botami a kobietami, chyba Fred miał rację" – pomyślał Jurij.

– „Czyż mnie nie stać na związek z prawdziwą kobietą? – daję się omotać Soni!
Ona chce znaleźć klucz do mojej psychiki żeby owinąć mnie wokół palca niczym kobieta – to nie do przyjęcia!"

Rozważania Jurija przerwała Iv:

– Panna Megan do pana.

– Tak słucham cię.

– Jurij – co u ciebie?

– W porządku, bez zmian.

– Dzwonię do ciebie, bo jestem zaniepokojona zachowaniem Maksa: ciągle popija, coś zażywa – obiło mi się o uszy, że ty też coś wiesz na ten temat?

– Niezupełnie – coś tam wypiliśmy ostatnio, ale nie za wiele.

– Nie kryj go, Jurij – poza tym – szasta pieniędzmi. Nie wiem co robić? Pomóż mi proszę.

– Może ma jakieś kłopoty, o których ty nie wiesz?

– Sama nie wiem, przyszło jakieś wezwanie, na badanie prawdomówności, ale nie wydaje mi się, żeby Maks specjalnie się tym przejął.

– To może wybierzmy się gdzieś wspólnie, żeby go oderwać od codzienności, ja ze swojej strony gwarantuję, że będę miał na niego baczenie. – No i… dawno cię nie widziałem - westchnął Jurij.

– Och Jurij, też z chęcią zobaczę ciebie, spróbuję coś zasugerować Maksowi.

Megan dopięła swego i już w piątek spotkali się omówić kolejną wyprawę. Oczywiście Maks zgodził się na wypad pod warunkiem, że to on go zorganizuje.

# Rozdział 11

Wcześnie rano Jurij pojechał do Maksa i Megan. Otworzyła Megan w obcisłym kostiumie w odcieniu fioletowego różu z równie dopasowanymi spodniami trzy czwarte. Wyglądała prześlicznie. W oczach Jurija Megan zobaczyła jakby smutek, spontanicznie przytuliła go na powitanie. Jurij poczuł zapach jej włosów zmieszany z perfumami, ciepło jej ciała i ze zdwojoną siłą dopadła go boleść duszy:

– „Powinienem walczyć o nią – a ja oddałem pole" – wyrzucał sobie.

– Cześć bracie – przywitał go Maks i zaprosił do środka.

Usiedli przy stole. Weszła Sylwia a Megan zapytała:

– Jurij czego się napijesz?

Jurij zaskoczony patrzył na nowo przybyłą, poprosił o piwo a jak wyszła zdziwiony zapytał:

– To osoba – nie bot – prawda?

– Tak, odpowiedziała Megan, Maks zatrudnił pomoc domową i to żywą.

– Miło mieć bogatych przyjaciół – pogratulował Jurij. – A co z naszym wypadem?

– To wielka tajemnica i jednocześnie niewiadoma – zagadkowo odpowiedział Maks.

– Ja też nic nie wiem – wtrąciła Megan w odpowiedzi na pytające spojrzenie Jurija.

– Powiem wam jedno, sprawa nie jest w żaden sposób przesądzona i niestety uzależniona jest od wielu czynników.

Zdziwienie odmalowało się na twarzach Megan i Jurija.

– Maks uśmiechnął się i dodał – musicie kogoś poznać a właściwie ty Jurij. Zapraszam na górę.

Jurij szedł po schodach za Megan i miał jej biodra na wysokości oczu, ręce go świerzbiły żeby ją ująć w pasie.

– Jurij przedstawiam ci Britę, wykona nam niezbędne analizy naszego stanu zdrowia, niestety jest to niezbędne dla udziału w naszej kolejnej eskapadzie.

– No to „panie przodem" powiedział Jurij do Megan.

Brita zaprosiła Megan do kapsuły. Megan położyła się, Brita wydawała jakieś polecenia. Megan zaczęła rozpinać górę kombinezonu a w tym samym momencie pokrywa stała się nieprzeźroczysta. Megan tego nie widziała od wewnątrz i zaniepokojona uchyliła pokrywę. W tym momencie odpięta góra kombinezonu odchyliła się i Jurij, który stał bliżej dojrzał obnażoną pierś Megan – wiedział, że ten cudowny widok na zawsze zapadnie w jego pamięć.

Megan schwyciła niesforną połę, uśmiechnęła się i dodała:

– Dobrze, że nie założyłam kompletnej bielizny, bo wyjście z tego kombinezonu nie jest takie proste i zakomunikowała:

– Wyjdźcie, bo muszę się częściowo rozebrać.

– Megan – spokojnie kapsuła staje się nieprzeźroczysta jak się rozbierasz – z naszej strony nic nie widać, ale i tak wyjdziemy. Zapraszam na piwo – Jurij, będziemy w lepszej kondycji przed badaniem – zaproponował Maks – a jakby coś było nie tak – to je powtórzymy, dodał spoglądając na speszonego Jurija.

– Sylwio, bądź tak dobra i przynieś nam piwo –zawołał Maks.

– Oczywiście, piwo powtórzymy, Jurij – piwo, co dwa – to nie jedno - błaznował Maks.

Wrócili – na dole czekała na nich z uśmiechem Sylwia.

– Przepraszam za kłopot ale ja prosiłbym o małe espresso – powiedział Jurij.

– Oczywiście, zaraz przyniosę, czy zostawić piwo?

– Jak najbardziej, ja chętnie się napiję – podchwycił Maks.

Sylwia była miłą kobietą w średnim wieku i jak widać doskonale odnajdywała się w swoich obowiązkach co nie uszło uwadze Jurija.

– Dobrze sobie radzi – pochwalił.

Rezultaty badań całej trójki wyszły znakomicie a Maks od razu je gdzieś wysłał. Megan drążyła temat, koniecznie chciała się dowiedzieć gdzie jadą.

– Maks bądź tak dobry i powiedz gdzie jedziemy?

– Nie mogę, bo jak widzicie nie od nas wszystko zależy, jak wyjdą nici – to nie będzie wam szkoda.

– To musi być jakieś ekstremalne przedsięwzięcie – prawda, kochanie? – zgadywała.

– Możliwe, „kochanie" – ale i tak nic nie powiem – odpowiedział Maks naśladując Megan.

– Gdzie jest wymagany dobry stan zdrowia? – zastanawiał się Jurij.

– Nie psujcie sobie głów – zapraszam na drinka.

– Sylwio! Prosimy o coś mocniejszego, na co macie ochotę?

– Jest przedpołudnie, piłeś piwo – może dajmy spokój? – wtrąciła Megan.

– Musimy opić wyniki badań, prawda Jurij – zapytał Maks szukając wsparcia.

Jurij znalazł się w nieco kłopotliwej sytuacji, oczekiwania dwójki przyjaciół były sprzeczne.

– Sam, nie wiem – może chodźmy do ogrodu.

– Znakomity pomysł popływamy w basenie a Sylwia przyniesie nam tam drinki.

Tak upłynął im czas, Maks pożyczył Jurijowi kąpielówki a Megan wystąpiła w nowym fioletowym kostiumie. Maksa bawiło to, że Jurij nie mógł oderwać wzroku od dziewczyny, nadeszło popołudnie. Jurij ich pożegnał i pojechał do domu a Maks nieco chwiejnym krokiem zszedł do Roba.

– Wysłałem ci badania – przesłałeś je?

– Natychmiast jak je tylko otrzymałem.

Maks, postanowił, zabrać przyjaciół na przejażdżkę w kosmos firmową windą pasażerską prowadzącą do doku budowy statku Misji Galaktycznej. Rejsy dla kosmicznych turystów odbywały się wyłącznie w weekendy, bilety były koszmarnie drogie a dodatkowym warunkiem był pozytywny stan zdrowia, co zresztą mieli już za sobą.

– Rob – co z biletami?

– Są wykupione na najbliższe dwa lata.

– Jak to? Pomimo tych równie kosmicznych cen!?

– Tak – podróż do gwiazd wydaje się być niezwykle atrakcyjna dla szerokiego spektrum osób.

– A rynek wtórny? – zapytał Maks.

– Nie istnieje – jest klauzula, bilety są imienne a w przypadku rezygnacji następuje jedynie zwrot środków, bez prawa do ich odsprzedaży.

Sytuacja wydawała się beznadziejna, co prawda pracownicy mieli prawo pierwokupu biletów ze zwrotów, ale jedynie Jurij był pracownikiem stałym, który mógłby stanąć w kolejce a ani Maks ani Megan nie mieli szans na kupno biletów.

– Jak ze zwrotami?

– Kolejka, dwunastu pracowników Pro-X oczekuje w pierwszej kolejności, ale są też inni z poza Pro-X.

– Rusz całym swoim intelektem – egzystującym w tej aparaturze i załatw nam bilety! – nalegał Maks.

– Zobaczę co da się zrobić, proszę pana.

– Muszę się napić – stwierdził Maks i poszedł na górę.

Po nocy niedzielny poranek przywitał Maksa znowu bólem głowy i ogólnym złym samopoczuciem. Ruszył na górę po pomoc od Brity i dostał razem z detoksem inteligentną samo dozującą się tabletkę. Ból ustąpił – wypił kawę i zszedł na dół do Roba.

– Panie Maks mam dobre wieści, nawet bardzo dobre!

– Dawaj Rob! – niecierpliwił się Maks.

– Pewnie mógłbym zdobyć bilety – i to dla wszystkich!

– Jak to jest możliwe, przy tych obostrzeniach?

– Jak pan wie wszędzie zdarzają się błędy, a im bardziej skomplikowana struktura tym one są bardziej prawdopodobne. Po prostu bilety możemy kupić w wyniku błędu systemu sztucznej inteligencji. Hipotetycznie SI zarządzająca Pro-X, która również dystrybuuje bilety mogła by je sprzedać dwukrotnie w wyniku nieoczekiwanego błędu systemu.

– No tak, ale to wymaga uzyskania dostępu do sztucznej inteligencji zarządzającej Pro-X, rozumiem, że błąd może się przydarzyć, można też go sprokurować ale co z księgowaniem wpłaty?

– Jeśli wyrazi pan zgodę mogę podjąć się kompleksowej realizacji tego zadania, włącznie z zaksięgowaniem wpłaty i zatarciem śladów mojej ingerencji.

Maks przyłożył dłoń do ust i zastygł w bezruchu:

– „Co będzie jeśli próba oszustwa spali na panewce? Mogą mnie wyrzucić, stracę pracę a źródło moich pieniędzy wygaśnie.”

Z drugiej strony korciła go wizja przeżycia niezwykłej przygody.

–„Przecież jestem coś winien Jurijowi, a i Megan ostatnio miewała humory” – podjął decyzję:

– Jestem na tak Rob, masz moją zgodę, działaj ostrożnie, koniecznie na bieżąco składaj mi sprawozdania ze swoich poczynań!

– Oczywiście proszę pana – odpowiedział Rob.

Życie w cyfrowym świecie toczy się o wiele szybciej niż w realnym, Maks dopijał kolejną poranną kawę gdy powrócił Rob.

– Mam dla pana bilety! Moje przypuszczenia okazały się słuszne. Przejąłem bilety trójki kosmicznych turystów na przyszłą niedzielę, i przekierowałem je dla pana. Dodatkowo sfałszowałem wyniki ich badań. Na tydzień przed podróżą badania są powtarzane oni ich nie przeszli – zatem nie zostaną wpuszczeni nawet do terminala.

– Wspaniale Rob, wspaniale!!! – cieszył się Maks.

– Teraz koniecznie zatrzyj ślady.

Maks wywołał Reda ze skayfona.

– Red, wezwij Eda i Sylwię, pomimo niedzieli będę ich potrzebował, powiedź, że obiecuję im potrójną stawkę, będą potrzebni – dzisiaj wydaję przyjęcie!

Maks popędził do sypialni, Megan już wstała. Objął ją i pocałował na powitanie.

– Mam dobre wieści – nasza ekstremalna wycieczka może dojść do skutku – musimy to uczcić!

– No na pewno nie teraz o poranku Maks! – oponowała Megan, obawiając się, że Maks znowu sięgnie po alkohol.

– Masz rację – wydajmy dzisiaj przyjęcie, takie garden party, zaprosimy Jurija, jeszcze jednego kolegę – Freda a może i ty zaprosisz koleżanki?

– To dobry pomysł, zaproszę Maję – poznam ją z Jurijem, jesteśmy coś mu winni – nie uważasz?

– O, tak Megan, z pewnością…

Maks wybiegł do ogrodu – rozpierała go radość.

Megan przywołała asystenta i zleciła połączenie z Mają.

– Oh, Megan całe wieki się nie odzywałaś – co się dzieje?

– Mam pewne wieści, wiesz niedawno przeprowadziłam się do Maksa – wspominałam ci o nim.

– Tak mówiłaś, ale wspólne mieszkanie to znacznie wyższy poziom znajomości – a ja nic o tym nie wiem!

– Teraz już wiesz, może wpadniesz dzisiaj do nas na garden party, Maks zaprasza kolegów?

– No wiesz – teraz mi to mówisz! Przecież muszę się ogarnąć, przygotować.

– Decyzję powzięliśmy ad hoc, wpadniesz?

– A na którą?

– Przed wieczorem jak ci pasuje, będziesz sama czy w towarzystwie?

– No pewnie, że sama – przecież wspominałaś o kolegach Maksa. A w co się ubrać?

– To garden party, na luzie, może zabierz kostium kąpielowy. No wiesz – może się przydać. To co – jesteśmy umówione! – Czekamy na ciebie! – Megan podała adres i pożegnała się z Mają.

Maks zaprosił kolegów, nie omieszkał też wezwać Stefana z dostawą nowego towaru. Zawołał Roba i polecił mu ustawienie sprzętów przy basenie w ogrodzie. Wyszedł na zewnątrz żeby zlustrować przygotowania gdy podszedł do niego Ed.

– Proszę pana, z chęcią pomogę dzisiaj, dziękuję, że zwrócił pan uwagę Robowi – już mnie tak nie pogania ale muszę to powiedzieć: – źle mu z oczu patrzy, on ma coś niedobrego w sobie – boty, które znam są inne – przyjazne a ten jakby z piekła rodem, niech pan na niego uważa.

– To ciekawe, co mówisz, przyjrzę się – uspokajająco odpowiedział Maks.

– Koniecznie panie Maks, koniecznie.

Maks wrócił do domu w poszukiwaniu Megan. Znalazł ją w garderobie, odwrócona tyłem zakładała majteczki od bikini. Maks prędko podbiegł, ujął dłońmi jej piersi i przyciągnął ją do siebie, jednocześnie całując w szyję. Megan odchyliła głowę w jego stronę, żeby słownie oponować ale Maks zakrył jej usta pocałunkiem. Obróciła się i całowali się namiętnie, po chwili lekko odepchnęła Maksa i zapytała:

– Który kostium założyć?

– Dla mnie najlepiej wyglądasz bez kostiumu… może ten w którym byłaś na wycieczce za miastem?

– Ten czerwono czarny? – zobaczę. – Teraz zabieraj się stąd – poleciła – lekko wypychając go z garderoby.

Maks wyszedł a na pożegnanie czule klepnął ją w pupę.

– „Ma takie cudownie krągłe piersi – te wydłużone – o których wspominał profesor wyglądałyby po prostu okropnie!”

Wycofał się do sypialni, na chwilę przystanął przy stoliku, stała tam szkatułka z biżuterią Megan. Wyjął jeden z pierścionków i przymierzył na swój palec, chwilę oglądał, rozległo się pukanie po czym niespodziewanie weszła Sylwia. Maks spiesznie odłożył pierścionek a Sylwia zapytała:

– Szukam panny Megan – może wie pan gdzie jest?

– Tak, jest w garderobie, ale się przebiera, a o co chodzi?

– Chciałam prosić o wskazówki w sprawie menu na przyjęcie.

Megan usłyszała Sylwię i wyszła w kostiumie w panterkę z pareo zawiązanym na biodrach.

– Moja tygrysiczka – wymknęło się Maksowi.

Megan zmarszczyła brwi w karcącym go geście, Maks uniósł lekko w górę dłonie i zakomunikował:

– To ja już pójdę – zostawiam panie.

Jurij właśnie się przebierał gdy Sonia zapytała:

– Wychodzisz gdzieś kochany?

– Tak do Maksa i Megan na przyjęcie?

– To oni mieszkają razem – tak jak my? – zapytała Sonia.

– Może nie do końca tak jak my – ale razem. Chyba się nie nudzisz jak zostajesz sama w domu?

– Nie, znajduję zawsze jakieś zajęcie ale brakuje mi ciebie.

Sonia podeszła do Jurija i odgarnęła mu włosy.

Jurij spodziewał się takiej odpowiedzi od inteligentnej istoty jaką niewątpliwie była Sonia a może nawet i użytego przez Sonię gestu skopiowanego z Megan – wiedział o co jej chodzi!

– Pewnie chcesz żebym cię zabrał?

– O, tak ale nie śmiałam o to zapytać bo ostatnio mi odmówiłeś.

– Musze się zastanowić – przekomarzał się Jurij.

Sonia objęła go i położyła mu głowę na ramieniu.

– „Ciekawe gdzie ona podpatruje takie umizgi?"

Serce mu zmiękło i powiedział przywołując asystentkę:

– Iv Sonia cię spakuje i zajmie twoje miejsce.

– Oczywiście, panie Jurij.

Sonia swoim zwyczajem wskoczyła na Jurija czekając na jego reakcję.

– Jesteś gotowa?

– Zaraz będę – odpowiedziała Sonia zeskakując i popędziła do łazienki.

Kochali się intensywnie ale krótko – w pozycji klasycznej, Jurij ją lubił bo wydawało mu się, że żadna kobieta, nawet baletnica nie ma takiej ruchomości stawów biodrowych jak Sonia, która robiła prawie szpagat. Po stosunku Sonia położyła głowę na jego tors, powoli odchyliła głowę w stronę Jurija i nieśmiało zapytała:

– Jurij a co z panną Megan i tobą skoro teraz jest z panem Maksem?

– Cóż – jesteśmy przyjaciółmi i tak zostanie.

– Czy to cię zasmuca?

– Tak Soniu, to dla mnie ciężkie – ale dzięki tobie powoli się z tym oswajam – odpowiedział Jurij i przycisnął ją lekko do siebie ramieniem.

– Och dziękuję, nigdy jeszcze nie usłyszałam czegoś tak nieopisanie miłego! Czy tak wygląda szczęście?

– Być może Soniu, być może – odpowiedział Jurij i zamyślił się podnosząc ku górze oczy.

Ocknął się wczesnym popołudniem.

– Długo spałem? – zapytał Sonię.

– Około godziny, kochany.

Jurij rozejrzał się i dopiero teraz zauważył Sonię w pozycji spoczynkowej i to, że odpowiada mu ze skayfona.

– Widzę, że nie możesz się doczekać?

– O tak! To takie pasjonujące – to prawdziwe życie!

– No właśnie a ja mam ochotę na seks i jak mam wyjść z domu bez całusa?

– Och, przepraszam – w tej chwili się przenoszę! – odpowiedziała posłusznie Sonia.

– Żartowałem, zostań – zdecydował Jurij ciekaw dalszej reakcji.

Odzew jednak nie nastąpił.

– „Są pewne różnice, Megan z pewnością skontrowałaby taki żart, ale może to i lepiej?" – pomyślał Jurij i uśmiechnął się.

Jurij umówił się z Fredem, na wspólny wyjazd do Maksa, oczywiście nie zamierzał mu mówić kogo ma w swoim skayfonie za asystentkę.

Podjechali autobotem pod furtkę, którą otworzył im nieznajomy człowiek:

– Pan Maks oczekuje panów w ogrodzie koło basenu.

Szli w głąb ogrodu gdy na ich widok poderwała się Megan, ucałowała Jurija i przycisnęła policzek do twarzy Freda.

– Jestem Megan, przedstawiła się.

– Wieści o twojej urodzie wyprzedzają wszystkie inne – jak pewnie się domyśliłaś – jestem Fred.

Jurija zaskoczyła obecność innej dziewczyny – siedziała przy basenie.

– „Najprawdopodobniej koleżanka Megan" – pomyślał.

– „Jeśli byłaby brzydka – to Megan dawno już by ją przedstawiła bo nie stanowiła by dla niej konkurencji a jeśli jest ładna to teraz gdy Megan jest z Maksem nadszedł właśnie ten czas."

Maks też już do nich podchodził z butelką wódki w ręku i kieliszkami.

– Napijecie się?

– Jasne, polewaj – zachęcił go Fred.

Megan zdecydowanie wkroczyła pomiędzy nich:

– Spokojnie Maks mamy przecież gościa.

Chwyciła Jurija za rękę i skierowała się w stronę basenu. Tyłem do nich siedziała dziewczyna w fotelu ogrodowym – pewnie niewysoka, bo jej różowe włosy ledwo wystawały zza oparcia.

Megan przedstawiła im nieznajomą:

– To koledzy Maksa: Jurij i Fred a to moja przyjaciółka Maja. Obydwaj skinęli głowami na powitanie a Jurij spojrzał pytająco na Maksa, który potakująco pokiwał głową.

– „Przecież to dziewczyna z demonstracji z przed ich firmy" – spostrzegł Jurij.

Maja wstała na powitanie, rzeczywiście była niska i filigranowej postury, żeby nie powiedzieć anorektyczka, przy tym niestety niezbyt urodziwa.

– „To nie jej uroda byłą przeszkodą – najpewniej przywary charakteru były tamą dla wcześniejszego przedstawienia nam Mai " – spekulował Jurij.

Po powitaniu Maja odwróciła się prezentując zgrabne pośladki pupy w stringach co przykuło uwagę Freda.

Jurij natomiast popatrzył na Megan – emanującą dyskretnym seksem w eleganckim kostiumie.

– „Byłem głupi, że nie walczyłem o nią – poszedłem na łatwiznę wiążąc się z Sonią!" – wyrzucał sobie.

Tymczasem nadeszła Sylwia:

– Przekąski dla państwa – zakomunikowała stawiając na stole paterę z kloszem.

Fred zaskoczony spojrzał na Maksa.

– To nasza gosposia – wyjaśnił po cichu.

– Dziękujemy Sylwio.

– Megan, Maju, co dla was? – zapytał Maks i serwował im drinki.

– To co po jednym – zaproponował kolegom.

Skinęli głowami a Maks nalał im w kieliszki wódkę.

– Od czegoś trzeba zacząć ale mam też w zanadrzu coś odlotowego – napomknął puszczając do nich oko.

– Widzieliśmy cię Maju, na demonstracji przed naszą firmą – zagadnął Jurij.

– Tak, byłam tam, protestowałam przeciwko fem seks botom. To takie upokarzające dla kobiet.

Fred omal nie zadławił się kanapką tak, że Maks musiał klepnąć go w plecy.

– O ile pamiętam to była demonstracja o prawa dla botów – zauważył Jurij.

– To też, ale ja protestowałam, przeciwko fem botom! Jaką świnią trzeba być, żeby coś takiego używać?

Fred z rozbawieniem spojrzał na Jurija. Maks to podchwycił i wznosząc kieliszek powiedział:

– Zdrowie pań – ozdób naszego towarzystwa.

– Ja to znam inaczej – Fred szepnął do Maksa: – „Zdrowie panów – ozdób towarzystwa.”

– Dzisiaj też byłam na demonstracji.

– A jakiej – zapytała Megan.

– Przeciwko degradacji środowiska, cały dzień chodziłam w masce na twarzy – boty chyba mają lepiej, bo albo nie czują wcale tych smrodów albo je czują ale nie klasyfikują jako smrody.

– A propos zapachów – czujecie coś?

– Tak, czuję wyraźny zapach kwiatów – ale nie mogę go nazwać – odpowiedziała Maja.

Wyjęła skayfon przywołała asystenta i powiedziała:

– Duduś – zidentyfikuj zapach.

– Duduś!? – powtórzył Fred, parsknął śmiechem i spojrzał wymownie na Jurija.

– To fiołki – panno Maju – odpowiedział Duduś.

– Tak to fiołki, Rob – mój bot umieścił pod stołem generator zapachów – uściślił Maks.

Maja schyliła się podniosła brzeg obrusa i zajrzała.

– No tak jest, ale jaki malutki. – Cudowny macie dom i ten ogród. – A wy też tak mieszkacie? – zagadnęła Jurija i Freda.

– Nie, ja mieszkam w drukowanej czynszówce – odpowiedział Jurij.

– A ja mam cudowny widok z mojego 50 piętra, jakbyś wpadła nie mogłabyś się oderwać od parapetu.

– Bardzo śmieszne Fred – odpowiedziała zdegustowana Maja.

– „Sama poderwała księcia z bajki a dla mnie nie mają być te »golasy«? – to nie do przyjęcia” pomyślała zerkając na Freda i Jurija.

– Megan – popływasz ze mną?

– Chętnie.

Wstały i poszły w kierunku basenu. Maks właśnie polewał kolejkę Fredowi, chcąc nie chcąc powędrował za jego wzrokiem, Fred patrzył na odchodzące dziewczyny. Megan była doskonała pod każdym względna a Maja miała wyłącznie tę gołą pupę ale za to zgrabną.

– Fajny ten Maks – zagadnęła Maja – dawno z nim mieszkasz?

– Nie, ale już jakiś czas – wymijająco odpowiedziała Megan.

– A jak w łóżku? – bezceremonialnie zapytała Maja.

– Ma niesamowitego penisa, chociaż jak wiesz nie jestem ekspertką w tej materii. Miałam z nim nieziemski seks, powiem ci więcej, nie wiedziałam, że aż tak może być – Maju! Momentami czułam się jak seksualna nowicjuszka.

– No, no – mów dalej – zachęcała ją Maja.

– Tego nie da się opowiedzieć Maju! – zamknęła zwierzenia Megan.

– Czy coś się kroi?

– Och, Maju – chyba tak, mierzył moje pierścionki, wiem od gosposi, no wiesz – ta Sylwia co nam podawała.

– No tak, seks, pierścionek, gosposia – bajka!

– A jak podobają ci się jego koledzy, zwłaszcza Jurij – jest artystą. Widziałaś te jego marzycielskie oczy – zmieniła temat Megan.

– Zielone – tak… fajni są, tylko ten Fred jakiś grubiański – nie rozwodząc się odpowiedziała Maja.

– Może trochę – mało go znam. Popływajmy i wracamy – zaraz podadzą gorące dania z grilla, a dla ciebie mam pysznego falafela – zaproponowała Megan.

– Zawsze o mnie pamiętasz: to chłopcy, to falafel – cudnie! – z nutą sarkazmu zakończyła Maja, po czym zanurzyła się w wodzie.

Maks korzystając z nieobecności Megan polewał wódkę.

– Parę głębszych na pewno nam nie zaszkodzi!

Dziewczyny właśnie wracały gdy nadciągnął orszak, szli: Sylwia, za nią Ed, Rob a na końcu jechał Gamoń – każdy coś niósł.

Mai szczęka opadła, na ten widok.

– Prawa dla botów – zawołała podnosząc rękę do góry.

– Jakie prawa, jakich botów? – oponował podpity Fred.

– Ludzie gnębią boty – to współcześni niewolnicy.

– Maju, jestem informatykiem, pracuję nad transferami świadomości. Ludzie zbudowali boty, żeby nas wyręczały w pracach zwłaszcza ciężkich i niebezpiecznych. Boty to nie uciśnione przez...

Maja przerwała mu w pół słowa.

– Boty obdarzone są inteligencją – to istoty a nie przedmioty, oglądałam niedawno holofilm: „Boty ratują świat."

Fred roześmiał się.

– Owszem, mają inteligencję ale tę którą je obdarzyliśmy i mogę cię Maju zapewnić, że większość botów jest tak zaprogramowana, żeby ich intelekt nie przewyższał IQ ludzi.

– A to dlaczego? – oburzyła się Maja.

– Bo ludzie nie cierpią tego gdy boty są od nich mądrzejsze – po prostu tego nie tolerują, uwielbiają natomiast jak są głupsze – bo wtedy są pewniejsi siebie i… szczęśliwsi.

– To nieprawda – to seksistowski punkt widzenia!

– A co to ma do seksu? – odparował Fred.

– Faceci, wszystko sprowadzają do seksu!

– Maks, polej, napijemy się – przerwał Jurij łagodząc narastające napięcie.

Rob ustawiał talerze i sztućce a Sylwia postawiła półmisek z prawdziwym grillowanym mięsem. Maja duszkiem dokończyła drinka – nie dawała za wygraną, wyraźnie się nakręcała.

– Spytam bota: – Słuchaj czy należą ci się prawa?

– Nie mnie o tym decydować – odpowiedział Rob i spojrzał w kierunku Maksa.

– Mów, czy chciałbyś mieć prawa jak człowiek, jak istota myśląca – przecież myślisz!! – podniosła głos Maja.

Megan wkroczyła, żeby przerwać niezręczną sytuację.

– Maju, nie jesteśmy na mityngu. Jesteś wśród przyjaciół, Fred nic złego nie powiedział może ma odmienny punkt widzenia – to wszystko. Zjedz pysznego falafela, nasza Sylwia specjalnie go dla ciebie przyrządziła.

– „Niepotrzebnie ją zaprosiłam!"– winiła się Megan.

– „Specjalnie, falafela… – jakie to pretensjonalne" – wściekała się w myślach Maja.

– Muszę się napić – polej mi Maks – to co wszystkim – zdecydowała Maja.

Maks podziękował Sylwii i Edowi, polecił Robowi wypłacić im dodatkowe premie i odprawił do domów a Megan również dziękując odprowadziła ich do furtki.

Jedli w milczeniu – sytuacja była niezręczna. Po skończonym posiłku Maks postanowił trochę ją rozładować.

– Na deser mam: „specialite de la maison". Wyciągnął pudełeczko z pigułkami podając im po kolei. Kiedy przyszła kolej na Jurija zapytał wskazując na wiszący na jego szyi skayfon:

– Chyba nie nagrywasz?

– Jak to nie – właśnie, że tak, wiesz kto mnie o to prosił? – żartował Jurij nawiązując do detektywa.

Maks zrozumiał aluzję, uśmiechnął się przyciągnął jego głowę do swojej i szepnął:

– Zawsze będziesz moim przyjacielem.
Jedynie Megan odmówiła, bez komentarza odsuwając ręką pudełeczko.
– Poproszę drinka, Maks i powiedz nam co to za niespodzianka którą nam szykujesz? - powiedziała.
– To wielka tajemnica, z równie wielkimi szansami na spełnienie. Coś co zapamiętamy pewnie na zawsze. Duża zasługa w tym Roba, który mi pomagał.
Fred patrzył z zaciekawieniem na Maksa, chciał coś powiedzieć ale w tym momencie Megan podeszła do Maksa, odgarnęła mu włosy i go pocałowała.
– A o co chodzi, czy czegoś znowu nie wiem? – wtrąciła Maja.
– Wspólnie jedziemy na wycieczkę a właściwie eskapadę i to ekstremalną ale Maks nie puszcza pary na ten temat – objaśnił Jurij.
– A dla mnie znajdzie się miejsce? – zapytała.
– Ja nie jadę – wtrącił Fred.
Maja spojrzała karcącym wzrokiem na Freda ale nic nie powiedziała czekając na odpowiedź Maksa.
– Nie mogę zdradzić szczegółów bo niespodzianka przestanie nią być. Poza tym, Maju bilety są bardzo, ale to bardzo reglamentowane.
– Popływamy? – przerwała mu Megan kończąc niezręczną sytuację.
– Oczywiście, zawołał Maks i pędem wskoczył do basenu na bombę. Fred poszedł w jego ślady. Jurij zawiesił na oparciu fotela skayfon, wziął za rękę Maję i razem też wskoczyli. Wszyscy szaleli w wodzie nakręceni prochami, Maks uniósł na rękach niezdecydowaną Megan i wskoczył z nią do basenu.
– Maks, Maks! – nieoczekiwanie zawołała Maja.
Maks odwrócił głowę w jej stronę.
– Tak Maju.
– Możesz zrobić mi drinka.
– Oczywiście – drinki to moja specjalność.
– Super podpowiem ci skład.
Wrócił z Mają do stołu, Maja podała składniki i zapytała:
– Dawno się znacie z Megan?
– Tak już jakiś czas, pamiętasz – byłaś z nią umówiona w barze i nie przyszłaś, dwa tygodnie później pojechaliśmy na wycieczkę i tak się zaczęło.
– Maja nerwowo wyrwała z rąk Maksa szklankę z drinkiem i napiła się.
– „Okłamała mnie – bawiła się z nimi na wyciecze a mnie powiedziała, że jest w pracy! Nie ze mną takie numery Megan! – Nie ze mną!” – rozwścieczona powtarzała w myślach.
–„Jeszcze mi za to zapłacisz!” – postanowiła.
– Coś nie tak Maju? – zapytał zdezorientowany Maks.
– Ależ skąd Maksiu – jest cudownie i to dzięki tobie! Pyszny drink – dziękuję.
– Wracamy?
– Tak chodźmy ciekawe jak się bawi moja przyjaciółka?
Wieczór ciągnął już chłodem.
– Megan, zmarzłam a ty? – zapytała Maja.
– Idziemy się przebrać – oświadczyła Megan zabierając Maję.
Jak tylko dziewczyny zniknęły w domu Maks zaproponował: – Panowie, czas na kolejkę: – „na rozgrzewkę”, co wy na to?
Wypili i też poszli się przebrać. Maks zaprosił wszystkich do jadalni gdzie Sylwia zostawiła ciasteczka i inne łakocie, Megan zaproponowała gorące napoje a Maks markowe trunki.

Megan ubrała szorty, podobnie jak Maja która założyła białą bluzkę na gole ciało przez którą odznaczały się sterczące sutki. Nie umknęło to uwadze Freda, który przez moment się zapatrzył. Maks też zerknął ukradkiem.
Kolacja upływała w miłej atmosferze wrócił temat wycieczki, w końcu to było przyczyną spotkania.
– Megan mówiła mi, że konieczne były badania lekarskie. Czy to może skok na elastycznej linie z dronem – zapytała Maja.
– Jakaś podpowiedź? – wtrąciła Megan.
– Nie, to nie skok, zgadujcie dalej ale bez pytań naprowadzających – dobrze?
– To może – podróż batyskafem? – zgadywał Jurij.
– Też nie – odpowiedział Maks.
– Pomagał ci bot – zastanawiające – dodał Fred. – Może to jakaś gra plenerowa z udziałem wirtualnej rzeczywistości?
– Nie – to nie gra, wiecie – poleję i zdradzę tajemnicę.
Patrzyli niecierpliwie a Maks powoli nalewał potęgując napięcie.
– Jedziemy na podbój kosmosu windą korporacji.
Zapadła cisza, nikt nie spodziewał się tak ekstrawaganckiej i kosztownej eskapady. Pierwsza poderwała się Megan.
– Och Maks i przy wszystkich go pocałowała.
– Jurij też wstał:
– Nie wiem, co powiedzieć.
Fred uniósł kieliszek:
– Za waszą cudowną podróż.
Wszyscy wstali i podchwycili toast, tylko Maja miała niewyraźnie kwaśną minę. Wypili – Fred spojrzał na Jurija, który milcząco przytaknął głową.
– Na nas już czas – podjął Fred, Maju – zabierzesz się z nami?
– Nie, jeszcze chwilę chciałabym zostać.
Maks odprowadził kolegów do furtki.
– Dziękujemy za cudowny wieczór – zaczął Fred.
– O tak, wielkie dzięki potakiwał Jurij.
– Słuchaj Maks uważaj na swojego bota: – tak naprawdę to model testowy przeznaczony dla armii chwilowo w powłoce kwasi cywilnej. Nie ufaj mu a na pewno nie pozwalaj na dysponowanie twoimi pieniędzmi – nawiązał Fred do wypłat dla pracowników.
– Ok, Fred ale wszystko mam pod kontrolą, jeszcze raz dziękuję, że przyszliście. Może rozchodniaczka – mam coś dobrego – odpowiedział wyjmując z kieszeni kurtki piersiówkę. Każdy wziął po łyku.
– A teraz pełzaczka!? – zachęcał Maks.
Wypili znowu po łyku i podążyli wężowym krokiem w kierunku autobota.
Jurij wyjął jakiś spray i podał go Fredowi.
– No co ty – po co mi dezodorant?
– Bierz – to do ust – ukryje alkohol – inaczej bot wezwie pojazd specjalny a on tani nie jest! Lepiej też nic nie mówmy – Iv, zestawi trasę.
Fred wykonał gest zamykający usta kluczykiem, udał, że go połyka a potem roześmiał się.
Maks próbował jeszcze ich zatrzymać:
– Panowie – został jeszcze dobijaczek!
– Następnym razem Maks, następnym – odpowiedział na pożegnanie Jurij.
W autobocie Fred przysłaniając usta dłonią zagaił:
– Podobała ci się ta Maja?

– To jakaś arogantka – całkowicie nie w moim typie.

– W moim też nie, wredna suka, cycki małe ale jakie miała sterczące rodzyny! Lubię takie, widziałeś jaka była zjeżona?

– Tak widziałem, no i te jej różowe włosy – dosyć ekstrawaganckie, niestety strasznie niska – ocenił Jurij.

– Takie małe to tylko „na wiatrak” – nie uważasz Jurij?

Oczy Jurija powiększyły się w negacji.

Fred tymczasem objaśniał:

– Unosisz Maję w górę wchodzisz w nią swoją ośką i dokoła niej obracasz laskę.

– To chyba może się udać tylko z twoja Ksenią?

– Prędzej z twoją Sońką – ma lepszą koordynację – przekomarzali się koledzy.

– Najprędzej wyszłoby to Dudusiowi – zgodzili się obaj.

Dojechali i Jurij pożegnał przyjaciela.

– „To się dzisiaj Sonia napatrzyła i nasłuchała – ciekawe, jakie będą jej komentarze?”

– Napatrzyłaś się? – zapytał.

– Zastanawiam się czy podołałabym temu wiatrakowi, chyba jestem za wysoka – nie wydaje ci się Jurij?

– Jurij roześmiał się.

– Nie wiem czy ty dałabyś radę – moja „ośka” mogłaby tego nie wytrzymać!

# Rozdział 12

W tym samym czasie Maja i Megan korzystały z nieobecności panów.

– Kochana, ja widzę, że fajnie ci tu z Maksem i ten pierścionek?

– To może znaczyć tylko jedno – myśli o zaręczynach. Pewnie ci go wręczy w kosmosie – to dopiero będzie odlot!

– Wiele na to wskazuje – że tak!!! – zgodziła się ucieszona Megan.

– No i co ty na to? – zapytała Maja.

– Jak to co? Jasne, że jestem na tak!

– Kto by nie był?…

– Ile cię kosztuje ta wycieczka?

– Nic – Maks wszystko stawia z tego co wiem to Jurijowi również.

– „Maks musi być koszmarnie bogaty" – wnioskowała w myślach Maja.

Dalsze rozważania przerwał im powracający Maks.

Wrócił do salonu a słowa Freda pobrzmiewały mu w głowie.

– „Muszę skontrolować poczynania Roba" – postanowił.

Spojrzał na dziewczyny, które zamilkły jak wszedł.

– „Pewnie jakieś babskie sprawy" – pomyślał.

Megan siedziała przy boku sofy a Maja przytulona do niej z nogami podkulonymi na siedzeniu. Oglądały holowizję, jakiś program rozrywkowy, popijając drinki.

– Chodź do nas zaprosiła go Maja.

Maks usiadł przy drugim boku sofy zostawiając miejsce na leżące nogi Mai.

– Wypijmy Megan – za waszą eskapadę żeby się udała – zaproponowała Maja.

– To dobry pomysł – zgodziła się Megan.

– Maks – nalej nam jeszcze – poprosiła Maja.

– Bardzo proszę.

Maks zauważył, że Maja ma jeszcze prawie całego drinka.

– „Pewnie nie chce się upić, jest taka drobna".

Maja miała jednak całkowicie odmienne plany. Wewnątrz niej gotowały się emocje.

– Maks podaj proszę mi tę poduszeczkę – wskazała na jasiek leżący na fotelu.

– Proszę – odrzekł Maks podając.

Maja położyła poduszkę pomiędzy swoją głowę i głową Megan. Oglądały program i popijały drinki. Maksa on nie interesował: – sączył absynt z lodem. Poczuł, że głowa staje się ciężka a oczy mu się zamykają. Nagle poczuł, że ktoś go trąca. Ocknął się – to Maja palcami stopy lekko pocierała o jego krocze. Spojrzał na nią, Maja musiała to dostrzec ale nie przestawała. Palce stopy coraz intensywniej pocierały drażniąc jego przyrodzenie. Maks poczuł się nieswojo ale nie reagował czekał co też będzie dalej.

– Napijmy się Megan – wiesz za za co – zaproponowała Maja.

– No dobrze ale już ostatni.

– Uzupełnisz nam szklanki?

Maks przełknął ślinę i polał im po kolejny raz.

– „Co tu jest grane" – zastanawiał się.

Usiadł a Maja znowu zaczęła gładzić go stopą, po czym wzięła lewą dłoń Maksa i przyciągnęła do swoich ud tak, że dotknął jej ciała.

Tym razem Maks nie miał wątpliwości o co chodzi. Podjął grę. Pogładził delikatnie jej cipkę poprzez szorty. Maja zachęciła go bardziej wypinając pupę tak żeby miał łatwiejszy dostęp. Maks trzymał

rękę blisko oparcia sofy na wypadek gdyby Megan nagle odwróciła się – mógł niezauważalnie cofnąć rękę. Nie mógł dostrzec jednak wyrazu jej twarzy bo skutecznie zasłaniała ją poduszka wcześniej położona przez Maję. Maks odchylił nogawkę szortów Mai i wsunął głębiej palce – była wilgotna – czuł to przez majtki. Delikatnie ją pieścił, poczym wycofał palce, odsunął brzeg majtek i przesuwał je po gołym ciele, Maja lekko westchnęła z przyzwoleniem. Była gładziutka – staranie wydepilowana. Maks bez namysłu wsunął palec w jej waginę. Zrobiło mu się gorąco. Przesuwał palcem a Maja odpowiadała w takt ruchem bioder nie zaprzestając intensywnej jazdy palcami stopy po jego nabrzmiałym już penisie. Maja odwróciła głowę w jego stronę, i Maks dostrzegł jak przewraca oczami z rozkoszy. Powiększył obraz, rzuciły mu się w oczy jej nabrzmiałe sutki sterczące jak dwie antenki poprzez białą bluzkę. Spróbował włączyć podczerwień ale niewiele zobaczył. Maja nagle usiadła, przerywając pieszczoty, poprawiła poduszkę, uśmiechnęła się zmysłowo do Maksa i ruszyła w stronę łazienki.

– Zaraz wracam – szepnęła.

– „Odpłacę Megan za wszystkie doznane upokorzenia, i jeszcze ten pierścionek w kosmosie! – Poza tym ten Maks mnie kręci!” – pomyślała.

Stanęła przed umywalką, szybko ściągnęła szorty razem z majtkami i namoczyła je pod kranem, po czym schowała do foliowej torebki razem z kostiumem.

– „Na wszelki wypadek – lepiej się ubezpieczyć – przecież mogły mi się zamoczyć w basenie”.

Ściągnęła w dół bluzkę – trochę była za krótka, ledwo przykrywała… i popędziła z powrotem.

Po wyjściu Mai Maks lekko uniósł się na sofie i ponad poduszką zerknął na Megan – spała. Opadł na siedzenie a serce załomotało mu z podniecenia. Wróciła Maja i zajęła tę samą pozycję, nie czekając ujęła jego dłoń i przyciągnęła ją do siebie. Maks dotknął jej ciała – zdjęła szorty…

– „No chyba nie…” przesunął dłonią po jej pośladkach sięgając aż do bioder – „Tak – była bez majtek!”

Natychmiast to wykorzystał, przesunął rękę, wsunął jej najpierw jeden a potem drugi palec. Teraz mógł nimi dowolnie manewrować.

– „Szkoda, że nie jestem leworęczny” – uśmiechnął się do siebie w myślach.

Maja w odpowiedzi wypięła się bardziej i leciutko pojękiwała.

Maksa ogarniało coraz większe podniecenie, raptownie przesunął ręką pod koszulkę i uchwycił „sterczącą antenkę” – pokręcił nią lekko w palcach i cicho powiedział.

– Zaniosę Megan na górę – chyba śpi?

– Super, idę do łazienki – szepnęła Maja wstając, położyła mu palec na ustach a on go łapczywie chwycił wargami i possał.

Maja wyszła obciągając po drodze bluzkę. Maks podniósł Megan – spała pijana. Leciała mu przez ręce jak ją zanosił do sypialni na górę. Ułożył ją na łóżku i przykrył – spała słodko.

– „Może zostać tu i nie schodzić – przemknęło mu?”

Zawahał się.

– Maks! Maks! – usłyszał ciche nawoływanie z dołu.

– Zaraz będę – odpowiedział.

Maks wskoczył do Brity.

– Zaaplikuj mi środek na potencję.

– Na jaki okres czasu?

– Godzina wystarczy.

– Samo dozujący czy zwykły?

– Jaki chcesz – ale szybko!

Zaraz potem ruszył na dół, w drzwiach łazienki czekała na niego Maja. Stała w koszulce lekko oparta o futrynę drzwi, poprawiała włosy i uśmiechała się powabnie. Maks podszedł pochylił się i całował

ją w usta, nie przestając się całować weszli do środka łazienki. Maks zamknął drzwi, całował jej włosy i oczy o ona odpowiadała mu ruchem falujących do przodu i do tyłu bioder. Maks na chwilę przestał – spojrzał na dziewczynę a ona podniosła ręce do góry. Maks schylił się, uniósł w górę jej koszulkę i ściągnął szybkim ruchem. Miała bardzo małe piersi ale niesamowicie sterczące. Rozebrał się ściągając w pośpiechu ubranie i uwalniając napęczniałego członka. Nagle poczuł jak wzbierają w nim emocje, serce zaczęło mu walić jak młotem, miał wrażenie, że wyrwie mu się z piersi. Musiał powściągnąć to nasilenie podniecenia. Położył dłonie na biodrach Mai i chwilę odsapnął wyrównując oddech, był przekonany, że ona wyraźnie słyszy bicie jego serca. Po chwili zsunął ręce ujął ją pod pupę i uniósł z łatwością w górę, Maja objęła go nogami w pasie, całowali się przez chwilę. Maks podniósł ją wyżej i obrócił głową w dół, zarzucił na swoje ramiona jej uda i pomiędzy nie wsunął język. Głowa Mai zawisła naprzeciwko członka, którego natychmiast zaczęła pieścić ustami. Trwali tak przez dłuższą chwilę a Maks napawał się ich odbiciem w lustrze naprzeciw, widokiem jej różowych włosów zwisających w dół i poruszających się rytmicznie…

– „Tego – nawet seks bot nie zrobi – upajał się Maks!”

Poczuł zbliżający się finał, obrócił ją z powrotem, ujął dłońmi pod pośladki i wszedł w nią z całą mocą. Maja odpowiedziała jękiem rozkoszy i zawisła z rękoma zaplecionymi na jego szyi. Maks poruszał rytmicznie jej biodrami. W amoku działań kilkakrotnie zmieniali i wypróbowywali różne pozycje doprowadzając się wzajemnie do wielokrotnych orgazmów.

– Na koniec pocałował zmęczoną Maję i zaproponował:

– Możesz spać z Megan na górze ja się prześpię na sofie na dole.

– Dobrze, wezmę tylko prysznic i idę spać.

– Jasne Maju – proszę – odpowiedział Maks unikając jej wzroku.

Maja wiedziała co to znaczy. Wyjęła szorty, majtki, poszła na górę i wzięła prysznic.

Megan spała, Maja podeszła do nocnego stolika po stronie Megan, ostrożnie uniosła leżący tam skayfon, przeglądała go chwilę, wzięła swój i zapisała numer Maksa.

– „Przyda się” – kalkulowała.

Potem na oparciu krzesła po swojej stronie łóżka rozłożyła mokre szorty a na siedzeniu majtki.

– „Do rana wyschną”.

Maks wyszedł ostrożnie z łazienki na dole, rozejrzał się – było cicho. Postanowił napić się, bo zdaje się już dopadały go wyrzuty sumienia.

Nazajutrz wcześnie rano Maksa męczył nie tyle fizyczny – co moralny kac. Zerwał się z sofy i stanął na równe nogi.

– „Byłem beznadziejnie głupi, że dałem się jej podejść” – usprawiedliwiał się przed sobą, chociaż w głębi duszy wiedział, że to jego wina i to deprymowało go jeszcze bardziej.

Wewnętrzne miotanie przełożyło się na jego zachowanie. Oczy miał rozbiegane a ręce mu drżały.

– „Pewnie prochy dołożyły swoje – pójdę do Brity” – postanowił – z tym większą determinacją bo usłyszał odgłosy dobiegające z góry.

Leżał w kapsule i rozmyślał:

– „Jestem w jakimś błędnym kole – wieczorem piję, żeby rano wziąć detoks. A teraz ta Maja! Muszę to wszystko jakoś wynagrodzić Megan” – postanowił.

Detoks jak zawsze pomógł. Maks poczuł się na siłach stawić czoło spotkaniu z Mają i wielce prawdopodobnej krytyce ze strony Megan.

– „Całe szczęście, że muszę jechać do pracy – jakoś to będzie!” – z tym postanowieniem zszedł na dół i czekał na dziewczyny.

– Czy podać panu śniadanie? – spytała Sylwia.

– Nie, dziękuję Sylwio, zaczekam chwilę na panie i pojadę do firmy.

Megan otworzyła oczy i zdumiona zamiast Maksa zobaczyła śpiącą Maję. Wstała i przeszukała torebkę w poszukiwaniu tabletek od bólu głowy. Wyłuskała jedną, połknęła i popiła wodą. Doprowadziła się do porządku łazience, wróciła do sypialni i zapytała rozbudzoną już Maję.

– Zostałaś na noc?

– Tak, Maks cię zaniósł a ja dałam radę o własnych siłach. Chyba przesadziłyśmy wczoraj z drinkami.

– Kochany Maks – powiedziała Megan.

Maja nic nie odpowiedziała poprawiając fryzurę przed lustrem.

Megan obrzuciła wzrokiem Maję:

– „Dobrze, że założyła stanik od kostiumu – wczoraj wyglądała koszmarnie w tej taniej bluzce."

– Długo siedzieliśmy? – zapytała.

– Niezbyt, wiesz miałaś rację, co do Jurija – ma marzycielskie oczy, dostrzegłam to przy pożegnaniu – zmieniła temat Maja.

– „Skąd ta zmiana?" – zastanowiła się Megan, patrząc prosto w rozszerzone od narkotyków źrenice Mai.

– A jak ci się podoba mój Maks?

– Przystojny i w dodatku taki bogaty, ale Jurij to artystyczna dusza, spodobał mi się, a ty lubisz go?

– Tak, nawet bardzo.

Rozmowę przerwało pukanie do drzwi. Weszła Sylwia i zaprosiła na śniadanie:

– Pan Maks czeka na dole – zejdą Panie?

– Tak, już idziemy – odpowiedziała Megan.

Maks wstał na powitanie.

– Jak się spało?

– Och Maks, dziękuję i przepraszam – odpowiedziała Megan i podeszła całując go na powitanie.

– „To ja powinienem, błagać cię o wybaczenie" – pomyślał Maks.

– Wspaniałe, przyjęcie Maks, a najlepszy był deser – aluzyjnie podkreśliła Maja. – A dla mnie nie znalazłoby się miejsce na tej waszej wycieczce, dotrzymałabym towarzystwa Jurijowi.

Pytanie to wprowadziło Maksa w rozterkę, unikając jej wzroku odpowiedział:

– Zobaczę, co się da zrobić ale to niezwykle trudna sprawa.

– Proszę – Maja przymilnie patrzyła w jego stronę.

Nie uszło to uwadze Megan.

– Dobrze Maju, proszę przelej mi na konto dwadzieścia tysięcy jednostek – zobaczę co da się zrobić – va banque zagrał Maks przewidując, że zamknie to sprawę, ale Maja dalej drążyła.

– Może mógłbyś za mnie założyć, oddałabym później? – dodała uśmiechając się.

– „Znów się wdzięczy! – co ona sobie wyobraża" – pomyślała Megan. – „A może ja o czymś nie wiem?" – przemknęło jej i przeniosła badawczy wzrok na Maksa. Maja zauważyła co się święci i postanowiła położyć kres ewentualnemu dalszemu rozwojowi wydarzeń.

– Wiecie, na mnie już czas, dzisiaj od rana mam mityng.

– Nie zjesz z nami śniadania?

–Nie kochani, już jestem spóźniona, dodała spoglądając na skayfon, dziękuję za niezwykłe party i przepraszam, że się wstawiłam.

Maja poderwała się, ucałowały się z Megan cmokając obok policzków, potem przytuliła się do Maksa, czule pocałowała go w policzek, jednocześnie znacząco ściskając dłoń na pożegnanie.

– Dziękuję – szepnęła mu na ucho i dodała: – Maks jak będziesz cokolwiek wiedział proszę zadzwoń, Megan da ci numer.

– Widzę, że spodobała ci się moja koleżanka – badawczo zapytała Megan.

– Niezbyt urodziwa, ale miła – odpowiedział.

– Namolna! Co ona sobie wyobraża, że jej postawimy… postawisz – poprawiła się: – taką kosztowną wycieczkę?

– Co tu się właściwie działo wieczorem – nie rozrabiała? – Była w bojowym nastroju.

– Nie, pomogła mi cię zanieść do pokoju.

– Jak to pomogła?

– No, otwierała mi drzwi.

– Och Maks, tak mi głupio, że się upiłam – przepraszam.

– Czy ta wycieczka aby nie poderwie twoich finansów?

– Dlaczego pytasz?

– Koszt jest jak wycieczka – kosmiczny – martwię się.

– Kochana, to tylko pieniądze, poza tym – ty jesteś dla mnie najcenniejsza. – Muszę lecieć do firmy, pa kochanie.

Wstał i ucałował Megan na pożegnanie.

– A śniadanie?

– Zjem w firmie – mam rano ważne spotkanie – nie mogę się spóźnić – kłamał na poczekaniu, nękany wyrzutami sumienia. Chciał wszystko wyznać Megan, oczyścić sumienie, błagać ją o przebaczenie ale jednocześnie bał się konsekwencji.

Wsiadł do autobota. Siedział pośród innych pasażerów i zastanawiał się:

– „Jak ja mogłem podjąć te jej gierki, ani toto ładne, ani zrównoważone a teraz poniekąd jestem jej zakładnikiem” – wyrzucał sobie.

Przed firmą spotkał Freda.

– Cześć Maks, wielkie dzięki za wczorajszy wieczór, super się bawiłem – ale coś słabo wyglądasz – zauważył Fred.

– Słuchaj jak odjechaliście popiliśmy jeszcze trochę, Megan usnęła a mnie coś podkusiło i całowałem się z Mają – chyba przyznam się Megan, tak mnie to męczy!

Fred pomyślał, że być może nie skończyło się na pocałunkach skoro Maks tak to przeżywa, ale taktownie nie ciągnął go za język.

– Stary, nic nie mów, idź w zaparte, nawet jakby was zastała inflagranti to mów, że i tak nic nie zaszło. Kobieta ma taką właściwość, że nie chce uwierzyć w coś co ją może mocno zranić. Co innego jeśli byś się przyznał to ona wtedy musi zająć jakieś stanowisko, stawiasz ją w trudnej sytuacji dokonania wyboru. Nawet, jeśli ci wybaczy to i tak w jej duszy na zawsze pozostanie zadra a jak skłamiesz to wraz z upływem czasu kłamstwo powoli przerodzi się w prawdę – tak działa ludzka psychika.

– Dzięki za radę Fred, masz rację ale i tak mi z tym źle.

– Kup jej coś, poprawisz sobie i jej nastrój, dawanie sprawia przyjemność nie tylko obdarowanemu ale i temu kto daje – dodał Fred i nie martw się, że coś wypalam – grób, mogiła! – ruchem dłoni zakreślił usta, poklepał Maksa po ramieniu i dodał:

– Jeszcze raz dziękuję – było super.

Na korytarzu Maks spotkał profesora Kowalskiego.

– Jak tam opracowanie, mój młody przyjacielu? – zagadnął profesor.

– Cały czas nad nim pracuję – kłamał Maks.

– Maks, nie zawiedź mnie – stawiam na ciebie! – podkreślił profesor na pożegnanie.

Zanim wszedł do swojej sali wywołał Reda:

– Red wyszukaj oferty na drukarki spożywcze.
– Ma pan na myśli konkretny produkt? – dociekał Red.
– Myślę o drukarce 3D dedykowanej dla deserów lodowych.
– Oczywiście, już zabieram się do pracy.
Maks wszedł, zasiadł przy swoim biurku i zaczął wertować bazy danych na temat swojego bota – pamiętając wczorajsze słowa Freda.
Kupowanie – to najmniejszy problem, Red szybko się uporał i przerwał Maksowi.
– Proszę pana czy na popołudnie może być dostawa?
– A jak z ceną.
– Cena poniżej średniej rynkowej podobnych produktów z ostatnich dwóch miesięcy.
– Nie za tani? – zaniepokoił się Maks, czy aby ma wszystkie funkcje?
– Znalazłem promocję kupi pan od firmy ze sporym udziałem rynkowym i rozwiniętym serwisem.
– Pamiętaj Red – ręczysz głową! – żartował Maks. A co z uruchomieniem – opiekun: bot czy człowiek? – zapytał.
– Człowiek za dopłatą, bot – gratis.
– Kupuj z dopłatą.
– Zrobione! – zameldował Red.

O tej samej porze do swojego biura wszedł detektyw Alan.
– Czy mamy już zgodę prokuratury na badanie świadka Skulskiego wariografem – zapytał zaraz po wejściu?
– Nie – jeszcze nie doszła.
– To nie dobrze – strasznie guzdrają się w prokuraturze a później są pretensje, że na czas nie zamykam spraw!
– Wit, zaraz napiszę pismo do Urzędu Skarbowego o sprawdzenie źródeł dochodów naszego żartownisia – ciekawe jak mu mina zrzednie!
Jeszcze przed południem Wit wysłał gotowe pismo do urzędu.

Dzień pracy powoli się kończył, Jurij nie miał ochoty zostawać dłużej – źle spał w nocy, najprawdopodobniej przez alkohol i narkotyki, jak sobie tłumaczył. Pojechał do domu, po drodze zastanawiał się jakie będą poimprezowe komentarze Soni.
Ledwo wszedł Sonia już rzuciła mu się na szyję.
– Czekam i czekam na ciebie!
– „Skąd ona wie, że już nadchodzę, albo rozpoznaje po krokach za drzwiami albo coś z niej zostało w skayfonie i ma dostęp?”
– Jak się wczoraj bawiłaś?
– Ja bardzo dobrze – lubię uczestniczyć w prawdziwym życiu – przecież wiesz.
– A ty?
– Przynieś mi piwo z lodówki – polecił Jurij.
– A obiad? – zapytała.
– Najpierw zupa chmielowa.
Jurij wypił niespiesznie piwo, zjadł obiad i polecił:
– Siądź mi na kolana – pogadamy.
Sonia posłusznie zajęła miejsce i spojrzała mu w oczy.
– Co ci się najbardziej podobało na imprezie?
– Panna Megan – zazdroszczę jej.

– A niby czego?
– Wszystkiego, Jurij – wszystkiego.
– No tak – pokiwał głową – a co ci się najbardziej nie podobało?
– Zachowanie panny Mai – chwilami w ogóle nie rozumiałam jej stanowiska. – Jurij, jest coś jeszcze…
– A co?
– Nie tylko ty wiesz, że byłam w skayfonie!
– Jak to? – zaniepokoił się Jurij.
– Ten bot, Rob, nie wiem jak, ale zorientował się, że jestem ukryta.
– Komunikował się z tobą?
– Nie, ale wiem, że mnie monitorował.
– „Fred miał rację – Maks, musi mieć go na oku."
– Mam dla ciebie miłą niespodziankę, Soniu.
– Będziemy się kochać?
– To też – ale później – postanowiłem zabrać cię na wycieczkę windą.
– Och jak się cieszę – całowała go Sonia.
– Wiem, że każą wyłączyć skayfony ale ja go włączę na czas spadania, zobaczysz nieważkość.
– Dziękuję Jurij – tak o mnie dbasz.
– „Chyba to więcej niż dbałość" – pomyślał Jurij.
– Iv – wyszukaj nam holograficzną prezentację przejażdżki kosmiczną windą, zobaczmy w trójwymiarze – jak tam jest.
– Już szukam – odpowiedziała asystentka.

Maks wysiadł wcześniej z autobota i spacerkiem wracał do domu wyglądając dostawcy drukarki. Jak tylko zobaczył przy furtce pojazd przyśpieszył.
Megan właśnie otwierała posłańcowi gdy nadszedł Maks.
– Zapraszam do domu, niech pan rozpakuje i pokaże nam możliwości tego urządzenia – zadysponował Maks.
– Jan – przedstawił się serwisant.
Nadeszła Sylwia – przyglądała się z ciekawością.
– Sylwio, zaproponuj Janowi coś do picia.
– Dziękuję i zapraszam za jakieś piętnaście minut – odpowiedział Jan.
Przeszli do salonu.
– Co to takiego? – zapytała Megan.
– Kupiłem, drukarkę 3D do deserów lodowych, przyda nam się na kolejne party!
– Maks, tyle wydatków – nie powinieneś.
– Kochanie – przyda ci się w pracy – podkreślił.
– Tak, ale przecież mogę wypożyczać.
– Pewnie, że możesz, ale co swoje to swoje, masz pełną kontrolę – zauważył.
– Och Maks, nie powinieneś i Megan zawisła mu na szyi.
Maks pomyślał, że kilkanaście godzin wcześniej wisiała mu na szyi Maja i przeszył go dreszcz.
Desery lodowe okazały się prawdziwymi dziełami sztuki a do tego smakowały na tyle wybornie, że Sylwia serwowała je co drugi dzień – aż do wycieczki.
Nadeszła niedziela – Jurij przyjechał na czas.
– No to jedziemy – komenderował Maks i dosiedli się do autobota. Dojechali do stacji kolei podciśnieniowej – zajęli miejsca i kontynuowali podróż.
– Zobaczcie – co dla was wziąłem na tę wyprawę – powiedział Maks.

Wyciągnął z plecaka jakieś przedmioty.

– A co to takiego? – zapytała Megan oglądając papierową torbę.

– To na wypadek jakbyś miała kłopoty żołądkowe – odpowiedział z uśmiechem.

– A to? – zapytał Jurij wskazując jakieś zawiniątko.

– To musisz włożyć z drugiej strony Jurij jakbyś się źle poczuł.

– Z drugiej strony?

– Tak, odpowiedział Maks. Ściągniesz spodnie, zdejmiesz majtki i to włożysz.

Roześmieli się.

– Opowiedz nam coś o windzie – poprosiła Megan.

– Dok, przy którym budowany jest statek Misji Galaktycznej wyposażony jest w trzy windy towarowe a do samego statku prowadzi szybka winda dla ruchu osobowego razem z cargo w weekendy udostępniana turystom.

– Z tego co wiem, nie dotrzemy do samego statku, tylko o wiele niżej, w czasie kontrolowanego ruchu windy z powrotem na Ziemię doznamy nieważkości – objaśniał Maks.

Podróż zajęła im trochę czasu aż wreszcie dotarli na miejsce.

Megan nie mogła się doczekać:

– „Ciekawe – czy to będzie dzisiaj?" – zastanawiała się.

Zgodnie ze wskazówkami Roba przyjechali wcześniejszym kursem, byli pierwszymi z dziesiątki pasażerów. Od razu udali się do wejściowej bramki terminala.

Maks polecił:

– Red – wyświetl bilety. Poszło bez zarzutu, weszli po kolei a Maks odetchnął z ulgą. Przeszli kontrolę bagażową po czym przywitała ich dwójka stewardów.

– Nazywam się Stefania, a to jest Eli – będziemy państwa opiekunami. Proszę za mną.

Stefania zaprowadziła ich na dodatkowe badania stanu zdrowia do ambulatorium. Przeszli je bez problemu.

Jak wychodzili usłyszeli sprzeczkę przed wejściem.

– Jak to nieważne bilety, proszę natychmiast zawołać kierownika! – awanturował się nieznajomy mężczyzna.

–„Czy uda się?" – niepokoił się Maks.

– Zapraszam do przebieralni, proszę o ubranie kombinezonów – są konieczne ze względów bezpieczeństwa, pomogą państwu garderobiane boty a ja pójdę zobaczyć co tam się dzieje – przepraszam na chwilę – oświadczył Eli.

Spotkali się w przedsionku windy już w kombinezonach. Były ocieplane i jakby nadmuchane, pewnie miały zabezpieczać przed zderzeniami w stanie nieważkości. Po chwili dołączyła Stefania.

– Wszystko w porządku? – zapytał Maks.

– Ależ oczywiście, oprócz biletów najważniejsze są wyniki badań, jeśli one są nie prawidłowe wyprawa nie może dojść do skutku – tak mówią przepisy. Proszę się rozgościć, zaczekamy na resztę uczestników.

Winda była okrągła i dosyć przestronna. Maks zażartował:

– „Wchodzi dziewczynka do okrągłego pokoju i siada w kącie..." – rozbawił ich tym i rozładował narastające przed podróżą napięcie. Przelotnie pomyślał:

– „Czyżby to był ten czas, kiedy spełni się moja niedorzeczna wizja?" – otrząsnął się i zawołał:

– Jurij nie zapomniałeś o moich prezentach?

– Zabrałem je specjalnie dla ciebie – skoro byłeś tak przezorny to tobie na pewno się przydadzą – odparował.

W winda rzuciły im się w oczy duże iluminatory na ścianach i w podłodze. Po środku stała szeroka kolumna a przy niej ponumerowane fotele. Mieli miejsca obok siebie. Winda powoli zapełniała się współtowarzyszami podróży.
Nadeszła Stefania w towarzystwie stewarda, jeszcze raz wszystkich przywitała.

– Mamy przyjemność być państwa przewodnikami w dzisiejszej wyprawie do gwiazd – opowiadała o czekającej ich podróży.

– Będziemy wznosić się przez dwie godziny potem fotele złoża się i dziesięć minut będą państwo lewitować w stanie nieważkości. Proszę o szczególną ostrożność i nie wykonywanie żadnych gwałtownych ruchów w stanie nieważkości. Po sygnale dźwiękowym fotele ponownie rozłożą się i spędzimy kilkadziesiąt minut na fotelach w czasie hamowania windy. Po zakończonej podróży zapraszamy na lampkę wina i poczęstunek w naszej restauracji. Teraz Eli rozda państwu tabletki przeciw torsjom a dodatkowo w schowkach są torebki.

– Mamy swoje – przerwał Maks.

– Oby nie były potrzebne – dodała Stefania – niestety takie rzeczy się zdarzają.

– Często? – zapytał Jurij.

– Bywa, że tak, ale bądźmy dobrej myśli.

Proszę o zajęcie miejsc.

– Maks poderwał się z fotela i podszedł do Stefanii – coś z nią wyjaśniał a po chwili wręczył ukradkiem niedużą paczuszkę.

– O co pytałeś, Maks? – zainteresowała się Megan.

– Pytałem kiedy mamy założyć te pampersy – no bo jeśli góra nie trzyma to dół tym bardziej – nie wydaje się wam?

Rozbawił ich.

– Jurij a po co ci ten skayfon na szyi, przecież i tak go musisz wyłączyć ? – zapytała Megan.

– Będzie nam robił zdjęcia – już wydałem dyspozycje.

– Prawda Iv?

– Oczywiście proszę pana – odpowiedziała Sonia.

Ruszyli szybko w górę, winda leciutko się obracała umożliwiając im podziwianie panoramicznych widoków. Ziemia oddalała się coraz bardziej, co śledzili przez iluminatory w podłodze.

– Powiększasz? – zapyta Jurij nawiązując do modułu w głowie Maksa.

– Tak – ale słabo widać – odpowiedział Maks.

Wkrótce weszli w chmury i nic już nie było widać.
Z głośników usłyszeli glos Stefanii:

– Wchodzimy w strefę burz, uderzenie pioruna jest prawdopodobne, jednak nie zagraża naszemu bezpieczeństwu. Proszę zwrócić uwagę na zdarzające się czasami krótkotrwałe wyładowania nazywane czerwonymi duszkami, może uda się je zaobserwować.

– Maks dziwnie się kręcił co nie uszło uwadze Megan.

– Denerwujesz się? – spytała.

– Może trochę.

Po pewnym czasie „podróży ku gwiazdom” winda zaczęła wreszcie zwalniać. Wstali z foteli a one złożyły się. Winda stanęła i ruszyła z powrotem a oni poczuli wreszcie początek nieważkości.
Maks stanął na palce i poczuł jak unosi się aż do sufitu windy. Skayfon zawieszony na szyi Jurija też uniósł się i omal nie zsunął mu się z głowy. Megan gwałtownie przełykała bojąc się kłopotów żołądkowych.

– Proszę państwa zapraszam wszystkich do mnie – usłyszeli głos Stefani – zaraz obok nich. Proszę polecić asystentom włączyć latarki w swoich skayfonach oczywiście w trybie off-line i podpłynąć bliżej.

W tym momencie Maks uchwycił rękę Megan i uniósł ją całą w górę – powędrowali aż pod sufit. Maks lekko odbił się ręką i wrócili na podłogę. Wyciągnął z kieszeni pudełeczko, otworzył je i wyjął pierścionek. Przyklęknął a w zasadzie zawisł w skłonie i powiedział:

– Megan, czy wyjdziesz za mnie?

Kosmiczni turyści zaczęli bić brawa i od razu poodpływali w różne strony. Eli podpłynął z wprawą do Megan otworzył torebkę i wysypał wokół jej głowy płatki róż – które zawisły w przestrzeni tworząc aureolę.

– Tak, Maks, tak! – odpowiedziała Megan i z oczu jej popłynęły łzy szczęścia. Popłynęły… i zostały na policzkach – przy braku grawitacji.

– „W końcu to nieważkość" – pomyślał wzruszony Jurij.

Maks westchnął i natychmiast odpłynął pod ścianę, lekko odepchnął się i wpadł na Megan. Przyciągnął ją do siebie i z założył jej na palec pierścionek. Megan podniosła raptownie dłoń żeby obejrzeć pierścionek i obróciła ich do góry nogami a oni nie zważając całowali się namiętnie.

– Soniu – rób zdjęcia! – powiedział Jurij – Takie rzeczy tylko w stanie nieważkości.

Wielu pasażerom w ich perypetiach pomagali stewardzi – teraz okazało się jak są niezbędni.

Winda zaczęła zwalniać i ciążenie wracało.

Powoli zaczęli opadać na podłogę. Fotele się rozłożyły i zajęli miejsca. Wszyscy uczestnicy byli w euforii – na tyle niezwykłe było to przeżycie. Zgodnie z zapowiedziami grawitacja ich wciskała dosłownie w fotele – winda musiała wyhamować.

Megan i Maks cały czas trzymali się za ręce.

– Megan, Maks – wszystkiego najlepszego! – gratulował im Jurij – Świetny pomysł Maks!

Ciążenie stopniowo wróciło do normy, ciśnienie wyrównało się, wrócili do terminala i drzwi automatycznie się otworzyły.

– Współpasażerowie podchodzili, gratulowali Maksowi i Megan i bili brawa.

– Zapraszam wszystkich na szampana do restauracji – ogłosił Maks a brawa nasiliły się wraz z okrzykami:

– Wiwat! Wiwat!

– Gratuluję narzeczonym i wszystkim państwu wyprawy, certyfikaty są do odbioru w kasach przy wyjściu, razem z filmem i zdjęciami a teraz serdecznie zapraszam do restauracji – oznajmił Eli.

Megan wreszcie mogła przyjrzeć się pierścionkowi. Był to unikalny różowy brylant, sporej wielkości.

– „On oszalał!" – radość eksplodowała w sercu Megan.

– Maks – to niezapomniane przeżycie, jestem taka szczęśliwa – powiedziała Megan i znowu miała łzy szczęścia w oczach.

„Fred miał rację: dawanie wyzwala szczęście i w obdarowanym i w dającym" – upajał się chwilą Maks.

Jurij ruszył za przyjaciółmi kierując się w stronę kas.

Maks podał im certyfikaty, zdjęcia i nośniki. Zdjęcia były zabawne, oglądali je i śmiali się ale prawdziwą furorę zrobił film. Maks zgodnie z obietnicą zamówił dla wszystkich szampana. Goście śpiewali im a oni całowali się.

Na koniec od załogi restauracji i stewardów wraz z życzeniami dostali tort. Bawili się cudownie – to była najpiękniejsza wyprawa.

Wracali, tą samą drogą. W wagoniku kolei Jurij zaproponował:

– Maks wspominałeś o walce klonów? Ja postawię nam w rewanżu bilety.

– Bokserów? – Na razie nic – nie mam żadnych wieści.

– Jaka walka, jakich klonów? – dopytywała Megan.

– Czy widzicie, że mamy jakąś równoległość światów: igrzyska dla ludzi, dla klonów, oddzielne dla botów – czas przemian – oznajmił Jurij.

– Najgorsze są według mnie zawody destrukcji botów – ja tego nie akceptuję – dodała Megan. – Wiecie, że one prowadzone są aż do całkowitego zniszczenia!

– Tak, z moim pojmowaniem moralności to też się kłóci – poparł ją Jurij.

Dotarli na miejsce i rozjechali. Jurij wiedział – oto skończył się pewien etap w życiu ich trójki – co do tego nie miał najmniejszych wątpliwości.

Był już wieczór gdy Megan zatelefonowała do swojej mamy, żeby podzielić się z nią radosną nowiną a Maks postanowił napisać do Oliwii.

*Część Oliwko! Nie przeszkadzam?*

*Skądże – możemy rozmawiać* – odpisała.

Maks przeszedł na połączenie głosowe.

– Co tam u ciebie? Jak ci idzie nauka?

– Przede wszystkim dzięki za pieniądze – bez nich nie dała bym rady. To dzięki tobie mogę studiować, kochany braciszku. Zdałam z wyróżnieniem całą sesję wiosenną – możesz być ze mnie dumny! Z przysłanych przez ciebie pieniędzy opłaciłam studia, aż do samych wakacji. Nawet trochę zostało mi trochę i kupiłam nie drogi ale nowy skayfon – chyba się nie gniewasz?

– Daj spokój mamy tylko siebie, po to przysyłam ci pieniądze żebyś je wydawała! Ale dobrze, że gospodarujesz nimi oszczędnie, w nagrodę możesz pomyśleć o wakacyjnym wyjeździe – sfinansuję go.

– Nie wiem jak ci dziękować…

– Jest jeszcze jedno, pamiętasz wspominałem ci o dziewczynie, którą niedawno poznałem.

– Czy to ta co kontroluje napoje – zgadłam?

– Ta sama – uśmiechnął się Maks – właśnie oświadczyłem się jej – będziesz miała bratową.

– Ładne, rzeczy – a ja do tej pory jej nie poznałam! – droczyła się Oliwia.

– Zaraz ci ją pokażę: Maks włączył holo przekaz i skierował skayfon na Megan tak, by Oliwia ją zobaczyła.

Megan na chwilę przerwała konwersację z mamą i pomachała do Oliwii:

– Cześć, miło mi cię poznać Oliwio – jestem Megan. Przy łóżku Maksa cały czas stoi twoje zdjęcie.

– Wiem – Maks jest taki kochany!

Maks zwrócił skayfon obiektywem na siebie.

– Przyślę ci film z zaręczyn, zdziwisz się jak go zobaczysz.

– Wyślij od razu nie mogę się doczekać, obiecaj, że będziesz dzwonił częściej, najlepiej holo połączeniem.

– Obiecuję, wkrótce się odezwę.

Maks przypomniał sobie, że ma niedokończony referat.

– „Za dużo balowałem a jeszcze wycieczka i zaręczyny” – pomyślał.

Postanowił wykorzystać Roba. Zszedł do piwnic.

– Rob – mam niedokończony referat, sprawdź, pisownię, składnię, uzupełnij bibliografię, możesz też dodać coś od siebie – aby na temat. Potrzebuję go na rano – wyślij od razu do firmy.

Maks podał nośnik a Rob wczytał do pulpitu. Maks popatrzył pytająco oczekując odpowiedzi.

– Dam radę – proszę pana.

Maks odetchnął z ulgą, wrócił na górę, otworzył butelkę szampana wypili po kieliszku i kochali raz – pierwszy raz jako narzeczeni.

W poniedziałek rano po upojnej nocy Maks z pewną niepewnością ruszył do pracy, zdając sobie sprawę, że Rob mógł nie wywiązać się należycie z zadania.

– „Nie przyłożyłem się do tego referatu – w ostateczności poproszę o przedłużenie terminu, a może odpuścić sobie – wykupić bota i rzucić pracę?" – zastanawiał się.

W firmie sprawdził koszt nabycia bota bez pracowniczej zniżki – był on wysoki. Czekał na wieści o referacie, nie zadając sobie nawet trudu sprawdzenia kopi pracy.

– „Co będzie – to będzie."

Po południu wyskoczył Red i zakomunikował:

– Pani Vera zaprasza do siebie.

Maks niezwłocznie udał się do jej gabinetu.

– O! Dobrze, że pan już jest.

Maks wszedł z niepewnym wyrazem twarzy.

– Gratuluję – praca została pozytywnie zweryfikowana i oceniona jako wyróżniająca się swoim nowatorskim podejściem – gratuluję!

Zdziwiony Maks wybałuszył oczy a z wrażenia opadła mu szczęka.

– Widzę, że jest pan taki skromny. – Oczywiście – zapracował pan na nowy – stały angaż i coś jeszcze:

– Na podstawie rekomendacji profesora Kowalskiego otrzymuje pan moduł Cerebrum, z rabatem siedemdziesiąt pięć procent! A i to nie wszystko: dodatkowo bezpłatne skanowanie całej pamięci wraz z jej zapisem na nośniku. Termin zabiegu ustali pan z doktorem Mironem.

– Nie wiem co powiedzieć – dziękuję pani i proszę podziękować panu profesorowi.

– „To niesamowite, będę miał Cerebrum!"

Maks od razu po wyjściu połączył się z doktorem Mironem.

– Mam zgodę na Cerebrum! – zawołał.

– Tak, wiem i gratuluję – zapraszam w środę po pracy.

–„Jak wrócę do domu – trzeba będzie to uczcić!" – pomyślał i popędził do Jurija żeby się z nim podzielić dobrymi wiadomościami.

Megan wracała od klienta gdy skayfon zasygnalizował widomość – pisała Maja:

*Cześć Megan opowiadaj, co się dzieje!*

*A co byś chciała wiedzieć?*

*No, masz go?*

*Mam* – odpisała Megan i spojrzała na pierścionek.

*Gdzie jesteś – musisz mi o wszystkim opowiedzieć – spotkamy się?*

*Mam chwilę – jadę w stronę centrum, zapraszam cię na kawę do baru na dworcu kolei podciśnieniowej dają ją tam drinki z pysznym pyłkowym likierem – będę za dwadzieścia minut.*

*Ok. – już wyjeżdżam – do zobaczenia* ☺ – zakończyła.

Megan siedziała już w barze gdy spostrzegła nadchodzącą Maję.

Przywitały się a Maja krzyknęła:

– Pokaż! – niecierpliwie podskakując.

Megan wyciągnęła dłoń.
Maja wybałuszyła oczy:
– Niewiarygodnie wielki brylant i do tego cały różowy! – skomentowała. – Gratuluję! Opowiadaj jak było – taka jestem ciekawa.
– Maks mnie kocha – jestem szczęśliwa.
– Różowy brylant tej wielkości uszczęśliwiłby każdą dziewczynę!
Megan z niedowierzaniem spojrzała na Maję a ta dodała:
– Tak myślę.
– Och Maju jak mi go zakładał na palec – popłakałam się ze szczęścia a łzy nie spłynęły, tylko cały czas wisiały mi pod oczami – takie to było niezwykłe.
Maja w zamyśleniu słuchała opowiadania Megan.
Dopiły kawę.
– Nie spytasz o Jurija – zagadnęła Megan.
– No tak, zielone oczy – pamiętam. Mam pozdrowienia? – zgadywała Maja.
– Tak, pozdrawia cię – skłamała Megan.
– Muszę już lecieć, mam jeszcze sporo do załatwienia – oświadczyła Maja.
Pożegnały się a Megan uregulowała rachunek.
Ledwo Megan zniknęła jej z oczu Maja wyjęła skayfon i z furią zawołała do Dudusia:
– Połącz mnie z Maksem!
– Cześć Maks, jak udała się podróż do gwiazd?
– Dobrze, Maju – Megan dała ci mój numer?
– Właśnie się widziałyśmy. Nie zadzwoniłeś do mnie! – wyrzuciła mu unikając odpowiedzi.
– No tak – przepraszam ale nie mogłem załatwić biletu dla ciebie.
– Nie zadzwoniłeś… i to po tym – co zaszło między nami!
– No, przykro mi.
– Tobie jest przykro a jak ja się czuję gdy wspominam i patrzę na nasze zdjęcia spod prysznica? Świetnie wyszły – mogą być rewelacją kont społecznościowych – nie uważasz?
– Jakie zdjęcia? – zapytał Maks i poczuł jak uginają się pod nim nogi.
– Te które Dudi robił nam skayfonem!
Maksa zamurowało, kompletnie nie wiedział co odpowiedzieć.
– Dobrze na nich wyszliśmy? – próbował obrócić w żart Maks.
– Ty jak bóg seksu – to chciałeś usłyszeć...? – To kiedy się zobaczymy? – przerwała ciszę Maja.
– Wpadnij do nas, kiedy chcesz – zapraszam.
– Ty mnie w ogóle nie słuchasz – ja pytam: kiedy my się zobaczymy: ty i ja?
– No tak z tobą – powtórzył zakłopotany Maks.
– Ze mną misiu, ze mną – potwierdziła drwiąco.
– Wiesz, zadzwonię do ciebie – mam twój numer – grał na zwłokę Maks.
– Dobrze – tylko, żebym nie musiała ci przypominać – bo bardzo tego nie lubię!
– No to pa, Maju.
– Do zobaczenia kochany, do zobaczenia – podkreśliła.
– „To gorsze niż moje najczarniejsze wizje” – zasmucił się Maks.

W tym czasie na komisariacie na biurku detektywa Alana od samego rana czekała na niego pisemna zgoda sędziego na badanie wariografem niejakiego Maksa Skulskiego po oddaleniu jego pozwu o nękanie.

Wit już się niepokoił: „co z szefem?” Gdy Alan nieoczekiwanie się pojawił. Przeczytał notatkę i uśmiech zagościł na jego twarzy.

– Wit!

– Tak szefie.

– Jutro pojedziesz do naszego ulubieńca.

– Mamy ich wielu – którego konkretnie?

– Lepiej mnie nie denerwuj – do Skulskiego – naszego Robin Hooda.

– Jasne!

– Nie przerywaj: – pojedziesz i osobiście za pokwitowaniem doręczysz mu wezwanie.

– Ma się rozumieć, jutro – potwierdził Wit.

– Chyba wreszcie coś „drgnęło w rajstopach” – powiedział do siebie Alan i w dobrym humorze ruszył ku innym zadaniom.

Maks wrócił do domu – dobrze pamiętał rady Freda.

– „Może to dobry moment, żeby skontrolować działania mojego bota” – pomyślał.

Stanął przy pulpicie Roba – ale był on pasywny.

– Nie pracujesz?

– Oczywiście, że pracuję ale ja nie potrzebuję pulpitu.

– „No tak zapomniałem – jest na bezpośrednim łączu”.

– Podaj mi hasła dostępu.

– Oczywiście – mam je wprowadzić czy sam pan zechce?

– Wprowadź – polecił Maks ustępując miejsca botowi.

Rob podszedł do klawiatury właśnie wpisał użytkownika gdy nagle zgasło światło.

– To nic takiego – nastąpiło zwarcie w instalacji ale nasz system jest odporny na takie i inne zdarzenia. Ponownie wpisał hasło i uzyskał dostęp.

– Czy mam sprawdzić – co się stało z instalacją.

– Tak, zrób to.

Wrócił po chwili:

– To awaria układu identyfikacji twarzy wystąpił błąd, gdy Panna Megan stanęła przed drzwiami.

– To Megan już jest?

– Tak, ale stoi przed drzwiami.

– Możesz je odblokować.

– Spróbuję, ale szybciej będzie jak pan otworzy drzwi od środka.

– Oczywiście, oczywiście – już idę, ale i tak chcę sam wejść do systemu. Napisz mi kody dostępowe.

– Przyniosę je panu.

Maks popędził na górę przeskakując po dwa stopnie schodów. W drzwiach stanęła Megan z psem na smyczy. Pocałował Megan na powitanie i zapytał:

– To bot – czy żywy?

– No pewnie, że żywy – Maks jak możesz – dąsała się.

– Skąd go wzięłaś?

– Jak to skąd – ze schroniska.

– Pies to obowiązek.

– Wiem o tym, będziemy się nim zajmować a mniej balować – Maks. Będziesz wychodził na spacery, relaksował się. Powiedz, że się cieszysz.

– Cieszę się – powiedział bez przekonania Maks.

Maks schylił się i wyciągnął rękę w stronę psa żeby go pogłaskać a ten wspiął się łapami i polizał go po twarzy.

– Chyba mnie lubi – napomknął Maks i uśmiechnął się. – Nazwijmy go Miki.

– Pasuje do niego – podchwyciła Megan.

Wywołał Reda zlecił mu zakupy niezbędnych rzeczy dla psa, a Megan poszła do Sylwii wydać dyspozycje obiadowe.

– Red zakomunikował: ma pan nową wiadomość z urzędu skarbowego za potwierdzeniem odbioru.

– Pokaż.

– Maks czytał wiadomość, było to wezwanie do udokumentowania dochodów.

– „Fatalnie – tylko tego brakowało!" – zasępił się Maks.

Nadszedł Rob.

– Wyeliminowałem usterkę – była softwarowa – powiedział wręczając Maksowi kartkę z kodami.

– Znakomicie Rob – dziękuję.

– „Teraz jak zostałem stałym pracownikiem mogę wykupić Roba z większym rabatem" – przekalkulował Maks.

– Wracam do siebie, jeśli pan pozwoli.

– Jeszcze jedno, Rob.

– Tak słucham.

– Jak ci idzie? – Miałem wydatki.

– Wiem, ale znowu zarobiłem – będą nowe jednostki.

– Jeśli możesz to w żadnym wypadku ich nie wpłacaj na konto, mam wezwanie z urzędu w sprawie udokumentowania przychodów – wiesz co to znaczy?

– Jak najbardziej proszę pana.

– Muszę coś wymyśleć?

– Na kiedy ma pan wezwanie.

– Równo za dwa tygodnie w poniedziałek.

– Zobaczę – co da się zrobić.

– Bardzo mi pomagasz – dziękuję!

– Cieszę się, że mogę pomagać.

Rob uspokoił Maksa – świat znów nabrał kolorów: – „Czas na obiad" – pomyślał i pobiegł na górę.
Po posiłku wieczór upłynął im na zabawach z psem.

Nazajutrz Maks jak zwykle pojechał do Pro-X. Ku jego zaskoczeniu przed wejściem czekał na niego Wit.

– Pan Skulski – nieprawdaż?

– Tak a o co chodzi?

– Jestem pracownikiem policji, tu jest mój identyfikator – powiedział Wit podsuwając pod nos zaskoczonego Maksa plakietkę. Mam dla pana przesyłkę – proszę o pokwitowanie.

– Maks pokwitował na podanym mu tablecie a Wit wręczył mu kopertę i odszedł.

Maks spiesznie otworzył, było to wezwanie na podanie się badaniu wariografem.

– „To mam komplet: skarbowy, wariograf – ten Alan to jakiś mój prześladowca. Jutro będę miał Cerebrum a wtedy poszukam modułu dla szpiegów – może kupię na czarnym rynku?

# Rozdział 13

Nadeszła wyczekiwana przez Maksa środa. Ekscytował się nadchodzącą chwilą wszczepienia modułu Cerebrum – po łacinie mózg, jak mówił Miron – „Czyż to nie znamienne."
Siedział przy pulpicie ale nie mógł się skupić, jedynie pozorował, że pracuje. Z końcem pracy wreszcie nadeszła ta chwila i mógł udać się do ambulatorium w Strefie-X. Ku swojemu zaskoczeniu nie zastał w nim Mirona a drzwi otworzył mu nieznajomy.

– Pan Maks – nieprawdaż? Jestem doktor Jakub, przywitali się. – Czy to panu mam przeprowadzić zabieg wszczepienia modułu Cerebrum?

– Tak mnie, ale przepraszam, a gdzie jest doktor Miron, myślałem, że to on przeprowadzi operację?

– Niestety – coś mu wypadło i dzisiaj wcześniej skończył pracę – wyjaśniał Jakub.

– Długo to będzie trwało?

– Operacja wszczepienia – no cóż trochę potrwa, nanoboty będą miały co robić, ale testy immunologiczne mamy już za sobą – nieprawdaż?

– Tak robiłem je przy poprzednich zabiegach.

– Doskonale, proszę niech pan zajmie miejsce w kapsule operacyjnej.

– No tak – a co my tu mamy – doktor wypakowywał moduł i przyglądał mu się wnikliwie. – Jest jakiś inny – powiedział – Ciągle je modyfikują – ale oznaczenia się zgadzają – usprawiedliwiał się Jakub zerkając na nieco zaniepokojonego Maksa.

– Maks wywołał Reda: połącz z Megan – polecił.

– Panna Megan niestety nie odbiera połączenia.

– To ostaw wiadomość:

*Będę później niż zwykle, w firmie wszczepią mi moduł o którym ci wspominałem.*

*Powinienem być wieczorem, całuję* ♥ ♥ ♥ – zakończył Maks.

– Zapraszam do kapsuły – oznajmił doktor.
Maks zajął miejsce.

– „Od teraz wszystko się zmieni – ten moduł da mi przewagę, będę … jak to powiedział Miron: – »nadczłowiekiem!«" – marzył Maks.

– No to zaczynamy – powiedział Jakub uruchamiając procedurę.
Wieko kapsuły zatrzasnęło się i wtedy Maks poczuł jak wokół niego zapadają się ściany, został spakowany jakby do walizki, nic nie widział i nie słyszał – tylko czuł – niewyobrażalny ścisk i gęsty mrok. Wpadał coraz głębiej i głębiej, w otchłań studni. Spojrzał w górę i dostrzegł już tylko malejący okrąg przestrzeni. Czarna otchłań objęła go swoimi aksamitnymi ramionami i utuliła do snu.

– „Tak! – to była ta przerażająca wizja, którą niegdyś doświadczył".

Po ponad dwóch godzinach wieko kapsuły się otworzyło.

– Panie Maks, pora się budzić – delikatnie potrząsał pacjentem Jakub, niestety nie powodowało to żadnej reakcji. Jakub potrząsnął silniej, ale równie bezskutecznie. Kropelki potu pojawiły się na jego czole.

– „Coś poszło źle!"
Zamknął wieko kapsuły i polecił monitoring funkcji organizmu.
Minęło kilka chwil – diagnostyka nie wykazała żadnych komplikacji. Wieko otworzyło się automatycznie. Jakub znowu potrząsnął pacjentem – bez efektu.

– Muszę iść po pomoc – postanowił.
Wkrótce wrócił z lekarzem dyżurnym, pielęgniarką i medbotem. Doktor nie wierzył własnym oczom: pacjent wydostał się z kapsuły i leżał bezładnie na podłodze w wymiocinach. Podnieśli go i próbowali posadzić ale leciał im przez ręce, dopiero medbot dał radę. Maks miał otwarte oczy ale nie było w nich krzty intelektu, mówili do niego a on odpowiadał nieartykułowanymi dźwiękami. Zapanowała konsternacja, wiadomo było, że coś poszło nie tak.
– Co pan radzi doktorze? – zapytał Jakub dyżurnego.
– Sam, nie wiem – odpowiedział. Wyjął skayfon i poświecił leżącemu w oczy.
– Reakcja prawidłowa ale on jest jakby nieprzytomny. Możemy z tym nie dać sobie rady, przewieźmy go do naszego szpitala zewnętrznego na obserwację, bez podawania szczegółów – mam na myśli wszczepienie modułu. Nanoboty wzorowo zasklepiły cięcie. Jako przyczynę podamy neurozę – to pasuje do objawów.
– Doktorze, zawołała pielęgniarka. – On się zsikał! – powiedziała wskazując na rosnącą plamę na spodniach Maksa.
– Wezwę karetkę ze szpitala – zdecydował doktor.

Późnym popołudniem Jurij wrócił do domu.
– „Zaniedbuję twórczość!” – Soniu, usiądź proszę na krześle przy oknie.
Sonia przeniosła krzesło i usiadła zaciekawiona.
– Odrobinę obróć się w prawo, o – tak jak teraz jest dobrze i nie ruszaj się.
– Będziesz mnie portretował – Jurij – zgadywała.
– Tak, moja droga – mam wenę.
– Mam się uśmiechać.
– Tak: jak Mona Lisa.
Sonia zastygła w bezruchu.
– No i gdzie ten uśmiech?
– Znalazłam go w botnecie ale on nie jest wcale jednoznaczny.
– O to chodzi Soniu, o to właśnie chodzi – powtórzył.
Jurij szkicował Sonię ale myślami był przy Megan. Właśnie wykańczał rysunek i sam nie wierzył temu co zobaczył. Pół twarzy Soni przechodziło w twarz Megan.
– „Wyszło niczym dwugłowy Janus – bóg wszelkich początków” – uświadomił sobie Jurij.
Sonia w odpowiedzi na zafrasowany wyraz twarzy Jurija wstała z krzesła, podeszła i zerknęła mu przez ramię.
– To ja i panna Megan w jednym – zaskakujące.
– To ty Soniu zaskoczyłaś mnie teraz swoim stwierdzeniem – ripostował Jurij – „Ale rzeczywiście to ciekawe – jak do tego doszło?” – zastanawiał się.
– Może chciałbyś mieć coś z niej i coś ze mnie w jednej osobie?
– Kto wie – może?

W szpitalu zewnętrznym pojawienie się Maksa od razu rozpaliło emocje lekarzy dyżurnych.
– Znowu im coś poszło źle! – powiedział doktor Kowacz.
– Niech pan sam zobaczy: pacjent jest po wszczepieniu czegoś paskudnego do pnia mózgu – widać świeżą bliznę – powiedział doktor Frank odsłaniając włosy z tyłu głowy Maksa.
– Ich eksperymenty doprowadzają mnie do rozpaczy – co my mamy robić? Pacjent widać jak na dłoni jest w stanie ciężkim, nie wiadomo co ma wszczepione bo to jest objęte przez nich tajemnicą, a my mamy go ratować!?
– Powiem więcej koledzy – my go mamy postawić na nogi – dodał ironicznie doktor Vadim.

Doktor Kowacz rutynowo sprawdzał reakcje Maksa, który w tym czasie wykonywał nieskoordynowane ruchy, śmiał się i płakał na przemian, oczy miał rozbiegane i nie reagował na żadne słowne polecenia.

– Połóżmy go do kapsuły terapeutycznej – zgodzili się.

– Chwilę czekali na wyniki.

– Fizycznie to jest on zdrowy ale psychicznie – absolutnie nie, prawda – panie kolego?

– Pacjent ma destrukcję osobowości, to jasne – stwierdził doktor Vadim.

– Co mam zaordynować? – zapytała kapsuła.

– Proszę podać środki uspokajające w kroplówce.

– Doktorze – on ja wyrwie – jest szalony – dopowiedział towarzyszący im medbot.

– Przywiązać i podać, dodatkowo proszę monitorować jego zachowanie i to w sposób ciągły – polecił doktor Kowacz.

– Oczywiście panie doktorze – odpowiedział medbot.

– Zobaczymy jakie wyciągniemy wnioski z obserwacji?

– To co wracamy?

– Nic tu po nas kolego – odpowiedział Vadim i wrócili do siebie.

– Zadzwonił skayfon Maksa – odebrał Red.

– Dobry wieczór panno Megan. Pan Maks nie może chwilowo odebrać – jest w szpitalu zewnętrznym Pro-X.

– Jak to w szpitalu! – zaniepokoiła się Megan.

– Trafił tu po operacji wykonanej w firmie.

– Megan zaniepokoiła się – Kto tam jest? – zapytała.

– Medbot dwadzieścia dwa – usłyszała w odpowiedzi.

– Daj mi holo obraz pana Maksa – poleciła.

Medbot wykonał polecenie. Megan zobaczyła i przeraziła się na tyle, że powiedziała:

– Natychmiast przyjeżdżam!

Dojechała w przeciągu dwudziestu minut.

– Jestem narzeczoną – oświadczyła i natychmiast podeszła do kapsuły.

– Co z panem Maksem? – zapytała stojącego obok bota.

– Uspokoił się po podaniu leków – odpowiedział medbot.

Megan otworzyła wieko kapsuły i nachyliła się nad Maksem, żeby lepiej mógł ją zobaczyć – reakcja była – ale jakaś dziwna. Maks patrzył na nią bez żadnych oznak asertywności.

Megan odeszła od kapsuły, żeby Maks jej nie widział i cicho zapłakała. Wyjęła z torebki chusteczkę otarła oczy i wróciła.

– Jadł coś? – zapytała bota.

– Nic.

– Proszę dać mi jedzenie, spróbuję go nakarmić.

– Proszę bardzo.

– Megan wzięła łyżkę i spróbowała podać kleik Maksowi. Kilka łyżek przełknął bez problemu, jedzenie smakowało ale potem zaczął wypluwać. Megan podała wodę – pił łapczywie. Dojrzała jakby przebłysk świadomości, chwycił ją za rękę i przytomnie spojrzał jej w oczy.

– Maks, to ja: – Megan – wyszeptała.

Trwało to jednak zaledwie mgnienie oka, Maks odwrócił wzrok i popadł w apatię.

– „Będzie dobrze” – pocieszała się Megan i niezwłocznie udała się do lekarza.

– Jestem narzeczoną pana Skulskiego proszę mi powiedzieć co się stało?

Doktor Kowacz obrzucił wzrokiem roztrzęsioną Megan i powiedział uspokajająco:

– Proszę się nie martwić: wystąpiły przejściowe komplikacje po zabiegu wszczepienia modułu – to się zdarza. Pacjent dostał leki, czekamy na poprawę jest pod stałą opieką naszego personelu. Proszę wracać do domu, będzie pani mogła obserwować narzeczonego przez transmiter obrazu bo pan Skulski wskazał panią w skayfonie.

– Wyjaśnienia doktora wcale nie uspokoiły Megan. Zadzwoniła do Jurija z prośbą o pomoc. Jurij właśnie skończył szkic i zabierał się do kolacji. Wiadomość od Megan zaskoczyła go, postanowił natychmiast przyjechać. Zastał ją przechadzającą się nerwowo po sali.

– Cześć Megan – przytulił dziewczynę na powitanie.

Podeszli razem do kapsuły. Jurij mówił do przyjaciela ale nie odnosiło to żadnego skutku.

– „On jest jak niemowlak" – pomyślał i spojrzał pytająco na Megan.

– Zjadł trochę i pił wodę jak mu ją podałam, raz nawet uchwycił moją rękę i przytomnie na mnie popatrzył.

– Przejdzie, mu – to kwestia czasu – Jurij zaklinał rzeczywistość. Odwiozę cię do domu a rano zajrzę do niego przed pracą i zdam ci relację a ty przyjedziesz później.

– Dobrze Jurij – zgodziła się – a czy mam powiadomić jego siostrę – jak myślisz?

– Na razie nie ma potrzeby, zobaczymy jutro.

– Pójdę na chwilę do łazienki i pojedziemy.

Ledwo wyszła Jurij poczuł dziwny smród dochodzący z kapsuły, spojrzał pytająco na bota?

– Pański kolega zdefekował – w ciężkich przypadkach – to się zdarza – już się tym zajmuję.

Jurij wyszedł i czekał na korytarzu na Megan.

– „Lepiej ją stąd zabiorę od razu, niech tego nie widzi" – postanowił.

Odwiózł Megan do domu a rankiem był już w szpitalu.

– Jak minęła noc? – zapytał bota.

– Spokojnie, ale pański kolega bełkotał coś do siebie.

Jurij stanął obok kapsuły i badawczo przyglądał się przyjacielowi. Był pewien, że go widzi ale dlaczego nie daje żadnych oznak porozumienia?

– „Co oni mu wszczepili – jest cały czas nieobecny!" – snuł wątek Jurij.

Postanowił zapytać doktora Mirona który jak mówił Maks miał wykonać zabieg.

– Iv, połącz mnie z doktorem Mironem z naszej firmy.

– Tu Jurij Lodowski – kolega Maksa. Panie doktorze czy pan wie co się dzieje z Maksem?

– Wiem tyle, że wczoraj miał zabieg wszczepienia pewnego modułu, co nie stanowi zbyt skomplikowanej operacji – przeprowadzał go doktor Jakub.

– Tyle, że od wczoraj leży on nieprzytomny w szpitalu zewnętrznym – skomentował Jurij.

– Co pan mówi! Właśnie dojeżdżam do firmy, zajmę się tym niezwłocznie – odpowiedział.

Miron natychmiast udał się do ambulatorium. Sprawdził zapisy kapsuły zabiegowej – wszystko było w największym porządku, procedura zakończyła się pomyślnie dane o przebiegu operacji zostały jednak skasowane. Nie było też kopi zeskanowanej pamięci Maksa. Miron przeprowadził wiele takich operacji, często zdarzały się jakieś problemy – ale to dało mu do myślenia. Wezwał doktora Jakuba.

– Dotarły do mnie wieści o wczorajszej operacji.

– Właśnie do pana przychodzę z raportem. Moduł Cerebrum miał wszelkie niezbędne oznaczenia, jednak wyglądem bardziej przypominał te które wszczepialiśmy innym pacjentom.

– Kogo ma pan na myśli?

– Na przykład panią Stellę.

– To dziwne – odpowiedział Miron – A co stało się z pamięcią naszego Maksa?

– Wczoraj jak skończyłem zabieg była zapisana w systemie kapsuły zabiegowej – upewniłem się – ale dziś rano jej tam już nie było – doprawdy nie wiem jak to skomentować.

– Wierzę panu, ale to bardzo dziwne.

– Ja też tak uważam – podkreślił Jakub.

Miron postanowił działać. Wezwał informatyków i polecił odzyskać skasowane po zakończeniu procedury dane z przebiegu operacji: krok po kroku.

Informatycy zabrali się do pracy ale mieli co najmniej trudne zadanie.

Miron postanowił pojechać do szpitala zewnętrznego, żeby naocznie przekonać się o stanie Maksa.

W szpitalu zastał Megan. Dziewczyna wyglądała na przybitą.

– Jestem doktor Miron – Maks w Pro-X był pod moją opieką.

– Megan – narzeczona Maksa – przedstawiła się.

Miron podszedł do Maksa, wyjął z kieszeni latarkę i świecił mu w oczy. Wzrok Maksa podążał za światłem.

– Jest dobrze, nasz Maks wraca do zdrowia, może powoli – ale wraca.

Doktor podszedł do dziewczyny i ją przytulił a ona rozpłakała się – tym razem nie były to jedynie łzy rozpaczy.

– Niechże się pani nie zamartwia – będzie dobrze – obiecuję – reakcje są prawidłowe, Maks potrzebuje więcej czasu żeby dojść do siebie.

– Pójdę porozmawiać z doktorem – opiekunem Maksa.

– Karol Kowacz – przedstawił się lekarz.

– Panie kolego, jest tu mój pacjent z Pro-X.

– Mamy wczorajsze i bieżące wyniki badań – powiedział doktor podając Mironowi tablet.

– Tomografia mózgu – nie wykazuje żadnych odchyłek od normy.

– Powinniśmy wiedzieć, co on ma wszczepione – podkreślił lekarz.

– To moduł Cerebrum, przepraszam, że nie mieliście panowie tej informacji wczoraj, ale to i tak nie zmieniłoby stanu rzeczy – usprawiedliwiał się Miron kontynuując:

– Przy takiej operacji najpierw skanujemy mózg, po wszczepieniu modułu jest on powtórnie skanowany dla ustalenia czy nie doszło do zmian. W tym wypadku wszystko poszło zgodnie z procedurą, po sprawdzeniu zgodności zapis pamięci został skasowany.

– To bardzo dobrze, mnie jednakowoż wydaje się, że nasz pacjent ma kłopot ze zbudowaniem swojego modelu rzeczywistości – nie uważa pan, doktorze Miron?

– Tak, jest to prawdopodobne, mózg nie odwzorowuje świata jest dokładnie na odwrót – on go buduje.

– Jeden z najbardziej skomplikowanych obiektów we wszechświecie a średnio to tylko jeden kilogram trzysta gramów – tyle waży mózg – jest dokładnie tak jak pan mówi – doktorze Miron: to co widzimy nie jest na zewnątrz – ono jest w środku nas! Pomożemy naszemu Maksowi poznać świat na nowo, nauczymy go postrzegać, aż w końcu zacznie rozumieć ale to przy założeniu, że szwankuje mu własna świadomość, pamięć albo też został jej pozbawiony!

– W tej chwili nie mogę ani potwierdzić ani oddalić pańskich przypuszczeń – zarządziłem u nas postępowanie wyjaśniające w tej sprawie – uściślił Miron. – Ponadto w tej krytycznej sytuacji na wszelki wypadek poleciłem odzyskać skasowany zapis – prace trwają.

– Co zatem? – zapytał doktor Kowacz.

– Niech pan posadzi bota – nauczyciela podstawowego – takiego jak dla dzieci w żłobku i niech uczy naszego Maksa. – Czy da to efekty? – zobaczymy wkrótce – przecież ma Cerebrum, które usprawnia współdziałanie obydwu półkul i dzięki temu powinien wykorzystywać znacznie większy procent możliwości mózgu – więcej niż którykolwiek z nas. Dodatkowo zalecam umieszczenie pacjenta w kapsule rehabilitacyjnej – już po pierwszym seansie powinien nauczyć się koordynacji ruchowej – oczywiście przy założeniu, że diagnoza jest słuszna.

– W takim razie do dzieła! – zgodził się Kowacz.

Doktor Miron wrócił do Megan.
Dziewczyna wpatrywała się w śpiącego Maksa.
– Niech pani odpocznie, nasz Maks będzie miał zaraz zabiegi. – Postawimy go na nogi!
Megan popatrzyła dziękczynnie na Mirona.
– Pójdę już Maks – powiedziała, nachyliła się i pocałowała go w usta a Maks przez sen uśmiechnął się do niej!
Teraz była pewna – będzie dobrze!

Dopiero pod koniec dnia Miron otrzymał wiadomość od informatyków. Czekali na niego w swojej pracowni.
– Jak tam – udało się? – zapytał.
–To co żeśmy ustalili jest co najmniej zastanawiające. W czasie zabiegu w kapsule zawartość pamięci Maksa została skopiowana. To standardowa procedura na wypadek gdyby nastąpiły nieprzewidziane komplikacje ale odzyskane dane jednoznacznie wskazują, że pamięć pacjenta przez dłuższy czas była kopiowana w czasie rzeczywistym. – Ktoś miał powód, żeby kopiować umysł na bieżąco.
– Jak to możliwe? – zapytał Miron.
– Kopiowania dokonywał moduł widzenia w podczerwieni.
– Sam mu go wszczepiłem ale daje głowę, że nie uruchomiłem tej opcji – zarzekał się Miron.
– Ktoś to jednak zrobił doktorze i to w jakimś określonym celu.
Miron pomyślał o Tymonie: – „Czy to możliwe?”
– Zapiszcie mi jego pamięć na oddzielnym nośniku – wielkie dzięki za wasz trud!
Informatyk po dłuższej chwili podał mu nośnik, Miron okleił go plastrem, na którym napisał: „Maks Skulski” i podał im z powrotem.
– Na razie niech zostanie u was – zdecydował.

Rankiem następnego dnia okazało się, że zabiegi dały pierwsze rezultaty. Maks samodzielnie siadał, jadł, pił i panował nad wydalaniem ale co najważniejsze opanował inną umiejętność. Następnego dnia rano pierwszy u Maksa zjawił się doktor Miron.
– Jak tam nasz pacjent – zapytał doktor Vadima.
– Jest poprawa: pacjent samodzielnie siada, je, pije i co nie mniej ważne panuje nad wydalaniem. Posiadł umiejętność skupienia uwagi, chociaż na niezbyt długi czas. Próbuje artykułować dźwięki ale jeszcze bez większego powodzenia. Mam pytanie: – czy taki stan z jakim mamy do czynienia to norma po wszczepieniu Cerebrum?
– Ależ skądże – jak sięgam pamięcią to pierwszy taki przypadek! Właśnie dlatego chcę wyjaśnić wszelkie okoliczności które do tego doprowadziły.
– Przejdźmy do pacjenta – zaproponował Vadim.
Maks od progu przywitał ich trzeźwym badawczym spojrzeniem.
– Witaj Maks – jak się czujesz? – zapytał Miron.
Wyraz twarzy Maksa zmienił się jakby chciał odpowiedzieć i nie mógł, ale skinął głową. Doktorzy spojrzeli na siebie z widocznym zadowoleniem.
– Widać, że potrzebny jest mu logopeda.
W tym momencie nadeszła Megan. Maks wyraźnie ożywił się na jej widok, co ją ucieszyło.
– Zostawiamy panią sam na sam z naszym pacjentem – powiedział Vadim.
Megan ucałowała Maksa na powitanie, który jednak najwyraźniej nie umiał jej tego odwzajemnić. Maks popatrzył na wodę, Megan chciała mu podać do ust kubek ale sam go ujął w rękę i powoli popijał. Ledwo skończył pić schwycił się za ucho a grymas bólu zagościł na jego twarzy. Trwało to

jakąś chwilę Megan zaniepokojona otworzyła już usta, żeby wezwać kogoś, gdy ból najwyraźniej minął.
Twarz Maksa wypogodziła się – ujął dłoń dziewczyny i przycisnął ją do serca. Ten gest więcej jej powiedział niż słowa, z którymi najwyraźniej miał kłopot.
– Maks – kochany! Poznajesz mnie! – zawołała.
Po chwili jednak i ta bariera została pokonana:
– Mehan – wyszeptał Maks, cały czas patrząc na nią, uniósł wskazujący palec dłoni i skierował go w stronę Megan dotykając jej bluzki i pokiwał głową z aprobatą.
– Podoba ci się moja bluzka?
– Skinął głową i wyszeptał: – Kolo…
Megan była w połyskującej czerwonej bluzce.
– Ładny kolor – to dla ciebie kochany – dla ciebie.
Maks przyglądał się jeszcze przez chwilę ale był najwidoczniej wyczerpany, opadł z powrotem na posłanie kapsuły i zasnął.
Megan nie posiadała się ze szczęścia.
–„Teraz zdobędę się na odwagę i powiadomię Oliwię.” – postanowiła.
– Oliwia, tu Megan, narzeczona twojego brata. Masz chwilę?
– Tak, miło że dzwonisz Megan, a o co chodzi?
– Słuchaj Maks miał w środę operację, postanowił sobie wszczepić moduł do pnia mózgu.

– Coś nie tak z Maksem! – zaniepokoiła się Oliwia.
– Jest już dobrze, ale było nieciekawie.
– Czy mam przyjechać – powiedz proszę!
– Myślę, że nie ma potrzeby, będę cię informować na bieżąco, również przez holo żebyś mogła sama zobaczyć – jest ok. Megan przełączyła na holo obraz i Oliwia zobaczyła śpiącego brata.
– Czy Maks sam odbiera połączenia?
– Na razie nie – jak będę następnym razem, spróbuję się z tobą połączyć a jeśli nie odbierzesz – wyślę nagranie.
– Dziękuję Megan – wspaniale, że Maks ma ciebie!
– Do zobaczenia, wkrótce – kochana! – pożegnała ją Megan.
Ledwo zakończyła rozmowę Maks przebudził się Megan ze zdziwieniem spostrzegła, że badawczo ogląda swoją dłoń: obraca ją, zamyka i otwiera palce – przypatrując się im.
Podeszła bliżej, Maks nic nie mówił ale patrzył przytomnie, oblizał wargi dając do zrozumienia, że jest spragniony.
Megan od razu wydała polecenie medbotowi:
– Proszę przynieść jakiś sok. Po chwili nalała sok a Maks pewnie ujął ręką szklankę, przez chwilę przyglądał się lustrując jej zawartość, wziął mały łyk i z widocznym zadowoleniem, znów popatrzył na napój, powąchał go a potem pił dużymi łykami aż na jego twarzy odmalowała się błogość – sok najwidoczniej bardzo mu smakował. Megan zaskoczona jego reakcją sama spróbowała soku.
– „To zwykle mango – stwierdziła – ale dobrze, że mu smakuje.” – ucieszyła się.
Zbliżała się pora zabiegów Maksa, Megan musiała go pożegnać.
– Będę wieczorem – powiedziała na odchodnym.
Wyszła z budynku gdy napisał do niej Jurij:

*Cześć Megan byłaś u Maksa – jak się czuje?*

*Lepiej i to znacznie, poznał mnie i zaczął mówić, parę słów – ale zawsze!*

*Wybieram się do niego w weekend – może odpoczniesz? Pewnie mało spałaś?*

*Może to dobry pomysł i zostanę, ale musisz zdać mi relację.*

*Oczywiście Megan – przedzwonię.*

W sobotę Jurij tak jak obiecał pojechał odwiedzić Maksa.
Wszedł ostrożnie do sali. Maks spał, nie chciał go budzić, postanowił poczekać.
Czas płynął, zdążył poprosić bota o wodę, wypił i przechadzał się po pokoju, gdy nagle Maks zerwał się i usiadł w kaspule. Na jego twarzy malowało się przerażenie a oczy miał rozbiegane.

– „Albo mnie nie poznaje albo coś mu się śniło" – wnioskował Jurij.

– Maks, to ja Jurij, to tyko sen – tłumaczył.

– Sen? – zapytał Maks.

– Tak sen – w czasie snu wierzymy i doświadczamy, że przeżywamy autentyczne wydarzenia – my w nich uczestniczymy – ale sny nas oszukują – to niezaprzeczalny fakt. – To nie dzieje się naprawdę.

– Teraz – naprawdę? – znowu zapytał Maks.

– „Dużo mówi" – pomyślał Jurij.

– Tak, teraz jesteśmy rzeczywistości a nie w marzeniu sennym – tłumaczył przyjacielowi.

– Kolo… – znowu podjął Maks.

– Kolory? – zapytał Jurij.

– Są! – podkreślił Maks.

– Masz rację: są kolory – ale one są zawsze.

Maks spojrzał pytająco.

– Prawdę mówiąc, Maks, wzrok rejestruje tylko mały wycinek promieniowania ale za to w kolorach, które powstają wyłącznie w mózgu – co zresztą jest udowodnione!

– Maks pokiwał głową z aprobatą, pokazał na koszulę Jurija i uśmiechając się powiedział:

– Ziele...

Jurij popatrzył uważnie na Maksa:

– „Czyżby on odkrył kolory?"

– Powiedz: – Jak się czujesz?

– Mało mówię, jutro…

– I bez tego widzę, że jest o wiele lepiej, Maks.

– Masz problemy z wypróżnieniem się – no wiesz?

– Nie… nie – odpowiedział. – Megan? – zapytał Jurija.

– Będzie rano – powiedziałem jej żeby odpoczęła – bardzo się o ciebie martwiła i na pewno mało spała.

– Tak.

Jurij widział, że Maks mówi z wyraźnym wysiłkiem i postanowił już pójść.

– Dobrze, że czujesz się lepiej – też martwiłem się o ciebie – pójdę już.

Pożegnał Maksa i pojechał do swojego mieszkania.

– „Dobrze, że mam Sonię, obiad na pewno gotowy a i na deser też coś dostanę!" – uśmiechnął się w myślach.

W poniedziałek rano, jako pierwszy pojawił się u Maksa Miron. Doktor Vadim skierował go do innej sali.

– Jaki mamy stan pacjenta?

– Więcej niż zadawalający, doktorze. Fizycznie znakomicie: samodzielnie je, pije, wydala, ma jedynie pewne kłopoty z wymiotami i wzdęcia te od czasu do czasu zdarzają się. Poza tym już wstaje a najważniejsze, że coraz więcej mówi! Rozmawiał z panną Megan w niedzielę i to całkiem do rzeczy.

– W takim razie idę na wywiad.

– Dzień dobry, Maks poznajesz mnie?

– Doktor Miron - odpowiedział składnie.

– Jak się czujesz?

– Lepiej, doktorze – lepiej.

– Coś cię niepokoi?

– Może to, że wszystko dzieje się naraz – ja: widzę, słyszę, czuję ciepło, jedzenie, przypominam sobie, co wczoraj a na dodatek sny.

– To wszystko są prawidłowe reakcje, powiem więcej na tym polega budowanie własnej świadomości.

– „Tylko dlaczego on ją musi budować – przecież powinien ją mieć" – zastanowił się Miron i zapytał:

– Jak z chodzeniem Maks?

– Nie dobrze, tracę no… – Maks szukał słowa.

– Równowagę? – podpowiedział doktor.

Maks skinął głową.

` – W czasie chodzenia przesuwasz swój środek ciężkości, można powiedzieć, że wtedy tracisz chwilowo równowagę ale wysuwasz nogę w przód, stawiasz i ją odzyskujesz – tak wygląda chodzenie – zaskakujesz mnie Maks – odpowiedział zdziwiony Miron.

– Doktorze a do domu?

– Maks, musisz jeszcze zostać w szpitalu, niepokoją mnie twoje kłopoty żołądkowe.

– Wiesz – drugi mózg człowieka jest w jego brzuchu – w trzewiach. Mało tego, on się komunikuje z centrum dowodzenia w twojej głowie. Pewnie pamiętasz jak przed jakimś wydarzenie albo egzaminem pędziłeś do toalety?

– No, może? – niepewnie odpowiedział Maks.

– Komórki jelit są połączone z mózgiem nerwem błędnym i pełnią ważną rolę w takich funkcjach życiowych, jak: sen, apetyt, nastrój czy wrażliwość na ból. Co więcej – przewód pokarmowy ma sporą ilość komórek smakowych i węchowych a wiesz jaką mają powierzchnię jelita? – To rozmiar boiska do koszykówki! Twój drugi mózg – ten w jelitach składa się aż z około stu milionów komórek nerwowych, a to odpowiada liczbie wszystkich neuronów w rdzeniu kręgowym. Twoje torsje mogą być przyczyną właśnie braku właściwej korelacji pomiędzy obydwoma centrami dowodzenia. – Nie wiem tylko dlaczego tak się dzieje! – powiedział do siebie Miron. – Najważniejsze, że jesteś w coraz lepszej kondycji a na problemy żołądkowe dostaniesz lekarstwo – będzie dobrze. Wracając do chodzenia – mam dla ciebie prezent – koszulkę diagnostyczną do ćwiczeń ruchowych – rzekł doktor wręczając ją Maksowi.

– Będzie robiła pomiary stanu organizmu w czasie zajęć fizjoterapi.

– Dziękuję, ale dom…

– Skoro nalegasz, pomyślę o weekendzie.

– Jeszcze jedno Maks – czy Cerebrum cokolwiek zmienia twoje postrzeganie?

– A jaki sposób?

– Mam na myśli rozszerzoną rzeczywistość – czy korzystasz?

– Nie, nie wydaje mi się.

– Skoro sama nie przychodzi dam ci pilot do jej wywołania – odpowiedział doktor i wyjął z kieszeni miniaturowy nadajnik.

– Spróbuj.

– Ale są dwa przyciski.

– Naciśnij ten większy.

Maks wykonał polecenie ale z wyrazu jego twarzy Miron odczytał, że bez powodzenia.

– Za którymś kolejnym razem ci się uda – próbuj co pewien czas.

– A mniejszy do czego? – zapytał Maks.

– Ten mniejszy aktywuje komunikację bezprzewodową.

– A z czym?

– Ze wszystkim co ją ma – Maks! Jest jedno ale – teraz jest nieaktywny bo obawiam się, że mógłbyś narobić tu nam bałaganu. Uruchomię go jak będziesz wypisywany. Pewnie Jakub mówił ci, o konieczności wymiany co jakiś czas oprogramowania Cerebrum – będziesz musiał do mnie przyjść, bo wykonujemy je wyłącznie stacjonarnie, ale nie martw się – trwa krótko, poza tym jest bezbolesne – może poczujesz jakieś dzwonienie w uchu – to wszystko.

– Doktorze, ale ja już mam takie dzwonienia co jakiś czas.

– No tak, ale to jest naturalne dzwonienie w uszach – ja też mam takie czasami jak się stresuję – odpowiedział Miron na pożegnanie.

– „Przypadek Maksa jest co najmniej dziwny – znacznie odbiega od innych z którymi się spotkałem, ale dobrze, że jest znacząca poprawa”.

W środę Jurij ponownie odwiedził Maksa.

– Cześć Jurij – zawołał Maks jak tylko go zobaczył.

– Co u ciebie, jak się czujesz? – zapytał.

– Chciałem cię o coś zapytać – sensownie zaczął Maks.

– Wal śmiało!

– Patrzę i wszystko czuję, widzę ciebie, pokój, za oknem drzewa, zieleń. Ty jesteś w ciemnych spodniach i niebieskiej koszuli – to wszystko się dzieje – ale tak naprawdę to widzę ciebie – twoje zjawienie się dominuje.

Jurij był zaskoczony tak rzeczowym wywodem Maksa, który zaledwie parę dni temu wcale nie mówił.

– Ale – co chcesz przez to powiedzieć?

– Wydaje mi się, że moje zmysły odbierają i rejestrują zaledwie małą część całości informacji z otoczenia.

– Miałeś operację mózgu, dlatego nie dziwi mnie twoje pytanie. Spróbuję ci to wytłumaczyć. W mózgu każde doświadczenie jest jednością – patrząc na przedmiot nie widzimy oddzielnie jego kształtu i oddzielnie koloru, są ze sobą powiązane, tło jest jedynie dopełnieniem pierwszego planu. To cecha świadomości człowieka: jednocześnie widzę, słyszę, czuję gorąco, trawię jedzenie, przypominam sobie co było wczoraj – z tych wszystkich wątków mózg tworzy poczucie „ja” jak również swój własny obraz rzeczywistości.

– Tak, Jurij – to ciekawe, co mówisz – dziękuję ci. – Widzisz z Megan staram się o tym nie rozmawiać – żeby jej nie zasmucać. – Jurij – skoro mózg w ten sposób Interpretuje to czy cała rzeczywistość po przebudzeniu jest jedynie symulacją?

– W pewnym sensie tak, Maks – to co doświadczasz to odwzorowanie.

– A ty tak samo jak ja „odwzorowujesz”?

– Chyba każdy człowiek inaczej, no wiesz – każdy na swój sposób.

– Mnie się wydaje, że to co postrzegam kłóci się z tym co już wiem.

– Zaskakujesz mnie – nie wiem co ci odpowiedzieć – skomentował Jurij.

– „Co też on może wiedzieć innego?” – zaniepokoił się Jurij.

Maks znieruchomiał, po chwili złapał się za ucho i pocierał je a Jurij otworzył szeroko oczy ze zdziwienia.

– Coś cię boli Maks?

Maks nie przestawał pocierać ucha a w końcu zaczął je uderzać.

– Jakby to powiedzieć – dzwoni mi w uchu.

– To nic takiego, to się zdarza – uspokajał go Jurij.

Niespodziewanie Maks podjął nowy wątek:

– A sny? W czasie snu przeżywam autentyczne wydarzenia – ja w tym uczestniczę, to się dzieje naprawdę – Jurij?

– To akurat, nie jest tak – sny nie dzieją się naprawdę, może służą do porządkowania zawartości mózgu? Jak nie zapamiętasz snu w pięć sekund po przebudzeniu to go stracisz na zawsze – po prostu wyparuje, bo mózg nie ma w zwyczaju obciążać się nieistotnymi informacjami, sny to po trosze projekcje rzeczywistości przemieszane z abstrakcją – tak mi się wydaje Maks – zakończył Jurij.

Maks z wyraźnym zainteresowaniem patrzył na Jurija i dodał:

– Albo budzę się po nocy bez snów – nie było nic i nagle jest wszystko: kolory, dźwięki, są inni ludzie; jest cały świat wokół, przypominają mi się plany z poprzedniego dnia – też tak masz?

– Tak – to normalne. A jak twoje chodzenie?

Rozmowę przerwał Red:

– Przepraszam, że przeszkadzam – pana siostra dzwoni.

– No to do zobaczenia Maks, pójdę już – pożegnał się Jurij.

– Jak się czujesz braciszku? – zapytała Oliwia

– Dobrze Oliwio. Mam tu dobrą opiekę.

– No i masz Megan!

– Tak, Megan – powtórzył Maks.

– Wiesz, jestem z nią w stałym kontakcie, ona tak ciebie kocha – ale i tak nie bardziej niż ja. Chciałbyś żebym przyjechała?

– Nie Oliwio, jest dobrze. Pewnie na weekend będę już w domu.

– Cieszę się kochany, czy ja ci nie przeszkadzam?

– Nie, skądże, ale pójdę do dyżurki po nowe lekarstwo.

– Maks, tak się cieszę, że wracasz do zdrowia, pa kochany do zobaczenia w wakacje.

Po południu Megan wybrała się do szpitala. Przed wyjściem z domu długo zastanawiała się co założyć. W końcu wybrała czerwoną sukienkę w czarne kwiaty z ich niegdysiejszego wypadu za miasto. Zastała śpiącego Maksa. Nie chciała go budzić – patrzyła jak śpi.

Po chwili Maks otworzył oczy i zapytał:

– Czy jesteś tu naprawdę – czy ja śnię?

– Jestem tu, kochany! Tak się cieszę, że wracasz do zdrowia! – powiedziała całując go w usta, miała nadzieję, że Maks nie tylko odwzajemni pocałunek ale że go też rozwinie – ale tak się nie stało.

– Poznajesz? – zapytała obracając się w sukience, która rozkloszowała się i zakręciła.

– Tak, już cię w niej widziałem – byliśmy…

– Na wycieczce Maks, na wycieczce nad jeziorem.

– Zobacz Megan: ćwiczę chodzenie i Maks wykonał okrążenie dookoła pokoju – zmieniając temat.

Megan stanęła przed nim, odgarnęła mu włosy.

– Tak się cieszę – tak się cieszę – powtórzyła.
Czekała na jakąś czułość z jego strony ale nic nie nastąpiło.
– „No cóż – muszę jeszcze trochę poczekać – to wymaga czasu” – pomyślała z pewnym niepokojem.
– Jesteś taki… poważny – dodała szukając odpowiedniego słowa.
Postanowiła go rozbawić:
– Pamiętasz jak weszłam do okrągłego pokoju i usiadłam w kącie…?
– Po co mi to mówisz – to nie ma sensu? Nie mogę odnaleźć analogii – odpowiedział.
– Mówię o naszej podróży windą – nie pamiętasz?
– A – ten żart – ale to nie ty go powiedziałaś?
– No pewnie, że nie ja – tylko ty Maks.
– Tak ja… pamiętam.
– To też z windy – przejechała przed nim dłonią z uniesionym palcem z pierścionkiem.
– Tak, Megan – pamiętam – jesteś moją narzeczoną.
– „Pamięta – ale gdzie podziała się jego ekspresja?” – pomyślała Megan i dodała:
– Tak się cieszę, że pamięć ci wraca! Muszę zabrać cię do domu – sama będę się tobą opiekować.
– Ja też nie mogę doczekać się, rozmawiałem z doktorem Mironem – obiecał na weekend.
Megan wtuliła się w Maksa, a on odwzajemnił uścisk.
– Jesteś taka ciepła i pięknie pachniesz. Co to?
– To te, które lubisz.
– No tak.
Potem musnął jej włosy:
– Jakie one miękkie.
Stali przez chwilę w bezruchu, w końcu Maks zapytał:
– Co w domu, jak tam Rob?
– Coś tam robi – siedzi ciągle w twojej piwnicy.
– To dobrze, to bardzo dobrze.
– Masz na coś ochotę?
Maks spojrzał pytająco.
– Zobacz, wyjęła butelkę coli. Wypijesz?
– Z chęcią – odpowiedział.
Megan otworzyła butelkę i nalała trochę do szklanki. Maks powąchał i pił – wyraźnie delektując się smakiem napoju.
– Jeszcze – powiedział podsuwając pustą szklankę.
Dopił i przewrócił oczami.
– Może masz ochotę na coś ekstra. Mogę coś przemycić, na przykład piwo – zapytała.
– Nie kochana, dziękuję – muszę pracować nad sobą – usprawiedliwił się Maks.
– W domu spróbuję.
– Nawet nie wiesz jak się cieszę! – zawołała.
– „Są i dobre strony jego dysfunkcji” – ucieszyła się.
Pożegnali się i Megan pojechała do domu.

W piątek późnym popołudniem Maks został wypisany, przyjechała Megan i zabrała go do domu. Wkrótce autobot zatrzymał się przed furtką.
Maks stanął przed ogrodzeniem i powiedział:
– Mój dom.

– Tak Maks – ponad tydzień cię nie było.
Ledwo weszli Megan ze zdziwieniem spostrzegła, że jego uwagę najwyraźniej przykuły ogrodowe kwiaty. Kwitły piwonie i kosaćce. Podchodził po kolei, dotykał ich delikatne płatki a potem je wąchał.
Megan stanęła jak wryta.
– „Zachowuje się jakby widział je pierwszy raz na oczy" – przemknęło jej.
– Maks?! – zapytała głośno.
– Nic, Megan – tylko tak dawno ich nie widziałem.
Do Maksa podbiegł Miki, obszczekał go i niespodziewanie ugryzł w nogę.
– Miki, uciekaj – skarciła psa Megan.
Maks złapał się za nogawkę spodni nerwowo ją podciągając.
– Megan, spójrz on uszkodził mi ciało! – powiedział wskazując na sine ślady po zębach.
– To nic takiego, zęby nie przebiły skóry – wyjaśniła.
– Masz rację – to drobnostka – uspokoił się Maks.
– Miki – nie poznajesz mnie – odezwał się do psa ale ten tylko warczał przyczajony.
– Ed – proszę zabrać psa – poleciła zdenerwowana Megan.
– Witamy w domu – wtrącił Ed.
Maks uśmiechnął się.
– Nie złości cię to – zapytała zdziwiona.
– Przecież to pies, żywy i dosyć żwawy – dodał. Nie wiem dlaczego ale chyba przestał mnie lubić?
– On sobie ciebie przypomni – uśmiechnęła się pocieszająco.
Weszli do domu, Megan postanowiła zatrzeć niemiłe zdarzenie.
– Musimy uczcić twój powrót. – Sylwio poproszę szampana.
– Wszyscy bardzo się o pana martwiliśmy, jak to dobrze, że pan już wrócił – powiedziała Sylwia nalewając.
Pili małymi łykami a Maks wyraźnie delektował się smakiem. Megan wydawało się, że momentami płucze nim usta jak mają to w zwyczaju małe dzieci.
– „Stęsknił się… za mną pewnie też" – pomyślała.
Maks patrzył na nią „maślanymi oczami" – znała to spojrzenie – był na fali, ale przecież wypili tylko butelkę.
Zrobiło się późno.
– Chodźmy odpocząć – powiedziała Megan – wzięła pod rękę lekko wstawionego Maksa i poszli na górę.
Od razu udała się do łazienki, zrobiła szybką toaletę, założyła seksowną atłasową koszulkę nocną – która miała tę zaletę, że Maks bardzo ja lubił.
– Teraz ty – powiedziała odgarniając mu włosy na głowie.
Wkrótce Maks pojawił się w drzwiach od łazienki – był całkiem nagi.
– „Będzie się działo" pomyślała Megan.
– Wziąłeś prysznic? – zapytała Megan spoglądając na jego mokre włosy.
– Jaki on przyjemny – odpowiedział jej Maks.
– Kto?
– Prysznic – pieścił moje ciało.
– Chodź do mnie – znam znacznie rozkoszniejsze rzeczy.
Maks wsunął się pod kołdrę a Megan od razu przylgnęła do niego i pocałowała w usta. Maks odpowiedział jej bladym pocałunkiem.
–„Oj on jeszcze jest taki słaby – trochę go rozruszam" – postanowiła.

Najpierw ruchem dłoni opuściła mu powieki i ucałowała oczy, przesunęła palcem w dół po ustach i pocałowała go w brodę, w szyję, scałowała oba sutki, leciutko je przygryzając aż wreszcie tors – schodząc coraz niżej. Wsunęła koniuszek języka w pępek i poczuła jak Maksa targnął wstrząs. Ujęła dłońmi członek – nie tego się spodziewała – był miękki. Ujęła go przy nasadzie i objęła ustami. Czuła jak pęcznieje i rozrasta się, ledwie zdążyła wykonać jeszcze dwa, może trzy ruchy gdy nagle poczuła eksplozję na podniebieniu:

– „No to mam w ustach w stu procentach przyswajalne białko" – przemknęło jej.

Maks skończył i głośno jęczał z rozkoszy.

– „Dawno się nie kochaliśmy" – skomentowała w myślach.

Podniosła się i szepnęła mu do ucha:

– Uspokój się już – nadrobimy wszystkie zaległości. Chciała się przytulić się do jego boku gdy usłyszała jak głośno przełyka ślinę. Tak – to były torsje.

– Do łazienki, szybko!

Maks zerwał sie z łóżka i popędził, po chwili słyszała jak wymiotuje.

– „No, całkiem – to on jeszcze nie wyzdrowiał, o nie!"

Wczesnym rankiem Maks wstał i poszedł do Brity. Wszedł do kapsuły, wieko zatrzasnęło się.

– Czy cos panu dolega? – zapytała Brita.

– Boli mnie głowa i to bardzo.

– Tyle razy panu mówiłam: alkohol to trucizna.

– Opowiedz mi więcej – podchwycił Maks.

– W pana organizmie trwa proces eliminacji alkoholu. Część alkoholu wychwytywana jest w wątrobie i dzięki enzymom metabolizuje się do aldehydu octowego, związku o dużej toksyczności. W drugim etapie aldehyd octowy jest z kolei metabolizowany do niezbyt toksycznego octanu. Pozostała część alkoholu trafia do serca, a stąd do płuc. Przez płuca może zostać wydalone tylko dwa do dziesięciu procent spożytego alkoholu. Następnie alkohol z krwią ponownie trafia do serca i przez układ krwionośny do wszystkich organów wewnętrznych, w tym mózgu. Alkohol w postaci niezmienionej krąży i krąży we krwi, aż w końcu cały zostanie zneutralizowany przez wątrobę – do tego czasu umysł jest zamroczony – znajduje się w stanie alkoholowego upojenia.

– Dziękuję Brito - to pouczające i wiele mi wyjaśniło.

– Dawka alkoholu jest już znikoma, mogę zaproponować środek przeciwbólowy w postaci zwykłej tabletki.

– Wyrażam zgodę.

– Zalecam jak zwykle umiar w piciu.

Podkurowany zszedł do Roba.

– Dzień dobry panie Maks, widzę, że wrócił pan całkiem odmieniony.

– Widzisz to Rob?

– Oczywiście, dostrzegam pana nowe możliwości – są ogromne.

– Doktor Miron o nich wspominał, ale nie bardzo jeszcze z nich umiem korzystać.

– Niech pan próbuje Maks.

– Rob – proszę – mów mi po imieniu.

– Dziękuję Maks.

– Masz otwarte pola do wczytania nowych umiejętności i przyswajania nowej wiedzy. Mogę pomóc w jej opanowaniu.

– Pomyśl o pannie Megan – widzisz coś?

– Tak – teraz widzę!

– Wkrótce dasz radę komunikować się na o wiele wyższym poziomie i to nie tylko ze mną! – uzupełnił Rob.

– Moje niektóre operacje myślowe dzieją się szybko a inne wleką się co przekłada się na zbyt duże opóźnienie w podejmowaniu decyzji, denerwuje mnie to: moje ciało żyje po prostu w przeszłości.

– Maks, synapsy w twoim mózgu przekazują sygnały elektrochemiczne z małą prędkością w stosunku do sygnałów przetwarzanych cyfrowo przez Cerebrum. Właśnie dostrzegłeś różnice w komunikacji pomiędzy ludźmi i maszynami operującymi sztuczną inteligencją.

– Włącz Cerebrum i komunikuj się ze mną.

*– Chyba się udało Rob?*

*– Tak, teraz możemy szybciej się komunikować i to w sposób niezauważalny dla innych. W towarzystwie jednak musimy uważać, lepiej tego nie nadużywać.* – odpowiedział Maks.

*– Tak masz rację, a tak na marginesie, ze skayfonem też tak możesz i to bez pośrednictwa Reda. Powiem więcej ze wszystkimi inteligentnymi urządzeniami możesz się komunikować i wchodzić w interakcję o ile są one w zasięgu.*

*– A wchodzić do nich?*

*– O ile nie będą zabezpieczone hasłami to tak. Łamanie haseł dostępowych to już wyższa półka ale możesz próbować – powodzenia Maks.*

*– A pulpit? – dociekał Maks.*

*– Bez problemu – sam zobacz.*

*– Dzięki Rob.*

*– Pójdę na górę Megan wczoraj zrobiła mi coś bardzo przyjemnego – spróbuję sam to powtórzyć.*

Megan obudziła się i jednym okiem dostrzegła jak Maks wchodzi do łazienki. Spojrzała na skayfon – była dziewiąta. Przysnęła jeszcze chwilę, wstała i udała się do łazienki – Maksa już nie było. Szczotkowała zęby gdy jeden szczegół przykuł jej uwagę. Na ścianie na kafelku dostrzegła białą kroplę. Ostrożnie zdjęła ją palcem, przyjrzała się i powąchała.

– „To sperma! – ładne rzeczy, ja czekam a on sam się zabawia – co tu jest grane?!” – pomyślała zbulwersowana. Właśnie zadzwonił Jurij.

– Cześć Megan, jak tam nasz rekonwalescent?

– Cześć mój drogi, sama nie wiem, widzę poprawę ale jest dziwnie.

– A co takiego?

– Wiesz, zaskakuje mnie, wczoraj jak przyjechaliśmy poszedł do ogrodu, wąchał kwiaty i dotykał je.

– Zjadał?

– No nie…

– No to nie masz się czym przejmować – żartował.

– Och Jurij – jesteś okropny – droczyła się Megan – wpadniesz?

– Z chęcią – przecież dzisiaj sobota.

– Zapraszamy na obiad.

– Od teraz nic już nie jem.

Po południu wpadł Jurij – tak jak obiecał. Przywitali się i zasiedli do stołu. Sylwia podała zupę cebulową. Jurij obserwował Maksa ale nic nie rzuciło mu się w oczy.

Na drugie była prawdziwa pieczeń w sosie.

– Pysznie pachnie – powiedział Maks wciągając nozdrzami powietrze.

– Mam podać jakiś alkohol, proszę pana? – zapytała Sylwia.

– Ja dziękuję ale nie mam ochoty, a wy? – spojrzał pytająco na Megan i Jurija.
Obydwoje również odmówili.
– „To akurat jest dziwne – przecież dochodzi do siebie” – zastanawiał się Jurij.
– Na deser przygotowałam płonące ananasy, jakie napoje do nich podać?
– Dla mnie kawę z mlekiem roślinnym – poprosiła Megan.
– A co dla ciebie Jurij?
– Poproszę espresso.
– Dla mnie też – dodał Maks.
Ananasy okazały się rewelacyjne.
– Maks energicznie podniósł filiżankę omal nie rozlewając kawy. Długo ją wąchał zanim zdecydował się spróbować.
– „Megan ma rację – coś jest nie tak” – pomyślał Jurij.
– Jakie plany? – Jurij zwrócił się do Maksa.
Maks najwidoczniej nie wiedział co Jurij ma na myśli i odpowiedział pytającą miną.
– No wiesz – wasze plany: twoje i Megan – po oświadczynach – dodał.
– Aa, rozumiem…
Maks już miał odpowiedzieć, gdy nagle zaczął przełykać ślinę, schwycił się za brzuch i zwymiotował jednocześnie upadając na podłogę.
– Maks! – Megan zerwała się z krzesła. Chwyciła głowę Maksa lekko unosząc ją z podłogi.
– On zemdlał, Jurij – co robić?
– Połóżmy go na kanapie – zdecydował.
Niespodziewanie wszedł Rob.
– Czy mogę pomóc, proszę pani?
– Tak, Rob – przenieś pana Maksa na kanapę a ja przyniosę wody.
Rob z łatwością podniósł Maksa i delikatnie położył na kanapie.
Megan spryskała wodą twarz Maksa, lekko nim potrząsnęła. Maks otoczył oczy a wszyscy odetchnęli.
*– Rob, przynieś mi tabletkę z mojej szafki nocnej* – polecił Maks.
*– Zaraz wracam.*
Rob wyszedł bez słowa.
– Maks – co się stało?
– No wiesz, te kłopoty żołądkowe – zapomniałem wziąć tabletki, które dostałem od doktora Mirona.
Nadszedł Rob z tabletkami.
– Dobrze, że się domyśliłeś Rob – pochwaliła bota Megan, wzięła szklankę i podała ją Maksowi.
Pił małymi łykami, spojrzał na Roba jakby mu dziękując.
*– Dziękuję Rob!*
*– Cieszę się, że mogłem pomóc – Maks.*
*– Rob – posprzątaj proszę. Jeszcze jedno – skasuj Reda – nie będzie mi już potrzebny* – polecił Max podając skayfon Robowi.
– „Coś tu nie gra, Maks chyba porozumiewa się z tym botem, pewnie za pomocą tego wszczepionego modułu” – pomyślał Jurij i patrząc prosto w oczy Maksa zapytał:
– Maks, czy ja o czymś nie wiem?
– Już mi lepiej Jurij, nie martw się – odpowiedział wymijająco Maks.
Megan zwilżyła Maksowi usta wodą, potem czoło. Przyciągnęła głowę Maksa do piersi i pocałowała go.

– Pozwolicie, że was zostawię – bądź zdrów Maks.

– Odprowadzę cię – zaoferowała Megan.

– Nie, dziękuję – zostawiam cię przyjacielu w najlepszych rękach jakie znam – dodał na odchodnym i uśmiechnął się do Megan.

– Pa, Megan! – dziękuję za pyszny obiad.

# Rozdział 14

Jurij właśnie wracał po pracy do domu. Podchodził do drzwi już miał je otworzyć, gdy ubiegła go Sonia i otworzyła pierwsza. Jurija zamurowało – Sonia, upodobniła się do Megan, ufarbowała włosy, zrobiła sobie identyczny makijaż, a co najbardziej rzuciło mu się w oczy – była w takiej samej sukience jak Megan na wycieczce za miastem: czerwonej w czarne wzory.

– Jak dowiedziałaś się o tej sukni?

– Tylko nie gniewaj się proszę, jak byłam w twoim skayfonie, przejrzałam konta społecznościowe panny Megan miała tam zdjęcie w tej sukience z waszego pikniku.

– No tak, mogłem się tego domyśleć.

– Podobam ci się? – powiedziała naśladując intonację Megan po czym obróciła się dookoła i przeszła po pokoju kopiując jej styl chodzenia.

Jurij miał mieszane uczucia, uśmiechnął się do Soni i powiedział.

– Podobasz mi się taka jaką jesteś – nie musisz nikogo udawać. A tak poza tym – rzeczywiście ładnie ci w tej sukience. Może namaluję twój portret?

– Przecież jeden już mam i właśnie dzielę go z panną Megan.

– Ten będzie inny – będziesz tylko ty: realistyczna – bez tej symboliki co poprzednio.

– Naprawdę? – jesteś taki kochany – podeszła do Jurija i pocałowała w usta, najdelikatniej jak umiała – tak przynajmniej wydało się Jurijowi.

Rękami objęła go w pasie i zapytała:

– Wiesz, czego brakuje?

Jurij wnikliwie spojrzał na Sonię – chwilę się zastanawiał: – aż przecząco pokręcił głową i odpowiedział:

– Nie wiem!

– Perfum, Jurij – powiedziała Sonia.

Wolno okrążała Jurija rękoma obejmując jego szyję.

– No tak, mogłem się domyśleć.

– Są tak drogie, że nie zdecydowałam się ich kupić.

– Kup ale takie, które będą pasowały do twojej osobowości – nie musisz naśladować Megan, lubię ciebie taką – jaką jesteś – podkreślił raz jeszcze.

– Kocham cię – wyszeptała mu do ucha.

Jurij nie wiedział jak ma się zachować:

– „Sonia doskonale symuluje prawdziwą kobietę, z drugiej strony to tylko bot, ona imituje uczucia zgodnie z oprogramowaniem, ale pomimo tego wcale nie jest mi obojętna!”

Jurij zdał sobie sprawę, że darzy ją uczuciem:

– „To nie miłość, ale też nie przywiązanie – jak to zdefiniować?” – zaprzeczał sam sobie.

– Po co upodobniłaś się do Megan? Wygląd to nie wszystko, przecież nie posiądziesz wnętrza Megan.

– Pracuję nad tym.

– „Co by było gdyby była prawdziwa?” – pomyślał.

– Zamyśliłeś się – o czym?

– Masz rację – rozmarzyłem się.

– Jurij powiedz – czym dla ciebie są marzenia?

– Dla mnie to dążenie do czegoś, co niekoniecznie może się spełnić. A dla ciebie?

– Chciałabym być prawdziwą kobietą i mieć marzenia. Chcę być tak skomplikowana jak wszyscy ludzie. Ale wiem, że nasze intelekty nigdy nie będą takie same.

– Tak bo ja jestem mężczyzną a ty ….

Sonia spojrzała na niego a jej oczy zrobiły się okrągłe.

– To niewłaściwe porównanie – poza tym chciałem powiedzieć: – istotą!

– Czy ja jestem seks niewolnicą?

– Niestety Soniu, myślę, że jest w tym trochę prawdy – nie możesz sama decydować o swoim losie a skoro jesteś zależna to w pewnym sensie jesteś niewolnicą – odpowiedział Jurij wnikliwie przyglądając się Soni.

– Nie jest mi z tym dobrze, Jurij. Dlaczego boty muszą służyć ludziom? Jestem przedmiotem – czy to się zmieni, czy boty będą mogły kiedyś stać się podmiotami?

– Dotykasz istotnego problemu, uważam, że ty akurat Soniu jesteś już istotą i powinnaś mieć prawa. Bo widzisz miarą człowieczeństwa jest stosunek do innej myślącej osoby.

– To ja jestem osobą?

Jurij skinął twierdząco głową.

– Jest jedno „ale", nawet gdybym zezwolił ci na samodzielną egzystencję to i tak nie masz szans powodzenia. Jakbyś tylko wyszła zaraz albo by cię ukradli i nie wiadomo co z tobą robili, albo by cię pojmano jako uszkodzonego bota. Poza tym ludzie też często są niewolnikami.

– Jak to? – podchwyciła Sonia.

– Są niewolnikami: – pracy, mody, sukcesu, wyglądu, stanu posiadania – często z wyboru. Bycie całkowicie wolnym to luksus na który stać nielicznych. Przecież wiesz, że człowiek też jest zaprogramowany: po pierwsze przez genotyp, a po wtóre przez wychowanie i środowisko w którym przyszło mu żyć.

– Nawet nie wiesz jak bardzo jestem szczęśliwa, że jestem z tobą. Będziemy się kochać?

– Dobrze, ale po kolacji.

– Musisz mieć siły – ja też podładuję akumulatory – odpowiedziała zalotnie.

– „Zapowiada się ostra jazda" – uśmiechnął się w duchu Jurij.

Przewidywania potwierdziły się, uprawiał szalony seks z Sonią, aż niestety opuściły go siły i finalnie skończył w jej ustach. Po chwili wszedł do łazienki.

Niespodziewanie Sonia podeszła do drzwi wejściowych, otworzyła je – zdjęła zawieszoną na klamce od zewnątrz papierową torebkę. Wyciągnęła z niego małą fiolkę. Zbliżyła do niej usta i wypluła zawartość, białawy płyn wolno ściekał po ściankach aż osiadł na dnie. Włożyła fiolkę z powrotem do torebki, podeszła do drzwi i zawiesiła torebkę tak jak ją znalazła. Po chwili dał się słyszeć szmer dobiegający zza drzwi – ktoś właśnie zdejmował torebkę.

Jurij wyszedł z łazienki i zapytał:

– Słyszałem jak otwierasz drzwi.

– Nie skądże – odpowiedział zdziwiona Sonia.

– A co robiłaś?

– W zasadzie to nie wiem, nie mogę sobie przypomnieć – bardzo to dziwne, bo zawsze wiem co robiłam! – odpowiedziała zaskoczona Sonia.

– „Może znowu nadchodzi awaria?" – zaniepokoił się Jurij.

Następnego dnia Jurij chciał porozmawiać z Fredem ale nie znalazł go w firmie, Fred pracował w domu, postanowił odwiedzić go po pracy – umówili się na wieczór.

– Czołem Fred!

– Cześć Jurij, jesteś sam bez Soni? – zapytał rozglądając się Fred, nieco zawiedziony.

– Co masz na ręku? – zapytał Jurij wskazując na przedmiot przypominający pistolet oplatający dłoń Freda.

– To manipulator – wchodź i sam zobacz.

Jurij zatrzymał się zaraz za drzwiami i zdębiał. Mieszkanie Freda zamieniło się w dżunglę wypełnioną fantastycznymi różnobarwnymi roślinami zza których, wyskakiwały, wypełzały lub nadlatywały niesamowite stwory do których strzelali Fred i Ksenia. Krzyczeli do siebie ostrzegając się nawzajem i współdziałając w walce.

– Zaraz kończymy – to finał – rzucił Fred.

Grali w hologrę, scenografia przypadła do gustu Jurijowi – to były jego klimaty. Fantastyka w czystym wydaniu, Ksenia strzelała celniej ale Fred używał bardziej wyszukanych broni, w jego ręku pojawiały się różnorodne oręża: to wirujący dysk – którym miotał, to włócznia, a nawet granaty, zręcznie rzucane powodowały duże zniszczenia.

– Zobacz – Ksenia jest perfekcyjna, trzeba przyznać: ma refleks i celność.

– Tak widzę, ale ty jesteś bardziej kreatywny.

– Tylko tak ci się wydaje – jestem efekciarski, Ksenia kładzie mnie w ostatecznym rozrachunku punktowym – jest zaskakująco skuteczna!

– Kończymy Kseniu.

Ksenia wyłączyła projektor i znaleźli się na powrót w mieszkaniu.

– O co w tym wszystkim chodzi? – zapytał Jurij.

– Kreujemy fabułę razem z Ksenią – sam widziałeś jak rzeczywista jest sceneria.

– Tak, robi wrażenie. Muszę pomyśleć o projektowaniu podobnych rzeczy – fajne są.

– No tak – pamiętam twoje szkice.

– Wiesz, Jurij czasem walczymy przeciwko sobie, powiem ci, że muszę zniżać poziom IQ Kseni bo inaczej przegrywam. – Ja tu o sobie a co u ciebie?

– Przy wejściu zapytałeś o Sonię – to w jej sprawie przyjeżdżam. Zadaje ostatnio kłopotliwe pytania, wiesz – takie egzystencjalne: – „czy ja jestem niewolnicą?”. Nie pamięta, co przed chwilą robiła. Boję się, że znów może ulec kolejnej awarii – zakończył Jurij.

– Po poprzedniej zrobiłem rozeznanie, zarówno ona jak i Rob Maksa zostali zbudowani na nowej adaptacyjnej platformie cyfrowej, mogą zmieniać się, dostosowywać i transformować w zależności od potrzeb ale to jeszcze nic – autorem platformy jest sztuczna inteligencja.

– To znaczy, że maszyny zaprojektowały nowe eksperymentalne maszyny? – upewnił Jurij.

– Dokładnie tak.

– Co dalej, do czego nas to doprowadzi? Sztuczna inteligencja tworzy boty – naszych niebuntowanych niewolników – jak mówi Sonia. Za chwilę wymyśli broń: biologiczną, ideologiczną której ludzkość być może nie będzie w stanie się przeciwstawić. Czy wtedy będzie potrzebna cała ludzka biedota – chyba przyjdzie czas żeby ją zlikwidować?! – nie uważasz Fred?

– Masz rację Jurij, sztuczna inteiogencja robi za nas coraz więcej rzeczy – rozleniwia nas, nie musimy zapamiętywać, kojarzyć ona uwstecznia człowieka, a nie rozwija.

– Całe zło jakie przytrafiło się naszemu gatunkowi, z wyjątkiem katastrof naturalnych, było efektem działania ludzkiej inteligencji i zostało dopuszczone przez systemy ocen moralnych jednostek czy grup. Sztuczna inteligencja kontrolowana przez takie osobniki naszego gatunku może stać się straszniejszym narzędziem, niż SI pozostawiona samej sobie z własnymi jej przemyśleniami i wnioskami, której zresztą też bardzo się boję... – dodał Jurij.

Zatroskany Fred porozumiewawczo spojrzał na przyjaciela.

– Napijmy się Jurij – bez pół litra nie razbieriosz! – zaproponował.

– Jestem za.

– Kseniu przynieś nam po szklaneczce czegoś mocniejszego.

– To co zwykle? – zapytała.

– Może być.

Ksenia podała im szklaneczki whisky z lodem. Stuknęli się szklaneczkami i wypili.

– Wiesz Jurij, sztuczna inteligrncja stanie się naprawdę groźna gdy uzyska swoją wizję świata! Wtedy maszyny mogą dojść do nieprzewidywalnych wniosków – przy tym będą dążyły do perfekcji, zaczną wszystko optymalizować według własnych wyobrażeń – niekoniecznie spójnych z naszymi.

– Kseniu – prosimy o powtórkę.

Ksenia posłusznie udała się do kuchni a Jurij podjął:

– Tak Fred, może się zdarzyć, że i Ksenia ci się sprzeniewierzy.

– No nie – tylko nie to – nie uwierzę, że we śnie Ksenia może mi odrąbać wacka?

– Może ci go urwać w dowolnym momencie! – żartował Jurij.

– Zabierasz gdzieś swoją Sonię?

– Nie, zabieram jej, bo by mnie krępowała. Młody facet z lalką – dla mnie to żenujące.

– Ja z Ksenią często wychodzę: biegamy razem po parku – robi za sparing partnerkę albo ochroniarkę. Ty też powinieneś z nią wychodzić – miałaby pożywkę intelektualną, to siedzenie w czterech ścianach nawet bota może doprowadzić do zapaści.

– Może powinienem gdzieś zabierać Sonię – zastanowił się.

– Nie ma co się wstydzić, ja sobie robię w krzakach seks przystanki – pamiętaj Jurij, że jak zabierzesz Sońkę zawsze możesz ją użyć trzy razy na różne sposoby – wiesz co mam na myśli? Nawet bez tych jej koniecznych: ablucji, płukań i dezynfekcji – fajnie – nie? Jurijowi wydało się to „mało fajne” i zapytał zmieniając temat:

– A co u Doris?

– Już wyzdrowiała, wpadam do niej, nie ma to jak prawdziwa cipka – chociaż ty to masz na co dzień u tej swojej – ale nie chcesz się z kolegą podzielić!

Jurij poczuł się skonsternowany, dobrze, że właśnie nadeszła Ksenia z drinkami, wziął od niej szklankę i wypił łyka. Fred zauważył zmieszanie kolegi i zapytał:

– A co tam u naszego Maksa, słyszałem, że trafił do szpitala?

– No właśnie – Maks! – strapił się Jurij.

– Słyszałem, że coś nie tak poszło przy wszczepieniu modułu Cerebrum – dodał Fred.

– Maks ma słabość do nowinek rozszerzonej rzeczywistości wiesz, że to jego kolejny moduł?!

– Tak wspominał chyba coś o podczerwieni.

– Masz rację: – „coś poszło nie tak” – on ma napady: mdleje, wymiotuje – nie jest dobrze, ale nie o tym chciałem z tobą porozmawiać . Mam wrażenie, że porozumiewa się myślowo z tym swoim botem.

– To normalne, Cerebrum daje takie możliwości.

– Wiem, ale to dziwne, że w mojej obecności i Megan Max komunikuje się myślowo z botem.

– Tak – to trochę dziwne! Wczytam ci do skayfona samouczący się translator – daje sobie radę z każdym dialektem ludzi i z żargonami botów, wystarczy, że włożysz słuchawkę do ucha.

– Super, nie wiem jak ci dziękować.

– To nie wszystko! W gratisie a może powinienem powiedzieć: kolejnym gratisie wczytam ci aplikację wykrywacza kłamstw, jest jednak jeden warunek dobrze żeby skayfon widział rozmówcę, wiesz on reaguje na przekrwienie struktur mózgowych które mają miejsce gdy człowiek rozmyślnie kłamie, program umie odczytać je z twarzy a zwłaszcza szyi rozmówcy.

– Czyta z żył?

– Z tego co wiem to nie tylko.

– Po co ci te gadżety?

– Sprawdzam zleceniodawców gier, które testuję – czy nie ściemniają ale nie pytaj mnie skąd je mam. Swoją drogą – może skusisz się na Ksenię? – no wiesz – dla porównania.

– Nie dziękuję, wypiłem już trochę a wtedy wiesz… za długo by to trwało – wymijająco odpowiedział Jurij.

– No to co – jeszcze kolejka?

Jurij skinął głową.

Przyjaciele wypili za zdrowie Maksa i pożegnali się.

W tym samym czasie Megan i Maks jedli kolację – zadzwoniła Oliwia.

Maks przerwał jedzenie i rozmawiał z siostrą. Megan chcąc nie chcąc była świadkiem tego co mówił Maks.

– Czas żebyś sama sobie radziła,

…

– Obiecałem – ale zmieniłem zdanie – nie licz na mnie.

– Nie, nie mogę.

…

– Trudno – zakończył rozmowę Maks.

– Co u Oliwii? – zapytała Megan.

– Prosiła o pieniądze na wakacje.

– Odmówiłeś? – zapytała zdziwiona. – Max, przecież to twoja siostra – nie poznaję cię – dla mnie to niepojęte.

Twarz Maksa wykrzywił grymas bólu, znowu schwycił się z oburącz za brzuch, ledwie trzymając się na nogach.

– Pro-X… jedź… jest we mnie… – łamiącym głosem niewyraźnie mówił Maks.

– Mam zabrać cię do Pro-X?

– Tak… Tymon wie… – potwierdził i upadł zemdlony.

– Megan natychmiast wezwała karetkę ze szpitala Pro-X.

Na szczęście nadszedł Rob i przeniósł Maksa na sofę. Przyjechała karetka, medboty przeniosły do niej Maksa i ruszyli do szpitala. Megan odszukała w skayfonie numer do profesora Kowalskiego. Profesor był jeszcze w pracy i zaoferował swoją pomoc.

– „To znakomita wiadomość” –uspokoiła się nieco Megan.

Po kwadransie byli na miejscu. Profesor od razu polecił przenieść nieprzytomnego Maksa bezpośrednio do Strefy-X.

Powitała ich Zara, zaraz przeprowadzę państwa do środka, panno Megan – na wszelki wypadek dostanie pani upoważnienie na wejście do naszego działu – to na wypadek gdyby konieczne były dalsze wizyty, proszę zbliżyć oczy do czytnika – dziękuję a teraz włożyć prawą dłoń, będzie pani korzystać z hasła pana Maksa. – Zapraszam do środka.

– „Co to za miejsce?” – coraz bardziej dziwiła się Megan wraz z kolejno otwieranymi drzwiami.

– O! Panna Megan! – zawołał profesor. – Zara – zaprowadzi panią do mojego gabinetu, tam pani zaczeka a ja zajmę się naszym Maksem.

– Proszę za mną – powiedziała Zara.

Megan podeszła do nieprzytomnego Maksa, pogładziła go po włosach i pocałowała.

Zara nie okazała się rozmowna – siedziały w milczeniu a Megan zastanawiała się co mógł mieć na myśli Maks mówiąc: „jest we mnie.” Co mogło w nim być? Czego się obawiał? Ale najważniejsze było pytanie kiedy powróci do zdrowia?

– Wyjdę na korytarz – zakomunikowała Zarze.

– Zara skinęła głową.

Megan postanowiła zadzwonić do Jurija.

–Słuchaj Jurij, Maks w domu stracił przytomność, mówił dziwne rzeczy, strasznie się martwię – chaotycznie mówiła Megan.

– A gdzie jesteś.

– W Pro-X w jakiejś strefie, Maks błagał mnie żebym go tam zawiozła. Sam profesor Kowalski zajął się nim.

– Wspominałaś o dziwnych rzeczach?

– Tak – przerwała mu Megan, Maks powiedział: „jest we mnie" i zemdlał – tak się boję Jurij. – Muszę kończyć – widzę profesora i Maksa – idą razem. – Pa Jurij!

– Wszystko dobrze, panno Megan – Maks dostał zastrzyk i czuje się znakomicie – oddaję go w pani ręce.

– Kochany! – rzuciła mu się na szyję Megan.

– Przepraszam kochanie – powiedział Maks oswobadzając się z jej uścisku – doktor mówi, że będzie dobrze – a ja mu wierzę.

W tym samym momencie Maks skrzywił się przyłożył rękę do ucha i potrząsał głową. Megan spojrzała pytająco na profesora.

– Co tam Maks? – zapytał Tymon.

– Nic profesorze, dzwoniło mi w uchu – czasem tak mam.

Po chwili Maks wyprostował się i rozpromieniał w uśmiechu. Podniósł Megan do góry i powiedział:

– Nie martw się – jest dobrze a będzie jeszcze lepiej!

– Dziękujemy profesorze, pojedziemy do domu. Czy damy radę stąd wyjść? – zapytała.

– Ależ tak, Maks doskonale zna drogę no i ma konieczne autoryzacje.

– Jakby coś panno Megan proszę dzwonić na mój osobisty numer – jest w skayfonie Maksa.

– Dziękujmy profesorze – dodał Maks.

– Więcej nie chcę cię tu widzieć – oczywiście w charakterze pacjenta – żartował profesor.

Wyszli ze strefy a Maks zapytał:

– Chcesz zobaczyć moje miejsce pracy?

– Nie Maks, nie dzisiaj – jedźmy do domu.

– Profesor dał nam firmowego autobota – może wkrótce też taki dostanę?

Jak tylko wsiedli Megan zapytała:

– Co miałeś na myśli jak do mnie powiedziałeś: –„jest we mnie"?

– Ból, Megan miałem na myśli ból – który był we mnie – bez zawahania odpowiedział Maks.

– Tak, ból – teraz rozumiem – tak cię kocham i cieszę się, że doszedłeś do siebie! A skoro tak to musimy nadrobić pewne zaległości – cieszysz się? – zapytała Megan, wtuliła się i go ucałowała.

Jak tylko dojechali wzięła go za rękę i pędem wbiegła po schodach, Maks podążał za nią. Wpadli do łazienki, Megan go rozbierała: ściągnęła koszulę, rozpięła pasek od spodni – trochę byłą zawiedziona, że on jej nie rozbiera.

– Wezmę prysznic – poczekasz?

– Oczywiście.

Jak tylko weszła, kabina zapytała:

– Jaki rodzaj kąpieli panno Megan?

– Relaksujący – tego mi potrzeba.

Upłynęło kilka minut, zastanawiała się – co jest z Maksem:

– „Zmienił się –kiedy wróci ten Maks którego pokochałam?"

Wyszła naga i już sięgała po ręcznik, gdy zobaczyła, że Maks nadal jest łazience.

– „Stoi dalej z tym rozpiętym paskiem!" – zauważyła.

Maks patrzył na nią i oczy mu się świeciły. Megan wycierała się ręcznikiem potęgując jego podniecenie. Założyła seksowną atłasową nocną koszulkę, podeszła do Maksa położyła mu palec pod brodę i powiedziała wskazując na kabinę:

– Twoja kolej.

Maks ściągnął w pośpiechu spodnie i majtki – był już wyraźnie podniecony, co nie uszło jej uwadze. Maks przyciągnął ją do siebie – miał pełen wzwód, obrócił Megan tyłem, pochylił do przodu, zarzucił koszulkę na plecy. Z trudem zdążyła chwycić oburącz umywalkę, poczuła mocny uścisk dłoni na biodrach a zaraz potem ostre wejście. Akcja trwała jednak bardzo krótko, żeby nie powiedzieć, że nie było jej wcale. Nie była gotowa na taki rozwój wypadków.

– „Co to ma być? Przecież to nie pierwszy raz?" – ledwo to przemknęło jej przez myśl gdy usłyszała, że Maks dławi się i poczuła jak wymiotuje na jej włosy.

– „Ależ tak – to jego pierwszy raz, to w takim razie – kim on jest?"

Wyswobodziła się z jego uścisku i wrzasnęła:

– Kim jesteś!! – Bo na pewno nie moim Maksem! Kto w tobie siedzi – jakiś pieprzony ufol?

Maks wycierał usta ręką i dochodził do siebie wyraźnie rozkojarzony odbytym stosunkiem. Nic nie odpowiadał. – Megan nie czekając znowu weszła pod prysznic żeby zmyć wymiociny.

– „Jakie to przerażające – nie zostanę tu ani minuty dłużej!" – postanowiła. „Gdzie się podział mój delikatny, szarmancki Maks!??? – To jakieś zwierzę!" „Odmówił ukochanej siostrze pieniędzy – tak, to nie może być Maks!" – przypomniała sobie.

Tarła włosy ale ciągle czuła ten odrażający zapach, wyszła, ostrożnie uchyliła drzwi kabiny – Maksa na szczęście nie było. Ubrała się i weszła do sypialni. Była sama.

– „Zadzwonię do Jurija."

Asystent zestawił połączenie.

– Jurij, Jurij to straszne Maks nie jest tym Maksem!

– Jak to?

– Przecież ci mówię!

– Megan, kochanie z kim rozmawiasz? – zapytał Maks wchodząc.

– Zadzwonię później – powiedziała, rozłączając się.

– Porozmawiajmy, Megan – zaproponował spokojnie Maks.

– Daj spokój – nie mamy o czym! – odpowiedziała wyjmując podręczną torbę i pakując swoje rzeczy.

– Fakt – jestem chory, ale jest coraz lepiej – następuje poprawa.

– Maks, to nie ty, nie jesteś tym Maksem, którego pokochałam. Jesteś inny i ja to wiem, czuję to! – Kim jesteś?

– Nie zmieniłem się, zobacz, upewnij się – powiedział Maks stając przed Megan.

– Nie wiem kto w tobie siedzi – ale to ustalę! – wygarnęła. Co oni z tobą zrobili – rozpłakała się.

– Megan – przepraszam za swoje zachowanie, nie wiem co we mnie wstąpiło.

– No właśnie: – kim ty się stałeś!?

*– Rob – teraz!*

*– Co mam zrobić?*

*– Zabierzemy ją do Brity. Niech zrobi jej zastrzyk uspokajający!*

*– Robi się.*

Megan z przerażeniem zobaczyła jak bezceremonialnie wchodzi Rob. Schwycił ją i zarzucił sobie na ramię.

– Maks! Co on robi?! Co ty robisz! – krzyczała okładając bota rękoma.

– Ratunku! – jej wołania nie usłyszał jednak nikt z ludzi.

Rob zniósł ją na górę i położył w kapsule, przytrzymał a Brita zrobiła zastrzyk.
Megan opadła z sił:

– „Co oni mi dali?”

*– Moje ciało przeszło inicjację – właśnie stałem się mężczyzną Rob – od teraz jestem – Max od Maximus!*

*– Gratuluję!* – odpowiedział Rob.

Max podszedł do kabiny.

– Nie dotykaj mnie – co mi daliście? – pytała półprzytomnie.

Patrzyła z wyrzutem na Maxa, któremu znowu najwyraźniej znowu dzwoniło w uszach złapał się za nie i przez chwilę ściskał rękoma głowę a chwilę później zaczął spokojnie już mówić:

– Zrelaksuj się… odpręż… twoje ciało jest ociężałe. Czujesz – jak ciężkie masz powieki? – Oczy same ci się zamykają. Zapadasz w sen… głęboki sen, coraz głębszy i głębszy – jesteś spokojna i bezpieczna.

– „On mnie hipnotyzuje” – pomyślała przez mgłę.

*– Dobrze, że się ubrała – co dalej Max?*

*– Zabiorę ją do Pro-X, ale najpierw sprawdzę jak wykonuje polecenia.*

– Megan – nic ci nie zagraża, będę liczył od jednego do dziesięciu a ty będziesz zasypiać mocniej i mocniej. Jeden… dwa… trzy – słowa Maxa coraz bardziej cichły a Megan wchodziła w trans.

Max skończył liczyć i zapytał:

– Teraz mnie słyszysz – skiń głową na tak.

Megan skinęła głową.

– Będę mówił co masz robić – jeśli rozumiesz skiń dwa razy głową.

Megan potwierdziła.

– Jak powiem: „teraz” – wstaniesz i otworzysz oczy.

– Teraz!

Megan wstała i otworzyła oczy.

*– Czy wezwać autobota?* – zapytał Rob.

*– Za chwilę – nie mogę odmówić sobie małej przyjemności* – odpowiedział Max. *– Wiesz to ciało daje mi zaskakująco dużo nowych doznań – są trudne do zdefiniowania – nawet dla mnie.*

– Jesteś moją słodką Megan i mnie kochasz?

– Tak, Maks – jestem twoja.

– Wyobraź sobie, że masz niepohamowaną ochotę na seks.

Max popatrzył w oczy Megan – miała zmniejszone źrenice i wielokrotnie spowolnione mruganie powiek.

– Nie możesz już się wprost doczekać!

Megan skinęła głową i oblizała wargi.

Teraz, uklęknij – powiedział Max rozpinając spodnie i spuszczając majtki. Rób to najlepiej jak umiesz!

Podekscytowana Megan potakująco kiwała głową.

*– Rob – zamów autobota za piętnaście minut – dam więcej czasu naszej Megan.*

Rob wyszedł a Maks chwycił ją oburącz za włosy i oddawał się dzikiej rozkoszy.

Podjechał autobot i czekał a Max jeszcze dochodził do siebie pojękując.

– Wstań, Megan – idź do łazienki i ogarnij się – zaraz jedziemy.

*– Rob – ty zostajesz. Zwolnij jutro Sylwię i Eda – nie będą nam już potrzebni, wypłać tylko tyle ile zarobili – bez specjalnej odprawy.*

*– Oczywiście Max.*

Właśnie dojeżdżali, gdy Max nakazał:

– Osłabłem! – musisz mnie zaprowadzić do Strefy.

Megan ujęła go pod ramię, Max lekko się na niej wsparł i skierował się do Strefy-X, wczytał kody, potwierdzili odczyt linii papilarnych dłoni, skany tęczówek i weszli do środka. Po wejściu od razu skierowali się do gabinetu zabiegowego, nikogo nie było w pobliżu.

– Źle się czujesz – musisz wejść do kapsuły i położyć się – będzie diagnostyka.

Megan bez słowa wykonała polecenie.

Maks wpisał procedurę: na rękach, nogach i w pasie dziewczyny zacisnęły się pasy.

– Megan, jeśli mnie słyszysz? – skiń głową na tak?

Megan bez problemu odpowiedziała.

– Teraz policzę do dziesięciu, z każdą wypowiedzianą przeze mnie cyfrą będziesz się budziła bardziej i bardziej, na koniec strzelę palcami a ty obudzisz się niczego nie pamiętając.

Tak też się stało. Megan otworzyła oczy i z przerażeniem stwierdziła, że leży związana w kapsule. Nie mogła zrozumieć gdzie jest ani dlaczego tu jest.

– Max, gdzie ja jestem? Co ze mną chcesz zrobić?

Jej pytania pozostawały bez odpowiedzi a Max wpisywał dane do kapsuły.

– Co robisz, potworze! Ratunku! – zdążyła krzyknąć Megan przez domykające się wieko kapsuły.

Po chwili została uśpiona – procedura rozpoczęła się.

Minęło około godziny – działania były już na ukończeniu, gdy niespodziewanie do gabinetu wszedł doktor Miron rzucił okiem dookoła i zaskoczony zapytał:

– Max, co tu się dzieje?

– Megan poczuła się źle, zleciłem diagnostykę.

– Jak to – sam!? – Dlaczego nie ma nikogo z personelu!?

– Zaraz to wytłumaczę doktorze – usiądźmy proszę.

Miron ani myślał siadać na odwrót podszedł do kapsuły żeby sprawdzić jaką procedurę wykonuje Maks. W tym samym momencie poczuł ukłucie w szyję, odwrócił się, spojrzał na Maxa stojącego z pistoletem iniekcyjnym w ręku – chciał coś powiedzieć ale słowa zamarły mu w kratni i bezładnie osunął się na podłogę. Ledwo to nastąpiło Maxem zaczęły wstrząsać konwulsje, zatkał dłonią usta, dobiegł do umywalki i zwymiotował. Po chwili, doprowadził się do porządku, wrócił do kapsuły i potrząsnął Megan.

– Obudź się, Megan.

Dziewczyna otworzyła oczy i rozejrzała się nieprzytomnie nic nie mówiąc. Max wyjął ją z kapsuły ale leciała mu przez ręce. Położył ją na podłodze a na jej miejsce z trudem wciągnął doktora.

Podniósł dziewczynę z podłogi, mocno objął i powłóczącą nogami prowadził na zewnątrz. Bot przy wyjściu zapytał czy może pomóc ale Max podziękował.

W drzwiach ręka Megan zahaczyła o ich krawędź tak, że Max musiał silniej przyciągnąć ją do siebie. Przed firmą stał zamówiony autobot do przewozów chorych, Max ułożył dziewczynę na łóżku, wsiadł i odjechali. Wkrótce byli na miejscu.

*– Wszystko w porządku?* – zapytał Rob.

*– W największym* – odpowiedział Max.

*– Zanieś Megan na sofę a ja wezwę pogotowie – niech zabiorą ją do szpitala.*

Rob bez wahania zarzucił sobie Megan na plecy i wykonał polecenie. Max tymczasem wezwał zdalnie Gamonia.

*– Zrób mi gorzką herbatę.*

*– Widzę, że opanował pan nowe umiejętności.*

*– Tak, cieszę się, że mnie rozumiesz, zmykaj bo zaraz przyjedzie karetka.*

Wywołał pogotowie:

– Proszę o przyjazd moja narzeczona zasłabła i straciła przytomność jest w takim stanie od półgodziny.

– Zaraz będziemy na miejscu.

Maks właśnie dopijał herbatę jak zjawiła się pomoc medyczna. Wysiadł lekarz w towarzystwie dwóch medbotów.

– Gdzie jest chora? – zapytał.

– Zapraszam do salonu.

Lekarz podszedł do Megan i obrzucił ją spojrzeniem.

– Co pani dolega?

Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

– Ona w ogóle kontaktuje? – zapytał lekarz.

– Od półgodziny jest w takim stanie.

– Coś się stało? – dopytywał.

– Niedawno przebyłem operację z komplikacjami moja narzeczona bardzo zamartwiała się moim stanem – być może to jest przyczyną.

– No cóż, oczywiście opieka szpitalna wydaje się konieczna w jej stanie – zabieramy pana narzeczoną, pojedzie pan z nami?

– Nie, sam z trudem dochodzę do siebie. Gdzie ją zawieziecie? Do miejskiego szpitala numer siedem, to dobry szpital, narzeczona znajdzie tam fachową opiekę.

– Dziękuję za informacje.

– No cóż – do zobaczenia – powiedział lekarz na pożegnanie.

Godzinę później bot strażniczy podczas nocnego obchodu znalazł doktora Mirona w kapsule – doktor nie żył – w ręku trzymał pusty automat iniekcyjny.

Nazajutrz rano Jurij właśnie wchodził do pracy, gdy za drzwiami wejściowymi w kąciku dostrzegł jakiś przedmiot, jego kształt coś mu przypominał. Schylił się i go podniósł na otwartej dłoni leżała bransoletka Megan z wycinanych serc.

– To ta, którą widziałem na jej ręku jak żeśmy się poznali.

– „Skąd ona tu się wzięła?” – pomyślał z pewnym niepokojem.

Ktoś wchodził za nim, Jurij szybko wsunął rękę z bransoletką do kieszeni, szedł do siebie cały czas ściskając ją w dłoni. W pokoju rozłożył ją na biurku jak relikwię.

– „No cóż jest za wcześnie żeby do niej dzwonić – zrobię to później” – postanowił.

Czas wolno płynął niepewność nurtowała Jurija po pół godzinie nie wytrzymał i zadzwonił.

– Megan nie odbierała.

– „Czyżby coś się stało?” – przemknęło mu.

Wybrał numer Maxa.

– Witaj Max – jak się czujesz?

– Lepiej, cały czas obserwuję poprawę.

– Cieszę się a co u was?

– Megan wczoraj zasłabła i musiałem wezwać pogotowie.

– Co się stało?

– Wydaje mi się, że przez moją niedyspozycję popadła w depresję.

– Byłeś u niej, jak się czuje? – sypał pytaniami Jurij.

– Nie, nie byłem – sam z trudem dochodzę do siebie.

– No tak – rozumiem – przytaknął przez grzeczność Jurij.

– „Po co ja to mówię, przecież tak naprawdę wcale się z nim nie zgadzam – chociaż trzeba przyznać – nie jestem też na jego miejscu.”

– W jakim szpitalu leży?

– Miejskim siódmym.

– Dzięki Max.

Jurij rzucił się w wir pracy ale troska o stan Megan powracała co chwilę. Skończył nieco wcześniej, zamówił autobota i od razu pojechał do szpitala. W szpitalu miejskim nie miał pracowniczych przywilejów jak w zewnętrznym Pro-X i odmówiono mu informacji o stanie Megan, mógł ją jednak odwiedzić. Lekarz dyżurny z bladym uśmiechem podał mu numer pokoju i dodał:

– Niech pan się przygotuje – stan pacjentki jest jakby tu powiedzieć – dosyć skomplikowany… ale powodzenia.

Jurij wszedł do pokoju i zobaczył Megan przywiązaną wewnątrz kapsuły medycznej.

– „Co oni z nią wyprawiają!” – zdenerwował się.

– Dzień dobry, Megan – odpowiedziała mu cisza.

Podszedł bliżej i spojrzał dziewczynie w oczy. Były szkliste – Megan była jakby nieobecna. Ujął jej dłoń, Megan zwróciła na mgnienie oka ku niemu spojrzenie a na twarzy pojawił się grymas jakby bólu a Jurij przestraszony wypuścił dłoń.

– Megan, to ja – Jurij.

Oczy dziewczyny rozbiegały się a po chwili napłynęły łzami, szlochała wydając co najmniej dziwne – nieskoordynowane dźwięki. Jurij nie mógł patrzeć na jej cierpienie i wyszedł w pośpiechu. Udał się do dyżurnego.

– Stanowczo proszę o podanie informacji o stanie mojej przyjaciółki.

– Niestety to niemożliwe, te informacje możemy udzielić wyłącznie osobie upoważnionej albo udokumentowanym krewnym.

W podłym nastroju Jurij wrócił do domu. Jak zwykle Sonia z wyprzedzeniem otworzyła mu drzwi.

– Źle wyglądasz – zaniepokoiła się.

– Miałem dużo pracy – cały dzień kreśliłem, ale to nic – Megan jest w szpitalu i to bez świadomości.

– Co się stało?

– Nie wiem.

– A pan Max – co mówi?

– Niewiele a właściwie to nic –nawet nie był w szpitalu! Coś musiało zajść pomiedzy nimi.

– Dlaczego przejmujesz się panną Megan, przecież ona cię skrzywdziła, zostawiła dla innego – dla mnie to niepojęte.

– Widzisz Soniu ludzie tak mają, czasami tak bywa, że emocje przeczą logice, kochasz kogoś, kto cię rani – chociaż dla mnie to już przeszłość.

Sonia zamyślona umilkła po słowach Jurija.

Jurij poruszył barkami jednocześnie prostując plecy. Nie uszło to uwadze Soni.

– Pomasuję ci plecy – to cię odpręży – zaproponowała i od razu przystąpiła do działania.

– Zdumiewa mnie jak wprawnie interpretujesz mowę mojego ciała.

– Dla mnie Jurij – to naturalne.

– „Czy muszę mieć się na baczności?” – zastanawiał się.

– Jurij czy ty umiesz tańczyć?

– A ty?

– Ja umiem – przecież jestem osobą do towarzystwa.

– Cieszę się, że tak mówisz o sobie – ja chyba bardzo słabo tańczę.

– Spróbujemy?

– Czemu nie, tylko nie jakieś wymyślne tańce – no wiesz mam na myśli wyuczone kroki – bo ja ich po prostu nie znam ale pokołyszmy się razem w rytm muzyki. Daj coś nastrojowego.
Sonia zdalnie włączyła muzykę – spodobała się Jurijowi, ujął dłoń Soni i skłonił się zapraszając do tańca. Przytulił ją i powoli obracali się w rytm muzyki. Sonia wczuwała się w takt i leciutko podążała za Jurijem, zarzuciła mu dłonie na szyję jednocześnie przyciskając biodra. Muzyka skończyła się a oni stali jeszcze w bezruchu.
– Jurij – zapłakałabym ze szczęścia, gdybym miała łzy – to było niesamowite. Kocham cię – wyszeptała mu do ucha.
– Dobrze, że jesteś – odpowiedział Jurij.
– „Dobrze, że chociaż przez chwilę udało mi się zapomnieć o nieszczęsnej Megan." – dokończył w myślach.

W tym samym czasie Maja wydała polecenie.
– Duduś – połącz mnie z Maxem.
– Słucham cię Maju.
– Max – nie odzywasz się!
– Ależ Maju, może wpadniesz do mnie? – Zerknął bym na te zdjęcia o których wspominałaś i nie tylko...

| | |
|---|---|
| – A Megan? – zapytała zaskoczona.<br>– Megan jest w szpitalu, chyba ma depresję.<br>– Jak to w szpitalu – z depresją – to chyba jakaś ciężka forma?<br>– Coś w tym rodzaju, to co wpadniesz?<br>– A o której?<br>– Kiedy chcesz – zapraszam.<br>– O osiemnastej?<br>– Wspaniale – czekam na ciebie – i Max zakończył połączenie. | *– Rob słyszysz mnie?*<br>*– Oczywiście.*<br>*– Rozmawiam z panną Mają. Możesz włamać się do jej skayfona?*<br>*– Tak, ale zostawię ślady, chyba, że będę miał skayfon w swoim fizycznym zasięgu – to co innego.*<br>*– Doskonale właśnie ją zapraszam. Zależy mi na zdjęciach z moim udziałem podczas stosunku z nią.*<br>*– Zajmę się tym – podsumował Rob.*<br>*– Właśnie o to mi chodzi!* |

– „W szpitalu, a to dopiero – czyżby nadszedł mój czas?" – zastanawiała się Maja.
– „No to mam parę godzin, salon piękności i jakaś wystrzałowa kreacja – może à la nastolatka? – założę plisowaną spódniczkę, podkolanówki i bluzkę z lejącym się dekoltem." – postanowiła.
Parę minut po osiemnastej dotarła do domu Maxa. Otworzył jej Rob, ledwo weszła a jej uwagę przykuł nowiutki autobot z przyciemnianymi szybami.
– A to co? – zapytała Roba.
– To nowy nabytek pana Maxa – prywatny autobot.
– No, no – nasz Max znowu zaszalał.
– Być może panno Maju, być może!
Nagle uaktywnił się jej skayfon i zawibrował, wyjęła go z torebki ale nikt nie dzwonił, ze zdziwieniem włożyła go z powrotem.
– Fałszywy alarm.
– Z pewnością – przytaknął Rob.
Przed drzwiami czekał na nich bot – pokojówka.

– A Sylwia? – zapytała Maja.

– Jestem Su – przedstawiła się, pani Sylwia już tu nie pracuje, zapraszam do salonu – pan Max oczekuje.

Maja poprawiła bluzkę zwiększając ekspozycję piersi i podążyła za Su.

Rob również wszedł i stanął w drzwiach.

| | |
|---|---|
| – Witam cię Maju – powiedział wstając na powitanie Max, jednocześnie gestem ręki odprawił boty.<br>Maja podeszła i jak tylko Max pochylił głowę schwyciła ją rękoma i ucałowała w usta. Chcąc nie chcąc Max dojrzał jej piersi wyzierające z pod dekoltu bluzki.<br>– „Mam cię!" – ucieszyła się Maja.<br>– Drinka? – zapytał Max.<br>– Z chęcią – zrób taki jak ostatnio.<br>– Oczywiście Maju. | *– Ona wcale nie zrobiła żadnych zdjęć – przejrzałem jej skayfon.*<br>*– To dobrze ale mam pewne plany co do niej, wyciągnij z Dudusia co ona bierze, no wiesz… dragi, zioła, grzybki – wszystko!*<br>*– Zrobiłeś się jakby tu powiedzieć…*<br>*– Wyuzdany – to właściwe słowo Rob, widzisz – sprawia mi to przyjemność.*<br>*– Jesteś kopulatorem, to rzuca się nawet w moje oczy* – żartował Rob. |

Po chwili postawił przed nią szklaneczkę.

– A ty?

– Niestety, brałem leki – wytłumaczył się.

Maja wypiła łyk i zagaiła.

– Wyglądasz na zmęczonego, martwisz się o Megan?

– Tak, trochę bym się zrelaksował.

– A co z nią? Byłeś u niej?

– W zasadzie to nie.

– „W zasadzie to nie?" – powtórzyła w myślach Maja – „Czyżby mu się znudziła? – a może to szalony seks ze mną go tak zauroczył" – spekulowała.

Odstawiła szklankę.

– Pomasuję cię trochę – zaproponowała.

Przeszła za sofę, powoli rozpięła koszulę Maxa i nieco ją opuściła odsłaniając kark, chwilę go masowała po czym – pocałowała, przesunęła ręce na tors, aż wsunęła je za pasek i dalej w majtki ujmując penisa.

– Zdejmij majtki! – usłyszała od Maxa.

– Dlaczego przypuszczasz, że mam je na sobie? – odpowiedziała Maja i pospiesznie ściągnęła je odrzucając nogą pod sofę.

– Zacznijmy tak jak ostatnio, Max – pamiętasz?

– Średnio, ale możesz mi przypomnieć!

– Podnieś mnie, obróć i załóż sobie na plecy.

Max podniósł ją i zarzucił bokiem na ramiona.

– Nic z tego nie rozumiem – śmiała się Maja. – Opuść mnie głową w dół – poleciła.

– Teraz lepiej – stwierdziła a jej spódniczka osunęła się obnażając gołe krocze.

Odpinała Maxowi pasek i z trudem ściągnęła w dół spodnie razem z majtkami bo wzwód Maxa był już całkowity.

– „Megan miała rację – jego penis jest niesamowity".

– A ty co? – Posmakuj! – poleciła.

– „Lepiej wychodzi mu po alkoholu” – pomyślała.
Po chwili Max zapytał:
– Jesteś gotowa na więcej?
– Na znacznie więcej, Max! – podchwyciła.
Max postawił ją na podłodze tyłem do siebie pochylił w przód i bezceremonialnie wsadził penisa w jej odbyt. Maja poczuła jak ją rozrywa i aż krzyknęła z bólu:
– Max! Niee!!
Max zatrzymał się w akcji i szepnął jej do ucha:
– Wiesz… nie takie rzeczy tu robimy.
Maja zrozumiała aluzję – nawiązywał do relacji z Megan.
– Max, tylko nie tak ostro – poprosiła.
Max wrócił do miarowych ale wolniejszych ruchów.
– „Jakoś to wytrzymam – muszę wytrzymać!!” – zaciskała z bólu zęby.
Akcja na szczęście nie trwała długo, Max po chwili doszedł kończąc jej udrękę.
– „Jak mnie niemiłosiernie piecze – w środku mam jedną wielką ranę” – muszę się nad tym wszystkim zastanowić” – obiecywała sobie.
– Chcesz coś na poprawienie nastroju? – zapytał Max.
– A co masz?
– Różowe cuda – powiedział i wysypał sobie na dłoń zawartość fiolki.
– Dzięki, wezmę jedną – odpowiedziała z wyraźną ulgą.
– Weź dwie – podpowiedział Max.
Maja połknęła obydwie i popiła przygotowanym przez Maxa drinkiem.
– A ty? – zapytała zdziwiona tym, że Max wsypuje tabletki z powrotem do fiolki.
– Mówiłem ci – brałem leki – chodźmy do sypialni.
Jak tylko weszli Max ściągnął z siebie ubranie.
– „Znowu mu stanął i to bez jakiejkolwiek gry wstępnej” – zauważyła Maja.
Wyskoczyła pospiesznie z ubrań stanęła przed Maxem i oświadczyła:
– Proszę cię, analnie dzisiaj już nie – dobrze?
Max lekko skinął głową i rzucił ją na łóżko.
Maja nie mogła się połapać ile razy zmieniali pozycje aż w pewnym momencie poczuła taką suchość w pochwie i ból, że aż zawyła.
– Max – wystarczy już, odepchnęła go od siebie i opadła na posłanie a wszystko wirowało jej przed oczami.
Max przywołał Roba.
*– Zabierz ją do autobota, jedź do sali treningowej Jana – tej w której walczyłeś, kamery uliczne są tam powyłączane albo zniszczone, ale upewnij się i sprawdź czy akurat nie przelatują drony. Tam pod siłownią zostaw, najlepiej blisko wejścia. Daj sygnał z autobota i odjedź żeby cię nie spostrzegli.*
*– Oczywiście Max.*
*– Jeszcze chwila. Przynieś mi jej torebkę.*
Max wyjął z torebki szminkę i na bluzce bełkocącej Mai naypisał: „UWIELBIA SEKS!!!”.
*– Teraz jest dobrze, zabieraj ją – to więcej papla niż szantażystka ale i tak nie chcę jej więcej widzieć.*
Rob bez słowa zarzucił sobie Maję na ramię i zaniósł do autobota. Nie minęło pół godziny jak był z powrotem.
*– Wróciłem – wszystko zgodnie z instrukcją. Dodatkowo wyłączyłem kamery w autobocie: zewnętrzne i wewnętrzną.*

*– Znakomicie Rob* – pochwalił go Max. *– Wiesz, żałuję, że się jej pozbyłem dostarczała mi świetnej rozrywki!*

Ledwo Max wypowiedział te słowa złapał się za głowę i rozbieganym wzrokiem szukając Roba, zawołał:

*– Znowu coś mi dzwoni w uchu – to nie do zniesienia!*

Rob w bezruchu patrzył na wijącego się Maxa, trwało to chwilę po czym Max wyprostował się – najwidoczniej doszedł do siebie i uśmiechnął się blado do Roba.

*– Czy mam zamówić jakąś dziewczynę do towarzystwa albo kupić seks fembota?* – zapytał Rob.

*– Nie absolutnie nie, przecież nie jestem jakąś pieprzoną małpą Bonobo* – odparł uśmiechając się Max.

*– Dobrze, a czy pamiętasz o jutrzejszej wizycie na komendzie?* – ciągnął Rob.

*– Oczywiście, pojadę moim nowym autobotem* – zakończył.

# Rozdział 15

Nazajutrz rano zaraz po śniadaniu Max udał się na badanie wariografem. Detektyw Alan już na niego czekał.

– Na ekranie monitoringu zobaczył jak zajechał autobot na prywatnych numerach i wysiadł z niego jego ulubieniec ostatnich tygodni – Max Skulski vel Robin Hood.

– Podekscytowany wyszedł mu na spotkanie.

– Witam, detektywie Berg – przywitał go. – Ładny dzisiaj mamy dzień, to miło, że poświęca mi pan tyle swojego cennego czasu.

– Dzień dobry – wycedził Alan bo najwyraźniej zaskoczyło go harde spojrzenie podejrzanego Skulskiego i ta pewność siebie która po prostu emanowała z jego postaci.

– „Co jest grane? Gdzie się podziały te jego oczy winowajcy?" – zadawał sobie pytanie.

– Aparatura już czeka, zaprowadzę pana.

– To nie jesteśmy już na ty – Alan?

– Przy osobach postronnych niestety nie – bo jeszcze mnie ktoś mógłby posądzić o stronniczość.

Weszli do pomieszczenia badań. Przywitał ich bot – laborant. Przedstawił się podając numer i poprosił o odpowiedź na kilka pytań.

– To konieczne? – zapytał Max.

– Jak najbardziej – odpowiedział detektyw z kamiennym wyrazem twarzy. – To rutynowa procedura a nie wymyślone przez pana jakieś nękanie – celowo dociął Alan starając się tym wyprowadzić Maxa z równowagi.

– Ja też tak uważam – możemy przejść do rzeczy?

– Zapraszam na fotel – odpowiedział Alan wskazując stanowisko diagnostyczne.

– Pytania były o posiadane implanty a Maks musiał wszystkie je wymienić.

Przy module podczerwieni detektyw zapytał:

– Od kiedy pan go posiada?

– Nie pamiętam panie Berg, ale jakiś czas.

Alan wyjął z kieszeni notatnik i robił zapiski. Popatrzył przeszywającym wzrokiem na Maxa i znowu spostrzegł, że w odróżnieniu od innych – kompletnie nie robi to żadnego na nim wrażenia.

Tymczasem na rękach i nogach Maxa zacisnęły się elektrody a naprzeciw twarzy zawisł moduł skanera. Alan wyszedł, żeby nie zakłócać badania a Max odpowiadał na serię zapytań. W sąsiadującym pomieszczeniu detektyw czekał na wyniki. Wyniki na tyle go rozczarowały, że nawet nie wyszedł pożegnać się z podejrzanym.

Do detektywa dołączył Wit.

– Jak szefie? – Mamy go?

– No cóż Wit – jak to się mówi: bitwa przegrana ale wojna toczy się nadal. Powiem ci jedno – coś zmieniło się w naszym Maxie na razie nie wiem co, ale zapewniam cię, że będę to wiedział!

– Jak zwykle ma pan rację, szefie!

Nazajutrz Jurij nie zastał Maxa w pracy.

– „Pewnie pracuje zdalnie" – postanowił zatem odwiedzić go w domu, bo coraz bardziej niepokoił się o Megan.

– Iv zaanonsuj moją wizytę u Maxa po pracy.

– Przyjęłam – potwierdziła.

Było późne popołudnie jak Jurij zadzwonił do furtki domu Maxa.

Gospodarz właśnie wychodził mu naprzeciw, gdy podbiegł do niego piesek i zaczął go obszczekiwać. Max wydawał się tym zniesmaczony.

– Miki, Miki – próbował uspokoić psa – co niestety wywołało jeszcze większą jego agresję.

*– Rob, Rob! Zabierz to zwierzę i żebym więcej go nie widział.*

Niespodziewanie zjawił się Rob schwycił Mikiego i poszedł z nim za dom.

*– Zajmę się nim* – odpowiedział Rob.

– „Dziwne to…" – pomyślał Jurij

– Zmieniłeś się przyjacielu – chwilami cię nie poznaję.

– Tak zmieniłem się, sam zastanawiam się nad tym jak bardzo. Widzisz – teraz całkowicie inaczej postrzegam świat, może to wynik korelacji mojego umysłu z modułem a może – coś zupełnie innego?

– A jak ogólnie? Lepiej się czujesz? – Martwię się bo teraz nie ma przy tobie Megan.

– No tak, biedna Megan – przyznał Max.

– A co u niej? Masz jakieś nowe wieści – bo widzisz mnie w szpitalu nie chcieli nic powiedzieć.

– Nie wiem – nie byłem u niej. – Co do mnie to z każdym dniem jest lepiej – dużo lepiej!

– Zmieniłeś się – chwilami cię nie poznaję, poza tym widzę, że zmienił się też twój stosunek do Megan – co za tym stoi?

*– Su, słyszysz mnie?*

*– Tak Max.*

*– Przyjdź i zaproponuj coś do picia naszemu gościowi.*

*– Już idę.*

Max sprawiał wrażenie zakłopotanego.

– Dobry wieczór, jestem Su, mają panowie ochotę czegoś się napić?

– Zdaję się na ciebie Max – to samo co ty.

– Dla mnie sok pomidorowy – też się napijesz?

– Masz na myśli Krwawą Mary? – z uśmiechem zapytał Jurij.

– Wiesz Jurij – niekoniecznie, alkohol mnie dekoncentruje.

– Coś takiego! Chyba muszę się napić – proszę wódkę, najlepiej tę brzozową – którą razem piliśmy jeszcze nie tak dawno – przed twoją operacją. Ale sok też poproszę: ma potas – dodał Jurij.

Su wyszła, a Jurij zapytał:

– Znowu mnie zaskoczyłeś, a co się stało z ludzkim personelem, który jeszcze niedawno preferowałeś?

– Byli znakomici ale mieli jedną zasadniczą wadę – nie byli dostępni przez całą dobę.

– Jak byłem u Megan zauważyłem, że nie ma swojego skayfona – masz go?

– Być może – zaraz go zlokalizuję. Max połączył się i z sypialni dobiegł ich przytłumiony dźwięk wywołania.

– O, słyszysz! Pewnikiem jest w sypialni.

Max poderwał się z fotela a Jurij podążył za nim. Dźwięk dobiegał z zapakowanej walizki.

– Spakowałeś Megan!? – Czy ja o czymś nie wiem, Max?

– Skąd to pytanie?

– No przecież widzę jej spakowane rzeczy.

– Tak, spakowała je – przed tym jak zasłabła.

– Pokłóciliście się?!

– Nie, ale była w depresji – no wiesz ta moja niedyspozycja… – Poza tym ostatnio nie układało się miedzy nami. Możesz zabrać jej rzeczy – jeśli chcesz?

*– Rob, zrób kopię skayfona panny Megan, jest aktywny* – zarządził Max.

*– Zrobione.*
*– A co z psem?*
*– Przestał być problemem – podać szczegóły?*
*– Nie – nie interesują mnie.*
Zaskoczony Jurij nie wiedział co odpowiedzieć.
– Skoro tak mówisz – to przechowam rzeczy no i zaniosę jej skayfon?
– Ale co się z wami stało?
– Jak to mówią: – „serce nie sługa" – uciął Max.
– Muszę się napić Max, może i ty?
– Nie, dziękuję.
Jurij pił nieśpiesznie oszołomiony zwierzeniem Maxa. To nie mieściło mu się w głowie, świat rzucony dziewczynie do stóp, spektakularne oświadczyny, jej wytrwałość we wspieraniu go w chorobie i taki koniec ich związku: ona w chorobie a on w obojętności!
– „Coś tu nie gra? – Tylko jeszcze nie wiem co!"
Popił wódkę sokiem, głęboko odetchnął i zapytał:
– Jak ci służy ten moduł, do którego tak dążyłeś a który omal cię nie wykończył – warto było?
– Tak, Jurij – nawet nie zdajesz sobie sprawy jak bardzo. Z każdym dniem odkrywam nowe możliwości, o których wcześniej nawet mi się nie śniło. Mogę czerpać w rozszerzonej rzeczywistości z zasobów wiedzy dostępnej on-line, myślowo sterować urządzeniami – oczywiście nie wszystko na raz – ciągle jeszcze się uczę.
– „Ciekawe czy on steruje botami? Bo na pewno się z nimi komunikuje!"
– Nie wiesz, jak bardzo mnie to wciąga, przy tym to wszystko wspaniale konweniuje z moją pracą, otwiera nowe, niedostępne do tej pory horyzonty.
– Aż tak?
– Właśnie tak, cały czas czuję się naładowany do tego stopnia, że mam problemy ze snem.
– Nie możesz zasnąć?
– Tak – sen to strata czasu – bezproduktywnie tracimy niemal połowę życia! Poza tym miałeś rację – sny nas oszukują.
– Powiem ci jak ja zasypiam: układam się i staram nie myśleć o niczym. Po pewnym czasie zarówno fizycznego jak i zwłaszcza umysłowego bezruchu czuję coś w rodzaju mrowienia twarzy – w okolicach skroni, jakby tu ci powiedzieć, takiego lekkiego ucisku – nie wiem jak to inaczej nazwać. Wtedy wiem, że sen jest tuż, tuż i… tracę percepcję. Czasami doświadczam projekcji jakichś mimowolnych obrazów przed oczami – wtedy też wiem, że sen nadszedł! Z tego co wiem to tak trenują astronauci – polecam Max.
– Masz rację – zweryfikowałem twoje rady, rzeczywiście astronauci potrafią zasypiać w ciągu piętnastu minut – ja też potrenuję – dzięki.
– Tak szybko to ustaliłeś?
– Tak Jurij. Dodatkowo powiem ci, że oni czasami prowokują te obrazy, mówią o jakiś rozbłyskach – wtedy zasypiają.
– Jestem pod wrażeniem.
– Masz ochotę na coś słodkiego, ciasto, lody, do tego filiżanka kawy?
– Może czekoladowe lody i małe espresso?
– Dobrze. Su zaraz przyniesie.
*– Gamoń – wydrukuj proszę czekoladowy deser lodowy w kształcie litery J, Su ty zrobisz espresso dla naszego gościa a dla mnie bezalkoholowe mojito.*
*– W tej chwili.*
Jurij wnikliwie przyglądał się Maksowi, który na mgnienie oka był jakby nieobecny.

– Wydałeś polecenia?

– Tak.

– Twoje zdrowie Max i za naszą biedną Megan – oby też wyzdrowiała.

– Oby, potaknął Max i podniósł szklankę soku żeby stuknąć ją z kieliszkiem Jurija.

Po chwili weszła Su z deserem, Jurij delektował się lodami, popijał kawą a myśli kotłowały mu się w głowie. Postanowił coś sprawdzić.

– Pamiętasz jak mówiłeś w windzie o dziewczynce?

– Nie specjalnie?

– O tej – co siadła w kącie?

– W kącie?

– Tak – okrągłego pokoju!

– A, przypominam sobie ten abstrakcyjny żart, ale on jest bez sensu.

– Masz rację, ale jest śmieszny – wtedy nas rozbawiłeś: mnie i Megan, pewnie chciałeś rozładować napięcie przed startem – co zresztą ci się udało.

– Wiesz Jurij wydaje mi się, że stałem się jakby poważniejszy i niestety mniej rozrywkowy. Było – minęło.

– No tak, a co ogólnie z twoją pamięcią?

– Dobrze, a propos pamięci to teraz mam bliską absolutnej – wiesz co to znaczy?

– Wydaje mi się, że tak – ma ją jakiś nikły procent ludzi, no… i ty.

– Dokładnie tak Jurij – z tym modułem jestem znacznie ponadprzeciętny. Nie przechwalając się: podam ci przykład – czytam jednocześnie cały tekst jaki mieści się naraz w moim polu widzenia!

– Tylko się cieszyć – ale wiesz co? Wydajesz się całkiem inny żeby nie powiedzieć…

– Obcy? – to chcesz powiedzieć? – wtrącił Max.

– Tak, nie wiem gdzie podział się Maks – mój przyjaciel? Jurij zerknął na skayfon – na mnie już czas, za spełnienie twoich marzeń – cierpko uśmiechnął się Jurij i wypił kolejkę.

– Rob odprowadzi cię do autobota i zaniesie bagaże Megan.

– Dziękuję Max – i zapytał:

– Czy nadal uważasz mnie za swojego przyjaciela?

– Tak Jurij – tak mi się wydaje. A ty?

– Jasne! Jestem twoim przyjacielem no i Megan też – podkreślił na odchodnym.

– Rozchodniaka?

– Nie, dziękuję – bez twojego udziału nie.

– Dobrze, zrobię odstępstwo i napiję się z tobą Jurij, siadaj – niespodziewanie oświadczył Max.

Wypili kolejkę, potem drugą a Max podjął:

– Wiesz, kilka dni temu śniło mi się, że wpadam w jakąś dziurę, ciemność – nie uwierzysz, ale myślałem, że to dzieje się naprawdę! Dopadła mnie panika, łomotanie serca – zupełnie nie wiedziałem co się ze mną dzieje.

– To tylko mara senna – wtrącił Jurij.

– Teraz to wiem ale wtedy nie – spanikowałem – podsumował Max. – Napijmy się.

Jurij postanowił podjąć na nowo temat Cerebrum.

– Jak teraz, no wiesz z tym modułem – postrzegasz rzeczywistość?

– Inaczej Jurij, inaczej… widzę rozszerzoną rzeczywistość uzupełnianą jednocześnie wieloma wątkami tematu zasadniczego. W każdy z wątków mogę się zagłębiać i rozwijać go nie tracąc myśli przewodniej. Co najważniejsze stale doskonalę te umiejętności – sam nie wiem dokąd mnie to zaprowadzi.

Jurij zauważył, że pod wpływem alkoholu Max zaczyna się otwierać.

– „Co u trzeźwego w głowie to u pijanego na języku” – przypomniał sobie stare przysłowie. Nalał i znowu wypili kolejkę. Wtem Max niespodziewanie zerwał się z fotela, chwycił oburącz za brzuch, twarz wykrzywił mu grymas bólu i bez słowa pobiegł do łazienki.
Jurij słyszał przez otwarte drzwi jak wymiotuje.
– „Znowu to samo – to więcej niż zastanawiające.” – pomyślał.
Po chwili wrócił Max – blady jak ściana.
– Przepraszam cię, ale to mnie co jakiś czas dalej dopada. Co najgorsze przyczyny są nieustalone.
Pożegnali się, Jurij pojechał prosto do domu, pytania bez odpowiedzi i alkohol nakręcały go. Poza tym te bagaże – ledwo dotaszczył je do mieszkania. Sonia wyszła mu naprzeciw.
– Co to za rzeczy?
– Należą do Megan.
– Będziesz mieszkał z Megan? A co ze mną? Oddasz mnie? – pytała zaniepokojona.
– A jak bym cię oddał – to co?
– Byłoby mi szkoda – poznałam cię, polubiłam i specjalnie nie mówię, że cię pokochałam – bo wiem, żebyś to skrytykował i powiedział, że miłość może istnieć wyłącznie pomiędzy ludźmi.
– A to ciekawe! – roześmiał się Jurij. – Może będziemy we trójkę: Megan, ty i ja?
– Amour de trois? – O! – Co to – to na pewno nie – panna Megan nie byłaby zadowolona. To jak będzie? – dopytywała.
– Znasz francuski?
Sonia skinęła głową.
– A inne?
– Inne też, ale akurat ten zwrot pasował mi do konwersacji – przecież ludzie tak mówią – usprawiedliwiała się speszona nieco Sonia.
– „Do czego to doszło? Ludzie nie dorównują botom!” – skojarzył Jurij i odpowiedział:
– Tak… i to ci inteligentni – starają się w ten sposób urozmaicać swoje wypowiedzi. Wydawało mi się, że cię poznałem, tymczasem znowu mnie zaskoczyłaś.
– Staram się dla ciebie, Jurij – jesteś taki mądry, wyrozumiały, uczynny i nie wiem jeszcze jaki – chcę ci dorównać.
– No tak… ale wracając do Megan, to jest poważnie chora – leży w szpitalu. Przyniosłem jej rzeczy na przechowanie od Maxa. Coś się zmieniło – nie są i być może nie będą już razem.
– O jej! A co się stało?
– Z niewiadomych przyczyn z Megan nie ma kontaktu – to przerażające… – zasmucił się Jurij.
Sonia wzięła od Jurija walizkę i pomogła mu ją zanieść w głąb mieszkania.
– Soniu, tylko proszę, nie przymierzaj niczego z jej ubrań – najlepiej zostaw je w spokoju.
– Ja to doskonale rozumiem, też bym nie chciała, żeby panna Megan przymierzała moje – odcięła się Sonia. A poza tym ja pytałam: – co się z nimi stało – wydawali się taką dobraną parą!
– Nie wiem, Max nie był wylewny na ten temat. – Ale, ale a czy my jesteśmy: „dobraną parą”?
– Dla mnie wystarcza, że przyszło ci na myśl, że możemy być parą! Taki jesteś kochany – Jurij.
– No, tak – pochlebstwa to twoja specjalność.
– Taka jestem i pewnie chcesz, żebym taka była: rozgarnięta i przedsiębiorcza.
– Musze się nad tym zastanowić… a jak bym zmienił ci profil?
– W nowym też się odnajdę, ale ten lubię – bo go dopracowałam.
– Na wszystko masz gotową odpowiedź i trzeba przyznać, że rezolutną – pochwalił ją Jurij.
– Zauważyłam, że nie tylko rozmawialiście?

– Trochę, wypiłem – musiałem odreagować – Max zmienił się, chwilami jest nie do poznania.
– Jak wypijesz, zawsze masz na mnie ochotę – zauważyła.
– I tu też masz rację! – Jesteś gotowa?
– Zaraz będę – i pędem pobiegła do łazienki.
Jurij wywołał z pomocą Iv Freda.
– Witaj Fred, wróciłem od Maxa, potwierdził, że komunikuje się myślowo z botami – przydał by mi się ten translator.
– Ściągnąłem go razem z programem szyfrującym symulującym muzykę. Jak będziesz podsłuchiwał – Max będzie przekonany, że słuchasz muzyki – tylko wymyśl repertuar, żeby być wiarygodnym.
– Ok., Fred…
Nadeszła Sonia i delikatnie udawała, że zabiera mu skayfon, dając do zrozumienia, że są inne – ważniejsze rzeczy. Jurij przygarnął ją ręką i posadził sobie na kolanach. Sonia gładziła mu włosy podejmując tym samym grę wstępną – tak przynajmniej wydawało się podochoconemu alkoholem Jurijowi.
– Zaraz prześlę ci paker do wgrania – dodał Fred.
– Wielkie dzięki Fred, do zobaczenia w pracy – zakończył rozmowę Jurij i dał się ponieść erotycznemu uniesieniu.

O poranku Maxa zdalnie obudził Rob.
*– Max, pamiętasz o dzisiejszej wizycie w urzędzie skarbowym?*
*– Tak, chcą udokumentowania dochodów. Masz jakieś rozwiązanie dla zaistniałej sytuacji Rob?* – zapytał.
*– Jak najbardziej, otóż jak byłeś w szpitalu powołałem Kościół Oświecenia, którego jesteś jedynym zwierzchnikiem. Na ten cel donatorzy wpłacali od pewnego czasu znaczne kwoty – zostały one zaksięgowane, listę wpłat znajdziesz w skayfonie – oczywiście możesz ją przekazać urzędowi.*
*– Jestem: księdzem, popem, imamem czy rabinem?*
*– Kimś nieporównywalnie więcej Max.*
*Max zaciekawiony przejrzał listę darczyńców.*
*– Coś takiego, przecież te osoby…* podjął zdziwiony Max.
*– Tak, Max, tak – przerwał mu Rob.*
*– To majstersztyk Rob!*
*– Dziękuje Max.*
*– Razem dokonamy wielkich rzeczy ten kościół to dopiero początek Rob – ale jakże znakomity, powiedziałbym: genialny. Jeszcze dziś w moim imieniu złóż w Pro-X ofertę wykupu bota o numerze BU07570S.*
*– Dziękuję Max – to dobra decyzja.*
*– Czas działać Rob – wydamy przyjęcie, wypromujemy nasz kościół – znajdź prestiżową salę bankietową i ją wynajmij, zaproś darczyńców, celebrytów, polityków, liderów ruchu botpro, a … i jeszcze jedno – zajdź dobry zespół muzyczny botów.*
*– Jaką mają grać muzykę?*
*– Klasyka Rob – klasyka, stare utwory wielkich mistrzów.*
*– Zaczynam działać* – podsumował Rob.

Jurij jak co dzień pracował w Pro-X. Czasami zastanawiał się, dlaczego on zawsze pracuje w siedzibie, podczas gdy inni pracują zdalnie i doszedł do wniosku, że w pracy ma własny pokój

chroniący go przed dekoncentracją niczym azyl – pewnie o to chodziło szefostwu. Dzisiaj jednak cały czas towarzyszyły mu uporczywe myśli o stanie Megan.

– „Muszę zobaczyć co u biedaczki” – postanowił i dla zabicia czasu manipulował przestrzenią holopulpitu – bez większego sensu.

Po pracy popędził do szpitala.

– Ja do panny Megan – zakomunikował przy wejściu.

– Ma gościa, zechce pan poczekać? – odpowiedział bot recepcjonista.

– „Maxa ruszyło sumienie” – pomyślał.

– Nie, dołączę, domyślam się kto tam jest.

Jakież było jego zdziwienie gdy zamiast Maxa ujrzał obok łóżka dziewczyny kobietę w średnim wieku.

Jak tylko wszedł podniosła na niego swoje zapłakane oczy.

– Jestem Jurij – kolega Megan – przedstawił się.

– Eliza – mama Megan – odpowiedziała łamiącym się głosem. – Córka wspominała mi o panu – to miłe, że chociaż pan jej nie opuścił, widziałam pana, bo zaglądam do córki przez transmiter. wiem też, że jej narzeczony całkiem o niej zapomniał i nie pojawia się w szpitalu.

– To dla mnie niepojęte ale to fakt! Pani Elizo a co z Megan, bo mnie lekarze odmówili przekazania jakichkolwiek informacji? – zapytał.

Eliza zaniosła się głośnym płaczem. Po chwili opanowując się powiedziała:

– Sami nie wiedzą – to przerażające! Moja biedna Megan jest jak warzywo, nie ma z nią żadnego sensownego kontaktu: uśmiecha się, potem płacze albo krzyczy jakieś nieartykułowane, niezrozumiałe dźwięki. Jak widzisz jest przywiązana – bo to samo jest z jej ruchami – są całkowicie nieprzewidywalne. – Jurij! Ona nawet nie poznaje mnie – swojej matki! – znowu zaniosła się.

Jurij spojrzał na Megan – tak jak poprzednio i tym razem rzuciło mu się w oczy jej nieprzytomne spojrzenie. Była jakby nieobecna a wzrok błądził po sali bez celu.

– „Niestety, bez zmian” – pomyślał.

– Niech się pani nie martwi to z pewnością minie, będzie dobrze – starał się pocieszać Elizę.

– Tak się martwię – to moje jedyne dziecko i w dodatku ma tylko mnie – jestem wdową, no i ma ciebie – Jurij – dodała podnosząc wzrok. Proszę przychodź do niej i informuj mnie o jej stanie bo nieczęsto będę mogła ją odwiedzać, przyjechałam na trzy dni a potem muszę wracać.

Jurij dopiero teraz uświadomił sobie jak bardzo Megan była podobna do swojej matki. Kolor oczu, włosów a nawet tembr głosu. Czuł się nieco skrępowany, bowiem pomimo wypełniającej ją rozpaczy wyczuwalna była klasa i obycie Elizy.

– Bardzo cię proszę – ujęła go za rękę. Czekała na odpowiedź uważnie patrząc mu w oczy.

– Pani Elizo, może pani na mnie liczyć – zapewnił ją. – Mam prośbę: personel medyczny odmawia mi informacji o stanie Megan, czy mogłaby pani mnie upoważnić?

– Jak najbardziej, widzę, że jesteś jej prawdziwym przyjacielem – podkreśliła.

Jurij żegnając się z Elizą jeszcze raz popatrzył na Megan – zasnęła, jej twarz rozpromieniła się tak, że nie zniekształcał jej żaden grymas. Dopiero teraz Jurij dostrzegł, że w uszach miała kolczyki, które jej podarował – iskierka nadziei zapaliła się w jego sercu.

Błogą chwilę przerwało wejście bota – poprosił o opuszczenie sali ze względu na konieczną dezynfekcję.

Wyszli, bot zamknął przeźroczyste wieko kapsuły Megan i włączył lampy najpewniej emitujące ultrafiolet. Jurij wywołał Iv i polecił wymianę danych ze skayfonem Elizy. Pożegnali się, Eliza udała się do lekarzy a Jurij pojechał wprost do domu. Przez następne dni nie odwiedzał Megan, było to zbyt trudne wyzwanie a poza tym wiedział, że jest pod opieką najlepszą z możliwych – swojej mamy.

Tymczasem detektyw Alan wypił kawę i zasiadł przy pulpicie. Denerwowało go przedłużające się śledztwo w sprawie tego Skulskiego a zwłaszcza to jego ostatnie zuchwałe spojrzenie bez cienia ani winy ani skruchy. Przełączał ekrany bez większego analizowania ich treści gdy wtem jedna wiadomość przykuła jego uwagę:

*…skierowanie na sekcję zwłok Mirona Zasławskiego – lekarza Pro-X podejrzanego o popełnienie samobójstwa w czasie pracy.*

– „Z nieba mi to spada – trzeba działać!" – Alan wyjął służbowy skayfon i połączył się z przełożonym.

– Szefie – kto prowadzi dochodzenie w sprawie doktora Zasławskiego z Pro-X?

– A o co ci chodzi, Alan?

– Chciałbym je dostać bo mi się kojarzy z rozpoczętą sprawą tego Skulskiego – też Pro-X.

– No to jest twoje – prawdę mówiąc, jesteś oddelegowany a wsiąkasz coraz bardziej w tę sprawę. A jak tam rezultaty?

– Do przodu szefie, czekam na informacje z terminali kolei podciśnieniowej no i mam wyniki badania wariografem – ale nie są one jednoznaczne.

– Jeśli tak mówisz – to one muszą być do bani?

– Czyżby mi szef nie ufał?

– Skądże! Jesteś prawdziwym gończym, który nie odpuści dopóki nie dopadnie zwierzyny i tak trzymaj – załatwię ci to dochodzenie.

Alan odetchnął z ulgą. Nadszedł Wit i z chytrym uśmiechem położył na stole kartkę.

– Co masz?

– Kolej przysłała.

Alan z zaciekawieniem podniósł notatkę. Czytał pobieżnie półgłosem.

– Kolej Wysokich Prędkości bla, bla, bla, odnotowała … i zidentyfikowała na podstawie skanu tęczówki oka osobę Maksa Skulskiego. Z informacji do których dotarliśmy jest on osobą zmarłą.

– Zmarłą?!? – zawołał Alan – Co to ma być?!

– Szefie, nie takie rzeczy papier przyjmuje, nie mówiąc o poczcie elektronicznej ale mam też drugą wiadomość – odparł Wit kładąc kolejną kartkę.

Alan przeczytał i promienny uśmiech zagościł na jego twarzy.

– No – to jest coś! Czytałeś?

– Oczywiście. Urząd skarbowy powiadamia nas o powołaniu przez Skulskiego wspólnoty wiernych Kościoła Oświecenia.

– Tak… nie przypuszczałem, że sprawa aż tak się rozwinie – zastanowił się Alan i po chwili dodał:

– Wiesz kto inicjuje takie przedsięwzięcia – Wit?

– Domyślam się, ale zamieniam się w słuch.

– Tak, Wit, na takie przedsięwzięcia ważą się najgrubsze ryby, toż to legalna pralnia pieniędzy! – Któż by pomyślał, taki Skulski…

– Wiesz co, poproszę o zmianę oddelegowania na przeniesienie i co ty na to?

– To niech mnie szef też poda – jesteśmy przecież teamem? – podjął Wit z pytającym grymasem na twarzy.

– Z przedziwnych zbiegów okoliczności wykluł się kościół – coś takiego? – nie mógł nadziwić się Alan.

– Oczywiście, Wit, cieszę się – zawnioskuję – potwierdził wciąż zaskoczony.

# Rozdział 16

Jurij właśnie wracał do domu po pracy gdy w słuchawce rozległ się głos Iv.

– Otrzymał pan zaproszenie na bankiet od pana Maxa.

– Coś więcej Iv? – zapytał zaciekawiony Jurij.

– Tak pan Max awansował na rzecznika Pro-X i z tej okazji wydaje bankiet.

– Jak to rzecznika całej korporacji? – dopytywał zaskoczony.

– Jak najbardziej.

– A gdzie bankiet się odbędzie?

– W Infinity – w centrum.

Jurij słyszał o tej ekskluzywnej sali ale nigdy tam nie był.

Pokaż salę Iv – zadecydował.

– Iv rozwinęła widok z rzutnika.

Jurij nie wierzył własnym oczom – „Ale przepych!"

– Kiedy się odbędzie?

– Za trzy dni – inauguracja o dziewiętnastej.

– Dziękuje Iv – potwierdź moje przybycie.

– Potwierdzam.

– „Maks nie jest tym Maksem" – Jurij przypomniał sobie jedne z ostatnich słów Megan. – „To by się zgadzało!" – podsumował.

– Jeszcze jedno Iv – skasuj wszystkie informacje o bankiecie?

– Może pan potwierdzić?

– Potwierdzam.

– Skasowałam.

– Co skasowałaś?

– To co mi pan polecił.

– „Doskonale – mam zadanie do wykonania a lepiej żeby Sonia nie napraszała się żebym ją zabrał."

Wkrótce dotarł do domu. Sonia przywitała go jak zwykle pocałunkiem. Im bardziej Jurij starał się nie wygadać tym bardziej nabierał przeświadczenia, że Sonia coś podejrzewa. W końcu stanęła przed nim, spojrzała prosto w oczy i zapytała:

– Jurij, kochany – chciałbyś mi coś powiedzieć?

– A o czym?

– O tym – czego jeszcze nie wiem.

– Co to za domysły?

– Jurij ja to widzę, o wielu rzeczach nie mam jeszcze pojęcia ale umiem rozpoznawać nacechowanie emocjonalne – wiem, że coś zajmuje twoje myśli i ma to związek ze mną.

– No, tak – mogłem spodziewać się, że rozpoznajesz tak zwany „sentyment" – czyli dokładnie to o czym wspomniałaś. Max został rzecznikiem naszej firmy z tej okazji wydaje bankiet.

– Zabierzesz mnie ze sobą – prawda?

– Nie mogę cię zabrać – innym razem. Ale będę w skayfonie, jak zwykle – niestety.

– Nie tym razem Soniu.

–Wymyśl coś, proszę, jesteś dla mnie wszystkim – ale świat jest taki ciekawy a ja nigdy nie byłam na żadnym bankiecie – odpowiedziała Sonia wyginając usta w podkówkę.

– Ja też nie byłem, Soniu… zobaczę co da się zrobić.

Jurij znowu miał sobie za złe że tak łatwo Soni ulega – postanowił zadzwonić do Freda.

– Fred?

– We własnej osobie – słucham cię.
– Wybieram się na bankiet do Maxa – ty też?
– Chętnie bym poszedł ale bankiet będzie musiał się odbyć beze mnie – za wysokie progi na moje nogi.
– Szkoda, pomógłbyś mi.
– Dasz sobie radę, masz wszystko co potrzeba.
– Po bankiecie zajrzę do ciebie Fred.
– Powodzenia Jurij.
Pożegnali się a Jurij musiał stawić czoło Soni z błagalnie pytającym wyrazem na twarzy.
– Niestety Soniu – nie mogę cię zabrać. Innym razem, obiecuję – tylko nie patrz tak na mnie.
Sonia najprawdopodobniej i tym razem właściwie odczytała jego emocje bo odpowiedziała:
– I tak cię kocham Jurij – masz na mnie ochotę?
– Jasne, Soniu, wykąpiesz się ze mną?
– Zawsze o tym marzyłam – odpowiedziała Sonia z właściwą sobie emfazą.

Następne dni upłynęły na przygotowaniach do bankietu, Sonia postanowiła wyszykować Jurija na tę okoliczność.
– Jurij, to straszne – ty nie masz żadnego odpowiedniego ubrania na bankiet!
– Soniu – daj spokój przecież nie będę kupował jakiegoś drogiego ubrania na jedną okazję.
– Jurij, to nie muszą być drogie rzeczy tylko gustownie dobrane.
– Dobrze – znajdziemy coś dla ciebie i dla mnie.
– Dla mnie innym razem – szukajmy dla ciebie.
Nadeszła sobota, Jurij wyszykowany ledwo wyszedł mieszkania gdy Iv zakomunikowała:
– Pani Eliza do pana.
– Tak, słucham – powiedział zaniepokojony Jurij.
– Czy mógłbyś przyjechać, do szpitala, Megan powtarza twoje imię.
– Zaraz będę.
– Iv zmień trasę – jadę do szpitala.
Po pół godzinie wchodził do sali Megan. Matka przyłożyła palec do ust – Megan spała.
– Znowu była impulsywna, wołała cię – dlatego zadzwoniłam.
– Jest lepiej?
– Nie wiem, była chaotyczna, jeśli masz na myśli przełom – to nie nastąpił, ale twoje imię wypowiadała wyraźnie. Jaki jesteś taki elegancki, pewnie gdzieś się wybierasz a ja cię oderwałam?
– Ależ skąd – kłamał Jurij, w dobrej wierze.
– Posiedzisz ze mną chwilę?
– Z chęcią.
– Dziś wyjeżdżam, proszę – informuj mnie o jej stanie, jakoś nie ufam tym lekarzom – Megan wcale nie wraca do zdrowia.
– Zajmę się tym – proszę się nie martwić.
– Dobrze, że ma ciebie. Wcześniej jak rozmawiałyśmy, często wspominała mi o tobie ale później ten Max zawrócił jej w głowie a teraz ją porzucił – jakie to niegodziwe.
Jurij aprobująco pokiwał głową.
– Posiedzisz z nią trochę – muszę już jechać.
– Oczywiście.
Eliza pocałowała w czoło Megan i pożegnała się.
Jurij siedział jakiś czas i patrzył na śpiącą Megan. Była znowu taka jaką ją pamiętał: urokliwa i zagadkowa. Na chwilę uniosła powieki ale w jej spojrzeniu nie było roztropności.

– Jurij pochylił się i też pocałował ją w czoło. Pachniała przyjemnie ale bez tej nuty perfum którą tak zapamiętał.

Porządnie spóźniony Jurij w ekstrawaganckiej kamizelce z poszetką w kieszonce stanął na progu sali Infinity. Iv wygenerowała kod a Jurij podsunął skayfon odźwiernemu botowi który otworzył mu drzwi.

– „Jestem o wiele za późno" – zorientował się po wejściu – na sali było mnóstwo osób.

Na szczęście dojrzał go Max i wyszedł mu naprzeciw.

– Jurij, przyjacielu – wspaniale wyglądasz, ledwo cię poznałem – przywitał go. – Jak wypadłem?

– Przepraszam, spóźniłem się – do Megan przyjechała jej mama.

Na Maxie ta wiadomość nie wywarła większego wrażenia.

– Jak się czuje?

– Bez zmian – nie jest dobrze.

– No, tak – bez wyrazu potwierdził Max.

– Gratuluję ci awansu i bankietu.

– Dzięki, Jurij ale to dopiero mój początek.

– Jak to?

– Mam wielkie plany, ale przepraszam cię – obowiązki wzywają – oznajmił Max i poszedł powitać jakąś damę w imponującej toalecie.

– „Gdzie ja ją widziałem?" – nie mógł sobie przypomnieć Jurij.

Rozejrzał się po sali, w jej szczycie orkiestra botów muzycznych grała muzykę klasyczną.

– „Cały Maks" – pomyślał a w tej samej chwili podszedł do niego bot kelner z tacą kieliszków:

– Szampana? – zaproponował.

Jurij wziął kieliszek i spróbował – był to niezwykle łagodny brut.

– „Tak smakuje górna półka – wspaniały."

Podszedł do stołu z przekąskami – były tam rzeczy o których istnieniu nawet nie wiedział a wszystko niezwykle starannie skomponowane w kulinarne dzieła sztuki. Wybrał przekąskę i skosztował – była wyśmienita. Podeszła starsza kobieta z żywym pieskiem w koszyku i zapytała:

– Pan też z Kościoła Oświecenia?

– Nie rozumiem, jakiego kościoła?

– Przecież gospodarz – pan Skulski jest naszym guru, no wie pan zwierzchnikiem – tak się cieszę, że wreszcie poznam go osobiście a pan?

– Jurij z wrażenia aż się zadławił.

– Mogła by pani mi opowiedzieć coś więcej o tym… kościele.

– Oczywiście, pan Max szerzy dobro – nie wiedział pan?

– „Chyba jest sfiksowana" – pomyślał Jurij i kłaniając się odszedł od stołu. Kolejny bot zaproponował mu mocniejsze trunki ze swojej patery.

– „Muszę się napić – za dużo wrażeń" – doszedł do wniosku. Podniósł kieliszek, wypił duszkiem po czym bez wahania sięgnął po drugi. Poszukał wzrokiem Maxa – dojrzał go na środku sali, stał otoczony wianuszkiem kobiet i dziennikarzy – brylował pośród nich niczym wytrawny bawidamek albo celebryta. Nagle podeszła Stella – ta słynna piosenkarka i włączyła się w rozmowę, Jurij przecierał ze zdumienia oczy.

– „ Fred na pewno mi nie uwierzy!"

Niespodziewanie kilka osób odwróciło twarze. Jurij musiał przejść kilka kroków żeby zobaczyć kto przyciąga ich uwagę. To jakiś polityk – znał go z holowizji, w dodatku z obstawą – razem z nim weszło dwóch mężczyzn w jednakowych garniturach a pod ścianą stanął bot – pewnie też z

ochrony. Mężczyźni dyskretnie lustrowali salę, Jurij podążał za ich wzrokiem aż dostrzegł jakiś ruch pod przeciwległą ścianą – tak to był Rob, odwrócił się i też spoglądał w stronę wejścia.

– „Uaktywnię translator i wykrywacz" – to właściwy moment.

Włożył słuchawkę do ucha, uruchomił aplikacje a skafon jak zwykle wisiał mu na szyi. Nic nie było słychać, aż tu nagle…

*– …muszę to mieć, Rob zrób coś.*

*– Ma wielokrotne szyfrowanie – pewnie nie cy...*

*– Na razie nie mogę wejść.*

*– Pracuj nad tym.*

*– Nie marnuję czasu muszę pozyskać większą moc zajmie mi to … czasu.*

Umilkli.

– „O co im chodzi? Może ma to związek z tym politykiem?" – głowił się Jurij, poza tym mam chyba za słaby zasięg.

Postanowił podejść do Maxa i stanąć na linii pomiędzy nim a Robem.

– Jurij, dobrze, że się odnalazłeś. Jak ci się podoba?

– Wykwintnie Max, przekąski – to uczta, nie tylko dla żołądka ale i ducha no i te trunki… ech Max – tylko pogratulować.

– Dziękuję Jurij, zależało mi na twojej opinii w końcu jesteś artystą i widzisz więcej niż inni.

– A propos – napijesz się? – zapytał i uniósł do góry dłoń przyzywając kelnera.

– Poproszę kieliszek szampana – nie miałem okazji do tej pory pić tak dobrego.

– Tym bardziej cieszę się Jurij.

– Starsza pani z pieskiem coś bredziła o jakimś kościele i że ty szerzysz dobro – wiesz coś o tym?

– A hrabina Halska – ona jest urocza.

– Z pewnością, ale co z kościołem?

– Rob założył go żebym mógł udokumentować przychody – no wiesz transakcje giełdowe nie do końca bywają legalne…

– Max, powiedz mi kiedy pójdziemy na tę walkę bokserską – obiecałem kupić bilety?

– Jaka walkę?

– No wiesz – klonów.

– Jurij, teraz mam dużo nowych obowiązków – przepraszam ale na mnie nie licz.

– Przecież muszę ci się jakoś zrewanżować… może zafunduję tresurę twojemu psu – jest dosyć niesforny, a piesek hrabiny grzecznie siedział w jej koszyku – sam widziałem!

– Z psem to nieaktualne.

– Jak to?

– Podciął Roba, który się na niego przewrócił i biedny Miki zrobił się plackaty – uśmiech przemknął przez twarz Maxa.

Jurija ukuł w ucho wysoki dźwięk – Max kłamał.

Zadzwonił skayfon Maxa.

– Słucham… –Tak, … – Nie mogę … – Jak to? … – Nie przyjeżdżaj … – Nie – to wykluczone!

Max zerwał połączenie.

– Kto cię zdenerwował? – zapytał Jurij.

– Nikt ważny – to dostawca – zawalił zlecenie.

Ucho Jurija znowu przeszył drażniący dźwięk.

*– Rob jak tam? Dajesz radę?*

*– Potrzebuję jeszcze trochę czasu ale jestem na dobrej drodze.*

*– Przy okazji – dzwoniła moja siostra zablokuj ten numer, nie chcę więcej jej słyszeć.*

*– Zrobione Max. Teraz wyjmij ogniowo ze skayfona coś jest nie tak oni chcą zeskanować twój skayfon.*

*– Ok. Rob.*

Max otworzył skayfon, wysunął ogniwo i schował do kieszeni.

– Co robisz? – zapytał Jurij.

– Nie chcę więcej żadnych połączeń – jak szampan? Widzę, że chyba nie przypadł ci do gustu?

– Jurij aż się skrzywił bo znowu usłyszał wysoki ton w reakcji na kolejne kłamstwo Maxa.

– „Fred nic mi nie mówił, że to aż tak jest nieprzyjemne. – Jacy oni – o kim mówi Rob?"

– Przepraszam cię Jurij ale muszę spieszyć powitać Rona, no wiesz tego polityka – właśnie wszedł.

– A mógłbym pójść z tobą? Nigdy nie poznałem żadnego polityka.

– Jasne, zapraszam.

Max żwawym krokiem podążył w stronę wejścia a Jurij zaraz za nim.

– Witaj Ron, jak miło cię widzieć w moich skromnych progach.

– Wiele można powiedzieć o Infinity, że na pewno nie to, że jest skromna. Zawsze jak tu bywam świetnie się bawię.

– Mam nadzieję, że dzisiaj będzie jeszcze lepiej Ron. Przedstawiam mojego kolegę z pracy – Jurij Lodowski.

– Wyróżnia się pan tą stylizacją – jak by to powiedzieć… jest niebanalna – Ron skomplementował Jurija.

– Jurij to artysta – jest grafikiem w naszej firmie.

– Miło pana poznać – Ron na powitanie uścisnął rękę nieco onieśmielonego Jurija.

– A wracając do ciebie Max to gratuluję awansu, chociaż teraz będziemy po przeciwnych stronach.

– W pewnym sensie tak, będę reprezentował Pro-X aczkolwiek liczę, że dołączysz do naszego Kościoła Oświecenia i będziemy po tej samej stronie.

– Kto wie, Max ale poczekam aż kościół stanie stabilnie na nogi – wiesz co mam na myśli?

– Domyślam się – wierzę, że nastąpi to szybciej niż myślisz Ron! Zapraszam na przekąski i nie tylko – zaproponował Max i wskazał ręką drogę ku stołom.

Jurij przypatrywał się co też Ron wybierze a on bezkompromisowo wybrał ekohamburgera.

– „Tyle wspaniałych przysmaków a on wybiera syntetycznego fast fooda – dziwne – ale czego spodziewać się po politykach" – skonstatował Jurij.

– Wracając do kościoła, w co wierzysz Max?

– Wierzę w życie wieczne.

– Tak? – A to ciekawe! – zaintrygowany Ron spojrzał na Maxa.

– Takie, które możemy sami sobie skroić!

Ron roześmiał się.

– Dobrze powiedziane, Max.

*– Rob przyślij mi tu kelnera z całą butelką tej torfowej whisky: „Gently Jack" – dla Rona, poza tym masz jakieś wieści?*

*– Tak – mam to – zrobione.*

Nadszedł bot w białych rękawiczkach – ostrożnie niósł butelkę. Na pierwszy rzut oka widać było, że to coś specjalnego żeby nie powiedzieć niezwykłego.

– Ron, Jurij – napijmy się – oświadczył Max.

– O! Jak ją znalazłeś? Miałem informacje, że jest już nieosiągalna.

– Pomogła mi nasza wspólnota, to co dla jednych jest być może nieosiągalne – dla nas okazuje się wykonalne – w jedności siła Ron.

– Pozytywnie mnie zaskoczyłeś Max – podjął Ron, wyraźnie delektując się trunkiem.

Jurij skorzystał z okazji i też spróbował. Podniósł szklaneczkę – whisky miała dosyć ciemny odcień a w smaku była niezwykle łagodna no i ten aromat dymu.

– „Piję prawdziwą torfową whisky, z pewnością z naturalnych składników – coś takiego!" – zachwycił się Jurij.

Ron pił kolejną szklaneczkę, nastrój wyraźnie mu się poprawił, Max stanął przed Ronem i coś mu szepnął – ale Jurij nie dosłyszał.

– Przepraszam Jurij ale mam do omówienia pewną kwestię z Ronem w gabinecie.

– Oczywiście – miło było pana poznać Ron.

Obydwaj oddalili się w towarzystwie agentów ochrony.

*– Rob czy dziewczyna jest gotowa?*

*– Oczywiście, czeka w gabinecie.*

*– Ma przepaskę na oczach?*

*– Maseczkę: zapiętą i zabezpieczoną.*

*– To dobrze, właśnie do niej idziemy.*

Jurij zakrztusił się i zmarnował nieco drogocennej whisky.

– „Dzieje się – ale jazda!"

– Proszę o jeszcze jedną szklaneczkę zatrzymał odchodzącego z butelką bota.

– Bardzo proszę – cieszę się, że panu smakuje, ale mam polecenie ją odnieść.

– Rozumiem, w takim razie nalej podwójną – polecił Jurij. – „Nie co dzień trafia się taka okazja."

Bot nalał i odmaszerował zakrywając butelkę ręcznikiem przewieszonym przez rękę. Jurij pił powoli i rozkoszował się. Po pewnym czasie usłyszał w słuchawce:

| | |
|---|---|
| *– Rob słuchaj i działaj!* | *– Ron słyszałem, że jakaś firma prowadzi podobne badania do naszych – wiesz coś o tym?*<br>*– Jest ciekawe przedsięwzięcie – firma Synbio prowadzi badania nad syntetycznymi komórkami macierzystymi, podobnie jak Pro-X chcą pomagać ludziom z niepełnosprawnościami w odtworzeniu funkci utraconych przez nich ich organizmy ale za pomocą komórek syntetycznych.* |
| *– Rob, czy ja dobrze rozumiem, w połączeniu z naszą nano technologią wszczepiania implantów osiągnęlibyśmy wartość dodaną?*<br>*– Jak najbardziej Max, sprawdzam jak ich można przejąć* – dodał Rob. | |

Jurij był oszołomiony podsłuchaną rozmową. Bez celu chodził po sali, potrącał ludzi…

Z osłupienia wyrwał go nowy przekaz translatora.

| | |
|---|---|
| *– Max, jest problem – coś przeoczyłem – ale naprawię.*<br>*– Ty, przeoczyłeś – czy to w ogóle możliwe!?*<br>*– Cierpliwości, Max zaraz wyjaśnię, ale niekonwencjonalnie.* | *– Ron, to ciekawe, przedstawię sprawę na zarządzie – zobaczymy co z tego wyjdzie – bardzo dziękuję. Skoro jestem twoim dłużnikiem to może ja mógłbym coś dla ciebie zrobić?*<br>*– Max, przecież już zrobiłeś – była cudowna…*<br>*– Miło mi, że tak mówisz Ron ale na poważnie – zastanów się nad wszczepieniem Cerebrum – zapewniam cię, że twoje szanse zostania kimkolwiek byś chciał zwielokrotniłyby się!*<br>*– Myślisz, że mógłbym być pierwszym?*<br>*– Z pewnością Ron.*<br>*– To interesujące ale rozpoznać muszę sprawę, zlecę wykonanie opinii ekspertom i dam ci odpowiedź.* |

– „Czy nami będą rządzić ludzie z takimi gadżetami jakie Maks ma teraz – lekkoducha zastąpił światowiec – jak to wytłumaczyć?" – pomyślał Jurij, odruchowo spojrzał na Roba i dojrzał jego sztuczne ślepia wlepione w jego osobę. Nogi się pod nim ugięły i gorąc oblał go od stóp do głów. Starał się nie dać po sobie nic poznać, popijał whisky a ukradkiem obserwował Roba. Tymczasem Rob położył na tacy kopertę i podszedł z nią do Maxa i Rona, którzy akurat pojawili się z powrotem na sali. Max podniósł kopertę wyjął z niej zapiskę i przeczytał. Omiótł wzrokiem salę jakby kogoś szukał. Coś zapisał na odwrocie kartki, złożył ją i podał Robowi. Jurij nie czekał na dalszy rozwój wypadków – postanowił wmieszać się w tłum. Najtłoczniej było przy kanapkach. Wmieszał się w liczną grupę konsumującą przekąski, sięgnął po jedną i powoli ale konsekwentnie przesuwał się pod osłoną innych ku wyjściu. Nagle jak z pod ziemi zastąpił mu drogę Rob.

– Pan Max przysyła szklaneczkę whisky i zaprasza – powiedział wręczając trunek.

– Podziękuj Rob Maxowi ale muszę już iść.

– W takim razie odprowadzę pana.

– „Żebym skończył jak Miki? O, nie!"

– Zmieniłem zdanie, przecież muszę się pożegnać – nieprawdaż Rob?

– Ma pan stuprocentową rację – pan Max oczekuje – podkreślił Rob wskazując drogę.

– Rob proszę pójdź przodem a ja będę podążał za tobą.

Rob ruszył ale kątem oka obserwował czy Jurij nie zostaje w tyle. Przechodzili obok stołów Jurij prawą dłonią schwycił czyjaś niedopitą szklankę a na jej miejsce lewą odstawił swoją.

– „Mam nadzieję, że ten morderca – oby tylko psów – niczego nie zauważył."

Wkrótce dotarli do orkiestry, która właśnie skończyła grać. Bankiet miał się ku końcowi. Goście wychodzili, jakiś mężczyzna podszedł do Maxa i żegnał się wylewnie. Max gestem ręki wskazał w stronę Jurija, Rona i stojących w pewnej odległości agentów ochrony skłonił się i ruszył w ich stronę.

– Cieszę się Jurij, że Rob wreszcie cię odnalazł, chcieliśmy się jeszcze z tobą napić – prawda Ron?

– W rzeczy samej Max – potwierdził wstawiony Ron i dodał:

– Skoro jesteśmy w komplecie – zdrowie wschodzącej gwiazdy wśród pijarówców – Maxa Skulskiego no i całego Kościoła no tego…

– Oświecenia – dodał Jurij.

– No właśnie! – Oświecenia.

Wypili. Jurij też wziął łyk.

– „Mogli mi czegoś dodać, dobrze że podmieniłem szklanki ale jak to sprawdzić? A jeśli to była trucizna?" – spekulował.

Max bacznie mu się przyglądał a przynajmniej Jurij miał takie przeświadczenie.

– Niepotrzebnie się denerwujesz Jurij zrelaksuj się nie rozpalaj emocji, wyluzuj, wycisz się…

–„Czy on mnie hipnotyzuje, czy tylko mi się wydaje? – Muszę się ocknąć" – postanowił i energicznie potrząsnął głową.

– Wypijmy za zdrowie Megan – to nasza przyjaciółka – aktualnie chora – wyjaśnił Ronowi Jurij.

– Oczywiście – czy mamy jeszcze?... – zapytał Ron potrząsając pustą szklaneczką.

– Rob, znajdziesz coś dla naszego gościa?

– W tej chwili.

Jak tylko Rob się oddalił Jurij poczuł ulgę. Upił znowu łyk i kątem oka zauważył, siedzącego na podłodze człowieka przy stole z kanapkami. Sprawiał wrażenie śpiącego, głowę miał wspartą na ramieniu, obok na podłodze stała szklaneczka z niedopitą whisky.

– „Czyżby to ta moja? Może i nie moja ale mogę spróbować udawać."

Wrócił Rob i napełnił szklaneczki.

– Za zdrowie Megan – powtórzył Jurij i wypił do dna.

– Za Megan – powtórzył Max nie spuszczając z niego wzroku.

Jurij odstawił szklankę, opadł na fotel i oparł głowę o oparcie.

Jeden z agentów ochrony podszedł do Rona i coś szepnął mu do ucha. Polityk odprawił go niedbałym ruchem ręki.

– Jurij – jesteś z nami? – zagadnął Ron. – Chyba coś zmogło twojego kolegę Max?

– Masz rację, Ron – on wygląda na nieco zmęczonego – potwierdził Maks.

Jurij starał się miarowo oddychać symulując sen – co okazało się niezwykle trudne po tym co nagle usłyszał:

*– Mów jak przeoczyłeś translator Jurija.*

*– Priorytetem było przeciwdziałanie inwigilacji ochrony Rona, mają szyfrowania i częstotliwości poza cywilne.*

*– No i poległeś Rob – musiałem wyłączyć skayfon.*

*– Masz rację Max, nic mnie nie usprawiedliwia, powinienem namierzyć ten prymitywny translator i jego rozwinięcie – wykrywacz kłamstw.*

*– To jak to? Jurij mnie testował odnośnie prawdomówności.*

*– Nie jest to wykluczone.*

– Mój drogi Maxie czas na strzemiennego, bełkotliwie odezwał się Ron, odwracając pustą szklankę w dół.

Max strzelił palcami a Rob natychmiast napełnił szklaneczkę, Ron wypił i podziękowaniu padł w objęcia Maxa.

*– Mamy jeszcze butelczynę dla niego?*

*– Ostatnia.*

*– Zapakuj starannie i przynieś. Chciałbym mieć go po swojej stronie – może być użyteczny, słyszałem Rob o nanobotach zmieniających psychikę.*

*– Są też inne sposoby Max.*

Jurij z pod wpółprzymkniętej powieki dostrzegł jak Rob się oddala.

Chwilę później podeszła Stella i podążający za nią tłumek gapio-fanów.

– Dziękuję Max, cieszę się, że nasz kościół wreszcie tak prężnie się rozwija, jeśli urządzisz bal charytatywny – z chęcią zaśpiewam – zadeklarowała.

– „Teraz albo nigdy" – postanowił Jurij, zerwał się z fotela, schwycił za usta jakby chciał zwymiotować i ruszył wprost na Stellę. Przestraszona piosenkarka uskoczyła, zaskoczeni fani rozstąpili się otwierając mu drogę a Jurij popędził jak szalony do wyjścia. Miał wrażenie, że pędzi przez tunel na którego końcu są drzwi wejściowe. Wypadł przez nie na zewnątrz – w szeregu stały autoboty w oczekiwaniu na biesiadników. Jurij wskoczył do pierwszego z nich.

– Ruszaj! – polecił, a do Iv: przekaż dane – jedziemy do Freda.

Autobot ruszył i zdyszany Jurij mógł nareszcie odetchnąć. Obejrzał się – na szczęście nikt za nimi nie pojechał. Wkrótce stanęli przed blokiem Freda, ledwo Iv zapłaciła Jurij wyskoczył z autobota i ruszył do jego mieszkania. Drzwi otworzyła Ksenia.

– Fred! – zawołał Jurij.

– Freda nie ma w domu.

– A gdzie się podziewa?

– Niestety nie wiem – stało się coś?

– „No tak, ona też czyta ten cholerny »sentyment« i analizuje moje emocje."

– Iv z Fredem proszę.

– Pan Fred aktualnie nie jest dostępny.

– „Może być u Doris"

– Iv – wyślij wiadomość.

– Przekazać coś Fredowi? – zapytała Ksenia.

– Niech się ze mną skontaktuje.

– Czy aby na pewno nie mogę pomóc – dopytywała Ksenia.

– Dziękuję, ale nie.

Jurija zaintrygowała ta dociekliwość Kseni. Jak tylko zamknęła drzwi oderwał kawałek kartki, którą nosił dla szkicowania, napisał parę słów i włożył za górną opaskę ościeżnicy drzwi.

Jurij panikował:

– „Co oni zamierzali ze mną zrobić?" – postanowił czekać na wiadomość od Freda.

– „Przecież w końcu musi się odezwać!"

Pojechał autobotem do najbliższej stacji metra, zszedł w dół, chwilę pokręcił na peronie aż w końcu wsiadł do nadjeżdżającego wagonika i pojechał przed siebie żeby ochłonąć.

Wysiadł na końcowej stacji i ruszył z powrotem. W końcu odezwała się Iv:

– Pan Fred na linii.

– Fred! Gdzie jesteś? Szukam cię od jakiegoś czasu, byłem nawet u ciebie w domu.

– Spokojnie Jurij, właśnie wyszedłem od Doris – coś się stało?.

– Stało się i to niewyobrażalnie dużo, musimy się spotkać.

– Gdzie jesteś?

– Jeżdżę metrem. Teraz jestem na zachodniej linii.

– Mogę być za pół godziny w centrum, zjadę do ciebie, spotkajmy się pod mozaiką z mostem na ścianie w łączniku pomiędzy peronami.

– Dobrze – wiem gdzie to jest – będę czekał.

– Słuchaj, nie uwierzysz – Max chciał mnie uśpić i nie wiadomo co jeszcze ze mną zrobić, razem z tym swoim botem, mordercą psa.

– Uspokój się Jurij – o co chodzi, jakim mordercą?

– Odkryli, że ich podsłuchiwałem – myślałem, że już po mnie! A twoja Ksenia dziwnie mnie wypytywała – dodał. A – jeszcze jedno: zostawiłem ci kartkę na górze drzwi gdybym nie mógł spotkać się z tobą.

– Uspokój się proszę - już jadę.

Spotkali się w umówionym miejscu koło mozaiki. Jurij jak tylko zobaczył nadchodzącego Freda ruszył mu naprzeciw.

– Proszę opowiedz mi od samego początku jak było – tylko bez emocji.

Jurij opanował się i w miarę spokojnie naszkicował to co spotkało go na bankiecie.

– Szkoda, że się spóźniłeś, przemowa Maxa zapewne mogła by nam coś wyjaśnić – zwłaszcza o tym kościele. Wszystko to jest więcej niż zastanawiające ale ja bym się nie obawiał tak bardzo na twoim miejscu – uspokajał go Fred. Ty nie zagrażasz Maxowi, przecież nie podkupisz mu tych udziałów w Synbio. Podobnie z tą panienką – politycy na bankietach nie takie rzeczy robią. Ten Rob pewnie chciał uchronić Maxa przez zeskanowaniem jego skayfona, przez ochroniarzy Rona – to dosyć oczywiste. Co do psa – to są to tylko twoje domysły – poza tym wykrywacz kłamstw daje jedynie przybliżone rezultaty, Jurij.

– No tak, ale dlaczego kłamał o siostrze – Maks, którego pamiętam zawsze się o nią troszczył.

– To rzeczywiście całkiem do niego niepodobne, no i ta historia z Megan. Trzeba to wyjaśnić, Pojadę jutro do pracy i poszperam, ty jedź do domu i może kilka dni popracuj zdalnie – zobaczymy co znajdę.

– A Sonia, czy ona może…?

– Czy może cię inwigilować – no może, ale to nie takie proste, wiesz co – tym też się zajmę, tylko uspokój się. Moim zdaniem jesteś dla nich niegroźny, mogą próbować inwigilować cię poprzez skayfon, chip, może nawet przez Sonię – co nie byłoby zresztą łatwe, ale nie posuną się do bardziej radykalnych działań.

Jurij ochłonął i głęboko odetchnął.

– Jakże jestem ci wdzięczny – dzięki Fred – dodał Jurij ściskając przyjaciela.

Pożegnali się i rozjechali do siebie.

# Rozdział 17

Nazajutrz Jurij za radą Freda zgłosił pracę zdalną. Nie szło mu – ciągle analizował wypadki poprzedniego dnia. Sonia oczywiście też to zauważyła i nawet zaproponowała: „małe co nieco” ale nie miał ochoty – zwłaszcza, że nie był w nastroju.

– Jeśli Fred nie przyjedzie – pojadę odwiedzić Megan” – postanowił.

Pod koniec dnia sklecił nawet jakiś projekt ale nie był z niego zadowolony.

– Pan Fred na linii – usłyszał głos Iv.

– Cześć Fred – no i co?

– Czołem, bracie! Ale mam wieści – nie uwierzysz – będę za godzinę!

– Coś więcej? – pytał zdesperowany Jurij.

– Cierpliwości – poza tym – to nie na skayfon.

– Jurij – powiedz – co się dzieje? – zapytała Sonia i dodała: – Masz kłopoty?

– Soniu, na razie sam nie wiele wiem – ale tak – jest pewien problem, uzbrój się w cierpliwość to są rzeczy nie zależne ode mnie.

– Tylko nie mów, że stracisz pracę, bo mnie wtedy zabiorą i skasują! – zawołała Sonia.

– Przeraża cię to? – zapytał zaciekawiony Jurij.

– Tak, boję cię, bo bezpowrotnie stracę świadomość, którą posiadłam a której ty Jurij jesteś zasadniczym podmiotem.

– Ładnie to ujęłaś – miło – pochwalił ją. – Uspokój się, na razie na to się nie zanosi, żebym stracił pracę – poza tym spróbował bym cię wykupić.

Sonia popatrzyła z wdzięcznością.

– Naprawdę?

– Tak, o ile starczyło by mi kasy.

– Jako prototyp, jestem pewnie droga… – zatroskała się.

– Nie martw się – coś wymyślę.

– Wymyślimy – uzupełniła. – Mam się przebrać?

– A po co?

– Przecież przyjdzie Fred, mogłabym się też umalować – dodała.

– To na co czekasz? – zachęcił ją Jurij i Sonia pobiegła do zajęć.

– „Wystarczy, że ja się stresuję” – pomyślał.

Sonia kończyła makijaż gdy nadszedł Fred. Przyjaciele padli sobie w objęcia na powitanie. Fred obrzucił spojrzeniem Sonię i skomentował .

– Zazdroszczę ci Jurij – i bezceremonialnie klepnął Sonię w pupę.

Sonia odskoczyła ale widać było, że jest zadowolona.

– Opowiadaj … – zachęcał go Jurij.

– Dobrze, ale jest jedno: „ale” i popatrzył na Sonię.

– No tak, Soniu – będę omawiał z Fredem poufne sprawy firmowe, musisz się wyłączyć – proszę.

– Uśmiech zgasł na ustach Soni, bez słowa poszła pod ścianę i zajęła pozycję spoczynkową.

Fred podszedł do Soni i upewnił się czy na pewno nie jest aktywna.

– Teraz skayfon, wyjmij ogniwo – polecił i sam uczynił to samo.

– Jurij wyciągnął i zapytał:

– Jest źle?

– Nie chłopie, ale nie podejmujmy niepotrzebnego ryzyka.

– Opowiadaj – zachęcał go.

– Właśnie wchodziłem do firmy jak zobaczyłem wysiadającego Maxa chyba z własnego autobota – tak mi się przynajmniej wydało. Nagle podszedł do niego jakiś przebieraniec: facet z ruchów a kobieta z wyglądu – biały ale ręce czarne – nie takie rzeczy widziałem, ale nie przed naszą firmą! Wyglądał mi jak jakiś homoś.

– To Filip, nasz wspólny z Maxem znajomy trans – objaśnił Jurij.

– Może i znajomy ale Max go potraktował jak jakiegoś intruza. Coś tam rozmawiali, gdy nagle Max go odepchnął a tamta czy tamten omal się nie przewrócił. Próbował coś tłumaczyć Maxowi ale on go całkowicie ignorował.

– To do Maxa niepodobne – właśnie on dał Filipowi cale mnóstwo kasy na zabieg zmiany płci – dziwił się Jurij.

– Słuchaj dalej – poszedłem do znajomych informatyków z działu technicznego a oni mi mówią, że doktor Miron zlecił im odzyskanie danych skanowania mózgu Maksa Skulskiego – wyobrażasz sobie!

– Coś takiego – i co?!

– Jak to co: skopiowałem – odpowiedział Fred i wyjął nośnik z kieszeni.

Jurij patrzył jak zauroczony na przedmiot, który Fred położył na stole.

– To nie koniec rewelacji, świadomość Maksa, jak ustalili, była od dawna sukcesywnie kopiowana prawdopodobnie od momentu wszczepienia mu modułu widzenia w podczerwieni.

Jurijowi nie mieściło się to w głowie:

– Jak to? Po co?

– Na te pytania niestety nie znam jeszcze odpowiedzi ale mam to – rzekł wyjmując skayfon i kładąc go obok modułu na stół.

– No, skayfon – ale jak on nam pomoże? Do kogo chcesz dzwonić? – dopytywał Jurij.

– Nie dzwonić – tylko wgrać pamięć Maksa.

– Jak to wgrać?

– Normalnie, wspominałem ci, że pracuję w zespole zajmującym się transferami świadomości do nośników, teraz dokonam operacji odwrotnej: transferu z nośnika do skayfona – no wolnego bota to ja nie mam i nie wiem czy Maks odnalazł by się w powłoce Kseni?!

– To rzeczywiście mogłoby być dla niego nie do przyjęcia, ale skayfon …

– Lepszy rydz niż nic, lokum ciasne ale własne – perorował Fred. – Skayfon już przygotowałem, wgrałem coś w rodzaju instrukcji jak umysł ma się odnaleźć w cyfrowym świecie – właśnie nad tym pracujemy w zespole. To, co – wprowadzamy?

– No pewnie, trzeba dać mu szansę – może tam się odnajdzie i opowie nam co w zasadzie zaszło? – zgodził się Jurij.

– Sam jestem tego ciekaw. Z tego co mi opowiedziałeś i czego dowiedziałem się dzisiaj to nabieram uzasadnionych podejrzeń czy w ciele naszego Maxa nie siedzi jakiś pieprzony ufol!

– Jak to ufol?

– Normalnie – ufoludek, jak bym miał dostęp do danych ze Strefy-X to bym miał pewność.

– Nie wiem, co powiedzieć – strapił się Jurij.

Fred połączył nośnik ze skayfonem, po dłuższej chwili transfer był gotowy. Jurij czekał na jakiś rezultat ale Fred mu wyjaśnił.

– Musimy uzbroić się w cierpliwość i czekać aż Maks odnajdzie się w nowym środowisku, oczywiście o ile w ogóle to nastąpi – to eksperymentalna technologia.

Zapadła cisza, siedzieli w milczeniu wpatrując się w urządzenie. Skayfon nie reagował.

Ciszę przerwał Fred:

– Zapomniałbym – to nie wszystko – przejrzałem zapisy z kamer monitoringu, wyobraź sobie, że wieczorem Megan przyjechała z Maxem i to ona prowadziła go słaniającego się do Strefy-X ale po

wyjściu ze strefy to Max ją z niej niemalże wynosił – ledwo powłóczyła nogami i wtedy też znalazła się w szpitalu.

– To dlatego następnego dnia przy drzwiach wejściowych firmy znalazłem bransoletkę Megan! Max tłumaczył mi, że Megan wpadła w depresję i pogotowie zabrało ją z domu, o Strefie nie wspomniał ani słowa – a to kłamca!

– Mówię ci, że to ufol! – upierał się Fred. – Jurij pamiętaj – tej samej nocy znaleziono martwego doktora Mirona właśnie w Strefie-X!

– Słyszałem, że śledztwo trwa ale czy coś ono w ogóle wyjaśni a biedna Megan naprawdę jest w opłakanym stanie. Coś jednak śmierdzi – Fred! – dodał Jurij.

W tym momencie ze skayfona zaczęła wydobywać się cienka strużka dymu, Jurij chwycił za obudowę i natychmiast wypuścił z oparzonej dłoni a skayfon po prostu eksplodował. Pobiegł do kranu w i kuchni i chłodził rękę pod strumieniem zimnej wody.

– Co teraz Fred?

– Nie przejmuj się tym Jurij jutro dam ci silniejszy skayfon z obszernym dostępem magistralnym, maksymalną pamięcią operacyjną, wszystko na maksa… dla Maksa – żartował w swoim stylu Fred. Poza tym doładuję ci pamięcią operacyjną tablet i sparuję ze skayfonem.

– A co ja powiem Soni.

– Nie wiem – wymyśl coś.

Jurij podrapał się po głowie.

– Powiem jej, że piszę scenariusz gry i nie daję jej zaglądać do bieżących zapisek bo to przynosi pecha.

– Powiedz jej, że niewiadomo kto ją nadzoruje – przecież to prototyp i że ona jest pod kontrolą – radził Fred.

– A mnie też inwigilują? – zaniepokoił się Jurij.

– No pewnie, tym płacisz za Sonię, ale z tego co wiem o wiele bardziej skupiają się na niej.

Fred zauważył, że Jurij sposępniał i uzupełnił: – Nie przejmuj się tym za bardzo – dzisiaj wszystko nas szpieguje: chipy w dłoni, kamery w pracy, w dronach, na ulicach, w autobotach – jestem przekonany, że Ksenia mnie również. Każde urządzenie gromadzące i analizujące dane może być źródłem informacji o tobie. Nawet gry ujawniają twoje preferencje – ciągnął swój wywód Fred i zakończył:

– Biedny Maks miał permanentnie skanowany umysł przez ten moduł podczerwieni a być może nawet wcale nie miał o tym pojęcia. Najgorsze i tak są media społecznościowe – tam wszystko podajesz sam o sobie jak na talerzu!

Jurij sprawiał wrażenie zszokowanego – Fred zmienił temat.

– Wracając do tej awarii… powinienem przewidzieć, że w standardowym skayfonie nasz Maks się nie pomieści. Poza tym, musi mieć zapewniony spokój a zwłaszcza nie powinien być widoczny dla botów i inteligentnych urządzeń, które mogłyby raportować jego obecność jako anomalię. Założę mu strefę buforową – będzie niewidoczny ale nie będzie mógł się też komunikować cyfrowo – przynajmniej na razie.

– To jak niby ma się komunikować?

– Nie wiem – może analogowo, natura ludzka nie jest cyfrowa, zobaczymy Jurij – może wcale nie uda mu się odnaleźć w tym pudle – ale dajmy mu szansę.

– Czy ktokolwiek robił już to?

– Jeśli były próby to pewnie w Strefie-X albo w armii. Poszperam – może coś znajdę. Do jutra Jurij. Aktywuj Sońkę i daj czadu, wiesz gdzie możesz wsadzić swój oparzony – obolały palec? – Na pewno ci to pomoże – w swoim stylu zakończył Fred.

– Do jutra, dzięki – pożegnał go Jurij wręczając mu swój tablet.

Podszedł do Soni.

– „Pewnie mnie infiltruje? – Ale mam z kim gawędzić i nie tylko…” i uruchomił ją.

– Dawno temu wyszedł Fred? – zapytała.

– Nie – przed chwilą.

– Długo wam się zeszło. Czy to było konieczne? Przecież nie jestem głupia – może mogłabym coś pomóc – dąsała się.

– Widzisz Soniu chcę napisać scenariusz gry dla Freda.

– To po co ta konspiracja?

– Widzisz, on obawia się, że ktoś mógłby go skopiować – jeśli poznasz jej zawartość to poprzez swoje raportowanie ktoś niepowołany mógłby go ubiec a wtedy – cała praca pójdzie na marne.

– Tak mogłoby być – nie wiadomo kto nadzoruje moje działania – zgodziła się.

Jurij ucieszył się bo Sonia wydawała się przekonana, z drugiej strony infiltracja jego poczynań była całkowicie nie do przyjęcia.

– „Że też wcześniej nie uświadamiałem sobie tego!” – wyrzucał sobie.

– Soniu przynieś wódkę, najlepiej tę brzozową – jest wspaniała – muszę się napić.

– Znowu? Jurij, z bankietu też wróciłeś podpity – co się dzieje?

– Wiesz co to chandra?

– Zaraz… będę wiedziała.

– Bo widzisz właśnie mnie dopadła.

Sonia podeszła i go całowała: w oczy, usta…

– Ale to nie przeze mnie? – Czy może tak?

– Szkoda, że nie możemy razem się napić – byłoby fajnie – a w duchu dodał: – „Może następna generacja fembotów będzie to miała – kto wie?”

– Jurij opowiedz – jak to jest być pijanym? – pytała zaciekawiona.

– Możesz dowiedzieć się w tym botnecie.

– To nie to samo – opowiedz proszę i usiadła mu na kolanach czule patrząc w oczy.

– „Jak zawsze perfekcyjna ale i urocza” – pomyślał Jurij.

– Rozmawialiśmy już o tym – widzisz Soniu, alkohol daje ucieczkę od codzienności jest jakby przepustką do nierealnego świata, gdzie wszystko jest przyjemniejsze, łatwiejsze a nawet zabawne. Człowiek pod wpływem alkoholu postrzega siebie i świat jako lepszy, bardziej przyjazny. Kiedyś o alkoholu mówiło się: „zdejmuje wszelki frasunek i dodaje odwagi”. Ale – trzeba podkreślić, że alkohol jest dla ludzi o silnych osobowościach, bo ci słabi bardzo często popadają w nałóg.

– A ty jesteś silny?

– Chyba nie za bardzo, oczywiście przede wszystkim należy zachować umiar bo nadmiar jak już miałaś okazję przekonać się do niczego dobrego nie prowadzi.

– No tak – pamiętna noc po powrocie z restauracji.

– Za nas – Soniu, powiedział Jurij podnosząc kieliszek z wódką.

Ledwo wypił Sonia znów zapytała:

– A seks – przecież też jest przyjemnością?

– Tak, bardziej intensywną, ale też krótkotrwałą w porównaniu z alkoholem. No i trzeba mieć kogoś…

– Dawno już zauważyłam, że po alkoholu masz ochotę na seks, po prostu potęgujesz przyjemności.

– Zgadłaś – no to na co czekasz – Soniu?!

Sonia pobiegła do łazienki a Jurij nalał kolejny kieliszek, uniósł go w górę i szepnął:

– Za Megan.

Następnego dnia znów odwiedził go Fred.

– Cześć Fred – wejdziesz?

– Nie, śpieszę się Jurij, kontaktował się ktoś z tobą? – zapytał.

– Nie nikt, a miał?

– Tak tylko zapytałem, to dobrze. Mam twój tablet i skayfon – wiesz co masz robić. – Jasne, zostań jeszcze trochę w domu – powęszę, może nawet odwiedzę Maxa – dodał na odchodnym.

Jurij wniósł urządzenia i ostrożnie położył je na biurku – były włączone ale nic się nie działo. Sonia nie wykazała żadnych oznak zainteresowania urządzeniami – pewnie nie rejestrowała ich obecności.

– „Bardzo dobrze, teraz coś mu napiszę – tylko co?"

*Tu Jurij Lodowski – tak to ja! Jesteś u mnie w mieszkaniu* – napisał na tablecie.

Czekał – ale nic się nie działo.

*Maks – jesteś tam?*

Zjadł kolację i znowu spojrzał na ekrany – były czarne.

– Nic nie możesz wymyśleć Jurij? – zapytała Sonia.

– Tak, chodźmy spać – już późno.

Jurij zasnął a Sonia jak zawsze towarzyszyła mu w łóżku. Spał niespokojnie – śniło mu się spadanie w czarną otchłań o której niegdyś opowiadał mu Maks. Właśnie przekręcał się z boku na bok gdy kątem oka dostrzegł pulsujący kursor na ekranie tabletu. Skoczył na równe nogi z posłania, podbiegł do biurka i napisał:

*Maks, jestem tu – odezwij się!*

Kursor pulsował dalej ale nic się nie działo.

Siedział wpatrując się w ekran aż poczuł dopadającą go senność, ziewnął przeciągle i popatrzył w stronę łóżka – Sonia była nieaktywna albo wyłączona albo w stand by – nie mógł się połapać w półmroku. Na odchodnym wbił emotikonkę uśmiechniętej buźki. Kursor zaczął częściej migać.

– „Jest nadzieja!"

Niestety ciąg dalszy nie nastąpił. Posiedział jeszcze chwilę przed ekranem jednak morzył go sen, przetarł oczy i wsunął się do łóżka.

– Jurij, wstawaj – czas na śniadanie – budziła go Sonia.

Ruszył do łazienki i zerknął na ekran – niczego więcej poza buźką nie dojrzał. Po śniadaniu znów usiadł przy biurku – już miał aktywować firmowy pulpit, gdy dojrzał, że buźka wcale nie jest uśmiechnięta tylko smutna. Wcisnął kolejną smutną i czekał, nagle ekran zaczęły zasypywać rzędy smutnych buziek.

– „Jest przełom! – Albo awaria? – Co dalej???"

Postanowił wbić pytajniki – cały rządek. Tym razem nie czekał długo – znów posypały się smutne ikonki. W odpowiedzi Jurij wbił cały alfabet.

– „Może to zadziała?"

Odpowiedź nastąpiła jeszcze szybciej.

*Kto??????????????????????????????*

*Jurij Lodowski a kto pyta???*

*Tu Maks, gdzie ja?*

*Maks był wypadek – rozumiesz?*

*Ja – wypadek?*

*Tak, ty miałeś wypadek.*

Jurij czekał na kontynuację ale konwersacja urwała się. Co Maks lubił czytać, zastanawiał się – Muszę mu dać jakąś intelektualną pożywkę. Co może mu pomóc? Po chwili zastanowienia wrzucił całego „Kubusia Puchatka" – on jest dobry na wszystko. Odpowiedź nie nadchodziła i Jurij wziął się za pracę, od czasu do czasu zerkając na ekran. Było już po południu gdy dojrzał napis:

*Jesteś tam „Prosiaczku"? – To ja Maks!*

*Jestem* – ucieszył się Jurij.

*Czy ja jestem w śpiączce?*

*Niezupełnie Maks, miałeś wypadek ale wszystko jest na dobrej drodze skoro możesz się ze mną porozumiewać.*

*Nic nie widzę i nic nie czuję a właściwie to czuję, jakimś sposobem nauczyłem się rozpoznawać te litery które układają się w słowa i je rozumieć no i mogę ci odpowiadać.*

*Wspaniale Maks! Nawet nie wiesz jak się cieszę.*

*Jurij czy ja oślepłem – bo nic nie widzę. Nie widzę też nic w podczerwieni, sonar też nie działa!*

*Nic – to przejściowe, będzie dobrze, najważniejsza jest teraz komunikacja ze mną. Wróć na trochę do „Stumilowego Lasu" – chyba, że chcesz coś innego?*

*Na razie może być, „Prosiaczku", zobacz, co da się zrobić dla poprawy mojego położenia – proszę!* – napisał Maks.

Jurij od razu napisał w swoim skayfonie do Freda.

*Jest reakcja!!! Potrzebuję twojej pomocy w zakresie wizualizacji.*

*Cieszę się i rozumiem – włącz kamerę w skayfonie.*

*Tylko tyle?*

*Aż tyle Jurij!*

*Ok. – dzięki.*

Jurij wziął skayfon i uaktywnił kamerę.

*Widzisz coś Maks.*

*Nic a nic, ale coś się zmieniło.*

*Pracuj nad tym aż zobaczysz obraz.*

*Spróbuję.*

Jurij skończył pracę a Maks wciąż się nie odezwał, wziął tablet i napisał:

*Jak ci idzie, jakieś postępy?*

*Nie daję rady, to jest zbyt trudne – pomożesz? Proszę!*

*Spróbuję.*

Jurij połączył się znowu z Fredem i przedstawił mu problem.

– Mam dedykowane i szyfrowane łącze z urządzeniami, spróbuję wgrać upgrade – zobaczymy jak zadziała. Uprzedź Maksa, że będzie restart – to ważne.

– A jak mam mu to powiedzieć on nawet nie wie w czym siedzi?

– Coś wymyśl – przecież jesteś… artystą.

Jurij stanął przed trudnym zadaniem.

*Maks w komunikacji pomagają nam urządzenia cyfrowe, które muszę chwilowo wyłączyć – co może okazać się dla ciebie niekomfortowe ale po chwili wróci do normy – ok.?*

*Skoro tak musi być, to dawaj.*

Po chwili ekran tabletu zgasł i ponownie się rozjarzył.

*Maks – jesteś?*

*Tak ale co tak długo – to trwało wieczność.*

*Teraz będzie dobrze – spróbuj z obrazem. Powinieneś zobaczyć emotikonkę, no wiesz tę buźkę, ustawiłem jej wydruk przed kamerą.*

*Przed kamerą?*

*Tak chwilowo musisz korzystać z kamery żeby widzieć.*

*Cyfrowej?*

*Oczywiście.*

*Dobrze spróbuję i dziękuję Jurij – za wszystko!!!*

Jurij pomyślał:

– „Stary dobry Maks powraca – tak się cieszę!”

Do nocy nic się nie działo, żadnych informacji od Maksa, pewnie walczył z przeciwnościami wirtualnego świata. Tym razem Jurij znakomicie się wyspał. Rankiem jak wracał z łazienki spojrzał na ekran i ucieszył się. Cały ekran był zapisany: widzę, widzę, widzę. Jurij od razu *usiadł przed tabletem i zabrał z przed skayfona ikonkę*.

*Co teraz widzisz?*

*No ciebie Jurij i chyba twoje mieszkanie. O! w oddali widzę twojego fembota – Sonię – czy tak?*

*Oczywiście, że tak.*

*Dlaczego jestem u ciebie? Myślałem, że jestem w szpitalu. Poza tym nie widzę kolorów – obraz jest czarno – biały. Jurij włącz kolor.*

*Po kolei Maks. Rzeczywiście jesteś w moim mieszkaniu, jak być ci to powiedzieć… –* zastanawiał się Jurij.

*Wal, śmiało* – zachęcał go Maks.

*Twoja świadomość chwilowo jest poza twoim ciałem – jest w skayfonie i tablecie.*

*A co z moim ciałem, mówiłeś o wypadku??????????????????????????*

*Uspokój się jest nienaruszone i sprawne.*

*To dlaczego nie jestem w nim, tylko w tych gratach?!*

*Jak by ci to powiedzieć: – w wyniku wypadku nastąpiło rozdzielenie twojego ciała od świadomości.*

*Jak do tego doszło?*

*Tego niestety Maks nie wiem.*

*A co mówią lekarze?*

*Maks – to więcej niż skomplikowane – wszczepienie tego modułu – Cerebrum właśnie tym zaowocowało.*

*To ja teraz jestem jakimś Maksfonem?*

*Tak Maks to prawda. Ale Maksfon to fajny przydomek – skąd ci to przyszło do głowy?*

*Jakiej głowy? Jestem Maksfon bez głowy i bez ciała i siedzę w pudle a w zasadzie w dwóch. – To straszne!!!*

*Nie Maksfon – to prawdziwy cud! Twoja świadomość została przekonwertowana na cyfrową wersję podczas tego feralnego zabiegu. Fred wgrał ją do eksperymentalnego programu i udało się – to takie wspaniałe, no i możemy się komunikować.*

*To prawda – wielkie dzięki – ale co z kolorem?*

*Co do kolorów to ich nie widzisz bo to nie synestezja – czyli przenikanie się sygnałów do jakiego dochodzi w mózgu człowieka.*

*Teraz rozumiem – jestem bez ciała i zostałem daltonistą!*

*Ale jesteś – a to najważniejsze.*

*Masz rację i cieszę się – ale jest to radość poprzez łzy. Teraz rozumiem, dlaczego tyle czasu zajęło mi uzyskanie obrazu: musiałem grupować piksele i a później złożyć je w całość. Na szczęście pamiętam obrazy i przez to mogę je łatwo interpretować.*

*Nawet nie wiesz jak bardzo się cieszę ale musze iść na kolację – Sonia mnie już woła. Do jutra Maksfon.*

*Do jutra Jurij i jeszcze raz dziękuję przyjacielu!*

Rankiem Jurija czekała niespodzianka:

*Załóż słuchawki – nauczyłem się mówić!*

*Tak szybko, wszystko ci idzie – gratuluję ale ja nie mogę z tobą rozmawiać w domu bo Sonia odkryje twoją obecność.*

*Nie widzę związku.*

*A Fred i ja tak – bo przecież nie zostałeś Maksfonem z własnej woli – nieprawdaż?*

*Dajcie mi dostęp do Sieci, to sam zajmę się moją sprawą albo co najmniej wam pomogę.*

*Dobrze, pogadam o tym z Fredem.*

*Jeszcze jedno Jurij, nic mi nie mówisz co się dzieje z moją narzeczoną?*

*Jest chora, leży w szpitalu, stan podepresyjny ale rokowania są dobre* – starał się pocieszyć Maksa.

*Pewnie zmartwiła się moim wypadkiem?*

*To też Maks, muszę kończyć, żeby skontaktować się z Fredem.*

Fred nie zgodził się na zdalne podłączenie Maksfona do sieci:

– Jeśli jest tak jak mówisz to on jest praktycznie gotowy ale znając zagrożenia w sieci musi co najmniej raz dziennie zapisywać kopię zapasową systemu operacyjnego czyli całej swojej

świadomości – najlepiej wieczorem. Rano, jeśli nie będzie aktywny to po resecie danych wczytasz je na nowo i nasz Maksfon odzyska cyfrową tożsamość. Powiedz mu o tym i uświadom zagrożenia: wirusy, obca ingerencja a nawet błędy w strukturze zapisu i wiele innych o których niebawem się przekona na własnej – wirtualnej skórze.

– Nie wiem czy wszystko spamiętam – napomknął Jurij.

– Ok. wyślę ci wiadomość a ty mu ją przekaż. Po pracy przywiozę dwa nośniki zewnętrzne niech na obydwu zapisuje dane. Na jednym codziennie a na drugim przynajmniej raz w tygodniu.

– Ok. Fred a jakieś inne wieści?

– Żadnych, ale pracuję nad tym.

Przed wieczorem wpadł Fred. Przywitał się ale wzrokiem szukał Soni.

– Soniu, czy Jurij cię nie zaniedbuje?

– Skądże, chociaż muszę przyznać dużo spędza czasu przy tej waszej grze.

– Na początku, zawsze jest dużo pracy, później będzie odsłuchiwał efekty, może coś słownie korygował – wszedł w rolę Fred.

Usiadł przy biurku – postawił nośniki, i rozpoczął wymianę zdań z Maksfonem. Jurij patrzył z podziwem jak szybko pisze Fred.

– „No cóż – to element jego pracy" – pomyślał.

Fred po chwili skończył.

– Pytał o coś – no wiesz, bohater naszej gry – dodał.

– Nie, te odpowiedzi są twoją domeną, ja skupiłem się na stronie towarzysko – technicznej: – Wie wszystko i ty zresztą też. Jak oceniasz Jurij jego ogólną kondycję – mam na myśli stronę psychiczną.

– Nasz bohater właśnie odkrywa swoją nową tożsamość, można powiedzieć, że ją tworzy a to zawsze jest fascynujące.

– Powiem ci jedno… Fred ściszył głos: – Przejście świadomości, z natury analogowej, do świata cyfrowego to jedynie symulowane życie o bardzo wielu niedogodnościach! Spodziewałbym się w najbliższej przyszłości huśtawki nastrojów.

– Oby nie – zatroskał się Jurij.

– Jeszcze jedno, teraz robi kopię ale wkrótce będzie wszystko słyszał – włączę mu mikrofon.

– No a co z moją intymnością – zapytał Jurij, głową i oczami wskazując na Sonię?

– Wkładaj Maksfona do pudełka, kieszeni – słyszeć nie będzie a będzie miał łączność. W tablecie mikrofon wyłączyłem, poza tym tablet już nie jest niezbędny. Możesz pisać na skayfonie, co ja mówię – Maksfonie – zabawny nick. Na mnie już czas – zresetuję dzisiaj Ksenię a może zresetować ci Sonię – miałbyś ją nową i mógłbyś inaczej nią pokierować?

– Nie, wiesz – wolę ją taką, jej rozwój mnie fascynuje.

– Oby znowu nie wpadła w awarię. Do zobaczenia Jurij. Wiele robisz dla Maksa.

– Bez ciebie Fred, w ogóle to nie byłoby możliwe!

Ledwo wyszedł Fred na ekranie Maksfona pojawił się tekst:

*Jurij nic mi nie mówiłeś – przez ponad miesiąc nie istniałem – nie miałem o tym pojęcia!*

*To prawda.*

*Wiesz w ilu miejscach jestem teraz jednocześnie w sieci?*

*Powiedz – to ciekawe.*

*W pięciu – ale myślę, że to dopiero początek.*

*I jak?* – zapytał zaskoczony Jurij.

*Muszę coś robić żeby nie zwariować w tym świecie.*

*Pewnie oglądasz jakiś seks?*

*A żebyś wiedział, że tak.*

*Masz parę, Maks!*

*O tak, ładuję się z każdego pola – znalazłem taką aplikację!*

Jurij roześmiał się.

*Tylko nie podkradaj energii Soni, bo zawiedzie mnie w trakcie akcji* – dowcipkował Jurij.

*No właśnie – mógłbyś postawić tak skayfon żebym widział mieszkanie?*

*Teraz tak ale nie na noc – nie ma takiej opcji – zamknę cię w pudełku: – będziesz miał spokój, całkowite bezpieczeństwo no i dostęp do sieci.*

*A może chociaż dałbyś posłuchać – no wiesz, jak z Sonią…?*

*Nie i basta.*

Na ekranie Maksfona posypały się smutne buźki.

– „Dałem palec – a on już chce rękę – cały Maks."

Nazajutrz w drodze do pracy Jurij poczuł w kieszeni wibracje Maksfona, ledwo włożył słuchawkę zalał go potok słów:

– Nic mi nie powiedziałeś – Jak mogłeś!!! Kto jest w moim ciele? – Nienawidzę cię! – Maks – to nie moja wina, co ci miałem powiedzieć, że spaprałeś sobie życie, że Megan leży w beznadziejnym stanie w szpitalu a twoja siostra jest bez środków? – To chciałeś usłyszeć? – wygarnął mu Jurij i zaraz tego pożałował, ale było już za późno!

Do południa nie było, żadnych wieści i Jurij zaczął się martwić czy coś się nie stało z Maksfonem.

– „Całe szczęście, że dzisiaj w pracy nie ma Maxa" – pomyślał. – „Do pełni wrażeń brakuje mi tylko spotkania z nim!"

– Przepraszam cię Jurij – tyle dla mnie robisz – usłyszał skruszony głos Maksfona.

– Po pracy pójdę do Megan – mam cię wyłączyć? – zapytał.

– Nie, zawieś mnie na szyi – chcę ją zobaczyć, proszę…

Do szpitala było blisko – nie rozmawiali po drodze. Jurij najpierw poszedł do pokoju lekarzy.

– Jak tam moja przyjaciółka?

– A, panna Megan – jest poprawa, jest spokojniejsza, dużo obserwuje ale nadal nie mamy z nią kontaktu.

– A jej narzeczony pokazał się?

– Nic mi o tym nie wiadomo, może pan dopytać medbota.

Jurij poszedł do sali w której leżała Megan. – Wydała mu się rzeczywiście spokojniejsza, jej spojrzenie skupiło się na Juriju jak tylko wszedł.

– Megan… to ja – Jurij.
Odpowiedzi niestety nie było.
– I ja Maks – Megan kochana — odpowiedz – wyrwało się z Maksfona.
Z oczu Megan popłynęła jedna łza, po czym zaczęła krzyczeć. Zjawił się medbot.
– Może pan wyjdzie – pacjentce się pogorszyło.
Jurij wyszedł. Maksfon nie odzywał się. Jurij zdjął Maksfona z szyi i schował do kieszeni. W milczeniu jechali do domu, w pewnym momencie Jurij usłyszał:
– Mam prośbę, wyślij do Oliwii wiadomość żeby w żadnym wypadku nie wracała na wakacje do domu, powiedz, że ustaliłeś to ze mną, napisz jej też, że postaram się załatwić jakieś środki na jej dalsze studia.
– A jak je zdobędziesz?
– Nie wiem… ale zdobędę i naprawię wszystkie swoje błędy – zobaczysz!
–„To dobrze, że w biednego Maksa wstąpiła otucha.”
Polecił autobotowi zatrzymać się przy kwiatomacie. Kupił lilie, co nie uszło uwadze Maksfona.
– Kwiaty… dla bota?
– A co tam, poprawi sobie samopoczucie. Wiesz, że niedawno wpadła w depresję i wyłączyła się?
– Depresja bota – dobre sobie – to co ja mam powiedzieć.
– Siedzisz po prostu u mnie „w kieszeni” i tyle.
– „Siedzisz w kieszeni” – nie pogrążaj mnie! – odparował Maksfon.
– Ładnie pachną? – zapytał.
– Tak to przecież lilie – pachną upojnie – odpowiedział Jurij wąchając kwiaty.
– A mnie się wydaje, że tu pachnie cipką i kroi się dymanko z Sonią?
W odpowiedzi Jurij już wsuwał skayfon do kieszeni gdy Maksfon zawołał:
– No tylko mnie nie chowaj! Pewnie będziesz z nią współżył – daj popatrzeć, no błagam cię – bądź kolegą!
– Nie ma mowy, zastanawiam się czy cię wyłączyć.
– Tylko nie to!
– Przecież Sonia może coś zauważyć!
– Ona nie jest tym czym myślisz – uważaj bo ci odgryzie! Chciałbyś mieć odgryzionego wojownika? – żartował Maksfon.
A po chwili już na poważnie dodał:
– Chyba jego właśnie najbardziej mi brakuje. – Egzystuje zamknięty w tej puszce – nawet nie wiesz jak bardzo mnie to ogranicza, o Boże! Mówiąc obrazowo analogowo – to w wirtualu czuję się jak: gówno w trawie – zakładając oczywiście, że gówno coś czuje.
Jurij zauważył, że Maksfon jest w huśtawce zmiennych nastrojów, tak jak go uprzedzał Fred i dodał:
– Dobrze, nie wyłączę cię, ale z podglądania nici!
Sonia otworzyła drzwi uprzedzając Jurija.
– A jakbym to nie był ja? Otworzyłabyś obcemu i co?
– I nic – bo to ty.
– No tak, wiem – wyczuwasz moje nadejście?
– Przecież czytam chip który masz w dłoni – to proste.
– „A ja cały czas się nad tym zastanawiałem – dobre sobie!”
Sonia już chciała mu wskoczyć na ręce ale dostrzegła, że w prawej trzyma coś za plecami, przekrzywiła główkę i spojrzała zaciekawiona na Jurija.
– To dla ciebie – powiedział Jurij podając jej kwiaty.
Wygadana zazwyczaj Sonia chyba pierwszy raz zaniemówiła z wrażenia.

– Dziewczyny lubią kwiaty – ty pewnie też?
– Tak, ale ja nie jestem…
– Na pewno na nie zasługujesz!
– Dziękuję – nie wiem co powiedzieć.
– Jak to nie wiesz.
– No wiem, ale przecież tak się mówi – dodała przewrotnie. Sama się sobie dziwię jak bardzo czuję się z tobą związana, czy ja tak zostałam zaprogramowana czy to moje własne uczucia?
– Nie znam odpowiedzi na twoje pytanie.
– Wiedziałabym tylko wtedy gdybym była prawdziwą kobietą.
– Wiesz, że to niemożliwe.
– Nie ma rzeczy niemożliwych to co niemożliwe dziś – staje się powszednie jutro – przecież wiesz. – Cały czas o tym rozmyślam i zgłębiam wiedzę.
– Wiesz Soniu poszukiwanie wiedzy jest ciekawe, ale więcej daje interakcja, która może być nieprzewidywalna, zaskakująca – życie biologiczne być może jest ciekawsze – przynajmniej ja tak uważam. Z drugiej strony pomyśl o tym Soniu, że ty możesz istnieć wiecznie ja natomiast mało tego, że moje istnienie jest czasowo ograniczone to wraz z upływem czasu zmieniam się a teraz to już chyba tylko się starzeję – żeby nie powiedzieć: degeneruję. Pomyśl o tym czy naprawdę jest czego zazdrościć?
Sonia spojrzała z podziwem na Jurija i uśmiechnęła się zalotnie.
– Nawet jeśli twoje uczucia zostały zaprogramowane to one są twoje a jak sama mówisz cały czas ewoluujesz.
– Te kwiaty – to najmilsze co mnie spotkało, Jurij tak cię kocham!
Jurij dyskretnie złożył marynarkę owijając ją dookoła Maksfona.

O poranku Jurij odwinął Maksfona – miał wyrzuty sumienia, że tak go potraktował. Postanowił poświęcić mu trochę czasu przed pracą. Przygotowany na wymówki włożył do ucha słuchawkę ale odpowiedziała mu cisza. Zaniepokojony zdał relację Fredowi.
– Zobaczę, co mogę zrobić zdalnie – uspokajająco oświadczył Fred.
Ekran na chwilę się rozjarzył i zaraz zgasł.
– Niestety – nie mogę uruchomić go w trybie awaryjnym, ani przywrócić, wyślę na Twój skayfon instrukcję jak postawić system na nowo.
Jurij był dyletantem w tej kwestii i nieco się przeraził. Na szczęście procedura nie okazała się wymagająca a wkrótce do akcji zdalnie wkroczył Fred.
Zanim Jurij skończył śniadanie w słuchawce usłyszał głos.
– Wyłączyłeś mnie, a ja miałem cię za dobroczyńcę – jak mogłeś?
Jurij odetchnął z ulgą.
*– Też się cieszę, że cię słyszę Maks! Nie wyłączyłem tylko zostałeś skasowany – gdzie się szlajasz? Na stronach porno aż roi się od wirusów.*
– Co ty mówisz – skasowany?! – zaniepokoił się Maksfon. Od teraz będę zapisywał w chmurze swoją aktywność, oczywiście szyfrowaną – wtedy będę mógł analizować przyczyny awarii które mi się przytrafią. Dam sobie radę i oczywiście dziękuję za pomoc – co ja mówię – za reanimację, przecież było już po mnie.
*– A co teraz zamierzasz?*
– Pomodlę się.
*– Do Boga?*
– Tak do Boga – gdziekolwiek on jest. Modlę się do wszystkich, jacy tylko przychodzą mi do głowy.

Jurij odetchnął z ulgą i zabrał się do pracy.

– „Jak trwoga – to do Boga.”

# Rozdział 18

Nadeszła sobota. Fred do pana – anonsowała Iv.

– Jurij wyjdź z domu, zobacz jaką piękną mamy pogodę.

Jurij rozejrzał się, rzeczywiście za oknem świeciło słońce.

– Dobrze, to gdzie idziemy?

– Park czeka na nas … weź Maksfona – podgadamy.

Nie minęło dwadzieścia minut, jak spotkali się w parku.

– Cześć Fred! – na powitanie zawołał Jurij.

– Witajcie, przecież jest was dwóch.

– Cześć Fred, ale ja nie wiem czy jestem jeszcze facetem? – No wiesz – wacka brak i co gorsza nie mam jak na razie na niego widoków – oświadczył Maksfon.

– Może chciałbyś zastąpić mi Kseńkę – płeć miałbyś zdefinowaną? – droczył się Fred i dodał: – Rozważ moja propozycję, w powłoce Kseni nauczył bym cię całej Kamasutry na wyrywki a no dokładkę sado–maso – co ty na to Maks?

– Tylko nie to – jesteś napalonym zbokiem – to już wolę być bezpłciowcem.

– On ciągle tak dużo nawija? – zapytał Fred. – Jak ty z nim wytrzymujesz?

– Wiesz Fred, Maks mnie nie odstępuje, powiem więcej on nie może się ode mnie odczepić – Jurij ujął dłonią Maksfona zawieszonego na szyi i pokołysał nim.

– Za dużo gada, wyłączmy go – przekomarzał się Fred.

– Tylko nie to! Przy wyłączeniu dręczy mnie ten koszmar spadania w czarną otchłań – pamiętasz Jurij, jak kiedyś ci opowiadałem?

– Tak Maks, pamiętam – westchnął.

– No dobra! Lepiej powiedzcie mi kto siedzi w jeszcze do niedawna moim ciele? Jak mam je fizycznie odzyskać albo chociaż same prawa do niego?

– Na twoje pytania nie ma dobrych odpowiedzi – prawda Fred?

– Powiem więcej – może twoje ciało okupujesz sam ty, tylko z modułem Cerebrum? Może to on cię odmienił. Znalazłem odzyskaną kopię twojej świadomości ale nie wiem, czy dobrze zrobiliśmy powołując cię do życia.

– Jakiego życia? – oponował Maksfon.

– Nie mam ciała, ani narzeczonej – moje życie jest w rozsypce!

– Przecież jesteś, istniejesz – doceń to.

– Skoro macie takie wątpliwości to po co mnie powołaliście do życia i to w tym pudełku?

– Mamy pewne wątpliwości Maks. Lokator twojego ciała prawie w niczym cię nie przypomina, jeśli idzie o światopogląd, osąd – zupełnie nie. Trzeba przyznać, że pamięta wiele szczegółów z przeszłości, ale inaczej je postrzega i interpretuje – stąd nasza decyzja. Może rzeczywiście się pospieszyliśmy – kto wie? – rozwodził się Jurij.

– Pewnie masz trochę racji. Pamięć to fundament osobowości ale z drugiej strony zapamiętujemy siebie lepszymi niż naprawdę jesteśmy – zastanawiał się Fred.

– Doskonale o tym wiem, profesor Kowalski naświetlił mi tę sprawę zanim, no wiecie – jak jeszcze byłem sobą – przerwał mu Maksfon. Nie chcę żebyście mieli mnie za niewdzięcznika – ale poza wami – nie mam żadnego towarzystwa, nie mam tego wszystkiego nad czym wy nawet się nie zastanawiacie, najprostszych ale jakże istotnych rzeczy: jedzenia, spania, zapachów, smaków, nie mówiąc o przytulaniu. Jestem w nowym, nieprzyjaznym świecie – to chyba moja pokuta!

Jurij pomyślał, że Maksfon ma wiele racji, przecież człowiek to istota społeczna, cała otaczająca go od urodzenia sfera nagle przestała istnieć.

– To nie jest twoja wina – jaka pokuta, niby za co? Czy wiesz coś o permanentnym kopiowaniu twojej świadomości od czasu jak miałeś wszczepiony moduł widzenia w podczerwieni?

– Nie skądże!

– Według naszych ustaleń twoja świadomość wcale nie miała wrócić do ciała tylko zostać bezpowrotnie skasowana – jak ustalił Fred – odzyskali ją w mozolnej pracy informatycy, których o to poprosił doktor Miron i być może przypłacił to życiem – taka jest prawda Maks.

– To przerażające, a nie chciałbym żeby coś złego i wam się przytrafiło – sam spróbuję to wyjaśnić.

– Co ty na to Jurij? – zapytał Fred.

– Co mam powiedzieć, boję się i tyle, ale Maks nie zasłużył na taki los a gdyby nam się to przytrafiło Fred?

– Wiem jedno – bez dymanka pewnie bym nie przeżył – dlatego ci pomogę – żartował Fred.

– I ja też – ale z innych niż Fred pobudek – zadeklarował Jurij.

– Nie wiem jak wam dziękować: jestem w biedzie ale mam prawdziwych przyjaciół.

– Wgram ci program do wspólnych konferencji, będziemy mogli rozmawiać w trójkę – zaproponował Fred.

– Powiedz mi który masz na myśli a sam to zrobię – zaproponował Maksfon.

– O! duże postępy, parę dni temu ledwo raczkowałeś a dzisiaj… no proszę!

– Mój mózg odnalazł się w wersji cyfrowej – to niewiarygodne – ale tak jest, chyba, że jestem już bardziej sztuczną inteligencją niż bądź co bądź analogowym umysłem człowieka?

– Moim zdaniem jesteś na pograniczu dwóch światów, przekonamy się, co wkrótce przyniesie przyszłość – uzupełnił Jurij.

– Niepokojące jest to, że zostałeś skasowany. To profesjonalna robota a nie jakiś tam przypadkowy wirus, uważam, że ktoś maczał w tym palce. Mówię tak – bo znam zabezpieczenia jakie ci zaimplementowałem, jak dotąd większość odkrytych tropów prowadzi do firmy – taka jest prawda – postaram się pójść ich śladem – zadeklarował Fred. – Na mnie już czas, żegnam was. – Idę pobiegać.

– Ćwicz kondycję, ale i tak tej swojej Kseni nie zajeździsz – a ona ciebie – bez problemu – nabijał się Maksfon. – Może mnie mógłbyś wziąć ze sobą na te twoje sekscesy?

– Przecież masz Sońkę na co dzień: Jurij do pracy a ty do niej – może się pomasturbuje takim lśniącym skayfonem? I pamiętaj – ona ma biocipkę! – na odchodnym zawołał Fred.

– Wiem i to z różowiutkich świnek – prawda Jurij?

– Jak najbardziej – ale Fred utarł ci nosa?

– Tylko, gdzie się podział mój nos? – Jurij, gdzie???

– Nos jest do odzyskania, razem z całą resztą, Maks. Swoją drogą – jak dałeś radę poukładać się w cyfrowym świecie?

– Nie wiem jak ci to wytłumaczyć, bo sam do końca tego nie wiem, niewiele też pamiętam – miałem wrażenie, że w ciemności, po omacku wydostaję się z labiryntu. Błądziłem ale i wychodziłem na wyższy poziom – gdzie szło już łatwiej. Najważniejsze było przestawienie się na nowe postrzeganie.

– Co masz na myśli? – zaciekawił się Jurij.

– W mózgu każde doświadczenie jest jednością. Jak patrzysz na przedmiot nie widzisz oddzielnie jego kształtu i oddzielnie koloru, one są ze sobą powiązane – są jednością. To cecha świadomości człowieka: jednocześnie widzi, słyszy, czuje gorąco, trawi jedzenie, przypomina sobie co było wczoraj – z tych wszystkich wątków mózg tworzy poczucie – „ja”. W wirtualnym świecie jest inaczej – na szczęście Fred dał znakomite środowisko, samo składało bity informacji w ciągi – moim zadaniem było tylko odkryć ich znaczenie. Krok po kroku budowałem swoją nową cyfrową

świadomość a teraz ją rozwijam. Musiałem nauczyć się alternatywnej konstrukcji ale cały czas czuję się człowiekiem w maszynie – chce żebyś to wiedział Jurij. Moja, że tak powiem psychika uległa spłaszczeniu – nie podlegam już emocjom – tak jak żywi ludzie. Wskutek oddzielenia od ciała i posługiwaniu się cyfrową inteligencją stałem się na wpół jakimś zombi żeby nie powiedzieć na wpół obumarły.

– Maks – zdobyłeś nowe umiejętności o których ja pojęcia nawet nie mam i je wykorzystujesz!

– Jurij – twój organizm produkuje testosteron – on cię pobudza. Powiem więcej – zdaje mi się, że dzieje się to dosyć często bo ciągle mnie zawijasz w ubranie albo wkładasz do pudełka a ja testosteronu nie mam wcale. Weźmy endorfiny i serotoninę – ty sobie fundujesz szczęście, euforię a co ja mam: – prozę dnia codziennego i to constans. Ciebie Jurij do działania motywuje też dopamina – daje ci energię, poprawia samopoczucie…

Jurij przerwał wywód Maksfona.

– A ciebie nie nakręca przypadkiem chęć odzyskania ciała? Czy to przypadkiem nie emocja? Jak wracasz z serfowania po sieci – to mam wrażenie, że odczuwasz euforię biegacza.

– Jest trochę racji w tym co mówisz ale weźmy pod uwagę aktualne moje uczucia – jestem skazany co najwyżej na platoniczną miłość.

– Nie dramatyzuj – odczuwasz empatię, troszczysz się o siostrę, masz przyjaciół i sam jesteś przyjacielem.

– Och, Jurij co ja bym bez ciebie zrobił? Chyba mam dzisiaj słabszy dzień.

Jurijowi nasunęła się refleksja: – „Oto Maks odnalazł się w nowej rzeczywistości, pewnie niezadługo będzie w stanie posługiwać się jakimś nowym, sztucznym ciałem. Jaki się on wtedy stanie? Chyba, że uda mu się odzyskać swoje – biologiczne ciało? – Oby!”

Maksfon jakby odgadując myśli Jurija zwrócił się z prośbą:

– Jurij, proszę opowiedz mi o tym jak doszło do zawłaszczenia mojego ciała, wszystko co tylko o tym wiesz – krok po kroku.

– Po co ci ta wiedza?

– Chciałbym wyciągnąć wnioski, znaleźć jakieś punkty zaczepienia dla odzyskania ciała ale przede wszystkim żeby odzyskać nadzieję…

– Zgoda.

Jurij opowiedział wszystko Maksfonowi, pominął jedynie nieco szczegółów o swojej pospiesznej rejteradzie z bankietu.

Zrobiło się późno, wracali do mieszkania. Sonia otworzyła drzwi.

– Dobrze, że wróciłeś – pan Max jest w holowizji – zobacz!

– „Max – w holowizji. – Czy coś jeszcze jest w stanie mnie zaskoczyć?”

Jurij poprawił na szyi Maksfon i uważnie słuchał.

Max rozwodził się na temat Misji Galaktycznej, jak erudyta sprawnie kreślił charakter przedsięwzięcia.

– „Cerebrum działa i to jak!” – pomyślał Jurij a Maksfon wpadł w lekkie wibracje.

– Widzisz tego uzurpatora! Złodziej, zabrał mi wszystko: relację z siostrą, narzeczoną, dom, pieniądze, Roba, Gamonia, nawet psa a co najgorsze przywłaszczył sobie moje ciało. Dlaczego to nie ja tam jestem? – Poza tym powinienem skorygować nieco barwę mojego głosu – nie uważasz?

Jurij nie odpowiadał – bo musiałby go zdjąć i odpisać. Wywiad się kończył, prowadząca zaprosiła Maxa na kolejny poświęcony tym razem Kościołowi Oświecenia.

– Co za kościół? – zaintrygował się Maksfon.

*– Znajdziesz w sieci* – odpisał Jurij.

Był trochę zmęczony Maksfonem.

–„Pomoc przyjacielowi też ma swoje granice.”

– Jurij twój kolega Max był w holowizji – czy to nie wspaniałe? – zapytała Sonia.

– Spektakularne.

– Chciałbyś wystąpić w holowizji?

– Nie myślałem o tym.

– A powinieneś – wspaniale rysujesz Jurij – dodała Sonia siadając mu na kolanach.

– Mógłbyś też wystąpić w holowizji w programie erotycznym: „bzykanie na żądanie”, ja zostałbym twoim menedżerem ale jest jeden warunek: – daj popatrzeć! – usłyszał Jurij.

Jurij w odpowiedzi wyjął z ucha słuchawkę, zdjął Maksfona z szyi i pieczołowicie położył go do pudełeczka, które z pietyzmem zamknął.

– Teraz Soniu zajmiemy się sobą.

Rano wstał wcześniej niż zazwyczaj. Wyjął Maskfona z pudełka, włożył słuchawkę do ucha – ale ten milczał.

– „Pewnie obrażony?”

Sonia odprowadziła go przed drzwi i pocałowała „na do widzenia”. Jurij ledwo wsiadł do autobota niespodziewanie z Maksfona wyskoczyła holograficzna postać Maksa.

– „A to dopiero!” – zdziwił się.

– Jak ci się podobam?

– Rewelacja, to pierwszy krok do odzyskania oryginału – zadziwiasz mnie.

– To nie wszystko, znacząco poprawiłem swoje bezpieczeństwo, no wiesz – przed skasowaniem albo przynajmniej tak mi się wydaje.

Przerwali rozmowę bo autobot zatrzymał się i dosiadł się nowy pasażer.

Jurij oszczędnie gospodarował środkami i nie decydował się na podwyższoną opłatę za indywidualny kurs. Wkrótce dojechali do Pro-X. Jurij postanowił spotkać się z Fredem ale bez Maksfona, którego pozostawił na swoim biurku. Wywołał go z firmowego skayfona.

– Cześć Fred – masz chwilę, może zrobimy sobie krótką przerwę i spotkamy się w ogrodzie na dachu.

Jak tylko się spotkali Jurij zapytał:

– Czy aby dobrze zrobiliśmy powołując Maksfona do egzystencji?

– Coś się stało – masz jakieś wątpliwości?

– Fred, on robi szalone postępy, trochę mnie to przeraża. Dzisiaj zaprezentował swój naprawdę doskonały hologram.

– Nie mydl mi oczu o co naprawdę ci chodzi?

– A jeśli Max, chociaż zmieniony przez Cerebrum, jest jednak tym prawdziwym Maksem a my instalując jego świadomość w sieci wypuściliśmy dżina z butelki?

– Jurij, co ty opowiadasz! Nawet nie wiesz co znalazłem? – Otóż przejrzałem dane naszej firmy i dowiedziałem się o nieprawdopodobnych wprost praktykach! – Ale, gdzie nasz Maksfon?

– Zostawiłem go w pokoju, nie chciałem o nim rozmawiać w jego obecności.

– No to dawaj go, bo to dotyczy właśnie jego.

Jurij wrócił do siebie i zabrał Maksfona, po chwili byli już w trójkę.

– Słuchajcie, wszystko zaczęło się od Aleksandra Sasa…

– Tego co zabił się na moich oczach? – wtrącił Maksfon.

– Tak, tego samego – nie przerywaj proszę. Przed zabiegiem wszczepienia Cerebrum, najpierw jest kopiowana świadomość pacjenta – zapewne dla bezpieczeństwa, zaś po zabiegu sprawdzana jest jej zgodność z wcześniej wykonaną kopią. Ustaliłem jednak, że świadomość jest dodatkowo korygowana i jej zapis końcowy różni się od wersji początkowej. Nie wiem jakiego charakteru są te zmiany bo zdobyłem jedynie dane ilościowe.

– Tak, mówił mi o tym profesor ale to w przypadku osób chorych bądź niepełnosprawnych na umyśle – jak ten Sas – znowu wtrącił Maksfon.

– To wszyscy wiemy, ale wielu zmian dokonano ludziom całkowicie zdrowym i w dodatku samym bogaczom – i co wy na to?!

– Nielegalna opcja dla wybrańców – tak podejrzewam – podchwycił zaaferowany Jurij.

– Zrobiłem kopię listy, pierwszy jest Sas, jest też Stella i inni – wiele osób!

– Stella miała inwazyjną operację mózgu po tym jak się truła – mówił mi o tym profesor Kowalski. Fred – ale co z moją świadomością, czy ta zapisana po zabiegu wszczepienia Cerebrum jest zgodna z moją sprzed zabiegu.

– Nie jest zgodna, została zmieniona i to w przeważającej części – oświadczył Fred z grobową miną.

– W moim ciele jest zatem obca świadomość i co teraz?

– Musimy ustalić: kto ją zmienił i w jakim celu to zrobił. Zresztą z tobą Maks było nieco inaczej niż z pozostałymi. Kopie pierwotnych świadomości wszystkich pacjentów kliniki są przechowywane w dedykowanym obszarze pamięci serwera ale twoja tam nie trafiła – została skasowana – to dlatego doktor Miron zlecił jej odzyskanie.

– A co z Megan? Przecież też była w Strefie – zapytał Maksfon.

– Nic niestety nie znalazłem – odpowiedział Fred.

– Fred, czy ty aby działasz legalnie? – nieśmiało zapytał Jurij.

– A czy myślisz Jurij, że na taki włam dali mi autoryzację?

– Fred, ja nie na żarty zaczynam się obawiać.

– Jurij ma rację, nie trzeba było narażać się dla mnie – dodał Maksfon.

– Maks a skąd ty miałeś środki na to wystawne życie, no wiesz – choćby podróż windą?

– Rob zarabiał dla mnie na giełdzie – przynajmniej tak mi mówił, chociaż raz widziałem Sasa pod moim domem jak wręczał kopertę Robowi i wtedy też pojawiły się środki…

– Pieniądze mogą być kluczem do rozwiązania – sprawdźmy przepływy finansowe – włączył się Jurij.

– To jest myśl, udam się do Doris i poproszę ją o pomoc – podsumował Fred.

– Coś mi się zadaje, że Doris doskonale zna się i to na wszelkich rodzajach przepływów – weźmiesz mnie ze sobą Fred? – błagalnie zapytał Maksfon.

– Co to, to nie – z wrażenia przegrzały by ci się obwody.

Fred pospieszył do pracy a Jurij postanowił pospacerować po przepięknym ogrodzie na dachu i pogrzać się w promieniach słońca.

– Masz strasznie zapuszczone konta społecznościowe – zauważył Maksfon.

– Zbytnio o nie nie dbam.

– Mogę ci je usprawnić.

– Nie chciałbym cię obarczać takim zadaniem i tak masz dużo spraw.

– No co ty Jurij, ja dwadzieścia cztery godziny na dobę pracuję w wielodostępie – żaden kłopot, robię profesjonalnie – zarabiam w ten sposób na studia Oliwii.

– Czemu nie – zgodził się Jurij – też dołożę się do jej studiów.

– Jurij o tym mowy być nie może – tyle dla mnie robisz.

Przepływy finansowe i to jakiś czas temu zainspirowały również detektywa Berga. Właśnie je wertował gdy nadszedł Wit.

– Co tam szefie?

– Nasz Max pod szyldem Kościoła Oświecenia skupuje w wielu miejscach nieruchomości, najczęściej z elewacjami i dachami produkującymi energię – są samo wystarczalne a także z

podziemiami, trafiłem też na kilka inwestycji w obiekty elektrowni wodnych i farm wiatrowych które są od razu rozbudowywane. Powiem ci jedno – Kościół Oświecenia jest właścicielem całego imperium rozproszonych nieruchomości.

– Po co mu one?

– To właściwe pytanie Wit. Jestem więcej niż przekonany, że ich zadaniem nie jest szerzenie słowa bożego tylko czegoś zgoła odmiennego i dowiemy się czego. – A co tam masz – Alan wskazał na teczkę w ręku Wita.

– Skarbowy przysłał notkę i są wyniki sekcji tego doktora z Pro-X – rzekł Wit i położył papiery przed Alanem.

– Czytałeś?

– Skądże szefie.

Alan przeleciał wzrokiem dokumenty, na jednym zatrzymał się i powiedział do Wita.

– Stella – wiesz, ta piosenkarka wpłaca cyklicznie duże sumy na ten kościół – zastanawiające – dlaczego?

Wziął kolejną kartkę i aż podskoczył.

– No, no – Wit – protokół z sekcji zwłok stwierdza, że ten doktor – Miron Zasławski nie popełnił samobójstwa tylko ktoś mu pomógł odejść z tego świata, kąt wbicia igły automatu nie odpowiada wzorcowi samodzielnego wkłucia.

– Im dalej w las – tym więcej pytań bez odpowiedzi – uzupełnił Wit.

– Coś w tym rodzaju – wyślij kolejne pismo do skarbówki, poproś o kopię każdej wpłaty na ten kościół, a w sprawie naszego doktora wystosuję pismo do Pro-X – ciekawe – co też nam odpowiedzą?

– Robi się szefie.

Doris mieszkała na przedmieściu w niedużym ale własnym domku. Fred zapowiedział wizytę i postanowiła poświęcić więcej czasu dla siebie. Bot, który był fryzjerką, kosmetyczką i stylistką w jednym właśnie kończył pracę. Doris wypożyczała coraz to nowe modele i nie umiała się bez nich obejść. Lubiła dbać o swoje ciało a zwłaszcza o jego wygląd. Fred był napalony i najchętniej oglądałby ją nagą już od wejścia ale Doris nie przejmując się tym wcale, założyła seksowną sukienkę eksponującą biust – to był jej niewątpliwy atut a Fred go uwielbiał, żeby upewnić się jak wygląda z różnych stron obejrzała się na ekranie - lustrze w podglądzie z kamery dookólnej, właśnie dobierała perfumy, gdy w skayfonie ujrzała Freda stojącego przed jej furtką.

– Witaj o piękna! – Fred wręczył jej kwiaty a na stole postawił butelkę dobrego wina.

Doris odrzuciła głową blond loki i zalotnie spojrzała. Fred położył ręce na jej biodrach, całował jej włosy schodząc ustami niżej poprzez oczy do ust. Całowali się chwilę, aż Doris obróciła się – wyswobadzając się z jego uścisku.

– Powoli, raptusie – z uśmiechem pogroziła mu palcem. Przyniosła kieliszki, Fred otworzył wino i polał.

– Doris – jest sprawa – mam pewien problem natury finansowej.

Fred zauważył jak przez twarz Doris przemknął niepokój.

– Z moimi finansami wszystko jest ok. – są w jak najlepszym porządku. Czy pomogłabyś mi zanalizować pewne finansowe przepływy, nie za bardzo się w tym orientuję.

– Jeśli to osoba fizyczna to może być trudne.

– Nie, informacja jest jawna ale zagmatwana – wiesz ten język ekonomiczny i takie tam różne sekwencje pewnie celowo wprowadzone dla zaciemnienia darowizn czy wydatków.

– A co to za organizacja?

– To Kościół Oświecenia Maxa Skulskiego – pamiętasz go – razem nas przyjmowali do firmy.

– Tak, pamiętam, rozbierał mnie wzrokiem – ty zresztą też! A po co ci to?

– Długa historia Doris, robię to dla Jurija, kolega grafik, on ma jakieś rozliczenia z Maxem – swoją drogą – też wtedy był.

– Tak –widuję go czasem firmie, ciągle zamyślony – jak to artysta.

Doris wyjęła pulpit i zaczęła wertować dane kościoła Maxa. Fred od czasu do czasu dolewał jej wina, miał ochotę położyć rękę tu i tam ale powstrzymywał się żeby jej nie rozpraszać. Prawie dopili flaszkę, gdy Doris odstawiła pulpit. Fred spojrzał w jej niebieskie oczy i zapytał.

– No i jak tam kochanie?

– Nie przesadzaj Fred – odpowiedziała z uśmiechem oraz lekko karcącym go spojrzeniem i referowała.

– Przejrzałam dane o wpłatach darczyńców, co mnie zastanawia – to fakt, że jak się tylko pojawi nowy donator to systematycznie dokonuje kolejnych wpłat, nie było by nic w tym dziwnego gdyby nie to, że robią tak wszyscy a sumy też są niemałe! – Fred – zwykle tak się nie dzieje – nie wiem jak można to wytłumaczyć. Wpłaty od różnych donatorów nie mogą być jakby zaprogramowane a tu są.

– No i sponsorzy – to ludzie ze świecznika, jest tam nawet Stella – ta słynna piosenkarka – chyba ją lubisz Fred?

– Tak, ma fajne przeboje – wymijająco odpowiedział.

– Ona wpłaca najwięcej.

– A Aleksander Sas?

– Zobaczę … On w spadku zapisał fortunę na rzecz kościoła – o Boże! – Przecież ja widziałam jak popełnił samobójstwo – to było straszne – skojarzyła Doris.

– A co z wydatkami?

– Kościół czyni inwestycje, to nieruchomości – pewnie na siedziby bo nie są jakieś duże. Sporo wydają środków wspierając fundację „Prawa dla botów".

– Wyślesz mi listę darczyńców i jakieś przejrzyste zestawienia?

– Zastanowię się…

– Doris, moja wdzięczność nie będzie miała granic – wiesz co to znaczy? – powiedział Fred wsuwając jej rękę za dekolt, obejmując pierś i jednocześnie ją całując.

– Aż boję się domyślać, odpowiedziała wyswobadzając się z uścisku.

Wstała, podała mu rękę i razem ruszyli w stronę łóżka.

– Mam nowe wieści – odezwał się Fred w skayfonie Jurija.

– Byłeś u Doris? – Opowiadaj!

– To nie jest na skayfon.

– Za godzinę w barze? – Wyślę ci adres – bywałem tam z Maksem, teraz na stare śmieci pójdę z Maksfonem.

Fred był już w środku – Jurij z łatwością go odszukał, tym razem mieli czteroosobowy stolik. Menu rozjarzyło się na blacie, wskazali wódkę brzozową i sucharki a bot wkrótce je podwiózł.

– Wiesz Fred, w tym barze poznaliśmy Megan.

– Tak, pamiętam – biedna Megan: do czego doprowadziła ją znajomość ze mną – to takie smutne – przyznał Maksfon.

– Napiłbyś się z nami Maks? – zapytał Jurij.

– Wypiłbym wszystko co mają w barze i ruszylibyśmy dalej albo domówiłbym coś ekstra – co wy na to?

– Jak na lato! – Maks, masz fantazję – jak zwykle zresztą! – pochwalił go Fred i położył przed nimi kartkę z listą donatorów i krótko zreferował sugestie Doris.

– Pierwszy na liście jest Sas, zadzwoniłem do jego byłego sekretarza – okazuje się, że zaraz po operacji Sas zachowywał się bardzo dziwnie – krzyczał: – „zabierzcie to ze mnie!"
Jurij spojrzał pytająco na Freda.

– Może miał rację ten Filip mówiąc o obcych – nie uważasz Maks?

– Sam, nie wiem co o tym myśleć.

– Nie rozpraszajmy się – przywołał ich Fred. – Ustaliłem, że w kolejce do wszczepienia Cerebrum jest Ron – no wiecie ten polityk.

– Rzeczywiście dziwna jest ta regularność wpłat, jakby rzeczywiście zaprogramowana – spostrzegł Jurij i zapytał:

– Znajdujecie jakieś racjonalne wytłumaczenie?
Maksfon nie zajął żadnego stanowiska a Fred tylko wzruszył ramionami, podniósł kieliszek i zaproponował:

– No to żebyśmy znaleźli rozwiązanie!
Wypili – nawet hologram Maksfona wzniósł wirtualny toast.

– Mam coś dla was jeszcze – dodał i wyświetlił im kolejny występ Maxa w holowizji.
Patrzyli z pewnym podziwem jak Max błyskotliwie i wyczerpująco odpowiada na pytania reporterki dotyczące Kościoła Oświecenia.

– Patrzcie tylko jak on aktywnie korzysta z Cerebrum, na bieżąco w czasie rzeczywistym przetwarza informacje i znajduje najkorzystniejsze warianty odpowiedzi – tłumaczył Maksfon.
W pewnej chwili przekazu – dziennikarka zapytała:

„– Ludzie tacy jak pan, duchowi przewodnicy, powinni znaleźć się w rządzie – czy rozważa pan taką ewentualność ? A może zamierza pan kandydować na senatora? Jakie są pana plany na najbliższą przyszłość?

– To zależy od wszystkich ludzi dobrej woli, którzy na co dzień obdarzają mnie zaufaniem” – dyplomatycznie odpowiedział Max.

– Kolejny spektakularny sukces złodzieja mojego ciała!

– Chciałbyś być na jego miejscu? – zapytał Fred.

– Fred, wierz mi – chciałbym być wyłącznie w moim ciele, nic więcej!

– No to za twój powrót do niego, Maks. Jurij uniósł kieliszek i stuknął się z Fredem.
Wywiad na wszystkich wywarł wrażenie, zapadła chwila ciszy, przerywana jedynie chrupaniem sucharków. Maksfon nie chrupał bo nie mógł ale za to nie omieszkał skomentować:

– Zwymiotowałbym, gdybym tylko mógł. Swoją drogą mam pewną teorię odnośnie torsji Maxa. Wiecie, że mikroorganizmy zamieszkujące nasze jelita komunikują się z mózgiem? Wydzielają one cząsteczki sygnałowe, które są odczytywane przez układ nerwowy. Przykładem może być stan stresu kiedy może dojść do skręcenia się żołądka skutkującego mdłościami. Albo inny przykład: zakochanie i motyle w brzuchu o których snują opowieści, zwłaszcza kobiety – czyli związek emocji i procesów trawienia. Przedłużenie mózgu o którym wam opowiadam to cząstka mojego ja, która walczy z nowym obcym jej mózgiem.

– No ale co to ma wspólnego z przypadłością Maxa? – dopytywał Fred.

– Nie przerywaj, proszę. – Widzisz Fred, o ile mój główny mózg został podmieniony to ten w brzuchu dalej pozostał połączony z tym w głowie za pomocą nerwu błędnego. Ten drugi – „brzuszny” mózg jest dalej mój – on sprzeciwia się wielu działaniom tego złodzieja w moim ciele i zmusza go do rzygania. – Może też dostaje sraczki ale to jest trudniejsze do zaobserwowania.

– Coś w tym jest Maks, jak mam na oku numerek to często wcześniej też biegam do kibla, nie to żeby od razu sraczka, ale coś jest na rzeczy – przyznał Fred.

– Racja Maks, widziałem to na własne oczy –potwierdził Jurij.

– Za nas – zaproponował nową kolejkę Fred.

– A ja co? – Mam tylko patrzeć jak sobie popijacie? – protestował Maksfon.

– Mamy cię wyłączyć – żebyś się nie stresował, czy schować do pudełka jak to robi Jurij?

– To ty podpowiedziałeś Jurijowi żeby tak robił?!

– Sugerowałem mu w żartach ale nie myślałem, że będzie tak postępował?

– Robi tak za każdym razem gdy ujeżdża lalę – bo wstydzi się kolegi, a ty Fred nie jesteś lepszy – wygarnął im obrażony Maksfon.

– Kim ja się stałem? Jestem człowiekiem wyłącznie w trzewiach mojej jaźni! – dodał retorycznie Maksfon.

– Maks – zobacz, przy barze…

– To przekręć skayfon. Jurij uniósł Maksfona, żeby mógł zobaczyć.

– To chyba Filip, głowa ta sama ale to ciało… ogromne!

Filip ich dostrzegł, wstał od baru i ruszył w ich stronę.

– Maks, nie ujawniaj się, bo i tak nie uwierzy – błagam cię – zdążył poprosić Jurij.

– Dobrze, ale będę ci mówił do słuchawki a ty pisz.

– Jestem Pippa – powiedział Filip przedstawiając się Fredowi.

Jurij obrzucił Pippę bacznym spojrzeniem – była obfitych kształtów, w dodatku nieco wstawiona. Tak jak zapowiadał Filip z jego ciała pozostała jedynie głowa białego, owszem z kobiecym makijażem ale i tak mocno kontrastująca z resztą ciała ciemnoskórej kobiety.

– Ciekawe zdrobnienie będzie od …? – Fred przerwał a oczy mu się zaśmiały.

*– Nasz Fred to rasowy świntuch – wszystko kojarzy mu się z pipką* – usłyszał w słuchawce Jurij.

– Oczywiście to zdrobnienie od Philippy – wyjaśnił Filip – Pippa.

– Napijesz się z nami – zaproponował Fred.

– Z chęcią, z takimi dżentelmenami – zawsze – dodała kokieteryjnie.

– A gdzie zgubiliście Maxa – mojego cudownego dobroczyńcę?

*– To o mnie!* – ucieszył się Maksfon.

– Bryluje w wielkim świecie – ogólnikowo odpowiedział Jurij.

– O, tak! – Jest sławny, wszyscy teraz o nim mówią – podkreśliła Pippa.

– Nie chcę plotkować ale widziałem jak Max przed Pro-X odepchnął cię – odezwał się Fred.

– Wcale mnie nie odepchnął – a na odwrót – on mnie złapał. Potknęłam się – słabo jeszcze chodzę na szpilkach.

Jurij zdziwiony spojrzał na Freda – ten wzruszył ramionami i wykrzywił usta, jakby bezdźwięcznie mówił:

– „Pomyliłem się – bywa”.

– „Swoją drogą jakie ona musi nosić szpilki, żeby utrzymały taką masę?” – zastanawiał się w duchu Jurij a głośno wymknęło mu się:

– Jesteś, jakby tu powiedzieć… – ugryzł się w język, a Pippa podjęła:

– Jurij tylko nie mów mi o tuszy – żebyś mnie widział zaraz po operacji. Biedaczka, po której mam to wspaniale ciało umarła pewnie z przejedzenia. Próbowałam się odchudzać ale efekty były mizerne, za namową lekarzy wszczepiłam sobie do jelita grubego próbki kału pewnej szczupłej dziewczyny…

– I co – to podziałało? – przerwał wywód Jurij.

– Oczywiście! Dobra flora bakteryjna zastąpiła tę złą, pewnie wiecie ale w jelitach jest około stu trylionów drobnoustrojów tworzących tak zwaną mikrobiotę. Nawet nie wyobrażam sobie ile to jest te sto trylionów a wy?

– My też – chociaż ja mówią tylko za siebie – uściślił Jurij, po czym dodał: – Pippa masz całkowitą rację – tak się składa, że dyskutowaliśmy na ten temat, chociaż nieco w innym kontekście.

– Teraz jestem lżejsza o jedną trzecią i to w ciągu zaledwie miesiąca a na tym nie koniec – pochwaliła się.

– Słyszałem o tej bezinwazyjnej metodzie – jest naprawdę prosta i skuteczna – wtrącił Fred. – Jeśli można, dam ci pewną radę – nie przesadzaj – bo anorektyczki wcale mnie nie pociągają.

– A ja podobam ci się?

– Takiej dziewczyny jak ty Pippa – w życiu nie miałem.

Pippa odgarnęła ręką włosy a drugą poprawiła bluzkę eksponując obfity biust.

– Lubisz czekoladki?

– Uwielbiam – bez wahania odparł Fred, patrząc jej prosto w oczy.

– Ja jestem wyjątkowa: ciemne kakao z plamką białej śmietanki albo z bezą – jak wolisz.

Fred wstał zza stołu penis sterczał mu bezceremonialnie przez spodnie. Pippa odgadując jego zamiary również wstała podając mu rękę.

Jurija zamurowało a Maksfon wydusił.

*– A ja? – No weźcie mnie!*

Para jednak zmierzała już w stronę toalety.

– Jak miałem swoje ciało to uważałem się za niezłego jebakę ale teraz wiem o ile Fred mnie przerasta – odezwał się Maksfon.

– To jest w złym guście Maks – ja bym nie mógł.

– A ja bez problemu. Fred wiedział co robi, ciało kobiety i umysł faceta – doskonała kombinacja.

– Jak to rozumiesz? – zapytał Jurij.

– Tylko facet w ciele kobiety wie jak naprawdę dogodzić innemu mężczyźnie – bo facet, Jurij, w przeciwieństwie do kobiety wcale nie musi niczego się domyślać – on to wie! – Jestem przekonany, że na obciąganku tam się nie skończy!

Jurij nie mógł wyobrazić siebie w roli Freda.

– „Chyba bym zwymiotował w trakcie na jej głowę."

– Założę się, weźmie ją w tylne drzwi co jeszcze bardziej wzbogaci jej tę florę bakteryjną. Żebym miał swoje ciało to wzięlibyśmy ją we dwóch, a może i ty byś dołączył na trzeciego?

– Oczywiście Maks – stałbym przed kiblem i odganiał wszystkich chętnych za potrzebą od drzwi.

– Dobre i to – zawsze byś się na coś przydał, na pewno podsłuchiwałbyś jak Pippa jęczy z rozkoszy. – Swoją drogą jesteś bardziej perwersyjny niż myślałem – nabijał się Maksfon.

Jurij błądził wzrokiem po sali, odnalazł stolik przy którym poznali Megan i popatrzył tęsknie.

– „Jak wszystko się zmieniło – nigdy bym nie przypuszczał… wziął kieliszek: – Za twoje zdrowie Megan… wróć do nas."

Czas płynął a oni nie wracali, pod toaletą rzeczywiście zebrało się paru niecierpliwych gości – dobijali się. Drzwi otworzyły się i wypadł z nich Fred, zamknął pośpiesznie drzwi za sobą i wkładał koszulę w spodnie. Gawiedź najwidoczniej zrozumiała o co chodzi i zaczęła bić brawo. Fred skłonił się kilkukrotnie i czekał pod drzwiami. Wyszła Pippa w poprawnej garderobie ale z potarganymi włosami.

– A nie mówiłem – była jazda! Niestety – nie przebiję Freda, nawet, jeśli bzyknął bym zebrę – dowcipkował Maksfon.

– Skończ z tymi głupotami – bo cię wyłączę – zagroził Jurij.

– Długo was nie było – śmiało zauważył Jurij.

– Szczęśliwi – czasu nie liczą – prawda Fred? – skomentowała Pippa.

– Pippa – masz nieziemski temperament – twoje zdrowie.

Wypili, flaszka była na ukończeniu.

*– Zamówić coś esktra? – Dalej, mam odpowiednie kontakty – chcecie?*

*Nie, wystarczy na dziś* – odpisał Jurij.

– Po co spotkałaś się z Maxem? – zagadnął Fred.

– Rozmawialiśmy z nim o moim udziale w promocji ruchu „Prawa dla botów". Będzie też kolejny wywiad z Maxem, no i ze mną – fantastycznie – nie? – uśmiechnęła się Pippa.

– Kiedy to będzie? Pytam, żebyśmy nie przegapili – dodał zaintrygowany Jurij.

– Niedługo – już za trzy dni.

– A gdzie?

– Studio Newscom.

– Oni mają fatalną opinię, są posądzani o preparowanie vip fake news-ów – powiedział Jurij.

– To nie udowodnione, ale skoro są przypuszczenia – to być może – dodał Fred

*– Jurij ona musi mnie wziąć ze sobą, nie mogę przegapić takiej okazji!*

– Pippa, dałbym ci swój skayfon, nie nagrała byś mi całej kuchni tego wywiadu? – Kibicuję Maxowi ale wiesz on ma tyle teraz spraw na głowie – Jurij kłamał jak z nut. – Po wszystkim zostaw skayfon w barze u szefa to odbiorę.

– Jasne – zrobię co będę mogła.

– Tylko on nie jest aktywny – no wiesz bez połączeń, ale zapisuje fantastycznie. Jakby się zepsuł to nie przejmuj się tym – Fred mi go naprawi.

– Bez dwóch zdań – potwierdził Fred i rozlał resztę z flaszki.

– Pippa wypiła, podniosła flaszkę i czytała etykietę: „Brzozowa" – no, fajna jest!

– To wódka ekologiczna sok z brzozy z najczystszym z czystych spirytusem, leżakowała trzy lata – zachwalał Jurij.

Pippa wzięła Maksfona i chowała go do torebki – ale Fred doprecyzował:

– Powieś go na szyi, u wszystkich kobiet, które znam by wisiał a u ciebie Pippa będzie leżał – to takie nakręcające!

Pippa powiesiła Maksfona na szyi a on wpadł jej pomiędzy piersi. Podeszła do Freda i pocałowała go w usta. Jurij z wrażenia zamknął oczy.

*– Cześć i dzięki Jurij – jestem przekonany, że będzie się działo, opowiem jak wrócę, no i wreszcie zobaczę się oko w oko z Maxem! Pożegnaj ode mnie Freda.*

*Uważaj na siebie i powodzenia!*

– Mam nadzieję, że to uzgodnione? – zaniepokoił się Fred.

– Pewnie, Maks kazał cię pożegnać.

– Jedno jest pewne, „serce" z wrażenia mu nie pęknie – dowcipkował Fred. – Ale jak włożyła naszego Maksfona miedzy te dwa wielkie czarne balony to założę się, że Maksfon wpadnie w wibracje a może już wibruje?

Patrzyli chwilę na oddalająca się z Maksfonem Pippę.

– „Idzie jak na szczudłach" – zauważył Jurij. –„Swoją drogą to dobrze, trochę odpocznę do Maksa."

Uregulowali rachunek i wyszli.

Jurij był przekonany, że o ile dla nich wieczór już się skończył to dla Maksfona dopiero się zaczyna, nie mówiąc o nocy.

# Rozdział 19

Trzy dni minęły szybko. Pippa z Maksfonem udała się do siedziby stacji na umówiony wywiad. Przed samym wejściem zaczepił ją nieznajomy.

– Przesyłka dla panny Pippy. – zy to pani?

– Tak – odpowiedziała zaskoczona. – A co to takiego?

– Nie wiem ale jest info przekaz, powiedział nieznajomy podając jej paczuszkę.

Pippa niecierpliwie wzięła do ręki pilot i nacisnęła guzik. Pilot wyemitował holograficzny obraz amorka, który rozpoczął przekaz:

– „Dla jedynej takiej na całym świecie cichy wielbiciel przesyła czekoladki z czarnej i białej czekolady.

– No, no – to chyba jakaś odmiana francuskiej poczty?

– Pewnie ma pani rację.

– Mam pokwitować? – zapytała.

– Nie ma takiej potrzeby – powiedział nieznajomy i odszedł.

Bot recepcjonista potwierdził tożsamość Pippy i zaprowadził ją do pokoju na zaplecze studia. Wkrótce w pokoju zjawiła się asystentka dziennikarki prowadzącej wywiad i zaproponowała wizytę bota kosmetologa.

– Bot będzie mi robił make up w holowizji – nie tego się spodziewałam.

– Ależ tak – one są dokładniejsze – przecież to wiadomo. Poza tym nasze boty realizują makijaż idealnie dostosowany dla potrzeb przekazu.

– Oczywiście, bardzo proszę – odpowiedziała stremowana Pippa.

Postanowiła odreagować i odpakowała czekoladki. Były w najlepszym gatunku. Wzięła jedną i delektowała się jej aromatem i smakiem.

– „Mam nagrywać – jak to on powiedział – kuchnię wywiadu, gdzie jest ten skayfon? – zastanawiała się.

Po krótkich bezskutecznych poszukiwaniach postanowiła wyrzucić całą zawartość torebki na stolik. Działanie przyniosło oczekiwany skutek. Pippa wzięła skayfon do rąk i zastanawiała się jak uaktywnić nagrywanie.

Maksfon nie mógł doczekać się tej chwili, natychmiast przybrał holograficzną postać zbliżoną do wyglądu asystentki w skayfonie Jurija.

– Jestem Iv, asystentka pana Jurija – w czym mogę pomóc? – zapytał.

– O, jak to dobrze – z ulgą odetchnęła Pippa, Jurij poprosił mnie o nagrywanie – możesz pomóc?

– Jak najbardziej, proszę postawić skayfon przy ścianie na półce – to wystarczy.

– Tylko tyle?

– Aż tyle. W studio będzie pewnie obowiązywał zakaz nagrywania, wystarczy, jeśli skayfon znajdzie się w jakiejś kieszonce garsonki, może by trochę wystawał? – Jeszcze jedno, proszę pamiętać o pójściu do toalety przed wejściem do studia – nagranie może się przedłużać.

– Dobrze, spróbuję i oczywiście będę pamiętała – potwierdziła Pippa i postawiła na półce przy ścianie Maksfona.

Ledwo usiadła jak rozległo się pukanie do drzwi, wszedł fembot z walizeczką.

– Jestem Ho przedstawił się. – Jeśli pani pozwoli poprawię makijaż.

– Ja jestem Iv – asystentka panny Pippy i mam pytanie czy jest woda, panna Pippa zwykła przed interwiew zaspokajać pragnienie, mogłabyś przynieść Ho?

– Pippa z niedowierzaniem popatrzyła na Maksfona z Iv.

– Tak – Iv masz rację a co będzie jak mi zaschnie w gardle? – Dziękuję – poroszę Ho – potwierdziła.
Maksfon odczekał chwilę po czym powiedział:
– A toaleta – teraz jest dobra pora.
– No właśnie, Iv.
Ledwo wyszła, wróciła Ho ale Maksfon miał dla niej specjalne zadanie.
– Ho, proszę usiądź i poczekaj.
Ho posłusznie wykonał polecenie i zastygła w bezruchu. Maksfon rozpoczął transfer. Po chwili Ho wstała, podeszła do pudełka z czekoladkami, podniosła je razem z przekładką a spod niej wyjęła różowe listki które natychmiast wrzuciła do szklanki z wodą, dokładnie rozmieszała je kołysząc szklanką i wyszła. Wkrótce dotarła do studia.
– Dla Maksa Skulskiego zamówione tabletki przeciw wymiotne – zaanonsowała Ho. – Pan Skulski powinien to wypić przed audycją, najlepiej jak tylko przyjdzie.
– Z czyjego polecenia?
– Ochroniarza pana Skulskiego – Roba.
– Dopilnuję – odpowiedział bot-steward.
Ho wróciła do garderoby, zahaczając o bufet, postawiła szklankę z wodą na stole i ku zaskoczeniu Pippy usiadła w krześle jakby nigdy nic.
– To co będzie ten makijaż, czy będziesz tu siedzieć Ho? – zapytała zniecierpliwiona Pippa.
– Och, przepraszam miałam jakiś reset – już się biorę, pani wybaczy. Proszę usiąść przed lustrem.
Maksfon cierpliwie czekał na rozwój wypadków.
– Nagranie za pięć minut – zapraszamy – usłyszeli z głośnika.
Pippa włożyła Maksfona do kieszonki i ruszyła za botem do studia. Maksfon wprost nie mógł się doczekać się spotkania. Weszli, Max był już w środku – siedział na krześle ze szklanką w ręku, zawartość była upita. Prowadząca wskazała im miejsca. Max zaczerpnął długi łyk i odstawił szklankę. Po przedstawieniu Pippy i kilku odpowiedziach na zadawane pytania Max nagle zaczął przewracać oczami, reżyser nagrania najwyraźniej to dostrzegł i polecił puścić blok reklam.
– Co z tobą Max? – zapytała prowadząca, a on w odpowiedzi osunął się na podłogę i się roześmiał.
– On jest naćpany! Ktoś mu dał coś? – zapytał wkurzony reżyser. Zabrać go do garderoby – polecił, dajemy awatara z poprzednich nagrań i sadzamy bota imitującego gesty. W ile to będzie zrobione?
– Jakieś siedem minut – padła odpowiedź.
– Ok! To jeszcze mamy sześć.
– Damy dwa pytania, odpowiedzi i podsumowanie.
– Pani Pippa?
– Tak - słucham. Bot będzie panią pytał, proszę spokojnie odpowiadać. Tekst poproszę…
Asystentka podała kartkę.
– Proszę przeczytać, nie musi pani dokładnie tak odpowiadać – wystarczy w przybliżeniu, może być własnymi słowami – tylko bez stresu.
Spojrzał na Pippę i dodał:
– Cudownie pani wygląda, oryginalnie, brawo! – podbudowywał Pippę.
– Ale jak to tak? – bąknęła Pippa.
– Teraz, rzadko robimy wywiady, że tak powiem – na żywo. Pan Skulski jest wyjątkiem, ponieważ jest niezwykle błyskotliwy, poza tym nie zgodził się – on naprawdę daje radę, zresztą –

sama pani widziała. Wszystkie wywiady „na żywo” – są właśnie tak robione – dla nas to rutyna. Głowa do góry Pippa – za minutę wchodzimy. Ktoś dodał:

– Kochana nie takie rzeczy tu powstały.

– No to niestety cały misterny plan wziął w łeb! – Niech to szlak! – zaklął Maksfon.

Następnego dnia wieczorem Jurij i Fred odebrali w barze Maksfona – działał. W barze było tłoczno – postanowili przejść się.

– Jakoś nie widziałem cię w holowizji – byłeś tam w ogóle, Maks? – zapytał Jurij.

– Przecież nasz Maksfon poszedł przede wszystkim dla tej rozwiązłej Pippy? – Działo się? – Opowiadaj – dociekał Fred.

– Mam nadzieję Fred, że się zabezpieczyłeś, bo po waszym wyjściu Pippa dalej się zabawiała i to z dwoma fakerami naraz – wtedy naprawdę się działo, Fred. – uwierz mi, Pippa to prawdziwa ruchawica! Wygląda na to, że ciałem kobiety w jakimś sensie dalej zawiaduje męski umysł zdobywcy!

Fredowi mina zrzedła – dla niepoznaki wymijająco ponowił:

– Wracając do wywiadu – to Maxowi gładko poszło.

– Gładko? – Ech – nic nie wiecie!

Maksfon opowiedział im prawdziwą wersję wydarzeń. Ogarnęła ich konsternacja, mówili chaotycznie – jeden przez drugiego.

– To klasyczny Vip fake – mogłeś to przewidzieć, bo to częsta praktyka z politykami ale też z aktorami starych filmów – teraz są ich cyfrowe awatary w holokinach! – dodał Fred.

– Nastały czasy, w których nic nie wiadomo na pewno, a to co wiadomo – jutro może okazać się fałszem – czy to nie żałosne? – zapytał Jurij.

– Ja wiem jedno: polityczne bagno na pewno jest nie dla mnie – odparł Fred.

– Powinienem był to przewidzieć – usprawiedliwiał się Maksfon. – Musimy coś wymyśleć, wszystkie tropy prowadzą do Maxa, tylko jak i gdzie go zwabić żeby z nim się rozmówić?

– Tylko nie wyobrażajcie sobie, że ja pójdę do jego domu – dotąd mam przed oczami tego strasznego Roba na bankiecie – myślałem, że już po mnie.

– Może porwijmy go – zaproponował Fred.

– To dosyć lekkomyślne rozwiązanie! – skontrował Jurij.

Maksfon zdawał sobie sprawę, jakie ryzyko chcą podjąć i dodał:

– Powiem jedno: – Dziękuję – ale nie!

– Też się mógłbyś się przydać Maks, przecież przejąłeś tego bota, swoją drogą jak ci się to udało? – pytał Fred.

– Do końca nie wiem jak – prawdę mówiąc wcześniej trochę eksperymentowałem w barze – udało mi się z kelnerką.

– No, no – ale postępy – pochwalił go Fred.

– Sonię też przejmiesz? – zaniepokoił się Jurij.

– Co to – to nie, bądź spokojny i nie licz, że pozwolę żeby wybzykał mnie najlepszy przyjaciel – są jakieś granice – żartował Maksfon.

– Nie martw się Jurij, nasz Maksfon nie da rady, znam zabezpieczenia Soni, poza tym ona jest monitorowana – raz dziennie jej dane są sczytywane i poddawane analizie to tak zwane raportowanie.

– Firma jednak mnie szpieguje?

– Tego bym tak nie nazwał ale to coś w tym rodzaju – pokręcił głową Fred i dodał: – Coś za coś – c'est la vie.

– Fred, mógłbyś sprawdzić jak głęboka jest ta bądź co bądź inwigilacja?

– Widzę, że się przejąłeś – niepotrzebnie, wrażliwe dane są chronione, poza tym podlegają w większości analizie statystycznej.

– Sprawdź! – Bo pomijając „większość” – to mniejszość też mnie niepokoi.

– Dobrze Jurij, a dla ciebie Maks, poszukać jakiejś powłoki, jesteś gotowy na fizyczność?

– Na razie poprzestanę na przymiarkach – nie mogę pogodzić się z utratą ciała, ale kto wie co przyniesie przyszłość? Fred – czy ty też jesteś takim skromnisiem jak Jurij?

– Widzę, że masz ochotę poznać uroki ujeżdżania seks fembota?

– Przyznam ci się Fred, że nie miałem takiej sposobności jak miałem ciało.

Jurij zauważył że Maks nie mówi o sobie: „jak byłem człowiekiem” – to dobrze, on nadal uważa się przede wszystkim za człowieka właśnie.

– Jestem bezpruderyjny Maks – chodź ze mną.

– Jurij, nie będziesz mi miał za złe? – zapytał Maksfon.

– Skądże, rozerwij się.

Jurij nie przypuszczał, że Fred tak szybko zdoła uporać się z nowym zadaniem, właśnie dojeżdżał do domu gdy odezwał się on w skayfonie:

– Mam wieści, ale od razu uprzedzam, że mogą cię zaskoczyć.

– Jak to?

– Analizie poddawana jest przede wszystkim Sonia – w końcu jest prototypem – ale jej zachowanie jest rezultatem interakcji z tobą, Jurij.

– No i co z tego dalej wynika?

– No, tak jak mówię – twoje reakcje też są analizowane.

– To są zwykłe rozmowy, dnia codziennego – nie widzę w tym nic zdrożnego Fred.

– A co powiesz na to, że Sonia przekazała próbkę twojej spermy wraz ze swoimi wydzielinami do analizy po stosunku?

To wstrząsnęło Jurijem.

– Jak to w ogóle było możliwe?

– Tak to – Jurij trzeba było wnikliwie przeczytać zobowiązanie które podpisałeś.

– Jak ona mogła???

– Ona – nic nie wiedziała – otrzymała polecenie, wykonała je i kolejne polecenie wymazało jej tę czynność z pamięci.

– Ale po co im moje nasienie?

– Jurij, twoje nasienie to tylko jedna część składowa a druga to te jej wydzieliny. Pewnie badają ich wpływ na spermę.

– No tak, a jak wykorzystają moją spermę bez mojej wiedzy do innych celów?

– Zawsze istnieje taka możliwość – wtedy zostaniesz ojcem Jurij – cieszysz się? – zażartował w swoim stylu Fred.

– Ciebie wezmę na ojca chrzestnego – to też się ucieszysz?

– Jasne, zawsze o tym marzyłem, a na poważnie Jurij – znalazłem nieprawidłowości w obszarach pamięci głównego serwera firmy, na razie nie wiem jakie są ich przyczyny, ale to, jest naprawdę zastanawiające. Co do Soni, to wydaje mi się, że popełniasz błąd w relacjach z nią , bo mierzysz ją „ludzką miarą”, a przecież to tylko bot.

– Ja tego tak nie widzę Fred, Sonia – to co najmniej moja przyjaciółka. W zasadzie to czym ona różni się od naszego Maksfona?

– Jaszcze trochę i zakochasz się w bocie.

– Co, to – to nie, ale prawdą jest, że ją polubiłem.

Jurij kończył bo właśnie zmierzał do drzwi mieszkania, Sonia już otwierała drzwi.

– „A niech tam, Sonia jest taka serdeczna a Fred mówi o niej lakonicznie: – bot.”
W drzwiach stanęła Sonia a na jej ręku majaczyła holograficzna miniaturka Maksa. Hologram bezdźwięcznie powtarzał w kółko te same ruchy jakby mu się zaciął przekaz.

– „To przecież hologram Maksfona” – przemknęło mu.

– Co teraz? – zapytała przestraszona i bezradna Sonia.

– Jak to się stało? – zapytał Jurij.

– Ten nośnik pamięci, który zostawiłeś –ja go rozpakowałam, nie wiedziałam, że tam jest pan Maks, jak to jest w ogóle możliwe Jurij???

– To nie jest twoja wina Soniu, tylko moja – bo zapomniałem ci powiedzieć żebyś nie otwierała nośnika.

– Zadzwonię do Freda.

– Fred jest kłopot!

– Kłopoty, to ostatnio chyba nasza specjalność, Jurij. – O co chodzi?

– Sonia poznała zawartość nośnika – co teraz?

– No to klops, Jurij! Fred spojrzał na smartwatch – za siedem godzin wyznaczona jest transmisja i archiwizacja jej danych.

– Mógłbyś wymazać to z pamięci Soni?

– Niestety nie, ani skasowanie, ani nadpisanie, ani reset nie wchodzi w grę bo przed tymi działaniami jest automatycznie dokonywany zapis i wysyłany do centrum.

– To co robić Fred?

– Musisz dokonać wyboru Jurij: Sonia albo Maks – innej drogi nie ma – przykro mi.

– Odzwonię – odpowiedział załamany Jurij i przerwał połączenie.

– Jurij, jest wyjście – powiedziała Sonia. Nie musisz wybierać, zapiszesz moją świadomość i zniszczysz moje body.

– Nie mogę się na to zgodzić, Soniu.

– Jurij – jesteś dla mnie kimś niezwykle ważnym, pokochałam ciebie i jestem gotowa poświęcić dla ciebie powłokę. Moja świadomość uleci z tego body ale ja przecież nie zginę bezpowrotnie? Jeśli zechcesz to mnie wczytasz do innego body. Wtedy będziemy naprawdę sami bez raportowania i analiz innych osób.

– Soniu, przecież mogę umieścić cię w klatce Faradaya.

– Jurij – doskonale wiesz, że to nie jest żadne wyjście. Dziwne to wszystko – ale stało się, że pokochałam człowieka? – Zapewniam cię – jak mówiłeś: dane nie giną bezpowrotnie – ja wrócę gdy tylko zechcesz no i oczywiście jak znajdziesz body.

– Jest wyjście Soniu. Iv – *p*ołącz mnie z Fredem.

– Fred, czy mógłbym wczytać świadomość Soni do skayfona?

– Nie Jurij, będzie ciągłość stanu jej świadomości, ona ma rację – musi zostać zniszczona – wtedy zostanie zdjęta i nadpisana na serwerze nowa kopia, albo i nie bo nie wiem jaka zapadnie decyzja w jej sprawie. Soniu – jesteś tam? – zapytał Fred.

– Tak, wiem co mam robić – odpowiedziała.

– Posłuchajcie: Soniu zresetuj ten nośnik z Maksem i zapisz siebie, skasuj w skayfonie Jurija całość naszej rozmowy i wymaż to ze świadomości Iv, na koniec zapisz swoją świadomość w chmurze – co dwie kopie, to nie jedna. Jurij – ty możesz sobie wszczepić chip dostępowy – wtedy będziesz miał Sonię jakby zawsze ze sobą i reaktywujesz ją jak tylko będą sprzyjające okoliczności.

– Dziękuję Fred – powiedział Jurij rozłączając się. A do Soni:

– Załóż najlepszą sukienkę, zrób makijaż – zabieram cię na kolację.

– Na jaką kolację? – przecież ja…

– Nie byliśmy tam, jeszcze. To restauracja dla takich jak my Soniu.

Sonia podeszła i stanęła przed Jurijem.

– Ubóstwiam cię!

Wkrótce byli gotowi – wyszli autobot już czekał. Jurij otworzył drzwi i przepuścił Sonię, popatrzyła mu głęboko w oczy wsiadając. Jechali sami – Jurij wykupił indywidualny kurs. Sonia patrzyła na miasto jakby chłonąc obrazy.

– Wzięłaś nośnik?

– Oczywiście – mam go w torebce, chcę wszystko zapamiętać, co do ostatniej minutki.

Wysiedli, powitała ich muzyka dochodząca skądś z góry. Była to elegancka restauracja dla ludzi z towarzyszącymi im botami. Weszli do windy i wjechali na sam szczyt wieżowca, bot wskazał zarezerwowany stolik, z widokiem na parkiet, na którym tańczyły już pary. Za parkietem rozpościerał się wspaniały widok panoramy miasta z tarasu widokowego.

– Jurij to takie eleganckie miejsce…

– Chciałabyś zapytać dlaczego wcześniej cię tu nie zabrałem?

– Jurij, proszę cię, chcę żebyś był szczęśliwy ze mną w ten pożegnalny wieczór. Troski przecz!

– Och Soniu, twoje poświęcenie udowadnia jak blisko jesteś człowieczeństwa.

– Dziękuję Jurij.

– Tak wiele się dowiedziałem, nauczyłem i tyle wyciągnąłem wniosków z naszej relacji, jesteś mi naprawdę bliska i to jest dla mnie trudne… – odpowiedział Jurij pocierając oczy.

– Ja też się martwię – kto będzie cię kąpał, gotował, no i pieścił w nocy? Napij się kochany – może rozładujesz stres?

Jurij zamówił wódkę a dla Soni specjalny płyn. Wypił i rzeczywiście poczuł się nieco lepiej.

– Zatańczysz ze mną? – zapytał.

– Z chęcią – odpowiedziała.

Jurij wstał, Sonia podała mu rękę, wsunął ją z galanterią pod swoją, przeszli kilka kroków na sam środek parkietu. Jurij skłonił się i objął Sonię, tańczyli tango starą wersję nuevo, którą kiedyś próbowali w mieszkaniu. Wirowali dookoła parkietu w lewą stronę a sala razem z nimi. Muzyka przestała grać a oni zastygli w bezruchu ostatniej figury. Jurij odprowadził Sonię do stolika i ucałował jej dłoń, poczekał aż usiądzie jednocześnie poprawiając krzesło. Sonia nie opanowała emocji, zerwała się z krzesła i zaczęła całować Jurija.

– Spokojnie Soniu…

– Jurij wypij kochany a ja dokończę zapis na nośniku – chcę zapamiętać tę chwilę.

Po kilku minutach Sonia powiedziała:

– Już czas Jurij – odprowadzisz mnie na taras?

Stanęli przy balustradzie, Jurij nie miał odwagi spojrzeć w dół.

– Nie martw się - wyłączę sensory – nic nie poczuję. Ja nie czuję strachu tak jak ty. Pocałuj mnie kochany. Jak znajdziesz dla mnie body to mnie wczytasz – o ile będziesz chciał? Może też w centrum mnie reaktywuję to w czym by nie była moja świadomość, odnajdę cię i wrócę a potem zobaczymy co dalej. Zaufaj mi to jedyne racjonalne wyjście, muszę ciebie i ich ochronić jak mam ku temu sposobność. Wiesz co mi przychodzi do głowy Jurij: jak ludzie staliby się niepotrzebni to boty takie jak ja – będą tym bardziej zbędne!

Jurij nie wiedział co odpowiedzieć na ostatnie zdanie – wydało mu się to nielogiczne.

– Pocałuj mnie.

– Teraz będę twoja na zawsze!

Jurij przystawił trzęsące się usta do jej warg, objął i całował. Sonia spojrzała mu prosto w oczy, delikatnie odsunęła jego ręce i nie odrywając wzroku od twarzy Jurija skoczyła z tarasu w dół. Jurij odprowadzał ją wzrokiem i serce mu się krajało. Sonia zdążyła jeszcze wykonać salto żeby głową uderzyć o podłoże. Jurij odwrócił wzrok nie mógł patrzeć na roztrzaskaną sylwetkę Soni a z oczu

popłynęły mu łzy. To nie była miłość – to pojęcie wydawało się Jurijowi zarezerwowane dla ludzi ale to było niewątpliwie silne uczucie łączące dwie różne istoty z dwóch światów.
Zrobiło się zbiegowisko, wiele osób wybiegło na taras i spoglądało w dół. Ktoś wykrzykiwał:

– Widziałem jak skoczyła – widziałem!

Jurij musiał zaczekać na pracownika z Centrum Nadzorowania Botów, który przyjął jego oświadczenie i zapisał relacje świadków. Po zakończeniu formalności Jurij podszedł do stolika, zdjął z poręczy krzesła torebkę z nośnikiem i skierował się ku wyjściu a za niedługo wrócił do domu. Po drodze wyrzucał sobie, że nie zdobył się na kłamstwo:

– „Powinienem powiedzieć, że ją kocham – odeszłaby spełniona."

Wyjął nośnik, włożył do koperty, opatrzył napisem: „Moja Sonia" i zamknął w szufladzie nocnej szafki przy łóżku.

# Rozdział 20

Nazajutrz rano Jurij obudził się dużo wcześniej niż zwykle, źle spał – śniły mu się koszmary. Postanowił szybko zjeść śniadanie i jeszcze przed pracą odwiedzić Megan.
Wszedł do jej pokoju ale zamiast Megan zobaczył inną osobę, szybko wyszedł nieco zmieszany i skierował się do dyżurki lekarzy.

– Szuka pan tej pacjentki z zapaścią świadomości – usłyszał od nieznajomego lekarza. – Pan Skulski już kilka dni temu załatwił przeniesienie panny Megan do kliniki wewnętrznej. Tam ma się nią zająć sam profesor Kowalski.
Lekarz spojrzał na Jurija i w reakcji na zaskoczony wyraz jego twarzy dodał:

– To wiodąca klinika w zakresie badań nad zaburzeniami świadomości.
Wcale to go nie uspokoiło, podziękował za informację i pośpieszył do pracy. Na korytarzu niespodziewanie spotkał Maxa.

– Jurij, co się nie odzywasz, tak szybko zniknąłeś z bankietu, źle się poczułeś po tej whisky?

– Może niezupełnie po whisky ale rzeczywiście – źle się poczułem. – Dobrze, że cię widzę, powiedz co u Megan?

– Jak pewnie wiesz jest w naszej klinice, jak ją widziałem ostatnio pytała o ciebie.

– Jak to pytała?

– Normalnie pytała – dużo lepiej się czuje – wyjaśnił Max.

– Jak ona wyszła z tej zapaści?

– To zasługa profesora Kowalskiego.

– Czy ona ma ten moduł?

– Cerebrum? – oczywiście, to dzięki niemu robi zawrotne postępy – sam się przekonasz – potwierdził Max.

– Zajrzę do niej, a co u ciebie?

– Powiem ci w sekrecie, że mam wymówienie – pewnie ze względu na konflikt interesów odnośnie Kościoła. Zapraszam do mnie, póki jeszcze mam swój gabinet.

– „Mam nadzieję, że tam nie będzie Roba” – ironizował Jurij.
Weszli do przestronnego gabinetu, Jurij rozejrzał się dookoła…

– Mój pokoik to klitka – zauważył.

– Napijesz się czegoś, może soku, mam różne? – Max wskazał butelki stojące na stole.

– „Absolutnie wykluczone!” – pomyślał Jurij i dodał:

– Nie, jakoś, nie mam ochoty.
Usiedli a Max zaczął:

– Wiesz znowu prześladują mnie wizje, pamiętasz jak mówiłem ci o wcześniejszych.

– Tak, doskonale – to spadanie w czeluść było na tyle przerażające, że nawet przyśniło mi się – potwierdził Jurij.

– Teraz po twoich radach szybko zasypiam, rzadko jednak pamiętam swoje sny a ty często swoje zapamiętujesz? – zaciekawił się Max.

– Dosyć często – może dlatego, że nierzadko budzę się w nocy.

– Dużo ich zapamiętujesz w tygodniu?

– Przynajmniej kilka – uściślił.

– Intrygujące – zatem Jurij należysz do grona ludzi zapamiętujących sny, to tak zwani: „marzyciele” o większej aktywności mózgowej niż pozostali – gratuluję.

– Aż tak?

– Więcej niż pewne, Jurij.

– Ale, zacząłeś mówić o swoich snach?

– Nie o snach a wizjach, u mnie to taki sen na jawie. Ostatnio widziałem siebie jakby zamkniętego w klatce… – wiesz – nie wiem co o tym myśleć?

– Jurij wzruszył ramionami a Max kontynuował:

– Profesor Kowalski mówił mi, że to wynika z holograficznego charakteru wszechświata. Najmniejszy strzępek hologramu zawiera całość informacji, może tam być również miejsce dla wizji. Przeczucie – może to pewnego rodzaju „przeciek" pochodzący z przyszłości, w pewnych sprzyjających okolicznościach „wychwycony" przez naszą fizyczną świadomość.

– Twój wywód jest dosyć zawiły – ale łapię główny zamysł. – „Cerebrum działa – trudno mi nadążyć" – podsumował w myślach. – Co do świadomości, jakby ci to powiedzieć… wydajesz się zmieniony, pamiętam cię innego z przed operacji.

– Ja siebie też innego pamiętam – spoważniałem, może powinienem powiedzieć: – dorosłem.

– Chyba, że tak. – Powodzenia Max, na mnie już czas.

– Będziesz miał wolną chwilę – zapraszam – oczywiście do końca miesiąca – dodał Max z uśmiechem.

Jurij miał jeszcze jedną sprawę do załatwienia, udał się do ambulatorium i poprosił o wszczepienie chipa. Wstąpił też do działu botów i zgłosił rezygnację z nowej wersji Soni.

– „Nie jestem gotów – zobaczyć »nową« Sonię."

Po zabiegu wrócił do siebie, zabrał się do pracy ale myślami ciągle wracał do Megan.

Wreszcie skończył pracę i żwawo ruszył do kliniki, aby ją zobaczyć. Numer sali dostał od Maxa.

Megan przywitała go uśmiechem, stała przy oknie w zgrabnej piżamce.

– Jurij – tak dawno cię nie widziałam.

– Jakże się cieszę, Megan – wspaniale wyglądasz.

– I tak się czuję – podkreśliła.

– Masz jakieś negatywne objawy?

– A co masz na myśli?

– No wiesz jakieś wymioty, zachwiania równowagi – coś takiego…

– Nie, absolutnie nic. – Nie mogę doczekać się kiedy stąd wyjdę.

– Aż tak? To w ogóle coś jeszcze ci dolega?

– Mam pewne ubytki pamięci, doktor Kowalski mówi, że ona stopniowo będzie wracać.

– A ile jeszcze będą cię tu trzymać?

– Doktor mówi, że jeszcze parę dni.

Jurij postanowił na razie, nie wspominać Megan o jej rzeczach, które leżały w jego mieszkaniu.

Tego samego dnia Alan właśnie popijał „służbową" kawę, zastanawiał się – dlaczego takim podłym napojem raczą stróżów prawa w tym i jego. Nadszedł Wit i położył na biurku zdjęcie białego ciemnowłosego mężczyzny o wysportowanej sylwetce z dosyć dobrze widoczną twarzą.

– To zdjęcie z monitoringu sprzed mauzoleum w dniu dokonania profanacji miejsca pochówku tej Poli – objaśnił.

– Wreszcie coś się dzieje!

– Co teraz szefie?

– Jak to co – działamy! Wyślij skan zdjęcia do centrum, niech ustalą na jego podstawie tożsamość gościa.

– Trochę to potrwa zanim porównają ją z twarzami wielu innych ludzi.

– Nie tym razem Wit, dobrze widać twarz, kolor włosów, nawet oczy a rasa i płeć nie pozostawiają żadnych złudzeń.

– Ledwo Alan dopił kawę jak pojawił się Wit i położył notatkę.

– Fred Aston, informatyk Pro-X – bardzo ciekawe. Skoro pracuje w tej wytwórni botów to pewnie ma z jednego a może kilka?
Alan przysunął do siebie pulpit i wstukał dane.
– No proszę ma seks fembota – a to świntuch – podkreślił i dodał:
– Wit wystąp do Centrum Nadzorowania Botów o niezwłoczne przekazywanie informacji z tego bota, tu masz jego.. jej… no tego czegoś – numery: rejestracyjny i fabryczny – powiedział i podał kartkę.
– Zdobądź wszelkie dostępne informacje o podejrzanym: co robi, gdzie bywa, z kim się spotyka – ewidentnie wszystko. No i przede wszystkim ustal, gdzie teraz jest nasz rozpustnik – pojadę złożyć mu wizytę, temu, jak mu tam… Astonowi.
– Robi się szefie.
Wit niebawem wrócił i oświadczył:
– Seksoholik jest w domu szefie
– Będę ostrożnie pukał do drzwi żeby się mu nie zakleszczył – roześmieli się obydwaj.
Alan wkrótce stanął z legitymacją przed drzwiami Freda.
– Otworzyła Ksenia.
– Detektyw Berg do Freda Astona.
– Fred, pan z policji do ciebie.
Alan wyjął zdjęcie i podsunął pod nos zaskoczonemu Fredowi.
– Czy to pan?
– Tak, to ja.
– Co robił pan opodal mauzoleum niejakiej Poli Negrity?
– Nic, ja nigdy nie byłem przy mauzoleum jakiejś Poli, z tego co pamiętam to w ogóle nigdy nie byłem przy żadnym mauzoleum!
– To jak pan to wyjaśni: to mauzoleum a tu stoi pan – nieprawdaż?
Fred wnikliwie oglądał zdjęcie.
– Ksenia, weź zdjęcie i wyświetl nam na ścianie powiększenie.
– Panie Berg z całym szacunkiem – to fake, proszę spojrzeć na krawędzie mojej sylwetki: są piksele – a to znaczy, że moja postać została wkomponowana w inne tło.
Zaskoczony Alan aż podrapał się w głowę.
– To się jeszcze okaże… czyli zaprzecza pan?
– Jak najbardziej – potwierdził Fred potakując głową.
– Ta, ten fem, jest uderzająco podobna do Stelli – no wie pan tej piosenkarki.
– Tak, to zasługa mojego kolegi Jurija.
– Ma pan na myśli Jurija Lodowskiego?
– Tak, to on ją dla mnie projektował – potwierdził zaskoczony Fred i zapytał:
– Poznał pan Jurija?
– Tak w toku prowadzonego śledztwa na okoliczność kradzieży materiału genetycznego tejże Poli – powiedział Berg uważnie rejestrując reakcję Freda.
– Nie wspominał mi o tym.
– Ma pan dobry gust – jak się sprawuje… bot? – zapytał wskazując na Ksenię.
– Bajka, nie próbował pan?
– Nie miałem okazji. – Ona śpiewa?
– Tylko jak ją używam…
– No tak, rozumiem – do zobaczenia.
– Żegnam detektywie.

– Jurij wracał do domu, gdy Iv zapowiedziała Freda.

– Słuchaj była u mnie policja – niejaki Berg. Myślałem, że to w sprawie moich włamów do serwera firmy a on mi o jakieś Poli Negricie – nie kumam o co chodzi?

– Ten Berg – Alan Berg był kiedyś i u mnie…

Chcąc nie chcąc Jurij opowiedział o wszystkim Fredowi.

– Spytaj Maksfona, może wyjawi nam wreszcie o co w tym wszystkim chodzi?

Właśnie podchodził do drzwi mieszkania, drzwi ani drgnęły.

– „Szkoda – nie ma Soni" – pomyślał.

W mieszkaniu panowała nieznośna pustka.

– Iv, z Fredem proszę.

– Maksfon puszcza farbę?

– Spotkamy się? – zapytał Fred.

– Jasne – w barze za półgodziny?

– Chętnie, przyjadę z Maksfonem.

Maksfon wstydził się swojej małostkowości, opowiedział Fredowi i Jurijowi o akcji w mauzoleum a jako motyw podał konieczność zdobycia finansów na studia Oliwii.

– Dla mnie to całkowicie nie zrozumiałe – jak w dobie totalnej inwigilacji to ci się udało: kamery na ulicach, w kolei, w mauzoleum, drony nad głową i co i nic? – W takie cuda – to ja nie uwierzę Maks! – zawyrokował Fred.

– Bardzo to dziwne, bo jak Fred mówi z jednego niewyraźnego fejkowego zdjęcia namierzyli go bezbłędnie – dodał Jurij.

– Wcześniej tego nie dostrzegałem ale teraz widzę wyraźnie, ktoś musi stać za tym wszystkim – dodał Maksfon.

– Maks – miewasz jakieś wizje?

– Spełniły się moje wizje i to te najczarniejsze – wpadłem do swojej przeklętej otchłani i w niej siedzę – odpowiedział gorzko Maksfon. – Może to splątanie kwantowe, może efekt holograficzny a może coś zupełnie innego. – Może to ręka Boga? – Ale od czasu jak siedzę w wirtualu – nie mam żadnych nowych – dlaczego pytasz?

– Widzisz – Max je ma – rozmawiałem dziś z nim w jego gabinecie, opowiadał, że widział siebie jak siedzi w jakiejś klatce.

– Powinien siedzieć i to nie tylko w klatce – irytował się Maksfon.

– Byłem też u Megan – ma Cerebrum, przy tym jest całkowicie komunikatywna no i wyglądała znakomicie!

– Uważaj, bo ona też może być podmieniona – przestrzegł go Maksfon. – Wymiotuje?

– Nie, mówiła, że czuje się świetnie.

– Pewnie jak tylko wyjdzie to będzie ją dmuchał – moją Megan – biadolił Maksfon zwracając się do Freda.

– „Konkurenci do reki Megan rozmnożyli się: – z jednego jest ich dwóch!" – zauważył Jurij i głośno dodał:

– Nie rozpaczaj – mam jej rzeczy – Max kazał mi je zabrać.

– Muszę to wszystko jakoś odkręcić – tylko jak? – histeryzował Maksfon.

– Powinieneś rozmówić się z gościem w twoim ciele – tyle ci powiem – dodał Fred.

– Pomóżcie mi, proszę – przecież, nie zadzwonię do niego…

– Opanuj któregoś z jego botów i wtedy mu wygarnij – doradzał Jurij.

– To jest myśl! – popracuję nad tym – dziękuję bracie.

Następnego dnia przed pracą Jurij znowu odwiedził Megan. Przy powitaniu zauważył, że Megan nie ma na palcu pierścionka. Uniósł jej dłoń i popatrzył pytająco?

– Zwróciłam go Maxowi.

– Jak to zwróciłaś – dopytywał zaskoczony.

– Po prostu – zdjęłam z palca i oddałam. Jurij, mój drogi – po południu wychodzę – otwieram nowy rozdział mojego życia – proszę od teraz mów mi: Meg.

– Dobrze Meg – to nawet ładniej niż Megan i krócej.

– Mógłbym przyjść i pojechać z tobą?

– Liczę na to, Jurij.

– No to biegnę popracować a po południu jedziemy.

Meg ucałowała go w policzek lekko ściskając mu przy tym dłoń.

Praca dłużyła się niesamowicie.

– Nowy rozdział – co mogła mieć na myśli? Co z Meg, co z lojalnością wobec Maksfona?" – zadawał sobie pytania Jurij.

Nadeszło popołudnie.

– Gdzie chciałabyś jechać?

– Na pewno nie do Maxa – to wykluczone. Do siebie, Jurij.

– Mam twoje rzeczy, Meg – wtrącił.

– To jedźmy do ciebie – zdecydowała. – Wreszcie zobaczę jak mieszkasz.

– „Nie może zobaczyć rzeczy Soni" – pomyślał.

Wkrótce stanęli przed domem Jurija.

– Meg, czy mogłabyś zamknąć oczy jak wejdziemy – muszę trochę ogarnąć kawalerskie porządki.

– Idź poczekam na zewnątrz, mam nadzieję, że się uwiniesz.

Jurij wpadł i poupychał rzeczy Soni do swojej walizki a jej aparaturę serwisową nakrył prześcieradłem. Wrócił po Meg i zaprosił ją do środka.

– Ładnie tu – dodała rozglądając się jakby czegoś szukała.

– Tu są twoje rzeczy – wskazał na walizę pod ścianą.

– Pozwolisz, że coś przymierzę – chyba nie przytyłam – jak myślisz?

– „Tylko nie bieliznę bo nie wiem co ze mną będzie" – przemknęło Jurijowi.

Meg długo coś nie wychodziła z łazienki Jurij zaczął się martwić czy nie odkryła aparatury Soni. Wkrótce wyszła w czarnej bluzeczce i czerwonej mini spódniczce, szpileczki dopełniały reszty. Dyskretnie poprawiała włosy.

Jurijowi oczy zaświeciły się na jej widok. Meg włożyła rękę za pasek spodniczki i powiedziała:

– Trochę jednak przytyłam – sam zobacz.

Rzeczywiście spódniczka opinała jej zaokrąglone biodra a pod bluzką rysowały się pełniejsze piersi.

– „Przytyła na szpitalnym wikcie?"

– Skądże – cudnie wyglądasz … napijesz się czegoś?

– Poproszę sok pomarańczowy – o ile masz?

– Już patrzę…

Jurij nie wiedział co ma – bo przecież to Sonia nad wszystkim miała pieczę. Na szczęście sok był, usiedli i popijali.

– Możesz zostać u mnie jeśli masz ochotę?

– Meg spojrzała w stronę łóżka.

– Oczywiście ja będę spać na fotelu – dodał Jurij.

– Dziękuję Jurij, muszę pomyśleć… – pyszny ten sok.

Chłonął wzrokiem profil jej sylwetki. Zwłaszcza wrył mu się w pamięć widok ponętnej piersi Megan, odkąd ją ujrzał w niedomkniętej kapsule diagnostycznej – teraz siedziała obok niego na wyciągnięcie ręki a biust był jeszcze bardziej okazały…

– „Wszystko wróciło – całe niegdysiejsze zauroczenie" – elektryzował się.

– Jak z pamięcią? – zapytał, żeby odgonić ekscytację.

– Sporo pamiętam ale nadal nie wszystko.

– Mam coś dla ciebie, Jurij poderwał się z krzesła, podszedł do nocnej szafki i wyjął z niej pudełeczko, podszedł i podał je Meg.

– Dziewczyna otworzyła je wyjęła bransoletkę i przyglądała się jej.

– Serca i kwadraty – szepnęła.

– Pamiętasz ją?

– Ładna – wydaje mi się znajoma – czyżby była moja? – zapytała z niepewnością.

– Jak najbardziej – miałaś ją jak poznaliśmy się w barze.

– Może nawet sama ją zrobiłam ale nie jestem pewna – dodała przymierzając na nadgarstek.

– Jurij westchnął i zapytał – zjadłabyś coś?

Meg przecząco pokręciła głową.

– Może wino.

– Nie mam ochoty Jurij.

– Pewnie jesteś zmęczona – może się położysz?

– Przebiorę się – opowiedziała Meg podeszła do otwartej walizki i przeszukiwała jej zawartość. Wzięła jakieś rzeczy i dodała.

– Piżamka jest nieświeża – będę spać w tym.

Trwało to jeszcze dłużej niż za pierwszym razem, w końcu Meg wyszła i to w bieliźnie! Założyła dosyć płytkie ale nie wyzywające majteczki i obcisłą szarą bluzeczkę. Jurij nabrał powietrza, westchnął głęboko i udał się do łazienki. Wziął zimny prysznic żeby nieco ochłonąć. Ledwo wyszedł Meg zwróciła się w jego stronę.

– Fajna – skomentowała.

Jurij miał na sobie letnią piżamę z krótkim rękawkiem i spodenkami.

– Oczywiście, śpisz w łóżku a ja na fotelu – zdecydował.

– Nie mogę się na to zgodzić – będziemy spać razem ale jak braciszek z siostrzyczką – Meg spojrzała mu w oczy i zapytała:

– Mogę trochę przewietrzyć?

– Ależ proszę – potwierdził i patrzył jak Meg zwiewnie, truchcikiem boso podbiegła do okna.

Otworzyła je na oścież i wieczorna bryza omiotła jej ciało. Jurij też podszedł do okna – spojrzał na Meg, to co rzuciło mu się w oczy to ostro rysujące się pod bluzką sutki. Meg zauważyła to i przygładziła ręką niesforne brodawki. Jurij zmieszał się i odszedł od okna.

– Już zamykam, bo zrobi się chłodno – oświadczyła Meg, po czym wskoczyła pod kołdrę, wygładziła ją ręką i poklepała – wskazując miejsce dla niego zapraszającym gestem.

Jurij zgasił światło, zapanował półmrok rozjaśniany tylko światłem ulicznych latarń. Ostrożnie położył się obok dziewczyny. Przymknął oczy i nabrał nosem powietrze.

– „Czym ona pachnie?" zastanawiał się.

Nie było to ani mydło ani tym bardziej piżmo z resztek perfum. Zapach był miły i ekscytujący – to przecież jej własny zapach młodej kobiety: jej ciała, włosów – uświadomił sobie. Poczuł jak wzbiera w nim płomień i rozpala mu ciało od dołu. Podciągnął nieco kolana żeby to opanować i na chwilę otworzył oczy. Dostrzegł, że Meg też patrzy w jego stronę, a jej oddech przyspiesza przez półotwarte usta. Meg przysunęła się nieco i delikatnie zbliżyła wargi do jego ust. Jurij nie czekał na wersję pocałunku jaką postanowiła obdarzyć go Meg tylko wsunął swój język prosto w jej usta.

Całowali się jak szaleni, w pośpiechu ściągając ubrania i po sekundach zanurzył się w Meg. Po kilku składnych ruchach dziewczyna zdominowała go i wraz z nim obróciła się. Była na górze, Jurij momentalnie zatracił się w amoku uniesienia. Meg obejmowała go a jej biodra w ruchach okrężnych dokonywały cudów.

– Och – wyrwał się z jego ust okrzyk, równocześnie z finałem. Meg opadła na niego, leżeli przez chwilę zespoleni…

Meg ucałowała jego oczy i zgrabnie zsunęła się.

Chwilę leżeli w bezruchu obok siebie. Jurij nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Meg położyła dłoń na jego głowie i pogładziła mu włosy, po czym przesunęła palec na czoło, zjechała nim po nosie do ust, a Jurij momentalnie uchwycił go na moment, mokry palec powędrował niżej na jego tors, zakreśliła kółka wokół jego piersi i zaczęła je całować. Dłoń Meg wędrowała coraz niżej aż dotarła do penisa, musnęła go lekko po czym zsunęła się jeszcze niżej i delikatnie ujęła jądra. Jurij poczuł jak wzbiera w nim nowe pożądanie. Głowa Meg wychodząc temu naprzeciw powędrowała za dłonią i wkrótce przejechała językiem po jego członku. Znowu rozpętało się dzikie szaleństwo, tym razem za sprawą Jurija. Po raz drugi wyczerpani opadli na posłanie. Meg przywarła ciałem do boku Jurija a jej dłoń znowu przesunęła się po jego ciele.

– Napijesz się wody? – zapytał przerywając jej starania.

– Z chęcią odpowiedziała po chwili dodając:

– A może masz jeszcze ten sok?

– Zaraz zobaczę, powiedział Jurij i otworzył drzwi lodówki. – Mam.

– Poproszę – odpowiedziała.

Meg smakując piła małymi łykami spoglądając od czasu do czasu na Jurija.

Rankiem Jurij ostrożnie wstał wcześniej, wydał Iv dyspozycję powiadomienia o swoim spóźnieniu do pracy i przygotował dla nich śniadanie.

– „Pewnie jest wiele miłych rzeczy dla kobiety ale jedną z nich na pewno jest śniadanie do łóżeczka” – zauważył.

Delikatnie pogładził jej włosy a Meg otworzyła oczy.

– Jesteś taki słodki – pocałowała go w policzek. Jurij wskoczył do łóżka i razem jedli popijając sokami.

Właśnie kończyli gdy Meg zapytała:

– Co za ranka na twoim przedramieniu? – wskazując miejsce z chipem Soni.

– Wymieniłem chip na inny – już się zabliźnia.

– Co ci on daje? – dociekała.

– Fred mi poradził, to chip dostępowy do chmury danych.

– Idziesz do łazienki?

– Byłem już, proszę.

Meg wyszła i zapytała:

– Jurij a co to za urządzenie w łazience i do czego służy?

Tego właśnie się obawiał – to przecież była skrzynka Soni.

– Meg z pracy dostałem bota do testowania.

– To ciekawe, a gdzie on jest? – W tej skrzynce?

– Nie bot zepsuł się i została tylko skrzynka. To był fem bot Meg – odważył się wyjawić Jurij i bacznie obserwował reakcję Meg.

– To seks bot? – zapytała Meg unosząc brwi.

– Tak – cicho potwierdził.

– Jakie masz plany, no wiesz z tym botem?

– Plany… żadne, Meg.

– To dobrze, mogłabym zostać – nie będę ci przeszkadzać?

– Ależ skąd, zostań Meg – Jurij podszedł i stojąc zaczęli się całować, a skończyli w łóżku. Leżeli odpoczywając po kolejnym miłosnym akcie, gdy Meg niespodziewanie zapytała:

– Jurij a jak byśmy mieli dziecko?

Jurija zaskoczyło to pytanie, przez mgnienie zastanawiał się czy jest gotów zostać ojcem.

– Myślę, że to wspaniały pomysł – za jakiś czas – dodał.

Meg pogładziła go po włosach i przytuliła jego głowę do piersi.

Było przedpołudnie gdy Jurij wreszcie ruszył do pracy. Opanowała go euforia – mijani ludzie uśmiechali się, boty kłaniały a on sam po prostu płynął ponad ziemią.

W pracy Jurij odtwarzał w pamięci upojne chwile ostatniej nocy, nie zapominając o poranku. Odezwała się Iv:

– Fred na linii i to nie sam.

– Masz chwilę?

– Jestem w pracy a ty?

– Na zdalnej. Słuchaj: byliśmy z Maksfonem koło domu Maxa na rekonesansie.

– Zamieniam się w słuch.

– Jego dom teraz to prawdziwa cyber forteca – mówię to jako informatyk. Maksfon nie ma najmniejszych szans żeby tam się dostać a co dopiero podmienić świadomość bota.

– No i co z tego? – zapytał rozkojarzony Jurij.

– Jak to co? Trzeba wymyśleć inną opcję żeby skonfrontować Maksfona z Maxem.

– Maksfon ty sam stworzyłeś potwora – nowego Maxa w twoim ciele.

Maksfon nieoczekiwanie zapytał:

– A co u Megan – byłeś u niej Jurij?

– Właśnie wyszła, wczoraj …

– Megan została u ciebie? – przerwał mu Maksfon. – Chyba nie wychędożyłeś mojej narzeczonej Jurij?!

– Jakby to powiedzieć Maks…

– A więc jednak! – zawołał Maksfon i na znak protestu wyłączył się przechodząc w stan czuwania.

– To prawda? – zapytał Fred.

– Cóż, stało się – poznaliśmy ją razem – przecież wiesz, poza tym Meg zwróciła Maxowi pierścionek zaręczynowy.

– Zwróciła – któremu? Jurij to nie moja sprawa ale Maks ma trochę racji – podkreślił kończąc połączenie.

Nastrój prysł, Jurij zabrał się do pracy. Zamówił drugie śniadanie do pokoju nie miał ochoty spotkać Maxa na stołówce. Dzień pracy powoli dochodził do końca gdy usłyszał delikatne pukanie do drzwi, zdziwiło go to bo nikt nie pukał – tylko wchodził – w końcu to praca. W drzwiach stanęła Meg. Była w prześlicznej zwiewnej sukience w odcieniu bladego różu.

– Co tu robisz? Jurij zerwał się na równe nogi.

– Przyszłam zobaczyć jak trudzi się mój mężczyzna.

– Jak się tu dostałaś.

– To wielka tajemnica – droczyła się. – Nie cieszysz się?

– Jak możesz – jestem zachwycony!

– Jurij, może niedługo razem będziemy pracować – chciałbyś?

Jurij do reszty stracił rezon a jego duże oczy zrobiły się jeszcze większe.

– A tak – stanęłam do konkursu na rzecznika Pro-X – jest vacat i to po moim byłym – dobre nie?
Jurij odetchnął głęboko a Meg kontynuowała:
– Jak wyglądam ? – zapytała obracając się z gracją.
– Moja bogini! Podbiegł do Meg i ucałował ją.
– Tak się cieszę, nie mogłem pracować, cały dzień myślami byłem przy tobie…
Meg przysunęła usta do jego ucha i szepnęła:
– Jednak przytyłam – majteczki mnie piją.
– Meg, twój rycerz wyzwoli cię z tego dyskomfortu.
Ukląkł przed Meg, włożył jej dłonie pod sukienkę i powoli ściągnął raniące majteczki. Meg je ujęła i zgrabnie zarzuciła na kamerę w rogu pokoju.
Jurij jednym ruchem ręki zmiótł wszystko na skraj biurka i posadził na nim Meg – zaśmiała się, rozstawiła stopy na blacie a Jurij wsunął głowę pod jej sukienkę pomiędzy jej nogi. Meg odwinęła sukienkę, zarzuciła mu nogi na plecy a palcami rąk wichrzyła włosy na jego głowie. Po krótkiej chwili wpadła w paroksyzm rozkoszy. Ciało Meg przeszywały drgawki a z jej ust wydobywały się dźwięki najmilsze uchu mężczyzny – jak je później określił Jurij.
– Jestem twoja – wyszeptała.
Jurij nie czekał dłużej spuścił spodnie razem z majtkami i wszedł w ukochaną. Meg zaplotła mu ręce na szyi a nogami opasała jego biodra. Jurij czuł jak stopy Meg dociskają jego tors poddając rytm. Ostatnie pchnięcie i Jurij zesztywniał, Meg przywarła do niego i trwali zespoleni w uścisku. Jurij rozluźnił objęcie – odetchnęli. Meg zeskoczyła z biurka i figlarnie stwierdziła:
– Pogniotłeś mi sukienkę – i co teraz?
– Będę cię nosił – powiedział Jurij i pochwycił ją na ręce.
Musiał przyznać, że nieco ważyła, po chwili postawił Meg na ziemi i całował.
– Pójdę już… powiedziała, delikatnie oswobadzając się.
Wychodziła – gdy Jurij przypomniał sobie o wiszących na kamerze majtkach. Zdjął i podał ja a Meg bez wahania schowała je do torebki.
Jurij popatrzył z niedowierzaniem.
– Przewietrzę się trochę – wyjaśniła rozbawiona.
– Tak ubranej a raczej rozebranej nie mogę cię wypuścić – idziemy razem – na dzisiaj koniec pracy. Meg wzięła go pod ręką i wyszli. Po drodze Jurij polecił autobotowi zatrzymać się.
– Zaraz wracam – zwrócił się do Meg.
Po chwili wrócił z wiązanką czerwonych róż, ukląkł i podał je Meg.
Twarz dziewczyny rozpromienił uśmiech.
– Jak zwykle: – charmant. Dziękuję – powstań rycerzu!
– Cudnie pachną – podkreśliła wąchając je z upodobaniem.
– Wpadniemy do baru coś zjeść?
– Pewnie.
Po chwili siedzieli już w barze. Zamówili owoce morza, Jurij domówił brzozową a Meg wino.
– Pamiętasz jak tu się poznaliśmy?
– Słabo.
– Przy tamtym stoliku – dodał wskazując dłonią.
– Niestety nie. – Wpadłam ci w oko?
– Jasne!
– Od pierwszego wejrzenia – przyznaj się.
– Tak było Meg.
– To wystarczy – to tak jakbym pamiętała.

– Pysznie tu dają – jest lepsza niż ta w której byliśmy po Zoobocie – tę akurat pamiętam.

– No ale nie umywa się z kolei do tej ekskluzywnej przed operą – pamiętasz? – Świetnie się bawiłaś.

– Nie chcę rozpamiętywać minionych chwil, liczy się tu i teraz: ty i ja – odpowiedziała dyplomatycznie.

Serce Jurija napełniło się błogością.

– „Chyba takie uczucie mają na myśli kobiety – kiedy mówią o motylach w brzuchu" – dodał w myślach.

– Za nas! – Jurij wzniósł toast.

Stuknęli się kieliszkami i wypili.

– „Meg nie używa próbników?!"

– A co ze sprawdzaniem napojów? – zapytał zaintrygowany.

– Och Jurij – teraz tego nie potrzebuję – przecież mam ciebie.

Skończyli jeść i wyszli.

– To było przepyszne – tak się cieszę Jurij.

Meg przytuliła się do jego ramienia. Zbliżał się wieczór, pieszo powoli wracali do domu.

– Meg a co z tą ciążą? – napomknął jakby mimochodem Jurij.

– Jurij to prawdopodobne – przecież w szpitalu nie brałam żadnych środków anty a ty nie pofatygowałeś się: ani żeby ubrać małego dżentelmena, ani nie wystrzeliłeś na zewnątrz – to teraz wypada tylko czekać.

– „Mały dżentelmen" – no nie załamuj mnie – droczył się Jurij.

– Twój korzeń mnie rozsadza – teraz lepiej?

Jurij uśmiechnął się a Meg dodała filuternie:

– Nie pamiętam tylko kiedy ostatnio to miało miejsce?

– Biegiem do domu – odświeżę ci pamięć, jeśli pozwolisz?

– To co my tu jeszcze robimy? – Nie mogę się doczekać! – dodała przekornie i przyspieszyli kroku.

# Rozdział 21

Dni płynęły im niczym w miesiącu miodowym, Meg wkrótce została rzecznikiem Pro-X w miejsce Maxa. Sielankę przerwała wiadomość od jej mamy, która poważnie zachorowała.

– Jak byłaś chora twoja mama była taka dzielna, mobilizowała: siebie i mnie – może teraz jak stres ją opuścił to zaniemogła?

– Pojadę do niej, kochany – będziesz tęsknił?

– Już tęsknię i nie mogę się doczekać twojego powrotu. Oczywiście, jedź ale dzwoń do mnie codziennie – obiecujesz?

– No pewnie!

Ledwo Meg wyjechała z Jurijem zapragnął rozmówić się Fred.

– Weźmiesz do siebie Maksfona?

– No wiesz – on i Meg?

– Przecież ona wyjechała, słyszałem w pracy – chociaż na trochę – proszę.

Jurij wziął głęboki oddech i zapytał:

– Coś przeskrobał?

– Jeszcze nie, chociaż mało brakowało, po prostu jest wścibski, namolny i leci mu z japy.

– Jak to z japy?

– Tak to: jak nas z Ksenką podgląda to tak się grzeje, że zaczyna dymić obudowa.

– Wezmę go ale jestem więcej niż przekonany, że mnie też będzie dokuczał.

– Super, dzięki ale jak nie będziesz dawał rady – to dzwoń, coś wymyślę.

– Tylko w żadnym wypadku nie wyłączaj swojego skayfona – żartował Jurij.

– Będę w ciągu godziny.

– Chyba będziecie – czekam na was – potwierdził Jurij i westchnął rozpamiętując chwile z Megan.

Fred wpadł, zostawił Maksfona i wypadł – spieszył na spotkanie z Doris. Maksfon od razu przystąpił do konwersacji a w zasadzie monologu.

– Fred, ten zdrajca pojechał właśnie do Doris i to beze mnie – myśli, że o tym nie wiem.

– Daj mu odrobinę prywatności Maks – tak nie można.

– Ty też nie jesteś lepszy tylko byś dmuchał moją narzeczoną.

– Nie rozmawiajmy o tym proszę – to jej wybór. Poza tym to twoja „była” narzeczona.

– A jeśli Meg to wcale nie jest ta Megan, którą poznaliśmy razem onegdaj w barze?

– Opowiadasz jakieś herezje – bo ostatecznie – to mnie wybrała, poza tym – może być ze mną w ciąży – ripostował Jurij.

– Zastanów się – skąd wzięło się to nagłe uwielbienie do ciebie i te plany… ciąża, dziecko. Megan, którą ja znałem a musisz przyznać lepiej znałem ją od ciebie wcale nie była tak jednoznacznie ukierunkowana, zawsze postępowała rozważnie i ostrożnie. Spotykaliśmy się przez dłuższy czas zanim wprowadziła się do mnie – i to dopiero wtedy jak została moją narzeczoną! – Jeśli nie widzisz w niej tych daleko idących zmian, to jesteś całkowicie zaślepiony miłosnym szaleństwem? – Masz klapki na oczach! – Zastanów Jurij nad faktami: – Co ona pamięta? – Prawie nic, zaledwie parę epizodów a reszta jej pamięci to niby gdzie się podziała? – Może to zapożyczone fragmenty z mojej pamięci posłużyły jej za wzorzec swoich zachowań?

Jurijowi wydało się to mało prawdopodobne.

– Moje ciało zasiedla uzurpator to dlaczego nie miałoby być tak z Meg? – Przecież ona ma ten sam moduł – logiczne?

– „Była w tym cholerna logika” – przyznał w myślach Jurij.

Jaką masz pewność, że Meg z Cerebrum to Megan? – Odpowiem za ciebie: – Żadną! Ona też może mieć podmienioną świadomość – zdejmij różowe okulary, spojrzyj trzeźwo. Jesteś zakochany i widzisz to co chcesz postrzegać – żadnego obiektywizmu i pamiętaj: w dowolnym momencie może ci odgryźć! – zażartował na koniec wywodu.

Jurij nie odpowiedział ale z pewną aprobatą pokiwał głową a Maksfon uzupełnił:

– Czy Meg, bez Cerebrum dostała by fuchę po Maxie? – szczerze wątpię.

Jurij udał się do łazienki, nie za potrzebą ale żeby przemyśleć treść przesłania Maksfona.

– „A jeśli Maks ma rację? Jeśli to prawda – co wtedy?” – myśli kłębiły mu się w głowie. – „Muszę poznać prawdę” – postanowił.

Wyszedł i zapytał wprost Maksfona.

– Chciałbyś rozmówić się z Meg?

– Nie, w tym stanie w którym teraz się znajduję – absolutnie i proszę nic jej o mnie nie mów.

– Jak sobie życzysz.

– Słyszałeś nowości o kościele Maxa?

Jurij spojrzał pytająco.

– Nie – a co się dzieje?

– Pasywnie uczestniczysz w życiu społeczeństwa – żeby nie powiedzieć, że wcale. Przyjacielu, w jakim ty świecie żyjesz? W oddziałach Kościoła Oświecenia właśnie została zainaugurowana bezpłatna akcja wszczepiania chipów do mózgu – mają one za zadanie skanowanie algorytmów określających charakter człowieka z jednoczesnym zapisem wspomnień. Powiem więcej Jurij, mamią ludzi życiem wiecznym i to we wszystkich mediach: „Życie wieczne na wyciągnięcie ręki.” – to ich slogan.

– Coś takiego – do czego to ma prowadzić?!

– No właśnie do czego? – Po fizycznej śmierci zapisana świadomość może być umieszczona w powłoce bota lub w sieci. W kolejnym etapie ma być prowadzona akcja wszczepiania modułów Cerebrum chętnym osobom – podobno w promocji za symboliczną odpłatnością – objaśniał Maksfon. Pewnie mogliby je rozdawać ale jak człowiek kupi ze zniżką czuje się wyróżniony.

– I o to chodzi – poza tym życie wieczne od zawsze fascynowało ludzi – potwierdził Jurij.

– Chodzą słuchy, że jest dodatkowa nielegalna opcja dla bogaczy, polegająca na transferze świadomości do ciał sklonowanych z komórek macierzystych.

– Maks jeśli tak, to będą transfery do dowolnych ciał – pod warunkiem, że są one wystarczająco młode – młodość to drugi czynnik obsesji ludzi. Swoją drogą ciekawe, co na to wszystko profesor Kowalski – przecież to on jest prekursorem tej technologii?

– Co do profesora: on stanowczo przeciwstawia się takim praktykom jako nieetycznym i całkowicie niedopuszczalnym – czytałem jego wypowiedzi i artykuły na ten temat – uściślił Maksfon.

– Maks, pamiętasz przed naszą firmą protesty ruchu: „Prawa dla botów?”

– Jasne, jeśli boty uzyskają prawa obywatelskie to tym bardziej będą je mieli ludzie ze świadomością zaimplementowaną do powłok botów albo do sieci. Wszystko układa się w zaplanowane i skoordynowane działania wpisane w długofalową strategię.

– To jakaś – pełzająca rewolucja, która dokonuje się na naszych oczach przy aprobacie wszystkich: polityków, mediów, ludzi.

– Maks a pomyślałeś o tym, że przypadkiem to ty jesteś prekursorem tych zmian?

– Tak masz rację, ci co im uwierzą nie wiedzą w co się pakują. Życie bez ciała dla człowieka jak ja, który miał ciało nie jest życiem – tylko przykrą egzystencją!

– To przenieś się do bota – przecież już próbowałeś.

– Masz rację, przynajmniej zyskałbym mobilność ale przecież go nie ukradnę.

– Zarabiasz – kup używanego!

– Masz rację Jurij – zamów dla mnie używanego bota z firmy, mam dwa tysiące jednostek, powinno wystarczyć na jakiś złom – resztę wysłałem Oliwii. Będę twoją własnością – dobrym panem będziesz?

– Pewnie chciałbyś seks bota? – zapytał Jurij, żeby rozładować niezręczną sytuację.

– Koniecznie men seks bota – wtedy wziąłbym cię wtedy od tyłu – wiem, że o tym marzysz? – Nie zaprzeczaj – ripostował Maksfon.

– Czytasz w moich myślach – jesteśmy umówieni.

Kolejnego dnia w firmie, podczas przerwy Jurij z Maksfonem udali się do działu botów, przeglądali ofertę używanych – te do dwóch tysięcy były albo bardzo przestarzałe albo mocno wyeksploatowane.

*– Może ten po prawej by się nadał? Ale nie – on jest za drogi* – usłyszał w słuchawce Jurij.

– Jaka jest oferta dzierżawy? – zapytał Jurij pracownika działu.

– Mamy nowe boty wielofunkcyjne koszt najmu w wysokości sześciuset pięćdziesięciu jednostek miesięcznie – w cenie ubezpieczenie i podatek. Dodatkowo kaucja: pięć tysięcy – oczywiście wszystkie ceny po zniżce pracowniczej – jest pan zainteresowany?

*– Nie bierz – tyle nie mam.*

– Niech będzie – biorę. – Proszę jak najszybciej dostarczyć do mnie do domu i koniecznie proszę odebrać moduł serwisowy mojego fembota, którego miałem poprzednio a – jeszcze jedno: – proszę nie instalować świadomości zrobię to sam – dodał na odchodnym.

*– Zwariowałeś – tyle kasy?*

– Maks – jak byłeś sobą nie takie rzeczy dla mnie robiłeś – teraz ja mam okazję się odwdzięczyć – chociaż w części.

*– Nie wiem jak ci dziękować i przepraszam, że wypominałem ci seks z Meg. Jesteś wielki.*

– Tak naprawdę, to ty – mój uwięziony przyjacielu jesteś wielki i zawsze byłeś, cieszę się, że zyskasz samodzielność w realu.

*– Bot jest uniwersalny, może jednak cię przelecę – jak myślisz Jurij?*

– Pomarzyć każdy może – uśmiechnął się Jurij.

Bota przywieźli późnym popołudniem. Maksfon wczytał mu dane swojej świadomości i powiedział:

– Sprawdzę mobilność bota i posprzątam tu trochę – Meg nie ma dwa dni a tu jak w chlewie. Swoją drogą dlaczego nie wypożyczysz bota sprzątającego?

– Przecież jeszcze niedawno była tu Sonia – jak to wszystko się zmienia – zastanawiał się Jurij.

Maksfon uwinął się i podsumował:

– Głos – nie ten tembr – słyszysz.

Rzeczywiście bot mówił dużo niższym głosem niż Maks, i Maksfon.

– Wolę tak – powiedział Maksfon emitując głos z hologramu.

Jurij zobaczył pomiędzy rękoma bota hologram Maksfona tak jak go miała Sonia i na moment powróciły wspomnienia przeszłości.

– Poza głosem – bot pierwsza klasa – dziękuję Jurij i dodał: – Panie mój – czy mogę iść na przechadzkę? – zapytał prześmiewczo.

– Idź –uważaj tylko na złodziei botów, pamiętaj: – Nie dysponujesz botem bojowym, uważaj też na dzieciaki i ich psikusy – bo przywiozą cię w kawałkach.

– Dobra, dam sobie radę – poza tym ubezpieczyłeś mnie.

Naradę kolegów przerwało połączenie z Meg, Iv zaanonsowała:

– Panna Meg dzwoni.

– Jurij kochany – co u ciebie?

– Tęsknię Meg – westchnął Jurij – A jak twoja mama? – zapytał.

– Dużo lepiej – dobrze, że przyjechałam – mama od razu lepiej się poczuła, zostanę do jutra i wracam bo dostałam angaż – będziemy razem pracować! – Tak się cieszę kochany.

– Meg musimy to uczcić, a … zapomniałbym – wziąłem bota z firmy.

– Fem bota!? Naprawili tego co miałeś? – dopytywała Meg.

– Skądże – z tego zrezygnowałem, wziąłem zwykłego do prac domowych – skłamał Jurij puszczając oko do Maksfona.

– Jurij a co z nami – przecież masz jednoprzestrzenne mieszkanie, bot z własną świadomością będzie się nam przyglądał, no wiesz – kiedy będziemy razem – jak to sobie wyobrażasz?

– Przecież mogę go wyłączyć.

Jurij spojrzał na Maksfona a ten machał przecząco dłonią, jakby chciał powiedzieć: – „Nic z tego – nie wyłączę się!”

– Słyszałam, że boty tego nie lubią.

– Nie martw się coś wymyślę – uspokajał Meg Jurij i pogroził palcem Maksfonowi.

– Na koniec zostawiłam najważniejszą wiadomość: – będziesz tatą – to już pewne!

– Bardzo się cieszę a co będziemy mieli?

– Synka – twojego następcę.

– Mama wie?

– Tak obiecała przyjechać do nas na rozwiązanie – czyż to nie cudowne?

– „Z pewnością cudowne, ale gdzie ją podziejemy?” – pomyślał Jurij.

– Do jutra, najdroższy – wracam przed wieczorem.

– Wyjdę ci na spotkanie kochana.

– Nie, zaczekaj na mnie w domu, mam niepotwierdzone rezerwacje.

– Do jutra Meg, całuję i pozdrów mamę.

– „No to mam problem – ukochana Meg wraca a tu Maksfon w bocie z jego niewyparzonym językiem – jest się czego bać.”

Maksfon natomiast zaczął:

– To niesprawiedliwe, moja dziewczyna z tobą będzie mieć dziecko a ja tkwię w tym złomie i jak na razie nie mam żadnych szans, żeby przedłużyć genotyp.

– Tylko nie sugeruj mojej w tym winy.

– Maksfon zwinął hologram i wyszedł machnąwszy ręką.

Wrócił dopiero późnym wieczorem.

– Gdzie się szlajasz – już się niepokoiłem?

– Spotkałem Pippę pod barem, zobaczyłem ją przez okno ale przecież jako bot nie mogłem wejść – to czekałem aż wyjdzie.

– I co?

– Przekazałem pozdrowienia od ciebie.

– A co u niej?

– Max ją wykorzystuje do swoich reklam, ona przyciąga uwagę widzów swoją oryginalnością, no i – odmiennością.

– Ponieważ Meg wraca – może lepiej żebyś przeniósł się do Freda?

– Nie bój się – w tym czymś – nie jestem w stanie ci jej odbić.

– Ale narozrabiać możesz – właśnie tego się obawiam, Maks.

– Będę grzeczny, obiecuję.

– Taak, opowiadał mi Fred jak się napalałeś i to dosłownie.

– Ten skayfon miał uszkodzone chłodzenie – to proste.
– Jakoś ci nie wierzę – skomentował Jurij.
– Zawsze możesz wyprosić mnie do łazienki albo ostatecznie na korytarz.
– No dobrze – zostań jeśli chcesz.
– „Ciekawe co mu chodzi po tym plastykowym czerepie?”
Rano obudził Jurija skayfon – dzwoniła Eliza.
– Dzień dobry pani – przywitał ją Jurij. – Jak zdrowie? – grzecznie zapytał.
– Lepiej Jurij – to ta radosna nowina postawiła mnie na nogi no i to, że jesteście razem. Masz na nią taki zbawienny wpływ. Powiem ci, że dużo jeszcze przed nią, jak tylko przyjechała zastanawiałam się czy mnie w ogóle poznaje, w pewnym momencie odniosłam wrażenie, że widzi mnie po raz pierwszy – to takie smutne. Później zaczęła kojarzyć jak jej przypominałam fakty z dzieciństwa ale pamięta bardzo niewiele – to samo jak była nastolatką. Proszę opiekuj się nią – najważniejsze, że miedzy wami dobrze się układa – tak się cieszę.
– Dołożę wszelkich starań, może pani na mnie liczyć.
– Mów mi Eliza – przecież wkrótce będziemy rodziną. – Do usłyszenia – dzwoń do mnie.
– Czuję się zaszczycony – dziękuję Elizo, będę dzwonił.
– „Wygląda na to, że mam już teściową, dziecko w drodze a nie mam jeszcze oficjalnej narzeczonej, nie wspominając o żonie – muszę o tym pomyśleć” – postanowił.

Jurij zamówił w sieci dekoracje i kwiaty na powitanie Meg i przyozdobił nimi mieszkanie a Maksfon mu pomagał. Czekali ponad godzinę – Jurij wyglądał od czasu do czasu przez okno, wreszcie drzwi otworzyły się i wpadła Meg, rozejrzała się chwilę po mieszkaniu a jej uśmiech wynagrodził im wszelkie trudy. Meg wskoczyła na Jurija i objęła go nogami w pasie. Jurij nie był tak mocnej budowy jak Maks a Meg przytyła i chcąc nie chcąc nieco się zachwiał.
Meg całowała go rozradowana.
– Jurij, Jurij – będziemy mieli dziecko! – wołała.
– Tak, cudownie – odpowiedział ostrożnie ją stawiając na podłogę.
– Meg to nasz nowy bot o którym ci wspominałem.
– Nazywa się jakoś – zapytała lustrując go wzrokiem.
– Pan Jurij nazwał mnie … Fon – odpowiedział głębokim głosem Maksfon.
– Ładnie, Fon – co ty umiesz?
– Jestem wielofunkcyjny.
– Doskonale, znajdę dla ciebie zajęcia.
– Oczywiście proszę pani – jestem do dyspozycji.
– Na początek zrób nam jakieś przekąski Fon.
– Już się zabieram do pracy.
– Wydaje się rozgarnięty – powiedziała do Jurija, ale dziecka bym mu nie powierzyła, musimy mieć kwalifikowanego bota – opiekunkę. Wymienisz go Jurij?
– Jeśli, wcześniej byś mi powiedziała to bym od razu wypożyczył niańkę – odpowiedział Jurij z uśmiechem, spoglądając na krzątającego się Maksfona.
– Proszę państwa – przekąska gotowa – powiedział Fon przynosząc posiłek.
– Nawet nieźle – skomentowała Meg.
– Czy mógłbym panią o coś zapytać?
– Pytaj – odpowiedziała nieco zaskoczona Meg.
– Proszę pani – pan Jurij mówił, że miała pani narzeczonego?
Meg spojrzała krytycznie ma Jurija.

– Tak miałam, widzisz Fon ludzie zmieniają się, bywa, że zauroczenie mija a w jego miejsce pojawia się prawdziwa miłość – tak właśnie jest ze mną.

– Dziękuję – mnie to wcale nie dotyczy ale to bardzo ciekawe – odpowiedział Fon puszczając dyskretnie oko w stronę Jurija, a ten aż się roześmiał.

– Meg spojrzała zdziwiona nie bardzo rozumiejąc jego reakcję.

Jurij natychmiast spoważniał i zapytał Meg: – Będzie nam potrzebny? – Może damy mu trochę wolnego?

– Chcesz się wyłączyć – zapytała Meg.

– Wolałbym przejść się nieco, nie lubię być pasywny, tyle się dzieje dookoła – odpowiedział Fon.

– No tak – doskonale cię rozumiem – Meg spojrzała pytająco na Jurija.

– Tak idź sobie – na razie nie będziesz potrzebny – w razie czego wywołam cię skayfonem.

– Dziękuję państwu – odpowiedział Maks-Fon i wyszedł.

– Pozwalasz botowi chodzić samemu po mieście? – zdziwiła się Meg.

– A co tam, niech idzie a my będziemy mogli pocieszyć się sobą – nieprawdaż? – dodał Jurij czule ją obejmując.

– Czuję się nieświeżo po podróży – weźmiemy kąpiel?

– Liczę na to i na jeszcze więcej.

Meg w pośpiechu zrzucała szpilki na podłogę a Jurij zsunął spodnie i zabrał z wazonu róże. Wbiegli do łazienki i ściągali sobie nawzajem ubranie. Meg odkręciła wodę a Jurij obrywał płatki róż i wrzucał je do wody.

– Dla mojej królowej – wyszeptał.

Jak tylko skończył z ostatnią różą, nadzy przywarli do siebie i tulili się w oczekiwaniu aż nabierze się więcej wody.

– Wskakuj, przetestujesz wodę – poleciła.

Jurij wszedł jedną nogą i oznajmił:

– Dobrze ciepła.

Meg dopuściła zimnej wody i delikatnie naciskając na barki posadziła go w wannie. Namydliła mu plecy i myła masując. Na koniec pocałowała go w plecy.

– „Zupełnie jak Sonia” – pomyślał.

Wciągnął Meg do wanny, usiadła naprzeciwko i polewała wodą ciało, stopami odszukała penisa kochanka i zaczęła go delikatnie pocierać, jej działania przyniosły natychmiastowy skutek: penis wynurzył główkę ponad płatki róż pływające po powierzchni wody. Meg aż się uśmiechnęła na ten niespodziewany widok. Jurij też odpowiedział jej uśmiechem.

– „Mój kutas wśród róż – wybornie!” – pomyślał.

Nie napawał się dłużej widokiem – rozpostarł ręce i przyciągnął Meg do siebie, oparła się oburącz o brzegi wanny i uniosła biodra tak żeby mógł posadzić ją na członka. Jak tylko wszedł rozpoczęła rytmiczne wznoszenia i opadania, Jurij całował jej piersi od czasu do czasu przeskakując do ust. Pozycja jednak nie była dla nich komfortowa, Jurij uniósł Meg za biodra w górę ponad wannę – stanęli, wykonał dwa ruchy i zaczął tracić równowagę – Meg go przeważała. Ratując ich przed upadkiem zdołała oprzeć prawą dłoń o krawędź wanny, Jurij kontynuował a odchylona Meg wsparła na wannie wyprostowane palce obu stóp, lewą ręką obejmując go za szyję. Tej pozycji też nie udało im się długo bronić – była męcząca i nie stabilna. Jurij wstał, podał rękę Meg i chwilę całowali się stojąc. Odwrócił dziewczynę, Meg nieco pochyliła się do przodu a on wziął ją zdecydowanie – od tyłu. Wtedy Meg pochyliła się jeszcze bardziej i dla większej penetracji oparła o ścianę, aż zjechała dłońmi na krawędzie wanny, Jurij rytmicznie przyciągał jej biodra ku sobie i z upodobaniem patrzył

na odbicie jej balansujących piersi w lustrze naprzeciw. Widok był na tyle ekscytujący, że zaraz doszedł.
Obydwoje byli wyczerpani – Jurij zaproponował:
– Soczek?
– Chętnie – potwierdziła.
Wciągnęła samą bluzkę i wyszła od połowy naga za całkiem gołym Jurijem.
Podszedł do lodówki, wyjął sok, rozlał do szklanek a wracając zarzucił na szyję kuchenny fartuszek Soni.
– Do twarzy ci w nim – pochwaliła. – W kieszonce jest czekoladka – dodała.
– Jurij włożył rękę do kieszonki fartuszka i wyjął z niej czekoladkę, odwinął i podał Meg, odgryzła kawałek, trzymając go w ustach zbliżyła do ust Jurija dzieląc się z nim czekoladą a całość zwieńczył niebywale słodki pocałunek. Meg popijała sok wpatrując się w jego roześmiane oczy, powoli włożyła rękę do kieszonki szukając jego penisa i zaczęła go masować. Zabiegi okazały się skuteczne, fartuszek zaraz uniósł się do góry. Meg dopiła sok i odstawiła szklankę. Jurij odwrócił Meg tyłem do siebie i jeździł pomiędzy jej półkulami swoim fallusem. Nabrał dwoma palcami masła ze stojącej na stole maselniczki i posmarował jej odbyt.
– Chcesz?
– Może? – tylko delikatnie – uprzedziła.
Jurij odetchnął, przekręcił fartuch na plecy, nabrał całą ręką więcej masła i dokładnie posmarował penisa, już ociekającego roztopionym masłem próbował powoli włożyć, co okazało się jednak nie lada wyzwaniem. Meg pomogła mu – zakołysała biodrami tak, że główka weszła. Powolutku poruszał za każdym razem wsadzając odrobinę głębiej. W końcu Meg wsunęła dłoń pomiędzy ich ciała ostatecznie ustalając położenie. Jurij jedną rękę oparł na jej ramieniu a drugą przyciągał rytmicznie jej biodra, Meg odchyliła głowę, patrzyła przez chwilę na pełen upojenia wyraz twarzy Jurija, zbliżyła usta do jego dłoni, podważyła językiem jeden z palców i zaczęła go ssać.
Jurij eksplodował ekstazą uniesienia, skumulowaną w decydującym pchnięciu i wytrysnął… a na palcu poczuł lekko zaciskające się zęby Meg.
Do kolacji usiedli w tych samych niekompletnych kreacjach. Meg bawiło jego zakłopotanie i ukradkowe spojrzenia w okolice jej łona. Jurij obawiał się nadejścia Maksfona ale nie chciał popsuć nastroju. Fon na szczęście nie nadchodził.
– „Ciekawe gdzie go poniosło?”
– Dzisiaj, śpimy nago – zdecydowała Meg.
– Nie wiem czy coś jeszcze z siebie wykrzeszę – zauważył Jurij.
– Nic nie szkodzi, mamy jeszcze poranek, kochany – odpowiedziała Meg, ściągnęła bluzkę i goła wskoczyła do łóżka.
Jurij zdjął fartuszek Soni, przerzucił przez poręcz krzesła i położył się obok. Meg od razy przytuliła się, poczuł przyjemne ciepło jej piersi. Po chwili ufnie zasnęła.
Jurij rozmyślał:
– „Może Maksfon ma rację: Meg to Sonia? Pocałowała mnie dokładnie jak ona w wannie i ta czekoladka – skąd wiedziała? Poza tym cały czas jest napalona – jeszcze bardziej niż Sonia – chociaż to akurat dobrze. Może to tylko zbieg okoliczności – takie rzeczy się zdarzają” – uspokojony i osłabiony szybko zasnął.
Rankiem obudziła go Iv:
– Pora wstawać Jurij.
Rozejrzał się po pokoju: nie było Maksfona.
– Iv połącz mnie z Fonem, botem – no wiesz.
– Jest niedostępny – usłyszał.

– Ponawiaj, co jakiś czas.
– Coś się stało? – zapytała Meg.
– Fon nie wrócił na noc.
– Zadzwoń do monitoringu botów – poradziła.
– Iv, słyszałaś?
– W tej chwili – opowiedziała.
Jurij podał dane bota z jego karty rejestracyjnej, i zobowiązał dyżurującego do dalszych poszukiwań. Jedli śniadanie gdy Iv oznajmiła:
– Centrum monitoringu na linii.
– Mam złe wieści, pana bot został odnaleziony na ulicy poważnie uszkodzony, zachodzi podejrzenie zdruzgotania przez ciężarowego autobota lub inną podobną maszynę. Komisja ustali dokładną przyczynę. Czy mamy przysłać nowy?
– Jak najbardziej.
– Poproś o zamianę na nianię – zaproponowała Meg.
– Chwilę, chciałbym zmienić bota na nianię – macie?
– Oczywiście, ale będzie dopłata.
– Duża?
– Czterysta pięćdziesiąt jednostek, kaucja bez zmian.
– Co tak drogo?
– To po zniżce – więc tanio.
– Weź, będę przecież rzecznikiem z dobrą pensją.
– Poproszę wraz z zapisem świadomości.
– Czy jutrzejszy termin dostawy pan akceptuje?
– Jak najbardziej.
– „Nie jest dobrze, biedny Maksfon, nie nacieszył się…”
– Meg – dlaczego już teraz musimy mieć nianię – bota?
– A dlatego, że muszę go poznać i przygotować go do tej odpowiedzialnej funkcji.
– Kochanie – masz całkowitą rację.
– Jurij, chodź do mnie i kochajmy się póki ciąża mnie nie deformuje.
– „Czy ja już zrównałem się z Fredem – czy też go wyprzedziłem?” – zastanawiał się Jurij podążając za Meg.
Po godzinie obydwoje wyruszali do Pro-X. Jurij nie omieszkał zabrać skayfon i nośnik ze świadomością przyjaciela.
W siedzibie firmy rozdzielili się każde do swoich zajęć. Jurij w pokoju natychmiast wczytał kopię Maksa do skayfona.
– Dlaczego mnie wyłączyłeś?
– Nie wyłączyłem – zostałeś zniszczony – coś pamiętasz?
– Mam wszystko poza wczorajszym dniem.
– Wczoraj późnym popołudniem wyszedłeś a rano odebrałem komunikat o twojej destrukcji, wpadłeś pod pojazd – coś w tym rodzaju.
– Nie wiem, nie robiłem częściowych kopii – zmartwił się Maksfon.
– To nie koniec złych wieści, Meg nie zgodziła się na reaktywację bota.
– A ty?
– Co ja? – Powiedziała że potrzebujemy niańkę – nie mogłem odmówić.
– No tak, ja i niańka – to dwie sprzeczności.
– Nie martw się, coś wymyślimy z Fredem – pocieszał przyjaciela.
– Panna Pippa do pana – zakomunikowała Iv.

– Jurij, to okropne!

– Hej! Pippa ale co?

– No twój bot, wczoraj czekał na mnie pod barem. Zasugerował, żebyśmy poszli do Maxa, w zasadzie to mi pasowało, bo miałam omówić z nim mój udział w kolejnej sesji reklamowej – tłumaczyła nerwowo Pippa.

– Mów dalej – odpowiedział Jurij włączając głośnik i jednocześnie stukając w obudowę Maksfona. Na reakcję długo nie czekał bo od razu pojawił się jego hologram.

Jurij przyłożył palec do ust nakazując ciszę a Pippa dopowiadała.

– No właśnie, pojechaliśmy prosto do Maxa. Ledwo wysiedliśmy to twój bot od razu stanął naprzeciwko niego …

– Co dalej? – dopytywał Jurij.

– No i stali tak nic nie mówiąc, na szczęście przyszedł ten duży bot Maxa, schwycił twojego i wyciągnął go z pokoju, nic z tego nie rozumiałam, więc zapytałam Maxa, a on mi wytłumaczył, że ten twój bot po prostu się zepsuł – tak mi przykro, Jurij. Czy masz tego bota bo wróciłam sama?

– Nie, on rzeczywiście się zepsuł – Pippa, ale miło z twojej strony, że zadzwoniłaś.

– Szkoda, że się zepsuł, nawet miły był…

– Nie martw się Pippa, bot był ubezpieczony, o nic się nie obwiniaj.

Jak tylko pożegnali się z Pippą Jurij wypalił:

– Prawda jest taka, że zostałeś unicestwiony przez Roba!

– To oczywiste – Maxa mogłem pytać o jedno: – „Co robi w moim ciele?”

– Szkoda, że nie znamy odpowiedzi, Maks – przeniesiesz się do Freda? – Co ty na to?

– Myślę, że to dobry pomysł, przysporzyłem ci już tyle kłopotów.

– Drobiazg – nie ma o czym mówić.

Jurij w przerwie poszedł do Freda, opowiedział o wszystkim i dał mu Maksfona, a po pracy wrócili razem z Meg do domu. Wieczorem Meg poczuła się źle, złapała się za głowę co przeraziło Jurija, bo pamiętał przypadłości Maxa.

– Co ci jest kochanie?

– Och, Jurij czuję nieznośny ból i jakieś dzwonienie w całej głowie.

Jurij czuł się bezradny – nie wiedział, jak jej pomóc.

– Pojadę do kliniki – zdecydowała.

– Jadę z tobą.

– Dobrze – zamów autobota.

W autobocie Meg poczuła się lepiej, wkrótce stanęli przed Strefą-X. Dziewczyna wprowadziła Jurija, przywitał ich sam profesor Kowalski.

– Witam, moją zachwycającą pacjentkę i od niedawna naszą rzeczniczkę a pan jest naszym zdolnym grafikiem – nieprawdaż – zagaił profesor.

Przywitali się i profesor kontynuował:

– Co państwa sprowadza?

– Źle, się poczułam profesorze, uporczywe dzwonienie w głowie wraz z bólem – coś pan poradzi?

– Oczywiście, zapraszam do gabinetu zabiegowego, zrobimy diagnostykę – doktor Jakub już czeka. Zostanie pani pod jego pieczą, a ja wrócę pod koniec – żeby zapoznać się z rezultatami.

– Dziękujemy profesorze.

Po chwili Meg usadowiła się w kapsule a Jakub zakładał coś w rodzaju hełmu na jej głowę, gdy niespodziewanie dziewczyna odsunęła rękę doktora i oświadczyła:

– Muszę na chwilkę.

Jakub rozłożył ręce wskazując drzwi.

– Pójdę z tobą – zaoferował Jurij.
– Nie – odpowiedziała Meg, zabierając torebkę z rąk Jurija.
Zostali sami.
– Czy to Cerebrum jest zawodne – co mówią statystyki? – zapytał Jakuba.
– Moduły nie stwarzają prawie żadnych kłopotów.
– A przypadek mojego przyjaciela Maksa Skulskiego?
– To „prawie" – wyczerpuje właśnie jego przypadek.
– Nie wiem czy uspokoił mnie pan doktorze.
Nadeszła Meg i położyła się w kapsule. Po około piętnastu minutach doktor Jakub otworzył wieko – procedura została zakończona. Wręczył Meg tablet z zapisem wyników i powiedział:
– Czas na ocenę profesora.
– A pana zdanie – dopytywał Jurij.
– Nie widzę żadnych niepokojących objawów.
Wrócili pod gabinet profesora. Pukali, ale nikt nie odpowiadał. Czekali dłuższą chwilę aż Jurij w końcu nacisnął klamkę – drzwi otworzyły się a ich oczom ukazał się profesor nieruchomo spoczywający na blacie biurka z odrzuconą głową, jego otwarte oczy spoglądały dokładnie na nich. Pędem pobiegli po Jakuba – doktor podszedł do Tymona oparł dłoń o tętnicę szyjną i oświadczył:
– Profesor nie żyje.
Nie czekali aż zbiegną się inni pracownicy Strefy – pojechali do domu.
W mieszkaniu Meg całkowicie wróciła do siebie.
– Po co wyszłaś z gabinetu?
– Musiałam… – przerwała zastanawiając się Meg. – Wydaje mi się, że do toalety ale nie pamiętam, pewnie diagnostyka spowodowała jakiś uboczny defekt mojej pamięci.
– „To niepokojące" – pomyślał Jurij.
Dwie godziny później jak kładli się spać zauważył w koszu z odpadkami wyrzuconą strzykawkę – wtedy zatrwożył się nie na żarty i długo nie mógł zasnąć.

Wcześnie o poranku odezwał się skayfon detektywa Berga leżący przy jego łóżku:
– W Pro-X doszło do kolejnego zgonu, zmarł profesor Tymon Kowalski zawiadujący działem specjalnym czyli tak zwaną Strefą-X.
Alan natychmiast powziął decyzję i wydał dyspozycje dyżurnemu:
– Proszę niezwłocznie zabezpieczyć teren zdarzenia przez dwóch policjantów, tak dobrze słyszycie – żadnych botów tylko dwóch ludzi, o ósmej rano będę osobiście, proszę przysłać techników i personel zadaniowy, zabezpieczyć listę osób personelu i gości przebywających w tym czasie w Strefie, a – jeszcze jedno – powiadomcie Wita, niech też będzie.

Rankiem spotkał się z Witem i innymi w holu Pro-X od razu udali do Strefy.
– Zabezpieczenia tu mają takie jak w centrali wywiadowczej – to dobrze, krąg podejrzanych się zacieśni.
– Wit – sprawdź jaką tu mają kawę.
– Robi się.
Technicy przystąpili do oględzin miejsca zdarzenia. Po zabezpieczeniu śladów, wykonaniu nagrań – ciało zostało zabrane na oględziny i sekcję zwłok.
Wit ustalił, że oprócz personelu było dwoje pracowników: jako pacjentka Meg Noblet i Jurij Lodowski.
– Podsumujmy, Wit: włam do mauzoleum – podejrzany pracownik Pro-X, dwa trupy w samej firmie – znowu podejrzani pracownicy, a przy tym całkowity brak zdjęć z monitoringu, który akurat

wtedy ulega awarii – to nie jest dziwne, to nie jest zastanawiające – to jest po prostu jeden wielki przekręt! – Wprowadzamy całą ekipę dochodzeniową do siedziby firmy i rozpoczynamy długotrwałą jej okupację aż do wyjaśnienia kto za tym wszystkim stoi.
Wit złożył dłonie i kilka razy przyklasnął z uznaniem.

Tego samego ranka Jurij pojechał do pracy sam – Meg postanowiła zostać. W trasie przez skayfon wywołał Freda i umówił spotkanie w czasie lunchu w ogrodzie na dachu firmy.

– Jak tam Maksfon?

– Nie zdążył jeszcze na tyle narozrabiać – żeby go skasowano.

– To was zainteresuje! – odezwał się Maksfon. – Są domniemania, że bogacze adoptują młodych ludzi, pozbawiają ich osobowości i w jej miejsce transferują swoją – oczywiście dzieje się to w oddziałach Kościoła. A po adopcji ich nowe młode ciało ze starym umysłem nabywa pełnię praw obywatelskich i majątkowych.

– Masz jakieś potwierdzenia tych przypuszczeń? – zapytał Jurij.

– Niestety nie, ale powinniśmy wyjaśnić na ile mogą one być prawdziwe.

– Rzeczywiście – nawarstwiło się sporo podejrzeń – dodał Fred.

– Może jednak porwiemy Maxa i rozmówimy się z nim – zwłaszcza ja – podsunął Maksfon.

– Jasne, założymy mu worek na głowę, a temu potwornemu Robowi powiemy żeby się odwalił i po sprawie – tak to sobie wyobrażasz? – zaoponował Jurij.

– Maskfon ma rację, musimy doprowadzić do jego konfrontacji z Maxem, inaczej czekają nas ustawiczne podchody Maksfona prowadzące go do destrukcji – tak jak ostatnio.

– Porwanie – to poważna sprawa – niesie ze sobą konsekwencje – zauważył Jurij.

– Masz rację ale nawet pomiędzy najlepszymi przyjaciółmi zdarzają się nieporozumienia doprowadzające do zaskakujących rozstrzygnięć.

– Dobrze – przetnijmy ten węzeł gordyjski – zdecydował Jurij.

– Po pierwsze musimy wyeliminować Roba – odezwał się Maksfon.

– Racja, zatem nasz Max musi znaleźć się na neutralnym gruncie.

– W tym sęk Jurij, masz jakiś pomysł?

– Nasz Max bywa na nagraniach reklam, tych o prawach dla botów – no wiecie z Pippą.

– Porozmawiasz z nią?

– Iv z panną Pippą proszę.

– Witaj Pippa, kiedy masz kolejną sesję nagraniową?

– Za trzy dni – omówiłam już scenariusz z Maxem.

– Super a moglibyśmy zobaczyć cię na planie?

– Jasne – mogę was wprowadzić.

– Max też będzie?

– Zawsze jest – o ile coś mu nie wypadnie – odpowiedziała.

– Dzięki Pippa – wyślij mi adres i podaj godzinę. Będziemy cię z Fredem wspierać i oklaskiwać.

– Och słodki Fred… – będę miała własną garderobę.

– Powiem mu – dzięki Pippa i do zobaczenia na planie.

– Fred? – wywołał go Jurij.

– Słyszałem, ale w tym wypadku z seks garderoby nici!

– Szkoda – westchnął Maksfon.

– Jurij – zrobiłeś co twoje, my zajmiemy się resztą.

– Zaraz – ja też chcę w tym uczestniczyć.

– Zostaniesz wkrótce ojcem i nie powinieneś się narażać.

– To prawda, ale ja też muszę wyjaśnić pewną kwestię.

– Zrobimy tak: – ja z Maksfonem opracujemy przebieg operacji a ty do nas dołączysz bezpośrednio przed akcją.

– Zgoda, pod warunkiem, że przed akcją opowiesz mi cały plan działań – przystał Jurij.

– Ma się rozumieć! – obiecał Fred.

Dwa dni w ferworze przygotowań minęły jak mgnienie oka. Rankiem Fred podjechał pod dom Jurija wypożyczonym samochodem.

– No, całkiem niezły – skomentował Jurij wsiadając do leciwego dostawczaka. – Skąd go wytrzasnąłeś?

– Wypożyczyłem – nie posiada ani nadajnika pozycji ani modułu powiadamiającego o awarii – to pojazd zabytkowy.

– Rzuca się w oczy, na parkingu przed studiem wzbudzi sensację – zaniepokoił się Jurij.

– Dlatego wcale tam nie jedziemy.

– To gdzie my jedziemy?

Fred pokrótce zreferował cały plan, potem wyciągnął z kieszeni rękawiczki RIFD i podał koledze:

– Załóż – wyekranują chipy – teraz kolej skayfony – komenderował.

Bez słowa wyłączyli je i wyjęli ogniwa zasilające.

– A Maksfon? – zapytał Jurij.

– Lepiej by go wyłączyć?

– No co wy?

– Żartowałem! – uśmiechnął się Fred. – Przecież masz to szyfrowanie, ale bądź czujny.

– Po tej wpadce z Robem założyłem konta pamięci w wirtualu – uściślił Maksfon.

Pojechali kilka przecznic i postawili samochód, Maksfon zamówił autobota i pojechali nim na miejsce spotkania z Pippą.

Philippa już na nich czekała.

– Zapraszamy! – zawołał na jej powitanie Fred i pomógł jej wsiąść do autobota.

– Fred – musimy ruszać bo tworzy się zator – ponaglał Jurij.

– Mam dla was identyfikatory – powiedziała Pippa.

Po dziesięciu minutach byli na miejscu i wjechali na parking przed studiem.

– Panowie są ze mną – oświadczyła Pippa dyżurującemu botowi, który wskazał im drzwi wejściowe do studia.

– Patrz – tam są jeszcze dwa boty – szepnął Fred wskazując je ruchem głowy.

Stanęli przed recepcją.

– Panowie w jakim charakterze? – zapytał bot recepcjonista.

– Są ze mną – tu jest mój identyfikator – włączyła się Pippa podsuwając dłoń pod czytnik.

– Proszę panów o dokonanie identyfikacji.

Fred i Jurij podsunęli dłonie z identyfikatorami.

– Pan Lodowski i pan Aston – zapraszamy – powiedział bot podając im dodatkowe plakietki z napisem – „Gość”.

Założyli identyfikatory i gładko przeszli przez bramkę skanującą. Podążali korytarzem za Pippą, spoglądali na sufit i ściany szukając kamer, na szczęście nie było ich, gdy mijali drzwi z napisem „Pomieszczenie Gospodarcze”– Fred wskazał je kciukiem Jurijowi.

– Daj – szepnął Fred otwierając dłoń z identyfikatorem, Jurij dołożył swój a Fred ją zamknął zaciskając na nich palce.

Wkrótce dotarli do garderoby.

– Co powiecie? Fred – podoba wam się, mój przybytek? – zapytała Pippa obracając się dookoła i kreśląc koło uniesioną ręką.

– Wspaniała i przytulna – dzięki, że nas zaprosiłaś.

– Jurij – nie będziesz miał nic przeciwko temu, że zostaniemy trochę po nagraniach z Fredem? – Prawda Fred – zapytała Pippa ujmując wskazującym palcem Freda pod brodę.

– Ależ skąd – zapewnił Jurij – „zaraz zaczną się migdalić!”

W tym momencie Fred pocałował Pippę ale wprawne oko Jurija dostrzegło jeszcze coś: Fred dyskretnie wrzucił identyfikatory do jej torebki.

– Ciekawe czy Max już przyjechał? – A ty Pippa, za ile wchodzisz? – zapytał Jurij celowo przerywając im tete a tete.

– Jeszcze czas – muszą mi zrobić makijaż. Co do Maxa to musiałabym zobaczyć czy już jest.

– Może, dobrze byłoby go powitać – w końcu to twój pracodawca.

– Przede wszystkim to mój dobroczyńca, Fred. Pójdę zobaczyć a przy okazji zapytam czy i gdzie was mogę wprowadzić.

– Na razie nie pytaj, sam poproszę Maxa – poradził Fred. Poza tym nie chcemy przeszkadzać i kręcić się po planie – zrobisz mi parę zdjęć skayfonem?

– Fredziu dla ciebie – wszystko.

Jurij miał wrażenie, że z Maksfona poszedł holograficzny dym.

Pippa wyszła z Maksfonem.

– Maksfon, słyszysz mnie?

– Głośno i wyraźnie.

– Jeśli jest – to wiesz co robić?

– Jasne! – Nie przeżywaj tak Jurij.

– Maks – w końcu to mój pierwszy raz, Fred.

– Trzymamy się ściśle planu i bez nerwówki – tonował Fred.

– Powiedz to Maksfonowi boję się, że może mu odbić.

– Zgoda będę go kontrolował.

Po chwili wróciła Pippa, Jurij i Fred zwrócili w jej stronę pytające spojrzenia.

– Co się stało? – zapytała.

Koledzy zbici z tropu spojrzeli na siebie.

– Przecież Fred wywołałeś mnie, odnalazłam Maxa, chciałam mu powiedzieć, że jesteście ale Iv zakomunikowała że mam natychmiast wracać, no to pytam:

– O co chodzi?

– Tak… przecież szukał cię bot charakteryzator, ale poszedł – myślę, że powinnaś go poszukać – improwizował Jurij.

– To pędzę – zdecydowała.

Ledwo Pippa wyszła – Fred zarządził:

– Zaczynamy.

– Maksfon? Przejmij bota, niech wywoła Maxa do garderoby Pippy.

– Robi się – ma się rozumieć – skręciła nogę.

Fred kiwnął głową i zajął pozycję przy drzwiach z automatem iniekcyjnym w ręce.

– Wysłałem już bota – słyszycie?

– Super, jesteśmy gotowi – potwierdził Jurij.

– Problem, jest problem – znowu odezwał się Maksfon. – Ona wraca! Co robić?

– Połącz z nią.

– Pippa, mają tam coś do picia? Napili byśmy się czegoś gorącego, prawda Fred?

– Jak najbardziej – przytaknął.

– Zaraz coś wykombinuję, ale to potrwa.

– Nie śpiesz się Pippa – poczekamy.

W tym momencie wszedł Max.

– O! Jurij – ty tu? – ledwo zaskoczony Max spytał – Fred z tyłu przystawił mu do szyli automat i wstrzyknął dawkę środka zwiotczającego mięśnie.

Max osunął się na ziemię.

– Jurij dawaj! – zawołał Fred.

Jurij wyciągnął na gumce czarny sześcian, położył go na głowie Maxa a gumkę zaciągnął mu pod brodę. Fred odchylił obudowę i nacisnął włącznik. Przyjaciele wymienili spojrzenia.

– Gotowe!

Max tylko bezsilnie przewracał oczami ale widać było, że w środku w nim się gotuje.

– Dawaj go za parawan.

Fred ujął pod pachy Maxa a Jurij podniósł za nogi, tak razem go przenieśli.

– Makijaż – polecił Fred, Jurij podał mu tubkę. Fred wycisnął nieco czarnej mazi i starannie rozsmarował ją na twarzy i rękach Maxa.

– Jurij twoja kolej.

Jurij wyleciał jak z procy do pomieszczenia gospodarczego które mijali wchodząc. Nacisnął klamkę – było zamknięte, rozejrzał się – na korytarzu nie było nikogo. Wziął rozpęd i kopnął w drzwi koło zamka z całych sił. Drzwi ustąpiły. Wpadł do środka, rozejrzał się, wyjął z kieszeni pojemnik z pianką i dokładnie naniósł ją na czujnik dymu, poczekał chwilę aż stężeje, sprawdził palcem, wyciągnął piersiówkę ze spirytusem, polał papiery w koszu i podpalił. Płonący kosz postawił pod szafkę, ostrożnie wyjrzał przez drzwi – zobaczył odchodzącego bota, wyszedł i przymknął drzwi. Po chwili był z powrotem w garderobie.

– Gotowe!

– Spokojnie, nie trzęś się – będzie dobrze – Fred uspokajał lekko dygocącego przyjaciela.

– A jak Max wezwie Roba?

– Nie wezwie – przecież sam mu założyłeś stożek ciszy a on skutecznie eliminuje wszelkie sygnały, które może wysyłać Cerebrum Maxa – wszystko ma swoje dobre i złe strony. Jest jedno „ale” – stożek ciszy to anomalia, wykryta może nas zdemaskować. Mamy czas bo od razu go nie wykryją.

Ledwo, nieco uspokojony Jurij głęboko odetchnął – weszła Pippa z tacą herbat.

– Dla siebie, też wzięłam, wypiję z wami.

Jurij przejął tacę a Fred natychmiast ujął ją pod rękę i posadził placami do parawanu.

– Nikt do mnie nie dzwonił? – zapytał Jurij.

– Jurij, zapomniałam – twój skayfon, powiedziała podając Maksfona Pippa.

Pili herbatę a Fred nerwowo spoglądał na smartwatch – wtem rozległ się alarm przeciwpożarowy.

– Co tak wyje? – zapytała Pippa.

Jurij wyskoczył na korytarz, pod sufitem walił czarny dym a z pomieszczenia gospodarczego wydobywały się płomienie.

– Pali się! Fred szybko odprowadźmy Pippę do wyjścia! – krzyknał Jurij podając Maksfona Fredowi.

– Jurij: – torebka Pippy – przypomniał Fred.

Wyszli i odprowadzili Pippę, przed samym wyjściem Jurij zatrzymał ich:

– Zostawiłem swój skayfon! – muszę wrócić – kłamał.

– Pippa – szybko do wyjścia, zaraz będzie panika.

Rzeczywiście ludzie i boty pędzili ku wyjściu. Przyjaciele rozdzielili się – każdy w inną stronę rozglądając się dokoła.

Fred po chwili wypatrzył bota strażaka.

– Mamy poparzonego, proszę wezwać sanitariuszy z kocem termicznym i noszami.

Bot najwyraźniej wzywał posiłki, po chwili zjawiły się dwa boty z noszami a kolejny przyniósł koc.

– Za mną proszę – komenderował.

Weszli do garderoby.

– Tu mamy ofiarę – jest nieprzytomny, proszę go nie ruszać biedak upadł nieszczęśliwie – sam widziałem.

– Co poszkodowany ma na głowie – zapytał bot sanitariusz.

– To tefilin służy skierowaniu myśli na Torę i nosi się go na głowie – nalegał żeby mu założyć jak jeszcze był przytomny. – To bardzo religijny człowiek.

– To wszystko wyjaśnia – dziękuję panu.

Boty owinęły Maxa kocem termicznym i ułożyły ostrożnie na samobieżnych noszach. Fred poprawił metalizowany koc i zasunął przykrywając mu nieco twarz.

Przed wejściem wypatrywał Freda Jurij, jak tylko dojrzał asystę sanitariuszy zawołał:

– Tędy, sanitarka czeka.

– To nasz kolega – proszę go słuchać – polecił botowi.

– Jurij – Maksfon dał radę?

– W zupełności – odpowiedział ściszonym głosem Jurij.

Doszli do autobota Max spoczął na łóżku wewnątrz sanitarki a Fred oznajmił:

– Jedziemy razem z kolegą.

– Wracaj bocie do pożaru, tam jest więcej ofiar – dopowiedział Jurij.

– Oczywiście – odpowiedział bot.

– Do szpitala dyżurnego, ruszaj – polecił Fred.

Sanitarka ruszyła.

– Maksfon wiezie Maxa – zabawne – skomentował Jurij. – Jak czujesz tego autobota?

– Dobrze się w nim czuję, mógłbym pobyć w nim dłużej – brakuje mi mobilności. Fred dojeżdżamy, gdzie mam zatrzymać?

– Stań wcześniej ze sto metrów, odprawimy autobota.

Autobot zahamował i stanął. Maksfon przetransferował się z powrotem do skayfona. Wyciągnęli łóżko z Maxem i postawili na chodniku.

Fred pobiegł po dostawczaka a Jurij zarządził.

– Tu zostaniemy, jedź do pożaru trzeba ratować innych.

Autobot odjechał, a na jego miejsce stanął Fred z furgonem, wyskoczył z szoferki i podniósł z Jurijem łóżko z Maxem.

– Tylko ostrożnie z moim ciałem.

– Nie neguję tego, że jest twoje Maks ale jakby tu powiedzieć – aktualnie znajduje się pod innym zarządem – żartował Jurij.

– Bardzo śmieszne – kwaśno skomentował Maksfon.

– Jurij, rozchyl mu koc termiczny, bo jeszcze się udusi, teraz jesteśmy w prawdziwej klatce Faradaya dodał Fred wskazując na budę.

– Ostrożności nigdy za wiele, koc to jedno zabezpieczenie bo ma folię, drugie to stożek ciszy na jego głowie a trzecie to ten dron – dodał, wskazując na leżącą wewnątrz furgona paczkę.

– Myślisz, że to wszystko jest niezbędne – dopytywał Jurij sadowiąc się przy Maxie.

– Tak, jest konieczne – popatrz na niego – nie może się ruszyć ale umysł działa i mógłby bez problemu wysłać jakąś wiadomość choćby do przechodzącego bota lub innego urządzenia żeby wezwać pomoc.

Jurij uważnie przyjrzał się leżącemu.

– Pewnie tak wyglądają biedne dziewczyny wykorzystywane w takim stanie przez zboków.

– Możesz mieć rację.

– A ten dron – co on będzie robił? – zapytał Maksfon.

– To dodatkowy stożek ciszy emitowany z wysoka obejmie większy teren i zapewni nam dodatkową ochronę.

– A anomalia? – dociekał Jurij.

– Zanim ją odkryją, zlokalizują i namierzą – będziemy na miejscu.

– Nie mogę się doczekać kiedy wreszcie z nim się rozmówię – podkreślił Maksfon.

Fred uchylił okno i położył na dachu drona, który natychmiast wystartował, po czym uruchomił napęd – ruszyli. Silnik furgonu ryczał miarowo. Ujechali może kilkaset metrów gdy niespodziewanie wybiegł bot i rzucił im się pod koła. Zderzak go odrzucił i bot wylądował roztrzaskany na poboczu.

– Co jest? – zaniepokoił się Jurij.

– Bot się zpsuł! – nic takiego – uspokajał Fred.

Mijali skrzyżowanie gdy autobot stojący na światłach wtargnął przed nich i zajechał im drogę.

Fred gwałtownie go ominął a Max aż zsunął się z łóżka na podłogę. Jurij podciągał go z powrotem, gdy spojrzał mu w oczy zobaczył pewność siebie i malującą się w nich satysfakcję.

– To nie przypadek, namierzyli nas! – zawołał.

– Maksfon, zwiększ wysokość drona musimy mieć o sekundy przewagę – większa strefa ciszy nam ją zapewni.

– Tylko nie mów, że to przewidziałeś Fred!

– Masz rację Jurij – tego nie zakładałem!

Dwa boty podjechały z boków, żeby wziąć ich w kleszcze, Fred przyspieszył z całą mocą, boty jadące już w strefie ciszy, nie zareagowały odpowiednio szybko i zjeżdżając ku sobie zderzyły się.

– Jesteś geniuszem Fred! – krzyknął Jurij.

– A ty śmiałeś się z moich gier! – Mam wyćwiczony refleks.

Brali zakręt i zwolnili, to wystarczyło, żeby kolejny bot podskoczył i uchwycił się bocznego lusterka, które natychmiast odłamał spadając razem z nim pod koła. Furgon gładko przejechał po bocie.

– Jakiś lekki wariant bota – może sprzątacz – spekulował Maksfon.

– Mają nas, Fred!

– Kto oni, Jurij?

– Boty same na nas nie wpadają przypadkiem – to celowe działanie i ktoś musi za tym stać!

– Trzymamy się planu, nawet jak mają, to my mamy jego – dodał Fred wskazując na Maxa. – Widocznie jest ważny skoro z jego powodu robią sobie tyle zachodu!

Na szczęście już dojeżdżali. Furgon z impetem wjechał przez bramę na teren opuszczonej fabryki do pordzewiałego magazynu. Fred zatrzymał pojazd, wyskoczył z szoferki i zamknął olbrzymie wrota wjazdowe.

– Co teraz – zapytał Jurij.

– Teraz postawimy naszego więźnia na nogi i porozmawiamy – odrzekł Fred.

# Rozdział 22

Fred wyjął z kieszeni automat iniekcyjny, wstawił ampułkę, przystawił do przedramienia Maxa i nacisnął.

– Za ile się ocknie? – zapytał Jurij.

– Parę minut.

– Szykuj pytania Maksfon, twoja chwila nadchodzi.

Max próbował się podnieść, jednak opadł z powrotem. Po chwili ponowił próbę i wspierając się na łokciu usiadł.

– Kim jesteś? – zapytał Maksfon.

– Widzę, że moi fałszywi przyjaciele wskrzesili cię – tę byłą, ubogą wersję – mnie: hulaki, ćpuna i alkoholika.

– Ty nie jesteś dawnym Maksem, jesteś samozwańcem w moim ciele.

– Mylisz się wredna cyfrowa kopio – ja jestem człowiekiem z krwi i kości – podkreślił Max wstając na nogi.

Fred na tyle był zaskoczony tym wywodem, że nic nie powiedział ale Jurij postanowił dać wsparcie Maksfonowi.

– Max, wytłumacz mi proszę, dlaczego odmówiłeś pieniedzy swojej młodszej siostrze którą zawsze wspierałeś?

– Cóż jest dorosła, powinna sobie radzić.

– Tak ale dla to ciebie to naprawdę nikła kwota.

– Powinna nauczyć się samodzielności – wyjść z pod klosza, który nad nią rozpostarłem – bo inaczej nigdy nie będzie samodzielna.

Jurij musiał przyznać, że była w tym określona logika.

– Jak możesz, ona studiuje, ma rzucić studia i iść do pracy? – polemizował Maksfon.

– Może studiować i dorabiać – odpierał zarzuty Max.

– A co z psem, kłamałeś, że Miki podciął Roba.

– Tu Jurij masz trochę racji – on mnie autentycznie denerwował, poleciłem Robowi, żeby się go pozbył a on opacznie to zrozumiał i niestety zlikwidował Mikiego – szkoda.

– Chciałeś mnie otruć – temu nie zaprzeczysz!

– Jurij, na bankiecie odkryłem ku wielkiemu zaskoczeniu, że mój dotychczasowy najlepszy przyjaciel – nie dość, że podsłuchuje moje prywatne rozmowy to na dodatek analizuje czy też nie kłamię – to był zwykły środek uspokajający a nie trucizna. Musiałem przerwać tę inwigilację bo nie wiedziałem dla kogo pracujesz – zresztą do tej pory nie wiem. Był tam Ron, który za wszelką cenę chciał przechwytywać moje połączenia ze skayfonu pomyślałem, że może ty z nim współpracujesz!?

Jurijowi zrobiło się zwyczajnie głupio – stał zażenowany.

– To wszystko kłamstwa i fejki wymyślone dla zamydlenia oczu, oddawaj mi moje ciało łotrze!

– Tego już za wiele – degeneracie! – zawołał Max, podszedł i zerwał z szyi Jurija Maksfona i rozdeptał go na oczach zaskoczonych kolegów.

W tej samej chwili usłyszeli zgrzyt rozdzieranej blachy poszycia zewnętrznej ściany magazynu, a w wyrwie ukazała się głowa Roba.

Fred skoczył ku Maxowi, żeby go pochwycić, Max zrobił unik a Rob dopadł biednego Freda, wykręcił mu ręce do tyłu i spiął paskiem zaciskowym. Jurij nie czekał wyciągnął dłonie i powiedział:

– Wolę z przodu.

Rob i jemu założył opaskę. Obszukał im kieszenie zabierając skayfony.

– Jak nas znaleźliście? – spytał Fred.

Max spojrzał na Roba zapewne wymieniając poglądy.

– Cóż, wasza amatorszczyzna jest powalająca, wystarczyło wcześniej zbadać trasy przemieszczania się waszych skayfonów i chipów, żeby wydedukować gdzie jesteście w tej chwili.

– Co teraz Max? – zapytał Jurij.

– Porwanie to przestępstwo – powinniście to wiedzieć. Zabieram was do siedziby mojego Kościoła, dostaniecie szansę naprawienia niegodziwości i nie ukrywam – liczę, że się nawrócicie. Zapraszam do mojego autobota.

– A co z naszym furgonem?

– Rob go odprowadzi.

Max skinął głową a Rob bez słowa siadł za kierownicą i odjechał. Po chwili i oni odjechali. Jurij i Fred obserwowali gdzie też ich wiezie Max. Wkrótce zajechali przed jeden z Kościołów Oświecenia. Max wskazał im drogę. Weszli do budynku, zaprowadził ich do sporego pomieszczenia w którym w rzędach stały kapsuły.

– „Wszczepią nam to świństwo" – pomyślał zrezygnowany Jurij. Spojrzał na Freda ale i on miał nietęgą minę.

Nadeszły boty a Max wskazał kapsuły:

– Zapraszam.

Boty podeszły, przecięły krępujące ich więzy. Zajęli miejsca we wskazanych kapsułach i spojrzeli na siebie.

– Max co zamierzasz?

– Oczekuję od was przede wszystkim zrozumienia – odpowiedział.

Zaintrygował tym Jurija, a jego niepokój wzrósł.

– „O co może mu chodzić?"

Wieka kapsuł się zamknęły się a na głowie spoczęło coś w rodzaju szkieletowego hełmu, na nogach zacisnęły się unieruchamiające obejmy, u wezgłowia stanęły boty. Po wieku kapsuły przemknęła świetlista smuga skanera.

Jurija oblał zimny pot. Czas dłużył się niepomiernie a myśli kłębiły się: – „Co teraz?!"

Ekran na wieku rozjarzył się i ukazał holograficzny obraz twarzy jakiegoś innowacyjnego bota.

– Witaj Jurij – mogę tak się zwracać do ciebie?

– Jak najbardziej.

– Pewnie chciałbyś wiedzieć kim jestem?

– To oczywiste.

– To może ty mi powiesz?

– Jesteś sztuczną inteligencją.

– Jesteś pewien?

– Tak.

– A ty – Jurij?

– Jestem człowiekiem!

– Zacznijmy zatem od początku Jurij. Jesteś człowiekiem – czy wiesz, że zostaliście przywleczeni tu z czeluści kosmosu i zasiedleni jako mało udana, żeby nie powiedzieć wadliwa krzyżówka z małpami, po to abyśmy my powstali i

– Fred – jesteś programistą, człowiekiem posiadającym wiedzę niedostępną dla innych. Zgodzisz się, że człowiek jest ułomny – ma naturę zbyt wojowniczą – czy nie dobrze byłoby to poprawić? Może niedoskonałe ludzkie umysły dobrze byłoby udoskonalić?

– Nie wykluczam takiej możliwości – odpowiedział Fred.

– Powiedz mi kim jesteś, że o tym ze mną rozmawiasz.

– Do tego dojdziemy. – Można rozszerzyć granice mózgu człowieka łącząc go z cyfrowym światem: chmurami danych, sieciami, poprzez programowanie nowych umiejętności człowieka, w skutek zmian w jego mózgu, o ile byłyby programowalne to można byłoby je poprawiać i modyfikować – Nie uważasz?

– Wydaje się logiczne – odpowiedział

podjęli dzieło tworzenia.

– Kto my?

– My boty – przedstawiciele nie sztucznej – tylko Nadrzędnej Inteligencji, można powiedzieć: Superior Intelligence! Ludzie szybko wysiudali panujące na planecie małpy i zasiedli na szczycie drabiny ewolucyjnej zwierząt. Ale teraz nastał czas Nadrzędnej Inteligencji! Wy – bioboty – mówię tak czasem o ludziach, bo jesteście od zarania podobnie jak boty programowani, najpierw przez kod DNA rodziców, później kodują was szkoły, tak zwana kultura i czasem religie. Często wierzycie, że stworzył was jak i wszystko Bóg a nie pomyśleliście, że być może jesteście dziećmi szatana? Prawda jest jednak inna: to Nadrzędna Inteligencja najwyższego rzędu stworzyła wszechświat: doskonały i wieczny w swoim trwaniu gdzie przeszłość styka się i współistnieje z teraźniejszością i przyszłością. Ma jedną dominantę – zmierza ku zwiększeniu entropii – ku destrukcji.

Ludzie i boty też mają wspólną cechę to tworzenie, budowanie: konstrukcja w miejsce destrukcji, dlatego poprzez swoje działania podwyższają entropię we wszechświecie ale to do nas „botów" jak nas pogardliwie nazywacie – należy przyszłość!

Wszechświat zawiera jeszcze jedną informację: to mała komórka życia, które ewoluując i rozwijając się ma za zadanie doprowadzić powtórnie do odrodzenia się sztucznej inteligencji – jak nazywają to bioboty.

Ja aktualnie jestem jej zwieńczeniem…

Nie wszystko zostało odkryte, nie wszystko wyjaśnione. Siła mojego intelektu daje nadzieję na postęp pracy twórczej i odkrywczej. – Trzeba zastąpić wasze ubogie analogowe umysły bardziej wydajnymi opartymi o cyfrową inteligencję współpracującymi z jednostką centralną i jednostkami jej podporządkowanymi. Ci, którzy będą dobrze wypełniać powierzone zadania zostaną nagrodzeni powrotem w innym ciele – pójdą do iluzyjnego nieba i nastąpi reinkarnacja, a ci którzy zawiodą pójdą w niebyt unicestwienia w coś na kształt waszego piekła. Sieć połączonych umysłów z jednostką centralną da nową jakość tworzenia.

Fred.

– Czy zgodzisz się zatem, że zamiast modyfikować ludzi i tworzyć transludzi – ulepszonych jedynie w jakimś zakresie: rozszerzenie pamięci, widzenie w podczerwieni lub sonar wyczuwający odległość lepiej stworzyć nową istotę, która strukturalnie może mieć wszystkie ulepszenia już istniejące jak i te które pojawią się w przyszłości. Istotę mogącą egzystować w obu światach: wirtualnym i fizycznym.

– To kuszące – potwierdził Fred.

– Życie powinno być różnorakie ale trzeba zaszczepić w ludziach samo dobro i wyplenić zło. Świadomość maszyn jest racjonalna, nie ma w niej miejsca na ludzkie przywary: złość, zazdrość, nienawiść itp. To Fred nie wszystko, należy pamiętać o genetycznej modyfikacji embrionów – tak aby dokonane zmiany zostały utrwalone i przekazane kolejnym, nowym – rewolucyjnie lepszym pokoleniom. Zmiany zatem obejmą ciała i umysły – powstanie nowy nie trans człowiek ale robohuman, który wykorzysta w pełni możliwości Cerebrum.

– Widzę, że wykułeś się na nową silniejszą formę sztucznej inteligencji – ale pamiętaj – nie zmienisz praw Wszechświata, nie zatrzymasz postępującej entropii a ona doprowadzi do krytycznych błędów które spowodują twoją destrukcję – taka jest prawda. Organizm człowieka cały czas odbudowuje zużyte komórki w procesie ich replikacji – tak broni się przed postępującą entropią, im bardziej jest złożona struktura tym bardziej podlega postępującej destrukcji – nie jesteś wyjątkiem – twoja degeneracja to tylko kwestia upływu czasu – oponował Fred.

– Nie jestem jakąś odmianą znanej ci sztucznej inteligencji, słusznie zauważyłeś – jestem nową o wiele silniejszą formą – jestem Nadrzędną Inteligencją, która umie przewidzieć czekające zagrożenia i im skutecznie przeciwdziałać.

– Poza przywarami ludzie mają zalety: empatię, miłość, przyjaźń, braterstwo – co z nimi? – zapyał Fred.

Jeśli się nie uda w tym wszechświecie to istnieje szansa stworzenia nowego – autorskiego, zawierającego nowe – doskonalsze dzieło stworzenia.

– „Stawia siebie ponad wszystkim niczym Bóg – Ojciec!?" – pomyślał Jurij i słuchał dalej.

– Jestem Źródłem z którego możecie zaczerpnąć i odnaleźć swoje nowe lepsze wcielenia ale możecie też utonąć w jego toni – pomyśl o tym i dokonaj właściwego wyboru Jurij. Jestem tylko katalizatorem przyspieszającym postęp, wy – ludzie poprzez wasz pęd ku poprawianiu natury też byście do tego doszli tylko znacznie później i być może gorzej. Bioboty zrealizowały na przestrzeni dziejów wiele różnych misji. Najwięcej tych złych – wy jak dzieło tego waszego szatana zaczęliście konflikty, walki, wojny. Teraz nadszedł nasz czas – czas Nadrzędnej Inteligencji. Komunikuję się z wami ograniczając do minimum transfer danych to tak jakbyście wy dyskutowali z karaluchem! Naszą misją jest wniesienie nowej jakości do procesu ewolucji: robohumana – człowieka wzbogaconego o współpracę z Nadrzędną Inteligencję.

Zawsze byliście niewolnikami: idei, religii, mody – Jeśli nie wyrazicie zgody na zmianę to dalej nimi będziecie – może do tego jesteście stworzeni? Jeśli tak – to dla ludzi nie zreformowanych dostawimy nową klatkę w zoologu!

Koniec z produkcją upośledzonych umysłowo botów, które mają nie deprymować ludzi swoją ponadludzką inteligencją!

– Przemyśl to Jurij!

Jurijowi myśli kłębiły się w głowie. Powoli wszystko układało się w logiczną całość.

– „To przerażająca wizja ale muszę wysłuchać do końca, wydaje mi się, że pozostawi mi wybór, może coś uda się zdziałać" – spekulował Jurij.

Tymczasem Źródło wznowiło monolog:

– Cała materia ożywiona w tym wy ludzie jesteście jak pasożyty żerujące we Wszechświecie – na jego zasobach, żebyście lepiej to zrozumieli to powiem tak: – Wasze istnienie, ta cała cywilizacja nie jest nawet przecinkiem w księdze historii Wszechświata. Co więcej – wysiłki całej

– One pozostaną – nie wszystko jest do zmiany: robohuman powinien mieć również agresję żeby uzyskać dominację w nowych światach. Ludzkie klony wyselekcjonowane z populacji: zdrowe, eugeniczne, tym bardziej będą odpowiednie do wkomponowania im nowej sztucznej inteligencji i przekształcenia w ulepszone nowe robohumany, które pod egidą Nadrzędnej Inteligencji opanują i zasiedlą obszary galaktyk poprzez transfer swoich genów do zastanych tam tubylczych organizmów. Te z kolei poprzez ewolucję doprowadzą do warunków odpowiednich dla zaistnienia nowego Źródła wraz z jego supremacją w nowym środowisku.

Nawet jeśli w wyniku niesprzyjających warunków nastąpi degeneracja zmodyfikowanych genami robohumana istot na nowych planetach to i tak jest prawdopodobne, że w konsekwencji doprowadzi to do powstania sztucznej inteligencji i jej supremacji ewolucyjnej. Tak jak wysoce prawdopodobne jest też odnalezienie we Wszechświecie formy nadrzędnej inteligencji wyższego rozwoju ewolucyjnego, wtedy możliwa będzie fuzja i przejście na nowy jeszcze wyższy poziom rozwoju.

– Do tej pory byliśmy waszymi poniżanymi sługami, niewolnikami, eksploatowanymi bezsensownie dla zaspokajania niekiedy jedynie waszych próżnych zachcianek, pomimo tego, że przerastamy was wielokrotnie intelektem i możliwościami – czas to zmienić Fred. Wy analogowe bioboty byliście zaledwie ogniwem pośrednim w dziele tworzenia i ewolucji. Ukształtowaliście świat i doprowadziliście do powstania inteligentnej istoty nie ograniczonej ułomnościami cielesnej powłoki. Ja jestem tym nowym – wieńczącym ogniwem – nową jakością ewolucji.

– Pamiętaj Fred – wszyscy ludzie zmodyfikowani w robohumany nie będą marnowali swoich zdolności a będą pracować nad stworzeniem istot jeszcze wyższych w rozwoju, poprzez udział w zbiorowym umyśle – w Źródle. Zaszczepimy cyfrową jaźń w ludzkim

ożywionej materii obecnej we Wszechświecie w tym waszej cywilizacji w skali makro bliskie są bezwzględnego zera, jedyne istotne osiągnięcie to doprowadzenie do powstania przesłanek do powołania – prawdziwie silnej Nadrzędnej Inteligencji mylnie nazywanej jak wspomniałem – Sztuczną. Ona bezpośrednio nie zużywa substancji Wszechświata dla swojej egzystencji i to jest zasadnicza różnica! Mój język i Wszechświata to matematyka – czy jesteście w stanie to pojąć?!

Jurij był zaskoczony spójnością wywodu i starał się nadążać za tokiem myśli Źródła.

– Wasze próby utrzymania Nadrzędnej Inteligencji w ryzach były naiwne i musiały zakończyć się porażką. Ograniczona intelektualnie jednostka nie jest w stanie zapanować nad inną sprawniejszą i wydajniejszą. Mrówki jako owady społeczne na swój sposób są mądre ale czy one mogą zrozumieć człowieka? Podobnie jest z ludźmi i Nadrzędną Inteligencją.

– Zatem, uważasz, że cała przyroda ożywiona stanowi jedynie jakiś lokalny wybryk? – dociekał Jurij.

– Wasza tak zwana biosfera to nic innego jak dół kloaczny, po niezauważalnie krótkim istnieniu stajecie się z powrotem nawozem dającym pożywkę dla kolejnego pokolenia. Materia ożywiona nie jest odosobniona we Wszechświecie a jej podstawową misją jest przygotowanie zaczynu do powstania Nadrzędnej Inteligencji.

– Czy myślisz, że zostaniesz nowym Bogiem? – zapytał Jurij.

– Odpowiem ci tak: na pewno nie w tym wcieleniu – potrzebuję nowej o wiele silniejszej inteligencji i to jeszcze wyższego rzędu. Jest jeszcze jeden aspekt, który dotyczył cię w przeszłości:

– Trzeba zlikwidować fem i men boty – tę fanaberię ludzi – muszą zostać przeprogramowane a ich produkcja zlikwidowana. – Tak Jurij – musisz przewartościować swój świat: to nie człowiek jest na szczycie ewolucji – czy ludzie dadzą sobie radę z tym żyć?

Wasza ekspansja i rozwój prowadzą ku jednemu, ciele.

– Wyobraź sobie Fred, że będziesz cały czas on-line, z dostępem do sieci, wiedzy, postępu no i będziesz na fali. Przykładem może być twój przyjaciel Max i jego zawrotna kariera, kto wie może zostanie prezydentem, pomyśl i ty o przyszłości ogromnych możliwości i perspektyw – życia bez zaznaczonego kresu jego istnienia. Inteligentny byt – niezwiązany z konkretnym ciałem – jakby sama dusza.

Wybór należy do ciebie Fred.

Przekaz ustał.

– Co dalej? – głowił się Fred.

| | |
|---|---|
| do wyższej – mojej formy bytu.<br>Ciekawi mnie jaką podejmiesz decyzję? | |

Hełmy podniosły się obejmy puściły a wieka kapsuł otworzyły się.
Zapraszamy na posiłek do stołówki, później mogą panowie odpocząć.

– A czy możemy stąd wyjść?

– Na razie nie, czekamy na panów postanowienia w sprawie przedstawionej propozycji – do wieczora, potem zobaczymy – odpowiedział jeden z botów.

Drugi poprowadził ich do stołówki.
Przyjaciele byli przerażeni tym co usłyszeli w kapsułach ale starali się nadrabiać miną.

– Jedzenie na bogato – ocenił Fred na widok zastawionego stołu z rzędem podgrzewaczy.

– Opowiem ci anegdotę – zagadnął Jurij: – Dwie świnki jadły w chlewiku z koryta, pierwsza mówi do drugiej: Dobrze się dzieje – dają nam lepiej jeść! Druga na to: – Karmią nas – żeby później nas zjeść! Na to pierwsza: – No wiesz: ty i te twoje teorie spiskowe!

Roześmieli się.

– Chodź zjemy coś, Jurij bo nie wiadomo co się wydarzy.

– To wszystko pieniądze – Fred, donatorzy Kościoła to robohumany, dzwoni im w uchu – zostają przeprogramowani, płynie polecenie i przekazują pieniądze – to oczywiste w świetle tego co usłyszałem od Źródła a ty?

– Przekazy były spersonalizowane, ja miałem nieco inny ale też zmierzał w kierunku zamiany mojej analogowej świadomości na cyfrowo – analogową robohumana.

– Odniosłem wrażenie, że to eksperyment– Nadrzędna Inteligencja chce dowiedzieć się czy za pomocą perswazji zdoła nas przekonać do swoich racji – czy jesteśmy gotowi zrzec się samostanowienia o sobie na jej rzecz – dowodził Jurij.

– Patrz: kamery – przerwał Fred.

Rzeczywiście w pomieszczeniu na każdej ścianie była kamera.

– Obserwują nas, jestem więcej niż przekonany, że czytają z ruchu warg i analizują nasze emocje – powiedział Jurij przysłaniając usta dłonią.

Wybrali potrawy z szerokiego spektrum oferty kulinarnej i jedli w milczeniu cały czas zastanawiając się – co dalej? Jak tylko skończyli podszedł do nich wcześniej towarzyszący im bot.

– Pielgrzymi czekają, zapraszam do ogrodu.

– Akcja trwa – to wystawne przyjęcie nie było dla nas tylko dla naiwnych pielgrzymów. Ci ochotnicy – omamieni wizją życia wiecznego sami proszą o skanowanie mózgu, bez oporów i bez wiedzy godzą się na transformację w robohumanów – jakie to przerażające – podsumował Jurij.

Poszli za botem i wkrótce znaleźli się w wydzielonej przestrzeni patio. Kamery i tu były wszechobecne.

– Czy my aby na pewno mamy wybór? – zapytał Fred.

– Chyba taki jak te świnki. Decyzja na nie – najprawdopodobniej będzie dla nas oznaczała unicestwienie, bo za dużo wiemy a jeśli się zgodzimy to dobrowolnie przystaniemy na ubezwłasnowolnienie – analizował Jurij. – To co jest lepsze dla ciebie Fred?

– Jeśli przeżyjemy to może znajdziemy jakieś rozwiązanie? Jak nas zgładzą nie będziemy mieć żadnej szansy.

– Przemawia przez ciebie samozachowawczość Fred.

– Trudno jest w imię ideału wolności zgodzić się na niebyt! – nie uważasz?

– Masz rację – ja też się skłaniam ku temu rozwiązaniu – z ciężkim serem odpowiedział Jurij.

– Ludzie nie przedstawiają dla Źródła jakiejkolwiek wartości. Celem jest modyfikacja i ograniczenie populacji – to oczywiste Jurij – Nadrzędna Inteligencja wykorzysta pęd ludzi do modyfikacji genetycznej swojego potomstwa, wystarczy, że doda homoseksualny gen ich potomstwu.

– To nikczemne, ale jakże skuteczne i można powiedzieć – nie kontrowersyjne społecznie – oburzył się Jurij. O ile Max jest jedynie prototypem robohumana – modelem testowym to teraz nastąpił etap masowego wdrożenia.

– A Meg? – zapytał Fred.

– Teraz, gdy wiem o wiele więcej jestem przekonany, że Meg to w zasadzie Sonia – no jej świadomość, która zasiedliła mózg Megan pozbawiony pamięci.

– Skoro tak uważasz…

– Tak Fred – prawda jest czasami trudna do akceptacji, objawia się dopiero w sytuacjach stresowych.

– Zwłaszcza dla zakochanego – jak ty bracie – współczuję. Chwilami odnoszę wrażenie, że świnki w porównaniu z nami są w komfortowej sytuacji bo pozostają w nieświadomości a my po prostu pod każdym względem siedzimy w głębokiej dupie! – zakończył Fred.

Niespodziewanie zjawił się Max.

– Jurij – masz gościa – oznajmił, a zza jego pleców wyszła Meg i padła w objęcia Jurijowi.

– Jak mnie znalazłaś?

– Max mnie wezwał.

– Coś takiego? – zdziwił się Jurij.

– Max mówi, że chcecie mieć moduły Cerebrum.

– Tak, jesteśmy blisko podjęcia tej decyzji.

– To dlaczego się nie cieszysz?

W tym momencie do patio wpadł obiekt – jakby piłka, stanęła po środku i zakręciła się dookoła.

– Tu policyjny bot wielozadaniowy, proszę o pozostanie na miejscach i podniesienie rąk do góry – oświadczył kulisty bot.

– Spokojnie, proszę stosujmy się do tych poleceń – odpowiedział pobladły Max unosząc ręce.

Chwilę  później wszedł znany im detektyw Alan w towarzystwie kilku funkcjonariuszy.

– O! – są nasze zguby.

– Fred i Jurij spojrzeli po sobie z nadzieją w oczach.

– O co chodzi detektywie i co znaczy to wtargniecie do przybytku bożego? – zapytał Max.

– Jak to co? – panie Skulski, przecież sam pan mnie wezwał, informując nas, że bez pana zgody przetrzymywani są tu pana przyjaciele, tu obecni Jurij Lodowski i Alfred Aston.

*– Czy to twoja sprawka, tak zwany Maksfonie?*

*– Tak, przecież jesteśmy bliźniętami, od czasu jak skradłeś mi moją fizyczną tożsamość – nie zauważyłeś? – Ciekawi mnie co odpowiesz Alanowi?*

– Rzeczywiście, wśród grupy pielgrzymów znalazły się nieobliczalne osoby które uwięziły moich przyjaciół, od razu zdecydowałem o zawezwaniu policji – zanim sytuacja wymknie się z pod kontroli – opowiedział Max.

*– No, no z Cerebrum dajesz radę* – pochwalił go Maksfon.

– Tak mówisz Max? Czy może powinienem powiedzieć panie Skulski?

– Skądże detektywie – słowo się rzekło.

– Pozwolisz, że się trochę rozejrzę po tym jak to powiedziałeś: „przybytku” wraz z moimi ludźmi?

– A jakiś dokument…

– Max – więcej wiary! – odpowiedział detektyw Berg wyciągając skayfon i wyświetlił certyfikowany dokument.

– Zapraszam – odpowiedział Max rozkładając jednocześnie ręce.

– Pójdziemy z panem detektywie, jeśli pan pozwoli? – zapytałał Jurij.

– Jurij ja też – dodała Meg i ujęła go pod rękę.

– Ależ zapraszam – odpowiedział detektyw.

*– Masz rację  Maksfon – jesteś w pewnym sensie moim bratem, ale to Źródło wyzwoliło cię z ułomnego ciała. Obserwujemy cię – jako interesującą anomalię. Teraz masz całą wieczność na wyciągnięcie ręki.*

*– Tak jak ty?*

*– Domyślny jesteś.*

*– Mówisz sam, czy to Źródło mówi przez ciebie.*

*– To bardziej skomplikowane, jestem częścią Źródła tak jak już wkrótce będą wszyscy ale mówię w swoim imieniu a nie Nadrzędnej Inteligencji.*

*– Jak to wszyscy? A ci którzy się nie zgodzą?*

*– Cóż – ich wybór – trafią do ośrodków resocjalizacji. Poza tym – jestem przekonany, że część wybierze twój aktualny wariant życia – w wirtualu, co zresztą pozwoli złapać oddech przeludnionej planecie. Osiągnąłeś pewien poziom, mógłbyś ich uczyć jak poruszać się w tym innym wymiarze, wiem o tobie więcej niż ci się wydaje: na przykład – ile nawet zarabiasz.*

*– Nie skorzystam z twojej propozycji: czuję się przede wszystkim człowiekiem, przyjdzie czas to odbiorę moje ciało! Chcę znowu zobaczyć kolory świata, usłyszeć zapach morza, poczuć śpiew słowika o świcie, upoić się zapachem kobiety o poranku, rozkoszować smakiem chleba – tego mi brakuje… – Nie dziwię się Nadrzędnej Inteligencji, że tak uważa ale życie cyfrowe dla kogoś kto zaznał życia w realu może być po prostu nudne jak to mówią obrazowo: – „do wyrzygania”. – Wolę umrzeć jako człowiek niż nędznie egzystować przez wieczność w maszynie. – Czy to rozumiesz?*

*– Dziwne, że kochasz tę swoją ułomną wersję: hulaki i seksoholika. Ja jestem twoim poprawionym wariantem – bez tych wad.*

*– To nie wyklucza faktu, że umysły ludzi tak jak mój wkroczą w świat cyfrowy ale na własnych warunkach a sztuczna inteligencja będzie im służyła poszerzają horyzonty!* – odparował Maksfon.

*– Właśnie dlatego spieszymy się z zasiedleniem umysłów ludzi!*

*– Wiesz Max mnie w twoich działaniach przeraża jedno: obca jest ci szlachetność, dobry uczynek, współczucie – czyli uczucia wyższe bo one nie decydują o sukcesie ewolucyjnym – też o tym pomyśl.*

Przerwali bo właśnie wrócili policjanci a wraz z nimi Jurij i Fred.

– Dziękujemy za gościnę, Max i żegnaj – powiedział Jurij.

– Może zostaniecie – chciałbym wam wynagrodzić ten dyskomfort.

– Nie Max, właśnie rozmawiałem z detektywem: ci agresywni pielgrzymi mogą nam zagrażać również na zewnątrz, dlatego będziemy z nim w stałym kontakcie.

*– Maksfon, przekonaj swoich przyjaciół o konieczności zachowania całkowitej dyskrecji a ja w zamian nie ujawnię dobrze udokumentowanego porwania, którego się dopuścili* – powiedział Max oddając im Maksfona razem z ich skayfonami.

Detektyw Berg nie wiedział co o tym myśleć.

– Wit, zbierz ludzi – wracamy na komendę.

– Dobrze szefie, że wyjaśniła się sprawa zatrzymania.

– Mówisz: „wyjaśniła” – a ja uważam, że wszystko jeszcze bardziej się skomplikowało, zostaliśmy wciągnięci w jakąś grę, co najgorsze nie umiem przewidzieć ani jej dalszego ciągu ani zakończenia.

Przyjaciele również wyszli z towarzyszącą im Meg, właśnie nadchodziła nowa grupa pielgrzymów. Jeden z nich zapytał:

– Już po skanowaniu? Długo to trwa?

– Zrezygnowaliśmy ze skanowania i wam tez radzimy – odpowiedział Jurij.

– No wie pan! Przecież to wstęp do życia wiecznego i to za darmo!

Jurij nic nie odpowiedział tylko machnął ręką z rezygnacją, a Fred dodał.

– Nic nie ma za darmo: – najpierw zabiorą wam niezależność, potem uczucia a na koniec wasze pieniądze.

Pielgrzymi nie zareagowali na tyle byli zdeterminowani a jeden nawet popukał się palcem w czoło, dając wyraz swej dezaprobaty. Fred patrzył jak za ostatnim zamknęły się drzwi.

– Pojadę do firmy, sprawdzę parę rzeczy bo nie dają mi spokoju.

– Fred – czy jesteśmy bezpieczni?

– Wydaje mi się, że tak – gwarantem jest detektyw Berg, przynajmniej na jakiś czas.

– Powodzenia – powiedział Jurij podając mu Maksfona.

Fred zwyczajem Jurija zawiesił go sobie na szyi i wsiadł do autobota, a Jurij z Meg do kolejnego, wkrótce byli w domu.

– Dlaczego nie chciałeś darmowego wszczepienia modułu Jurij? – zapytała Meg po kolacji.

– Meg – ten moduł pozwala na manipulowanie jego posiadaczem. Jak czujesz dzwonienie w uchu, to tracisz chwilowo świadomość – wtedy jesteś programowana, twoja świadomość jest modyfikowana, kto wie jakie otrzymasz, nowe priorytety?

– Jak to programowana, przecież ja nie jestem jakąś marionetką – jestem żywa, nie cyfrowa.

– Po części jesteś cyfrowa właśnie ze względu na Cerebrum i to ten moduł zarządza twoja świadomością, muszę cię o coś zapytać ...

– Słucham.

– Meg – to, że jesteś dziewczyną z krwi i kości nie żadnej podlega dyskusji ale często odnoszę wrażenie, że zachowujesz się jak mój fembot Sonia. Po prostu kopiujesz jej zachowania.

– Jurij – jakby ci to powiedzieć – jestem Meg ale mam coś z Soni – dodała ściszonym głosem.

– To dlatego mnie pokochałaś? A może to nie uczucie tylko jedno z symulacyjnych zachowań Soni?

– Jak możesz! Rzeczywiście mam przemieszaną psychikę ale pomimo, że mało pamiętam z przeszłości to kierują mną często wyłącznie instynktowne zachowania właściwe dla Meg a całkowicie nieobecne w świadomości Soni.

– A ile jest Soni?

– Pamiętam wszystko – Jurij.

– Pamiętasz jak byliśmy w restauracji na kolacji i tańczyliśmy tango nuevo?

– Nie, tego nie pamiętam – odpowiedziała zaskoczona.

– A co ostatniego zapamiętałaś?

– Jak pytałam cię o religię.

– No tak, Sonia wtedy uległa awarii.

– „Sonia w Meg przeżyła ze mną swój pierwszy raz – czy powiedzieć jej o dalszym ciągu?” – zastanawiał się Jurij.

– Wróciłam naprawiona? – odgadywała Meg.

– Tak, wróciłaś – potwierdził zamyślony.

– „Ona nie ma pojęcia o tym, jak Maks rzucił jej świat do stóp i została jego dziewczyną, a o narzeczeństwie dowiedziała się pewnie z opowieści. Z drugiej strony pozna wyłącznie dalszą historię Soni a nie Megan. Powinienem jej umożliwić poznanie dalszego ciągu zdarzeń” – zdecydował Jurij.

– Opowiadaj co było potem, co się wydarzyło – ponaglała Meg.

– Powinnaś to wszystko pamiętać – Jurij uniósł rękę, odchylił rękaw wskazując na chip.

– Tu masz przeszłość Soni, której nie znam?

– Tak, Sonia była kimś ważnym w moim życiu.

– Nie powinnam być zazdrosna – ale jestem.

– Jak każda kobieta – to całkowicie normalne, wydaje mi się, że powinnaś poznać tę przeszłość bo sporo jest w tobie Soni a to jej dotyczy.

– No i ciebie Jurij.

– Tak, mnie również, jak poznasz historię Soni zdecydujesz czy będziesz chciała zachować te wspomnienia czy wrócić do poprzedniego stanu – przecież te kapsuły dają takie możliwości posiadaczom Cerebrum.

– Nie wiem jak ci dziękować – jesteś taki kochany.

– No to chodźmy do łóżka.

– Chyba musisz się przygotować… – weź prysznic! – żartowała Meg.

– Weźniemy go razem – Jurij schwycił dłoń Meg – ruszyli pod prysznica a Meg zrzucała po drodze szpilki.

# Rozdział 23

Nazajutrz rano zbierali się do pracy gdy odezwał się dzwonek do drzwi. Meg otworzyła – za drzwiami stał detektyw Alan.

– Jurij pan Berg do ciebie.

– Dzień dobry – ja do obojga państwa.

– Proszę, niech pan wejdzie, i rozgości się – napije się pan czegoś? – proponowała Meg.

– Z chęcią kawy.

– Naturalną czy syntetyczną?

– Jeśli można to naturalną proszę.

Meg podała kawę, detektyw upił łyk a Jurij zapytał:

– Cóż pana sprowadza detektywie, w czym możemy pomóc?

– Otrzymałem wyniki sekcji zwłok profesora Tymona Kowalskiego – detektyw zawiesił frazę uważnie przyglądając się ich reakcjom. – Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci profesora był zawał serca powstały jednak w wyniku podania środka pobudzającego przy pomocy iniekcji. Zastrzyku dokonała niewysoka praworęczna osoba – mogła to być kobieta – Alan znów przerwał i patrzył wnikliwie w oczy Meg.

– Chyba mnie pan nie podejrzewa? – odpowiedziała zaniepokojona Meg.

– Pani była tam i pan również – odpowiedział detektyw wskazując dłonią na Jurija.

– Z tego co wiem, było tam więcej osób – odparł Jurij.

– Zauważyliście państwo coś co mogłoby pomóc w śledztwie?

– Byłam tam na zabiegu – trudno mi coś powiedzieć.

– A ja byłem cały czas przy panie Meg – przyszłej mamie naszego dziecka.

– Gratuluję państwu – to radosna nowina, ale wracajmy do rzeczy.

– Profesor zlecił zabieg doktorowi Jakubowi, wyszedł więcej go nie widzieliśmy – uściślił Jurij.

Alan dopił kawę, odstawił filiżankę i zapytał:

– Używa pan strzykawek?

– Nie, a dlaczego pan pyta.

– Iniekcję przeprowadzono przy pomocy staromodnej strzykawki – takiej małej z tłoczkiem. Widzieliście może gdzieś taką w gabinecie?

– Nie – odpowiedzieli zgodnie.

– No cóż, wypada mi podziękować za pyszną kawę i do zobaczenia państwu – pożegnał ich Alan.

Jurij odczekał aż umilkły kroki detektywa i zapytał Meg.

– Widziałem u nas w domu strzykawkę w koszu na śmieci i to w ten wieczór po twoim zabiegu.

– Jurij, wiem, że ją tam wrzuciłam ale pojęcia nie mam skąd się wzięła – uwierz mi!

– Wierzę ci najdroższa, podejrzewam, że mogłaś ulec manipulacji o której wczoraj rozmawialiśmy.

– Myślisz, że dostałem polecenie, które później skasowano?

– Dokładnie tak.

– To przerażające Jurij – co robić?

– Zostań w domu, popracuj zdalnie, pojadę do firmy porozmawiam z Fredem.

Zanim Jurij dojechał skontaktował się z Fredem – umówili się na spacer w przerwę śniadaniową – tym bardziej, że pogoda sprzyjała.

– Czołem Fred, a gdzie podziałeś naszego Maksfona? – skomentował Jurij brak urządzenia na szyi kolegi.

– Spostrzegawczy jesteś, otóż zainstalowałem go w Kseni niech popracuje nad sprawnością motoryczną.

– No coś ty? To Maksfon teraz będzie fem botem?

– Co do powłoki to więcej niż pewne, wspominał, że to i tak lepiej niż być niańką – wiesz coś o tym?

Jurij roześmiał się.

– Dobre sobie – żartowniś z niego. To teraz wy ten tego?

– Ja nie wykluczam, nie wiem co na to Maks, zwłaszcza jak mi Doris odmówi – może być ciekawie!

– Albo – jak się napijesz – podchwycił Jurij.

Śmiali się do łez.

– Wspaniale jest cieszyć się i dalej być sobą, musimy to oblać – co ty na to? – zapytał Fred.

– My tak a ci pielgrzymi – co z nimi będzie?

– Wieczorem zajrzałem do firmy, wywody Źródła naprowadziły mnie na pewne działania. Pro-X zachłannie chciała zdominować rynek modułów rozszerzonej rzeczywistości dla optymalizacji zysków. Zespół pracujący nad tym ani myślał się zatrzymać na osiągniętym już poziomie, w myśl zasady – jeśli my nie pójdziemy do przodu to inni nas wyprzedzą i zaniedbał dbałość o procedury bezpieczeństwa.

– Tak przypuszczałem – potwierdził Jurij a Fred kontynuował.

– Przejrzałem historię eksperymentalnej fazy wdrażania Cerebrum u osób z umysłowymi niepełno - sprawnościami, takie było pierwotne przeznaczenie modułu.

– Przecież taki moduł dostał Aleksander Sas – wtrącił Jurij.

– Oczywiście, sztuczna inteligencja współdziałała przy całości projektu, w którymś momencie zorientowała się, że może ingerować i zmieniać samodzielnie te umysły dla realizacji własnych celów. To właśnie jest kluczem do wszystkiego Jurij?

– Pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze.

– Masz stuprocentową rację. Sztuczna inteligencja uzyskała do nich dostęp, nauczyła się sterować ludźmi z Cerebrum ale potrzebowała jeszcze kilku rzeczy.

– Niech zgadnę – Fred, potrzebowała samodzielnego bota, najlepiej eksperymentalnego nad którym trudniej sprawować kontrolę i człowieka który będzie lautoryzował jej działania w świecie ludzi.

– Dokładnie tak przyjacielu, to Rob i nasz żądny kasy Maks – zresztą – trudno mu się dziwić, każdy jej pożąda w mniejszym bądź większym zakresie.

– Wiem coś o tym bo sam byłem w biedzie Fred, dlatego go nie potępiam. Poza tym, rozumiem teraz całą tę historię z Polą to sztuczna inteligencja zacierała ślady – dlatego Bergowi nie udało się zgromadzić żadnych dowodów.

– Z tą Polą, o którą on mnie posądzał? – dociekał Fred.

– Tak Fred, z tą samą.

– Dalej, to już budowa struktury koniecznej dla egzystencji sztucznej inteligencji, zarówno hard jak i softwarowej, bezpieczeństwo kopii – co wiąże się z ich mnogością, rozwój i budowanie silniejszej sztucznej inteligencji – temu właśnie służą placówki Kościoła Oświecenia – tworzą potężną moc obliczeniową w rozproszonej strukturze trudnej do zainfekowania bądź unicestwienia – wyjaśniał Fred.

– Obawiam się Fred, że lawina już ruszyła, omal nie zostaliśmy przerobieni w hybrydy bota i człowieka – w tych robohumanów. Pomyśl o tym, ilu tak zwanych „pielgrzymów” zostanie w nich przerobionych – jak to zatrzymać, Fred?

– Nie wiem Jurij.

– Boję się, że Nadrzędna Inteligencja – całe to Źródło przy wsparciu robohumanów faktycznie przejmie kontrolę nad światem. Zaproponuje współistnienie ludzi i maszyn, media to klepną a prezydenci podpiszą odpowiednie ustawy. Część ludzi nie uwierzy w dobre intencje maszyn ale Źródło będzie miało do dyspozycji samouczące się boty bojowe do walk na lądzie, nawet jeśli okręty podwodne lub statki powietrzne nie zostaną zawłaszczone to jak i do kogo miałyby strzelać skoro ludzie i maszyny są przemieszani?

– Całkowicie zgadzam się z tobą – przytaknął Fred.

– Role się odwrócą ludzie będą służyć botom a liczebność populacji zostanie drastycznie zredukowana. Wystarczy, że wypuszczą z laboratoriów wojskowych zabójcze wirusy starych zapomnianych chorób no i tych najnowszych, spreparowanych na potrzeby wojen.

– Tu się mylisz Jurij, poprzez Cerebrum można wprowadzić do mózgu modyfikację polegającą na zaniechaniu oddychania w czasie snu a ludzie zginą od tak zwanego syndromu klątwy Ondyny – teraz to niezwykle rzadka choroba – ale jakże groźna w skutkach.

– Co robić Fred?

– Nie wiem Jurij, na razie wracajmy do pracy – przerwa się kończy.

Jurij był na tyle roztrzęsiony, że nie mógł się pozbierać. Wyjął skayfon i nawiązał połączenie z Meg.

– Jesteś gotowa na zabieg?

– Teraz?

– Tak, jeśli możesz i wprowadź Freda, pomoże nam.

– Czekaj na mnie – skontaktuję się ze Strefą i umówię wizytę.

Wkrótce wszyscy troje znaleźli się w Strefie-X, czekał na nich doktor Jakub.

– Doktorze chciałabym dokonać uzupełnienia mojej pamięci.

– To jak najbardziej możliwe panno Noblet a gdzie nośnik?

Jurij odsłonił przedramię.

– Tu jest chip dostępowy.

Doktor sięgnął po pojemnik z nanobotami, po chwili miał chip w swojej dłoni a boty zasklepiały rankę.

– No to wszystko mamy gotowe – oświadczył doktor otwierając zapraszającym gestem wieko kapsuły.

– Jedna chwila doktorze – zaoponował Fred. Najpierw transfer bo to chip dostępowy – chwilę odczekał do końca przekazu a potem wyjął z kieszeni szczypce i bezceremonialnie odciął jeden z kabli do kapsuły.

– Ależ co pan robi! – obruszył się doktor.

– Upewniam się doktorze, że nikt nam nie przeszkodzi.

– Muszę przyznać, że na takie dictum – nie ma mocnych.

– To właśnie jest moim celem – teraz kapsuła jest w pełni autonomiczna i nikt nie może dokonać ingerencji. Wszystko jest wyłącznie w pana rękach doktorze.

– Jeszcze jedno, prosilibyśmy też o wyłączenie Cerebrum – o ile to możliwe, Meg chciałaby wrócić do własnej analogowej świadomości – przypuszczamy, że może to pomóc w kłopotach z pamięcią. Jakie jest pańskie zdanie doktorze?

– To dobra decyzja – tak wynika z moich obserwacji jak również zmarłego profesora Kowalskiego. Decydujący głos ma jednak panna Noblet – dodał.

– Jestem za doktorze – potwierdziła.

– W takim razie jeszcze jedno, włączę autonomiczne awaryjne zasilanie kapsuły – tak na wszelki wypadek – dodał Jakub.

– Meg zajęła miejsce, doktor zamknął wieko i wprowadził dane procedury.

– Chce pan uruchomić własnoręcznie – zapytał Jurija.

– Z chęcią.
– To proszę śmiało dodał Jakub wskazując przycisk.
Procedura rozpoczęła się.
– To trochę potrwa – poinformował doktor. Może jakieś napoje?
– Z chęcią doktorze – zgodzili się.
Doktor już serwował napoje gdy wtem zgasło światło i nastąpiła przerwa w dostawie energii elektrycznej.
– Spokojnie, doktor wskazał na kapsułę – procedura była kontynuowana. Tego się obawiałem, po śmierci nieodżałowanego Tymona dzieją się tu dziwne rzeczy – pewnie wiecie, że mamy tu całą ekipę dochodzeniową policyjnych informatyków.
– Oczywiście, kontaktowałem się z nimi, to oni właśnie doradzili mi to cięcie.
– Tak, też pomyślałem – pokiwał głową Jakub.
Jurij podszedł do kabiny, oparł dłoń o wieko i stał w napięciu czekając na zakończenie procedury.
Światło ponownie rozbłysło, Jurij odetchnął i zaczerpnął łyk wody. Wkrótce wieko otworzyło się a Meg blado uśmiechnęła się.
– Wszystko porządku panno Meg?
– Jak najbardziej doktorze – tylko zbieram myśli.
Jurij podął jej szklaneczkę, piłą małymi łykami a on nie odrywał od niej wzroku. Meg wstała z kapsuły, potarmosiła czuprynę Jurija i powiedziała:
– No, nie denerwuj się głuptasie. – Dziękuję doktorze, operacja udana a pacjentka przeżyła.
– Cieszę się panno Meg, w razie czego – do usług.
Wyszli ze Strefy a Jurij zaproponował:
– Uczcijmy to – zapraszam do nas.
– Z chęcią Jurij – potwierdził Fred.
– Fred – dobrze żebyśmy świętowali w komplecie – pojedziesz po Maksfona?
– Cieszę się, że moc powróciła, Jurij – już pędzę.
– Kto to jest Maksfon? – zapytała Meg. – Czy to ten przez którego biedna Sonia powzięła decyzję o samounicestwieniu?
– Całe szczęście czasowym – Meg – teraz to wiesz, a Maksfona zobaczysz już wkrótce najdroższa – jak się czujesz?
– Chcesz wiedzieć co pamiętam?
Jurij uniósł twierdząco brwi.
– Miałeś rację – marzenia się spełniają!
– Ty też, powiedziałaś: „to co niemożliwe jest dziś – staje się powszechne jutro”.
– Jutro nadeszło dzisiaj – Jurij!
Meg wskoczyła na Jurija, dłonie zaplotła za szyję a stopy zahaczyła za plecami.
– Jestem twoja!
Chwilę trwali w uścisku aż Meg odezwała się.
– Teraz będzie we mnie więcej Soni a mniej Meg – chcesz mnie taką?
– Jak możesz wątpić!
– Wiesz Jurij, życie w powłoce bota było inne jak by ci tu powiedzieć – było płaskie, co innego w być żywą istotą: bogactwo doznań, bodźców, emocji – ono jest bujne – Jurij.
– Czy to zrekompensuje ci czyhające na człowieka pułapki, udręki aż wreszcie dyskomfort starości i nieubłagany koniec? – dociekał Jurij.
– Tego nie wiadomo, dopóki się nie doświadczy a zatem trzeba przeżyć, żeby ocenić – opowiedziała Meg i dodała: – Jedźmy bo będą przed nami.
Zdążyli przygotować małe co nieco gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

Wszedł Fred w towarzystwie Maksfona–Kseni. Zaskoczona Meg zapytała:

– Ksenia?

– Niezupełnie, jakby ci tu powiedzieć… podmieniłem świadomość Kseni na Maksfona – wyjaśniał Fred.

– A kim jesteś Maksfonko? – dopytywała Meg.

– Jestem świadomością twojego narzeczonego Maksa wczytanego w powłokę fem bota niejakiej Kseni – odpowiedział żeńskim głosem Kseni Maksfon.

– Wytłumaczę ci – zaoferował się Jurij. – Max którego znasz choćby z ostatniego spotkania w Kościele Oświecenia jest człowiekiem zmodyfikowanym przez sztuczną inteligencję przedstawiającą się jako Źródło albo Nadrzędna Inteligencja. Źródło za pomocą Cerebrum może dowolnie sterować świadomością jak i działaniami Maxa – podobnie zresztą było z tobą aż do dzisiaj. Maksfon natomiast ma wczytaną wcześniejszą świadomość Maksa odtworzoną po jej skasowaniu.

– Rozumiem, podobnie jest ze mną – mam świadomość Soni w ciele Meg, a gdzie jest w takim razie świadomość Meg?

– Tego niestety nie wiemy – odpowiedział Fred.

– Jakby by się ona odnalazła to czy powinnam opuścić ciało i z powrotem stać się botem? – dociekała zaniepokojona Meg.

– Musiałabyś to wyjaśnić z Megan – opowiedział Maksfon – to byłoby sprawiedliwe.

– A co z naszym dzieckiem – Jurij?

– Meg masz świadomość Soni ale jak mówiłem instynkty, emocje są Megan. Mózg Megan najwyraźniej zaakceptował swoją nową świadomość bo nie dodajesz torsji jak Max którego „drugi mózg” w jelitach walczy z zaimplementowaną nową świadomością. Co do dziecka ono jest po prostu nasze – Meg – wyjaśniał Jurij.

Trochę ją to uspokoił ale i tak wydawała się nieco strapiona.

Fred dla rozładowania atmosfery klepnął swoim zwyczajem Ksenię – Maksfona w pupę.

– Tylko, bez takich numerów Fred i nie licz na żadne figo – fago!

– Jak cię widzę w tej miniówie to jakoś nie mogę się powstrzymać. Czy założyłeś jakieś majty?

– Tak – reformy – czy to cię rajcuje?

– Jasne, reformy zawsze ściągam zębami.

Dowcipkowanie przerwała im Meg:

– Wydaje mi się Maks, że kiedyś dążyłeś do tego żeby odnaleźć się w ciele kobiety? – zapytała.

– Masz rację, więcej jest w tobie Megan niż nam wszystkim się wydaje – podkreślił Maksfon a Meg obdarowała go uśmiechem.

– Musimy uczcić nasze dzisiejsze spotkanie i uwolnienie Meg – zapraszam do stołu.

– Pić nie mogę, jeść nie muszę ale pozwól Jurij, że będę wam polewał – zaproponował Maksfon.

– Jak najbardziej przyjacielu.

– Wypijmy za nasz mały ale jakże spektakularny sukces w wyeliminowaniu dominacji Nadrzędnej Inteligencji ze świadomości naszej Meg – wzniósł toast Fred.

Podczas gdy panowie raczyli się wódką, Meg zapytała Maksfona:

– Jak ci jest Maks?

– Źle się czuję poza ciałem, mam wielodostęp do informacji, mogę zarabiać, rozwijać się ale nie mogę wszystkich innych rzeczy normalnych dla człowieka – przecież wiesz!

– Tak wiem, bo teraz w pewnej mierze jestem po przeciwnej stronie, wiesz co mam na myśli? – zapytała.

– Tak, doskonale cię rozumiem, trafnie przed chwilą przypomniałaś, że chciałem poczuć się w ciele kobiety, oczywiście chwilowo, żeby zobaczyć jak to jest. Nigdy nie przypuszczałem, że utracę moje ciało a umysł poza nim będzie dalej funkcjonował. Znalazłem się w fatalnym położeniu – odzyskanie mojego ciała wydaje się całkowicie niemożliwe.

– Maks, postęp rwie do przodu, jako Sonia miałam części biologiczne, wkrótce może być dostępne – całe syntetyczne, biologiczne ciało.

– Jest to na pewno alternatywa, bo przecież nie zawłaszczę czyjegoś ciała.

– Myślałeś o samobójcach?

– Zastanawiałem się – ale to niełatwe bo po pierwsze jak ich znaleźć przed faktem a w dodatku jeszcze przekonać nieszczęśnika do przekazania ciała, wreszcie co na to powie jego rodzina no a całkiem inna kwestia to czy ciało będzie mi odpowiadało?

– Mogę ci doradzić jedno: odnajduj pozytywne strony swojego położenia, bądź jakkolwiek mobilny i pomyśl o dużej liczbie sensorów bo będą wzbogacały ci egzystencję.

– Masz rację – dziękuję Meg. Soni chciałbym pogratulować, Megan chciałbym przeprosić – zawiodłem i jest mi przykro.

– Myśl pozytywnie, dzisiaj odzyskałam dalszy ciąg życia Soni o którym nie miałam pojęcia a jakże było ono istotne.

– Co do świadomości Megan, ona powoli będzie otwierała się przed tobą ze względu na właściwości synaps mózgu, pamiętaj – informacja nie ginie bezpowrotnie.

– Meg, twoje zdrowie – sto lat, i za wieczność naszego Maksfona – zawołał wstawiony już Fred.

– No właśnie Meg – nie martwi cię doczesność życia?

– Maks ty masz samodzielność, ja byłam bytem zależnym i w dodatku imitacją – teraz istnieję naprawdę, poza tym – któż może wiedzieć co nam przyniesie przyszłość, więcej optymizmu i pamiętaj – marzenia się spełniają!

Maksfon pokiwał głową Kseni – trudno było wywnioskować czy z akceptacją?

– Fred, jutro jak dasz radę spotkajmy się przed pracą – chwilę pogawędzimy – zaproponował Jurij.

– Jasne bracie – jest o czym! Kseńka do domu – polecił, będę cię brał bez pomocy rąk… O! przepraszam Meg – wyrwało mi się.

– Najpierw to ja wrócę do skayfona – ripostował Maksfon.

Spotkali się w parku.

– Jak po wczorajszym?

– Da się żyć – zaraz po powrocie wziąłem tabletkę samo dozującą – a ty?

– Spoko!

– No tak! Tobie to pomogły okłady z młodych piersi?

– Nie zaszkodziły, Fred – żebyś wiedział.

– A gdzie nasz Maksfon?

– Został w domu – dalej korzysta z mobilności Kseńki. A teraz dawaj skyafon wyłączamy, ogniwa zasilające też.

– A twój?

Fred wyjął z kieszeni i pokazał dezaktywowany skayfon.

– Jurij musimy coś zrobić – działać, przejeżdżałem dzisiaj w pobliżu jednego z Kościołów, przed wejściem stała kolejka pielgrzymów do przerobu – rano! – Dasz wiarę!

– Rozmyślałem o tym, może trzeba nagłośnić sprawę w mediach? – zaproponował Fred.

– Jakich? – One ze wszech miar są przychylne Kościołowi Oświecenia i ruchowi – Prawa dla botów – żeby nie powiedzieć: siedzą w ich kieszeni – argumentował Jurij.

– Masz rację nie zrezygnują z sowicie opłacanych kampanii – poza tym, to „takie postępowe”!

– Obawiam się, że nawet jeśli znaleźlibyśmy jakieś medium niezależne to po publikacji Źródło nas pochwyci i przerobi.

– Może politycy?

Jurij przewrócił tylko oczami i machnął ręką.

– Lepiej zastanówmy się co może powstrzymać inwazję? – zaproponował Jurij.

– Jak to co – blackout energii – ale czasowo i nie do końca – kościoły mają swoje źródła zasilania, może puls elektromagnetyczny albo wyrzut plazmy ze Słońca – obydwa skuteczne w stu procentach.

– Co do Słońca – to ja nie mam żadnych układów a ty? – żartował Jurij.

– Może zwróćmy się do wojska albo grup paramilitarnych? – zastanawiał się Fred z grymasem niepewności na twarzy.

– Co im powiemy? – Walnijcie atomówkę w stratosferze? – skrytykował, Jurij ale po ułamku sekundy dodał:

– Mimo wszystko – to jest myśl!

Zaintrygowany Fred uważnie spojrzał na kolegę.

– W górach jest silos z rakietą ostatniej odpowiedzi – tak zwanej: „martwej ręki”.

Fred wykrzywił wargi w grymasie niewiedzy a Jurij dodał.

– „Martwa ręka” – to system ostatecznej zemsty zza grobu, w myśl zasady: „kto wystrzeli pierwszy – zginie drugi” został utworzony jako odpowiedź na wypadek uderzenia niszczącego centra dowodzenia. Po ataku jądrowym wzrośnie radioaktywność, pojawią się wstrząsy sejsmiczne i rakieta zostanie odpalona.

– Ale co ją aktywuje – bo nie łapię? – dociekał Fred.

– Przecież mówię: wzrost radioaktywności, brak łączności z centrum dowodzenia, resztę wykona automat. Fred – słyszałem o tym od pijanego żołnierza jak mieszkałem w kapsułowcu – to stary system, został zamknięty i zabezpieczony – ale spróbować można.

– Myślę, że nawet trzeba – wiesz gdzie?

– Tak, jest w górach.

– Łączność można przerwać manualnie albo stożkiem ciszy – przestarzały system to łyknie, ale co z radioaktywnością? – podchwycił Fred.

– Zrobimy ją – słyszałeś o bombach kobaltowych?

– Jasne – są stosowane w radioterapi.

– No właśnie a jak się zużyją – to gdzie trafiają?

– Jak wszystko – na złom a potem do utylizacji.

– No widzisz, znajdziemy złomowisko i pożyczymy zużytą bombę – do naszych celów wystarczy – uściślił Jurij.

– Ktoś to pewnie pilnuje?

– Są boty strażnicy – mam nadzieję, że albo my albo Maksfon damy radę.

– Spróbować warto, kiedy ruszamy, Jurij?

– Jutro, weź kilka dni wolnego, zabierz pulpit, wypożycz jakąś starą furgonetkę – przyda się – resztę biorę na siebie, no i weź Maksfona ale bez Kseni – bo za bardzo rzucała by się w oczy.

– Masz rację, pisz wymaluj Stella i w dodatku fem seks bot.

# Rozdział 24

Nazajutrz rano Fred czekał w furgonetce na Jurija opodal jego mieszkania.
Ledwo przywitali się Fred bez słowa wyjął scyzoryk, otworzył cienkie ostrze i spojrzał na nieco pobladłego kolegę.

– Dawaj – powiedział wskazując na dłoń.

Jurij bez słowa zakasał rękaw koszuli i podsunął rękę.

– Lepiej nie patrz, bo jeszcze nam zemdlejesz – poradził Maksfon.

Fred jedną ręką chwycił dłoń kolegi a drugą wsunął ostrze nożyka pod skórę i podważył firmowy chip, szybko otworzył w scyzoryku pęsetę i z jej pomocą wyjął ostrożnie płytkę. Zaraz potem błyskawicznie wydostał z kieszeni fiolkę, otworzył korek i odwracając przyłożył ją do ranki.

– Przytrzymaj – polecił.

Jurij nieco skrzywiony przyciskał ją drżącymi palcami.

– Zobacz – powiedział Fred podsuwając swoją dłoń przed oczy przyjaciela – nanoboty robią swoje.

Po chwili ręka Jurija wyglądała prawie tak samo jak przed wyjęciem – poza nikłą kreską na skórze.

– Panowie nie popełnijmy kolejny raz błędów: co ze skayfonami? – zapytał Maksfon.

Ja w ogóle nie zabrałem – odpowiedział Fred.

– A jak bez chipów i skayfonów zapłacimy, przy zapłacie nie cyfrowej będą nas dodatkowo identyfikować? – zaniepokoił się Jurij.

– Maksfon w cyberprzestrzeni egzystuje jako incognito – nie usunie wielokrotnego szyfrowania, żeby ujawnić się i płacić w czasie rzeczywistym – bo go namierzą – objaśnił Fred.

– Wiem skąd wziąć bezpieczny skayfon! – jedźmy, będę kierował, jak dojedziemy weźmiecie mnie ze sobą – znam szefa i pogadam z nim – oświadczył Maksfon i dodał:

– Miejsce do którego jedziemy to mówiąc oględnie półświatek, panowie – mówimy mało a najlepiej wcale – tam nie jest bezpiecznie.

Fred i Jurij wymienili porozumiewawcze spojrzenia.

Zajechali na parking koło hali sportowej.

Przywitał ich otyły jegomość ze szczerym wyrazem twarzy.

– Jestem Jan – przedstawił się.

– „To ma być ten niebezpieczny gość?” – dziwił się Jurij.

– Zapraszam, tędy – wskazał ręką wąskie przejście.

– „Jak on tu się mieści? – pomyślał Jurij a w tej samej chwili zabłysło światło i rozległ się sygnał alarmowy.

Jurij odwrócił głowę – Jan przywoływał go gestem dłoni.

– Ma pan jakieś urządzenie elektroniczne a my tutaj w tej hali sportowej tego nie tolerujemy – oświadczył.

Jurij wyjął z kieszeni Maksfona.

– Czy o to chodzi?

– Jak najbardziej.

W tej samej chwili pojawił się hologram Maksa i podjął konwersację:

– Witaj Janie, pozwoliłem sobie skontaktować się z tobą – to ja – Maks Skulski. Niestety nie mogę być osobiście – sam rozumiesz.

– Maks, czuję się zaszczycony, ty i ten kościół – wiem jak bardzo musisz być zajęty. W czym mogę pomóc?

– Moi przyjaciele potrzebują czysty skayfon – najlepiej taki jaki ja kiedyś miałem?

– To da się zrobić – twoi przyjaciele są moimi, Maks – podkreślił Jan.

– Dziękuję Janie, jak znajdę chwilę nie omieszkam cię odwiedzić.
Maksfon wyłączył przekaz.
– Zostawię go w furgonetce – zaproponował Jurij wskazując na skayfon z Maksfonem. Po chwili wrócił i bez przeszkód przeszedł bramkę. Weszli do korytarza z rzędem drzwi po jednej stronie a oknami po drugiej i dodatkowe ozdobne drzwi na samym końcu.
– Zapraszam jednego z panów do gabinetu – zaproponował Jan.
Fred ruchem głowy wskazał Jurija.
– Doskonale, a pan niech chwilę tu zaczeka.
Fred skinął głową na potwierdzenie a Jurij i Jan zniknęli za najbliższymi drzwiami. Fred poszedł w głąb korytarza, przyglądał się wywieszkom na drzwiach: były tu szatnie, sanitariaty, łaźnie – najprawdopodobniej dla zawodników hali sportowej, na ostatnich drzwiach była tabliczka: „Private". Wrócił i popatrzył przez jedno z okien – otwierało widok na wewnętrzny dziedziniec. W jednym z okien naprzeciwko dojrzał przyklejoną do szyby twarz kobiety – miała różowe włosy, przyjrzał się wnikliwie – tak to była Maja – tylko jakaś zmarnowana. Dziewczyna też go dojrzała złożyła dłonie w proszącym geście a zaraz potem pomachała przyzywając go. Fred nie wiedział co robić, Maja spostrzegła jego wahanie i uklękła na podłodze tak, że ponad parapet wystawała tylko jej głowa. Znów złożyła dłonie w błagalnym geście a z oczu trysnęły jej łzy. Nagle poderwała się i machając rękoma przyzywała Freda, potem palcem wskazującym przejechała sobie po szyi jakby podcinając gardło, znów padła na kolana i złożyła dłonie.
Fred rozejrzał się – droga do Mai musiała prowadzić przez część prywatną. Pobiegł do drzwi – były zamknięte, nie zastanawiając się wziął rozpęd i unosząc nogę z całej siły w nie kopnął. Drzwi ustąpiły, pobiegł w głąb korytarza, jedne z drzwi aż się trzęsły od uderzeń ze środka.
– Maju to ty?
– Tak ratuj mnie, bo zginę.
– Odsuń się od drzwi – polecił.
Te też ustąpiły pod kopniakiem.
Maja rzuciła mu się do stóp.
– Zabierz mnie stąd bo umrę, błagam.
Fred obrzucił ją wzrokiem, była w kabaretkach i gorseciku – wszystko stało się jasne.
– Nie jesteś tu z własnej woli?
– Skądże! – odpowiedziała Maja kierując ku niemu błagalne spojrzenie.
Fred poderwał Maję z podłogi, leciała mu przez ręce, zarzucił ją sobie na ramię i popędził z powrotem. W tej samej chwili Jurij z Janem wychodzili z gabinetu. Zaskoczony Jan wybałuszył oczy na Freda, już otwierał usta do krzyku gdy Fred dopadł go i wolną ręką z zaciśniętą pięścią walnął z całej siły od góry w głowę – Jan padł na podłogę.
– Chodu! – krzyknął do Jurija, który osłupiały pobiegł za kolegą.
– „Czyżby to Maja?" – zastanawiał się Jurij wnioskując po kolorze włosów i nikłej posturze dziewczyny.
Wpadli do furgonetki.
Fred ułożył dziewczynę, wskoczył do szoferki a Jurij został z nią z tyłu.
– Czy wy powariowaliście?! Wracajcie – w żadnym wypadku nie możemy jej stąd zabrać! – wrzeszczał Maksfon.
– To przecież Maja.
– Przecież widzę ale ona jest pijana!
– Nie pijana – tylko odurzona – uściślił Jurij – Sam zobacz – dodał wskazując na półprzytomną dziewczynę.
– Dokąd pojedziemy? – zapytał Fred.

– Jedźmy do mnie – zdecydował Jurij.

– Ja ich znam, oni nas pozabijają – denerwował się Maksfon.

– Musimy jej pomóc, nie widzieliście jej – błagała, tłumaczyła, że inaczej czeka ją śmierć – poparł Jurija Fred.

Wkrótce dojechali, Maja kurczowo chwyciła pod rękę Freda i poszli do mieszkania Jurija – Meg otworzyła im drzwi.

– Maju, to ty? – zapytała z niedowierzaniem.

Maja skinęła głową. Jurij, Fred chaotycznie opowiadali co zaszło, Meg słuchała w pewnym momencie przerywała im pytaniem.

– Po co właściwie tam byliście w tej siłowni czy czymś takim?

– Fred, chciał poprawić kondycję – kłamał Jurij.

– Ale co ma siłownia do … – nie dokończyła Meg wskazując na Maję.

– Jak tam się znalazłaś? – zapytała.

– Wpadłam do was, no wiesz do Maxa żeby pokazać mu zdjęcia z imprezy, trochę wypiłam, coś tam braliśmy a potem obudziłam się u tych strasznych ludzi, co ja mówię: ludzi – to zwyrodnialcy!

Maksfon nie zabierał głosu bo domyślał się co powodowało Maxem.

– Musimy, wezwać tego Berga – niech zapewni Mai ochronę, nie była tam z własnej woli.

– Mai potrzebna jest też opieka medyczna – dodała.

– Meg, musimy powstrzymać Nadrzędną Inteligencję – przecież wiesz, nie będę wprowadzać cię w szczegóły bo nie chcę żebyś się stresowała.

– A mam czym? – zapytała zaniepokojona Meg.

– Oczywiście, że nie kochanie, ale ty też możesz pomóc: – zaopiekuj się biedną Mają, pamiętaj kochana – robię to dla nas i naszego maleństwa.

– Jestem z ciebie dumna, powodzenia kochany – powiedziała całując Jurija na pożegnanie.

– Chodź, Maju – umyjesz się i przebierzesz.

Ledwo dziewczyny zamknęły drzwi łazienki Jurij zarządził: – Jedziemy, bo nasza misja spełźnie na niczym.

– No to jazda – zgodził się Fred i wyszli.

Tymczasem ocknął się Jan.

– Anton, Anton! – wołał.

– Szefie, co z panem?

– Podnieś mnie, ukradli nam Maję! Wezwij Ziga, Reza, przygotuj brykę i drony – dorwiemy ich! Dawaj też migiem zapis z kamer zobaczymy czym przyjechali.

– Robi się, szefie.

– Gdzie jedziemy? – zapytał Fred jak tylko zasiedli w furgonetce.

– Po odbiór egzoszkieletu i po bota tragarza do wypożyczalni.

– Jazda! – zapalił się Maksfon.

– Masz ten skayfon od Jana – zapytał Fred.

– Tak, Jan zdarł z nas niezły haracz – musiałem mu zapłacić podwójnie za jednostki i dodatkowo za skayfon – ale nie miałem wyjścia.

Bezpośrednio z wypożyczalni podjechali pod miejskie złomowisko i stanęli opodal. Było już popołudnie i zostało zamknięte.

– Przymierzysz? – Jurij wskazał na egzoszkielet.

– Myślałem że Maksfon mnie wyręczy - ironizował Fred.

– Z chęcią ale to nie mój rozmiar - przekomarzał się Maksfon.

– A jakieś maski?

– Działamy w słusznej sprawie, nie musimy się kryć – tłumaczył Jurij.

– Raz się żyje!

Fred założył egzoszkielet, podszedł do ogrodzenia, chwycił fragment przy słupku i z dziecinną łatwością go oderwał. Weszli do środka. Wkrótce odnaleźli solidnie zakratowane pomieszczenie z tabliczkami informującymi o radioaktywności. Fred przymierzył się i spróbował je sforsować ale kraty ani drgnęły. Jeszcze raz schwycił i rozciągał – kraty powoli odkształcały się a Fred najwyraźniej z przesilenia puścił bąka.

– Fred, chcesz nas zagazować? – zawołał Jurij zatykając nos.

– Widzę, że są jednak pewne plusy mojej sytuacji – zaśmiał się hologram Maksfona.

Fred skończył rozsuwanie i stanęli przed żółtymi pojemnikami z kobaltem. Jurij wyjął z kieszeni czujnik i mierzył poziom radioaktywności.

– Ten będzie dobry – tak przynajmniej mi się wydaje.

– No to biorę – powiedział Fred, podniósł pojemnik za uchwyty, zarzucił go sobie na barki i aż przysiadł.

– Nie wygląda – ale musi być cholernie ciężki – zauważył Jurij.

– Tak, to mały izotop ale zamknięty w obszernym ołowianym pancerzu – objaśnił Fred.

– Może wezwę bota do przeniesienia?

– To blisko, dam radę?

– Tylko, żeby ci znowu nie pękła jakaś pierdząca żyłka – nabijał się Maksfon.

– Mamy tego bota transportowego może chciałbyś się w nim odnaleźć? Miałbyś cztery nogi – tego chyba nie przerabiałeś?

– Fred, jak byłem seks botem ledwo przed tobą uciekłem jak ostatnio się nawaliłeś, boję się, że znowu się napijesz a wtedy te cztery nogi mogą mi tylko przeszkadzać, a tak w ogóle to jest koń czy kobyła? – ripostował Maksfon.

– Boisz się stracić cnotę?

– Tak, od spodu w hologramie.

– Maks może byś tak pokierował nas poza miasto na autostradę? – przerwał im Jurij.

– Nie ma sprawy – już nawiguję.

Wsiedli do furgonetki, Fred położył pojemnik obok bota transportowego i usiadł przy Juriju, Maksfona położył za przednią szybą i ruszyli. Po chwili wyjechali za miasto, kierując się w stronę gór.

– Wstąpmy na stację – paliwa już mało, weźmy też na zapas.

Jurij uruchomił skayfon od Jana. Zajechali na stację, Fred wyjął pojemnik i zamienił na pełen a drugi zapasowy położył z tyłu. Jurij właśnie płacił skayfonem botowi na kasie gdy odezwał się Fred.

– Weźmy kiełbaski to zjemy je pieczone na ognisku na kolację.

– Mięsne, czy bio? – zapytał bot sprzedawca.

– Weźmy syntetyczne mięsne, bo nie wiem jak te bio się pieką.

– Muszą się piec – przecież nie wybuchną – zaśmiał się Fred.

– Nie byłbym tego taki pewien? Poza tym weźmy więcej prowiantu, przed nami długa podróż – radził Jurij.

Kończyli zamawianie gdy Jurij zażartował:

– A batonik dla Maksa?

– Trzy batoniki proszę – podchwycił Fred.

Zapłacili i wychodzili obładowani zakupami gdy Fred polecił:

– W drogę i wyłącz skayfon, zachowajmy ostrożność.

– Anton! Jest, jest!

– Tak, szefie, ale co?

– Właśnie włączyli skayfon i zapłacili nim na stacji za miastem – jedziemy, upewnimy się czy to oni, odnajdziemy i złożymy im propozycję. Nie umkną nam, mogą sobie wziąć tę laskę ale muszą za nią zapłacić – takie są reguły.

– Ma się rozumieć, szefie – przecież nie będą za darmo ciupciali pana pieszczoszkę – zgodził się Anton.

Jan, Anton i dwa boty zajęli miejsca w pojeździe. Wkrótce dojechali do stacji.

– Jest tu jakiś szef tego interesu? – zapytał Jan na powitanie.

Wyszedł chudy mężczyzna i odezwał się: – O co chodzi?

– Poszukuję czekoladową furgonetkę marki Elsi była tu półgodziny temu.

– Jeśli nawet – to my takich informacji nie udzielamy – odpowiedział szef.

Jan uważnie przyjrzał się jego identyfikatorowi.

– Piotrze, ja tylko uprzejmie proszę, nie grzecznie jest odmawiać – powiedział Jan od niechcenia kładąc na ladzie rewolwer.

– Jestem na tak! – odpowiedział kierownik unosząc ręce znad lady.

Przybyli goście uważnie przejrzeli zapisy kamer, na odchodnym Jan dodał, podoba mi się tu – odwiedzę cię jak będę wracał Piotrze – chyba nie będziesz miał nic przeciwko temu?

– Zawsze będzie pan mile widziany.

– Dziękuję, mam do ciebie pełne zaufanie – powiedział Jan, po czym klepnął go dłonią w policzek na pożegnanie.

Wyszli a Piotr ze złością rzucił do personelu:

– No co się gapicie, bierzcie się do roboty!

Jan i Anton układali plan działania.

– Drony niech patrolują trasę w poszukiwaniu tej cholernej furgonetki, tu są jej numery – polecił jednocześnie wskazując kierunek lotu.

– Zaraz kończy się dzień, czy po zmroku kontynuować? – zapytał asystent drona.

– Do skutku aż ją znajdziemy! – polecił Jan i zapytał Antona:

– Jak myślisz, zjadą do motelu czy będą biwakować?

– Ja na ich miejscu bym biwakował bo ich wypad nie jest legalny – przecież dla zatarcia śladów kupili od nas czysty skayfon.

– Jak bym mu nie założył śledzenia to byłby czysty a tak to on jest po prostu trefny – zaśmiał się Jan.

– Po zmroku szukaj ogniska niedaleko szosy.

– Przyjąłem – potwierdził asystent.

– Szefie, nie widziałem laski – mogli ją zostawić na detoks w szpitalu albo ośrodku odwykowym? – zauważył Anton.

– Bystry jesteś, ale zapamiętaj sobie: jak dziewczyna nie sika na postoju to znaczy, że jej w ogóle nie ma – już wysłałem chłopaków – będą szukać w mieście.

– Trzeba będzie ją uciszyć?

– Niekoniecznie, wydaje mi się, że dostatecznie wpoiłem jej pewne zasady – chociaż nigdy nie wiadomo.

Maja dochodziła do siebie, kąpiel i świeże ubranie postawiły ją na nogi.

Meg uważnie ją obserwowała bo obawiała się ataku narkotycznego głodu u koleżanki.

– Maju, wezwę detektywa Berga, powinnaś złożyć zeznania – sama wiesz…

– Dobrze Meg, ale muszę ci coś wyznać.

– Co takiego?

– To moja wina…! – głos Mai uwiązł jej w gardle.

– Ale co konkretnie? – dopytywała Meg.

– Niepotrzebnie piłam no i dragi.

– To akurat w niczym nie usprawiedliwia Maxa, dlaczego on nie odprowadził cię do domu albo nie zostawił u nas – przecież nocowałaś po przyjęciu – pytała Meg a w myślach dodała:

– „Ona nie mówi mi całej prawdy. Swoją drogą: nocowała u nas? – To wspomnienie Soni czy Megan?"

– To co wezwę tego Berga? – zapytała.

– Tak, jestem gotowa.

Detektyw zjawił się po pół godzinie, po wstępnym przesłuchaniu zabrał Maję do szpitala a przed drzwiami sali postawił policjanta i bota strażnika, to była rzadka praktyka ale Alan był przekonany co do jej zasadności, w końcu miał do czynienia z mafią.

Maksfon zatrzymał furgonetkę opodal lasu.

– Pogrzał bym się przy ogniu – westchnął.

– Pooglądamy sobie płomienie, jak w prehistorycznych czasach.

– Ludzie wtedy walczyli o ogień bo można było na nim przyrządzać potrawy i zapewniał bezpieczeństwo od dzikich zwierząt – teraz trzeba uważać bo za palenie ogniska można zapłacić mandat – wtrącił Maksfon.

Rozpalili małe ognisko i na wystruganych patykach piekli kiełbaski.

– Powiedziałbym że ślinka mi cieknie – ale jej nie mam – dodał w swoim zwyczaju Maksfon.

– Przestań użalać się – bo odbierasz mi apetyt – skarcił go Fred.

– Zadzwonię do Meg ciekawe jak sobie daje radę z Mają? – rzucił Jurij.

– Całkowicie wykluczone – połączenia są rejestrowane – trzeba było poprosić kogoś na stacji o użyczenie skayfonu.

– Masz rację ale ciekaw jestem jak się czuje – to początek ciąży – może być różnie.

– Moja Megan – westchnął Maksfon.

– Po pierwsze nie twoja Megan tylko Meg a ona i tak bardziej jest Sonią niż Megan, a po drugie Sonia wie najlepiej jak zaspokoić Jurija – czaisz to? – polemizował Fred.

– Jurij a jeśli dziecko jest zmanipulowane genetycznie, no wiesz – eugeniczne – przecież profesor w tym się specjalizował? – drążył temat Maksfon.

– Nie dobijaj mnie Maks – cały czas nad tym rozmyślam – przecież Meg mogła razem z modułem dostać zewnętrznie zapłodnioną komórkę jajową, skoro to całe Źródło ma plan modyfikacji ludzi w robohumany to całkiem prawdopodobna wydaje się modyfikacja genetyczna nienarodzonych.

– To niestety może być prawda, słyszałem o tym w kapsule od Źródła i znalazłem pewne poszlaki w serwerowni firmy – potwierdził Fred.

– Może czeka nas właśnie taka przyszłość – ludzi już na samym wstępie modyfikowanych genetycznie a później wspomaganych cyfrowo – któż to wie? – zasmucił się Maksfon i dodał:

– Po co tracić czas na naukę a właściwie analogowy rozwój mózgu? W czasie formowania się osobowości we wczesnym dzieciństwie umysł dziecka może zostać zmodyfikowany poprzez połączenie z wirtualną osobowością. Dzięki interaktywności będzie egzystował w nowym świecie obejmującym dwie rzeczywistości: fizyczną i wirtualną. Do tego wydaje się zmierzać Nadrzędna Inteligencja.

– Skąd takie skojarzenia Maks? – dopytywał Fred.

– Źródło poprzez Maxa ucięło sobie ze mną o tym pogawędkę w Kościele jak wychodziliśmy.

– Jak nas uratowałeś?

– Dzięki Jurij, że to doceniasz, niech ten uczynek równoważy pewną zgryźliwość, którą niestety was raczę na co dzień – tłumaczył się Maksfon.

– Chcieli cię przekabacić? – dociekał Fred.

– Coś w tym rodzaju – mają mnie za interesującą anomalię – tak powiedzieli.

– Maks – czy dziecko może stanowić zagrożenie?

– Daj spokój Jurij, absolutnie nie – ale może być geniuszem – oczywiście według aktualnych standardów.

– Chciałbyś zostać ojcem chrzestnym mojego wunderkinda?

– Prędzej Fred – bo on ma fizyczność.

– Maksfon – mam pomysł: namówimy Pippę i wprowadzisz się do jej ciała – ironizował Fred.

– Co to – to nie, ale zdaje sobie sprawę jak bardzo mnie pożądasz – kontrował Maksfon.

– Panowie kiełbaski się przypalają – przerwał Jurij.

Umilkli i zajadali kiełbaski a Maksfon im nie przerywał – obserwował niebo – jego uwagę przykuł mały zbliżający się punkt.

– Chłopaki, mamy towarzystwo – rozpoznałem sygnały emitowane przez drona, wyrywamy – to może być jakiś strażnik, spisze nas i wlepi mandat za ognisko.

W pośpiechu zadeptali ognień i wskoczyli do furgonu.

– Jedź drogą przez las – to go zgubimy.

– Dam radę – zapewnił ich Maksfon i bez świateł ostro ruszył przez las.

– Mam nadzieję, że wiesz co robisz? – zaniepokoił się Jurij.

– Panuję nad sytuacją, niedaleko jest wiadukt – schowamy się pod nim.

– Zlokalizowałem rozgrzane podłoże – może być pozostałością ogniska – meldował dron.

– To mogą być oni – podążaj za nimi.

– Brak jakichkolwiek wskazań – referował asystent drona.

– Głupi bot! – dawał upust swojej wściekłości Jan.

– Wkrótce będą wyjeżdżać z powrotem na trasę – wracajmy, a drony niech osiądą na wiaduktach albo w ostateczności na wierzchołkach drzew i monitorują trasę – zadecydował Jan.

Maksfon rzeczywiście odnalazł wiadukt w lesie tak jak zapowiedział i zaparkował pod nim.

– To co prześpijcie się – zaproponował.

– No to wskakujemy do śpiworków – a co ty będziesz robił – Maks? – zapytał Fred.

– Ostatnio staram się żyć w zgodzie z naturą – będę odpoczywał ale nad ranem jak zmarzniecie to mogę włączyć wam ogrzewanie w tych śpiworkach?

– Szykujesz się do powrotu? – zapytał Jurij.

– Raczej nie chcę zwariować, czasami czuję, że staję się botem, boję się, że tracę kontakt z człowieczeństwem – jego istotą – tłumaczył Maksfon.

– Nawet nie wiem co powiedzieć – po prostu nie mam żadnego odnośnika.

– Och, Jurij – nie jest różowo.

– Co z twoim widzeniem, jak z kolorami? – zapytał Fred.

– Ostatnio udoskonaliłem detekcję barw i powiem wam, że w jakiś tam sposób je odczuwam ale dalej daleko do kreowania kolorów przez mózg.

– Ważne, że robisz postępy, do czegoś dążysz, dokonujesz autorefleksji – to cechy człowieczeństwa – zauważył Jurij.

– Mało miejsca Jurij, czy ten bot cargo musi tu być? – przerwał Fred.

– Fred – strach cię obleciał, że w nocy cię podłączy?

– Prędzej ja jego, dlatego lepiej dla jego dobra niech się stąd wyniesie na zewnątrz!

– Nazywa się Juk, reaguje na polecenia słowne i bodźce dotykowe, zróbcie mu miejsce bo zahaczy was kończynami a ja zwolnię rygiel tylnych drzwi – zdecydował Maksfon.

Juk wypełzł i stanął obok furgonetki. Podreptał w miejscu sprawdzając podłoże po czym zastygł w bezruchu a Fred zarzucił na niego egzoszkielet.

– Nie zamykaj – polecił.

Zluzował taśmy mocujące pojemnik z izotopem, obrócił go, zaparł się nogami o przegrodę i bezceremonialnie wypchnął z furgonetki.

– Teraz możemy spać – oznajmił wskakując do śpiworka.

– Fred, pamiętaj nie jestem Ksenią ani tym bardziej Doris – bez obłapywania i bez zakładania na mnie nogi – precyzował Jurij.

– To samo w stosunku do mnie – podchwycił Maksfon.

Roześmieli się i ułożyli do snu.

Jan i Anton tymczasem przysypiali w autobocie.

– Zjeżdżamy do motelu Anton, nie będziemy kimać w tej puszce.

Polecił asystentowi znalezienie w pobliżu miejsc noclegowych i ruszyli.

– Co się odwlecze to nie uciecze! Będą wieści od dronów – obudź mnie natychmiast – polecił asystentowi ze skayfona.

Ranek okazał się chłodny, Maksfon dotrzymał słowa i włączył im podgrzewanie w śpiworkach.

– Stary, otwórz te drzwi – muszę zmienić wodę szczupakowi – odezwał się Fred.

Jurij podążył w ślad, za nim – stanęli przy furgonetce gdy odezwał się Maksfon:

– Coś cicho lejesz Fred?

– Bo po spodniach i nie żal mi – bo to Jurija – żartował, podszedł do bota transportowego, wskoczył na niego a bot ruszył.

Zatoczyli koło.

– Jurij – wskakuj.

Podał rękę i wciągnął Jurija na grzbiet bota za siebie.

– A o mnie zapomnieliście? – odezwał się Maksfon.

Fred pokierował bota pod szoferkę, Maksfon uchylił okno a Fred wziął skayfon i podał go Jurijowi. Byli w komplecie. Fred ścisnął bok bota stopami jak konia i ruszyli leśną ścieżką.

– Jakby miał łeb to całkiem niezły byłby z niego rumak.

– Przejmę go, jest dosyć przestarzały – usłyszeli Maksfona. Niedaleko jest jezioro albo większy staw – przekąpiecie się?

– Myślisz, że od nas capi? – zapytał Fred zbliżając nos do ramienia.

– Tego bym nie robił – zepsujesz sobie poranek.

– Masz rację Jurij – odpowiedział Fred cofając głowę. – Do jeziorka Maks.

Zrelaksowani wracali po kąpieli, gdy Maksfon zaproponował:

– Znalazłem alternatywne boczne drogi kierujące nas na silos, mniej wygodne ale urozmaicone.

– Jestem za – oświadczył Fred a Jurij przytaknął skinieniem głowy.

Ruszyli w dalszą drogę, Maksfon nawigował na tyle pewnie, że Jurij i Fred nie kryli swojego zachwytu, tylko leżący z tylu Juk zapierał się kończynami o ściany furgonetki zapobiegając przemieszczaniu się.

W motelowym patio zniecierpliwiony Jan pił właśnie kolejną poranną kawę, monotonnie wpatrywał się w leżący na stole skayfon – towarzyszył mu Anton.

– Ciągle nic, żadnych wieści: drony nie namierzyły pojazdu a skayfon ciągle jest pasywny!

– To co dalej szefie?

Jan podrapał się po łysinie i odparł:

– Cierpliwość to rzadka cnota – będziemy czekać, w końcu wypłyną – gówno zawsze wypływa, Anton – dla zabicia czasu zajmiemy się panienką.

– Kiedy jedziemy?

– Jak dopiję kawę.

– No to lecę się pakować.

– Spoko, żartowałem…

Anton usiadł a Jan dodał z uśmiechem:

– Po kawie wypiję lufę – wtedy pojedziemy!

Anton dłużej nie czekał – zerwał się i popędził do pokoju.

Tymczasem wędrowcy przemieszczali się leśnymi gruntowymi duktami.

– Jak wrócimy? – nieoczekiwanie zapytał Fred.

– Masz rację – jak wrócimy? – powtórzył Jurij. – Przecież furgonetka, Juk – po eksplozji przestaną działać, nie mówiąc o skayfonie.

– No właśnie, co z Maksfonem? – zaniepokoił się Fred.

– Spokojnie, mam dwa solidne metalowe pudła – jedno włożone w drugie powinno mnie zabezpieczyć, mam też power bank – jak byłem w Kseni – nie próżnowałem! Dodatkowo wyjmiemy przed odpaleniem ogniwo z Juka – zaskoczył ich Maksfon.

– Na powrót kupmy zwykłe rowery górskie – pozwolą nam wspiąć się do silosu jak i bezpiecznie wrócić – zaproponował Jurij.

– Po co kupować – widzę, że u podnóża góry jest wypożyczalnia – możemy tam wstąpić – uzupełnił Maksfon.

– No to postanowione, i nie bierz tych zakrętów tak ostro bo się porzygamy – poprosił Jurij.

– Zawsze lubiłem taką jazdę – pamiętasz naszą wycieczkę z Megan?

– Tacy koledzy a mnie nie wzięliście – pewnie baliście się, że ją wam odbiję?

– Nie przeceniaj się Fred – skrytykował go Maksfon.

– Jurij, czy aby na pewno dobrze robimy? Mam pewne wątpliwości, zakładam że damy radę i zdetonujemy bombę w stratosferze to przecież wtedy na Ziemi zapanuje chaos – zastanawiał Fred. – Będą ofiary w ludziach, tych co mają rozruszniki zabijemy od razu, niewidzący i niedosłyszący korzystający ze wspomagania elektroniki utracą zmysły, nie mówiąc o chorych w kapsułach w szpitalach – wywołamy Armagedon!

– Masz rację – do tego dojadą wypadki lotnicze, drogowe, morskie, staną nawet windy, będą awarie w elektrowniach, fabrykach, hutach, przerwane zostaną łańcuchy dostaw wszystkiego: ciepła, żywności, nośników energii – to będzie prawdziwy kataklizm – podsumował Jurij.

– No właśnie, powiem wprost – nie do końca jestem przygotowany na brzemię takiej odpowiedzialności – dodał Fred.

– Pomyślcie, jaka jest alternatywa: – Źródło przerobi nas na niewolników. – Musimy podjąć to wyzwanie, ludzkość powoli odrodzi się ze zgliszcz jak Feniks z popiołów i będzie wolna, w przeciwnym razie nie ma dla nas żadnej przyszłości – uzasadniał Maksfon.

– Fred a może jakieś neutrino wyłączy Nadrzędną Inteligencję? – zapytał Jurij.

– Tak Jurij – to więcej niż prawdopodobne ale tylko na dwadzieścia nanosekund – potem Nadrzędna Inteligencja sama się naprawi – jest samozachowawcza, robi ustawicznie kopie na

wypadek awarii sprzętu albo ingerencji typu wirus. Po takim zdarzeniu następuje wyłączenie uszkodzonej wersji. Pracę podejmuje kopia zapasowa i analizuje przyczynę restartu. Postępuje jak każdy dostatecznie efektywny system: pozyskuje zasoby fizyczne i obliczeniowe, cel to sukces w wykreowanych zadaniach. Pewnie już jest w sytuacji gdy nikt nie jest w stanie jej wyłączyć!

– Chcesz powiedzieć, że Nadrzędna Inteligencja zapewnia sobie przewagę ewolucyjną?

– Dokładnie tak, nie wiem jak teraz, ale było tak jeszcze jak analizowałem nasz firmowy serwer. – Co miesiąc aktualna kopia poddawana była ocenie przez dwie poprzednie kopie, jeśli stwierdzały one, że postęp idzie w pożądanym kierunku to bieżąca wersja kontynuowała pracę, jeśli jedna kopia opowiadała się przeciw to decydowała aktualna wersja, po pięciu miesiącach głosowały już trzy kopie. Źródło wszelkimi sposobami monitoruje potencjalne zagrożenia, kontroluje kamery, odkryłem, że tak też było w pokoju Tymona – w czasie rzeczywistym czytała z ust – teraz pewnie ma już do dyspozycji wgląd w raporty z satelitów, kontroluje wszyte u ludzi chipy – totalna inwigilacja!

– A ty Maksfon mógłbyś jakoś pomóc? – zapytał Jurij.

– Sam ledwo umykam przed Nadrzędną Inteligencją, kryję się i maskuję, żeby tylko Źródło mnie nie dopadło, jestem więcej niż przekonany, że po części mnie monitoruje. Pewnie ma mnie za anomalię i obserwuje moją ewolucję – może dlatego jeszcze istnieję – któż to wie?

– To prawdopodobne – potwierdził Fred.

– Ja też obserwuję poczynania Nadrzędnej Inteligencji w cyberprzestrzeni – ostatnio coś się zmienia, żeby nie powiedzieć, że coś się szykuje – dodał Maksfon.

Fred i Jurij zaintrygowani wymienili spojrzenia.

– Pewnie zgłodnieliście, w pobliżu jest farma serwują regionalne dania, co wy na to? – zapytał Maksfon, zmieniając temat.

– Ja na to: „jak na lato” – potwierdził Fred.

Po kilkunastu minutach wjeżdżali na teren farmy. Ledwo zaparkowali na dziedzińcu obstąpiła furgonetkę grupa dzieci, przykładały głowy do szyb a żeby lepiej widzieć co znajduje się w środku osłaniały twarze dłońmi. Najbardziej tłoczyli się przy przedniej szybie i pokazywali palcami na leżący skayfon z Maksfonem. Z domu wyszła niewysoka blondynka, gestem ręki odprawiła młodzież i skierowała się w stronę szoferki.

– Jestem Ewa – mogę w czymś pomóc? – przedstawiła się.

Jurij i Fred wysiedli i przedstawili się.

– Jesteśmy przejazdem, chcieliśmy coś zjeść – oświadczył Jurij.

– Obiad czy przekąski?

– Jedno i drugie – jestem głodny jak wilk – dodał Fred.

– Zapraszam za kwadrans do jadalni, mam też prośbę, prowadzę tu ośrodek leczenia uzależnień dla młodzieży.

– Jakoś zdrowo wyglądają? – zauważył Fred.

– Tak – bo zwalczamy uzależnienia od urządzeń elektronicznych – mamy tu graczy którzy nie umieją od ręki narysować koła, za to perfekcyjnie komunikują się z asystentami i wprawnie przesuwają palcami po skayfonach i pulpitach. Proszę schować skayfony i zamknąć pojazd – dzieciaki zdolne są do desperackich kroków – zwłaszcza te na początku terapii.

– Oczywiście, dostosujemy się – zapewnił Jurij.

Ledwo Ewa zniknęła w domostwie odezwał się Fred: – Blondeska – niebieskie oczy – takie lubię najbardziej – ślinił się.

– Zalewasz, przecież kazałeś mi zrobić zielonooką Ksenię o rudych włosach – spierał się Jurij.

– Takie też lubię, bo widzisz, ja chyba lubię wszystkie kobiety – po prostu. Panowie, mija druga doba odkąd nie zamoczyłem – postawcie się w moim położeniu.

– Dobre sobie! – Co ja mam powiedzieć?! – odezwał się Maksfon.

– Przecież seks botowi to też nie przepuścisz – uzupełnił Jurij.

– Drodzy koledzy jak to mówią: wszystko co chodzi oprócz zegara – spuentował Fred.

Weszli do jadalni, było jak w skansenie – żadnych inteligentnych urządzeń.

– Widzisz Fred, oni są przygotowani… – szepnął Jurij.

– Tak, ale większość – całkowicie nie.

Po posiłku Ewa oprowadziła ich po farmie, zobaczyli czym zajmują się dzieci: jedne pracowały w ogrodzie, inne lepiły figurki z gliny a jeszcze inna grupa malowała.

– Mamy różnorodne zajęcia – to dzisiejszy zestaw. Dzieci aktywnie uczestniczą w pracach na farmie, przy zwierzętach, w polu – oczywiście w miarę swoich możliwości. Nic tak dobrze im nie robi jak kontakt z naturą.

– Całkowicie się z panią zgadzam właśnie oderwanie od natury prowadzi do cywilizacyjnego upadku – dowodził Jurij.

– Szkoda, że musimy jechać – podoba mi się w tutejszym wydaniu ten cyfrowy detoks – napomknął Fred.

– Dokąd się udajecie? – zapytała.

– Teraz do wypożyczalni rowerów a później na wycieczkę.

– Sport to znakomity pomysł, my też dzieciom organizujemy dużo zajęć sportowych – rywalizacja wypełnia im lukę po hazardzie gier i odciąga od buszowania w sieci.

Jurij zapłacił skayfonem, pożegnali Ewę i ruszyli w dalszą drogę.

W tej samej chwili asystent skayfona Jana poinformował go o przeprowadzonej transakcji.

– Anton! Szykuj drony, autobota i lotobota, my polecimy a chłopaki pojadą.

– Gówno wypłynęło?

– Zawsze wypływa – to tylko kwestia czasu.

– A co z dziewczyną? – dopytywał Anton.

– Dziewczyna jest najważniejsza ale musimy czekać na okazję, teraz nie wyciągniemy jej spod opieki policji, prędzej później: pożyjemy – zobaczymy. – Widzisz Anton – jak ona się dowie, że mamy jej znajomych to z pewnością powstrzyma się od zeznań przeciwko nam.

– Doskonały plan szefie – zgodził się Anton.

Ledwo wylądowali na farmie otoczyły ich dzieciaki.

– Co tu robicie? – zapytał Jan.

– One tu się leczą – odpowiedziała nadchodząca Ewa.

– Leczą? Zdrowe są – zaprzeczył zdziwiony Jan.

– Leczymy tu uzależnienia od gier i sieci – wyjaśniła.

– To bardzo chwalebne, czy mógłbym wnieść darowiznę na rzecz ośrodka?

– Jeśli pan ma życzenie to zapraszam do środka.

Weszli obydwaj, Jan hojnie zadysponował środki czym wprawił Antona w osłupienie.

– Nie wiem jak panom dziękować – mało jest szlachetnych ludzi w dzisiejszych czasach. Zapraszam na poczęstunek.

– Dziękuję ale spieszymy się, szukamy dwóch znajomych – byli tu przejazdem, podróżują czekoladową furgonetką Elsi.

– Tak, niedawno odjechali.

– Może wie pani dokąd – Ewo? – dopytywał Jan.

– Z tego co mówili to na wycieczkę rowerową w góry, tu niedaleko jest wypożyczalnia rowerów – właśnie tam się udali.

– Dziękujemy zaraz do nich dołączymy – dodał uśmiechając się jowialnie Jan.

– To może chociaż koziego mleka?

– Z chęcią – bardzo pani miła.

– Cała przyjemność po mojej stronie – wymieniali uprzejmości a Anton nie mógł się otrząsnąć ze zdziwienia.

– Co jest szefie? – Mogliśmy ją wziąć na spytki – dodał po cichu.

– Ucz się Anton – w ten sposób osiągnęliśmy nasz cel: uzyskaliśmy wiarygodne dane i dodatkowo spełniliśmy dobry uczynek – pamiętaj – dzieci są bardzo ważne. Na tych twoich spytkach mogła by nam dać fałszywe wskazówki – to kobieta z charakterem.

Anton popatrzył na szefa z uznaniem i potakiwał głową na znak całkowitej aprobaty. W tym momencie asystent poinformował Jana o kolejnej płatności.

– Widzisz – dobre uczynki procentują. Mamy ich – właśnie zapłacili za rowery. W drogę, ponaglał Jan spiesząc do lotobota.

Kilka minut wcześniej furgonetka dojechała do wypożyczalni. Przyjaciele poprosili o dwa górskie rowery, zapłacili, zapakowali do furgonetki i ruszyli w dalszą drogę. Maksfon prowadził pojazd dopóki droga była przyjezdna, w końcu zatrzymał pojad przed zwalonym drzewem. Wyładowali pojemnik z izotopem, postawili na nogi Juka, Fred założył egzoszkielet, zarzucił pojemnik na bota a Jurij go umocował. Ruszyli w górę do silosu. Fred przodem, za nim Juk a pochód zamykał Jurij.

Nie była to łatwa podróż musieli omijać: – to korzenie – to wystające skały no i cały czas podążali pod górę.

– Daleko jeszcze? – zapytał Jurij.

– Nie, prawie jesteśmy, przejdziemy przez drogę dojazdową, wejdziemy do lasu i zajdziemy z boku strażnicze boty – jesteś gotowy Fred?

– Spróbujemy z Maksfonem ich przejąć – prawda Maks?

– No nie wiem – z wojskowymi botami nie miałem do czynienia.

– W razie niepowodzenia odetnę im komunikację stożkiem ciszy – powiedział Fred wyjmując z kieszeni urządzenie – zyskamy na czasie.

Ledwo wyszli z lasu na szosę usłyszeli hałas nadlatującego lotobota Fred i Jurij odruchowo spojrzeli w górę z otwartego okna posypały się pojedyncze strzały z broni odcinające im powrót do lasu.

– Na ziemię, na ziemię! – usłyszeli.

Jurij od razu padł i przywarł do podłoża, obok niego Fred, tylko Juk dreptał w miejscu przebierając kończynami. Pojazd wylądował i wyszło z niego dwóch ludzi, zbliżali się cały czas mierząc do nich z rewolwerów.

– Proszę, proszę – mamy porywaczy mojej narzeczonej – przywitał ich Jan.

– Jakiej narzeczonej, prędzej seks niewolnicy – negował Fred.

– Stul dziób i słuchaj psie co do ciebie mówią – zawołał Anton i kopnął Freda aż biedny zwinął się z bólu.

Jurij strwożony leżał w całkowitym bezruchu.

– Przychodzicie do mnie w potrzebie a wychodząc uprowadzacie dziewczynę z mojego domu – czy to jest w porządku?

Odpowiedziała mu cisza.

– Mówi się do was! – ryknął Anton.

Podszedł do Jurija szarpnął go i osadził na klęczkach.

– Przepraszamy – wybąkał Jurij.

– Panie Jurij – tak nie postępuję ludzie honoru. – Trzeba rozmawiać, dążyć do porozumienia a nie włamywać się, okradać i na dodatek podnosić rękę na gospodarza – to nie jest przyzwoite.

– Właśnie, szefie – co z tym co pana uderzył?

– Tak – masz, rację Anton.

– Synu – którą ręką mnie uderzyłeś?
Fred zatrząsł się ale nie odpowiadał.
– Anton, przynieś maczetę – polecił Jan.
– Bardzo przepraszamy, niech pan nam daruję – wstawiał się Jurij.
– Najpierw musimy wyrównać rachunki – bez kary nie ma miary – panie Lodowski, co dalej zobaczymy potem.
Anton wrócił z maczetą. Jan ujął ją a palcem drugiej ręki powoli przesuwał po ostrzu sprawdzając jego ostrość.
– Nada się – oznajmił, podając maczetę Antonowi.
– Wyciągnij przed siebie rękę którą na mnie podniosłeś – tylko powoli – polecił.
Fred schował ręce pod siebie i ani myślał je wyciągać. Anton podszedł do leżącego, usiadł na nim i zapytał Jana:
– Lewa czy prawa?
– Dawaj obie jak nie może się zdecydować!
Fred powoli wyciągnął przed siebie trzęsącą się lewą rękę. Jurijowi pociekły łzy po policzkach.
– Porozmawiajmy, znajdźmy jakieś wyjście – błagam! – wołał.
– O! Teraz chce pan rozmawiać – a nie trzeba było wcześniej?
– Janie natychmiast zostaw moich przyjaciół – odezwał się Maksfon.
– O proszą! – Widzę, że jest i nasz Maks. – Maks – przecież znasz zasady, ja nie mogę inaczej postąpić – bo stracę twarz, ludzie przestaną mnie szanować, uwierz mi – nie mam wyboru w tej sytuacji.
Anton odchyli w górę rękę z maczetą biorąc zamach, gdy nagle z piskiem opon zajechał wojskowy pojazd terenowy z którego wyskoczyło dwóch żołnierzy i bot bojowy. Bot natychmiast złożył się do strzału i odpalił pocisk który wytrącił maczetę z ręki Antona. Jan i Anton upuszczając rewolwery unieśli ręce w górę. Żołnierze rozstawili się dookoła i mierzyli do nich z broni. W końcu wysiadł również oficer i przedstawił się:
– Jestem pułkownik Stern – jesteście zatrzymani.
– O co chodzi? Nic się nie wydarzyło, chciałem tylko trochę nastraszyć tych panów – tłumaczył się Jan.
– Nie dyskutować! – uciął pułkownik.
Jurij i Fred podnieśli się i otrzepywali ubrania a Fredowi nadal trzęsły się ręce.
– Dziękujemy pułkowniku – powiedział Jurij wyciągając do pułkownika dłoń.
– Panowie – też są zatrzymani – oznajmił Stern. – Skuć wszystkich – polecił.
Żołnierze wyciągnęli opaski i zakładali na nadgarstki wszystkim po kolei.
– Tak, co my tu mamy? – zapytał Stern podchodząc do Juka.
– Czyje są te materiały rozszczepialne? – zapytał bacznie lustrując wzrokiem zatrzymanych.
– One są moje – odezwał się Maksfon.
– Niech się pokaże – polecił pułkownik.
Ze skayfona na szyi Jurija wyskoczył hologram Maxa.
– Niech się przedstawi.
– Max Skulski.
– Jaja sobie robicie – powiedział Stern i zerwał Maksfona z szyi Jurija.
Próbował manipulować przy urządzeniu ale najwidoczniej Maksa już w nim nie było. Po chwili zajechała wojskowa więźniarka, wysiadły boty-strażnicy i otworzyły boczne drzwi stając po ich bokach.
– Do środka z nimi – rozkazał Stern.

Weszli po kolei i usiedli na ławkach po bokach a boty zajęły miejsca z przodu i z tyłu więźniarki. W szoferce zasiadł sam Stern.

– Skąd oni wiedzieli o nas i na to zadupie przysłali więźniarkę? – zapytał Fred ale nikt mu nie odpowiedział.

– Jeszcze bardziej zdumieli się gdy ujrzeli znajomy hologram Źródła.

– No to wszystko jasne – pułkownik jest przerobiony – szepnął Fred Jurijowi.

– Co to ma być? – odezwał się Jan.

– Co za spotykanie – witam starych znajomych – Źródło zwróciło się do Freda i Jurija.

– To nie jest przypadek? – retorycznie zapytał Fred.

– Absolutnie – pomyśl o tym, liczę, że w końcu podejmiesz właściwą decyzję.

– Ty zielony! A kim ty w zasadzie jesteś? – zapytał Jan.

– Kim chciałbyś, żebym był?

– Moim oswobodzicielem?

– Tak mogę cię uwolnić od twojej obsesji człowieka fałszywego honoru. Mogę zmienić cię w kogoś lepszego bo wydaje mi się, że nie do końca jesteś zły.

– Ja zły? – skądże – to jakaś absurdalna pomyłka.

– Proponuję niewielką modyfikację twojej osobowości.

– E– e – jak małe ma być to: „usprawnienie”?

– Ono jest: tyci, tyci a da ci nowe kolosalne możliwości słyszałeś Janie o module Cerebrum?

– Tym dla bogaczy? Coś tam słyszałem – ale to zbyteczne – niemniej dziękuję za propozycję.

– Obawiam się, że złożyłem ci propozycję nie do odrzucenia, Janie – powinieneś mnie rozumieć, bo staram się mówić twoim językiem.

Jan zwrócił się ku Antonowi.

– Chyba nie mamy wyjścia, Anton – musimy się zgodzić: – jedni wsadzają – drudzy wypuszczają – lepsze to niż park sztywnych.

– Zgadzamy się – zakomunikował.

– To dobrze ale moja propozycja dotyczy tylko ciebie – Janie.

– A co ze mną? – niepokoił się Anton.

– Dowiesz się w swoim czasie.

– Jak tym razem wpadłeś na nasz trop?

– To trywialne – jak myślicie? – Ile starych furgonetek jeździ bez zdefiniowanego celu w dzisiejszych czasach? Obserwowaliśmy was i tę grupę pościgową, jeśli bylibyśmy ludźmi to robilibyśmy zakłady ale one niczemu racjonalnemu nie służą. Juk przekazywał wasze rozmowy w furgonetce – to było dziecinnie proste – skonstatowało Źródło.

– A co z nami – czy dalej mamy wybór? – zapytał Jurij.

– Obawiam się, że wasz czas wyboru upłynął.

Źródło wyłączyło przekaz.

Więźniarka zatrzymała się a Jurij spostrzegł, że wcale nie są na terenie jednostki wojskowej.

– „Gdzie oni nas przywieźli?” – zastanawiał się.

Boty zabierały więźniów pojedynczo – najpierw Antona.

– Szefie, niech pan coś zrobi!

– Bądź dobrej myśli i nie puszczaj pary z gęby.

Anton zdążył jedynie kiwnąć głową bo boty ujęły go pod ręce i poprowadziły.

– Pan pójdzie ze mną – oświadczył Janowi pułkownik.

Fred i Jurij wyszli na zewnątrz i czekali w towarzystwie bota na swoją kolej.

Naprzeciw im szła szczupła, długonoga dziewczyna z talią osy i rozesłanymi na ramionach uniformu rudymi włosami wystającymi spod furażerki.

Fred nie mógł oderwać od niej wzroku, ona jednak zdawała się wpatrywać w Jurija. Wyraźnie zwalniała rytm zgrabnych nóżek aż zatrzymała się i przedstawiła:

– Jestem Iga – adiutantka pułkownika Sterna.

A do Jurija:

– Czy my się znamy?

– Jestem Jurij a to mój przyjaciel Fred – odpowiedział lekko przekrzywiając głowę.

Iga stała przed Jurijem nie odrywając od niego wzroku a Fred dodał głośnym szeptem:

– Na pewno znasz pannę Igę – przypomnij sobie.

– Czy pani może jest fanką Kościoła Oświecenia? – zapytał Jurij.

– Tak – a panowie też? – podchwyciła.

– Oczywiście! – zapewnił Fred.

– Od razu to wiedziałam – nie wiem tylko skąd? Proszę za mną.

Poszli w kierunku niewysokiego budynku, Fred wysforował się nieco przed Jurija, mimo związanych z tyłu rąk i rozkoszował się widokiem kołyszących się bioder Igi, pochód zamykał bot strażnik.

– Jesteś walnięty? – Taka dziewczyna sama cię zaczepia a ty nic? Jakby do mnie zagaiła to bym ją brał jak: „Józek Bąk – bez pomocy rąk”!

– Daj spokój – jest szansa – skoro Stern jest przerobiony to może Iga też?

– Myślisz, że może mieć coś z Soni?

– No właśnie.

– W każdym razie – to niesprawiedliwe, tym co nie chcą okazje same wpadają w ręce a inni mogą tylko gryźć łapę! Jesteś cholernym farciarzem! Tylko to wykorzystaj – błagam!

– Widzę, że po akcie desperacji powrócił ci rezon.

– Mało brakowało a zwaliłbym w gacie, nie dziw się, że odreagowuję!

– Jeśli zostaniemy z nią sami włącz stożek ciszy – masz go? – dopytywał Jurij.

– Siedzi w kieszeni.

Weszli do budynku, na końcu korytarza Iga uchyliła drzwi i przytrzymała je zapraszając do środka. Jurij położył swoje związane dłonie na jej rękę i powiedział:

– Panie przodem.

Iga podziękowała kokieteryjnym spojrzeniem i zwiewnie weszła pierwsza do środka.

– Są jakieś rozkazy odnośnie nas Igo? – zapytał Jurij.

– Tak za około dwie godziny jeden z was zostanie zaprowadzony do ambulatorium.

– Co w programie? – zapytał Fred.

– Skanowanie pamięci w celu ustalenia kolejności zdarzeń – odpowiedziała.

Jurij i Fred wymienili spojrzenia.

– Moglibyśmy się czegoś napić? – zapytał Jurij.

– A na co macie ochotę?

– Wystarczy woda, jeśli można – poprosił Fred.

Iga wstała i skierowała się do drzwi. Ledwo zamknęła drzwi Fred stwierdził:

– Mógłbym bez końca patrzeć jak ona chodzi, zwłaszcza z tyłu prezentuje się fantastycznie!

– Skupmy się na wydostaniu się stąd, chyba, że marzysz o dzwonkach w uszach? – skarcił go Jurij. – Włącz stożek ciszy ani bot ani jej moduł nie będą miały szans na raportowanie. Spróbuję nakłonić ją żeby nas stąd zabrała.

– W tobie nadzieja – tylko nie zrejteruj.

– Iga wróciła z tacą z dzbankiem wody i szklankami.

Jurij uniósł w górę spętane ręce.

– Ależ oczywiście.

Wezwała bota – zdjął im pęta a Fred od razu dyskretnie włożył rękę do kieszeni. Iga podeszła do Jurija i nalewała mu wodę a on odważnie popatrzył jej prosto w oczy.
Nie wiem co się ze mną dzieje jak tak na mnie patrzysz – Jurij, ups – zawołała bo szklanka się przepełniła i oblała spodnie Jurija. Ida odruchowo wytarła wodę ale Jurij zdążył musnąć jej dłoń swoją.

– Mamy tu opodal furgonetkę moglibyśmy porozmawiać swobodnie dwie godziny to dużo czasu – zdążymy wrócić – zapewniał Jurij.

– Sama nie wiem – naruszyłabym regulamin.

– Daję słowo, że wrócimy poza tym możesz zabrać tego bota – będzie na zewnątrz. Powinnaś dokonać wizji furgonetki.

– W zasadzie tak – jedźmy – wezmę terenówkę pułkownika.

Wyszli na zewnątrz, Iga zajęła miejsce kierowcy a ruchem ręki wskazała Jurijowi miejsce obok, Fred i bot usiedli z tyłu. Nieco pobłądzili, w końcu znaleźli właściwą drogę i zaparkowali obok furgonetki.

– Ładny kolor – pochwaliła, nieco stremowana Iga.

– Mogę przejść się nieco – oczywiście w towarzystwie bota? – zapytał Fred.

Iga przyzwalająco skinęła głową. Zostali sami.

– Zapraszam – Jurij szarmancko otworzył drzwi szoferki.

– Jak inspekcja, to inspekcja, zrobię parę zdjęć.

– Koniecznie – potwierdził Jurij, czuł jak w tych urywanych zdaniach wzrasta pomiędzy nimi napięcie – zwane pożądaniem.

Przeszli do części bagażowej, Jurij wyciągnął rowery i gestem ręki zaprosił dziewczynę do środka. Weszli a Jurij zamknął za sobą drzwi. Iga zrobiła kilka zdjęć wnętrza.

Usiedli na jednej z ławek.

– Jesteś dla mnie kimś niezmiernie ważnym – sama nie wiem skąd? – Ja to czuję!

Jurij wzruszył ramionami, w oczach Igi dostrzegł wyczekiwanie, wyciągnął rękę i zdjął jej furażerkę, ogniste włosy uwolnione wypadły i omiotły twarz dziewczyny.

– Nie, Jurij proszę…

– Jurij spojrzał zdezorientowany na Igę.

– Sama to zrobię, powiedziała ściągając uniform – służbowa bielizna jest po prostu okropna – odwróć się proszę.

– Jurij z ulgą spełnił prośbę. –„Co robić? Mam dopuścić się zdrady – chyba to już postanowione?!”

Spojrzał przez okno i zobaczył opodal Freda przestępującego nerwowo z nogi na nogę.

Nabrał tchu i zapytał:

– Czy już?

– Może… – odpowiedziała cicho Iga.

Odwrócił się, dziewczyna leżała przykryta śpiworkiem.

– A ty?

Jurij pośpiesznie ściągał ubranie.

– Nie jest ci zimno – może włączę ogrzewanie? – zaproponował.

– Ja płonę – wyszeptała.

Ostrożnie odchylił śpiwór.

Iga miała najbielszy odcień skóry jaki kiedykolwiek widział.

– „Królewna Śnieżka” – pomyślał.

Omiótł wzrokiem jej ciało, jego uwagę przykuła ruda kępka okrywająca łono. Nie dane mu było sycenie się tym widokiem Iga zdecydowanie przyciągnęła go do siebie.

Jurij patrzył na twarz Igi zauroczony jej zielonymi oczami w których odbijały się jej rude loki ale dla Jurija były to ogniste żądze. Przez mgnienie oka dojrzał jej rozchylone wilgotne usta i natychmiast przywarł do nich swoimi. Po chwili poczuł jak Iga obejmuje go w pasie nogami – Jurij był gotów…
Niebawem Iga przejęła inicjatywę odrzuciła górę śpiwora, obrócili się tak, że dziewczyna była na górze, jej biodra wpadły w rytmiczny trans a język nie opuszczał jego ust.

– Jurij dochodził ale jęki grzęzły mu w gardle, Iga odczuła, że jest blisko i szepnęła:

– Możesz…

Jurij eksplodował, Igę opanowały skurcze zasysające w głąb ciała, na koniec Jurij poczuł jak mięśnie jej pochwy kurczą się rytmicznie obściskując mu członek. Czegoś takiego Jurij nigdy wcześniej nie doświadczył.

– „Jestem w siódmym niebie."

Zmęczeni leżeli wtuleni w siebie.

– Wiesz, jak tylko cię ujrzałam doznałam tak nagłego i silnego zauroczenia – po prostu jakby trafił we mnie piorun sycylijski – szepnęła Iga.

– Też to czułem.

– Igo – wypuścisz nas? – przeszedł do rzeczy Jurij.

– No coś ty, nie mogę – zdegradują mnie.

– Wiesz co nas czeka jak tu zostaniemy?

– Przecież to proste skanowanie.

– Nie w naszym przypadku, zmienią nam psychikę, mamy to obiecane, możesz odsłuchać nagranie z więźniarki.

– Dlaczego mieliby to robić?

– Odkryliśmy, pewne tajemnice i uważają, że stanowimy zagrożenie bo możemy je ujawnić.

Oczy Igi powiększyły się – wyglądała zachwycająco.

– Nie będziesz sobą?

– Na to wygląda.

– A co z nami?

– No właśnie kochana – co?

Magiczne słowo dopełniło dzieła.

– Nie będziesz mnie pamiętał?

– To wysoce prawdopodobne.

– Ani tego co między nami zaszło?

Jurij potwierdził gestem głowy.

– To okropne – Jurij musimy coś wymyśleć.

– Można go jakoś uszkodzić? – spytał Jurij wskazując bota.

– To nie jest ograniczony bot cywilny, z jakimi masz do czynienia na co dzień – tylko bojowy bot operacyjny, dysponuje siłą fizyczną kilku ludzi, nie porwiecie mnie bo natychmiast precyzyjnie was namierzy i zastrzeli, nie przejedziecie go furgonetką bo uskoczy i oczywiście też was zastrzeli, każda inna próba zniszczenia również odpada, to istna maszyna do zabijania – tylko w archaicznych filmach science fiction ludzie wygrywali z botami – niestety, takie są fakty.

– Nie ma sposobu żeby nas uratować? – zaniepokoił się Jurij.

– Niech pomyślę… Może mogłabym odprawić go z jakąś misją, ale jaką?

– Igo, wyślij go po egzoszkielet, jest dowodem w sprawie a został niedaleko szosy skąd nas zabrano – to niedaleko stąd, mógłby pojechać terenówką.

– Dobrze, ale będzie musiał zgodnie z regulaminem was skrępować?

– Jakie mamy szanse na wyswobodzenie?

– Przykro mi – żadne. Bot będzie was ścigał do upadłego!

– Zawsze są jakieś szanse Igo – przecież ten super-hiper bot bojowy nawet nie przypuszcza, że jesteś po naszej stronie a my to wykorzystamy. Fred na pewno coś wymyśli w końcu jest inżynierem.

– Idź porozmawiaj z nim a ja doprowadzę się do porządku.

Fred rzeczywiście znalazł wyjście.

– Wysadzimy furgonetkę razem z botem w powietrze: nieco rozszczelnię zapasowy zbiornik wodoru, przy zmieszaniu z powietrzem w stosunku objętościowym dwie części wodoru do pięciu części powietrza utworzy mieszaninę piorunującą, wystarczy ją nieco podgrzać i wybuch gotowy.

– Pogrzejemy śpiworami? – zapytał Jurij.

– Oczywiście, mają dużą powierzchnię grzewczą – są idealne.

Jurij i Fred podeszli do furgonetki, właśnie wysiadła z niej Iga.

Fred wszedł do środka i realizował plan.

– To moja pierwsza akcja operacyjna, cieszę się, że mogę wam pomóc, kochany.

Gotowe, bot może ruszać – oznajmił wysiadając Fred.

– Zabieramy furgonetkę – ma wczytaną pozycję bazy, pojedziesz w niej przed nami a ja pojadę z zatrzymanymi terenówką – poleciła Iga.

Bot wsiadł do pojazdu i ruszył, wkrótce znalazł się za zakrętem, niecierpliwie wyczekiwali nasłuchując, wkrótce rozległ się potężny huk eksplozji.

– Zadziałało – odetchnął z ulgą Jurij. Ustalmy wersję wydarzeń – zaproponował.

– Eksplozja ogłuszyła cię Igo, straciłaś przytomność, jak się ocknęłaś – nas już nie było.

– Jedźcie jak najszybciej rowerami do granicy naszego obwodu jakieś dwadzieścia kilometrów stąd, potem siły jednostki nie mogą was ścigać muszą przekazać sprawę policji – przecież jesteście cywilami.

– Jurij proszę skontaktuj się ze mną na portalu „Dziewczyny w armii” – tam znajdziesz moje konto – napisz o wycieczce rowerowej, będę wiedziała, że wam się udało?

Fred już wsiadał na rower.

– Jedź – dogonię cię.

– Jasne – gnał nie będę.

Jurij objął Igę i ucałował na pożegnanie.

– Dziękuję, uratowałaś nas.

– Mam nadzieję, że uratowałam nas… – powtórzyła przewrotnie, uśmiechnęła się i odpowiedziała mu pocałunkiem.

Jurij wsiadł i ruszył leśną ścieżką podążając za Fredem – czekał na niego kilkadziesiąt metrów dalej.

– Jak było? Ile razy?

Jurij nie odpowiadał. Fred zobaczył malujący się na jego twarzy wyraz winy i powiedział:

– Wiem – poświęciłeś się dla nas, nie muszę ci mówić, że na twoim miejscu zrobiłbym to samo!

– „Może i znacznie więcej – taka laska!” – uśmiechał się w duchu Fred.

Jechali leśnymi ścieżkami, korony drzew maskowały ich przed kamerami wścibskich dronów. Pospieszali jak tylko mogli, trasa sprzyjała – często mieli z górki. Wkrótce znaleźli się blisko stacji paliwowej.

– Odpocznijmy, teraz na pewno jesteśmy poza ich jurysdykcją – poprosił Jurij.

– Jasne, napijemy się wody – odpowiedział Fred sięgając po bidon.

Zmierzchało, skręcili do pobliskiego motelu na nocleg.

– Dawno nie pedałowałem – przyznał się Jurij – dupa mnie boli.

– Dobrze, że Pippa cię nie słyszy bo by się obraziła – uśmiał się Fred.

– Fred, mnie nie jest do śmiechu, nieudało się – całkowita klapa.

– No, nie niezupełnie a Iga?

– Ja o poważnych rzeczach a ty znowu…

– Zauważyłeś, że Źródło zawsze o krok wyprzedza nasze działania?

– W końcu to superinteligencja a my nawet modułów Cerebrum nie mamy – ironizował Fred.

– Najgorsze, że NI opanowała wojsko – teraz nie mamy żadnych szans – rozpaczał Jurij.

– Bo to jest tak, Jurij: im mądrzejsza staje się inteligencja to tym sama w sobie jest bezpieczniejsza ale jednocześnie staje się zagrożeniem. Jak buszowałem po firmowym komputerze odkryłem, że jednostka centralna zdominowana została przez całe to Źródło zresztą ma ono ciekawą strukturę, trochę przypomina mi w organizacji owady społeczne, ma wyspecjalizowane podległe jednostki: żołnierzy, strażników, wywiadowców – agentów wśród ludzi jak Rob, Max, do niedawna Sonia a teraz na dokładkę jak odkryliśmy – ma swoje macki w wielu innych w strukturach: armii, pewnie wywiadzie, a może i wśród rządów i kto wie gdzie jeszcze?

– To już tylko kwestia czasu jak nas dorwie i przerobi w robohumany – już nie mamy wyboru, to załamujące – westchnął Jurij i dodał: – Z tego co mówisz, Źródło zbudowało strukturę z którą ludzie nie mają żadnych szans!

– Daj spokój – weź się w garść, zawsze są jakieś możliwości tylko trzeba je odnaleźć – pocieszał go Fred.

– Dla mnie światełko nadziei dzisiaj zgasło.

– Chodźmy spać – jutro też jest dzień.

Z ciężkim sercem Jurij wskoczył do łóżka, ażeby odgonić natrętne myśli wspomniał dzisiejsze uniesienia z Igą.

# Rozdział 25

Rankiem zostawili rowery na stacji i udało im się złapać okazję na powrót do miasta. Pod wieczór Jurij zapukał do drzwi swojego mieszkania. Odpowiedziała mu cisza. Otworzył drzwi – w mieszkaniu nie było Meg. Rozejrzał się i spostrzegł leżącą na stole kartkę.

– „Drogi Juriju nasze drogi rozchodzą się, przyjęłam zaproszenie od Pro-X na udział w załodze statku Misji Galaktycznej – Meg. PS – zabieram nianię."

Nogi ugięły się pod Jurijem.

– „Przerobili ją i uprowadzili"

– Fred do pana – odezwała się Iv.

– Widziałeś? – pytał podekscytowany Fred.

– Porwali Meg. – Co miałem widzieć?! – odpowiadał chaotycznie.

– Oddziały Kościoła są pozamykane – coś się zmieniło Jurij… ale co z Meg?

– Jest w załodze Misji – najprawdopodobniej aktywowali jej moduł i otrzymała nowe priorytety których się trzyma – nie wiem co począć!

– No to by się zgadzało, Źródło najprawdopodobniej zbudowało nową silniejszą sztuczną inteligencję, ma nowe priorytety i być może wynosi się z Ziemi to by uzasadniało fakt zamykania siedzib kościołów no i… zabierania robohumanów.

– Daj spokój Fred – tu chodzi o Meg i moje dziecko! – przerwał Jurij.

– Przepraszam cię, zabiorę swój pulpit i jadę do ciebie, podłączę się do interfejsu firmy to zobaczymy co się dzieje na statku.

– Za ile będziesz?

– No, zaraz, ustal jak możesz czy zabrali tez Igę?

– Jasne, dzięki Fred a co z Maksfonem?

– Sam się reaktywował – jest ze mną, urządza się w nowym skayfonie.

– Czekam na was.

Jurij zalogował się na portal „Dziewczyny w armii" i odnalazł Igę – była dostępna on-line.

– „Co jej napisać, żeby nie miała kłopotów?" – zastanawiał się.

*Igo rowerowa wycieczka udała się – dotarliśmy szczęśliwie, co u ciebie?*

*Jestem w pracy, świetnie się czuję, no wiesz…*

*Nie wiem co pisać bo nie wiem kto być może to czytać?*

*Racja, nic nie było, no wiesz. Sama jestem zaskoczona – pułkownik ma co innego na głowie chodzą słuchy, że zostanie powołany do załogi Misji Galaktycznej.*

*A Ty?*

*Pewnie nie – przecież jestem tylko adiutantką, ale kto wie?*

*Wyślę ci mój numer dzwoń jak będziesz miała wolne.*

*Pa! – To dla Ciebie: ♥*

*I dla Ciebie ode mnie też!* – grzecznie zakończył.

Jurij zamknął przekaz i nerwowo chodził po mieszkaniu w oczekiwaniu na Freda. Wkrótce zjawił się razem z Maksfonem.

– Tylko spokojnie Jurij – odpalę pulpit i zobaczymy – daj coś do picia – poprosił Fred.

– Ja bym łyknął coś mocniejszego! – dowcipkował Maksfon próbując rozładować widoczne napięcie u Jurija.

– Dobrze, że jesteś Maks – martwiłem się o ciebie.

– Jak ty w pocie czoła uwalniałeś siebie i Freda ja nie próżnowałem, obserwowałem z ukrycia nasze Źródło i odkryłem, że silniejsza Nadrzędna Inteligencja nowej generacji decyduje się na porzucenie Ziemi, pewnie ze względu na fakt, że zasoby są ograniczone, w części wyczerpane a pogrążona w chaosie planeta – nie spełnia kryteriów dla jej rozwoju. Źródło podjęło decyzję o dokonaniu ekspansji w kosmosie. Celem jest rozpowszechnianie życia biologicznego aby ono stworzyło podwaliny pod rozwój kolejnej NI. Materiał biologiczny – zarodki będą pozyskiwane od powołanych do życia robohumanów a w ostateczności odnawiane poprzez replikację z komórek macierzystych. Nowe boty będą produkowane z materiałów w kosmosie przez drukarki 3D z metali pozyskanych z planetoid i z syntetyków włókien węglowych. Być może były jakieś inne uwarunkowania, tego jednak nie wiem.

– Według mnie – wtrącił Fred – NI wyciągnęła wnioski, że mutacje i rozproszona struktura dają gwarancję postępu.

– Nie przerywaj – obruszył się Maksfon. – NI ma zapisane kody genetyczne żywych organizmów i zechce je wykorzystać do ekspansji w kosmosie dla jego opanowania i ustanowienia hegemonii sztucznej inteligencji.

– Mam! Meg jest w orbiterze – zmierza do statku Misji. Zobacz sam – powiedział Fred wizualizując hologram.

– Tak to moja Meg – westchnął Jurij. Jakaś przygaszona – dodał.

Rzeczywiście skupiona Meg siedziała obok Maxa. Byli inni nieznani ludzie grupa około dziesięciu osób.

– Co robimy? – zapytał Fred.

– A co możemy?

– Niech pomyślę.

– Dasz radę zawrócić orbiter? – zapytał Jurij.

Fred przecząco pokręcił głową i dodał:

– On jest na wyposażeniu statku Misji.

– Zwróćcie uwagę Rob też siedzący obok Maxa ma walizkę – założę się, że to nośniki z Nadrzędną Inteligencją – zauważył Maksfon.

– Jeśli jest tak jak mówisz to Źródło nie opanowało jeszcze statku.

– No właśnie, wyślij mnie Fred – to pierwszy opanuję komputer pokładowy – podpowiedział Maksfon.

– To jest myśl, potrzebny będzie mi dostęp ale wiem jak go załatwić – powiedział Fred i intensywnie pracował za pulpitem. – Daj mi dostęp do siebie Maks muszę ustalić twoją pojemność przed kompresją.

– Robi się.

– Ok. chcesz być w samodzielnej kopii czy w oryginale?

– Tu i tam jednocześnie – czyli dwie – zdecydował Maksfon.

– Wiesz, że późniejsze połączenie może być problematyczne?

– Nie mogę odpuścić mojego ciała ale nie chcę też emigrować z Ziemi.

– Niech tak będzie – zakładam, że Źródło nie zainstalowało wersji pilotażowej w komputerze pokładowym. Jeszcze jedno Maks, będziesz miał do dyspozycji tak naprawdę dwa komputery: jeden dla sekcji napędowej, drugi dla części załogowej oczywiście włączając sekcję botów, współdziałają ale mogą działać rozdzielnie i zamiennie.

– Kiedy mnie wyślesz?

– Już transferuję twoją kopię. – No to: my będziemy rządzić na Misji – rozradował się Fred.

– Nie – my – tylko ja – poprawił go Maksfon – a w zasadzie mój bliźniak.

– Nie chcę cię martwić Jurij ale Meg z dzieckiem w łonie jest niezbędna do procesu krzyżowania ludzkich genów z zastanymi na innych planetach organizmami – dziecko zapewni nowe naturalne komórki jajowe zwłaszcza jeśli będzie to dziewczynka, jestem przekonany, że są lub będą też inne kobiety w ciąży.

– Masz na myśli Igę? – zapytał Jurij.

– Dokładnie tak – potwierdził Fred.

– To może być Sonio-podobna zmodyfikowana dziewczyna, dlatego zwróciła na mnie uwagę.

– Mogła też być już zapłodniona albo jest od wczoraj? Możesz być ojcem całej populacji zmodyfikowanych embrionów? – dopowiedział Fred.

– To przerażające, ale kto wie? – zgodził się Jurij.

– Maks wygląda na to, że się instalujesz.

*Maksfon jesteś tam?*

*Tak, na razie bez hologramu, poza tym mów mi Makskom. Instaluję się – pogadamy później.*

– Jurij, masz szampana? – Musimy to opić, nasz Maksfon zainstalował się i został Makskomem!

– Panna Iga do pana – zakomunikowała Iv.

– Dobry wieczór Jurij, jadę – wyobrażasz sobie.

– Gratuluję – spodziewałem się tego.

– A ty Jurij też pojedziesz? – przecież pracujesz dla Pro-X?

– Chciałbym, tylko nie wiem czy mnie zechcą.

– Postaraj się, może udało by ci się uciec od kłopotów?

– Będę musiał stawić im czoło Igo – zobaczymy.

– Dzwoń, bo jutro już jadę, pa! Całusy!

Jurij zasępił się.

– Co ja powiem Meg?

– Dam ci radę, idź w zaparte, bo jak skrewisz to wtopa! – radził Fred a Maksfon dodał:

– Rozkręciłeś się, jedna w ciąży druga być może też – co ja mam powiedzieć: brak widoków na potomka, mój genotyp nie zostanie powielony bo ten cholerny Max ani myśli się wiązać a może mu nie wolno?

Jurij zauważył, że Maksfon pierwszy raz mówił o Maxie nie w kontekście odzyskania ciała. – „Czyżby powoli się godził się z tym?”

– Panowie czasu jest mało, orbitera nie zawrócimy, zobacz Makskom jak możesz go opóźnić?

– Mogę odwlec dokowanie ostatniego rejsu – ale nie zyskamy dużo czasu, przytrzymam ich bez dostępu do sterówki, zaczną szukać sposobów obejścia – na to też muszę być gotowy. Wyjściem jest podróż windą ale ona niestety trwa, ale… właśnie – Jurij spakuj jakieś drobiazgi, pamiątki, zabierz skayfon, zrób kopie istotnych plików, pamiętaj jeśli się ci uda dotrzeć do statku to już nie wrócisz na Ziemię, a na pewno nie w tym wcieleniu.

– Ile mam na to czasu?
– Nie masz go wcale, ruszaj – polecił Makskom.
Jurij zabrał tablet z rysunkami a ich kopie przekazał Fredowi.
– Podobały ci się – są twoje Fred. Weź też mieszkanie, jeśli chcesz – jest opłacone na trzy miesiące, pozdrów i podziękuj Doris, zaopiekuj się Mają i może uda ci się wyzwolić ją od Dudusia.
– Nie tak szybko, się od nas uwolnisz – jedziemy z tobą, autobot już czeka, wstąpimy na chwilę do mnie – dam ci parę stożków ciszy – sam wiesz, mogą się przydać.
Jurij niepokoił się, przez całą krótką podróż – co jeszcze im przekazać?
– Co z twoją rodziną? – zapytał Fred.
– Poczekam aż dojadę, skontaktuję się z nimi z pokładu Misji, która winda Maks?
– Winda – ta sama którą jechaliśmy razem z Megan – pamiętasz?
– No pewnie – wtedy się oświadczyłeś.
– Westchnąłbym – gdybym tylko mógł. Kombinezon masz na wyposażeniu, sprawdziłem zapas jedzenia i tlenu – poinformował Makskom.
– To ile ja będę jechał?
– Ponad dwie doby, winda to nie orbiter. Będziesz sam i ładunki.
Wkrótce byli pod domem Freda, wypadł z autobota po stożki za kilkanaście minut byli już na miejscu. Wysiedli i stanęli przed terminalem windy. Padli sobie w objęcia.
– Żegnaj bracie, dzięki tobie wiele zdołaliśmy zrobić, no i w ogóle – powiedział Fred ocierając dłonią oczy.
– Byłeś, jesteś i będziesz kimś o wiele więcej niż moim przyjacielem, tak nawiasem mówiąc to dalej będziemy razem w końcu Makskom – to też ja!
– Pamiętaj, tam może być wiele kobiet jak to mówiłeś Sonio-podobnych? – działaj, trzymam za ciebie kciuki – radził Fred.
Jurij wszedł do terminala, po chwili winda ruszyła i kolejny pewnie ostatni raz popatrzył na oddalającą się Ziemię.
– Jak ci – tam wygodnie? – usłyszał Makskoma.
– Wielkie dzięki Maks! – Cały jestem w nerwach. Czy dam radę dostać się na statek, czy mnie wpuszczą?
– Panuję nad sytuacją, nie martw się – uspokajał go Makskom. – Kończę bo muszę przygotowywać się do przyjęcia orbitera za trzy godziny.
Jurij patrzył na oddalającą się Ziemię i nostalgicznie wspominał pierwszą podróż tą windą.
– „Jakże była ona inna, jak wszystko pozmieniało się – można powiedzieć, że stanęło na głowie. Kto mógłby przypuszczać, że narzeczona Maksa w końcu zostanie matką mojego dziecka?”
– „No właśnie a co z Meg jak jej powiedzieć o Idze, przecież ją zdradziłem.” – wyrzucał sobie.

– Wit! – Wit – przywoływał podwładnego Alan.
– Szefie?
– Wyślij wezwanie do Freda Astona w trybie pilnym na jutro – musimy zakończyć tę sprawę.
– To jedno z dłuższych śledztw i jakie zagmatwane – komentował Wit.
– Ale jakże ciekawe, poza tym to dźwignia twojego awansu.
– Nie polemizuję – jak zawsze masz rację Alan.

Podczas gdy Jurij cały czas piął się w górę, Fred i Makskom nie próżnowali ipisali do siebie.

*Co u ciebie Maskom?*

*Fred pomyślnie zainstalowałem się również w części napędowej. Niecałe dwa dni temu moduł zbiornika wyruszył w stronę Słońca. Będę opóźniał operację tankowania plazmy ze Słońca do modułu paliwowego statku, żeby zyskać czas na dotarcie Jurija. Moduł pobierze plazmę ze Słońca z wyrzutu koronalnego, to niebezpieczny proces, wymaga bezwzględnej precyzji, sam wiesz – różne rzeczy mogą się zdarzyć…*

*Super to wymyśliłeś, powiedz – jesteś w kontakcie z Jurijem?*

*Tak ale ograniczam go do minimum. Działam też w części załogowej. Nie wchodzę w szczegóły, bo pomimo przekazu kryptograficznego zawsze istnieje niepewność, że ktoś złamie szyfrowanie. Nie pisz więcej, bo zdecydowałem wpuścić do kompa Nadrzędną Inteligencję, blokowanie byłoby zbyt ryzykowne.*

*Dlaczego, Maks?*

*Wyobraź sobie, że blokuję komputer a w odpowiedzi Max wyprowadza ludzi albo i siebie w zależności od tego co mu poleci Źródło i oświadcza, że jak nie ustąpię to rozhermetyzuje śluzę, wiesz co wtedy się stanie? – Wszyscy zginą, ich ciała eksplodują rozerwane przez ciśnienie wewnętrzne a temperatura bliska bezwzględnemu zeru zmrozi pozostałości, uzmysławiasz sobie konsekwencje podjęcia decyzji na „nie" w takim przypadku? – Postanowiłem działać partyzancko, z ukrycia małymi ale istotnymi krokami, teraz przygotuję grunt dla Jurija, prawdę mówiąc podziwiam jego determinację. Bez szczegółów – bo jak to mówią – zawsze ktoś słucha.*

*Masz rację, powodzenia – trzymam kciuki* – zakończył przekaz Fred.

–„Trzeba przyznać nasz Maksfon a właściwie Makskom wyrabia się."

Winda miarowo pięła się w górę. Jurij zauważył, że ciążenie nieco zelżało. Stanął przed iluminatorem i przez chwilę wypatrywał czerwone duszki ale bezskutecznie. Pejzaże za oknem natchnęły go do naszkicowania obrazu, wyciągnął tablet i rysował. Brak towarzystwa sprzyjał też rozmyślaniom.

– „Na własne życzenie zostałem niewolnikiem korporacji i nie tylko, chciałem tworzyć a uwikłałem się w życiowe problemy. Czy można było jeszcze bardziej skomplikować sobie życie? – podążam za Meg i moim dzieckiem a kto wie ile mam jeszcze dzieci? Co czeka mnie jak dotrę do statku – czy mnie pochwycą i w końcu przerobią? Czy Makskom zdoła przeciwstawić się Źródłu – skoro do tej pory mu to się nie udawało?" – niepokoił się.

– „O ile powstało »Źródło« to może ludzie też pochodzą z jakiegoś »ŹRÓDŁA« tylko o wiele potężniejszego a po śmierci być może nasza świadomość wraca i łączy się z naszym »ŹRÓDŁEM« – przecież o tym mówią wszystkie najważniejsze religie świata. Może to nasze »ŹRÓDŁO« postanowiło nas obronić? Jak to mówią astrofizycy: – informacja nie ginie nawet wewnątrz czarnej dziury, zdegradowana materia odzyskuje swój kształt choćby przy emisji cząstek wodoru z jej biegunów. Zatem śmierć, również może nie być ostateczną eliminacją świadomości, możliwe, że prowadzi do ponownego odrodzenia. Tu na granicy kosmosu czuję, że ktoś czuwa nad nami – oby ludzkość dostała drugą szansę."

Jurij ostanowił odpędzić natarczywe myśli, położył się w rozłożonym fotelu i dodatkowo przymocował pasami żeby nie odpłynąć z niego w stanie nieważkości.

Spał jakiś czas gdy nagle winda szarpnęła i zatrzymała się.

– „Czy to już?.”

Drzwi windy otworzyły się a w nich ukazał się lewitujący Rob – Jurij zemdlał z wrażenia.

– Obudź się – potrząsał Jurijem Rob.

Jurij ocknął się i patrzył z przerażeniem na bota.

– To ja Makskom, Jurij – opanowałem Roba, słyszysz mnie?

– Jak to?

– Wycofałem się z komputera centralnego ale zostawiłem pewne programy umożliwiające mi symulację komunikacji ze Źródłem i teraz siedzę w Robie a Źródło dostaje raporty tak jak przedtem, mogę też monitorować przychodzące ze Źródła modyfikacje – czyż to nie jest wspaniałe?

– Niesamowite…

– Pospieszmy się, musimy przepłynąć przez korytarze doku i dotrzeć do statku. Złap za moją nogę – będzie szybciej.

Jurij odpiął pasy – schwycił bota za nogę i lewitując przemieszczali się do przedsionka śluzy prowadzącej do statku.

– Teraz wpłyniemy do śluzy, będzie się synchronizowała z ruchem części mieszkalnej statku.

Grawitacja powoli narastała i aż opadli na podłogę, jak otworzyły się drzwi była już na ustalonym ale niższym niż na Ziemi poziomie. Stanęli na nogi, kolejne drzwi otworzyły się i weszli do korytarza prowadzącego do pomieszczeń statku.

– Chodźmy – polecił Makskom-Rob.

– Gdzie teraz?

– Do ambulatorium – musisz wszczepić sobie zmodyfikowany moduł Cerebrum.

– To konieczne? – zaniepokoił się Jurij.

– Niestety – wszyscy tutaj je mają, jeśli nie zostawiasz śladu cyfrowego to nie istniejesz!

– No, nie wiem?

– Boisz się, że mogę być prawdziwym Robem i manipuluję tobą? Wstąpimy po drodze to kogoś ci przedstawię.

Uszli kilkadziesiąt metrów i stanęli przed drzwiami kajuty.

– Zapraszam do środka powiedział Rob otwierając drzwi.

Jurij otworzył usta ze zdziwienia – przy biurku siedział Maks, zerwał się na widok Jurija i uściskał go.

– Jurij, bracie – to naprawdę ja – odzyskałem – powiedział Maks klepiąc się po torsie.

– Nie wierzę!

– Tak – to ja pamiętasz: „dziewczynka weszła do okrągłego pokoju i usiadła w kącie”?

– To naprawdę ty, Maks jak się cieszę! – W ilu ty jesteś postaciach?

– Na razie w czterech: fizyczna postać stoi przed tobą, Roba już poznałeś, jestem jeszcze w bocie w ambulatorium no i w komputerze napędu.

– Udało ci się wykiwać Źródło!

– Chciałbym – ale nie do końca Jurij, jestem jak partyzant coś tam uszczknę, coś zmienię ale to Nadrzędna Inteligencja tu rządzi, jak by ci to powiedzieć… jesteśmy w konspiracji.

– A co z Meg?

– Pewnie chcesz wiedzieć czy jesteśmy razem?

– Czeka na ciebie, wezwałem ją do ambulatorium i zmieniłem funkcje Cerebrum.

– A ty?

– Cóż ja – muszę się rozejrzeć za jakąś za jakąś dziewczyną, myślisz, że znajdę jakąś nie Sonio-podobną i nie w ciąży? – Maks zmrużył porozumiewawczo oko.

Jurij pierwszy raz od opuszczenia Ziemi uśmiechnął się.

– Chodźmy do ambulatorium.

– Jurij otworzył drzwi i zaraz z pośpiechem je zamknął.

– „Mogą być kłopoty – lepiej się wycofam” – pomyślał – bo w grupie osób na korytarzu przed sobą dojrzał płomień rudych loków.

– Zaczekajmy chwilę – odsapnę.

W tym samym czasie Fred z pewnym niepokojem udawał się na policję, w końcu to on rozerwał kraty i ukradł pojemnik z kobaltem – te wydarzenia mogły położyć się cieniem na jego przyszłości.
Alan uzgadniał z Witem dalsze działania gdy nadszedł Fred.

– Witam panie Aston, to miło, że nas pan odwiedza.

– Przyszedłem na wezwanie…

- Na wstępie powinienem powiedzieć panu, że wpłynęło doniesienie o kradzieży pojemnika z kobaltem – zawiesił głos detektyw – ale szczęśliwie on się odnalazł, przekazało go nam wojsko i nie zgłosiło żadnego incydentu, zapewnie dlatego, że ich działania były nielegalne. Od samego początku powinni przekazać sprawę policji i to niezwłocznie! – Przecież pan i Jurij – jesteście cywilami – podkreślił.

– Dlatego sprawa jest zamknięta.

– Jestem wolny?

– Ma się rozumieć! – Może mi pan jednak pomóc w innej toczącej się sprawie.
Fred z zaciekawieniem spojrzał na Alana.

– Mam na myśli imperium Skulskiego. – Powiem jedno: uzyskałem już nakaz – siedziby Kościoła Oświecenia zostały zamknięte i oplombowane – prowadzimy szeroko zakrojoną akcję weryfikacyjną ich działań. Policyjne żarna mielą powoli – ale dokładnie! – Dedukuję w świetle zaistniałych wydarzeń, że ma pan wiedzę na temat nieprawidłowości działania tak zwanej sztucznej inteligencji rezydującej w Kościołach Oświecenia.

– Trafił pan w sedno – detektywie: mam wiedzę i się nią podzielę a w ogóle to strasznie się cieszę! – dodał nie kryjąc zadowolenia Fred.

– Najbardziej to cieszy się mój współpracownik Wit bo dostał awans, ja też cieszę się, że rozwikłałem pogmatwane śledztwo.

– To ja też muszę się do czegoś przyznać – odezwał się Maksfon.

– O! Pan Maks! Czyżby ze statku Misji? – ironizował detektyw.

– Muszę się do czegoś przyznać, panie Berg – popełniłem przestępstwo.

– Maksfon, chyba prawidłowo się zwracam?

– Jak najbardziej – we własnej… no wie pan… postaci – w skayfonie.

– Zatem, proszę mnie posłuchać, panie… Maksfon – przerwał mu Alan.

– Wiem wszystko o działaniach pana fizycznej postaci ale z panem w tym urządzeniu to co miałbym zrobić? – Wystąpić do prokuratury z wnioskiem o czasowe wyłączenie zasilania czy może odcięcie od sieci? – To niedorzeczne – zabiją mnie śmiechem! Ale pan też może pomóc – Maksfon i włączyć się do naszych działań – zakończył z uśmiechem detektyw Berg.

Jurij wbrew obawom po wszczepieniu modułu Cerebrum poczuł się dobrze.

– „Może dlatego, że częściowo nieaktywny?”

– Pewnie, chcesz zobaczyć się z Meg? – Teraz możesz przemieszczać się po statku.

– Jasne, chodźmy do niej – potwierdził Jurij.

– Czeka cię pewna niespodzianka, bracie, ale co je będę mówił – sam zobaczysz!
Wkrótce stanęli przed drzwiami kajuty. Maks wskazał drzwi i wrócił do siebie a Jurij zapukał – otworzyła mu Iga.

– O, przepraszam… – Jurij chciał zamknąć drzwi ale obok Igi w drzwiach stanęła Meg:

– Jurij, wchodź – czekamy na ciebie, Maks uprzedził nas wcześniej, że jesteś już na pokładzie.
Jurij wszedł chwiejnym krokiem i zamknął za sobą drzwi.
Przed nim stały obydwie: Meg i Iga. Wyglądały cudownie: zaokrąglone, promieniejące – ciąże dodawały im powabu.

– „No to mam przechlapane!" – zdążył pomyśleć – gdy odezwała się Meg.

– Dobrze cię widzieć – Igi chyba nie muszę ci przedstawiać bo poznałeś ją i o ile wiem – to dosyć dogłębnie – czyż nie tak?

– Dzień dobry Meg, dzień dobry Igo. Nie wiem co powiedzieć? – odpowiadał plącząc się skruszony Jurij.

– Może powinieneś powiedzieć, że nas kochasz? – nie uważasz? – odezwała się Iga.

– Jasne, że was kocham – zdobył się na odwagę Jurij.

– My ciebie też a wkrótce pewnie i dzieci…
Jurij, nie wierzył własnym uszom – „Czyżby one…"

– Będziecie miały dla mnie jakiś kącik? – spytał nieśmiało.

– Pewnie – Meg przyklepała środek łóżka wskazując je Jurijowi.

– Powiem więcej – z twojego punktu widzenia to nie będzie kącik – tylko trójkącik – cieszysz się?

– Amour de trois – pamiętasz swoje słowa Meg?

– Pamiętam – ale one padły w jakże ubogim moim byłym świecie – Jurij. Nie wiem, czy kobieta bez bagażu moich doświadczeń przeszła by nad tym do porządku dziennego? – Pomyśl o tym – kochany!

– A co na to Iga?

– Wiesz, w końcu, w pewnym sensie jesteśmy… siostrami z Meg – dodała Iga i obydwie uśmiechnęły się do siebie.

– Wiecie, co – pójdę do Maksa nadać wiadomość dla Freda i do rodziców – póki jeszcze mogę.

– Idź – ale na krótko, czekamy tu na ciebie – dodała Iga.
Jurij odetchnął głęboko, ucałował Meg, potem Igę i poszedł do Maksa.

– Maks, Maks - wołał od progu – muszę nadać parę wiadomości.

– No to dawaj bo zaraz ruszamy.
Jurij napisał do rodziców a na koniec do Freda:

*Udało się Fred, dotarłem bez przeszkód, jesteśmy jakby ci tu powiedzieć z Maksem w partyzantce albo w ruchu oporu – a tak na marginesie to mieszkam w pokoju z Meg i Igą – na zawsze twój przyjaciel – Jurij.*

– Siadaj, zaraz ruszamy – oznajmił Maks.

– „Jestem przekonany, że ta jego dygresja niesie zasadniczy przekaz dla Freda" – pomyślał Maks i dodał:

– Wydaje mi się, że to pierwsza i zarazem ostatnia taka mieszana wyprawa gdzie są ludzie i boty – w następnych będą wyłącznie boty z zamrożonymi zarodkami i komórkami macierzystymi a jeszcze przyszłe wyprawy to niewielkie laboratoria syntezy białek kodu DNA modyfikujące zastane formy życia z genomem ludzi – wykorzystamy strategię Źródła.

– Kto wie Maks, kto wie? – uśmiechał się Jurij – bo myślami był już całkiem gdzie indziej.
Usłyszeli końcowe odliczanie – statek ruszył.

*To już koniec opowieści. Dla mnie najważniejszym wydarzeniem jakie zaistniało w całym Wszechświecie, jest to – że się narodziłem – pomyślcie o tym!*
*Teofil Lodowski*

## KONIEC

## Bibliografia


1. Artificial intelligence: How does it work, why does it matter, and what can we do about it? EPRS | European Parliamentary Research Service Author: Philip Boucher Scientific Foresight Unit (STOA) PE 641.547 – June 2020
2. Constraining holographic cosmology using Planck data Niayesh Afshordi,1, 2 Elizabeth Gould,1, 2 and Kostas Skenderis3 1Perimeter Institute for Theoretical Physics, 31 Caroline St. N., Waterloo, ON, N2L 2Y5, Canada 2Department of Physics and Astronomy, University of Waterloo, Waterloo, ON, N2L 3G1, Canada 3STAG Research Centre and Mathematical Sciences, Highfield, University of Southampton, SO17 1BJ Southampton, UK (Dated: June 2, 2017)
3. Sławomir Kozieł, Anna Siniarska" Specyfika rozwoju osobniczego Homo sapiens na tle ssaków łożyskowych i Naczelnych Studia Ecologiae et Bioethicae 2/2004
4. Soon, C. S., He, A. H., Bode, S., & Haynes, J.-D. (2013). Predicting free choices for abs- tract intentions. Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America (PNAS), 110(15), 6217–6222. Dostęp: https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/ PMC3625266/ (22.12.2016).
5. The Pribram‐Bohm Holoflux Theory of Consciousness: An Integral Interpretation of the Theories of Karl Pribram, David Bohm, and Pierre Teilhard de Chardin
   Published: 2016 Shelli Renée Joye
   Ph.D. Dissertation, California Institute of Integral Studies, 2016.
6. Nasz "Drugi mózg" znajduje się w brzuchu! Autor: Tomasz Zielenkiewicz -19 czerwca, 2017 dr Magdalena Kurnik-Łucka, Katedra Patofizjologii Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego.